JOHN N. ANDREWS

HISTORIA SABATU I NIEDZIELI

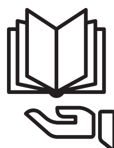
7 1





EGZEMPLARZ BEZPŁATNY

„Darmo otrzymaliście, darmo dawajcie” Mt 10,8



Wierzymy, że niniejsza publikacja zawiera ważną treść, którą powinni poznać nie tylko chrześcijanie. Dlatego przekaż ją komuś lub pożycz po jej przeczytaniu. Miej swój udział w rozgłaszaniu prawd ewangelii.

Posłańcy Sądu to wydawnictwo non-profit, które dzięki darczyńcom wydaje książki oraz realizuje filmy, nie czerpiąc z tego żadnych korzyści finansowych. Dlatego nie sprzedaje ich, lecz udostępnia nieodpłatnie.

Misją wydawnictwa jest ostrzeżenie ludzi przed sądem Boga i głoszenie ostatniego wezwania Chrystusa, skierowanego do mieszkańców ziemi przed Jego powrotem – trójanielskiego poselstwa (Ap 14,6-12).

Jeśli chciałbyś wesprzeć wydawnictwo darowizną na wydanie następnej książki, wejdź na naszą stronę, gdzie znajdziesz nr konta i więcej informacji.



Wydawnictwo Posłańcy Sądu
Warszawa

kontakt@PoslancySadu.pl | www.PoslancySadu.pl

JOHN N. ANDREWS

HISTORIA SABATU

I NIEDZIELI



Warszawa 2023

Cytaty pochodzą z Uwspółcześnionej Biblii Gdańskiej (UBG), chyba że zaznaczono inaczej:

BW – Biblia Warszawska
BG – Biblia Gdańska
BT – Biblia Tysiąclecia (wyd. V)
BP – Biblia Poznańska
BWP – Biblia Warszawsko-Praska
BJW – Biblia Jakuba Wujka
EIB – Biblia Ewangelicznego Instytutu Biblijenego
KJV – King James Version
IC – przekład Izaaka Cylkowa
KRUSZ. – przekład Józefa Kruszyńskiego
TOR.PRZ. – Biblia Przekład Toruński
pd – przekład dosłowny

SPIS TREŚCI

CZĘŚĆ I — ŚWIADECTWO BIBLII

CZĘŚĆ II — **ŚWIADECTWO POZABIBLIJNE**

Autor: John Nevins Andrews
Tłumaczenie: Michał Zdancewicz
Redakcja i konsultacja: Artur Gowroń, Mikołaj Manżett-Leszczyński

Skład: Mikołaj Manżett-Leszczyński
Projekt okładki: Mariusz Bączkowski
Ilustracje: Eliza Kowalczyk
Korekta: Elżbieta Michalak

Wydanie drugie poprawione 2023

Książkę wydano dzięki darowiznom.

Wydawnictwo Posłańcy Sądu

OD WYDAWCY

Historia najstarszego święta ustanowionego dla ludzi i pobłogosławionego przez Boga oraz święta ustanowionego, pobłogosławionego i narzuconego im przez człowieka, z których to drugie usuwa pierwsze, by zająć jego miejsce, przypomina historię pięknej, szanowanej i podziwianej kobiety, której chwały, szacunku i glorii pozazdrościła inna kobieta, skutkiem czego i za pomocą podstępu podszyła się pod nią, przywłaszczając sobie nie tylko jej imię, dziedzictwo, cześć i wszelkie własności, lecz również te szczególne cechy, jakie ją wyróżniają – niezwykłe narodziny, wspaniałe pochodzenie i najwyższy autorytet. Tak w skrócie można opisać książkę Johna Nevisa Andrewsa pt. *Historia Sabatu i niedzieli*. Jednak jej autor – dziewiętnastowieczny adwentystyczny uczony, pisarz, redaktor „Review and Herald" i misjonarz, którego imieniem nazwano największy adwentystyczny uniwersytet – bardzo skrupulatnie śledzi i analizuje dzieje każdego z tych świąt, których rodowody, sposób i cel wprowadzenia oraz stojący za nimi autorytet są tak różne, jak różni się dzieło doskonałego Boga od dzieła grzesznego człowieka.

Dlatego nie jest to pozycja opisująca tylko historię dwóch świątecznych dni tygodnia – siódmego i pierwszego – z których pierwszy kojarzony jest błędnie wyłącznie z religią judaistyczną, a drugi z religią chrześcijańską. Przedstawia ona bezprecedensowe w dziejach religii oszustwo związane z zamianą świątecznych dni przez papiestwo, czego nie są świadomi tak katolicy, jak i protestanci święcący niedzielę, szczerze przekonani, że naśladują apostołów i wypełniają wolę Jezusa Chrystusa, który rzekomo śmiercią męczeńską na krzyżu zniósł własne święto, proklamowane przy stworzeniu świata i zapisane w Bożym Dekalogu, i zastąpił je nowym, nigdzie tego jednak nie obwieszczając.

Autor swoje dzieło, w którym liczba cytatów biblijnych oraz cytatów z tekstów ojców kościoła, teologów, historyków, uczonych, pisarzy, reformatorów, papieskich dekretów, soborowych i synodalnych kanonów oraz

królewskich i państwowych zarządzeń wypełnia znaczną część jego objętości, podzielił na dwie części. W pierwszej gruntownie przedstawia i oprawia komentarzem wszystkie biblijne świadectwa (również nowotestamentowe) na temat święcenia Sabatu, czy też Szabatu lub Soboty – jak różne przekłady biblijne to tłumaczą. Wyjaśnia także różnice między cotygodniowym świętem Sabatu a ceremonialnymi sabatami (sabatowymi dniami odpoczynku), które były przypisane do corocznych świąt obchodzonych przez starotestamentowy Boży lud, takich jak Pascha, Pięćdziesiątnica, Dzień Pojednania, Święto Namiotów, w których praca była podobnie zabroniona.

Drugą część książki autor poświęca wielu pozabiblijnym świadectwom święcenia Sabatu w chrześcijaństwie, nie tylko wschodnim i zachodnim, ale także w Afryce, Brytanii czy na Dalekim Wschodzie. Również świadectwom obchodzenia niedzieli – jego początków, przyczyn oraz metod rozpowszechniania i akceptacji przez lud chrześcijński, który opierał się nowemu zwyczajowi narzucanemu przez przywódców kościelnych przez wiele wieków.

Przedstawiony przez autora materiał dowodzi, że aż do IV wieku niedziela w ogóle nie miała charakteru święta, ponieważ chrześcijanie powszechnie pracowali w ten dzień, podobnie jak poganie. Zmiana następuje w 321 roku za sprawą dekretu cesarza Konstantyna Wielkiego, który po raz pierwszy w historii ustanawia oficjalny i prawny dzień odpoczynku, zakazując pod groźbą kary mieszkańcom Imperium Rzymskiego, w tym chrześcijanom, pracy „w czcigodnym dniu Słońca (Sun-day)". To dekret pogańskiego władcy, a po nim dekrety niedzielne biskupów Rzymu, którzy od tej pory stosują tę samą metodę, wymusiły na chrześcijanach powszechnego kościoła święcenie niedzieli. Dlatego ci z nich, którzy chcieli pozostać wierni woli Boga, wyrażonej przy stworzeniu świata (Rdz 2,2-3) oraz w IV przykazaniu Dekalogu (Wj 20,8-11), opuszczali swoje domostwa i emigrowali do odległych krain, dokąd nie sięgała władza papieży, cesarzy i królów będących na ich usługach.

Historię Sabatu i niedzieli kończą rozdziały opisujące stosunek do Sabatu wielkich Reformatorów XVI i XVII wieku oraz kościołów protestanckich, które pojawiają się w kolejnych okresach. Opisują również walkę, jaką wielu chrześcijan toczyło o zachowanie tej fundamentalnej nauki Biblii i przykazania Bożego Dekalogu, płacąc za nią niekiedy własnym życiem. Choć mamy do czynienia z pracą historyczno-teologiczną, która prezentowanym materiałem dowodowym obnaża prawdziwe oblicze, charakter i źródło pochodzenia najważniejszego katolickiego święta, to potrafi ona także porwać i do głębi poruszyć, opisując zmagania i doświadczenia ludzi, dla których posłuszeństwo Bogu było cenniejsze od posłuszeństwa człowiekowi, choćby ten posiadał najwyższe ziemskie tytuły i zaszczyty - świeckie czy kościelne.

Książkę Johna Nevisa Andrewsa, jedną z najważniejszych, jaką napisano na ten temat, można porównać do długiej podróży w czasie, w której na kanwie historii

o dwóch świętach poznajemy historię boju, jaki od wieków toczy się o uznanie najważniejszego religijnego autorytetu – Boga lub człowieka pragnącego dla siebie boskiej czci (2Tes 2,3-4). Ten bój między świętym „Sabatem Pana, Boga twego" a świętem „człowieka wynoszącego się ponad Boga i wszystko, co jest przedmiotem boskiej czci", wciąż trwa.

Niniejsza książka jest trzecią pozycją wydawnictwa Posłańcy Sądu na temat Sabatu i niedzieli, uzupełniając to ważne zagadnienie w sposób szczególny (zob. A. Gowroń, *Chrystus Pokalany – Fałszerze Dnia Pańskiego* oraz *Kto się pokłoni?*). Oddajemy ją do rąk polskiego Czytelnika z nadzieją, że jej treść nie tylko poszerzy jego wiedzę, lecz także przybliży go do prawdy, którą jest Stwórca, Zbawca, Prawodawca i Pan Sabatu – Jezus Chrystus.

PRZEDMOWA

Historia święta Sabatu obejmuje około 6000 lat. Siódmy dzień tygodnia to zgodnie z nauką Biblii Sabat Pański. Uczyniły go takim: po pierwsze przykład Stwórcy, po drugie pobłogosławienie przez Niego tego dnia, i po trzecie poświęcenie – czyli z Boskiej woli wyznaczenie tego dnia na święto. Początek Sabatu sięga zatem początków historii naszego świata. Pierwszą istotą, która święciła siódmy dzień był sam Bóg Stworzyciel, który w ten sposób ustanowił pierwszy siódmy dzień tygodnia. A zatem najwyższy ze wszystkich możliwych zaszczytów przypadł siódmemu dniowi tygodnia. Zaszczyt ten nie został ograniczony jedynie do pierwszego siódmego dnia, ponieważ gdy tylko Bóg odpoczął w tym dniu, wyznaczył każdy siódmy dzień tygodnia na święto, aby człowiek mógł je święcić, upamiętniając dzieło swojego Stworzyciela.

To Boskie polecenie święcenia Sabatu wyrasta z właściwości i natury następujących po sobie wydarzeń i musiało zostać przekazane bezpośrednio Adamowi, ponieważ on i jego żona byli wtedy jedynymi istotami, które mogły korzystać z wyznaczonych dni tygodnia. Ponieważ polecenie to było skierowane do Adama – zanim nie utracił swojej prawości – zostało mu ono dane jako głowie rodziny ludzkiej. Czwarte przykazanie Dekalogu cały swój autorytet opiera na tym pierwotnym nakazie Stwórcy, dlatego w swojej substancji jest ono tym, co Bóg nakazał już Adamowi i Ewie jako przedstawicielom rodzaju ludzkiego.

Patriarchowie musieli być świadomi tych faktów i obowiązku, który – jak wskazuje IV przykazanie Dekalogu – ustanowiony został na początku dziejów, ponieważ Adam żył razem z nimi przez czas równy ponad połowie okresu, jaki minął od Chrystusa do naszych czasów. Ci zatem, którzy chodzili z Bogiem, przestrzegając Jego przykazań, na pewno też święcili Jego Sabat.

W poczet tych, którzy święcili siódmy dzień tygodnia należy więc wliczyć bogobojnych starożytnych patriarchów, a nikt nie zaprzeczy, że również proroków i apostołów. W istocie, cały Boży kościół wspomniany w natchnionych przez Boga zapisach, święcił Sobotę. Do ich grona należy również dołączyć Syna Bożego.

Jaką niezwykłą historię ma więc Sabat Pański. Ustanowiony w Raju, uhonorowany cotygodniową serią cudów dokonywanych przez czterdzieści lat na pustyni, ogłoszony na Synaju przez wielkiego Prawodawcę, zachowywany przez Stwórcę, patriarchów, proroków, apostołów i Syna Bożego! Sabat stanowi samo serce Bożego Prawa i tak długo, jak to Prawo trwa, tak długo autorytet tej świętej instytucji pozostaje w utrzymaniu.

Jeśli taka jest historia siódmego dnia tygodnia to wypada zadać pytanie, jak to się stało, że dzień ten został poniżony i starty w proch, a w jego miejsce wyniesiono do świętych zaszczytów inny dzień? Pismo Święte nigdzie nie przypisuje tego dzieła Synowi Bożemu. Przepowiada ono natomiast wielkie odstępstwo w kościele chrześcijańskim, oraz że „mały róg" (Dn 7,8.21), czyli „człowiek grzechu" (2Tes 2,3-4), który dopuszcza się bezprawia, postanowił zmienić ustanowione przez Boga „czasy i prawa" (Dn 7,25).

Celem niniejszego tomu jest ukazanie: 1) Biblijnej historii Sabatu; 2) Świeckiej historiografii Sabatu; 3) Historii niedzielnego święta wraz z przyczynami przywłaszczenia przez nią miejsca wyznaczonego przez Boga dla Sabatu.

Autor starał się rzetelnie ukazać całą prawdę w tej kwestii, sięgając, jeśli tylko było to możliwe, do oryginalnych pism. Przypisy wskażą bibliografię, choć to tylko niewielka część dzieł wziętych pod uwagę. Autor cytuje także słowa wielu historyków starając się rzetelnie przedstawić je w takim świetle, by oddać im sprawiedliwość.

Nie jest winą autora, że historia święta niedzielnego zawiera tak wiele oszustw i niegodziwych działań, popełnionych przez część chrześcijan w celu jej uwiarygodnienia. Stały się one, z natury tego procederu, niezbędne dla jej istnienia, gdyż sam uzurpator oparł swoje roszczenia na oszustwie. Odpowiedzialność za ten stan rzeczy spoczywa na tych, którzy ośmielają się popełniać bądź podtrzymywać takie działania. Starożytny Sabat Pański nigdy nie potrzebował tego typu wsparcia, a jego historia nigdy nie została splamiona oszustwem lub fałszem.

Battle Creek, Michigan, 18 listopada 1873
John N. Andrews.





CZĘŚĆ I
ŚWIADECTWO BIBLII

ROZDZIAŁ I

STWORZENIE

CZAS, w odróżnieniu od wieczności, może być zdefiniowany jako czasokres, który odmierza Biblia. Od najwcześniejszej daty w Księdze Rodzaju do zmartwychwstania niesprawiedliwych przy końcu millenium, wyznacza ona okres około 7000 lat[1]. Zanim rozpoczął się ów wielki tydzień stworzenia, przeszłość wypełnia czas nie mający początku, a gdy zakończy się ten długi okres [7000 lat], przed ludem Bożym otworzy się niekończące się już istnienie. Wieczność jest więc słowem, które obejmuje istnienie nie mające początku i końca, natomiast Istotą, której istnienie obejmuje wieczność, jest Ten, który jako jedyny ma nieśmiertelność – wiekuisty Król, nieśmiertelny, niewidzialny, jedynie mądry Bóg (Iz 57,15)[2].

Jak spodobało się temu nieskończonemu Bytowi, tak powołał do istnienia naszą planetę. Z niczego Bóg stworzył wszystkie rzeczy[3], „tak że to, co

---

[1] Biblijne i tradycyjne dowody w tej kwestii zob. R.C. Shimeall, *Our Bible Chronology*, cz. 1, rozdz. 6; D. T. Taylor, *The Voice of the Church*, s. 25-30; S. Bliss, *Analysis of Sacred Chronology*, s. 199-203.

[2] Zob. 1Sm 15,29 uwaga marginesowa; Jr 10,10 uwaga marginesowa; Mi 5,2 uwaga marginesowa; 1Tm 6,16, 1,17; Ps 90,2.

[3] Dr Adam Clarke w swym komentarzu do Rdz 1,1 pisze: „[Stworzył] sprawił, że istnieje to, co do tej pory nie istniało. Rabini, którzy są prawowitymi znawcami słownictwa ich własnego języka, są jednomyślni co do tego, że słowo *bara* wyraża początek istnienia rzeczy lub jej wyłonienie z niebytu do bytu… Słowa te powinny być przetłumaczone tak: »Bóg na początku stworzył substancję niebios i substancję ziemi, tzn. *prima materia*, czyli pierwsze pierwiastki, z których powstawały kolejno niebo i ziemia«”.

Pielgrzymka Samuela Purchasa (*Pilgrimage*), księga 1, rozdz. 2 tak mówi o stworzeniu: „Nic, ale to nic nie posiadał Wszechmogący Pan, z czego, czym i dzięki czemu mógł zbudować to miasto” [czyli świat]. Dr John Gill dodaje: „Mówi się o nich, że zostały stworzone, tzn. że powstały z niczego, bo jaka przedistniejąca materia mogłaby istnieć przed tym chaosem, z której mogłaby zostać uformowana?”.

„Stworzenie musi być dziełem Boga, gdyż nikt inny, jak tylko wszechmocna siła, mogła stworzyć coś z niczego” – Komentarz do Rdz 1,1.

widzimy, nie powstało z tego, co widzialne". Stwórczy akt był wydarzeniem wyznaczającym początek pierwszego tygodnia. Ten, który mógł jednym tylko słowem dokonać całego dzieła stworzenia, postanowił stwarzać przez sześć dni, aby w kilku etapach osiągnąć wyznaczony przez siebie cel. Prześledzimy je zatem od chwili założenia fundamentów ziemi aż do końca szóstego dnia, kiedy zostały ukończone niebo i ziemia, i kiedy „spojrzał Bóg na wszystko, co uczynił, a było to bardzo dobre. I nastał wieczór, i nastał poranek – dzień szósty"[4].

W pierwszym dniu Bóg stworzył niebo i ziemię. Powołana do istnienia ziemia była bezkształtna i pusta, a dzieło Stwórcy okrywała całkowita ciemność. Wtedy „Bóg powiedział: Niech stanie się światłość. I stała się światłość". „I oddzielił Bóg światłość od ciemności", a jedno nazwał dniem a drugie nocą[5].

Drugiego dnia „Bóg powiedział: Niech stanie się firmament [„rozszerzenie" – uwaga marginesowa w Biblii hebrajskiej] pośrodku wód i niech oddzieli wody od wód". Nie było wtedy jeszcze suchego lądu, cała ziemia była pokryta wodą. Ponieważ nie było jeszcze atmosfery, gęste opary spoczywały na powierzchni wody. Teraz słowem Stwórcy zostaje powołana do istnienia atmosfera, łącząc te elementy, które składają się na powietrze, jakim oddychamy, a mgły i opary spoczywające na powierzchni wody, były przez nią unoszone w górę. Atmosfera ta – czy też owo rozszerzenie – nazywa się niebem[6].

Trzeciego dnia Bóg zebrał wody, sprawiając, że ukazał się suchy ląd. Zebrane wody nazwał Bóg morzami, natomiast suchy ląd wyłoniony w ten sposób z wód, nazwał ziemią. „Potem Bóg powiedział: Niech ziemia zrodzi trawę, rośliny wydające nasiona i drzewo urodzajne przynoszące owoc według swego rodzaju, którego nasienie będzie w nim na ziemi. I tak się stało". „I Bóg widział, że to było dobre"[7].

Jan Kalwin w swym komentarzu do tego rozdziału tak wyjaśnia akt stworzenia: „Chciał przez to powiedzieć, że świat powstał z niczego. W ten sposób obalona jest głupota tych, którzy wyobrażają sobie, że bezkształtna materia istniała od wieczności".

Dzieło stworzenia tak wyjaśnione jest w 2Mch 7,28: „Proszę cię, synu, spojrzyj na niebo i na ziemię, a mając na oku wszystko, co jest na nich, zwróć uwagę na to, że z niczego stworzył je Bóg i że ród ludzki powstał w ten sam sposób".

O tym, że ten stwórczy akt wyznaczył początek pierwszego dnia, a nie poprzedzał nieskończonych wieków, mówi 2 Księga Ezdrasza 6,38: „I rzekłem: Panie, tyś mówił od początku stworzenia, nawet pierwszego dnia, i rzekłeś tak: Niech się stanie niebo i ziemia; a słowo twoje było dziełem doskonałym".

Przekład Biblii Wycliffe'a, najwcześniejszej z angielskich wersji Pisma Świętego, oddaje Rdz 1,1 w następujący sposób: „Na samym początku z niczego uczynił Bóg niebo i ziemię".

4 Rdz 1,31 BW.

5 Rdz 1,1-5; Hbr 1.

6 Rdz 1,6-8; Hi 37,18.

7 Rdz 1,9-13; Ps 136,6; 2P 3,5.

Czwartego dnia Bóg powiedział: „Niech się staną światła na firmamencie nieba, aby oddzielały dzień od nocy, i niech stanowią znaki, pory roku, dni i lata". „I Bóg uczynił dwa wielkie światła: światło większe, aby rządziło dniem, i światło mniejsze, aby rządziło nocą, oraz gwiazdy". Bóg stworzył światło w pierwszym dniu, teraz jednak, w dniu czwartym sprawia, że słońce i księżyc pojawiają się jako jego nosiciele, poddając je pod ich rządy. I po dziś dzień trwają one zgodnie z Jego zarządzeniem, jako że wszystko Mu służy. Takie było dzieło w dniu czwartym. I gdy ten Wielki Architekt przyjrzał się temu co stworzył uznał, że dzieło to jest dobre[8].

Piątego dnia „Bóg stworzył wielkie potwory morskie i wszelkie pływające istoty żywe, które hojnie wydały wody, według ich rodzaju oraz wszelkie ptactwo skrzydlate według jego rodzaju. I Bóg widział, że to było dobre"[9].

Szóstego dnia „Bóg uczynił zwierzęta ziemi według swego rodzaju i bydło według swego rodzaju, i wszelkie zwierzęta, które pełzają po ziemi według swego rodzaju. I Bóg widział, że to było dobre". W ten sposób przysposobiona do wyznaczonego celu ziemia, została zapełniona wszelkimi rodzajami istot żywych, a powietrze i wody zaroiły się innymi zwierzętami.

Kończąc to majestatyczne dzieło stworzenia Bóg wyznacza zarządcę, swojego przedstawiciela, któremu wszystko poddaje. „Potem Bóg powiedział: Uczyńmy człowieka na nasz obraz według naszego podobieństwa; niech panuje nad rybami morskimi i ptactwem niebieskim, nad bydłem i całą ziemią oraz nad wszelkimi zwierzętami pełzającymi, które pełzają po ziemi". „Wtedy PAN Bóg ukształtował człowieka z prochu ziemi i tchnął w jego nozdrza tchnienie życia. I człowiek stał się żywą duszą. PAN Bóg zasadził też ogród w Edenie, na wschodzie, i umieścił tam człowieka, którego ukształtował. I wywiódł PAN Bóg z ziemi wszelkie drzewa miłe dla oka i których owoce były dobre do jedzenia oraz drzewo życia pośrodku ogrodu i drzewo poznania dobra i zła". Na koniec Bóg stworzył Ewę, matkę wszystkich żyjących. Dzieło Stwórcy było teraz kompletne. „Tak ukończone zostały niebiosa i ziemia oraz wszystkie ich zastępy". „I Bóg widział wszystko, co uczynił, a było to bardzo dobre". Adam i Ewa mieszkali w Raju, drzewo życia kwitło na ziemi, grzech nie wkroczył na nasz świat, a śmierci tu nie było, ponieważ nie było grzechu. „Gdy wespół śpiewały gwiazdy zaranne, a weselili się wszyscy synowie Boży." I tak zakończył się dzień szósty[10].

---

[8] Rdz 1,14-19; Ps 119,91; Jr 33,25.

[9] Rdz 1,20-23.

[10] Rdz 1,24.31; 2,7-9.18-22; 3,20; Hi 38,7 BG.

ROZDZIAŁ II

INSTYTUCJA ŚWIĘTA SABATU

Dzieło Stwórcy zostało ukończone, jednak pierwszy tydzień nie był jeszcze kompletny. Każdy z sześciu dni został odróżniony określoną pracą i dziełem Stwórcy, jednak dzień siódmy został upamiętniony w całkowicie inny sposób. „W siódmym[1] dniu Bóg ukończył swe dzieło, które uczynił; i odpoczął siódmego dnia od wszelkiego swego dzieła, które stworzył". Wyrażono to jeszcze dobitniejszymi słowami: „W siódmym dniu odpoczął i WYTCHNĄŁ"[2].

W ten sposób siódmy dzień tygodnia stał się dniem odpoczynku Pana. Jakże znamienny to fakt! „Wieczny Bóg, PAN, Stwórca krańców ziemi nie ustaje ani się nie męczy"[3]. On nie potrzebował odpoczynku, a przecież jest napisane: „Siódmego dnia przestał i odpoczął". Dlaczego ten ważny zapis nie mówi po prostu o zaprzestaniu dzieła Stwórcy? Dlaczego po zakończeniu swego stwórczego dzieła Pan postanowił wyznaczyć jeszcze jeden dzień na odpoczynek? Odpowiedzi na to udziela nam następny werset. Tutaj kładzie On fundament pod boską instytucję, pamiątkę swojego wielkiego dzieła.

„I Bóg pobłogosławił siódmy dzień, i poświęcił go, bo w nim odpoczął od wszelkiego swego dzieła, które Bóg stworzył i uczynił". Czwarte przykazanie Dekalogu ogłasza ten sam fakt, że On „siódmego dnia odpoczął. Dlatego PAN pobłogosławił dzień Szabatu i uczynił go świętym"[4].

---

[1] „Szóstego dnia Bóg zakończył swoje dzieło, które uczynił, i odpoczął siódmego dnia" – tak brzmi ten tekst w Septuagincie, w wersji syryjskiej i samarytańskiej. „Taki przekład należy uznać za wierne oddanie tekstu oryginału" – mówi dr Adam Clarke w biblijnym komentarzu do Rdz 2, *The Holy Bible: Containing the Old and New Testaments*.

[2] Rdz 2,2; Wj 31,17 BW.

[3] Iz 40,28.

[4] Rdz 2,3 (zob. BT); Wj 20,11 BP. W anonimowym dziele zatytułowanym *Morality of the*

Błogosławieństwo i uświęcenie siódmego dnia tygodnia wynikało z faktu, że Bóg odpoczywał w tym dniu. Jego odpoczynek tego dnia położył fundament pod pobłogosławienie go i ustanowienie świętym. Z kolei Jego wytchnienie w tym odpoczynku oznacza, że rozkoszował się aktem odpoczynku, który stał się podstawą dla upamiętnienia Jego wielkiego dzieła.

Drugim aktem Stwórcy w ustanowieniu tej pamiątki było pobłogosławienie dnia Jego własnego odpoczynku. Odtąd dzień odpoczynku Pańskiego jest dniem błogosławionym. Tę świętą instytucję dopełnia jeszcze trzeci akt. Dzień, który był już przez Boga pobłogosławiony, teraz, na koniec, zostaje uświęcony czy też wyświęcony przez Niego. Uświęcać to znaczy „oddzielać, wyróżniać albo wyznaczać do świętego czy też religijnego użytku". Wyświęcać to „czynić świętym, konsekrować, przeznaczać na święty lub religijny użytek"[5].

Na szczególną uwagę zasługuje czas, w którym Bóg dokonał tych trzech czynności. Pierwszą czynnością był odpoczynek. Miał miejsce w siódmym dniu, gdyż właśnie ten dzień Bóg przeznaczył na odpoczynek. Drugie i trzecie działanie nastąpiły wtedy, kiedy minął już siódmy dzień. „Pobłogosławił Bóg siódmy dzień, i poświęcił go, bo w nim odpoczął od wszelkiego swego dzieła, które Bóg stworzył i uczynił". A zatem w pierwszym dniu kolejnego tygodnia Bóg pobłogosławił dzień siódmy i wtedy przeznaczył go na święto. To oznacza także, że błogosławieństwo i wyświęcenie siódmego dnia tygodnia nie dotyczy tylko pierwszego siódmego dnia, jaki nastał, ale po wsze czasy każdego siódmego dnia tygodnia, aby właśnie tego dnia upamiętniać Boski odpoczynek po zakończeniu dzieła stworzenia.

Wraz z rozpoczęciem odmierzania czasu Bóg zaczął liczyć dni, nadając każdemu z nich liczbę porządkową. Siedem różnych dni otrzymuje tyle samo odmiennych nazw. Lecz na pamiątkę tego, co Bóg uczynił w ostatnim z nich (odpoczął), przeznaczył go na dzień święty, nadając mu odpowiednią nazwę. Ten akt dał początek tygodniom, czyli siedmiodniowemu cyklowi czasu. Wraz z siódmym dniem Bóg przestał liczyć, a wyznaczając ten dzień

Fourth Commandment, wydanym w Londynie w 1652 r., jednak nie będącym dziełem dr. Williama Twisse a o takim samym tytule, znajduje się następujący ciekawy fragment: „Hebrajski rdzeń dla liczby siedem oznacza pełnię, doskonałość. Żydzi utrzymywali, że w liczbie siedem zawiera się wiele tajemnic, Jan w swej Apokalipsie również wiele razy używa tej liczby, jak siedem kościołów, siedem gwiazd, siedem duchów, siedem świeczników, siedmiu aniołów, siedem pieczęci, siedem trąb. Ledwie spotykamy się w Biblii z siódmym dniem, a jest on błogosławiony, z siódmym człowiekiem z genealogii (Rdz 5,24; Jud 14), a jest on żywy zabrany do nieba" – s.7.

[5] *Webster Unabridged Dictionary*, edycja z 1859 r., na temat słów „poświęcać" i „wyświęcać". Poprawione wydanie z 1864 r. podaje następującą definicję: „Czynić świętym, przeznaczać do świętego lub religijnego kultu, poświęcać przez odpowiednie obrzędy, uświęcać. Bóg błogosławił siódmy dzień, i poświęcił go (Rdz 2,3). Mojżesz... poświęcił Aarona i jego szaty (Kpł 8,30)". Słownik Worcestera podaje następującą definicję: „Wyświęcić lub przeznaczać dla świętych celów, poświęcić, uświęcić. Bóg błogosławił siódmy dzień, i poświęcił go (Rdz 2,3)".

na święto upamiętniające Jego własny w nim odpoczynek, sprawił, że gdy tylko skończył się ów siódmy dzień, człowiek od początku zaczął liczyć dni nowego tygodnia. A ponieważ Bogu upodobało się dać człowiekowi siedem różnych dni i każdemu z nich nadać nazwę wskazującą jego miejsce w tygodniu, nazwanie przez Boga jednego z nich imieniem Sabat [odpoczynek] nigdy nie może zostać – chyba że za pomocą sofistyki – odniesione do jakiegokolwiek innego nieoznaczonego i wątpliwego dnia.

Dni tygodnia odmierzane są przez obrót naszej Ziemi wokół własnej osi i stąd nasz siódmy dzień tygodnia może dotyczyć tylko mieszkańców tej planety. Adamowi i Ewie, jako mieszkańcom tej ziemi, a nie jakiegoś innego świata, dni tygodnia zostały dane do użytkowania. Stąd gdy Bóg wyznaczył jeden z tych dni na święto upamiętniające Jego odpoczynek, istotę tej decyzji zawarł w słowach wypowiedzianych do Adama: że dzień ten ma być przeznaczony tylko na świętowanie. Adam mieszkał wtedy w ogrodzie Eden, w którym umieścił go sam Stwórca, aby go uprawiał i strzegł. Otrzymał też od Niego polecenie, aby czynił sobie ziemię poddaną[6]. Gdy więc dzień odpoczynku Pańskiego będzie się powtarzał tydzień po tygodniu, wszystkie świeckie zajęcia, choć same w sobie pożyteczne, muszą zostać wtedy odłożone na bok, bo ten dzień ma być pamiątką odpoczynku Stworzyciela. Dr William Twisse powołuje się tu na Marcina Lutra:

> „Marcin Luter uważał tak samo (t. VI, Rdz 2,3). »Wynika stąd« – mówi on – »że jeśli Adam pozostał wierny, musiał zachowywać siódmy dzień tygodnia jako dzień święty, to znaczy, że w tym dniu musiał uczyć swoje dzieci i dzieci swoich dzieci, jaka jest wola Boża i na czym polega Jego kult, musiał chwalić Boga, dziękować Mu i składać ofiary. Natomiast w inne dni musiał uprawiać swoją ziemię, doglądać swojego bydła«”[7].

Wilhelm Gesenius [wybitny niemiecki hebraista] znaczenie hebrajskiego czasownika *kadash*, oddanego w tym tekście jako „uświęcony”, a w czwartym przykazaniu jako „poświęcony” wyjaśniał następująco: „ogłaszać świętym, uświęcać, ustanawiać jakąś rzecz świętą, mianować”[8]. Czasownik ten jest wielokrotnie używany w Starym Testamencie w odniesieniu do publicznego mianowania lub proklamacji czegoś. Kiedy w Izraelu wyznaczono miasta ucieczki, zapisano, co następuje: „Poświęcili w tym celu Kedesz w Galilei na górze Neftalego, Sychem na górze Efraim…”. To poświęcenie, czyli wyznaczenie miast ucieczki, odbyło się przez publiczne ogłoszenie Izraelowi, że miasta te zostały wydzielone dla tego celu. Czasownik ten jest używany również w odniesieniu do ustanowienia dni powszechnego postu

[6] Rdz 2,15; 1,28.

[7] *Morality of the Fourth Commandment*, s. 56-57, Londyn 1641.

[8] *Hebrew Lexicon*, s. 914, edycja 1854.

oraz zbierania się na uroczyste zgromadzenie. Zapisano: „Poświęćcie [tzn. wyznaczcie] święty post, zwołajcie zgromadzenie, zbierzcie starców i wszystkich mieszkańców ziemi w domu Pana, Boga waszego". „Zadmijcie w róg na Syjonie, poświęćcie [ogłoście] post, zwołajcie uroczyste zgromadzenie!". „I Jehu rzekł: Poświęćcie [obwołajcie] dzień uroczysty dla Baala. I obwołali"[9]. To obwołanie święta dla Baala było na tyle publiczne i rozpowszechnione, że wszyscy czciciele Baala w Izraelu gromadzili się w jednym miejscu. Posty i uroczyste zgromadzenia zostały więc uświęcone lub wyznaczone przez publiczne ogłoszenie lub obwieszczenie. Kiedy Bóg wyznaczył siódmy dzień na święto, stało się konieczne powiadomienie o tym wszystkich, którzy do dyspozycji mieli jeszcze inne dni tygodnia. Bez takiego powiadomienia nie mogliby bowiem odróżnić tego dnia od innych.

Jednak najbardziej uderzający obraz znaczenia tego słowa można znaleźć w opisie dotyczącym uświęcenia góry Synaj[10]. Kiedy Bóg miał ogłosić dziesięć przykazań w obecności całego Izraela, posłał ze szczytu góry Synaj Mojżesza, aby powstrzymał lud przed dotykaniem góry. „I Mojżesz powiedział do PANA: Lud nie może wejść na górę Synaj, ponieważ ty nas przestrzegłeś, mówiąc: Wyznacz granice wokół góry i uświęć ją". Bóg wydał to polecenie Mojżeszowi: „I wyznaczysz ludowi granice dokoła, mówiąc: Strzeżcie się, abyście nie wstępowali na górę ani nie dotykali jej podnóża". A zatem uświęcenie góry oznaczało nakazanie ludowi, by nie dotykał nawet jej granicy, ponieważ Bóg miał zstąpić na nią w swym majestacie. Innymi słowy, uświęcenie góry Synaj lub przeznaczenie jej na święty użytek obejmowało poinformowanie ludzi, że Bóg chce, aby traktowali tę górę niczym świętą dla Niego. Podobnie uświęcenie dnia odpoczynku Pańskiego oznaczało powiadomienie Adama, że ma ten dzień traktować jako święty dla Pana.

Uwaga: choć zdanie „Bóg pobłogosławił siódmy dzień i uczynił świętym" nie wyraża tutaj wprost nakazu święcenia tego dnia, jest jednak świadectwem, że takie przykazanie było Adamowi dane[11]. Jak bowiem

---

9 Joz 20,7 BT; Jl 1,14 BG, 2,15 TOR.PRZ.; 2Krl 10,20-21 BJW; So 1,7 uwaga marginesowa w Biblii.

10 Wj 19,12.23.

11 Komentarz Langego (John Peter Lange) tak o tym mówi (t. 1, s. 197): „Gdybyśmy nie posiadali nawet innego tekstu oprócz Rdz 2,3, nie mielibyśmy kłopotu, by wydedukować z niego nakaz powszechnego święcenia Sabatu, czyli siódmego dnia tygodnia, który miał być poświęconym dla Boga świętym czasem przez cały rodzaj ludzki, dla którego ziemia z jej naturą zostały specjalnie przygotowane. Pierwsi ludzie musieli o tym wiedzieć. Słowa: »On ten dzień uświęcił« nie mogą mieć innego znaczenia. Byłyby puste i bez znaczenia, chyba że zostały skierowane do ludzi, od których wymagano, aby go święcili". Dr Nicholas Bound w dziele *True Doctrine of the Sabbath* (Londyn 1606, s. 7) tak wyjaśnia starożytne pochodzenie przykazania o Sabacie: „Przykazanie dotyczące święcenia Sabatu nie było dane po raz pierwszy wtedy, kiedy zostało wypowiedziane z nieba przez Pana [na górze Synaj], podobnie jak i którekolwiek inne przykazanie moralne. Wręcz przeciwnie, jest ono tak starożytne jak sam siódmy dzień tygodnia, ponieważ już w chwili, gdy

Stwórca mógł wyznaczyć określony dzień na święto swojego odpoczynku po dziele stworzenia, gdyby ci, którzy mieli go święcić, nie znali Jego woli w tej kwestii?

Tak interpretowany zapis z Księgi Rodzaju znajduje potwierdzenie we wszystkich świadectwach biblijnych dotyczących dnia odpoczynku Pańskiego. Fakty, które zbadaliśmy i przedstawimy, są fundamentem biblijnego czwartego przykazania. Tak ze szczytu płonącej góry przemówił największy Prawodawca: „Pamiętaj o dniu Szabatu, aby go święcić". „Siódmy dzień jest Szabatem PANA, twego Boga". „PAN bowiem przez sześć dni stworzył niebo i ziemię, morze i wszystko, co jest w nich, a siódmego dnia odpoczął. Dlatego PAN błogosławił dzień Szabatu i uświęcił go"[12].

Termin Szabat [inaczej Sabat] pochodzi z języka hebrajskiego i oznacza odpoczynek[13]. Polecenie „Pamiętaj o dniu Szabatu, aby go święcić" jest tożsame z poleceniem: „Pamiętaj o dniu odpoczynku, aby go święcić". Wyjaśnienie, które następuje dalej, potwierdza to: „Siódmy dzień jest Szabatem [dniem odpoczynku] PANA, twego Boga". Pochodzenie tego dnia odpoczynku jest opisane w następujących słowach: „PAN bowiem przez sześć dni stworzył niebo i ziemię, morze i wszystko, co jest w nich, a siódmego dnia [tygodnia] odpoczął. Dlatego PAN błogosławił dzień Szabatu i uświęcił go". To, co nakazuje IV przykazanie, to zachowywanie świętego dnia odpoczynku Pana. To jest właśnie ów konkretny dzień, w którym Pan odpoczął po dziele stworzenia. Co więcej, IV przykazanie Dekalogu nazywa siódmy dzień tygodnia dniem Sabatu, nawiązując precyzyjnie do czasu, kiedy Bóg pobłogosławił i uświęcił ten dzień przy stworzeniu. Sabat jest więc instytucją, która istnieje od założenia świata. Czwarte przykazanie wskazuje wstecz na akt stworzenia jako początek jego zachowywania. Gdy cofniemy się do tego miejsca, znajdziemy tam właśnie treść czwartego przykazania danego Adamowi: „Bóg pobłogosławił siódmy dzień, i poświęcił go", tzn. przeznaczył go do święcenia. W czwartym przykazaniu został podkreślony ten sam fakt: „Pan pobłogosławił dzień Sabatu i uświęcił go", a więc prze-

nastał ten dzień, w tej samej chwili został uświęcony, abyśmy wiedzieli, że tak jak pojawił się wraz z pierwszymi ludźmi, tak też nie może zniknąć przed zniknięciem ostatniego człowieka na ziemi. I tak jak zaistniał na początku świata, tak musi też trwać aż do jego końca, i tak jak pierwszy siódmy dzień tygodnia został uświęcony, takim też być musi i ostatni. Mówi się, że święcenie Sabatu zostało nakazane przez Boga, a siódmy dzień tygodnia przez Niego poświęcony na początku świata. To drugie zdanie wyjaśnia pierwsze, a tym samym wskazuje na to, że kiedy Bóg ten dzień poświęcił, to jednocześnie nakazał go zachowywać jako święto. Zobaczmy więc, że tak jak pradawne jest poświęcenie tego dnia, tak samo pradawne jest przykazanie jego święcenia, bo w istocie te dwie rzeczy są jednym".

[12] Wj 20,8-11.

[13] Charles Buck, *Theological Dictionary*, hasło: „Sabbath"; Augustin Calmet, *Dictionary of the Holy Bible*, hasło: „Sabbath".

znaczył go do święcenia. Jedno zdanie mówi, że „Bóg pobłogosławił siódmy dzień i poświęcił go", drugie natomiast, że „Pan pobłogosławił dzień Sabatu i uświęcił go". Te dwa stwierdzenia odnoszą się do tych samych czynów. Ponieważ słowo Sabat nie występuje w tym pierwszym zdaniu, niektórzy chrześcijanie utrzymywali, że Sabat nie został ustanowiony przy stworzeniu, a jest tam mowa jedynie o poświęceniu siódmego dnia. Z drugiego zdania natomiast wyciągnięto wniosek, że Bóg wcale nie pobłogosławił siódmego dnia, lecz tylko instytucję Sabatu. Tymczasem oba te stwierdzenia zawierają całą prawdę, że Bóg pobłogosławił siódmy dzień i poświęcił go, a ten siódmy dzień – pobłogosławiony i uświęcony – był Jego świętym Sabatem, czyli świętym dniem odpoczynku. A zatem IV biblijne przykazanie bardzo wyraźnie wskazuje, że początek święta Sabatu miał miejsce już przy stworzeniu świata.

Druga w Biblii wzmianka o Sabacie stanowi decydujące potwierdzenie przytoczonych świadectw. Szóstego dnia tygodnia Mojżesz na pustyni [przed dotarciem do góry Synaj], rzekł do Izraela: „Jutro jest odpoczynek, święty Szabat poświęcony Jahwe"[14]. Co stało się z siódmym dniem tygodnia od czasu, gdy w Raju Bóg go pobłogosławił i uświęcił jako swój dzień odpoczynku? Nic. Co Mojżesz uczynił z siódmym dniem, aby stał się świętym odpoczynkiem Sabatu dla Pana? Nic. Szóstego dnia, wypowiadając te słowa, Mojżesz stwierdza po prostu, że jutro jest święty Sabat poświęcony Panu. Siódmy dzień był taki od czasu, kiedy Bóg pobłogosławił i uświęcił dzień własnego odpoczynku po dziele stworzenia.

Świadectwo naszego Pana dotyczące pochodzenia i ustanowienia Sabatu ma szczególne znaczenie. On może złożyć takie świadectwo, ponieważ był z Ojcem w czasie stwarzania świata[15]. „Szabat został ustanowiony dla człowieka" – rzekł Pan – „a nie człowiek dla Szabatu"[16]. Warto zwrócić uwagę na następującą regułę gramatyczną: „Rzeczownik bez przymiotnika jest zawsze stosowany w jego najszerszym znaczeniu, jak np. w zdaniu „człowiek jest odpowiedzialny"[17]. Poniższe teksty ilustrują tę regułę i słowa naszego Pana: „Tak jest z człowiekiem, gdy się położy i już nie wstanie; dopóki niebiosa będą trwać, nie ocknie się ani nie będzie obudzony ze swego snu", „Nie nawiedziła was pokusa inna niż ludzka", „Postanowione jest ludziom raz umrzeć"[18]. W tekstach tych słowa „człowiek" i „ludzki" użyte są bez jakichkolwiek ograniczeń, odnoszą się więc do całej ludzkości. Sabat został ustanowiony dla całej rodziny ludzkiej i w konsekwencji jego

---

14 Wj 16,23 BP.

15 J 1,1-3; Rdz 1,1.26; Kol 1,13-16.

16 Mk 2,27.

17 Solomon Barrett, *Principles of English Grammar,* s. 29.

18 Hi 14,12; 1Kor 10,13; Hbr 9,27.

pochodzenie jest związane z pochodzeniem człowieka. W oryginale słowa Zbawiciela brzmią jeszcze bardziej dobitnie: „Szabat został ustanowiony dla CZŁOWIEKA, a nie CZŁOWIEK dla Szabatu”. Kierują one naszą uwagę wprost na człowieka Adama, który został stworzony z prochu ziemi tuż przed ustanowieniem dla niego Sabatu – siódmego dnia [imię Adam po hebrajsku znaczy „człowiek”].

Jest to uderzające potwierdzenie faktu, na który już zwrócono uwagę, że Sabat został dany Adamowi, głowie całej rodziny ludzkiej.

„Dzień siódmy jest Sabatem Pana, Boga twego”, ponieważ Pan ustanowił go dla człowieka. Bóg przez uroczyste asygnowanie mianował Sabat swoją własnością, a następnie przekazał go nam z poręczeniem statutu Boskiego Prawa, aby nikt nie mógł nas bezkarnie z niego okraść.

Czy nie jest jednak możliwe, że Boże błogosławieństwo i poświęcenie siódmego dnia tygodnia nastąpiło jeszcze pod koniec tygodnia stworzenia? A czy nazwy Sabat dlatego nie wymieniono na początku [Wj 2,3], ponieważ Bóg zaplanował, aby ten dzień Jego odpoczynku zachowywano dopiero później? I jeszcze: skoro Mojżesz napisał Księgę Rodzaju długo po stworzeniu świata, to czy nie powinien umieścić przy opisie tygodnia stworzenia [Wj 2,1-3] takiej wzmianki o nakazie święcenia Sabatu, jaka została przekazana ludowi w jego czasach?

Taki sposób argumentacji nie może zostać zaakceptowany, o ile nie wskazują na to fakty. Jest to – delikatnie mówiąc – tendencyjne wyjaśnienie tego, co zapisano w tekście. Zapis w Księdze Rodzaju, gdy nie mamy do czynienia z wyjątkiem, jest zwykłą narracją wydarzeń. Zatem to, co Bóg uczynił w każdym dniu, zostało zapisane po kolei – aż do dnia siódmego. Sugerowanie bądź twierdzenie, że opis dotyczący siódmego dnia tygodnia ma inny charakter niż opisy pozostałych sześciu dni, przeczy biblijnej narracji. Bóg odpoczął siódmego dnia i uczynił siódmy dzień świętym, bo właśnie wtedy odpoczął. Powód, dla którego chciał poświęcić siódmy dzień, istniał już wtedy, gdy zakończył się Jego odpoczynek tego dnia. Zatem twierdzenie, że w tamtym czasie Bóg nie ustanowił tego dnia świętym, lecz zrobił to dopiero w czasach Mojżesza, nie tylko przeinacza opis. Zdaje się też suponować, że Bóg zaniedbał uczynienie tego, do czego powód istniał już przy stworzeniu i zrobił to dopiero dwadzieścia pięć wieków później[19].

[19] William Twisse tak ilustruje absurdalność poglądu, wedle którego pierwszy raz obchodzono Sabat na pamiątkę dzieła stworzenia rzekomo 2500 lat po nim [na górze Synaj]: „Czytamy, że gdy Ilienowie, mieszkańcy Ilium, zwanego dawniej Troją, wysłali poselstwo do Tyberiusza, aby pogodził się ze śmiercią swojego ojca Augusta, ten, uznając, że było to niestosowne – gdyż minęło już sporo czasu od jego śmierci – odpłacił im tym samym, mówiąc, że jemu również jest przykro z powodu ich ciężkiej sytuacji, gdyż ponad tysiąc lat wcześniej stracili w wojnach trojańskich tak sławnego rycerza, jakim był Hektor” – *Morality of the Fourth Commandment*, s. 198.

Proszę spróbować przedstawić fakty potwierdzające, że Sabat został ustanowiony świętym dniem nie przy stworzeniu świata, ale dopiero na pustyni, przed dotarciem do góry Synaj. Jakie fakty miałyby o tym świadczyć? Wiemy, że Biblia takich faktów nie przedstawia. Ich istnienie niektórzy zakładają wyłącznie po to, by podtrzymać fałszywą teorię, że Sabat ustanowiono przy zesłaniu manny, a nie w Raju.

Czy Bóg ustanowił Sabat dniem świętym dopiero podczas wędrówki ludu przez pustynię? Nie istnieje żaden opis z takim wydarzeniem. Przeciwnie, w tym czasie Sabat jest wspomniany jako już istniejący święty dzień Boga, szóstego dnia bowiem Mojżesz rzekł: „Jutro jest dzień odpoczynku, Szabat poświęcony Bogu”[20]. Na pewno nie jest to akt ustanowienia święta Sabatu, lecz jedynie wzmianka o czymś już znanym. Przenieśmy się na górę Synaj. Czy Bóg uczynił Sabat świętym dopiero wtedy, gdy przekazywał dziesięć przykazań? Nikt tak nie uważa. Wszyscy przyznają, że Mojżesz mówił o Sabacie już wcześniej[21]. Czy Pan na górze Synaj mówi o święceniu Sabatu? Oczywiście, ale mówiąc o nakazie jego święcenia [w IV przykazaniu], nawiązuje nie do wędrówki po pustyni, ale do stworzenia świata[22].

Tym, którzy wyznają powyższą teorię, zadajmy pytanie: Jeśli Sabat nie został ustanowiony przy stworzeniu, lecz na pustyni, to dlaczego każdy z tekstów[23] mówi o poświęceniu Sabatu przy stworzeniu, a żaden nie mówi o takim zdarzeniu na pustyni? Ba, dlaczego zapis wydarzeń na pustyni wskazuje wyraźnie na to, że święto Sabatu istniało już od dawna? Krótko mówiąc, jaką teorię, która przeczy wszelkim faktom opisywanym w Piśmie Świętym, można traktować jako prawdę Bożą?

Zauważyliśmy, że święto Sabatu Bóg ustanowił jako zwieńczenie tygodnia stworzenia. Ten cel Autora stworzenia zasługuje na szczególną uwagę. Dlaczego Stwórca ustanowił w Raju pamiątkę dzieła stworzenia? Dlaczego oddzielił od innych dni tygodnia jeden dzień i wyznaczył go na odpoczynek? „Bo w tym dniu” – jak mówi Pismo – „odpoczął od wszelkiego swego dzieła, które Bóg stworzył i uczynił”. Odpoczynek nieuchronnie implikuje, że wcześniej wykonywano pracę. Wynika stąd, że Sabat został ustanowiony przez Boga na pamiątkę dzieła stworzenia. I dlatego ten właśnie czwarty nakaz Prawa moralnego, który odwołuje się do tej pamiątki, w przeciwieństwie do żadnego innego przykazania tego Prawa, zaczyna się od słowa: „Pamiętaj”. Znaczenie tej pamiątki można docenić w pełni wtedy, kiedy z Pisma Świętego dowiemy się, że to właśnie dzieło stworzenia jest

[20] Wj 16,23 KRUSZ; BT: „Dniem świętym spoczynku, Szabatem poświęconym Panu, jest dzień jutrzejszy”, BP: „Jutro odpoczynek, Szabat poświęcony Jahwe”.

[21] Wj 16.

[22] Wj 20,8-11.

[23] Por. Rdz 2,1-3; Wj 20,8-11.

uważane przez jego Autora za wielki dowód Jego wiecznej mocy i Boskości oraz za ten doniosły fakt, który odróżnia Go od wszystkich fałszywych bogów. Dlatego napisano:

„Tym, który wszystko zbudował, jest Bóg", „Ci bogowie, którzy nie stworzyli nieba i ziemi, znikną z ziemi i spod nieba", „Ale PAN jest prawdziwym Bogiem, jest Bogiem żywym i królem wiecznym";

„On uczynił ziemię swoją mocą, utwierdził świat swoją mądrością i rozpostarł niebiosa swoją roztropnością", „To bowiem, co niewidzialne, to znaczy jego wieczna moc i bóstwo, są widzialne od stworzenia świata przez to, co stworzone, po to, aby oni byli bez wymówki", „On bowiem przemówił i stało się; on rozkazał i powstało". Tak więc „światy zostały ukształtowane słowem Boga, tak że to, co widzimy, nie powstało z tego, co widzialne"[24].

Taką ocenę Pismo Święte wystawia dziełu stworzenia, które świadczy o wiecznej mocy i boskości Stwórcy. Sabat jest pamiątką tego wielkiego dzieła. Jego święcenie jest aktem wdzięcznego uznania przez Jego inteligentne stworzenia, że On jest ich Stwórcą i Jemu wszystko zawdzięczają, oraz że z Jego upodobania zostali stworzeni i istnieją. Jakże stosowne było zatem dla Adama obchodzenie tego święta! A kiedy człowiek upadł, jakże ważne było dla jego dobra, aby „pamiętał o dniu Szabatu, aby go święcił". Wtedy zostałby uchroniony przed ateizmem i bałwochwalstwem, ponieważ nigdy by nie zapomniał, że istnieje Bóg, od którego wszystko pochodzi. Nie czciłby też jako Boga żadnej innej istoty poza Stwórcą.

Siódmy dzień tygodnia, ustanowiony świętym przez Boga w Edenie, nie był żydowski, lecz Boski, nie był pamiątką ucieczki Izraela z Egiptu, ale odpoczynku Stwórcy. Nie jest też prawdą, że najwybitniejsi pisarze żydowscy zaprzeczają pierwotnemu pochodzeniu Sabatu bądź uważają go za jedynie pamiątkę żydowską. Przytoczmy słowa historyka Józefa Flawiusza i współczesnego mu uczonego Filona z Aleksandrii. Józef Flawiusz, którego *Dawne dzieje Izraela* (*Antiquities of the Jews*) są od początku zbieżne z Biblią, pisząc o wędrówce po pustyni, nie czyni żadnej aluzji do Sabatu, co jasno dowodzi, iż nie uważał, aby Sabat powstał na pustkowiu. Pisząc o dziele stworzenia, stwierdza:

„Mojżesz mówi, że w ciągu zaledwie sześciu dni został stworzony świat i wszystko, co się w nim znajduje. I że siódmy dzień był odpoczynkiem i uwolnieniem od pracy przy tych czynnościach. Dlatego właśnie w tym dniu świętujemy odpoczynek od naszej pracy i nazywamy go Szabatem, które to słowo w języku hebrajskim oznacza odpoczynek"[25].

---

[24] Hbr 3,4; Jr 10,10-12; Rz 1,20; Ps 33,9; Hbr 11,3.

[25] *Dawne dzieje Izraela*, I:1,1.

Filon natomiast daje dobitne świadectwo o Sabacie jako pamiątce stworzenia:

> „Ale gdy cały świat został ukończony zgodnie z doskonałą liczbą, jaką jest szóstka, Ojciec wszechrzeczy uczcił dzień następny, siódmy, błogosławiąc go i nazywając świętym. Jest to bowiem święty dzień nie jednego miasta czy kraju, lecz całej ziemi; dzień, który jako jedyny ma prawo nazywać się świętem wszystkich ludzi i dniem narodzin świata”[26].

Dzień odpoczynku Pana nie był również cieniem wskazującym na odpoczynek człowieka po uratowaniu go z upadku. Bóg zawsze będzie czczony w sposób rozumny przez należące do Niego inteligentne stworzenia. Jeśli Pan, przeznaczając na święto dzień swego odpoczynku, nie zrobił tego na pamiątkę własnego dzieła stworzenia, lecz jako symbol odkupienia człowieka z upadku, to prawdziwy cel ustanowienia tej instytucji musiałby wtedy także zostać człowiekowi przedstawiony, co w rezultacie oznaczałoby, że przed upadkiem człowiek nigdy by nie obchodził Sabatu z przyjemnością, ale zawsze z głębokim strapieniem, ponieważ przypominałby mu on, że wkrótce upadnie i oddali się od Boga. Sabat, który był dla człowieka „dniem poświęconym Panu, godnym czci”, nie mógł też być jednym z „przepisów cielesnych nałożonych aż do czasu naprawy”[27], albowiem nie jest możliwa odnowa istot, które nie upadły.

Człowiek w prawości jednak nie wytrwał. Raj został utracony, a Adam wykluczony z korzystania z drzewa żywota. Przekleństwo Boga spadło na ziemię, a przez grzech śmierć weszła na świat i przyszła na wszystkich ludzi[28]. Po tym smutnym odstępstwie nie ma więcej nawiązania do Sabatu, aż do wydarzeń na pustyni, kiedy Mojżesz szóstego dnia tygodnia powiedział: „Jutro jest odpoczynek, święty Szabat poświęcony Panu”.

Często pada argument, że w Księdze Rodzaju nie ma bezpośredniego nakazu zachowywania Sabatu, a w związku z tym patriarchowie nie byli zobowiązani do jego święcenia. W tej argumentacji jest pewien błąd, którego nie dostrzegają ci, którzy się nim posługują. Księga Rodzaju nie była zapisem zasad przekazanym patriarchom, według których mieli postępować, lecz została napisana przez Mojżesza 2500 lat po stworzeniu i długo po śmierci patriarchów. Stąd to, że w Księdze Rodzaju nie ma pewnych nakazów, nie stanowi dowodu, że nie obowiązywały one patriarchów. Księga ta nie nakazuje nigdzie ludziom kochać Boga z całego serca, a bliźnich jak siebie samych, ani nie zabrania bałwochwalstwa, bluźnierstwa, nieposłuszeństwa rodzicom, cudzołóstwa, kradzieży, składania fałszywego świadectwa lub

[26] Works, t. 1, *The Creation of the World* (*O stworzeniu świata*), akap. 30.

[27] Iz 58,13 BW; Hbr 9,10.

[28] Rdz 3; Rdz 5,12.

chciwości. Kto jednak na tej podstawie będzie utrzymywać, że patriarchowie nie podlegali tym ograniczeniom? Nie było potrzeby, by księga ta, jako zwykły zapis wydarzeń, spisanych długo po nich, zawierała szczegółowy kodeks moralny. Jednakowoż gdyby była przeznaczona dla patriarchów jako zestaw życiowych zasad, to z konieczności musiałaby zawierać taki kodeks. Szczególnie godne podkreślenia jest to, że gdy Mojżesz pisząc księgę Wyjścia dociera do swoich czasów, wtedy umieszcza już zapis o całym Prawie moralnym. Wtedy zarówno lud, jak i opis wydarzeń były sobie współczesne, dlatego odtąd spisane Prawo jest zawsze w rękach ludu Bożego jako reguła życia i kompletny kodeks nakazów moralnych.

Przedstawiany argument jest nieuzasadniony z kilku powodów, ponieważ: 1) opiera się na założeniu, że Księga Rodzaju była regułą życia przeznaczoną dla patriarchów; 2) wtedy zwalniałaby ona patriarchów z obowiązku przestrzegania każdego z przykazań Dekalogu z wyjątkiem szóstego[29]; 3) działanie Boga, który wyznaczył do święcenia swój dzień odpoczynku, nieuchronnie wiąże się z przekazaniem Adamowi przykazania w tej sprawie, w sposób adekwatny do jego czasów. Mimo że Księga Rodzaju nie zawiera żadnego bezpośredniego nakazu obchodzenia Sabatu, to jednak znajdujemy w niej dobitny dowód, że taki nakaz był przekazany pierwszemu przedstawicielowi rodziny ludzkiej.

Po ustanowieniu przy stworzeniu świata instytucji Sabatu, Księga Rodzaju w krótkim streszczeniu wydarzeń obejmujących okres 2370 lat więcej o nim nie wspomina. Uznano to za wystarczający dowód, by wysnuć wniosek, że owi święci mężowie, którzy w tamtym czasie byli ludźmi doskonałymi i chodzili z Bogiem, przestrzegając Jego przykazań, ustaw i praw[30], jawnie profanowali dzień, który Bóg pobłogosławił i przeznaczył na świętowanie. Księga Rodzaju nie odnosi się przecież wyraźnie również do nauki o przyszłej karze, o zmartwychwstaniu ciał, objawieniu się Pana w ogniu płomienistym i dniu wielkiego sądu. Czy milczenie to dowodzi, że patriarchowie nie wierzyli w owe ważne nauki? Czy w jakikolwiek sposób czyni je to mniej świętymi?

O Sabacie nie wspomina się również od Mojżesza po czasy Dawida, czyli przez pięćset lat, kiedy jego łamanie było jednak karane śmiercią. Czy ta cisza miałaby dowodzić, że wtedy nie święcono Sabatu?[31]. Rok Jubileuszowy zajmował bardzo ważne miejsce w tradycyjnym systemie, a jednak w całej Biblii nie odnotowano ani jednego opisu jego obchodów. Co więcej, nie ma w niej ani jednego opisanego przypadku obchodzenia wielkiego Dnia Pojednania, choć wszystko, co w tym największym święcie ceremonialnym

[29] Rdz 9,5.7.

[30] Rdz 5,24, 6,9, 26,5.

[31] Zob. początek rozdz. VIII tej książki.

czyniono, było najważniejszą częścią służby w ziemskiej świątyni. Mimo to wielokrotnie i bardzo wyraźnie odnotowano obchodzenie innych, mniej ważnych świąt w tym samym miesiącu, ściśle związanych z Dniem Pojednania, z których jedno ma miejsce dziesięć dni wcześniej, a drugie następuje pięć dni po nim[32]. Czystą sofistyką byłaby próba udowadniania na podstawie braku relacji z obchodów Dnia Pojednania, że nigdy takiego dnia nie obchodzono, choć było wiele okazji, by o nich wspomnieć. Jest to właściwie jeszcze lepszy argument niż ten wysuwany przeciwko Sabatowi w związku z Księgą Rodzaju.

Podział czasu na tygodnie nie ma związku ze światem natury, istnieje wyłącznie ze względu na wyznaczenie przez Boga siódmego dnia tygodnia na święto, aby upamiętniał Jego odpoczynek po sześciodniowej pracy w dziele stworzenia[33]. Ten tygodniowy cykl i okres jest wyznaczony wyłącznie przez powracanie do świętego dnia odpoczynku Stwórcy – Sabatu – i powtarzanie go. To, że patriarchowie liczyli czas, dzieląc go na tygodnie, okresy siedmiodniowe, wynika choćby z kilku tekstów[34]. Trudno byłoby zaakceptować wniosek, że zachowali oni cykl tygodniowy, ale zapomnieli o święceniu Sabatu. O tym, że zachowywano rachubę tygodniową, świadczy fakt, że na pustyni, szóstego dnia tygodnia, lud zebrał z własnej woli podwójną porcję manny. I Mojżesz powiedział im: „Jutro jest odpoczynek, święty Szabat poświęcony Jahwe”[35].

Lapidarność opisów w Księdze Rodzaju sprawia, że łatwo przeoczyć wiele faktów o głębokim znaczeniu. Adam żył 930 lat. Jak żywa i absorbująca musiała być ciekawość ludzi, by zobaczyć pierwszego człowieka i porozmawiać z tym, kto sam rozmawiał z Bogiem! Aby usłyszeć z jego ust opis owego Raju, w którym żył, i wysłuchać od tego, kto został stworzony szóstego dnia, opisu cudownych wydarzeń tygodnia stworzenia! I wreszcie, aby usłyszeć z jego ust słowa Stwórcy, który własny dzień odpoczynku przeznaczył na święto, a także by poznać niestety smutną historię utraty Raju i dostępu do drzewa życia![36].

---

[32] Ezd 3,1-6; Ne 8,2.9-12.14-18; 1Krl 8,2.65; 2Krn 5,3, 7,8-9; J 7,2-14.37.

[33] „Tydzień, inna pierwotna miara, nie jest naturalną miarą czasu wyznaczaną przez fazy lub kwadry księżyca, jak przypuszczali niektórzy astronomowie i chronolodzy. Powstał on z Boskiego ustanowienia przy stworzeniu, sześć dni pracy i jeden dzień odpoczynku zostały mądrze wyznaczone dla fizycznego i duchowego dobra człowieka”, S. Bliss, *Analysis of Sacred Chronology*, s. 6; William Hales, *Chronology and geography*, t. 1. s. 19. „Liczba siedem była starożytną i szanowaną liczbą wśród narodów ziemi. Od początku odmierzała ona czas, dzieląc go na tygodnie. Pierwowzorem tego był Sabat Boga, co Mojżesz uzasadnił w swoich zapisach”, dr Benjamin Coleman, *Brief Dissertation on the first three Chapters of Genesis*, s. 26

[34] Rdz 29,27-28; 8,10.12, 7,4.10, 50,10; Wj 7,25; Hi 2,13.

[35] Wj 16,23 KRUSZ.

[36] O zainteresowaniu ludzi Adamem, pierwszym człowiekiem, czytamy tu: „Sem i Set cieszą się chwałą wśród ludzi, a ponad wszystkimi żyjącymi stworzeniami – Adam” (Syr 49,16).

Nie istniały więc przeszkody, aby fakty o sześciu dniach stworzenia i ustanowieniu świętego dnia odpoczynku były rozpowszechniane wśród społeczności epoki patriarchalnej. Co więcej, nie mogło być inaczej zwłaszcza wśród ludzi wierzących. Od Adama do Abrahama kolejni mężowie, natchnieni przez Boga, przechowywali na ziemi wiedzę o Bogu. Dlatego czytamy, że Adam żył aż do czasu, gdy Lamech, ojciec Noego, miał 56 lat, Lamech żył do czasu, gdy Sem, syn Noego, miał 93 lata, a Sem żył do czasu, kiedy Abraham skończył 150 lat. W ten sposób docieramy do Abrahama – ojca wszystkich wierzących. O nim napisano, że był posłuszny głosowi Boga i zachował Jego nakazy, przykazania, ustawy i Jego prawa. O nim Bóg składa takie świadectwo: „Znam go bowiem i wiem, że będzie nakazywał swoim synom i swemu domowi po sobie, aby strzegli drogi PANA oraz czynili sprawiedliwość i sąd”[37]. Wiedza o Bogu została zachowana w rodzinie Abrahama, stąd wśród jego potomków wspomina się o Sabacie jako znanej instytucji.

[37] Rdz 26,5, 18,19.

ROZDZIAŁ III

SABAT PRZEKAZANY HEBRAJCZYKOM

Prześledzimy teraz historię Bożej prawdy o Sabacie, związanej przez wiele wieków niemal wyłącznie z rodziną Abrahama. Aby obronić tę prawdę przed zarzutem – często wysuwanym przeciwko Sabatowi – że dotyczy tylko Hebrajczyków, oraz usprawiedliwić postępowanie Boga wobec ludzkości, że pozostawił odstępcze narody ich własnym wyborom, przestudiujmy dokładnie Biblię w aspekcie przyczyn, które kierowały Bożą opatrznością przy wyborze rodziny Abrahama na depozytariuszy owej prawdy.

Świat przed potopem cieszył się wielką przychylnością Boga. Okres życia każdego pokolenia był dwunastokrotnie dłuższy od życia współczesnego człowieka. Przez prawie tysiąc lat był z nimi Adam, który rozmawiał w Raju z Bogiem. Przed śmiercią Adama Enoch rozpoczął swoje szczególne chodzenie z Panem, które trwało trzysta lat, po czym za życia został zabrany do nieba, aby nie oglądał śmierci. To świadectwo pobożności Enocha było dla starożytnych potężną rekomendacją na rzecz sprawiedliwości i prawdy. Co więcej, Duch Boży zmagał się z ludzkością, ale przewrotność człowieka zatriumfowała nad łaskawą powściągliwością Ducha Świętego. „A gdy PAN widział, że wielka jest niegodziwość ludzi na ziemi i wszystkie zamysły i myśli ich serca były tylko złe po wszystkie dni...". Nawet synowie Boży przyłączyli się do powszechnego odstępstwa. I ostatecznie z czcicieli Najwyższego pozostała tylko jedna rodzina[1].

Potem nastąpił potop, który miotłą zagłady zmiótł z powierzchni ziemi winnych mieszkańców[2]. Można pomyśleć, że tak straszny przejaw Bożej sprawiedliwości jest wystarczający, by na wieki powstrzymać bezbożność.

---

[1] Rdz 2-6; Hbr 11.4-7; 1P 3,20; 2P 2,5.

[2] Rdz 7; Mt 24,37-39; Łk 17,26.27; 2P 3,5.6.

Z pewnością rodzina Noego nie prędko zapomniała tę tragiczną lekcję. Niestety, wkrótce pojawiły się bunt i odstępstwo, a ludzie odwrócili się od Boga, by oddawać cześć bożkom. Wbrew boskiej woli podzielenia rodziny ludzkiej na narody[3], ludzkość zjednoczyła się w jednym wielkim akcie buntu na równinie Szinearu. „Potem powiedzieli: chodźcie, zbudujmy sobie miasto i wieżę, której szczyt sięgałby do nieba, i uczyńmy sobie imię, abyśmy się nie rozproszyli po powierzchni całej ziemi". Wtedy Bóg z powodu bezbożności pomieszał ich języki i rozproszył po całej ziemi[4]. Ludzie nie pragnęli zachowywać wiedzy o Bogu, dlatego wydał ich na pastwę wypaczonego umysłu i pozwolił im zmienić prawdę Bożą w kłamstwo, by czcili i służyli stworzeniu, a nie Stwórcy. Taki był początek bałwochwalstwa i odstępstwa pogan[5].

Wśród szeroko rozpowszechnionego odstępstwa znalazł się jeden człowiek, którego serce było wierne Bogu. Abraham został wybrany z bałwochwalczej rodziny na powiernika Bożej prawdy, ojca ufających, dziedzica świata i przyjaciela Boga[6]. Gdy czciciele Boga zmniejszyli się jedynie do rodziny Noego, Bóg wydał resztę ludzkości na zagładę w wodach potopu. Teraz, gdy wierni Bogu pozostali wyłącznie przy jednej rodzinie, Bóg pozwolił bałwochwalczym narodom iść własną drogą i wybrał ród Abrahama jako swoje szczególne dziedzictwo. „Znam go bowiem – rzekł Bóg – i wiem, że będzie nakazywał swoim synom i swemu domowi po sobie, aby strzegli drogi PANA oraz czynili sprawiedliwość i sąd"[7]. Aby mogli zachować na ziemi znajomość Boskiej prawdy oraz pamięć i kult Najwyższego, mieli stać się ludem oddzielonym od reszty ludzi i zamieszkać w swojej ziemi. Aby mogli odróżniać się od otaczających ich pogan, Bóg dał Abrahamowi m.in. obrzęd obrzezania, a potem jego potomstwu prawo ceremonialne[8]. Nie mogli jednak posiąść przeznaczonej dla nich ziemi, dopóki nie dopełniła się nieprawość Amorytów, jej mieszkańców, do tego stopnia, że można ich było wypędzić. Groza wielkiej ciemności i dym, które Abraham oglądał w wizji, zapowiadały żelazny piec i gorzką niewolę w Egipcie. Rodzina Abrahama musiała się tam udać. Tak nastąpił krótkotrwały dobrobyt, a po nim długi i straszliwy ucisk[9].

W końcu moc ciemiężcy została złamana, a lud Boży wyzwolony. Upływ czterystu trzydziestu lat od obietnicy danej Abrahamowi oznaczał porę

---

[3] Pwt 32,7-8; Dz 17,26.

[4] Rdz 11,1-9; Flawiusz, *Dawne dzieje Izraela*, I:4. Było to w czasach Pelega, który urodził się ok. 100 lat po potopie. Rdz 10,25 porównany z 11,10-16; *Dawne dzieje Izraela*, I:6,4.

[5] Rz 1,18-32; Dz 14,16-17, 17,29-30.

[6] Rdz 12,1-3; Joz 24,2-3.14; Ne 9,7-8; Rz 4,13-17; 2Krn 20,7; Iz 41,8; Jk 2,23.

[7] Rdz 18,19.

[8] Rdz 17,9-14, 34,14; Dz 10,28, 11,2-3; Ef 2,12-19; Lb 23,9; Pwt 33,27-28.

[9] Rdz 15; Wj 1-5; Pwt 4,20.

wybawienia dla jego potomstwa[10]. Naród izraelski został wyprowadzony z Egiptu jako szczególna Boża własność, aby Bóg mógł mu podarować swój Sabat, swoje Prawo i samego siebie. Psalmista zaświadcza, że Bóg „wyprowadził swój lud wśród wesela, swoich wybranych wśród radości. I dał im ziemię pogan, i zawładnęli dorobkiem narodów, aby zachowywali jego nakazy i przestrzegali jego praw. A Najwyższy mówi: Ja jestem PAN, który was uświęca; który was wyprowadził z ziemi Egiptu, aby być waszym Bogiem"[11]. Uczynił to nie dlatego, że przykazania Boże, Jego Sabat i On sam nie istniały wcześniej, albo że Izraelici byli nieświadomi istnienia prawdziwego Boga i Jego Prawa. Przecież Sabat został dany ludziom przed upadkiem człowieka, a Boże przykazania, Jego ustawy i Jego prawa były zachowywane przez Abrahama. Również Izraelici – gdy niektórzy z nich naruszyli Sabat – bywali karceni takimi pytaniami: „Jak długo będziecie się wzbraniać przed przestrzeganiem moich przykazań i moich praw?[12]. O Najwyższym zaś psalmista mówi tak: „Zanim zrodziły się góry, zanim ukształtowałeś ziemię i świat, od wieków na wieki ty jesteś Bogiem"[13]. Bóg musi jednak formalnie i publicznie uznać swój lud, a ten zrobić to samo w stosunku do Jego Prawa i Sabatu[14]. Lecz ani święto Sabatu, ani Prawo Dekalogu, ani sam wielki Prawodawca nie stali się „żydowskimi" przez swój związek z Hebrajczykami. Prawodawca został wprawdzie Bogiem Izraela[15], lecz który poganin odmówi Mu z tego powodu czci? Sabat nadal pozostał Sabatem Pana[16], a Prawo nadal było Prawem Wiekuistego Boga.

W następnym miesiącu po przejściu przez Morze Czerwone Hebrajczycy przybyli na pustynię. W tym miejscu Mojżesz w swojej relacji po raz drugi wspomina o świętym dniu odpoczynku Stwórcy. Lud szemrał, domagając się chleba:

> „Wtedy PAN powiedział do Mojżesza: Oto spuszczę wam jak deszcz chleb z nieba. Lud będzie wychodził i każdego dnia będzie zbierał według potrzeby dziennej, abym mógł go wystawić na próbę, czy będzie postępował zgodnie z moim prawem, czy nie. A szóstego dnia przyrządzą to, co przyniosą, a będzie tego dwa razy tyle, co zbierają codziennie... Usłyszałem szemranie synów Izraela. Powiedz do nich: Pod wieczór będziecie jeść mięso, a rano będziecie nasyceni chlebem. I poznacie, że ja jestem PAN, wasz Bóg. Wieczorem stało się tak, że zleciały się przepiórki i pokryły obóz, a rano dokoła obozu leżała rosa. A gdy warstwa rosy

[10] Wj 12,29-42; Ga 3,17.

[11] Ps 105,43-45; Kpł 22,32-33; Lb 15,41.

[12] Rdz 2,2-3; 26,5; Wj 16,4.27-28, 18,16.

[13] Ps 90,2.

[14] Wj 19,3-8, 24,3-8; Jr 3,14 porównaj z ostatnim zdaniem Jr 31,32.

[15] Wj 20,2, 24,10.

[16] Wj 20,10; Pwt 5,14; Ne 9,14.

się uniosła, ukazało się na powierzchni pustyni coś bardzo małego, okrągłego, drobnego jak szron na ziemi. Gdy synowie Izraela to zobaczyli, mówili jeden do drugiego: To manna, gdyż nie wiedzieli, co to było. I Mojżesz powiedział do nich: To jest chleb, który PAN dał wam do jedzenia. Oto co PAN rozkazał: Niech każdy zbiera z niego tyle, ile trzeba do jedzenia, omer na osobę, według liczby osób. Niech każdy zbiera dla tych, którzy są w jego namiocie. I synowie Izraela tak uczynili, i zbierali jedni więcej, drudzy mniej. A gdy to mierzyli omerem, to ten, kto nazbierał więcej, nie miał nadmiaru, temu zaś, kto nazbierał mało, nie zabrakło. Każdy zbierał według tego, co mógł zjeść. Mojżesz mówił też do nich: Niech nikt nie pozostawia z tego nic do rana. Jednak nie usłuchali Mojżesza i zostawili niektórzy z tego aż do rana, i zamieniło się w robaki, i cuchnęło. I Mojżesz rozgniewał się na nich. Zbierali to więc każdego ranka, każdy według tego, co mógł zjeść. A gdy słońce zaczynało grzać, topniało. A gdy nastał szósty dzień, zbierali dwa razy więcej chleba[17], po dwa omery na każdego. I wszyscy przełożeni zgromadzenia przyszli i powiedzieli o tym Mojżeszowi. On zaś powiedział im: Oto co PAN mówił[18]: Jutro będzie odpoczynek, święty Szabat dla PANA. Upieczcie, co macie upiec, ugotujcie, co macie ugotować, a co zostanie, zostawcie sobie i zachowajcie do jutra. Zostawili więc to do rana, jak Mojżesz rozkazał, i nie cuchnęło ani nie było w tym robaków. I Mojżesz powiedział: Jedzcie to dziś, bo dziś jest Szabat dla PANA[19]. Dziś nie znajdziecie tego na

---

[17] Adam Clarke tak komentuje ten werset: „Szóstego dnia zebrali dwa razy tyle – uczynili tak, aby mieć pożywienie na Szabat”.

[18] W Biblii Douay-Rheims tekst ten brzmi następująco: „Jutro jest odpoczynek Szabatu poświęcony Panu” (*Tomorrow is the rest of the Sabbath unto the Lord*). Clarke tak komentuje ten tekst: „»Jutro jest odpoczynek świętego Szabatu«. Ani w tekście, ani w kontekście nie ma nic, co wskazywałoby na to, jak przypuszczają niektórzy, że w tym momencie Sabat był dany Izraelitom po raz pierwszy. Przeciwnie, słowa te świadczą o tym, że Sabat był doskonale znany i ogólnie zachowywany. To prawda, że w tym czasie przykazanie to mogło być odnowione, ponieważ Izraelici mogli sądzić, że w ich nieuregulowanym statusie na pustyni zwolnieni są z jego przestrzegania. A zatem wiemy, że: 1) kiedy Bóg zakończył swoje dzieło stworzenia świata, to ustanowił Sabat; 2) kiedy wyprowadził lud z Egiptu, nalegał na jego ścisłe przestrzeganie; 3) kiedy dał Prawo na górze Synaj, uczynił to przykazanie jego dziesiątą częścią – takie oto znaczenie ma instytucja Sabatu w oczach Najwyższej Istoty!”. Richard Baxter, słynny teolog z XVII wieku i zdecydowany zwolennik nieobowiązywania IV przykazania Dekalogu, w pracy *Divine Appointment of the Lord's Day* (*Boskie ustanowienie dnia Pańskiego*) tak wyraził się na temat genezy Sabatu: „Gdyby Bóg nigdy wcześniej nie wzywał człowieka do upamiętnienia Sabatu, to jaki sens miałoby nadawanie przez Boga ludziom Sabatu na pamiątkę Jego odpoczynku po stworzeniu świata dopiero dwa tysiące lat później? Jest pewne, że Sabat był obchodzony podczas spadania manny jeszcze przed nadaniem Prawa na górze Synaj. Niech każdy myślący chrześcijanin to osądzi... 1) Czy to brak manny siódmego dnia, czy raczej odpoczynek Boga po stworzeniu świata był pierwotnym powodem ustanowienia Sabatu? 2) Gdyby to na pustyni ustanowiono Sabat po raz pierwszy, czy wtedy w przykazaniu nie byłoby raczej powiedziane: »Pamiętaj, abyś dzień Szabatu święcił, bo w sześciu dniach spadała manna z nieba, a w siódmym dniu nie«, zamiast: »bo w sześciu dniach Bóg stworzył niebo i ziemię... i odpoczął dnia siódmego«? I czy bez ważnego powodu dodano by zdanie: »Dlatego też Pan pobłogosławił dzień Szabatu i uświęcił go«? Pomyśl, czy ten zawarty w przykazaniu powód [święcenia Sabatu ze względu na odpoczynek po stworzeniu świata] nie wskazuje, że dzień ten był święcony wcześniej, i z tego też powodu Bóg nie zsyłał manny w Sabat i zabronił ludowi jej szukać?”, *Practical Works*, 1707, t. 3, s. 784.

[19] W Biblii Douay-Rheims ten tekst brzmi tak: „Ponieważ jest to Szabat Pana”.

polu. Przez sześć dni będziecie to zbierać, a w siódmym dniu jest Szabat, w nim tego nie będzie. A siódmego dnia niektórzy z ludu wyszli, aby zbierać, ale nic nie znaleźli. Wtedy PAN powiedział do Mojżesza: Jak długo będziecie się wzbraniać przed przestrzeganiem moich przykazań i moich praw? Patrzcie, PAN dał wam Szabat, dlatego w szóstym dniu daje wam chleb na dwa dni. Niech każdy zostanie na swoim miejscu, niech nikt nie wychodzi ze swego miejsca w siódmym dniu. Odpoczywał więc lud siódmego dnia"[20].

Sprawozdanie to mówi, że: 1) Bóg stosował prawo i przykazania jeszcze przed zesłaniem manny; 2) Bóg, dając swojemu ludowi chleb z nieba, chciał w ten sposób sprawdzić, czy będą przestrzegać Jego prawa; 3) częścią tego prawa było święto Sabatu, ponieważ próba dotycząca przestrzegania prawa odnosiła się bezpośrednio do przestrzegania Sabatu, a kiedy Bóg zapytał: „Jak długo będziecie się wzbraniać przed przestrzeganiem moich przykazań i moich praw?", chodziło właśnie o Sabat, który oni pogwałcili; 4) Mojżesz sprawdzając, czy lud będzie przestrzegał istniejącego prawa, nie przekazał mu żadnego nowego nakazu dotyczącego respektowania Sabatu, milczał na temat obowiązku przygotowania się do Sabatu aż do momentu, gdy szóstego dnia lud z własnej woli zebrał podwójną porcję manny; 5) tym czynem lud udowodnił, że nie tylko był świadom obowiązku zachowywania Sabatu, lecz zamierzał go również przestrzegać[21]; 6) cykl tygodniowy, który widzimy w epoce patriarchalnej[22], był należycie i zgodnie z prawem zachowywany, gdyż lud wiedział, kiedy nadszedł dzień szósty; 7) gdyby istniały jakiekolwiek wątpliwości w tej kwestii, to zsyłanie manny przez sześć dni, wstrzymanie jej siódmego dnia i zachowanie pewnej jej części na Sabat, rozstrzyga tę kwestię bezspornie[23]; 8) nie było jakiegokolwiek aktu ustanowienia święta Sabatu na pustyni przez Boga, który wtedy ani nie uczynił go dniem odpoczynku, ani go nie pobłogosławił i nie poświęcił. Wprost przeciwnie, opis ten wyraźnie pokazuje, że siódmy dzień był już

[20] Wj 16,4-30.

[21] Rzeczywiście twierdzono, że Bóg każdej osobie w ciągu pięciu dni wyrównywał w cudowny sposób porcję, a podwajał ją w dniu szóstym na Sabat, aby żadne działanie ludzi nie miało wpływu na sam Sabat. Jednak apostoł Paweł inaczej rozumiał kwestię wyrównywania u wszystkich porcji podczas pięciu dni. Pisze: „W obecnym czasie niech wasz nadmiar wyrówna ich niedostatek, aby i ich nadmiar służył na pokrycie waszego niedostatku, ażeby była równość. Jak napisano: Kto wiele zebrał, nie miał za wiele, a kto mało, nie miał za mało" (2Kor 8,14-15 BW). A to, że podwójna porcja zebrana w szóstym dniu wynikała z postępowania ludu, potwierdza Mojżesz, mówiąc: „A gdy nastał szósty dzień, zbierali dwa razy więcej chleba" (w. 22).

[22] Rdz 7,4.10, 8,10.12, 29,27-28, 50,10; Wj 7,25; Hi 2,13.

[23] Tym potrójnym cudem, dokonywanym co tydzień przez czterdzieści lat, wielki Prawodawca wyróżnił swój święty dzień. Dlatego lud był doskonale przygotowany do wysłuchania IV przykazania, nakazującego święcenie tego samego dnia, w którym On odpoczął (zob. Wj 16,35; Joz 5,12; Wj 20,8-11).

poświęconym dniem odpoczynku Pana[24]; 9) obowiązek święcenia Sabatu już istniał i był znany ludowi przed zesłaniem manny – użyty język wskazuje na istnienie takiego obowiązku, a ponadto nie pojawia się nowy nakaz przestrzegania prawa, aż do chwili, gdy część ludu złamała Sabat. Bóg mówi do Mojżesza nie o siódmym dniu, lecz o szóstym dniu: „szóstego dnia przyrządzą to, co przyniosą", Mojżesz z kolei szóstego dnia mówi do ludu: „Oto co PAN mówił: Jutro będzie odpoczynek, święty Sabat dla PANA". Choć w tym zdaniu nie występuje nakaz jego przestrzegania, to jednak istnienie takiego nakazu ono wyraźnie implikuje. Siódmego dnia natomiast mówi im, że nastał Sabat i dlatego nie znajdą manny w polu. „Przez sześć dni będziecie to zbierać, a siódmego dnia jest Sabat, w tym dniu jej nie będzie". A zatem w całej tej historii nie ma obwieszczenia nowego przykazania, jednak istnienie takiego przykazania jest tu wyraźnie zasygnalizowane; 10) gdy niektórzy z ludu naruszyli Sabat, zostali skarceni słowami bezsprzecznie sugerującymi przekraczanie tego przykazania już wcześniej. „Jak długo będziecie się wzbraniać przed przestrzeganiem moich przykazań i moich praw?"; 11) to upomnienie Prawodawcy powstrzymało na pewien czas lud od popełniania grzechu.

„Patrzcie, PAN dał wam szabat, dlatego w szóstym dniu daje wam chleb na dwa dni[25]. Niech każdy zostanie na swoim miejscu, niech nikt nie wychodzi ze swego miejsca w siódmym dniu"[26]. Bóg powierzył Sabat Hebrajczykom jako szczególny dar zaufania. W tamtym momencie został on im oddany, a nie dla nich stworzony. Stworzony został dla człowieka przy końcu pierwszego tygodnia stworzenia, a ponieważ wszystkie inne narody odwróciły się od Stwórcy i czciły bożki, został dany narodowi hebrajskiemu. Nie dowodzi to również, że do tej pory wszyscy Hebrajczycy lekceważyli Sabat. Chrystus używa takiego samego języka w odniesieniu do obrzezania. Mówi: „Mojżesz dał wam obrzezanie – ale nie pochodzi ono od Mojżesza, lecz od przodków"[27]. Już Abrahamowi i jego rodzinie, czterysta lat przed przekazaniem go przez Mojżesza, Bóg nakazał obrządek obrzezki, i oni go zachowywali"[28].

[24] Rozdział 12 Księgi Wyjścia przedstawia pochodzenie święta Paschy. Zauważymy tu uderzający kontrast z rozdziałem 16, rzekomo opisującym pochodzenie święta Sabatu. Jeśli czytelnik porówna te dwa rozdziały, dostrzeże różnicę między powołaniem instytucji Paschy, danej w Wj 12, a nawiązaniem do znanego, już istniejącego święta w Wj 16. Jeśli teraz porówna Rdz 2 z Wj 12, zobaczy, że jeden przedstawia ustanowienie instytucji Sabatu w taki sam sposób, w jaki drugi przedstawia ustanowienie Paschy.

[25] Oznacza to po pierwsze, że w tym dniu spadła większa ilość manny, a po drugie, że została ona zachowana na Sabat.

[26] Jak wynika z kontekstu, musi to dotyczyć wyjścia po mannę, gdyż zgromadzenia religijne w Sabat były nakazane i przestrzegane (zob. Kpł 23,3; Mk 1,21; Łk 4,16; Dz 1,12, 15,21).

[27] J 7,22.

[28] Rdz 17 i 34; Wj 4. Mówi się, że Mojżesz dał Hebrajczykom obrzezanie, osobliwą rzeczą jest jednak to, że pierwsza wzmianka o tym obrzędzie jest zupełnie przypadkowa i wyraźnie sugeruje,

Słowa – „PAN dał wam Sabat” – implikuje szczególne powierzenie ludowi w depozyt tego skarbu. W jaki sposób to się stało? Na pewno żaden uroczysty akt ustanowienia Sabatu nie miał tu miejsca. Nie wydano żadnego przykazania nakazującego jego przestrzeganie do czasu, dopóki niektórzy z ludu go nie pogwałcili. Wtedy zostało ono wydane w postaci nagany, co świadczy o wcześniejszym jego obowiązywaniu oraz przekroczeniu istniejącego już prawa. Argument ten wspiera także fakt, że nie przedstawiono wtedy ludowi jakiegokolwiek wyjaśnienia dotyczącego instytucji Sabatu, co wskazuje, że mieli już o nim pewną wiedzę.

Jak w takim razie Bóg dał im Sabat? Zrobił to, wyzwalając ich najpierw z niewoli egipskiej, w której byli narodem niewolników, a następnie dostarczając im na pustyni pożywienia w taki sposób, by nałożyć na nich mocne zobowiązanie do przestrzegania Sabatu. Przez czterdzieści lat dawał im chleb z nieba, zsyłając go przez sześć dni w tygodniu, a wstrzymując siódmego dnia i zachowując dla nich pokarm na czas Sabatu. W taki oto szczególny sposób został ludowi powierzony Sabat.

Będąc darem dla Hebrajczyków, ta wielka pamiątka Stwórcy stała się znakiem między Bogiem a nimi. „Dałem im moje Szabaty, aby były znakiem między mną a nimi, aby wiedzieli, że ja jestem PANEM, który ich uświęca”. Celem tego znaku jest poznanie prawdziwego Boga. Wyjaśniono też nam, dlaczego Sabat był takim znakiem: „Jest on wiecznym znakiem między mną a synami Izraela, bo w sześć dni PAN uczynił niebo i ziemię, a siódmego dnia przestał i odpoczął”[29]. Instytucja Sabatu wyrażała sama w sobie to, że Bóg stworzył niebo i ziemię w sześć dni, a siódmego dnia odpoczął. Zachowując Sabat, ludzie potwierdzali, że Stwórca ich i świata był ich Bogiem. Jakże wymowny był to znak!

Sabat był znakiem między Bogiem a dziećmi Izraela, ponieważ wtedy tylko oni byli czcicielami Stwórcy. Wszystkie inne narody odwróciły się od Niego ku „bogom, którzy nie stworzyli nieba i ziemi”[30]. Dlatego pamiątka wielkiego Stwórcy została przekazana Hebrajczykom, stając się znakiem między Najwyższym a nimi. W taki sposób Sabat stał się złotym ogniwem jednoczącym Stworzyciela i Jego czcicieli.

że oni wiedzieli o nim już wcześniej. Dlatego napisano: „Taka jest ustawa Paschy: Żaden obcy nie będzie z niej spożywał. Każdy jednak wasz sługa nabyty za pieniądze będzie mógł z niej spożywać, jeśli tylko go obrzezacie” (Wj 12,43-44). I podobnie, kiedy Sabat został po niewoli przekazany Izraelowi, lud ten nie był nieświadomy istnienia owej świętej instytucji.

[29] Ez 20,12; Wj 31,17.

[30] Jr 10,10-12.

ROZDZIAŁ IV

IV PRZYKAZANIE DEKALOGU

Zbliżamy się do historii podniosłego wydarzenia, jakim było osobiste zstąpienie Pana na górę Synaj[1]. Jak mogliśmy stwierdzić, rozdział 16 Księgi Wyjścia jest szczególny ze względu na przekazanie przez Boga Izraelowi Sabatu, rozdział 19 – ze względu na oddanie się Boga ludowi, Bóg uroczyście go poślubia jako swój święty naród, rozdział 20 – ze względu na szczególne dzieło Najwyższego, przekazującego Izraelowi swoje Prawo.

Zwyczajem stało się występowanie przeciwko Sabatowi i Prawu jako instytucjom żydowskim, dlatego że zostały one przekazane wybranemu narodowi Izraela. Równie dobrze można by krytykować Stwórcę za to, że postanowił wyprowadzić ten naród z Egiptu w tym celu, aby być ich Bogiem, który nazywa siebie Bogiem Izraela [a nie całego świata][2]. Hebrajczycy zostali wyróżnieni przez powierzenie im boskiego Sabatu i Prawa, a nie przez to, że Sabat i Prawo stały się przez ten związek żydowskie, także ich Stwórca. Natchnieni pisarze mówią o szczególnym wywyższeniu Izraela, które wynikało z powierzenia mu Prawa Bożego.

„Oznajmia swe słowo Jakubowi, swe prawa i sądy Izraelowi. Nie uczynił tak żadnemu narodowi, nie poznali jego sądów. Alleluja", „Na czym więc polega wyższość Żyda? Albo jaki jest pożytek z obrzezania? Wielki pod każdym względem. Przede wszystkim ten, że im zostały powierzone słowa Boże", „Są to Izraelici, do których należy usynowienie, chwała, przymierza, nadanie Prawa, służba Boża i obietnice, do których należą ojcowie i z których według ciała pochodzi Chrystus, który jest nad wszystkimi, Bóg błogosławiony na wieki. Amen"[3].

---

[1] O tym, że Pan był tam osobiście ze swoimi aniołami, zob. Wj 19,20.32-34 oraz Pwt 33,2; Sdz 5,5; Ne 9,6-13; Ps 68,17.

[2] Wj 24,10; Kpł 22,32-33; Lb 15,41; Iz 41,17.

[3] Ps 147,19-20; Rz 3,1-2, 9,4-5. Poniższe zdanie Williama Millera rzuca na to pewne światło:

Po tym, gdy Bóg uroczyście poślubił sobie lud, jako swój szczególny skarb na ziemi[4], został on wyprowadzony z obozu, aby spotkać się z Bogiem. „A góra Synaj cała dymiła, gdyż PAN zstąpił na nią w ogniu. Dym unosił się z niej jak z pieca i cała góra bardzo się trzęsła". Pośród tego ognia Bóg ogłosił dziesięć przykazań swojego Prawa[5].

Czwarte z tych przykazań to wielkie prawo Sabatu. Tak przemówił jego Prawodawca:

> „Pamiętaj o dniu Szabatu, aby go święcić. Sześć dni będziesz pracować i wykonywać wszystkie swoje prace, ale siódmy dzień jest Szabatem PANA, twego Boga. W tym dniu nie będziesz wykonywał żadnej pracy – ani ty, ani twój syn, ani twoja córka, ani twój sługa, ani twoja służąca, ani twoje bydło, ani twój gość, który jest w obrębie twoich bram. PAN bowiem przez sześć dni stworzył niebo i ziemię, morze i wszystko, co jest w nich, a siódmego dnia odpoczął. Dlatego PAN błogosławił dzień Szabatu i uświęcił go" (Wyj 20,8-11).

Szacunek, jakim Prawodawca darzył Sabat, przejawia się w uznaniu go za godny miejsca w Jego kodeksie dziesięciu przykazań, obok dziewięciu innych niezmiennych nakazów moralnych. To szczególny zaszczyt, że Bóg wymieniając po kolei wielkie reguły moralności, które wybrał, i nie dodał ani jednej więcej[6], w tej liczbie umieścił zachowywanie Jego świętego dnia odpoczynku. Przykazanie to wyraźnie dane jest po to, by wyegzekwować święcenie wielkiej pamiątki Stwórcy wszechrzeczy. W przeciwieństwie do pozostałych przykazań wywodzi ono tę powinność od stworzenia świata, kiedy pamiątka ta została ustanowiona.

Sabat ma być pamiętany i święcony, ponieważ Bóg uczynił go świętym, tj. przeznaczył ten dzień do święcenia. I to uświęcenie, czyli ustanowienie świętym dnia Jego odpoczynku, gdy minął siódmy dzień, było uroczystym aktem oddzielenia siódmego dnia tygodnia od nadchodzących dni, by upamiętniać odpoczynek Stwórcy po wielkim dziele stworzenia. A zatem IV przykazanie sięga wstecz, aż do ustanowienia w Raju instytucji Sabatu, podczas gdy ustanowienie Sabatu w Raju obejmuje cały nadchodzący czas. Sprawozdanie z wędrówki po pustyni w sposób godny podziwu potwierdza związek tych dwóch kwestii. Tak więc już na pustyni, przed przekazaniem na górze Synaj czwartego przykazania na tablicach Prawa, istniał Sabat, święty dzień Pana, z obowiązkiem jego zachowywania, mimo że w tam-

---

„Twierdzę, i wierzę, że Biblia wspiera ten pogląd, że Prawo moralne nigdy nie było dane tylko Żydom jako narodowi, lecz że byli oni przez pewien okres jego strażnikami. Przez nich zostało nam przekazane Prawo, wyrocznie i świadectwo. Zobacz jasną argumentację w tej sprawie apostoła Pawła w Liście do Rzymian, rozdz. 2, 3 i 4", *Miller's Life and Views*, s. 161.

4 Wj 19; Pwt 7,6, 14,2; 2Sm 7,23; 1Krl 8,53; Am 3,1-2.

5 Wj 20,1-17, 34,28 uwaga marginesowa w Biblii; Pwt 5,4-22, 10,4 uwaga marginesowa.

6 Pwt 5,22.

tym sprawozdaniu nie pojawia się żadne oficjalne zarządzenie o takim obowiązku. Wywodzi się on bowiem z tego samego źródła co IV przykazanie, czyli z ustanowienia Sabatu w Raju, co świadczy o tym, że obowiązek taki już istniał i nie był nowym nakazem. Nigdy nie należy zapominać, że IV przykazanie Dekalogu, uzasadniając obowiązek jego święcenia, nie odwołuje się do wydarzeń na pustyni, lecz do dzieła stworzenia – jest to najbardziej wymowny dowód, że Sabat nie został ustanowiony na pustyni.

IV przykazanie jest niezwykle precyzyjne. Po pierwsze, definiuje przykazanie: „Pamiętaj o dniu Szabatu, aby go święcić", po drugie, objaśnia je: „Sześć dni będziesz pracować i wykonywać wszystkie swoje prace, ale siódmy dzień jest Szabatem PANA, twego Boga. W tym dniu nie będziesz wykonywał żadnej pracy – ani ty, ani twój syn, ani twoja córka, ani twój sługa, ani twoja służąca, ani twoje bydło, ani twój gość, który jest w obrębie twoich bram", a po trzecie, zawiera powody, na których opiera się ten nakaz, obejmujące pochodzenie tej instytucji i działania, które ją ustanowiły, oraz powód jego wypełniania za przykładem[7] samego Prawodawcy: „PAN bowiem przez sześć dni stworzył niebo i ziemię, morze i wszystko, co jest w nich, a siódmego dnia odpoczął. Dlatego PAN błogosławił dzień Szabatu i uświęcił go".

W ten sposób dzień odpoczynku Pana został wyróżniony spośród sześciu dni, w których On pracował. Błogosławieństwo i uświęcenie dotyczą dnia odpoczynku Stwórcy. Nie może więc być mowy o jakiejkolwiek nieokreśloności w tym nakazie. Nie jest on jedynie jednym dniem z siedmiu, ale tym dniem z siedmiu, w którym Stwórca odpoczął i który pobłogosławił, czyli dniem siódmym[8]. I ten wskazany dzień otrzymuje nazwę nadaną mu przez Boga: „Siódmy dzień jest Szabatem [tj. dniem odpoczynku] PANA, twego Boga".

Łatwo można udowodnić, że siódmy dzień w IV przykazaniu jest siódmym dniem tygodnia w Nowym Testamencie. W opisie pogrzebu naszego Pana, Łukasz pisze tak:

---

[7] Ten, który stworzył świat w pierwszym dniu tygodnia i urządził go w ciągu sześciu dni, odpoczął w siódmym dniu, i poczuł zadowolenie. Rdz 1 i 2; Wj 31,17.

[8] Tu wysuwa się argument, że w wyniku obrotu Ziemi wokół własnej osi dzień na wschodzie zaczyna się wcześniej niż na zachodzie, co ma oznaczać, że w ludzkim świecie nie ma określonego i definitywnego siódmego dnia. Aby zadowolić takich krytyków, Ziemia nie powinna się obracać. W takim przypadku – nie lekceważąc bynajmniej tego problemu – siódmy dzień w ogóle by nie istniał, ponieważ po jednej stronie globu panowałby wieczny dzień, a po drugiej wieczna noc. Prawda jest taka, że wszystko zależy od obrotów Ziemi. Bóg ustanowił Sabat dla człowieka (Mk 2,27), sprawił, że człowiek zamieszkał na całej powierzchni Ziemi (Dz 17,26), że Ziemia obraca się wokół własnej osi, aby odmierzać dni, że Słońce oświetla Ziemię, gdy ta obraca się z zachodu na wschód, przez co dzień obiega świat ze wschodu na zachód. Siedem z tych obrotów tworzy tydzień, a obrót siódmy przynosi Sabat całemu światu.

„A był to dzień przygotowania i zbliżał się szabat. Poszły też za nim kobiety, które przybyły z nim z Galilei. Zobaczyły grobowiec i jak złożono jego ciało. A gdy wróciły, przygotowały wonności i olejki. Lecz w szabat odpoczywały zgodnie z przykazaniem. Pierwszego dnia tygodnia wczesnym rankiem przyszły do grobu, niosąc wonności, które przygotowały, a z nimi i inne kobiety”[9].

Łukasz poświadcza, że kobiety te „odpoczywały w Szabat zgodnie z przykazaniem”.

IV przykazanie oznajmia: „Siódmy dzień jest Szabatem PANA, Boga twego”. Ten obchodzony dzień był ostatnim, czy też siódmym dniem tygodnia, ponieważ następny[10] dzień był już pierwszym dniem tygodnia. Stąd siódmy dzień w przykazaniu jest siódmym dniem tygodnia także Nowego Testamentu.

Bardzo interesujące jest świadectwo Nehemiasza: „Potem zstąpiłeś na górę Synaj i mówiłeś do nich z nieba. Dałeś im sprawiedliwe sądy, słuszne prawa, dobre ustawy i przykazania. Oznajmiłeś im swój święty Szabat i nadałeś im przykazania, ustawy i prawa przez swego sługę Mojżesza”[11]. Może wydawać się dziwne, kiedy prorok mówi, że Bóg oznajmił im Szabat, gdy zstąpił na górę, bo przecież synowie Izraela znali już Sabat przed przybyciem na Synaj. Słowa te muszą się więc odnosić do pełnego zrozumienia instytucji Sabatu, które przekazuje IV przykazanie. Zwróćmy uwagę na słowa: „Oznajmiłeś im[12] swój święty Szabat”, a nie „ustanowiłeś dla nich Szabat” – takie słowa wyraźnie sugerują wcześniejsze istnienie Sabatu i kierują umysł z powrotem do odpoczynku Stwórcy, skąd wywodzi się ta instytucja[13].

Moralny obowiązek przestrzegania IV przykazania, który tak często jest negowany, można dobitnie wykazać, odwołując się do pochodzenia wszystkich rzeczy. Bóg stworzył świat, a w nim dał życie człowiekowi. Dał mu życie i oddech oraz powierzył wszystkie rzeczy. Człowiek zawdzięcza zatem wszystko Bogu. Każda zdolność jego umysłu, każda siła jego jestestwa, cała jego moc i cały jego czas należą do Stwórcy. To życzliwość i dobrodziejstwo Stwórcy ofiarowały człowiekowi sześć dni na jego potrzeby. Przeznaczając

[9] Łk 23,54-56, 24,1

[10] Zob. Mt 28,1; Mk 16,1-2.

[11] Ne 9,13-14.

[12] Wyrażenie to jest dobitnie zilustrowane w Ez 20,5, gdzie powiedziano, że Bóg dał się poznać Izraelowi w Egipcie. Z tych słów nie wynika, że lud nie znał prawdziwego Boga, jakkolwiek źli mogli niektórzy z nich być, ponieważ od czasu Abrahama byli oni szczególnym ludem Bożym (Wj 2,23-25, 3,6-7, 4,31). Język tu użyty, stwierdzający, że były one „podane do wiadomości” Jego ludowi, implikuje istnienie wcześniej zarówno Dawcy Prawa, jak i Jego Sabatu.

[13] Nie należy zapominać, że termin „dzień Szabatu” oznacza dzień odpoczynku, a „Szabat Pański” to dzień odpoczynku Pańskiego, stąd wyrażenie „Twój święty Szabat” odnosi się do dnia odpoczynku Stwórcy siódmego dnia tygodnia i do Jego aktu ustanowienia świętym i pobłogosławienia tego dnia.

siódmy dzień na święto upamiętniające Jego odpoczynek, Wiekuisty Bóg zarezerwował dla siebie ten jeden dzień tygodnia, chociaż miał prawo uznać wszystkie dni za swoje. Sześć dni to zatem Jego dar dla człowieka, aby ten mógł je właściwie wykorzystywać na świeckie sprawy, ale nie dzień siódmy, który jest darem człowieka dla Boga. IV przykazanie nie wymaga od człowieka, aby oddawał Bogu coś swojego, lecz aby nie przywłaszczał sobie tego, co Bóg zarezerwował na Jego kult. Święcenie tego dnia jest więc oddawaniem Bogu tego, co do Niego należy, natomiast przywłaszczanie go sobie jest okradaniem Boga.

ROZDZIAŁ V

SABAT ZAPISANY PALCEM BOŻYM

Kiedy ucichł głos Świętego, „lud stał z dala, a Mojżesz zbliżył się do gęstego mroku, w którym był Bóg". Następuje rozmowa[1], w której Bóg przekazuje Mojżeszowi przepisy i ustawy. Można je podzielić na prawa ceremonialne, wskazujące na przyszłe dobre rzeczy, jakie mają się spełnić, przepisy sądownicze przeznaczone do zarządzania narodem w sprawach cywilnych oraz na nakazy moralne, wyrażające w innych formach dziesięć przykazań. W rozmowie tej nie zapomniano też o Sabacie:

> **„Przez sześć dni będziesz wykonywać swoją pracę, ale siódmego dnia odpoczniesz, aby odpoczął twój wół i twój osioł i żeby odetchnął syn twojej niewolnicy i przybysz"[2].**

Także ten werset dostarcza dowodu na to, że Sabat został dany ludziom oraz zwierzętom pracującym dla człowieka. Zarówno obcy przybysz, jak i cudzoziemiec mają go zachowywać, ponieważ jest ustanowiony dla ich odpoczynku[3]. Takie osoby nie mogły jednak uczestniczyć w święcie Paschy, dopóki przez obrzezanie nie stały się członkami żydowskiego kościoła[4].

Kiedy Mojżesz wrócił do ludu, powtórzył wszystkie słowa Pana. I cały lud odpowiedział zgodnym głosem: „Wypełnimy wszystkie słowa, które PAN powiedział". Potem Mojżesz zapisał wszystkie słowa Pana. „Następnie wziął księgę przymierza i czytał ludowi, a oni powiedzieli: wypełnimy wszystko, co PAN mówił, i będziemy posłuszni". Wtedy Mojżesz „pokropił

---

[1] **Od Wj 20,21.**

[2] **Wj 23,12.**

[3] **Zob. także Wj 20,10; Pwt 5,14; Iz 56.**

[4] **Wj 12,43-48.**

zarówno samą księgę, jak i cały lud, mówiąc: to jest krew przymierza, które Bóg dla was ustanowił”[5].

Tak przygotowany został grunt do tego, aby Bóg mógł obdarzyć swoje Prawo drugim niezwykłym zaszczytem:

> **„Wtedy PAN powiedział do Mojżesza: Wstąp do mnie na górę i bądź tam, a dam ci kamienne tablice, prawo i przykazania, które napisałem, abyś ich nauczał. Wtedy Mojżesz wstąpił na górę, a obłok zakrył górę. I chwała PANA spoczęła na górze Synaj, a obłok okrywał ją przez sześć dni. W siódmym dniu PAN zawołał na Mojżesza spośród obłoku[6]. A wygląd chwały PANA w oczach synów Izraela był jak ogień pożerający na szczycie góry. I Mojżesz wszedł w środek obłoku, i wstąpił na górę. A był Mojżesz na górze czterdzieści dni i czterdzieści nocy”[7].**

Podczas tych czterdziestu dni Bóg przekazał Mojżeszowi wzór Arki Przymierza, w której miał umieścić Prawo zapisane na kamiennych tablicach, wzór ubłagalni, którą miał umieścić nad tym Prawem, a także wzór świątyni, w której miał złożyć Arkę. Miał wyświęcić również kapłanów do służby w świątyni przed Arką[8]. Ustaliwszy te rzeczy, Dawca Prawa ponownie nakazuje święcenie Szabatu, zanim przekazał spisane Prawo w ręce Mojżesza:

> **„Potem PAN powiedział do Mojżesza: Powiedz też synom Izraela: Koniecznie macie przestrzegać moich Szabatów, bo to jest znak między mną a wami przez wszystkie wasze pokolenia, abyście wiedzieli, że ja jestem PAN, który was uświęca. Przestrzegajcie więc Szabatu, gdyż jest on dla was święty. Kto by go naruszył, poniesie śmierć. Każdy bowiem, kto wykonuje pracę w tym dniu, zostanie wytracony spośród swego ludu. Przez sześć dni będzie się wykonywać pracę, ale siódmy dzień jest Szabatem odpoczynku, świętym dla PANA. Ktokolwiek wykona pracę w dniu Szabatu, poniesie śmierć. Dlatego synowie Izraela będą przestrzegać Szabatu, zachowując Szabat przez wszystkie pokolenia jako wieczną ustawę. Jest on wiecznym znakiem między mną a synami Izraela, bo w sześć dni PAN uczynił niebo i ziemię, a siódmego dnia przestał i odpoczął.**

---

[5] Wj 24,3-8; Hbr 9,18-20.

[6] Adam Clarke tak komentuje ten werset: „Jest bardzo prawdopodobne, że Mojżesz wszedł na górę pierwszego dnia tygodnia, pozostawał tam z Jozuem w obłoku przez sześć dni, a siódmego dnia, który był świętym Sabatem, Bóg przemówił do niego” – Komentarz do Wj 24,16. Wyodrębnienie w ten niezwykły sposób jednego tygodnia z czterdziestu dni – jeśli jest poprawne – wskazywałoby na to, że przykazania zostały nadane w Sabat. Jak się wydaje, były one nadane dzień przed wejściem Mojżesza na górę po kamienne tablice. Rozmowa, którą opisują rozdziały 21-23 Księgi Wyjścia, wymagała jedynie krótkiego omówienia i z pewnością nastąpiła bezpośrednio po nadaniu dziesięciu przykazań (Wj 20,18-21). Gdy rozmowa się zakończyła, Mojżesz zszedł do ludu i obwieścił mu wszystkie słowa Pana, i tam je spisał. Rano wstał wcześnie i po ratyfikowaniu przymierza przez lud, znowu wszedł na górę, by odebrać Prawo, które teraz Bóg zapisał na kamiennych tablicach (Wj 24,3-13).

[7] Wj 24,12-18.

[8] Wj 25-31.

A gdy dokończył rozmowę z Mojżeszem na górze Synaj, PAN dał mu dwie tablice świadectwa, tablice kamienne napisane palcem Boga”[9].

Te słowa należy porównać ze świadectwem Ezechiela, przemawiającego w imieniu Boga:

„Dałem im moje ustawy i objawiłem im moje prawa, które jeśli człowiek wypełnia, będzie przez nie żył. Ponadto dałem im moje Szabaty, aby były znakiem między mną a nimi, aby wiedzieli, że ja jestem PANEM, który ich uświęca. Ja jestem PANEM, waszym Bogiem; postępujcie według moich ustaw, a strzeżcie moich praw i wypełniajcie je. Święćcie też moje Szabaty, będą one znakiem między mną a wami, abyście wiedzieli, że ja jestem PANEM, waszym Bogiem”[10].

Zauważmy, iż żaden z tych wersetów nie mówi, że Sabat został ustanowiony dla Izraela ani że stało się to po wyjściu Hebrajczyków z Egiptu. W żadnym szczególe nie zaprzeczają one tym tekstom, które umiejscawiają ustanowienie Sabatu przy stworzeniu świata. Dowiadujemy się z nich natomiast, że: 1) Bóg, dając Hebrajczykom swój Sabat, uczynił go znakiem między nimi a sobą. „Ponadto dałem im moje Szabaty, aby były znakiem między mną a nimi”. O tym przekazaniu im Sabatu już wspominaliśmy[11]; 2) miał on być znakiem między Bogiem a Hebrajczykami, „aby były znakiem między mną a nimi, aby wiedzieli, że ja jestem PANEM, który ich uświęca”. Gdziekolwiek słowo PAN w Starym Testamencie jest pisane kapitalikami, tak jak w omawianych tekstach, oznacza to, że w oryginale użyto hebrajskiego słowa „Jehowa”. Sabat jako znak oznaczał, że to Jehowa, tj. nieskończony, samoistniejący Bóg ich uświęcił. Uświęcać oznacza oddzielać, rozdzielać lub przeznaczać dla świętego czy religijnego celu[12]. To, że naród hebrajski został w ten niezwykły sposób wyróżniony na tle pozostałej części ludzkości, było jasne i oczywiste. Kto jednak oddzielił go w ten sposób od wszystkich innych narodów? Odpowiedzią na to istotne pytanie jest ofiarowanie Hebrajczykom przez Boga swojego świętego dnia odpoczynku. Jak ta wielka pamiątka stworzenia może jednak rozstrzygnąć taką kwestię? Posłuchajmy słów Pana: „Koniecznie macie przestrzegać moich Sabatów”, tj. dni odpoczynku, „bo to jest znak między mną a wami. Jest on wiecznym znakiem między mną a synami Izraela, bo w sześć dni PAN uczynił niebo

---

[9] Wj 31,12-18.

[10] Wj 20,11-12.19-20.

[11] Zob. rozdz. III tej książki.

[12] „Poświęcić – *kadasz* – oznacza: wyświęcić, oddzielić rzecz lub osobę od wszystkich świeckich celów do jakiegoś celu religijnego” – Clarke, *Komentarz do Wj 13,2*. O Wj 19,23 mówi: „Słowo *kadash* jest tu użyte we właściwym, dosłownym znaczeniu, oznaczającym oddzielenie jakiejś rzeczy, osoby lub miejsca od wszelkiego profanum lub zwykłych działań, i przeznaczenie ich dla świętych celów”.

i ziemię, a siódmego dnia przestał i odpoczął". Sabat, jako znak między Bogiem a Izraelem, był nieustannym świadectwem, że Ten, który oddzielił ich od wszystkich ludzi jako swój szczególny skarb na ziemi, był tą samą Istotą, która w sześciu dniach stworzyła niebo i ziemię, a siódmego dnia odpoczywała. Było to więc najsilniejsze z możliwych zapewnienie, że tym, który ich uświęcił, był rzeczywiście Jahwe.

Bóg oddzielił Hebrajczyków już w czasach Abrahama. Ten, który wcześniej nie nosił żadnego lokalnego, narodowego czy rodowego imienia, od tego czasu aż do końca swego przymierza z narodem żydowskim przybierał takie tytuły, które wskazywały, że jest ich jedynym Bogiem. Od chwili wyboru Abrahama i jego rodziny sam określa siebie Bogiem Abrahama, Izaaka i Jakuba, Bogiem Hebrajczyków i Bogiem Izraela[13]. On wyprowadził Izraela z Egiptu, aby być ich Bogiem[14], a na górze Synaj przyłączył się do nich w uroczystych zaślubinach. Oddzielił i poświęcił dla siebie Izraelitów, ponieważ pozostałe narody oddawały się bałwochwalstwu. W ten sposób Bóg nieba i ziemi zniżył się, aby ofiarować siebie jednemu narodowi i wyróżnić go spośród reszty ludzkości. Należy jednak zauważyć, że to nie Sabat oddzielił Izraela od innych narodów, lecz bałwochwalstwo tych narodów spowodowało, że Bóg wybrał sobie Hebrajczyków i przekazał im Sabat, który przy stworzeniu świata poświęcił dla całej rodziny ludzkiej jako najbardziej wyrazisty znak, że Ten, który ich w ten sposób wyróżnił, jest naprawdę Bogiem żywym.

Przekazanie Izraelitom swojego Sabatu i uczynienie go znakiem między sobą a nimi było inicjatywą i działaniem Boga. Lecz Sabat nie pojawił się z powodu ofiarowania go Hebrajczykom, gdyż już od najdawniejszych czasów był Sabatem Pańskim i – co już podkreślaliśmy[15] – nie był nowym przykazaniem. Wprost przeciwnie, przykazanie to opierało się już wtedy na powinności istniejącej od Raju. To łaskawość i opatrzność Boża okazana Izraelitom wyrwała ich z nędznej egipskiej niewoli, zsyłała im chleb z nieba przez sześć dni w tygodniu i zachowywała go na Sabat, co czyniło Sabat darem dla ludu. Zwróćmy uwagę na doniosłość owego daru, pokazuje on bowiem, kto ich uświęcał. Sabat stał się darem dla Hebrajczyków dzięki niezwykłemu zaopatrywaniu ich w mannę: ten cud co tydzień otwarcie ogłaszał nastanie Święta Sobotniego, i to przez czterdzieści lat. W ten sposób dowodził niezbicie, że Ten, który ich prowadził, był kreatorem Sabatu, a zatem Stwórcą nieba i ziemi. To, że Sabat, który stworzony został dla ludzi, został także dany Hebrajczykom, nie jest bardziej niezwykłe niż to, że Bóg dał całej ziemi swoje wyrocznie, a temu ludowi samego siebie.

[13] Rdz 17,7-8, 26,24, 28,13; Wj 3,6.13-16.18, 5,3; Iz 45,3.

[14] Kpł 11,45.

[15] Zob. rozdz. III tej książki.

Wiekuisty Bóg, jego Prawo oraz Sabat nie stali się żydowskimi, to Hebrajczycy stali się zaszczytnymi depozytariuszami Boskiej prawdy, aby wiedza o Bogu i jego przykazaniach została zachowana na ziemi.

Powód, który leży u podstaw tego znaku, bez wątpienia wskazuje na prawdziwe pochodzenie Sabatu. Sabat nie pojawił się z powodu zsyłania manny i jej ustawania w dniu siódmym – była zsyłana, ponieważ istniał Sabat – ale dlatego że „w sześć dni PAN uczynił niebo i ziemię, a siódmego dnia przestał i odpoczął". To dowodzi, że Święto Sobotnie zaistniało wraz z odpoczynkiem i wytchnieniem Stwórcy, a nie dopiero wraz z zesłaniem manny. Jako instytucja Sabat oznacza, że jego twórcą jest Stworzyciel nieba i ziemi. Natomiast jako znak[16] między Bogiem a Izraelem oznajmia, że Ten, który ich oddzielił od innych narodów, jest rzeczywiście Jehową.

Ostatnim działaniem Dawcy Prawa w tej pamiętnej rozmowie było złożenie w ręce Mojżesza „dwóch tablic świadectwa, tablic kamiennych napisanych palcem Boga". Niestety zaraz po tym Bóg przekazał Mojżeszowi smutną wiadomość o odstępstwie ludu izraelskiego i przynaglił go, aby do nich zszedł.

> „Mojżesz odwrócił się więc i zszedł z góry, mając w ręku dwie tablice świadectwa, tablice zapisane po obu stronach. Były zapisane i na jednej, i na drugiej stronie. Tablice te były dziełem Boga, a pismo też było pismem Boga wyrytym na tablicach... Gdy się przybliżył do obozu, zobaczył cielca i tańce. Mojżesz wówczas rozgniewał się bardzo, rzucił z rąk tablice i stłukł je pod górą" (Wyj 32,15-19).

---

[16] To, że Sabat był znakiem, nie oznacza, że stał się cieniem i ceremonialną ustawą, ponieważ sam Pan Sabatu też był Znakiem. „Oto ja i dzieci, które PAN mi dał, jesteśmy znakami i cudami w Izraelu od PANA zastępów, który mieszka na górze Syjon" (Iz 8,18). W Hbr 2,13 te słowa odnoszone są do Chrystusa. „I błogosławił im Symeon, i powiedział do Marii, jego matki: oto ten położony jest na upadek i na powstanie wielu w Izraelu, i na znak, przeciwko któremu będą mówić" (Łk 2,34). To, że Sabat przez pokolenia był znakiem między Bogiem a Izraelem, który przez pewien czas był Jego wybranym ludem, nie dowodzi, że później został zniesiony, podobnie jak to, że Jezus będąc Znakiem przeciwko któremu się mówi, nie dowodzi, że przestanie On istnieć, kiedy już nie będzie tym Znakiem. Słowa te nie dowodzą też, że Sabat został z ich powodu i dla nich ustanowiony, ani że ustało jego obowiązywanie, kiedy przestali być wybranym ludem Bożym. Na przykład zakaz spożywania krwi był wieczną ustawą dla ich pokoleń, choć został dany Noemu, gdy Bóg po raz pierwszy pozwolił na spożywanie pokarmu zwierzęcego, i nadal obowiązywał pogan, kiedy apostołowie zwrócili się do nich (Kpł 3,17; Rdz 9,1-4; Dz 15).

Za świadome łamanie Sabatu groziła kara śmierci, którą orzekał sędzia cywilny. Ta sama kara przypisana jest do większości przykazań Prawa moralnego (Kpł 20,9-10, 24,15-17; Pwt 13,6-18, 17,2-7). Należy pamiętać, że Prawo moralne z Sabatem stanowiło także część kodeksu cywilnego narodu hebrajskiego. Wielki Prawodawca przewidział kary, które miały być wymierzane przez sędziego, co bez wątpienia wskazuje na ostateczną odpłatę dla bezbożnych. Kary te zostały zawieszone niezwykłą decyzją Zbawiciela, wyrażoną w słowach, aby ci, którzy są bez grzechu, pierwsi rzucili kamieniem. Jednak pojawi się Istota, aby ukarać ludzi, gdy kamienny grad Jej gniewu spustoszy ziemię. Nasz Pan nie odłożył więc na bok prawdziwej kary przewidzianej przez Prawo, czyli zapłaty za grzech, ani też nie osłabił mocy tego przykazania, które zostało złamane (J 8,1-9; Hi 38,22-23; Iz 28,17; Obj 16,17-21; Rz 6,23).

Mojżesz wymierzył karę bałwochwalcom i „poległo z ludu około trzech tysięcy mężczyzn", potem wrócił do Boga i wstawił się za ludem. Bóg obiecał, że jego anioł pójdzie z nimi, ale On sam nie wejdzie pośród nich, aby ich nie pochłonął[17]. Następnie Mojżesz prosił gorąco Najwyższego, aby mógł ujrzeć Jego chwałę. Jego prośba została wysłuchana, z zastrzeżeniem, że oblicza Boga nie może zobaczyć[18]. Zanim Mojżesz wstąpił na górę, aby ujrzeć majestat wiekuistego Prawodawcy, Pan rzekł do niego:

> „Wyciosaj sobie dwie kamienne tablice, podobne do pierwszych, a napiszę na tych tablicach słowa, które były na pierwszych tablicach, które stłukłeś... Mojżesz wyciosał więc dwie kamienne tablice podobne do pierwszych, a gdy wstał rano, wstąpił na górę Synaj, jak PAN mu rozkazał, i wziął w ręce dwie kamienne tablice. I PAN zstąpił w obłoku, stanął tam z nim, i wypowiedział imię PANA. Wtedy przechodził PAN przed nim"[19].

Wtedy Mojżesz ujrzał chwałę Pańską i „spiesznie pochylił się do ziemi i oddał pokłon". Podobnie jak pierwsze spotkanie, to również trwało czterdzieści dni i czterdzieści nocy – wydaje się, że Mojżesz spędził je na wstawianiu się za ludem, aby Bóg nie wytracił go za grzech z cielcem. Zapis tego wycinka czasu jest krótki, lecz wspomniano w nim też o Sabacie. „Sześć dni będziesz pracować, a siódmego dnia odpoczniesz, odpoczniesz w czasie orania i w czasie żniwa"[20]. Słowa te napominają ludzi, aby nawet w najbardziej pracowitym okresie nie zapominali o Sabacie Pańskim.

Ten drugi czterdziestodniowy okres kończy się tak jak pierwszy: umieszczeniem przez Boga w rękach Mojżesza kamiennych tablic. „I był tam z PANEM czterdzieści dni i czterdzieści nocy, nie jadł chleba i nie pił wody. I PAN[21] napisał na tablicach słowa przymierza, dziesięć przykazań". Tak więc

---

[17] Fakt ten rzuca światło na teksty, które mówią o pośrednictwie aniołów w nadawaniu Prawa (Dz 7,38.53; Ga 3,19, Hbr 2,2).

[18] Wj 32-33.

[19] Wj 34,1-6; Pwt 9.

[20] Wj 34,21.

[21] Na podstawie tego wersetu niektórzy sugerują, że to Mojżesz, a nie Bóg zapisał drugie tablice. Wydaje się, że pogląd ten oparto na poprzednim wersecie: „Zapisz sobie te słowa, bo według tych słów ustanowiłem przymierze z tobą i Izraelem". Należy jednak zauważyć, że słowa zapisane na kamiennych tablicach to dziesięć przykazań, natomiast słowa, o których jest tutaj mowa, są nakazami, jakie Bóg przedstawił Mojżeszowi w czasie czterdziestodniowej rozmowy, począwszy od wersetu 10. aż do wersetu 27. Słowo „on" w wersecie 28. mogłoby odnosić się do Mojżesza tylko wtedy, gdyby nie istniało wyraźne świadectwo podważające takie jego użycie. Konieczność zwracania uwagi na kontekst przy określaniu następstwa hebrajskich zaimków dobitnie pokazuje tekst 2Sm 24,1, gdzie słowo „on" naturalnie sugerowałoby Pana jako Tego, który skłonił Dawida do policzenia Izraela. Jednak kontekst pokazuje, że tak nie było, ponieważ Pan rozgniewał się za ten czyn, a 1Krl 21,1 wyraźnie mówi, że tym, kto zainspirował do tego Dawida, był szatan. Dowodem na to, że to Bóg, a nie Mojżesz zapisał przykazania na drugich tablicach, są teksty z ksiąg: Wj 34,1; Pwt 10,1-5. Teksty te dokładnie rozróżniają dzieło Mojżesza

tablice świadectwa są dwiema kamiennymi tablicami z wypisanymi na nich palcem Bożym przykazaniami, co pokazuje, że świadectwem Boga jest dziesięć przykazań. Tekst na drugich tablicach był dokładną kopią tego, co napisano na tablicach pierwszych. „Wyciosaj sobie dwie kamienne tablice, podobne do pierwszych, a napiszę” – rzekł Bóg – „na tych tablicach słowa, które były na pierwszych tablicach, które stłukłeś”. O pierwszych tablicach Mojżesz mówi: „Wówczas oznajmił wam swoje przymierze, które nakazał wam wypełniać, dziesięć przykazań, które napisał na dwóch kamiennych tablicach”[22].

Tak Bóg przekazał swojemu ludowi dziesięć przykazań. Ogłosił je z góry sam, bez ludzkiego czy anielskiego pośrednictwa. Nie powierzył ich zapisania swojemu najwierniejszemu słudze Mojżeszowi, ani nawet aniołowi – napisał je sam, własnym palcem. „Pamiętaj o dniu Szabatu, aby go święcić” jest jednym z dziesięciu przykazań Wiekuistego Boga. Te dwa znaczące wyróżnienia nie są jedynymi, jakie nadano czwartemu przykazaniu. Chociaż miejsce w Dekalogu dzieli ono z pozostałymi dziewięcioma przykazaniami, to jednak wyróżnia się tym, że zostało poparte przykładem danym przez samego Prawodawcę. Przykazania były zapisane na dwóch tablicach, z wyraźnym odniesieniem do dwojakiego podziału Prawa Bożego: miłowania Boga miłością najwyższą oraz miłowania bliźniego tak jak siebie samego. Przykazanie o święceniu Sabatu, umieszczone na dole pierwszej tablicy, stanowi złotą klamrę spinającą obie części Prawa moralnego. Domaga się ono święcenia tego dnia, który Bóg uważa za swój. Podąża za człowiekiem przez sześć dni, jakie Bóg mu ofiarował, aby we właściwy sposób wykorzystywał je w różnych życiowych sytuacjach, rozciągając się na całe ludzkie życie i obejmując w tych darowanych człowiekowi sześciu dniach wszystkie obowiązki drugiej tablicy, podczas gdy ono samo należy do pierwszej.

O tym, że dziesięć przykazań tworzy kompletny kodeks Prawa moralnego, świadczą słowa Prawodawcy, który wezwał do siebie Mojżesza i powiedział, aby je przyjął. „Wstąp do mnie na górę i bądź tam, a dam ci kamienne tablice, prawo i przykazania, które napisałem”[23]. To Prawo było świadectwem Boga wyrytym w kamieniu. Ów doniosły fakt przedstawił Mojżesz w błogosławieństwie wypowiedzianym nad Izraelem:

„Powiedział: PAN przyszedł z Synaju i z Seiru wzeszedł dla nich, zajaśniał z góry Paran i przyszedł z dziesięcioma tysiącami świętych; z jego prawicy wyszło dla nich ogniste prawo”[24]. Nie ulega wątpliwości, że w tych

---

i dzieło Boga, przypisując Mojżeszowi przygotowanie tablic, wniesienie ich na górę i zniesienie z góry, a wypełnienie tablic treścią przypisując samemu Bogu.

[22] Wj 34,1.28; Pwt 4,12-13, 5,22.

[23] Wj 24,12.

[24] Pwt 33,2. Aniołowie są niekiedy nazywani świętymi, zob. Dn 8,13-16. Aniołowie byli obecni z Bogiem na górze Synaj, zob. Ps 68,17.

słowach Najwyższy jest przedstawiony jako Ten, który był tam z dziesięcioma tysiącami swoich świętych, czyli aniołów, a to, co napisał własną prawicą, Mojżesz nazywa „ognistym prawem" lub – jak podaje odnośnik tekstu hebrajskiego – „ogniem prawa". Następnie ten mąż Boży dopełnia świętego obowiązku – powtarza, co uczynił Bóg, powierzając mu swoje Prawo, i co on sam uczynił w końcowym poleceniu: „I PAN napisał na tych tablicach takie pismo jak poprzednio, dziesięć przykazań, które PAN wypowiedział do was na górze spośród ognia w dniu zgromadzenia. I dał mi je PAN. Potem zawróciłem i zszedłem z góry, i włożyłem tablice do arki, którą uczyniłem, i tam się znajdują, tak jak PAN mi rozkazał". Tak Prawo Boże zostało złożone w Arce pod ubłagalnią[25].

Rozdziału tego nie możemy zakończyć bez zwrócenia uwagi na ważny związek IV przykazania z przebłaganiem.

Górna część Arki nazywała się ubłagalnią, ponieważ wszyscy, którzy złamali Prawo umieszczone pod nią, mogli uzyskać przebaczenie przez pokropienie jej przebłagalną krwią. Prawo w Arce domagało się pojednania, natomiast prawo ceremonialne, które ustanawiało kapłaństwo lewickie, uczyło ludzi, jak można dokonać pojednania (przebłagania) i jakie należy złożyć ofiary za popełnione grzechy. Kiedy Prawo znajdujące się pod ubłagalnią zostało przekroczone, krwią ofiary kropiono jej wierzch i pokutujący grzesznik otrzymywał przebaczenie. Był rzeczywisty grzech i było rzeczywiste Prawo, które człowiek złamał, brakowało jedynie rzeczywistego pojednania (zadośćuczynienia). Dlatego istniała wielka potrzeba spełnienia tego wielkiego antytypu ofiar lewickich [czyli zadośćuczynienia i pojednania w ofierze Chrystusa]. Prawdziwe zadośćuczynienie musi odnosić się do tego Prawa, które w sposób symboliczny i „cieniowy" wskazywało na nie. Innymi słowy, symboliczne zadośćuczynienie (pojednanie) odnosiło się do Prawa umieszczonego w Arce, wskazując, że właśnie to Prawo domagało się prawdziwego zadośćuczynienia.

Prawo, które domaga się zadośćuczynienia, aby przestępujący go człowiek mógł zostać uratowany, musi być arcydoskonałe, w przeciwnym razie wina po części spoczywałaby na Prawodawcy, a nie tylko na grzeszniku. Dlatego dokonane zadośćuczynienie nie znosi złamanego Prawa, ono bowiem jest doskonałe – celem zadośćuczynienia jest usunięcie winy z przestępcy[26]. Pamiętajmy zatem, że IV przykazanie jest jednym z dziesięciu przykazań Prawa Bożego, jedną z niezmiennych świętych zasad, których złamanie sprawiło, że śmierć Syna Bożego stała się konieczna, nim jeszcze przebaczenie mogło zostać udzielone winnemu człowiekowi. Pamiętając o tym, nie powinniśmy się dziwić, że Prawodawca sobie zastrzegł ogłoszenie tego

[25] Pwt 10,4-5; Wj 25,10-22.

[26] 1J 3,4-5.

Prawa, że nie powierzył żadnemu stworzeniu napisania przykazań Prawa, które jako zadośćuczynienia domagało się śmierci Syna Bożego.

ROZDZIAŁ VI

SABAT W DNIACH POKUSY

W kilku zdaniach można streścić historię Sabatu w czasie kuszenia Pana na pustyni, kiedy Bóg przez czterdzieści lat zasmucany był postępowaniem swojego ludu. Nawet pod okiem Mojżesza i wobec najbardziej oszałamiających cudów wyrytych w ich pamięci i oglądanych przez ich oczy, ludzie nadal byli bałwochwalcami[1], zaniedbującymi ofiary, zaniedbującymi obrzezanie[2], szemrzącymi przeciwko Bogu, mającymi w pogardzie Jego Prawo[3] i gwałcącymi Jego Sabat.

To, jak traktowali Sabat podczas wędrówki przez pustynię, przedstawia obrazowo Ezechiel:

> **„Ale dom Izraela zbuntował się przeciwko mnie na pustyni: nie postępowali według moich ustaw i wzgardzili moimi prawami, które jeśli człowiek wypełnia, będzie przez nie żył. Również moje Szabaty bezcześcili. Dlatego powiedziałem, że wyleję na nich moją zapalczywość na pustyni, aby ich wytracić. Lecz działałem ze względu na moje imię, aby nie było zbezczeszczone na oczach tych narodów, przed których oczami ich wyprowadziłem"[4].**

Słowa te wskazują na powszechne łamanie Sabatu i wyraźnie dotyczą odstępstwa Izraela podczas pierwszych czterdziestu dni nieobecności Mojżesza na górze Synaj. Bóg zamierzał wtedy ich zniszczyć, lecz dzięki wstawiennictwu Mojżesza oszczędził ich z powodu, jaki podał prorok[5].

---

[1] Wj 32; Joz 24,2, 14,23; Ez 20,7-8.16.18.24.

[2] Am 5,25-27; Dz 7,41-43; Joz 5,2-8.

[3] Lb 14; Ps 95; Ez 20,13.

[4] Ez 20,13-14.

[5] Wj 32.

Po wyznaczeniu im kolejnego okresu próbnego, oni po raz drugi zawiedli, a wtedy Bóg przysiągł im, że nie wejdą do Ziemi Obiecanej. Dlatego prorok powiedział:

> **„Ponadto przysiągłem im na pustyni, że nie zaprowadzę ich do ziemi, którą chciałem im dać, opływającą w mleko i miód, która jest klejnotem wśród wszystkich ziem, ponieważ wzgardzili moimi prawami i nie postępowali według moich przykazań, i bezcześcili moje Sabaty, gdyż chodzili za miłymi ich sercu bałwanami. Lecz moje oko zlitowało się nad nimi i nie wytępiłem ich, i nie wytraciłem ich doszczętnie na pustyni”[6].**

Niewątpliwie słowa te odnoszą się do decyzji Boga, gdy wykluczył wszystkich mających więcej niż dwadzieścia lat z wejścia do Ziemi Obiecanej[7]. Zauważmy, że pogwałcenie Sabatu jest wyraźnie określone jako jeden z powodów, dla których to pokolenie zostało odsunięte od Ziemi Obiecanej. Bóg oszczędził część ludzi, aby naród doszczętnie nie wyginął, przedłużając młodszemu pokoleniu okres próby. Prorok w wierszach 18-24, mówi dalej tak:

> **„Powiedziałem do ich synów na tej pustyni: Nie postępujcie według ustaw waszych ojców i nie przestrzegajcie ich praw ani nie kalajcie się ich bożkami. Ja jestem PANEM, waszym Bogiem; postępujcie według moich ustaw, a strzeżcie moich praw i wypełniajcie je. Święćcie też moje Szabaty, będą one znakiem między mną a wami, abyście wiedzieli, że ja jestem PANEM, waszym Bogiem. Lecz ci synowie zbuntowali się przeciwko mnie: nie postępowali według moich ustaw, nie przestrzegali moich praw, aby je wypełnić; praw, które jeśli człowiek wypełnia, będzie przez nie żył, i zbezcześcili moje Szabaty. Wtedy powiedziałem: Wyleję na nich swój gniew, aby dopełnić na nich mojej zapalczywości na tej pustyni. Lecz cofnąłem moją rękę i działałem ze względu na moje imię, aby nie było zbezczeszczone na oczach tych narodów, przed których oczami ich wyprowadziłem. Podniosłem ku nim moją rękę na pustyni, że ich rozproszę pomiędzy poganami i rozrzucę po ziemiach, ponieważ nie wykonywali moich sądów, wzgardzili moimi ustawami, zbezcześcili moje Szabaty, a ich oczy zwracały się ku bożkom ich ojców” (Ez 20,18-24).**

Wygląda więc na to, że młodsze pokolenie, które Bóg oszczędził, nie pozwalając ich ojcom wejść do Ziemi Obiecanej, postępowało tak jak oni, łamiąc Prawo Boże, jego Sabat i oddając się bałwochwalstwu. Bóg postanowił nie wykluczać ich z ziemi Kanaan, ale przysiągł na pustyni, że po wejściu do Ziemi Obiecanej wyda ich na rozproszenie pośród wrogów. A zatem Hebrajczycy, przebywając na pustyni, położyli fundament pod późniejsze swoje rozproszenie na własnej ziemi, a jednym z czynów, który dopro-

---

[6] Ez 20,15-17 BW

[7] Lb 14.

wadził do ich upadku jako narodu, było pogwałcenie Sabatu przed wejściem do Ziemi Obiecanej. Mojżesz powiedział im w ostatnim miesiącu swojego życia: „Buntowaliście się przeciw PANU od dnia, kiedy was poznałem"[8]. Jedynie u Kaleba i Jozuego był inny duch, gdyż we wszystkim szli za Panem[9].

Taka jest historia zachowywania święta Sabatu na pustyni. Nawet cud manny, który co tydzień przez czterdzieści lat dawał publiczne świadectwo o świętości Sabatu[10], stał się dla Hebrajczyków na tyle zwyczajnym zjawiskiem, że odważyli się szemrać przeciwko chlebowi zsyłanemu z nieba[11]. Możemy przypuszczać, że ci, którzy zostali zatwardziali podstępnością grzechu, nie zważali na świadectwa manny składane na rzecz Sabatu[12]. Dalej o świętej Sobocie Mojżesz pisze tak:

> „Mojżesz zgromadził cały zbór synów izraelskich i rzekł do nich: Oto, co Pan nakazał czynić. Przez sześć dni wykonywać się będzie pracę, a w dniu siódmym będziecie mieli święty Sabat całkowitego odpoczynku dla Pana, każdy, kto w nim będzie wykonywał pracę, poniesie śmierć[13]. Nie będziecie rozpalać ognia w żadnej z waszych siedzib w dzień Sabatu"[14].

Największe zainteresowanie w tym tekście budzi zakaz palenia ognia w Sabat. Ponieważ jest to jedyny tego rodzaju zakaz w Biblii i ponieważ często jest on podnoszony jako powód, dla którego Sabat nie powinien być zachowywany, wydaje się niezbędne krótkie przeanalizowanie tego zakazu. Warto zauważyć, że: 1) słowa te nie są częścią IV przykazania, wielkiego prawa Sabatu; 2) tak jak istniały prawa odnoszące się do Sabatu, które nie były jednak częścią tej instytucji, ale wynikały z powierzenia jej Hebrajczykom, jak np. prawo dotyczące wykładania chlebów pokładnych w Sabat lub składania ofiary całopalnej w Sabat[15], tak możliwe jest, że był to nakaz i nauka dotycząca tylko tego narodu, a nie część pierwotnej instytucji Sabatu; 3) podobnie jak istniały prawa charakterystyczne tylko dla Hebrajczyków, były też przepisy, które dotyczyły jedynie czasu wędrówki po pustyni. Należały do nich wszystkie nakazy mające związek z manną, budową przybytku i jego ustawieniem czy sposobem obozowania wokół

---

[8] Pwt 9,24.

[9] Lb 14; Hbr 3,16.

[10] Wj 16; Joz 5,12.

[11] Lb 11 i Lb 21.

[12] Porównanie Wj 19, 20,18-21, 24,3-8 z rozdz. 32 ukazuje zdumiewające przejście Hebrajczyków od wiary i posłuszeństwa do buntu i bałwochwalstwa. Ogólną historię tej zmiany można przeczytać w Ps 78 i 106.

[13] Informacje o tej karze znajdują się w rozdz. V.

[14] Wj 35,1-3 BW.

[15] Kpł 24,5-9; Lb 28,9-10.

niego itd.; 4) do tej grupy należały wszystkie ustawy przekazane od chwili zniesienia z góry przez Mojżesza drugich kamiennych tablic aż do końca Księgi Wyjścia, oprócz wskazanych już wyjątków; 5) zakaz palenia ognia należał do tej grupy, czyli był przepisem nadanym tylko na czas pobytu na pustyni, co wynika z kilku niebudzących wątpliwości powodów:

1. Ziemia palestyńska przez część roku jest tak zimna, że konieczne jest palenie ognisk[16].

2. Sabat nie został ustanowiony, aby być przyczyną ludzkiego nieszczęścia i cierpienia, lecz pokrzepienia, rozkoszy i błogosławieństwa[17].

3. Na pustyni Synaj, gdzie zakazano rozpalania ognia w Sabat, nie był on przyczyną cierpień z powodu zimna, ponieważ wędrowcy znajdowali się dwieście mil na południe od Jerozolimy, w ciepłym klimacie Arabii.

4. O tym, że nakaz ten miał charakter tymczasowy, świadczy również to, że gdy o innych ustawach mówi się, że są ustawami wiecznymi i przykazaniami, których należy przestrzegać po wejściu do Ziemi Obiecanej[18], tu nie pojawia się żadna tego rodzaju wskazówka. Przeciwnie, wydaje się

---

[16] Biblia pełna jest przykładów potwierdzających tę tezę. Psalmista w przemówieniu do Jerozolimy mówi tak: „On daje śnieg jak wełnę, rozsypuje szron jak popiół. Rzuca swój lód jak okruchy, któż ostoi się przed jego zimnem? Posyła swoje słowo i lody topnieją, wionie swym wiatrem i wody spływają. Oznajmia swe słowo Jakubowi, swe prawa i sądy Izraelowi" (Ps 147,16-19). Adam Clarke tak komentuje ten tekst: „Zimno na Wschodzie bywa czasem tak intensywne, że może zabić zarówno człowieka, jak i zwierzęta. Jacques de Vitry, jeden z autorów *Gesta Dei per Francos*, powiedział, że podczas wyprawy na Górę Tabor, w której uczestniczył 24 grudnia, zimno było tak silne, że wielu ubogich ludzi i wiele zwierząt z tego powodu zmarło. Inny z pisarzy, Albert z Akwinu, mówiąc o zimnie w Judei, twierdzi, że trzydziestu ludzi, którzy towarzyszyli Baldwinowi w górzystych rejonach w pobliżu Morza Martwego, zginęło z powodu zimna, i że w wyprawie tej musieli zmagać się ze straszliwym gradem i lodem, z niespotykanymi śniegami i deszczami. Relacje te pokazują, że zimy w Judei są często bardzo srogie i że w takich przypadkach możemy również zawołać: „kto może się oprzeć przed takim zimnem!" (zob. jego komentarz do Ps 147; zob. także: Jr 36,22; J 18,18; Mt 24,20 i Mk 13,18). W apokryficznej 1Księdze Machabejskiej 13,22 wspomina się o wielkiej śnieżycy w Palestynie, uniemożliwiającej jeźdźcom wyruszenie w drogę.

[17] Świadectwo Biblii w tej kwestii jest bardzo wyraźne. Dlatego czytamy: „Przez sześć dni będziesz wykonywać swoją pracę, ale siódmego dnia odpoczniesz, aby odpoczął twój wół i twój osioł i żeby odetchnął syn twojej niewolnicy i przybysz" (Wj 23,12). Przestrzeganie zakazu rozpalania ognia w czasie mroźnej zimy spowodowałoby, że Sabat stałby się przekleństwem, a nie odpoczynkiem. Zrujnowałoby to zdrowie tych, którzy w ten sposób narażaliby się na niebezpieczeństwo, jak również uczyniłoby Sabat czymś zupełnie przeciwnym niż źródłem odpoczynku. Prorok mówi: „Jeśli powstrzymasz swoją nogę od przekraczania Szabatu, aby nie wykonać swojej woli w moim świętym dniu, jeśli nazwiesz Szabat rozkoszą, dzień święty PANA – szanownym...". A więc Sabat został ustanowiony przez Boga po to, by był źródłem rozkoszy dla Jego ludu, a nie przyczyną cierpienia. Miłosierny i dobroczynny charakter Sabatu jest widoczny również w tych wersetach: Mt 12,10-13; Mk 2,27-28; Łk 14,3-6. Wynika z nich, że Bóg ma wzgląd na niedolę zwierząt i pragnie, by w Sabat zostały one złagodzone. O ileż bardziej dotyczy to utrapień i potrzeb Jego ludu, dla którego pokrzepienia i radości Szabat został ustanowiony.

[18] Wj 29,9, 31,16; Kpł 3,17, 24,9; Lb 19,21; Pwt 5,31, 6,1,7. Liczba i różnorodność tych aluzji zaskoczy każdego, kto zastanawia się nad tą kwestią.

on podobny w charakterze do przykazania dotyczącego manny[19], współistnieje z nim.

5. Gdyby zakaz rozpalania ognia rzeczywiście odnosił się do Ziemi Obiecanej, a nie wyłącznie do okresu na pustyni, to co kilka lat kolidowałby bezpośrednio z prawem regulującym obchody święta Paschy. Ofiara paschalna miała być bowiem pieczona przez każdą rodzinę Izraela w wieczór następujący po czternastym dniu pierwszego miesiąca[20], który od czasu do czasu przypadał w Sabat. Zakaz rozpalania ognia w Sabat nie kolidowałby z Paschą, gdy Hebrajczycy znajdowali się na pustyni, ponieważ Pascha miała być obchodzona dopiero po dotarciu do tej ziemi[21]. Gdyby zakaz ten rozciągał się na czas osiedlenia w Ziemi Obiecanej, gdzie Pascha była regularnie obchodzona, te dwa prawa stałyby często w bezpośrednim konflikcie. To z pewnością potwierdza pogląd, że zakaz palenia ognia w Szabat był przepisem tymczasowym i odnosił się tylko do czasu wędrówki przez pustynię[22].

Z powyższych faktów wynika, że ulubiony argument oponentów, wywiedziony z opisu o zakazie palenia ognia, a mówiący, że Sabat był lokalną instytucją odnoszącą się jedynie do ziemi Kanaan, musi zostać odrzucony, ponieważ zakaz ten był przepisem czasowym, nieprzystosowanym do warunków panujących w Ziemi Obiecanej i nieprzeznaczonym dla niej. Dalej czytamy o Sabacie tak:

„Potem PAN powiedział do Mojżesza: Przemów do całego zgromadzenia synów Izraela i powiedz im: Bądźcie święci, bo ja, PAN, wasz Bóg, jestem święty. Niech

[19] Wj 16,23.

[20] Wj 12; Pwt 16.

[21] Prawo określające obchodzenie Paschy zakładało, że Hebrajczycy będą ją regularnie obchodzić dopiero po wejściu do Ziemi Obiecanej (Wj 12,25). Na pustyni była ona faktycznie obchodzona tylko raz, a mianowicie w roku następującym po ich wyjściu z Egiptu, a potem nie obchodzono jej aż do wejścia ludu do ziemi Kanaan (Lb 9; Joz 5). Dowodem na to jest nie tylko brak jakichkolwiek relacji o obchodzeniu Paschy w tym okresie, ale i to, że również obrzezanie było wstrzymane podczas całego ich pobytu na pustyni – a bez tego obrzędu dzieci nie mogłyby uczestniczyć w święcie Paschy (Wj 12; Joz 5).

[22] Dr John Gill (1697–1771), który uważał Sobotnie święto za żydowską instytucję, biorącą początek od Mojżesza, a kończącą się na Chrystusie, i która nie obowiązywała pogan, wyraził swoje zdanie w sprawie palenia ognia w Sabat. Z pewnością nie miał żadnego powodu, aby podważać ten popularny zarzut, jak tylko mówić prawdę. Pisze tak: „Prawo to wydaje się tymczasowe i nie miało być kontynuowane, nigdzie się też nie mówi, że będzie obowiązywać przez pokolenia, jak jest to w przypadku przykazania lub powtórzenia przykazania o Sabacie. Ma być ono ograniczone do okresu budowy przybytku, niezależnie od tego, co je poprzedzało, a jego celem ma być zapobieżenie jakiejkolwiek publicznej lub prywatnej pracy w dzień Sabatu cokolwiek nią jest..." – *Commentary on Ex 35:3*.

Nicholas Bound przedstawia pogląd św. Augustyna na temat tego przepisu: „Nie upomina ich bez powodu, mówi bowiem o budowie przybytku i sporządzeniu wszystkich przedmiotów dla niego przeznaczonych, i pokazuje, że pomimo tego muszą odpoczywać w dzień Sabatu, a nie udając odpoczynek, rozpalać ogniska" – *True Doctrine of the Sabbath*, s. 140.

każdy z was boi się swojej matki i swojego ojca i niech przestrzega moich Szabatów. Ja jestem PAN, wasz Bóg… Będziecie zachowywać moje Szabaty i czcić moją świątynię. Ja jestem PAN”[23].

Te ciągłe odniesienia do Sabatu uderzająco kontrastują z powszechnym nieposłuszeństwem ludu. I tak Bóg ponownie przemawia:

„Przez sześć dni będziecie wykonywać pracę, ale siódmy dzień będzie Szabatem odpoczynku, świętym zgromadzeniem, nie będziecie wykonywać wtedy żadnej pracy. Jest to Szabat PANA we wszystkich waszych domach”[24].

W ten uroczysty sposób Bóg wyznacza dzień Sabatu na czas świętego kultu i dzień cotygodniowych zgromadzeń religijnych. I ponownie Prawodawca kieruje uwagę na swój Sabat:

„Nie czyńcie sobie bożków ani rzeźbionego posągu ani nie stawiajcie stel, ani kamiennych rzeźb w waszej ziemi, by im oddawać pokłon, bo ja jestem PAN, wasz Bóg. Będziecie zachowywać moje Szabaty i czcić moją świątynię. Ja jestem PAN”[25].

Lud Boży doświadczałby szczęścia, gdyby powstrzymał się od bałwochwalstwa i święcił dzień odpoczynku ustanowiony przez Stwórcę. Jednak bałwochwalstwo i łamanie Sabatu były na pustyni tak powszechne, że pokolenie, które wyszło z Egiptu, nie zostało wprowadzone do Ziemi Obiecanej[26]. Po tym, kiedy Bóg odsunął od odziedziczenia ziemi ludzi, którzy zbuntowali się przeciw Niemu[27], czytamy o Sabacie takie słowa:

„A gdy synowie Izraela byli na pustyni, spotkali człowieka zbierającego drwa w dzień Szabatu. I ci, którzy go spotkali zbierającego drwa, przyprowadzili go do Mojżesza i Aarona, i do całego zgromadzenia. I osadzili go pod strażą, bo jeszcze im nie oznajmiono, jak należy z takim postąpić. Wtedy PAN powiedział do Mojżesza: Ten człowiek musi ponieść śmierć, niech całe zgromadzenie

[23] Kpł 19,1-3.30.

[24] Kpł 23,3. Na podstawie wersetu 2 zapewniano, że Sabat był jednym z ceremonialnych świąt Pańskich. Jednak porównanie wersetów 2 i 4 pokazuje, że mamy przerwę w narracji w celu przedstawienia Sabatu jako świętego zgromadzenia, i werset 4 wraca do tematu, używając tych samych wyrażeń co werset 2; należy też zauważyć, że pozostała część rozdziału dokładnie przedstawia święta żydowskie, tj. święto Przaśników, Pięćdziesiątnicę i święto Szałasów. Wszelkie niejasności rozwiewa jeszcze i to, że wersety 37 i 38 wyraźnie rozróżniają ceremonialne święta Pańskie od Sabatów Pańskich. Wj 23,14 rozstrzyga tę kwestię ponad wszelką wątpliwość: „Trzy razy w roku będziesz świętował na moją cześć” (BW). A wersety 15-17 wymieniają następnie te święta, tak jak w Kpł 23,4-44 (zob. także 2Krn 8,13).

[25] Kpł 26,1-2.

[26] Ez 20,15-16.

[27] Lb 13,14.

go ukamienuje poza obozem. Całe zgromadzenie wyprowadziło go poza obóz i ukamienowało, i umarł, jak PAN rozkazał Mojżeszowi”[28].

Wyjaśniając to zdarzenie, należy wziąć pod uwagę następujące fakty: 1) był to przypadek szczególnego przewinienia, albowiem całe zgromadzenie, przed którym ten człowiek stanął na sądzie i przez które został skazany na śmierć, samo było winne pogwałcenia Sabatu i zostało wykluczone z wejścia do Ziemi Obiecanej za ten i inne grzechy[29]; 2) nie był to przypadek, który podlegał istniejącej karze śmierci za pracę w Sabat, ponieważ człowiek ten został umieszczony w odosobnieniu, aby można było poznać wolę Pana co do jego winy. Szczególny charakter jego przewinienia można wyczytać z kontekstu. Wersety, które poprzedzają ten przypadek, brzmią następująco:

„Lecz człowiek, który bezczelnie zgrzeszy świadomie, zarówno rodowity mieszkaniec, jak i przybysz, znieważa PANA; człowiek ten zostanie wykluczony spośród swego ludu. Wzgardził bowiem słowem PANA i złamał jego przykazanie, taki człowiek musi zostać wykluczony, na nim ciąży jego nieprawość”[30].

Słowa te najwyraźniej zostały zilustrowane przez tenże przypadek. Jest więc oczywiste, że mamy do czynienia z przykładem zuchwałego grzechu, kiedy przestępca postanowił świadomie sprzeciwić się Duchowi łaski i ustawom Najwyższego. Nie można przytaczać tego przypadku jako dowodu na niezwykłą surowość Hebrajczyków w przestrzeganiu Sabatu, gdyż mamy przecież dowody na to, że sami bezcześcili go przez czterdzieści lat swego pobytu na pustyni[31]. Jest to przykład przestępstwa, kiedy grzesznik jawnie i z premedytacją postanowił okazać pogardę dla Dawcy Prawa. Właśnie w tym przejawia się jego szczególna wina[32].

W ostatnim miesiącu swojego długiego i pełnego wydarzeń życia Mojżesz przypomniał wszystkie wielkie czyny, jakich Bóg dokonał dla dobra swego ludu, wraz z ustawami i przykazaniami, które im dał. To przypo-

[28] Lb 15,32-36.

[29] Ez 20,15-16 (por. z Lb 14,35).

[30] Lb 15,30.

[31] Ez 20.

[32] Znany niemiecki antysabatarianin, Ernst W. Hengstenberg, komentując ten tekst, przyznaje: „Człowiek, który zbierał drewno w Sabat, zostaje wyprowadzony przed obóz na rozkaz Pana i ukamienowany przez zgromadzenie. Kalwin słusznie zauważa: »Winowajca nie upadł przez błąd, ale przez rażącą pogardę dla Prawa, dlatego potraktował to jak błahą sprawę w celu obalenia i zniszczenia wszystkiego, co święte«. Ze sposobu wprowadzenia opisu tego zdarzenia jasno wynika, że nie jest ono przedstawione w porządku chronologicznym, zaczyna się bowiem tak: »A gdy synowie Izraela byli na pustyni, spotkali człowieka zbierającego drwa w dzień Szabatu«. Mamy więc tu po prostu przykład zuchwałego naruszenia Prawa, o którym mówią poprzednie wersety. Ten człowiek świadomie wzgardził słowem Pana i złamał jego przykazania [werset 31], jest tym, który ostentacyjnie zgrzeszył i urągał Panu [werset 30]” – *The Lord's Day,* s. 31-32.

mnienie jest zapisane w Księdze Powtórzonego Prawa, której nazwa oznacza „drugie Prawo" i stosowana jest dla tej księgi, ponieważ *de facto* było to powtórne spisanie Prawa. Jest to pożegnanie Mojżesza z nieposłusznym i buntowniczym ludem, któremu chce on wpoić jak najsilniejsze poczucie osobistego obowiązku posłuszeństwa. Powtarza więc wszystkie dziesięć przykazań, używając języka, którym wyraźnie pragnie wzbudzić w umysłach Hebrajczyków silne odczucie obowiązku spełniania tego, co Bóg im nakazał. Mówi tak:

> **„Słuchaj Izraelu, nakazów i praw, które dziś mówię do twoich uszu, nauczcie się ich i przestrzegajcie, i wypełniajcie je. PAN, nasz Bóg, zawarł z nami przymierze na Horebie. PAN zawarł to przymierze nie z naszymi ojcami, ale z nami, którzy tu wszyscy dziś jesteśmy przy życiu"[33].**

To nie postępowanie waszych ojców nałożyło na was ten obowiązek, lecz wasze działania sprawiły, że weszliście w więzy tego przymierza. Osobiście zobowiązaliście się wobec Najwyższego przestrzegać przykazań[34]. Takie jest znaczenie tych słów, a mimo to wciąż przytacza się je na dowód, że Sabat Pański został ustanowiony tylko dla Hebrajczyków i nie obowiązywał patriarchów. Osobliwość owej dedukcji polega na tym, że przeprowadza się ją tylko przeciw IV przykazaniu Dekalogu. Gdyby był to argument logiczny, oznaczałby, że starożytni patriarchowie nie byli zobowiązani do przestrzegania żadnego z dziesięciu przykazań Prawa moralnego. Tymczasem jest pewne, że przymierze na Horebie było wcieleniem już istniejących nakazów moralnego Prawa, z wzajemnym zobowiązaniem ich respektowania między Bogiem a ludem izraelskim, oraz że nie dało ono początku żadnemu z dziesięciu przykazań. Wyraźnie widzimy, że Sabat został ustanowiony przez Boga po zakończeniu dzieła stworzenia[35] i obowiązywał Hebrajczyków na pustyni, zanim Bóg ponownie przekazał im nakaz dotyczący tego obowiązku [zapisany na tablicach][36]. Ponieważ obowiązywał jeszcze przed zawarciem przymierza na Horebie, jest to niezbity dowód, że nakaz zachowywania Sabatu nie wywodził się z tego przymierza, tak samo zresztą jak zakaz bałwochwalstwa, kradzieży czy morderstwa.

Następnie Boży sługa powtarza dziesięć przykazań. I tak mówi o czwartym z nich:

> **„Przestrzegaj dnia Sabatu, abyś go święcił, tak jak ci nakazał PAN, twój Bóg. Przez sześć dni będziesz pracował i wykonywał wszelką swoją pracę, lecz siódmy**

[33] Pwt 5,1-3.

[34] Zob. przyrzeczenia ludu w Wj 19 i 24.

[35] Zob. rozdz. II tej książki.

[36] Zob. rozdz. III książki.

dzień jest Sabatem PANA, twego Boga. Nie będziesz wykonywał żadnej pracy w tym dniu ani ty, ani twój syn, ani twoja córka, ani twój sługa, ani twoja służąca, ani twój wół, ani twój osioł, ani żadne twoje bydło, ani twój gość, który jest w twych bramach, aby odpoczął twój sługa i twoja służąca – jak i ty. I pamiętaj, że byłeś niewolnikiem w ziemi Egiptu i że PAN, twój Bóg, wyprowadził cię stamtąd potężną ręką i wyciągniętym ramieniem. Dlatego PAN, twój Bóg, nakazał ci obchodzić dzień Sabatu"[37].

To zdumiewające, że właśnie ten zapis przykazania cytowany jest jako oryginalne IV przykazanie przez tych, którzy odrzucają obowiązek święcenia Sabatu, podczas gdy oryginalne przykazanie jest przez nich starannie pomijane. Istnieje jednak dobitny dowód na to, że powyższa wersja nie jest tą pierwotną: Mojżesz wypowiada te słowa przy końcu czterdziestoletniej wędrówki przez pustynię, podczas gdy pierwotne przykazanie zostało ludowi obwieszczone w trzecim miesiącu po wyjściu z Egiptu[38]. A zacytowany tutaj fragment zawiera w sobie wyraźne tego potwierdzenie. Brzmi ono tak: „Przestrzegaj dnia Szabatu, abyś go święcił, TAK jak ci NAKAZAŁ PAN, twój Bóg" – a więc jest to odwołanie do nakazu, którego zapis znajduje się w innym miejscu. Co więcej, zacytowane tu przykazanie jest niekompletne – nie zawiera żadnej wskazówki dotyczącej pochodzenia Sabatu Pańskiego ani nie przedstawia Bożych działań, które doprowadziły do jego ustanowienia [odpoczynek, poświęcenie i pobłogosławienie Sabatu]. Z tego powodu osoby głoszące, że Sabat został ustanowiony dopiero na pustyni, a nie przy stworzeniu świata, cytują tę wersję jako IV przykazanie, pomijając przykazanie pierwotne, które ogłosił sam Bóg, i w którym te kwestie są wyraźnie uwidocznione[39].

Mimo że w tym powtórzeniu IV przykazania Mojżesz pomija duży jego fragment, to wciąż odwołuje się do pierwotnego przykazania, a następnie dołącza do tego przypomnienia stanowczy apel do Hebrajczyków o obowiązku zachowywania Bożego Sabatu. Trzeba pamiętać, że wielu ludzi nieustannie naruszało Sabat i że jest to ostatnia sytuacja, kiedy Mojżesz przemawia w obronie tego dnia:

„I pamiętaj, że byłeś niewolnikiem w ziemi Egiptu i że PAN, twój Bóg, wyprowadził cię stamtąd potężną ręką i wyciągniętym ramieniem. Dlatego PAN, twój Bóg, nakazał ci obchodzić dzień Szabatu" (Pwt 5,15 UBG).

Również te słowa przytacza się jako dowód, że Sabat został ustanowiony dopiero przy wyjściu Izraela z Egiptu, na pamiątkę ich wyzwolenia.

[37] Pwt 5,12-15.

[38] por. Wj 19; 20; Pwt 1.

[39] Wj 20,8-11.

Zauważmy jednak, że: 1) tekst ten słowem nie wspomina o pochodzeniu Sabatu ani o dniu odpoczynku Pana; 2) wszystko, co dotyczy genezy Sabatu, podane jest w pierwotnym IV przykazaniu i nawiązuje do historii stworzenia; 3) nie ma powodu, by wierzyć, że Bóg odpoczywał siódmego dnia tygodnia w czasie wyprowadzania ludu z Egiptu, ani że wtedy pobłogosławił i poświęcił ten dzień; 4) Sabat nie zawiera w sobie niczego, co mogłoby upamiętniać wybawienie z egipskiej niewoli, gdyż tamto wydarzenie było ucieczką, a Sabat jest odpoczynkiem. Ponadto ucieczka Izraela wypadła piętnastego dnia pierwszego miesiąca, a odpoczynek Sabatu wypada siódmego dnia każdego tygodnia, czyli jedno święto jest obchodzone corocznie, a drugie co tydzień; 5) Bóg ustanowił inną pamiątkę wyzwolenia z niewoli, którą Hebrajczycy mieli obchodzić: Paschę, czternastego dnia pierwszego miesiąca – na pamiątkę przejścia Boga przez ich domy w Egipcie, zwaną także świętem Przaśników na pamiątkę spożywania przez nich chleba (manny), gdy uciekali z Egiptu[40].

Co w takim razie oznaczają te słowa? Być może łatwiej będzie zrozumieć ich znaczenie, porównując je z paralelnym przykładem, jaki znajduje się w tej samej księdze i u tego samego autora:

> **„Nie naginaj sądu obcego ani sieroty i nie bierz w zastaw odzieży wdowy, ale pamiętaj, że byłeś niewolnikiem w Egipcie i że PAN, twój Bóg, wybawił cię stamtąd. Dlatego nakazuję ci, abyś to czynił"[41].**

Już na pierwszy rzut oka widać, że ten nakaz nie został ustanowiony na pamiątkę wyzwolenia Izraela z niewoli egipskiej, jak również wybawienie to nie mogło stanowić podstawy do wyrażonego w nim spełniania moralnego obowiązku. Jeśli pierwszy tekst ma rzekomo dowodzić, że przed wyzwoleniem Izraela z Egiptu ludzie nie byli zobowiązani do zachowywania Sabatu, to drugi analogicznie dowodziłby, że przed wyzwoleniem nie byli także zobowiązani do sprawiedliwego i miłosiernego traktowania przybysza, sieroty i wdowy. Jeśli w pierwszym przypadku Sabat jest tylko żydowskim świętem, to konsekwentnie i w drugim ustawa Boga Prawodawcy na rzecz potrzebujących i bezradnych musiałaby podzielić ten sam los, czyli obowiązywać tylko Izraelitów. Jest oczywiste, że w każdym przypadku słowa te apelują do ich uczucia wdzięczności. Byliście niewolnikami w Egipcie, a Bóg was wyratował, pamiętajcie więc o tych, którzy są w niebezpieczeństwie, i nie uciskajcie ich. Byliście niewolnikami w Egipcie, a Bóg was wykupił, przeto święćcie dzień Pana, który On zarezerwował dla siebie. Jest to bardzo mocny apel kierowany do tych, którzy uparcie ten dzień bez-

---

[40] Wj 12,13.

[41] Pwt 24,17-18.

cześcili. W każdym przypadku wyzwolenie z niewolniczego poddaństwa było konieczne, by Izraelici mogli zachowywać dane im przykazania, lecz sam fakt wyzwolenia z niewoli nie tworzył żadnego z tych obowiązków. Wyzwolenie z Egiptu było wprawdzie jednym z działań Boga, w których wyniku Sabat Pański został przekazany wybranemu narodowi, ale wyzwolenie nie było jednym z działań, przez które Bóg ustanowił Sabat, ani też nie sprawiło, że dzień odpoczynku Pana stał się instytucją żydowską.

Jest oczywiste, że dziesięcioma przykazaniami były słowa wyryte na kamiennych tablicach. O pierwszych tablicach napisano:

> „I PAN przemówił do was spośród ognia. Usłyszeliście dźwięk słów, lecz nie widzieliście żadnej postaci, tylko głos usłyszeliście. Wówczas oznajmił wam swoje przymierze, które nakazał wam wypełniać, dziesięć przykazań, które napisał na dwóch kamiennych tablicach”[42].

Pierwsze kamienne tablice zawierały dziesięć przykazań. To, że drugie tablice były dokładną kopią tego, co zapisano na pierwszych, jest wyraźnie podkreślone:

> „I PAN powiedział do Mojżesza: Wyciosaj sobie dwie kamienne tablice, podobne do pierwszych, a napiszę na tych tablicach słowa, które były na pierwszych tablicach, które stłukłeś”, „A napiszę na tych tablicach słowa, które były na pierwszych tablicach, które rozbiłeś, potem włożysz je do arki”[43].

Potwierdza to następujące kluczowe świadectwo:

> „I PAN napisał na tablicach słowa przymierza, dziesięć przykazań” [przypis hebrajski – „słów”]. „I PAN napisał na tych tablicach takie pismo jak poprzednio, dziesięć przykazań [„słów”], które PAN wypowiedział do was na górze spośród ognia w dniu zgromadzenia. I dał mi je PAN”[44].

Wersety te wyjaśnią następujące zdanie: „Wtedy PAN dał mi dwie kamienne tablice zapisane palcem Boga, na których były wszystkie te słowa, które PAN powiedział wam na górze spośród ognia, w dniu waszego zgromadzenia”[45]. Dlatego mówi się czasem o pierwszych tablicach, że Bóg zapisał na nich wszystkie słowa wypowiedziane w dniu zgromadzenia, a o drugich, że zawierały DZIESIĘĆ SŁÓW. Niemniej wstęp do Dekalogu nie był jednym z tych dziesięciu słów, czyli nie został zapisany na tablicy. O tym, że musimy uwzględnić to rozróżnienie, przekonamy się, analizując poniższy tekst i jego kontekst:

---

[42] Pwt 4,12-13.

[43] Wj 34,1; Pwt 10,2.

[44] Wj 34,28; Pwt 10,4.

[45] Pwt 9,10.

„TE SŁOWA wypowiedział PAN do całego waszego zgromadzenia na górze spośród ognia, obłoku i ciemności donośnym głosem. I nic nie dodał. Potem napisał je na dwóch tablicach kamiennych i dał mi je”[46].

„TE SŁOWA”, przytaczane tutaj przez Mojżesza jako zapisane palcem Bożym na tablicach po wypowiedzeniu ich wcześniej do całego ludu, mogą być rozumiane tylko jako jedna z dwóch rzeczy: 1) to po prostu „dziesięć słów” [przykazań] Prawa Bożego lub 2) to słowa Mojżesza, gdy powtórzył i przypomniał ludowi przykazania Dekalogu. Ten drugi wariant jest jednak niemożliwy, ponieważ:

1) Mojżesz pomija ważną część IV przykazania ogłoszonego przez Boga na górze; 2) powtarzając to przykazanie, cytuje tekst oryginału z powodu tego, co zostało pominięte[47]; 3) dodaje do tego przykazania apel skierowany do ludu o okazanie wdzięczności; 4) użyty tu język pokazuje, że jest to przypomnienie, a nie oryginał, o czym świadczą jeszcze liczne odstępstwa słowne od oryginalnego tekstu Dekalogu[48]. Te fakty rozstrzygają, co zostało umieszczone na kamiennych tablicach. Nie była to niekompletna kopia, cytująca znajdujący się gdzieś oryginał, lecz sam oryginalny kodeks. Stąd gdy Mojżesz mówi o TYCH SŁOWACH, wyrytych na tablicach, nie odnosi się do słów z powtórzonego Dekalogu, który przypomniał ludowi na pustyni, ale do DZIESIĘCIU SŁÓW Prawa Bożego, co też wyklucza wszystkie inne przypadki.

Tak oto prześledziliśmy zagadnienie Sabatu w księgach Mojżeszowych. Jego początek spotykamy w Raju, gdy człowiek chodził w prawości. Widzimy, jak Hebrajczycy zostali wybrani spośród całej ludzkości na depozytariuszy Boskiej prawdy, widzimy, jak Sabat i całe Prawo moralne zostały im powierzone jako święty depozyt, widzimy, jak Bóg ogłasza Sabat jako jedno z dziesięciu przykazań Dekalogu, widzimy, że został zapisany osobiście przez Boga na tablicach w samym sercu zbioru Prawa moralnego oraz że kodeks ten nie zawiera jakichkolwiek żydowskich cech, lecz wyłącznie moralne i Boskie, i że został on umieszczony pod ubłagalnią w Arce Przymierza Bożego. Stwierdziliśmy ponadto, że różne inne nakazy odnoszące się do Sabatu były przeznaczone jedynie dla Hebrajczyków, którzy bezcześcili Sabat w czasie wędrówki na pustyni, i wreszcie poznaliśmy końcowy apel Mojżesza o przestrzeganie Sabatu, skierowany do tego buntowniczego ludu.

Fundament instytucji Sabatu opiera się na ustanowieniu go świętym przez Boga jeszcze przed upadkiem człowieka. IV przykazanie Dekalogu jest jego dostojną obronną cytadelą, a jego umiejscowienie wśród przykazań Prawa moralnego, umieszczonego pod ubłagalnią, wskazuje na jego związek z przebłaganiem i wiecznym obowiązywaniem.

---

[46] Pwt 5,22.

[47] Pwt 5,12-15 i por. z Wj 20,8-11.

[48] Pwt 5 por. z Wj 20.

ROZDZIAŁ VII

ŻYDOWSKIE ŚWIĘTA, NOWIE KSIĘŻYCA I SABATY

Prześledziliśmy świadectwa o Sabacie Pańskim w księgach Mojżeszowych. Dla pełnego zrozumienia tego zagadnienia konieczne jest jeszcze krótkie omówienie świąt żydowskich. Wśród nich były trzy święta: Pascha, Pięćdziesiątnica i Święto Szałasów oraz święto nowiu księżyca, obchodzone przez cały rok w pierwszy dzień każdego miesiąca. Było też siedem corocznych świąt, podczas których nie pracowano, tzw. ceremonialne sabaty, które przypadały w: 1) pierwszy dzień Przaśników [Pascha]; 2) siódmy dzień Przaśników [Wj 12,15-16]; 3) dzień Pięćdziesiątnicy; 4) pierwszy dzień siódmego miesiąca [rozpoczynający dni Trąbienia]; 5) dziesiąty dzień siódmego miesiąca [Jom Kippur]; 6) piętnasty dzień siódmego miesiąca [rozpoczynający Święto Namiotów]; 7) dwudziesty drugi dzień siódmego miesiąca [zamykający Święto Namiotów]. Oprócz tego każdy siódmy rok miał być sabatem dla Ziemi, a co pięćdziesiąty rok – sabatem jubileuszowym.

Pascha [hebr. *Pesach* – przejście] wzięła swoją nazwę od wydarzenia, kiedy to anioł Pański przeszedł przez domy Hebrajczyków w tę pamiętną noc, w którą w każdej rodzinie egipskiej zginął pierworodny syn. Święto zostało ustanowione na pamiątkę wyzwolenia ludu hebrajskiego z niewoli egipskiej. Rozpoczynało się od zabicia baranka paschalnego 14 dnia pierwszego miesiąca (nissan) i trwało siedem dni, podczas których nie wolno było spożywać niczego oprócz przaśnego chleba. Jego wielki antytyp wypełnił się, gdy Chrystus – nasza Pascha – został ofiarowany za nas[1].

Pięćdziesiątnica [hebr. *Jom ha-Bikurim*] była drugim z żydowskich świąt i trwała tylko jeden dzień. Obchodzono ją pięćdziesiątego dnia, po tym jak przed Panem potrząsano pierwocinami żniw jęczmiennych. W czasie tego

[1] Wj 12; 1Kor 5,7-8.

święta pierwociny pszenicy w postaci upieczonych dwóch chlebów były ofiarowane Bogu. Antytyp tego święta wypełnił się w pięćdziesiątym dniu po zmartwychwstaniu Chrystusa, kiedy nastąpiło wielkie wylanie Ducha Świętego[2].

Święto Szałasów [hebr. *sukkot*] było ostatnim z żydowskich świąt. Obchodzono je w siódmym miesiącu po zebraniu owoców ziemi, i trwało od piętnastego do dwudziestego pierwszego dnia tego miesiąca. Było to święto radości przed Panem, w tych dniach Izraelici mieszkali w szałasach, aby upamiętniać pobyt na pustyni. Święto to wskazuje zapewne na wielką radość całego ludu Bożego po ostatecznym zgromadzeniu go w Jego królestwie[3].

W związku z tymi świętami zarządzono, że każdy nów księżyca – czyli pierwszy dzień każdego miesiąca – będzie obchodzony z oznakami radości i składanymi określonymi ofiarami[4]. O dorocznych ceremonialnych sabatach Hebrajczyków już wspominaliśmy. Pierwsze dwa z nich to pierwszy i siódmy dzień święta Przaśników, czyli piętnasty i dwudziesty pierwszy dzień pierwszego miesiąca. Zostały one ustanowione przez Boga w taki sposób:

> **„Przez siedem dni będziecie jeść przaśny chleb. Już w pierwszym dniu usuniecie zakwas z waszych domów… W tym pierwszym dniu będzie święte zgromadzenie, także siódmego dnia będziecie mieć święte zgromadzenie. W tych dniach nie będziecie wykonywać żadnej pracy. Będzie wam tylko wolno przygotować to, czego każdy potrzebuje do jedzenia”[5].**

Dzień Pięćdziesiątnicy był trzecim w kolejności corocznym ceremonialnym sabatem. To święto zostało ustanowione jako dzień odpoczynku w następujących słowach:

> **„I ogłosicie w tym dniu święto, będzie to dla was święte zgromadzenie. Nie będziecie wykonywać żadnej uciążliwej pracy. To będzie wieczyste prawo we wszystkich waszych domach, przez wszystkie wasze pokolenia”[6].**

Pierwszy dzień siódmego miesiąca był czwartym corocznym ceremonialnym sabatem Hebrajczyków, w którym praca była zakazana. Został ustanowiony w taki sposób:

> **„Przemów do synów Izraela i powiedz im: W siódmym miesiącu, pierwszego dnia tego miesiąca, będziecie mieli szabat, upamiętnienie przez trąbienie,**

---

[2] Kpł 23,10-21; Lb 28,26-31; Pwt 16,9-12; Dz 2,1-18.

[3] Kpł 23,34-43; Pwt 16,13-15; Ne 8; Obj 7,9-14.

[4] Lb 10,10, 28,11-15; 1Sm 20,5.24.27; Ps 81,8.

[5] Wj 12,15-16; Pwt 23,7-8; Lb 28,17-18.25.

[6] Kpł 23,21; Lb 28,26.

święte zgromadzenie. Nie będziecie wykonywać żadnej uciążliwej pracy, lecz złożycie PANU ofiarę spalaną”[7].

Wielki Dzień Pojednania [Jom Kippur] był piątym z ceremonialnych sabatów, kiedy zabroniona była praca. Tak przemówił Pan do Mojżesza:

„Natomiast dziesiąty dzień tego siódmego miesiąca będzie Dniem Pojednania. Zwołacie święte zgromadzenie... W tym dniu nie będziecie wykonywać żadnej pracy, gdyż jest to Dzień Pojednania, aby dokonać za was przebłagania przed PANEM, waszym Bogiem... Nie będziecie wykonywali żadnej pracy – jest to wieczysta ustawa dla waszych pokoleń we wszystkich waszych siedzibach. Będzie to dla was szabat całkowitego odpoczynku, w tym dniu ukorzycie swe dusze. Rozpoczniecie w dziewiątym dniu tego miesiąca wieczorem i będziecie obchodzić swój szabat od wieczora do wieczora”[8].

Szósty i siódmy z corocznych ceremonialnych sabatów przypadały na piętnasty i dwudziesty drugi dzień siódmego miesiąca, czyli na pierwszy dzień Święta Szałasów i na dzień po jego zakończeniu. W taki sposób zostały one nadane przez Boga:

„Piętnastego dnia siódmego miesiąca, gdy zbierzecie plony ziemi, będziecie obchodzili święto dla PANA przez siedem dni; w pierwszym dniu będzie odpoczynek, także w ósmym dniu będzie odpoczynek”[9].

Poza tym każdy siódmy rok był sabatem przeznaczonym na odpoczynek dla ziemi. Lud mógł pracować i zajmować się innymi zajęciami, ale nie wolno mu było uprawiać ziemi, aby mogła ona odpocząć[10]. Po siedmiu takich sabatach kolejny tego rodzaju sabat, czyli pięćdziesiąty rok sabatowy, był rokiem jubileuszowym, w którym każdy człowiek miał zostać przywrócony do swojego dziedzictwa[11]. W Biblii nie ma żadnej wzmianki, by obchodzono rok jubileuszowy, pewne jest natomiast, że rok sabatowy niemal zupełnie lekceważono[12].

Takie były święta, nowie księżyców i sabaty ceremonialne Hebrajczyków. Kilka zdań komentarza wystarczy, aby wskazać na istotne różnice między nimi a cotygodniowym Sabatem Pańskim. Pierwsze z trzech świąt zostało ustanowione na pamiątkę ich wyzwolenia z niewoli egipskiej i miało być

---

[7] Kpł 23,24-25; Lb 29,1-6.

[8] Kpł 23,27-32 EIB Lit; 16,29-31; Lb 29,7.

[9] Kpł 23,39.

[10] Wj 23,10-11; Kpł 25,2-7.

[11] Kpł 25,8-54.

[12] Kpł 25,34-35.43; 2Krn 36,21.

obchodzone już po osiedleniu się na swojej ziemi[13]. Drugie święto mogło być obchodzone dopiero po osiedleniu się Hebrajczyków w Kanaanie, gdzie mieli zebrać pierwsze żniwa pszenicy i ofiarować je Panu. Trzecie święto, ustanowiono na pamiątkę ich pobytu na pustyni, które powinni obchodzić co roku po zebraniu całego żniwa. To święto, podobnie jak inne mogli obchodzić dopiero po osiedleniu się w swojej ziemi. Nów księżyca został zarządzony dopiero wtedy, kiedy owe święta weszły w życie.

Coroczne ceremonialne sabaty były zatem nieodłączną częścią tych świąt i nie mogły obowiązywać, dopóki święta do których należały, się nie rozpoczęły. A zatem pierwszy i drugi z ceremonialnych sabatów przypadały w pierwszy i siódmy dzień Paschalnego świętowania, obchodzonego przez siedem dni. Pięćdziesiątnica była trzecim corocznym sabatem. Czwartym sabatem był nów księżyca w siódmym miesiącu. Piątym sabatowym świętem ceremonialnym był wielki Dzień Pojednania. Szósty i siódmy z corocznych sabatów przypadały na piętnasty i dwudziesty drugi dzień siódmego miesiąca, czyli na pierwszy dzień Święta Szałasów i na dzień po zakończeniu tego święta. Te święta nie mogły być obchodzone, zanim Hebrajczycy nie posiedli własnej ziemi, dlatego doroczne sabaty nie mogły obowiązywać wcześniej. To samo dotyczyło sabatów ustanowionych dla ziemi uprawnej, aby mogła odpocząć. Nie mogły być obchodzone dopóki Hebrajczycy nie posiedli i nie zaczęli uprawiać swojej ziemi. Po sześciu latach jej uprawiania, w roku siódmym, ziemia miała odpocząć i pozostać nieuprawiana. Po siedmiu takich okresowych sabatach dla ziemi nastawał rok jubileuszowy.

Różnica między cotygodniowym Sabatem Pańskim a corocznymi ceremonialnymi sabatami hebrajskimi związanymi z kalendarzem liturgicznym[14] jest bardzo wyraźnie widoczna.

Cotygodniowy Sabat Pana został ustanowiony przy końcu tygodnia stworzenia, podczas gdy coroczne obrzędowe sabaty ustanowiono w związku ze świętami żydowskimi.

Pierwszy Sabat pobłogosławił i uświęcił sam Bóg, który odpoczął tego dnia od dzieła stworzenia, tamte natomiast nie wymagały dla siebie takiej czci.

Gdy synowie Izraela przybyli na pustynię, instytucja Sabatu Pańskiego już istniała i obwiązywała, tymczasem coroczne ceremonialne sabaty po-

---

[13] Wj 12,25.

[14] W tej kwestii William Miller pisze: „Tylko jeden rodzaj Sabatu został dany Adamowi i tylko ten jeden pozostaje dla nas. Oz 2,11: »I położę kres całej jej radości, jej świętom, jej nowiom, jej szabatom i wszystkim jej uroczystym świętom«. Wszystkie ceremonialne żydowskie sabaty zakończyły się, kiedy Chrystus przybił je do krzyża (Kol 2,14-17). Słusznie były one nazywane szabatami żydowskimi. Ozeasz mówi: „jej [Jerozolimy] szabatom". Tymczasem Sabat o którym mówimy Bóg nazywa „moim Sabatem". Widać tu wyraźne rozróżnienie między Sabatem stworzenia a tym ceremonialnym. Ten pierwszy jest wieczny, podczas gdy pozostałe były tylko cieniami rzeczy, jakie miały dopiero nadejść" – *Life and Views*, s. 161-162.

jawiły się znacznie później. Nietrudno jest wskazać działanie Boga, kiedy zapoczątkował coroczne sabaty, prowadząc lud izraelski, natomiast każde odniesienie do Sabatu Pańskiego wskazuje, że został on ustanowiony, zanim Bóg wybrał ten lud.

Synowie Izraela pozbawili się wejścia do Ziemi Obiecanej także za bezczeszczenie na pustyni Sabatu Pańskiego, z kolei coroczne sabaty mogli obchodzić dopiero po wkroczeniu do niej. Gdyby było prawdą, że cotygodniowy Sabat Pański został ustanowiony po wejściu synów Izraela na pustynię, byłoby to doprawdy dziwne, ponieważ dwa z corocznych sabatów ustanowiono jeszcze przed ich wyjściem z ziemi egipskiej[15].

Sabat Pański został ustanowiony dla człowieka, a ceremonialne coroczne sabaty były przeznaczone tylko dla mieszkańców osiadłych w ziemi palestyńskiej.

Pierwszy Sabat był świętem cotygodniowym, upamiętniającym odpoczynek Stwórcy po ukończeniu dzieła stworzenia, tymczasem wszystkie pozostałe sabaty były świętami corocznymi, związanymi z upamiętnieniem wybawienia Hebrajczyków z Egiptu.

Pierwszy Sabat jest określany słowami: „Szabat Pana", „moje Szabaty", „mój dzień święty", podczas gdy pozostałe są nazywane „wasze szabaty", „jej szabaty" [Jerozolimy jako kobiety] itd[16].

Sabat Pański ogłosił sam Bóg jako jedno z dziesięciu przykazań i zapisał go swoim palcem na kamiennych tablicach jako część Dekalogu, który został złożony w Arce pod ubłagalnią; pozostałe sabaty nie należały do Dekalogu, zapisano je w sporządzonym odręcznie przez człowieka wykazie obrzędów, który był cieniem rzeczy przyszłych, jakie miały dopiero nadejść.

Rozróżnienie pomiędzy corocznymi świętami a cotygodniowymi Sabatami Pańskimi zostało wyraźnie określone przez Boga, kiedy ustanowił owe coroczne święta połączone z odpoczynkiem:

> „Oto święta PANA, które obwołacie jako święte zgromadzenia... niezależnie od Sabatów PANA"[17].

Prorok Izajasz przedstawia coroczne sabaty w zupełnie odmiennym świetle niż Sabat Pański. O corocznych sabatach Pan tak mówi jego ustami:

> „Nie składajcie już ofiary daremnej, kadzenie, nowie i sabaty mi obrzydły, zwoływanie uroczystych zebrań – nie mogę ścierpieć świąt i uroczystości. Waszych nowiów i świąt nienawidzi moja dusza, stały mi się ciężarem, zmęczyłem się znosząc je"[18].

---

[15] Wj 12,16.

[16] Wj 20,10, 31,13; Iz 58,13; por. z Kpł 23,24.32.39; Lm 1,7; Oz 2,11.

[17] Kpł 23,37-38 BW.

[18] Iz 1,13-14 BW.

Kiedy prorok mówi o cotygodniowym Sabacie Pańskim, słychać w jego słowach uderzający kontrast:

„Tak mówi PAN: Strzeżcie sądu i czyńcie sprawiedliwość, bo bliskie jest nadejście mojego zbawienia i objawienie się mojej sprawiedliwości. Błogosławiony człowiek, który to czyni, i syn człowieczy, który się tego trzyma, który przestrzega Szabatu, aby go nie bezcześcić, który strzeże swej ręki, aby nie czyniła nic złego. Niech więc nie mówi cudzoziemiec, który przyłączył się do PANA: PAN na pewno odłączy mnie od swego ludu. Niech też eunuch nie mówi: Oto jestem suchym drzewem. Tak bowiem mówi PAN o eunuchach, którzy przestrzegają moich Szabatów i wybierają to, co mi się podoba, i trzymają się mojego przymierza: Dam im miejsce w swoim domu i w swoich murach oraz imię lepsze od synów i córek, dam im imię wieczne, które nie będzie zgładzone. A cudzoziemców, którzy przyłączyli się do PANA, aby mu służyć, miłować imię PANA i być jego sługami, wszystkich przestrzegających Szabatu, by go nie bezcześcić, i trzymających się mojego przymierza, tych przyprowadzę na swoją świętą górę i rozraduję ich w swoim domu modlitwy. Ich całopalenia i ofiary będą przyjęte na moim ołtarzu, bo mój dom będzie nazywany domem modlitwy dla wszystkich narodów”[19].

Ozeasz mówi o corocznych ceremonialnych sabatach w następującej przepowiedni:

„I położę kres całej jej radości, jej świętom, jej nowiom, jej szabatom i wszystkim jej uroczystym świętom”[20].

Przepowiednia została wypowiedziana około 785 roku p.n.e., a wypełniła się częściowo około dwustu lat później, kiedy Jerozolima została zniszczona przez Nabuchodonozora. Około 588 roku p.n.e. Jeremiasz mówi o tym wydarzeniu tak:

„Jej lud wpadł w ręce wroga, a nikt jej nie pomógł, nieprzyjaciele, widząc ją, naśmiewali się z jej szabatów.... Pan stał się jak wróg, pochłonął Izraela, pochłonął wszystkie jego pałace, zniszczył jego twierdze i pomnożył płacz i lament u córki Judy. Oderwał siłą swój namiot jak ogród, zniszczył swoje mieszkanie. PAN skazał na zapomnienie uroczyste święta i szabaty na Syjonie i w zapalczywości swego gniewu wzgardził królem i kapłanem. Pan odrzucił swój ołtarz, zbrzydła mu jego świątynia, wydał w ręce wroga mury jej pałacu. Podnieśli krzyk w domu PANA jak w dzień uroczystego święta”[21].

---

[19] Iz 56,1-7, 58,13-14.

[20] Oz 2,11.

[21] Lm 1,7, 2,5-7.

Ceremonialne święta Pana będące sabatami, czyli dniami odpoczynku, lud miał obchodzić w wybranym przez Niego miejscu, czyli w Jerozolimie[22]. Gdy to miasto i miejsce uroczystych zgromadzeń zostały zburzone, a lud uprowadzony do niewoli, całkowicie ustało obchodzenie dorocznych świąt, a tym samym dorocznych sabatów, które czyniły owe święta dniami odpoczynku. Przeciwnicy drwili z sabatów Izraela, podnosząc „krzyk w domu PANA jak w dzień uroczystego święta". Natomiast święcenie cotygodniowego Sabatu Pańskiego nie ustało wraz z wygnaniem Hebrajczyków z ich ziemi, ponieważ nie było ono przypisane do miejsca tak jak sabaty coroczne. Jego pogwałcenie było jedną z głównych przyczyn niewoli babilońskiej[23], a ostateczny powrót Izraela do ich własnej ziemi był uwarunkowany także jego przestrzeganiem na obczyźnie[24]. Gdy Hebrajczycy powrócili z niewoli, święta, nowie księżyca i coroczne sabaty zostały przywrócone, i były obchodzone z pewnymi przerwami, aż do ostatecznego zniszczenia ich miasta i narodu przez Rzymian. Wraz z usunięciem wszystkich ceremonialnych żydowskich świąt Bóg zniósł cały figuratywny [typiczny, cieniowy] system, który wypełnił się w antytypie, kiedy Jezus Chrystus umarł na krzyżu. Gdy te spisane ręcznie nakazy i obrzędy zostały zniesione, nikt nie mógł być sądzony z powodu ceremonialnych i obrzędowych pokarmów, napojów, świąt, nowiów księżyca i corocznych sabatów, albowiem „są to cienie rzeczy przyszłych, rzeczywistością natomiast jest Chrystusa" (zob. Kol 2,16-17 BJW, BG, UBG, EIB, TOR.PRZ.). Sabat Pański nie był częścią tego spisu obrzędów, gdyż został ustanowiony, zanim na świecie pojawił się grzech, czyli zanim przedstawiono jakikolwiek symbol wskazujący na odkupienie. Został on zapisany palcem Bożym nie wśród typicznych i cieniowych figur, lecz w samym sercu Prawa moralnego. Następnego dnia po tym, gdy ceremonialne sabaty przybito do krzyża, przykazanie o Sabacie, zawarte w Prawie moralnym, zostało wyraźnie uszanowane i uznane za obowiązujące. Co więcej, gdy wraz ze zburzeniem Jerozolimy żydowskie święta definitywnie zniesiono, Sabat Pański został jeszcze raz przypomniany ludowi[25].

Tak oto prześledziliśmy historię corocznych ceremonialnych szabatów aż do ich zniesienia, co stało się zgodnie z zapowiedzią Ozeasza (Oz 2,11). Pozostaje nam już tylko śledzić dalszą historię Sabatu Pańskiego – aż do czasu Nowej Ziemi, kiedy to w każdy Sabat cała rodzina odkupionych będzie się gromadzić przed obliczem Boga, by oddać Mu cześć (Iz 66,22-23).

[22] Pwt 16,16; 2 Krn 7,12; Ps 122.

[23] Jr 17,19-27; Ne 13,15-18.

[24] Iz 56; zob. rozdz. VIII tej książki.

[25] Zob. rozdz. X tej książki.

ROZDZIAŁ VIII

SABAT OD DAWIDA DO NEHEMIASZA

Po opuszczeniu ksiąg Mojżeszowych następuje długa przerwa w zapisach o Sabacie[1]. Nie mówi się o nim ani w Księdze Jozuego, ani w Księdze Sędziów, ani Rut, pierwszej i drugiej Samuelowej, ani w pierwszej Królewskiej. Dopiero w drugiej Księdze Królewskiej Sabat jest ponownie wspomniany. Natomiast w pierwszej Księdze Kronik, której opis jest paralelny do obu Ksiąg Samuelowych, Sabat wspomniany jest[2] w związku z wydarzeniami w życiu Dawida. Łącznie daje to okres około pięciuset lat, w którym Biblia nie nawiązuje do Sabatu.

Okres ten obejmuje historię narodu hebrajskiego od wejścia do Ziemi Obiecanej aż do ustanowienia Dawida królem, wiele szczegółów z życia Jozuego, starszych i sędziów Izraela, Gedeona, Baraka, Jeftego, Samsona, Helego, Naomi i Rut, Hanny i Samuela, Saula, Jonatana i Dawida. W owych skrupulatnych opisach nie ma jednak bezpośredniego nawiązania do Sabatu.

Ulubiony argument przeciwników święta Sabatu, który rzekomo potwierdza to, że w erze patriarchalnej w ogóle nie święcono Sabatu, jest taki, że Księga Rodzaju, która wyraźnie przedstawia ustanowienie Sabatu w Raju pod koniec pierwszego tygodnia, opisując dalej życie patriarchów, nic nie wspomina o zachowywaniu przez nich Sobotniego święta, mimo że opisano w niej wydarzenia obejmujące okres 2370 lat. Co zatem odpowiedzą na to, że sześć kolejnych ksiąg Biblii, następujących po księgach Mojżeszowych i opisujących z podobną drobiazgowością wydarzenia trwające około pięciuset lat i obejmujących wiele wydarzeń, w których można było wspomnieć

[1] 2Krl 4,23.

[2] 1Krn 9,32. Prawdą jest, że tekst ten odnosi się do zarządzeń wydanych po powrocie z Babilonu, jednak z wersetu 22 wiadomo, że pierwotnie było to zarządzone przez Dawida i Samuela. Zob. wersety 1-32.

o Sabacie, w ogóle o nim nie wspominają? Czy milczenie jednej księgi, która już na początku mówi o ustanowieniu instytucji Sabatu, a jej zapis obejmuje niemal 2400 lat, dowodzi, że przed Mojżeszem nie było ludzi święcących Sabat? Czego zatem ma dowodzić to, że sześć kolejnych ksiąg Biblii po Mojżeszu, opisujących wydarzenia obejmujące tylko 500 lat – czyli średnio każda księga opisuje mniej niż sto lat, a cała ich narracja obejmuje jedną piątą okresu ujętego w Księdze Rodzaju – milczą na temat Sabatu?

Nikt nie uzna tego milczenia za dowód zaniechania w tym okresie święcenia Sabatu. Dlaczego Izraelici mieliby to zrobić? Czy dlatego, że po tej długiej ciszy Pismo Święte znowu mówi o Sabacie i czyni to ot tak przy okazji, a nie jako o wprowadzonej nowej instytucji? Tak bowiem jest w przypadku kolejnej wzmianki o Sabacie u Mojżesza (na pustyni), czyli po długim okresie milczenia na jego temat w Księdze Rodzaju[3]. A może dlatego, że IV przykazanie zostało dane tylko Hebrajczykom, a nie już wcześniej ludzkości? Taki wniosek też jest nie do zaakceptowania, ponieważ instytucja opisana w IV przykazaniu została dana rodzicom całej rodziny ludzkiej. Ponadto jest pewne, że kiedy Hebrajczycy wyszli z Egiptu, byli przecież zobowiązani do święcenia Sabatu na mocy obowiązującego już prawa[4]. W tym świetle zapewne bardziej przekonującym byłby argument, że po Mojżeszu aż do Dawida nie święcono Sabatu, niż że nie święcono go od Adama do Mojżesza. Pewnie nikt nie będzie próbował utrzymywać pierwszego twierdzenia, raczej przychyli się do drugiego.

W okresie owych pięciu stuleci nastąpiło kilka wydarzeń, które warto przypomnieć. Pierwsze z nich dotyczy oblężenia Jerycha[5]. Na rozkaz Boży Izraelici codziennie przez siedem dni obchodzili mury miasta, dmąc w trąby. Ostatniego dnia okrążyli je siedem razy i dzięki boskiej interwencji mury wpadły w takie drżenie, że runęły, i miasto zostało zdobyte. Jeden z tych siedmiu dni musiał być Sabatem Pańskim. Czy zatem lud Boży nie pogwałcił Sobotniego święta tak postępując? Niech na to pytanie odpowiedzą następujące okoliczności: 1) to, co oni wykonywali, wynikało z bezpośredniego nakazu Boga; 2) to, czego zabrania IV przykazanie, dotyczy NASZEJ WŁASNEJ pracy: „Sześć dni będziesz pracować i wykonywać WSZYSTKIE SWOJE PRACE, ale siódmy dzień jest Szabatem PANA, twego Boga". Pan, który dla siebie zarezerwował siódmy dzień tygodnia, miał prawo zażądać, aby Jego dzień służył Mu w sposób, jaki uznał za stosowny i właściwy; 3) okrążanie miasta miało charakter procesji religijnej. Bożą Arkę Przymierza niesiono przed ludem, a przed nią szło siedmiu kapłanów dmących w trąby; 4) miasto nie mogło być rozległe, w przeciwnym razie obejście go siedem

[3] Por. dwa przypadki: Wj 16,23 oraz 1Krn 9,32.

[4] Zob. rozdz. II i III tej książki.

[5] Joz 6.

razy siódmego dnia z pozostałym czasem na jego całkowite zniszczenie byłoby niemożliwe; 5) nie można też sądzić, że Hebrajczycy, niosąc przed sobą, na polecenie Pana, Arkę zawierającą dziesięć Bożych przykazań, naruszyli czwarte z nich, mówiące „Pamiętaj o dniu Sabatu, aby go święcić". To zrozumiałe, że jednym z siedmiu dni, podczas których obchodzili Jerycho, był Sabat, nie należy jednak od razu zakładać, że miasto zostało zdobyte właśnie tego dnia. Założenie takie nie wydaje się właściwe, jeśli weźmiemy pod uwagę wszystkie fakty. O tym wydarzeniu pisze też dr Adam Clarke:

> **„Nie wydaje się, aby doszło tutaj do jakiegokolwiek naruszenia Sabatu przez to zwykłe obejście miasta przez lud z Arką w towarzystwie kapłanów, którzy dęli w święte trąby. Była to zwykła procesja religijna, wypełniana na rozkaz Boga, podczas której nie wykonywano żadnej służebnej pracy"[6].**

Na życzenie Jozuego Bóg zatrzymał także obracającą się Ziemię, skutkiem czego przez pewien czas słońce pozostawało w miejscu, a Kananejczycy zostali pokonani przed Izraelem[7]. Czy ten niezwykły cud nie zaburzył Sabatu? Nie, ponieważ wydłużenie Boską interwencją jednego z sześciu dni nie może zapobiec nastaniu dnia siódmego [trwającego zawsze od zachodu do zachodu słońca], choć może je opóźnić. Nie może też odebrać mu jego tożsamości. Sprawa ta nastręcza trudności tym, którzy wyznają teorię, że Bóg ustanowił świętą siódmą część czasu, a nie siódmy dzień, stąd siódma część czasu nie została przydzielona do Sabatu.

Z tą kwestią nie mają jednak problemu ci, którzy wierzą, że Bóg na pamiątkę swojego odpoczynku wyznaczył na święto siódmy dzień tygodnia, który ma być obchodzony od chwili jego nastania.

A więc jeden z sześciu dni był dłuższy niż przedtem lub potem, lecz to w najmniejszym stopniu nie kolidowało z siódmym dniem, który nadszedł mimo to. Co więcej, wszystkie te rzeczy wydarzyły się dzięki bezpośredniej interwencji Bożej i aktywnemu działaniu wierzących ludzi. O czym należy szczególnie pamiętać – i temu nikt nie zaprzeczy – działo się to w czasie, kiedy IV przykazanie Dekalogu wiernie zachowywano.

Należy także omówić sprawę spożycia przez Dawida chleba pokładnego w świątyni, ponieważ prawdopodobnie było to w Sabat, a także zostało wspomniane przez Jezusa w pamiętnej rozmowie z faryzeuszami[8]. Prawo dotyczące chlebów pokładnych nakazywało wystawianie w każdy Sabat w świątyni przed Panem na czystym stole dwunastu bochenków[9]. Kiedy

---

[6] Zob. komentarz dr A. Clarke'a do Joz 6,15.

[7] Joz 10,12-14.

[8] 1Sm 21,1-6; Mt 12,3-4; Mk 2,25-26; Łk 6,3-4.

[9] Kpł 24,5-9; 1 Krn 9,32.

w każdy Sabat kładziono nowy chleb, stary kapłani zabierali i spożywali[10]. Wygląda na to, że chleb pokładny, który podano Dawidowi, został zabrany sprzed Pana, aby w jego miejsce położyć świeży chleb, co świadczy, że był to Sabat. Kiedy Dawid poprosił o chleb, kapłan odpowiedział: „Nie mam pod ręką zwykłego chleba, tylko chleb poświęcony". Dawid odpowiedział: „A chleb jest w pewien sposób zwykły, zwłaszcza [jak mówi hebrajska uwaga marginesowa], że DZIŚ został inny poświęcony w naczyniu". Natchniony autor dodaje: „Kapłan dał mu więc poświęcony chleb, gdyż nie było tam innego chleba oprócz chleba pokładnego, który zabrano sprzed oblicza PANA, aby w dniu jego usunięcia położyć świeży chleb".

Okoliczności tego zdarzenia przemawiają za tym, że był to dzień Sabatu. 1) Kapłan nie miał zwykłego chleba. Nie ma w tym nic dziwnego, gdy się pamięta, że chleb pokładny zabierany był ze świątyni w każdy Sabat i spożywany przez kapłanów. 2) Fakt, że kapłan nie zaproponował przygotowania innego chleba, nie jest niczym nadzwyczajnym, jeśli rozumiemy, że był to Sabat. 3) Zaskoczenie kapłana, że spotkał Dawida, mogło być częściowo spowodowane właśnie faktem, że był to Sabat. 4) To może też tłumaczyć zatrzymanie tego dnia Doega, edomity w służbie Saula. 5) Kiedy Jezus został poproszony o wytłumaczenie postępowania swoich uczniów, którzy w Sabat zrywali i jedli kłosy zboża, zaspokajając głód, jako argument przytoczył historię Dawida i kapłanów składających ofiary w świątyni w Sabat, usprawiedliwiając tym samym postępowanie swoich uczniów. Odwołanie się do tych historii było niezwykle stosowne i trafne, jeżeli rozumie się, że czyn Dawida miał miejsce w Sabat, czyli dzień, który służyć ma człowiekowi. To stawia całą tę sprawę w zupełnie innym świetle, niż ją komentują osoby podważające instytucję Sabatu[11].

Warto też wskazać na pewną różnicę, której nie powinniśmy tracić nigdy z oczu. Wykładanie chleba pokładnego i składanie ofiar całopalnych w Sabat, zgodnie z nakazem prawa ceremonialnego, nie było częścią pierwotnej instytucji Sabatu. Sabat został ustanowiony przed upadkiem człowieka, natomiast ofiary całopalne i uroczyste ceremoniały w świątyni wprowadzono w konsekwencji tego upadku. Gdy ceremoniały te obowiązywały, z konieczności łączyły w pewien sposób Sabat ze świętami żydowskimi, podczas których składano podobne ofiary. Widać to jedynie w tych fragmentach Pisma Świętego, które odnotowują przepisy dotyczące tych ofiar[12]. Gdy prawo ceremonialne zostało „przybite do krzyża", wszystkie święta żydowskie przestały obowiązywać, ponieważ były częścią tego prawa[13].

[10] 1Sm 21,5-6; Mt 12,4.

[11] Zob. rozdz. IX tej książki.

[12] 1Krn 23,31; 2Krn 2,4, 8,13, 31,3; Ne 10;31; Ez 45,17.

[13] Zob. rozdz. VII tej książki.

Dlatego jego unieważnienie mogło usunąć wyłącznie te ceremoniały i święta, do których dodano odpoczynek sabatowy, pozostawiając pierwotną instytucję Sabatu taką, jaka była na samym początku.

Najwcześniejsza wzmianka o Sabacie po śmierci Mojżesza znajduje się w zarządzeniach Dawida i Samuela dotyczących urzędów kapłanów i lewitów w świątyni i brzmi następująco:

> **„Niektórzy ich bracia spośród synów Kehata byli ustanowieni do opieki nad chlebami pokładnymi, aby je przygotowywać w każdy Sabat”[14].**

Zauważmy, że ta wzmianka o Sabacie została uczyniona mimochodem. Takie napomknienie pojawiające się po długim okresie milczenia dowodzi, że Sabat nie został zapomniany czy odrzucony w poprzednich pięciu wiekach, kiedy nie wspominali o nim natchnieni pisarze. Potem zapis o Sabacie nie pojawia się aż do czasów proroka Elizeusza, czyli przez około sto pięćdziesiąt lat. Być może wyjątkiem jest Psalm 92, ponieważ jego tytuł, zarówno w języku hebrajskim, jak i angielskim, informuje, że został napisany na dzień Sabatu[15] i niewykluczone, że skomponował go Dawid, pieśniarz Izraela.

Syn Szunemitki umarł, więc szukała ona proroka Elizeusza. Jej mąż, nie wiedząc, że dziecko nie żyje, zapytał ją:

> **„Po co chcesz jechać do niego? Nie ma dziś ani nowiu, ani Sabatu. Ale ona rzekła: Będzie dobrze”[16].**

Zapewne chodzi tutaj o cotygodniowy Sabat Pański, bo w podobnym kontekście jest on wspominany trzykrotnie[17]. Jeśli rzeczywiście tak jest, świadczy to o tym, że Hebrajczycy mieli zwyczaj odwiedzania proroków Bożych w tym dniu, aby otrzymać boskie pouczenia, co jest dobrym komentarzem do słów dotyczących zbierania manny: „Niech nikt nie wycho-

[14] 1Krn 9,32.

[15] Teolog, historyk i pisarz Cotton Mather stwierdza: „W Biblii znajduje się psalm, którego tytuł brzmi: Psalm albo pieśń na dzień Szabatu. Odnajdujemy w nim takie zdanie: »Jakże wielkie są twoje dzieła, PANIE, bardzo głębokie są twoje myśli« (Ps 92,5). Myśl ta wskazuje na to, co powinniśmy uczynić przedmiotem rozważań w dzień Sabatu. Nasze myśli powinny być skupione na dziełach Bożych” – *Discourse on the Lord's Day,* s. 30, 1703. Z kolei Ernst W. Hengstenberg dał taki komentarz: „Ten psalm nosi tytuł Pieśń na dzień Szabatu. Właściwym i korzystnym sposobem spędzenia sobotniego święta jest tutaj wdzięczna kontemplacja dzieł Bożych, pobożne ich zgłębianie, co jest możliwe tylko wtedy, gdy odłoży się na bok zwykłe zajęcia”, *The Lord's Day,* s. 36-37.

[16] 2Krl 4,23.

[17] Iz 66,23; Ez 46,1; Am 8,5.

dzi ze swego miejsca w siódmym dniu”[18]. Przypadkowe nawiązanie do Sabatu pojawia się także podczas wstąpienia Joasza na tron Judy[19] około 778 roku p.n.e. Za panowania Azariasza, wnuka Joasza, w 787 roku p.n.e prorok Amos wypowiedział takie słowa:

> „Słuchajcie tego, wy, którzy pożeracie ubogiego, abyście wykorzenili biednych z ziemi, mówiąc: Kiedy przeminie nów księżyca, abyśmy mogli sprzedać zboże? Kiedy minie Szabat, abyśmy mogli otworzyć spichlerze, abyśmy mogli umniejszać efę, podwyższać sykl i wagi podstępnie fałszować, abyśmy mogli kupować ubogich za srebro, a nędzarza za parę sandałów i abyśmy mogli plewy zboża sprzedawać?”[20].

Słowa te były skierowane przede wszystkim do dziesięciu plemion, wskazując na smutny stan odstępstwa, które wkrótce doprowadziło ten naród do upadku. Około pięćdziesięciu lat po tym wydarzeniu, u schyłku panowania Achaza, znajdujemy kolejne nawiązanie do święta Sobotniego[21]. Za dni Ezechiasza, około 712 roku p.n.e., prorok Izajasz w takich słowach odnosi się do święcenia Sabatu:

> „Tak mówi PAN: Strzeżcie sądu i czyńcie sprawiedliwość, bo bliskie jest nadejście mojego zbawienia i objawienie się mojej sprawiedliwości. Błogosławiony człowiek, który to czyni, i syn człowieczy, który się tego trzyma, który przestrzega Szabatu, aby go nie bezcześcić, który strzeże swej ręki, aby nie czyniła nic złego. Niech więc nie mówi cudzoziemiec, który przyłączył się do PANA: PAN na pewno odłączył mnie od swego ludu. Niech też eunuch nie mówi: Oto jestem suchym drzewem. Tak bowiem mówi PAN o eunuchach, którzy przestrzegają moich Szabatów i wybierają to, co mi się podoba, i trzymają się mojego przymierza: Dam im miejsce w swoim domu i w swoich murach oraz imię lepsze od synów i córek, dam im imię wieczne, które nie będzie zgładzone. A cudzoziemców, którzy przyłączyli się do PANA, aby mu służyć, miłować imię PANA i być jego sługami, wszystkich przestrzegających Szabatu, by go nie bezcześcić, i trzymających się mojego przymierza, tych przyprowadzę na swoją świętą górę i rozraduję ich w swoim domu modlitwy. Ich całopalenia i ofiary będą przyjęte na moim ołtarzu, bo mój dom będzie nazywany domem modlitwy dla wszystkich narodów. Tak mówi Pan BÓG, który gromadzi rozproszonych z Izraela: Jeszcze innych zgromadzę do niego i do jego zgromadzonych”[22].

Proroctwo to prezentuje kilka właściwości o wyjątkowym znaczeniu.

[18] Wj 16,29.

[19] 2Krl 11,5-9; 2Krn 23,4-8.

[20] Am 8,4-6.

[21] 2Krl 16,18.

[22] Iz 56,1-8.

1) Odnosi się do czasów, kiedy Boże wybawienie jest już bardzo bliskie[23]. 2) Wyraźnie pokazuje, że cotygodniowy Sabat nie jest instytucją żydowską, ponieważ ogłasza błogosławieństwo dla każdego zachowującego go człowieka, bez względu na narodowość, a następnie wyróżnia syna obcego, czyli poganina[24], i składa mu szczególną obietnicę, jeśli będzie święcił Sabat. 3) Proroctwo to odnosi się do Izraela na wygnaniu, to znaczy do czasu, kiedy Izraelici byli rozproszeni, obiecując zgromadzić ich razem, a z nimi pogan. Oczywiście warunek, dzięki któremu można zostać powołanym na świętą górę Bożą, musi zostać spełniony: czyli miłowanie Pana, bycie Jego sługą i niebezczeszczenie Sabatu. 4) Z proroctwa wynika, że Sabat nie jest instytucją lokalną, którą można święcić tylko w Ziemi Obiecanej, tak jak coroczne ceremonialne sabaty[25], lecz został stworzony dla całej ludzkości i może być święcony przez wygnańców Izraela, rozsianych po wszystkich krajach pod niebem[26].

Izajasz jeszcze raz wraca do Sabatu, tym razem w najbardziej dosadnych słowach, które odróżniają go od wszystkich instytucji ceremonialnych. Mówi tak:

> „Jeśli się powstrzymasz od łamania Sabatu, od własnych upodobań w moim świętym dniu, i nazwiesz Sabat swą rozkoszą, świętość PANA dniem zasługującym na cześć, i uczcisz go, wstrzymując się od swoich własnych spraw, od zaspokajania własnych przyjemności i od prowadzenia pustych rozmów, wtedy Ja, PAN, będę Twą rozkoszą, zadbam o twoje pełne powodzenie i dam ci cieszyć się dziedzictwem twojego ojca, Jakuba – gdyż tak usta PANA przyrzekły”[27].

Słowa te stanowią ewangeliczny komentarz do IV przykazania Dekalogu. Dodają do niego niezwykle ważną i cenną obietnicę, obejmującą odziedziczenie ziemi obiecanej Jakubowi, a nawet Nowej Ziemi[28].

W 601 roku p.n.e., trzynaście lat przed zniszczeniem Jerozolimy przez Nabuchodonozora, Bóg przez proroka Jeremiasza złożył narodowi żydowskiemu miłosierną ofertę: jeśli Izraelici będą zachowywać Sabat, ich miasto przetrwa na wieki. Jednocześnie przestrzegł ich, że jeśli tego nie będą czynić, ich miasto zostanie doszczętnie zniszczone:

> „Słuchajcie słowa PANA, królowie Judy, cała Judo i wszyscy mieszkańcy Jerozolimy, którzy wchodzicie przez te bramy! Tak mówi PAN: Strzeżcie pilnie

---

[23] O nadejściu tego zbawienia zob. Hbr 9,28; 1P 1,9.

[24] Wj 12,48-49; Iz 14,1; Ef 2,12.

[25] Zob. rozdz. VII tej książki.

[26] Pwt 28,64; Łk 21,24.

[27] Iz 58,13-14 EIB LIT.

[28] Mt 8,11; Hbr 11,8-16; Obj 21.

waszych dusz i nie noście żadnego ciężaru [towaru] w dzień Sabatu ani nie wnoście tego przez bramy Jerozolimy[29]. Nie wynoście ciężarów z waszych domów[30] w dzień Sabatu ani nie wykonujcie żadnej pracy, ale święćcie dzień Sabatu, jak nakazałem waszym ojcom. Oni jednak nie usłuchali ani nie nakłonili swego ucha, lecz zatwardzili swój kark, aby nie słuchać i nie przyjąć pouczenia[31]. A jeśli będziecie mnie pilnie słuchać, mówi PAN, i nie wnosić ciężarów [towarów] przez bramy tego miasta w dzień Sabatu, ale będziecie święcić dzień Sabatu, nie wykonując w nim żadnej pracy, wtedy przez bramy tego miasta będą wchodzić królowie i książęta zasiadający na tronie Dawida, będą wjeżdżać na rydwanach i na koniach, oni, ich książęta, Judejczycy i mieszkańcy Jerozolimy, a to miasto będzie trwać na wieki. I zbiegną się z miast Judy, z okolic Jerozolimy i z ziemi Beniamina, z równin, z gór i z południa, przynosząc całopalenia, ofiary, dary i kadzidło i przynosząc także dziękczynienie do domu PANA. Ale jeśli mnie nie usłuchacie, aby święcić dzień Sabatu i nie nosić ciężarów [towarów], gdy wchodzicie przez bramy Jerozolimy w dzień Sabatu, wtedy rozniecę ogień w jej bramach, który pochłonie pałace Jerozolimy i nie będzie ugaszony"[32].

Ta łaskawa oferta Najwyższego dla Jego buntowniczego ludu nie została przyjęta, gdyż osiem lat później Ezechiel składa takie świadectwo:

„W tobie ojca i matkę znieważają, u ciebie czynią krzywdę przybyszowi, w tobie uciskają sierotę i wdowę. Wzgardzasz moimi świętymi rzeczami i zbezczeszczasz moje Sabaty.... Jej kapłani złamali moje prawo i plugawią moje święte rzeczy. Nie czynią różnicy między tym, co święte, a tym, co pospolite, nie rozsądzają między nieczystym a czystym. Ponadto zakrywają sobie oczy przed moimi Sabatami, tak że doznaję zniewagi pośród nich... I jeszcze to mi uczyniły, że moją świątynię splugawiły w tym samym dniu i zbezcześciły moje Sabaty. Gdy bowiem zabiły swoje dzieci dla swoich bożków, wchodziły do mojej świątyni w tym samym dniu, aby ją zbezcześcić; oto tak czyniły wewnątrz mego domu"[33].

Bałwochwalstwo i łamanie Sabatu – ciężkie grzechy popełniane przez Hebrajczyków na pustyni, które położyły podwaliny pod ich wygnanie z własnej ziemi[34], przylgnęły do nich na zawsze. I teraz, gdy nadciągała zagłada w przytłaczającej sile króla Babilonu, byli oni tak głęboko przy-

---

[29] Adam Clarke tak komentuje ten tekst: „Z tego i następujących wersetów dowiadujemy się, że upadek Żydów był związany z naruszeniem Sabatu, co z kolei doprowadziło do zaniedbania ofiar, obrzędów religijnych i wszystkich form kultu publicznego, a to nieuchronnie pociągnęło za sobą wszelką niemoralność. Pogwałcenie Sabatu było tym, co wylało na nich wielką powódź gniewu Bożego".

[30] Natchniony komentarz do tych słów znajduje się w Ne 13,15-18.

[31] Słowa te wyraźnie sugerują, że łamanie Sabatu było powszechną praktyką Hebrajczyków. Zob. Jr 7,23-28.

[32] Jr 17,20-27.

[33] Ez 22,7-8.26, 23,38-39.

[34] Ez 20,23-24; Pwt 32,16-35.

wiązani do tych i innych swoich grzechów, że nie zważali na głos ostrzeżenia. Nim wstąpili do świątyni Boga w Jego Sabat, zabijali swoje dzieci w ofierze dla swych bożków[35]! Ich nieprawość osiągnęła apogeum i spadł na nich wielki gniew.

> „Ale oni szydzili z posłańców Boga, lekceważyli sobie jego słowa i naśmiewali się z jego proroków, aż gniew PANA na jego lud wzmógł się tak, że nie było już żadnego ratunku. Sprowadził więc na nich króla Chaldejczyków, który zabił mieczem ich młodzieńców w domu ich świątyni, a nie zlitował się nad młodzieńcem ani panną, ani starcem, ani sędziwym. Wydał wszystkich w jego ręce. Wszystkie naczynia domu Bożego, wielkie i małe, skarby domu PANA i skarby królewskie, i jego książąt, wszystko to wywiózł do Babilonu. Potem spalili dom Boży i zburzyli mur Jerozolimy, wszystkie jej pałace spalili ogniem i wszystkie jej kosztowne naczynia zniszczyli. A tych, którzy ocaleli od miecza, król uprowadził do Babilonu, tam byli niewolnikami jego i jego synów aż do panowania króla Persji”[36].

W czasie niewoli babilońskiej Bóg złożył Hebrajczykom propozycję powrotu do ich ziemi oraz przywrócenia im miasta i świątyni w okolicznościach wspaniałej chwały[37]. Lecz oni to zlekceważyli[38], a obiecana chwała nigdy nie była przez nich dziedziczona. W Bożej propozycji było kilka nawiązań do Sabatu Pańskiego oraz do corocznych świąt hebrajskich[39]. Jedno z nich zasługuje na szczególną uwagę ze względu na wyrazistość, z jaką odróżnia Sabat od innych dni tygodnia:

> „Tak mówi Pan BÓG: Brama dziedzińca wewnętrznego [świątyni], która jest zwrócona ku wschodowi, będzie zamknięta przez SZEŚĆ DNI ROBOCZYCH. Ale w dniu Szabatu będzie otwarta, także i w dniu nowiu będzie otwarta”[40].

Sześć dni tygodnia są nazywane z Boskiego natchnienia „sześcioma dniami roboczymi”, natomiast siódmy dzień tygodnia jest świętym dniem Boga. Kto odważy się zakwestionować to wyraźne rozróżnienie?

Gdy Żydzi powrócili z niewoli babilońskiej i odbudowali świątynię i miasto, podczas uroczystego spotkania całego ludu, zwracając się do Najwyższego, wspominali wspaniałe działania Bożej opatrzności w ich minionej historii. W sprawie Sabatu złożyli następujące świadectwo:

---

[35] Ez 23,38-39.

[36] 2Krn 36,16-20.

[37] Ez 40-43.

[38] Ez 43,7-11.

[39] Ez 44,24, 45,17, 46,1.3-4.12.

[40] Ez 46,1.

„Potem zstąpiłeś na górę Synaj i mówiłeś do nich z nieba. Dałeś im sprawiedliwe sądy, słuszne prawa, dobre ustawy i przykazania. Oznajmiłeś im swój święty Sabat i nadałeś im przykazania, ustawy i prawa przez swego sługę Mojżesza”[41].

W ten sposób przypomniano ludowi wielkie wydarzenia z góry Synaj – przekazanie dziesięciu przykazań Bożego Prawa i ustanowienie świętego Sabatu. Skutki poprzedniego nieposłuszeństwa wywarły na całym zgromadzeniu tak ogromne wrażenie, że zawarli oni uroczyste przymierze z Bogiem i przyrzekli Mu posłuszeństwo[42]. W takich słowach Izraelici złożyli zobowiązanie:

„A jeśli ludy tej ziemi będą przynosiły na sprzedaż w dzień Szabatu jakikolwiek towar albo zboże, nie będziemy brać od nich w Szabat ani w święto. Siódmego roku zaniechamy uprawy ziemi oraz żądania wszelkiego długu”[43].

Pod nieobecność Nehemiasza na dworze króla perskiego przymierze to zostało – w dużej mierze – zapomniane. Po upływie jedenastu lat Nehemiasz składa takie świadectwo o stanie rzeczy, jaki zastał po powrocie około 434 roku p.n.e:

„W owych dniach stwierdziłem, że w Judei wytłaczano w Sabat wino w tłoczniach i zwożono snopy, nakładając je na osły, a także wino, winogrona, figi i wszelkie inne ciężary [produkty, towary], i sprowadzano w dzień Sabatu do Jeruzalemu. Ostrzegłem ich przeto, aby w tym dniu żywności nie sprzedawali. Również Tyryjczycy, którzy w nim mieszkali, sprowadzali rybę i wszelki towar i sprzedawali w Sabat Judejczykom, także w Jeruzalemie. Zgromiłem tedy możnych Judei i powiedziałem do nich: Co to za niegodziwa rzecz, której się dopuszczacie, znieważając dzień Sabatu? Czy nie tak postępowali wasi ojcowie, za co wszak nasz Bóg sprowadził na nas całe to nieszczęście, a również na to miasto! Wy zaś ściągacie jeszcze większy gniew na Izraela, znieważając Sabat? Wydałem więc zarządzenie, że gdy w przeddzień Sabatu będzie się ściemniać wokół bram jeruzalemskich, ma się zamknąć wrota[44]. Nakazałem też, żeby ich nie otwierano, aż dopiero po Sabacie.

---

[41] Ne 9,13-14.

[42] Ne 9,38, 10,1-31.

[43] Ne 10,31.

[44] W tym miejscu należy powiedzieć kilka słów na temat rozpoczynania Sabatu. 1) Sposób liczenia pierwszego tygodnia determinuje sposób liczenia wszystkich następnych tygodni. Pierwszym podziałem pierwszego dnia była noc, a więc każdy kolejny dzień tygodnia rozpoczynał się wieczorem. Wieczór i poranek, odpowiadające nocy i dniowi, tworzyły dzień składający się z dwudziestu czterech godzin (Rdz 1). Stąd pierwszy Sabat zaczynał się i kończył wieczorem. 2) To, że noc jest w Piśmie Świętym uważana za część dwudziestoczterogodzinnego dnia, potwierdzają liczne teksty: Wj 12,41-42; 1Sm 26,7-8; Łk 2,8-11; Mk 14,30; Łk 22,34 i wiele innych. 3) Proroctwo 2300 wieczorów i poranków (dni), symbolizujące 2300 lat, są skonstruowane tak samo jak dni pierwszego tygodnia (Dn 8,14). Uwaga marginesowa w Biblii hebrajskiej nazywa każdy z tych dni „wieczór poranek”. 4) Zarządzenie ustalające święto Dnia Pojednania mówi jednoznacznie, że dzień ten zaczyna się wieczorem, a noc jest częścią dnia (Kpł 23,32). „Będzie to dla was szabat

Postawiłem też przy bramach niektórych z moich sług z poleceniem: W dzień Sabatu nie przejdzie tędy żaden ciężar [towar]. Wtedy handlarze i sprzedawcy wszelkiego towaru nocowali raz czy dwa razy na dworze, poza Jeruzalemem. Zgromiłem ich więc, mówiąc do nich: Dlaczego nocujecie tuż przed murem? Jeżeli się to jeszcze raz powtórzy, wezmę się do was. Od tego czasu nie przychodzili już w Sabat. Następnie nakazałem Lewitom, aby się oczyścili i przychodzili pilnować bram, aby dzień Sabatu był należycie święcony”[45].

To świadectwo Pisma Świętego wyraźnie dowodzi, że zniszczenie Jerozolimy i niewola Żydów w Babilonie były konsekwencją również profanowania przez nich Sabatu. Jest to uderzające potwierdzenie słów Jeremiasza, który informował Żydów, że gdy będą czcić Sabat, ich miasto ostanie się na zawsze, ale jeśli nadal będą profanować ten dzień, zostanie ono całkowicie zniszczone. Nehemiasz składa świadectwo, że przepowiednia Jeremiasza o łamaniu Sabatu spełniła się, natomiast jego uroczysty apel o jego poszanowanie kończy historyczny zapis o Sabacie w Starym Testamencie.

---

odpoczynku i będziecie trapić swoje dusze. Dziewiątego dnia tego miesiąca, wieczorem, od wieczora aż do wieczora, będziecie obchodzić wasz szabat”. 5) To, że wieczór zaczyna się o zachodzie słońca, poświadczają następujące wersety Pisma Świętego: Pwt 16,6; Kpł 22,6-7; Pwt 23,2, 24,13.15; Joz 8,29, 10,26-27; Sdz 14,18; 2Sm 3,35; 2Krn 18,34; Mt 8,16; Mk 1,32; Łk 4,40. Czy jednak werset Neh 13,19 nie przeczy tym świadectwom i nie sugeruje, że Sabat zaczynał się dopiero po zmroku? Uważam, że nie. Tekst nie mówi: „Kiedy Jerozolimę zacznie przed Sabatem pokrywać ciemność”, ale „Kiedy bramy Jerozolimy zacznie pokrywać ciemność”. Jeśli się pamięta, że bramy Jerozolimy znajdowały się pod szerokimi i wysokimi murami, to pogodzenie tego tekstu z wieloma przytoczonymi, które dowodzą, że dzień zaczyna się od zachodu słońca, nie będzie trudne. Augustin Calmet w *Słowniku biblijnym* pod hasłem „Szabat” tak opisuje starożytną żydowską metodę rozpoczynania tego dnia: „Około pół godziny przed zachodem słońca kończy się wszelką pracę, aby móc rozpocząć Sabat”. Tak natomiast mówi o kończeniu Sabatu: „Gdy nadchodzi noc i dostrzegą na niebie trzy gwiazdy średniej wielkości, wtedy Sabat się kończy i wracają do swoich zwykłych zajęć”.

[45] Neh 13,15-22 BW.

ROZDZIAŁ IX

SABAT OD NEHEMIASZA DO CHRYSTUSA

Od Nehemiasza do rozpoczęcia służby przez Odkupiciela upływa okres prawie pięciuset lat. W tym czasie w narodzie żydowskim zaszła niezwykła zmiana. Wcześniej w dużym stopniu byli bałwochwalcami i jawnie łamali Sabat. Po powrocie z Babilonu nigdy nie popadli w bałwochwalstwo, kara niewoli uleczyła ich z tego zła[1]. Podobnie zmieniło się ich postępowanie wobec Sabatu – w tym okresie nałożyli na Sabat najbardziej uciążliwe i rygorystyczne przepisy. Omówimy krótko ten okres. W 170 roku p.n.e., za panowania syryjskiego króla Antiocha Epifanesa, Żydzi byli bardzo uciskani:

> „Król wydał dekret dla całego państwa, nakazujący, aby wszyscy mieszkańcy tworzyli jeden naród i porzucili własne obyczaje. Wszyscy poganie przyjęli ten królewski rozkaz, a nawet wielu Izraelitów przystało do jego religii, składając ofiary bałwanom i bezczeszcząc Sabat"[2].

Większość Hebrajczyków pozostała wierna Bogu i w konsekwencji, w obawie o swoje życie, musiała uciekać:

> „Wtedy wielu, którzy kierowali się sprawiedliwością i sądem [Bożym] poszli na pustynię i tam zamieszkali ze swoimi dziećmi, żonami i trzodą, gdyż spadły na nich uciski i utrapienia. A gdy doniesiono urzędnikom królewskim i wojsku w Jerozolimie, w Mieście Dawidowym, że ci co wzgardzili królewskim rozkazem ukryli się w jaskiniach na pustyni, ci ścigali ich w wielkiej liczbie, a znalazłszy ich, rozłożyli się naprzeciwko nich obozem a następnie ruszyli na nich w dzień Sabatu. I rzekli do nich: Wystarczy już tego co uczyniliście, wyjdźcie i spełnij-

[1] Adam Clarke, mówiąc o niewoli babilońskiej, w przypisie do Ez 23,48 stwierdza: „Od tego czasu do dnia dzisiejszego Żydzi nigdy nie powrócili do bałwochwalstwa".

[2] 1Mch 1,41-43.

cie to, co nakazuje królewski rozkaz, a będziecie żyli. Ale oni odpowiedzieli: Nie wyjdziemy, ani nie wykonamy rozkazu królewskiego, aby bezcześcić dzień Sabatu. Tamci więc natychmiast natarli na nich. Oni jednak nie przeciwstawili się im, ani kamieniami na nich nie rzucali, nawet jaskiń nie zatarasowali. Powiedzieli tylko: Umrzyjmy wszyscy jako niewinni, niebo i ziemia są naszymi świadkami, że zabijacie nas niesprawiedliwie. Tak więc rzucili się na nich w Sabat, i zabili ich wraz z ich żonami i dziećmi, także ich bydło – blisko tysiąc osób"[3].

W samej Jerozolimie doszło do podobnej masakry. Król Antioch wysłał Apolloniusza z armią liczącą dwadzieścia dwa tysiące ludzi.

„Ten przybywszy do Jerozolimy czekał aż do dnia Sabatu, udając pokojowo nastawionego, a kiedy Żydzi obchodzili święty dzień, rozkazał swoim żołnierzom chwycić za broń. I tak pozabijał wszystkich, którzy udali się świętować Sabat, a potem przemierzając szybko miasto położył trupem wielkie rzesze ludzi"[4].

W związku z tymi strasznymi aktami rzezi Matatiasz, „czcigodny i wielki człowiek", ojciec Judy Machabeusza, tak postanowił razem ze swoimi przyjaciółmi:

„Jeśliby jakikolwiek człowiek w dzień Sobotni wyszedł walczyć przeciwko nam, my będziemy z nim walczyli, żebyśmy nie zginęli wszyscy, tak jak zginęli nasi bracia w jaskiniach"[5].

Jeszcze po tym wydarzeniu niektórzy ponosili męczeńską śmierć za wierność wobec Sabatu:

„Inni skryli się w pobliskich grotach, aby w tajemnicy obchodzić Szabat. Kiedy jednak doniesiono o tym Filipowi, zostali wszyscy spaleni, gdyż obawiali się czynnie [broniąc się] sobie pomóc przez cześć dla świętego dnia"[6].

Po tym wydarzeniu Juda Machabeusz dokonał niezwykłych rzeczy w obronie Hebrajczyków, stawiając opór straszliwemu uciskowi syryjskich władz. O jednej z takich bitew czytamy:

„Dał hasło: Z Bożą pomocą! Sam objął dowództwo nad pierwszym oddziałem i uderzył na Nikanora. Ponieważ zaś Wszechmocny był ich sprzymierzeńcem, zabili ponad dziewięć tysięcy żołnierzy, ranili zaś i okaleczyli większą część wojska Nikanora, wszystkich zaś zmusili do ucieczki, a pieniądze tych, którzy przybyli, aby ich kupić, wpadły w ich ręce. Ścigali ich potem dość daleko. Zaprzestali

---

[3] 1Mch 2,29-38; zob. *Dawne dzieje Izraela*, XII:6.

[4] 2Mch 5,25-26.

[5] 1Mch 2,41 BT.

[6] 2Mch 6,11 BT.

jednak ze względu na późną godzinę. Był to bowiem dzień przed Szabatem i dlatego nie mogli biec za nimi zbyt daleko. Kiedy broń została zgromadzona, a łupy wrogom zabrane, oddali się odpoczynkowi szabatowemu, bardziej niż zwykle przy tym błogosławili i wychwalali Pana, który ich wybawił, wyznaczając dla nich na ten dzień początek swojego zmiłowania. Po Szabacie część łupów rozdzielono pomiędzy poszkodowanych, wdowy i sieroty, resztą zaś, sami się podzielili i ich dzieci”[7].

Potem zostali przez swoich wrogów zaatakowani w Szabat, którzy pokonali ich, dokonując wielkiego pogromu[8].

Około 63 roku p.n.e. Jerozolima została oblężona i zajęta przez rzymskiego wodza Pompejusza. Aby tego dokonać, musiał on zasypać ogromny rów i wznieść naprzeciwko miasta nasyp, na którym mógł umieścić machiny oblężnicze i szturmowe. Józef Flawiusz tak opisuje to zdarzenie:

„Gdyby tradycja przodków nie nakazywała nam odpoczywać w dzień Szabatu, nigdy nie zdołanoby wykończyć szańców, bo Judejczycy przeszkodziliby temu. Ale Prawo pozwala nam tylko bronić się przeciwko napastnikom, którzy wszczynają bitwę i wymierzają nam ciosy, natomiast zakazuje nam przeciwstawiać się w owym dniu wszelkim innym poczynaniom nieprzyjaciół. O tym Rzymianie dobrze wiedzieli i w tych dniach, które nazywamy Szabatami, nie miotali pocisków w Judejczyków ani nie rzucali się do walki wręcz, lecz wznosili szańce i wieże i podprowadzali machiny oblężnicze, aby ich użyć następnego dnia”[9].

Wynika z tego, że Pompejusz podczas oblężenia wstrzymywał się od jakichkolwiek ataków na Żydów w każdy Szabat, wykorzystując ten dzień na zasypywanie rowu i podnoszenie wału, aby móc zaatakować następnego dnia, czyli w niedzielę. Józef Flawiusz opowiada dalej, że kamienie miotane w kapłanów z machin Pompejusza nie przeszkodziły w ich świętej posłudze, nawet „gdy zdarzył się jakiś nieszczęśliwy wypadek”. A gdy miasto zostało już zdobyte i wróg rzucił się na nich i poderżnął gardła tym, którzy byli w świątyni, kapłani nie uciekli ani nie zaniechali składania zwyczajowych ofiar.

---

[7] 2Mch 8,23-28 BT.

[8] 1Mch 9,43-49; zob. *Dawne dzieje Izraela*, XIII:1; 2Mch 15.

[9] *Dawne dzieje Izraela*, XIV:4,2, KSW, Poznań 1979, ks. E. Dąbrowski. W tym miejscu przypomnijmy jedno z tych historycznych oszustw, za pomocą którego „pokazywano”, że niedziela jest Sabatem. Tak zaprezentował je dr Justin Edwards: „Pompejusz, wódz rzymski, oblegając Jerozolimę nie atakował jej w Szabat, ale przeznaczył ten dzień na budowanie swoich urządzeń i przygotowywaniu się do zaatakowania w poniedziałek, i to w sposób, którego nie będą mogli odeprzeć, i tak zdobył miasto” – *Sabbath Manual*, NY 1853, s. 216. To oznacza, że następnym dniem po Sabacie był poniedziałek, z czego jakoby miało wynikać, że owym Sabatem była niedziela! Edwards dobrze jednak wiedział, że w czasach Pompejusza, czyli 63 lata przed Chrystusem, to sobota była jedynym cotygodniowym Sabatem oraz że niedziela, a nie poniedziałek, była dniem ataku.

Te cytaty z historii Żydów są wystarczające, aby zobaczyć niezwykłą zmianę, jaka po niewoli babilońskiej zaszła w narodzie żydowskim w sprawie przestrzegania Sabatu. Krótki rzut oka na nauczanie żydowskich uczonych na temat Sabatu w okresie, gdy Jezus rozpoczął swoją służbę, zakończy niniejszy rozdział:

> **„Wymienili około czterdziestu podstawowych prac, twierdząc, że są zabronione w Sabat. Każda z nich obejmowała jeszcze prace drugorzędne i te także były zabronione... Do podstawowych zabronionych prac zaliczali m.in. orkę, sianie, żęcie, przesiewanie, sprzątanie, mielenie, itp. Pod pojęciem mielenia rozumieli rozbijanie lub dzielenie rzeczy, jakie wcześniej były połączone... Inna z ich tradycji mówiła, że skoro młócenie w Sabat jest zabronione, to zabronione jest również obijanie rzeczy, które uważano za rodzaj młócenia. Oczywiście chodzenie po zielonej trawie było pogwałceniem Sabatu, ponieważ oznaczało jej ugniatanie lub młócenie. A skoro człowiek nie może też polować w Sabat, nie może również łapać pcheł, gdyż jest to forma polowania. I skoro nie może nosić ciężarów w Sabat [w Piśmie chodziło o noszenie towarów na sprzedaż], to nie może też zanieść wody spragnionemu zwierzęciu, ponieważ jest to ciężar – może jedynie nalać wody do koryta i zaprowadzić do niego zwierzę... Gdyby jednak owca wpadła do dołu, gotowi byli ją wyciągnąć i przenieść w bezpieczne miejsce... Uczyli, że człowiek może służyć chorym, aby ulżyć im w cierpieniu, ale nie w celu leczenia ich chorób. Może zatem zasłonić chore oko lub nałożyć na nie balsam, aby złagodzić ból, ale nie po to, aby oko wyleczyć”[10].**

Taka niebywała zmiana zaszła w postępowaniu narodu żydowskiego wobec Sabatu i takie było nauczanie na jego temat. Najbardziej miłosierna instytucja Boga dla ludzkości stała się dzięki tym naukom źródłem utrapień i udręczenia. To, co Bóg przeznaczył na radość i źródło pokrzepienia, stało się jarzmem niewoli. Sabat, ustanowiony w Raju dla człowieka, stał się instytucją najbardziej uciążliwą. Nadszedł czas na Boską interwencję, dlatego na arenie dziejów pojawia się Pan Sabatu.

---

[10] *Sabbath Manual of the American Tract Society*, s. 214-215.

ROZDZIAŁ X

SABAT W CZASACH CHRYSTUSA

Gdy wypełnił się czas, Bóg posłał swego Syna, aby stał się Zbawicielem świata. Ten, który wykonał tę misję bezgranicznej łaskawości, był zarówno Synem Bożym, jak i Synem Człowieczym. Był u Ojca, zanim powstał świat, który przez Niego stworzył wszystkie rzeczy[1]. Ponieważ Sabat został ustanowiony po zakończeniu tego wielkiego dzieła jako pomnik mający na trwałe zachować go w ludzkiej pamięci, Syn Boży, przez którego wszystkie rzeczy zostały stworzone, nie mógł być nikim innym jak doskonałym wykonawcą prawdziwego przeznaczenia Sabatu i jego właściwego przestrzegania. Kiedy wypełniło się sześćdziesiąt dziewięć proroczych tygodni z proroctwa Daniela [zob. K. Bulli, *Księga Daniela*, ZC, Warszawa 1972], posłany Odkupiciel zaczął zwiastować: „Wypełnił się czas"[2].

Służba Zbawiciela rozpoczęła się wtedy, gdy Sabat Pański był całkowicie wypaczony przez żydowskich rabinów i pozbawiony swego pierwotnego charakteru. Jak to widzieliśmy w poprzednim rozdziale, przestał już być dla ludzi źródłem pokrzepienia i radości, a stał się przyczyną ich cierpienia i udręki. Przez doktorów Zakonu został obłożony tyloma naukami tradycji, że jego miłosierne i dobroczynne przeznaczenie zostały całkowicie ukryte pod stosem ludzkich wymysłów. Po niewoli babilońskiej szatan nie mógł sprawić, by naród żydowski, nawet z pomocą okrutnych królewskich dekretów, zaparł się Sabatu i jawnie go deptał, tak jak wcześniej, zmanipulował więc jego nauczycieli i uczonych, aby tak go wypaczyli, że całkowicie zmienił swój charakter, a jego święcenie zupełnie odbiegało od tego, co podoba się Bogu. Przekonamy się jednak, że Zbawiciel nie pominął ani

---

[1] Ga 4,4-5; J1,1-10, 17,5.24; Hbr 1.

[2] Dn 9,25; Mk 1,14-15.

jednej okazji, aby skarcić i wyprostować ich fałszywe poglądy, pojęcia i nauki o Sabacie i że świadomie wybrał dzień Sabatu na dokonanie wielu swoich uczynków miłosierdzia. Zauważymy, że niemałą część nauczania podczas Jego służby na ziemi poświęcił wyjaśnianiu, co było dozwolone w Sabat. Jest to dobitny argument przeciwko tym, którzy twierdzą, że Chrystus zaplanował zniesienie Sabatu. O początku służby naszego Pana czytamy:

„Jezus zaś wrócił w mocy Ducha do Galilei, a wieść o nim rozeszła się po całej okolicy. I nauczał w ich synagogach, sławiony przez wszystkich. Przyszedł też do Nazaretu, gdzie się wychował. Według swego zwyczaju wszedł w dzień Sabatu do synagogi i wstał, aby czytać"[3].

Taką oto postawę wobec Sabatu zajmował zawsze Zbawiciel. Jest oczywiste, że w ten sposób okazywał swój szacunek dla tego świętego dnia, nie potrzebował tego czynić dla zdobycia u ludzi popularności, gdyż zawsze będą rzesze gotowe pójść za Nim. Gdy Jego świadectwo zostało odrzucone, Zbawiciel opuścił Nazaret i udał się do Kafarnaum. Tak mówi natchniony sprawozdawca:

„Lecz on przeszedł między nimi i oddalił się. Potem przyszedł do Kafarnaum, miasta w Galilei, i tam nauczał ich w Szabaty. I zdumiewali się jego nauką, bo przemawiał z mocą. A był w synagodze człowiek, który miał ducha demona nieczystego. Zawołał on donośnym głosem: Ach, cóż my z tobą mamy, Jezusie z Nazaretu? Przyszedłeś nas zniszczyć? Wiem, kim jesteś: Świętym Boga. I zgromił go Jezus: Zamilcz i wyjdź z niego! Wtedy demon rzucił go na środek i wyszedł z niego, nie wyrządzając mu żadnej krzywdy. A wszystkich ogarnęło zdumienie i rozmawiali między sobą: Cóż to za słowo? Bo z władzą i mocą rozkazuje duchom nieczystym, a one wychodzą. I wieść o nim rozeszła się wszędzie po okolicznej krainie. Po wyjściu z synagogi Jezus przyszedł do domu Szymona. A teściowa Szymona miała wysoką gorączkę, więc prosili go za nią. Wtedy on, stanąwszy nad nią, zgromił gorączkę, a ta ją opuściła. Zaraz też wstała i usługiwała im"[4].

Te cuda są pierwszymi, jakich Zbawca dokonał w Sabat. Surowość żydowskich poglądów na temat Sabatu możemy zobaczyć w tym, że ludzie czekali aż do zachodu słońca, to jest do zakończenia Sobotniego święta[5], nim zaczęli przynosić Jezusowi chorych, aby ich uzdrowił. Dlatego czytamy:

„Kiedy nastał wieczór i zaszło słońce [po Sabacie], przynosili do niego wszystkich chorych oraz opętanych. A całe miasto zgromadziło się przed drzwiami. On zaś uzdrowił wielu cierpiących na różne choroby i wypędził wiele demonów, a nie pozwolił demonom mówić, bo go znały"[6].

---

[3] Łk 4,14-16.

[4] Łk 4,30-39; Mk 1,21-31; Mt 8,5-15.

[5] Zob. zakończenie rozdz. VIII.

[6] Mk 1,32-34; Łk 4,40.

Następna relacja związana z Sabatem jest szczególnie interesująca:

> „W tym czasie Jezus przechodził w Sabat wśród zbóż, a jego uczniowie byli głodni i zaczęli zrywać kłosy, i jeść. Kiedy faryzeusze to zobaczyli, powiedzieli mu: Oto twoi uczniowie robią to, czego nie wolno robić w Sabat. A on im powiedział: Czy nie czytaliście, co zrobił Dawid, gdy był głodny, on i ci, którzy z nim byli? Jak wszedł do domu Bożego i jadł chleby pokładne, których nie wolno było jeść jemu ani tym, którzy z nim byli, tylko samym kapłanom? Albo czy nie czytaliście w prawie, że w Sabat kapłani w świątyni naruszają Sabat, a są bez winy? Ale mówię wam, że tu jest ktoś większy niż świątynia. Gdybyście zrozumieli, co znaczy: Chcę raczej miłosierdzia niż ofiary, nie potępialibyście niewinnych. Syn Człowieczy bowiem jest też Panem Sabatu”[7].

Paralelny tekst w Ewangelii Marka zawiera ważne uzupełnienie tego zdarzenia, które opisuje Ewangelia Mateusza:

> „Powiedział im także: Sabat został ustanowiony dla człowieka, a nie człowiek dla Sabatu. Dlatego Syn Człowieczy jest też Panem Sabatu”[8].

Analizując cały ten tekst należy zwrócić uwagę na następujące kwestie:

1. Sporna kwestia nie dotyczyła przechodzenia w Sabat przez zboże, ponieważ faryzeusze sami byli tam obecni, stąd możemy wnioskować, że Zbawiciel i ci, którzy z nim byli, albo szli do synagogi, albo z niej wracali.

2. Pytanie postawione Jezusowi przez faryzeuszy było takie: Czy uczniowie przechodząc przez pole i zaspokajając głód kłosami zboża, nie naruszyli przykazania o Sabacie?

3. Ten, któremu zadano to pytanie, był najbardziej kompetentną osobą, aby na nie odpowiedzieć, ponieważ był z Ojcem, gdy ustanawiano Sabat[9].

4. Zbawiciel z przyjemnością odwołał się do biblijnych przykładów, aby rozstrzygnąć tę kwestię, zamiast przedstawiać swoje osobiste, niezależne zdanie.

5. Pierwszy przypadek przytoczony przez Zbawiciela był szczególnie dobitny. Podczas ucieczki, aby ocalić życie, Dawid wszedł do domu Bożego w Sabat[10] i dla zaspokojenia głodu zjadł chleb pokładny. Natomiast uczniowie, aby zaspokoić głód, zjedli po prostu zboże, idąc w Sabat przez pole. Jeżeli Dawid postąpił właściwie, jedząc z konieczności nawet to, co należało wyłącznie do kapłanów, to jaką winę można przypisać uczniom, którzy nie naruszyli żadnego z przykazań prawa ceremonialnego? To tyle w kwestii zaspokojenia przez uczniów głodu w Sabat.

---

[7] Mt 12,1-8; Mk 2,23-28; Łk 6,1-5.

[8] Mk 2,27-28.

[9] Por. J1,1-3; Rdz 1,1.26, 2,1-2.

[10] Zob. rozdz. VIII tej książki.

6. Następny przykład przywołany przez Pana ma na celu wskazanie, jaki rodzaj pracy wykonywanej w Sabat nie jest pogwałceniem jego świętości. Dlatego przytoczył On przypadek kapłanów składających ofiary w Sabat. Ten sam Bóg, który w IV przykazaniu Dekalogu nakazał „Sześć dni będziesz pracować i wykonywać wszystkie SWOJE prace", nakazał także, aby kapłani składali w Jego świątyni określone ofiary w Sabat[11]. I nie ma w tym jakiejkolwiek sprzeczności, ponieważ praca wykonywana przez kapłanów w Sabat była jedynie utrzymywaniem ustanowionego kultu Boga w Jego świątyni, a nie wykonywaniem tego, co przykazanie nazywa „SWOIMI PRACAMI". Dlatego „praca" wykonywana w świątyni, której charakter sam Zbawiciel tutaj ocenił, w żadnym razie nie naruszała Sabatu.

7. Jest jednak prawdopodobne, że Zbawiciel, odnosząc się do kapłanów, miał na myśli nie tylko ofiary składane przez nich w Sabat, ale także to, że wymagano od nich przygotowywania w każdy Sabat nowych chlebów pokładnych oraz usunięcia starych ze stołu przed Panem i ich zjedzenie[12]. Taka interpretacja łączyłaby przypadek kapłanów z przypadkiem Dawida, a oba razem bardzo wyraźnie dotyczyłyby również postępowania uczniów. Wtedy lepiej możemy zrozumieć argumentację Jezusa, gdy dodał: „Ale mówię wam, że tu jest ktoś większy niż świątynia". Jeśli więc w każdy Sabat przygotowywano chleby pokładne na użytek usługujących w świątyni i ci, którzy je przygotowywali, byli bez winy, to jakże wolni od winy musieli być uczniowie, którzy naśladując Tego, który był większy niż świątynia, jedli w Sabat zboże z kłosów, aby zaspokoić głód?

8. Lecz zaraz po tym Jezus przedstawia pewną ważną zasadę, która zasługuje na uwagę. Dodaje: „Gdybyście zrozumieli, co znaczy: Chcę raczej miłosierdzia niż ofiary, nie potępialibyście niewinnych". Zatem Bóg dopuścił wykonywanie pewnych prac w Sabat, aby było możliwe składanie ofiar, natomiast Chrystus potwierdza na podstawie autorytetu Pisma Świętego[13], że jest coś o wiele bardziej miłego Bogu niż ofiary, a są to czyny miłosierdzia. Jeżeli Bóg nie uznał za winnych kapłanów, którzy w Sabat składali ofiary, to o ileż mniej potępiłby tych, którzy tego dnia okazują miłosierdzie i niosą ulgę udręczonym i cierpiącym.

9. Zbawiciel nie kończy jeszcze tej sprawy, albowiem dodaje: „Sabat został ustanowiony dla człowieka, a nie człowiek dla Sabatu. Dlatego Syn Człowieczy jest też Panem Sabatu". Skoro Sabat został ustanowiony dla człowieka, to potrzebne były pewne działania, aby mógł się pojawić. Jakie to były działania? 1) Odpoczynek Boga siódmego dnia. To sprawiło, że siódmy dzień stał się dniem odpoczynku, czyli Sabatem Pana; 2) Pobłogosławienie

[11] Lb 28,9-10.

[12] Kpł 24,5-9; 1 Krn 9,32.

[13] Oz 6,6.

przez Pana siódmego dnia, który dzięki temu stał się Jego świętym dniem; 3) Poświęcenie siódmego dnia, czyli oddzielenie go od innych i przeznaczenie do święcenia, dlatego jego zachowywanie stało się częścią obowiązku człowieka wobec Boga. Musiał być czas, kiedy Bóg dokonał tych rzeczy. I w tej sprawie nie ma miejsca na spekulacje – nie zostały one dokonane ani na górze Synaj, ani na pustyni, lecz w Raju. Dobitnie potwierdzają to słowa wypowiedziane tutaj przez Zbawiciela: „Sabat został ustanowiony dla człowieka, a nie człowiek dla Sabatu”[14], które wprost kierują nasze myśli do stworzonego z prochu ziemi Adama, potwierdzając, że Sabat został stworzony dla niego. Jest to kolejne niezbite świadectwo, że Sabat obowiązywał w Raju. Prawdę tę trafnie ilustrują słowa apostoła Pawła: „Mężczyzna bowiem nie został stworzony dla kobiety, ale kobieta dla mężczyzny”[15]. Trudno zaprzeczyć, by słowa te nie odnosiły się bezpośrednio do stworzenia Adama i Ewy. Gdy zatem cofniemy się do początku, zobaczymy Adama stworzonego z prochu ziemi, Ewę pochodzącą z jego boku (żebra) i Sabat powstały z powodu z siódmego dnia[16].

W taki sposób Zbawiciel, aby zakończyć kwestię podniesioną przez faryzeuszy, wyprowadził pochodzenie Sabatu z Raju, podobnie jak zrobił to w przypadku instytucji małżeństwa, gdy ta sama grupa zakwestionowała jego słowa w sprawie legalności rozwodów[17]. Najpotężniejszym świadectwem na rzecz świętości instytucji Sabatu oraz instytucji małżeństwa jest staranne przedstawienie przez Jezusa ich celu oraz wyprowadzenie ich początków z Raju, czym też wprost uderzył w faryzejskie wypaczenie święta Sobotniego i małżeństwa. W jednym przypadku argumentacja wygląda następująco: Na początku Bóg stworzył jednego mężczyznę i jedną kobietę z zamierzeniem, aby OBOJE stali się jednym ciałem. Dlatego związek małżeński miał po prostu połączyć dwie osoby oraz być święty i nierozerwalny. Taki był sens Jego argumentacji w kwestii rozwodów. W sprawie Sabatu Jego argumentacja wygląda następująco: Bóg ustanowił Sabat dla człowieka, którego stworzył, a ponieważ ustanowiony został dla nieupadłej rodziny ludzkiej, dlatego może być jedynie miłosierną i dobroczynną instytucją. Bóg, który ustanowił Sabat dla człowieka przed jego upadkiem, wiedział czego on potrzebuje i jak tę potrzebę zaspokoić. Dlatego dał mu dzień Sabatu na odpoczynek, pokrzepienie i przyjemność, i taki charakter zachował po upadku[18], który Żydzi jednak stracili

[14] Grecka wersja: *Kai elegen autois. To sabbaton dia ton anthropon egebeto, ech o anthropos dia to sabbaton.*

[15] 1Kor 11,9.

[16] Rdz 2,1-3.7.21-23.

[17] Mt 19,3-9.

[18] Wj 16,23, 23,12; Iz 58,13-14.

z oczu[19]. Tak nasz Pan wyraził to, co myśli o Sabacie. Dokładnie określił, jakie prace nie są jego pogwałceniem, posługując się przykładami z pism Starego Testamentu, aby było jasne, że nie wprowadza jakichkolwiek zmian do tej instytucji, odrzuca także ich [faryzeuszy] rygorystyczne i uciążliwe tradycje dotyczące Sabatu, wskazując na jego miłosierne pochodzenie już od Raju, i pozbawiwszy w ten sposób Sabat faryzejskiego rygoryzmu, pozostawia go na rajskim fundamencie, popieranym autorytetem i świętością tego Prawa, którego nie przyszedł znieść, ale je wywyższyć i uczynić godnym czci[20].

10. Oczyściwszy w ten sposób Sabat ze wszelkich faryzejskich dodatków, nasz Pan kończy swoją wypowiedź znamiennym oświadczeniem: „Dlatego Syn Człowieczy jest też Panem szabatu". 1) To, że Syn Boży utrzymywał, że jest Panem Sabatu, nie było dla Sabatu ujmą, lecz zaszczytem; 2) Nie było też uwłaczające dla osoby Odkupiciela bycie Panem Sabatu – ze wszystkimi zaszczytami związanymi z Jego mesjańskim jest On „również Panem Sabatu" lub, jak zapisano w Ewangelii Mateusza, jest „Panem NAWET Sabatu", co oznacza, że posiadanie takiego tytułu nie jest mało istotnym zaszczytem; 3) Tytuł ten zakłada, że Mesjasz jest obrońcą, a nie niszczycielem Sabatu. Dlatego Jezus był uprawnioną osobą, aby orzec i pokazać, jaki jest właściwy sposób zachowywania Sabatu. Te pamiętne słowa kończą pierwszą mowę naszego Pana o Sabacie.

Od tego momentu faryzeusze obserwowali Zbawiciela, aby znaleźć przeciwko niemu jakieś oskarżenie o łamanie Sabatu. Kolejny przykład ukazuje złośliwość ich serc, zupełne wypaczenie przez nich sensu Sabatu, a także natychmiastową potrzebę zdecydowanego wyprostowania ich fałszywych nauk o Sobocie oraz jej obrony przez Zbawiciela:

> **„Idąc stamtąd, wszedł do ich synagogi. A [był tam] człowiek, który miał uschłą rękę. Zapytali go, by móc go oskarżyć: Czy wolno uzdrawiać w Sabat? Lecz on im odpowiedział: Kto z was jeśli ma jedną owcę, i jeżeli mu ta w dół wpadnie w Sabat, nie chwyci i nie wyciągnie jej? O ileż ważniejszy jest człowiek niż owca! Tak więc wolno jest w Sabat dobrze czynić. Wtedy rzekł do owego człowieka: Wyciągnij rękę! Wyciągnął, i stała się znów tak zdrowa jak druga. Faryzeusze zaś wyszli i odbyli naradę przeciw Niemu, w jaki sposób go zgładzić"[21].**

Jaki czyn stał się przyczyną takiego szaleństwa faryzeuszy? Zbawiciel wypowiedział tylko słowo, po którym ów człowiek wyciągnął rękę. Czy przykazanie o Sabacie zabraniało którejś z tych rzeczy? Nikt czegoś takiego nie potwierdzi. Zbawiciel publicznie złamał tradycję faryzeuszy zabraniającej podejmowania w Sabat jakiegokolwiek działania mającego na

[19] Zob. zakończenie rozdz. IX tej książki.

[20] Mt 5,17-19; Iz 42,21.

[21] Mt 12,9-14; Mk 3,1-6; Łk 6,6-11.

celu leczenie chorego. Jakże potrzebne było usunięcie tak niegodziwej tradycji, aby Sabat mógł pozostać dla dobra człowieka. Faryzeusze byli jednak przepełnieni takim szaleństwem, że wyszli z synagogi, aby się naradzić, jak zgładzić Zbawiciela. Mimo to Jezus nadal działał w obronie Sabatu, odrzucając ich tradycje, którymi go wypaczyli.

Po tym zdarzeniu Pan wrócił w swoje rodzinne strony. I tak znowu o Nim czytamy:

> **„A gdy nadszedł Szabat, zaczął nauczać w synagodze. Wielu zaś, słuchając go, zdumiewało się i pytało: Skąd on ma to wszystko? I co to za mądrość, która jest mu dana, że nawet takie cuda dzieją się przez jego ręce?"[22].**

Niedługo potem Zbawiciel był w Jerozolimie, gdzie w Sabat dokonał następującego cudu:

> **„A był tam pewien człowiek, który przez trzydzieści osiem lat był złożony chorobą. Gdy Jezus zobaczył go leżącego i poznał, że już długi czas choruje, zapytał: Chcesz być zdrowy? Chory mu odpowiedział: Panie, nie mam człowieka, który wniósłby mnie do sadzawki, gdy woda zostaje poruszona. Lecz gdy ja idę, inny wchodzi przede mną. Jezus mu powiedział: Wstań, weź swoje posłanie i chodź. I natychmiast człowiek ten odzyskał zdrowie, wziął swoje posłanie i chodził. A tego dnia był Sabat. Wtedy Żydzi powiedzieli do uzdrowionego: Jest Sabat, nie wolno ci nosić posłania. Odpowiedział im: Ten, który mnie uzdrowił, powiedział do mnie: Weź swoje posłanie i chodź. I pytali go: Który człowiek ci powiedział: Weź swoje posłanie i chodź?... Wtedy człowiek ten odszedł i powiedział Żydom, że to Jezus go uzdrowił. I dlatego Żydzi prześladowali Jezusa i szukali sposobności, aby go zabić, bo uczynił to w Sabat. A Jezus im odpowiedział: Mój Ojciec działa aż dotąd i ja działam. Dlatego Żydzi tym bardziej usiłowali go zabić, bo nie tylko łamał Sabat, ale mówił, że Bóg jest jego Ojcem, czyniąc się równym Bogu"[23].**

W tej sytuacji nasz Pan został oskarżony o dwa przestępstwa: złamanie Sabatu i zrównanie się z Bogiem. Pierwsze oskarżenie oparto na następujących przesłankach: 1) Swoim słowem uzdrowił człowieka chromego. Nie naruszył tym oczywiście żadnego przykazania Bożego, a jedynie zignorował tradycję, która zabraniała wykonywania w Sabat jakichkolwiek działań w celu leczenia chorób; 2) Polecił mężczyźnie, aby zabrał swoje posłanie [czyli niósł]. które pod względem wagi nie miało żadnego znaczenia[24], było jak niesienie maty lub płaszcza, miało jednak pokazać, że chory został uzdrowiony, a przez to jest uczczony Pan Sabatu, który tego dokonał.

---

[22] Mk 6,1-6.

[23] J 5,1-18.

[24] Na temat tego tekstu: Samuel T. Bloomfield, *Greek Testament*; Justin Edwards, *Family Bible: The New Testament*, Tract Society; John W. Nevin, *A Summary of Biblical Antiquities*, s. 62-63.

Co więcej, nie był to ciężar, o jakim Pismo mówi i zabrania nosić w Sabat[25]; 3) Jezus usprawiedliwił swój czyn, porównując go z dziełem, które wykonuje Jego Ojciec od początku stworzenia. Odkąd święto Sabatu zostało ustanowione w Raju, Ojciec w swoim opatrznościowym miłosierdziu kontynuował – nawet w Sabat – wszystkie czyny miłosierdzia, dzięki którym rodzaj ludzki był utrzymywany i został zachowany. To działanie Ojca miało taki sam charakter jak działanie Jezusa, którego teraz dokonał. Nie wynika z tego, że dotąd Ojciec lekceważył Sabat, bo przecież w najbardziej uroczysty sposób nakazał w Prawie oraz przez swoich proroków jego święcenie[26]. A ponieważ nasz Pan w sposób niezwykle wyraźny wyróżnił ich autorytet[27], nie było podstaw do oskarżenia Go o łamanie Sabatu, zwłaszcza że od początku naśladował On wyłącznie swojego Ojca. Odpowiedź Zbawiciela na te dwa zarzuty rozwiewa wszelkie wątpliwości:

> **„Wtedy Jezus im odpowiedział: Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: Syn nie może nic czynić sam od siebie, tylko to, co widzi, że czyni Ojciec. Co bowiem on czyni, to i Syn czyni tak samo"[28].**

Odpowiedź ta uwydatnia dwie sprawy: 1) Jezus we wszystkim naśladował Ojca, który wprowadził Go we wszystkie swoje dzieła, a ponieważ czynił tylko to, co podobało się Ojcu, w najmniejszym stopniu nie był zaangażowany w zniesienie Sabatu; 2) Przez pokorną odpowiedź „Syn nie może nic czynić sam od siebie, tylko to, co widzi, że czyni Ojciec" zademonstrował, jak bezpodstawny jest zarzut o wywyższanie się. Dlatego faryzeusze nie byli w stanie nic więcej mu odpowiedzieć.

Kilka miesięcy później miało miejsce podobne uzdrowienie:

> **„Jezus im odpowiedział: Jeden cud uczyniłem, a wszyscy się dziwicie. Mojżesz dał wam obrzezanie – nie żeby je Mojżesz ustanowił, gdyż od ojców zostało wam przekazane – i wy obrzezujecie mężczyznę nawet w Szabat. A jeśli można obrzezywać w Szabat bez pogwałcenia prawa Mojżeszowego, to dlaczego się oburzacie na mnie, żem w Szabat całego uzdrowił człowieka?"[29].**

To inna odpowiedź Pana dotycząca uzdrawiania w Sabat. W pierwszej oparł swoją obronę na fakcie, że to, co uczynił, jest dokładnie tym samym, co od początku świata cały czas czyni Jego Ojciec, co oznacza, że Sabat istnieje od tegoż początku. W przeciwnym razie powoływanie się na przykład

[25] Por. Jr 17,27 z Ne 13,15-20 („ciężary" oznaczają towary, produkty na sprzedaż).

[26] Rdz 2,1-3; Wj 20,8-11; Iz 56, 58,13-14; Ez 20.

[27] Ga 4,4; Mt 5,17-19, 7,12, 19,17; Łk 16,17.

[28] J 5,19.

[29] J 7,21-23.

działającego w tym czasie Ojca byłoby bezzasadne. Druga odpowiedź zawiera podobny argument co do pochodzenia Sabatu. Tym razem Chrystus oparł swoją obronę na prawdzie, że jego uzdrowienie nie naruszało Sabatu w większym stopniu niż obrzezanie dokonywane w Sabat. Gdyby jednak obrzezanie, które ustanowiono w czasach Abrahama, było starsze od Sabatu – takim z pewnością byłoby, gdyby Sabat ustanowiono na pustyni – to aluzja ta byłaby nieodpowiednia, ponieważ wtedy obrzezanie stałoby przed Sabatem jako instytucja starsza. Właściwsze było mówienie o nowszej instytucji, która nie narusza starszej, niż mówienie o starszej nienaruszającej instytucji nowszej. Ze słów Jezusa wynika, że Sabat jest starszy od obrzezania, innymi słowy, starszy od Abrahama. Obydwie odpowiedzi Zbawiciela pozostają w harmonii z jednomyślnym świadectwem natchnionych autorów Biblii, głoszących, że Sabat pojawił się z chwilą poświęcenia dnia odpoczynku Pana w Edenie.

Co takiego uczynił Zbawiciel, co uzasadniałoby jakąkolwiek nienawiść do Niego narodu żydowskiego? W Sabat uzdrowił słowem człowieka, który trzydzieści osiem lat leżał złożony chorobą. Czyż ten czyn nie był zgodny z instytucją Sabatu? Nasz Pan rozstrzygnął tę kwestię ostatecznie, używając doniosłych i bezspornych argumentów[30], nie tylko w tym przypadku, ale we wspomnianych wcześniej oraz w tych, które omówimy dalej. Gdyby ze względu na Sabat Chrystus pozostawił chorego człowieka w jego nędzy, mimo że mógł go uzdrowić jednym słowem, zhańbiłby Sabat i jego Autora. Tymczasem Pan Sabatu nie przestaje działać w obronie Sabatu, uwalniając go z rąk tych, którzy wypaczyli jego istotę i przeznaczenie. To postępowanie Jezusa byłoby całkowicie niepotrzebne i bezużyteczne, gdyby planował przybić Sabat do krzyża.

Następne zdarzenie, które omówimy, dotyczy człowieka niewidomego od urodzenia. Jezus, zobaczywszy go, powiedział:

> „Ja muszę wykonywać dzieła Tego, który mnie posłał, dopóki jest dzień. Nadchodzi noc, gdy nikt nie będzie mógł działać. Dopóki jestem na świecie, jestem światłością świata. To powiedziawszy, splunął na ziemię, zrobił błoto ze śliny i pomazał tym błotem oczy ślepego. I powiedział do niego: Idź, umyj się w sadzawce Siloam – co się tłumaczy: Posłany. Poszedł więc, umył się i wrócił, widząc... A tego dnia, gdy Jezus zrobił błoto i otworzył jego oczy, był Sabat”[31].

[30] Hugo Grocjusz, zwany ojcem prawa międzynarodowego, powiedział: „Jeśli [Jezus] uzdrowił kogoś w Sabat, to wykazał nie tylko na podstawie Prawa, ale także ustosunkowując się do ich opinii, że takie działania nie były zabronione w Sabat” – H. Grocjusz, *The Truth of the Christian Religion*, księga 5, akap. 7.

[31] J 9,1-16.

Oto kolejny uczynek miłosierdzia, jakiego nasz Pan dokonał w dzień Sabatu. Zobaczył człowieka niewidomego od urodzenia i współczując mu, podszedł do niego, zwilżył glinę śliną, pomazał nią jego oczy, a następnie kazał mu się umyć w sadzawce. Gdy mężczyzna to zrobił, przejrzał na oczy. Uczynek ten był tak samo godzien święta Sabatu, jak i jego Pana, a tylko obecni przeciwnicy Sabatu, tak jak wtedy przeciwnicy jego Pana, dopatrują się w nim naruszenia Sabatu. Dalej czytamy:

„I nauczał w jednej z synagog w Szabat. A była tam kobieta, która od osiemnastu lat miała ducha niemocy i była pochylona, i w żaden sposób nie mogła się wyprostować. Gdy Jezus ją zobaczył, przywołał ją do siebie i powiedział: Kobieto, jesteś uwolniona od swojej choroby. I położył na nią ręce, a ona natychmiast wyprostowała się i chwaliła Boga. Wtedy przełożony synagogi, oburzony tym, że Jezus uzdrowił w Szabat, powiedział do ludzi: Jest sześć dni, w których należy pracować. W te dni przychodźcie i leczcie się, a nie w dzień Szabatu. Ale Pan mu odpowiedział: Obłudniku, czyż każdy z was w Szabat nie odwiązuje swego wołu albo osła od żłobu i nie prowadzi, żeby go napoić? A ta córka Abrahama, którą szatan wiązał już osiemnaście lat, czyż nie miała być uwolniona od tych więzów w dzień Szabatu? A gdy to mówił, zawstydzili się wszyscy jego przeciwnicy, a cały lud cieszył się ze wszystkich chwalebnych czynów dokonywanych przez niego”[32].

Tym razem córka Abrahama – czyli kobieta pobożna[33] – która przez osiemnaście lat była związana przez szatana, została uwolniona z tej niewoli w dzień Sabatu. Jezus uciszył larum swoich wrogów, odnosząc się do ich własnego postępowania, gdy w dzień Sabatu odwiązują wołu i prowadzą go do wodopoju. Tą odpowiedzią Pan zawstydził swoich przeciwników, a ludzie cieszyli się ze wszystkich wspaniałych rzeczy, których dokonywał. Ostatni z owych chwalebnych czynów, którymi Jezus uczcił Sabat, tak został opisany:

„I stało się tak, że gdy Jezus wszedł w Sabat do domu pewnego przywódcy faryzeuszy, aby jeść chleb, oni go obserwowali. A oto był przed nim pewien człowiek chory na puchlinę. Wtedy Jezus zapytał znawców prawa i faryzeuszy: Czy wolno uzdrawiać w Sabat? Lecz oni milczeli. On zaś ujął go, uzdrowił i odprawił. I powiedział im: Któż z was, jeśli jego osioł albo wół wpadnie do studni, nie wyciągnie go natychmiast w dzień Sabatu? I nie mogli mu na to odpowiedzieć”[34].

To oczywiste, że faryzeusze i znawcy Zakonu nie chcieli odpowiedzieć na pytanie: Czy wolno uzdrawiać w dzień Sabatu? Gdyby odpowiedzieliby „Tak”, potępiliby własną tradycję, a gdyby odpowiedzieli „Nie”, nie byliby

---

[32] Łk 13,10-17.

[33] 1P 3,6.

[34] Łk 14,1-6.

w stanie poprzeć jej uczciwą argumentacją. Dlatego milczeli. Po uzdrowieniu tego człowieka Jezus zadał im następne pytanie, równie kłopotliwe: Któż z was, gdy jego osioł albo wół wpadnie do studni w Sabat, natychmiast go nie wyciągnie? I na to nie mogli mu nic odpowiedzieć. Widać, że pojawiające się co pewien czas spory Pana z faryzeuszami dotyczące Sabatu przekonały ich przynajmniej do tego, iż rozsądniej będzie milczeć na temat ich tradycji niż przemawiać w jej obronie. Podczas publicznego nauczania Zbawiciel głosił, że istotą Prawa jest: sąd, miłosierdzie i wiara[35]. Celem Jego długich i usilnych starań na rzecz odnowienia Sabatu było pokazanie, że jest instytucją miłosierdzia oraz uwolnienie go od faryzejskich tradycji, które go odhumanizowały i pozbawiły pierwotnego celu. Ci, którzy sprzeciwiają się Sabatowi, są winni dwojakiej nieuczciwości: 1) Przedstawiają faryzejski rygoryzm jako należący do instytucji Sabatu Bożego, czym nastawiają umysły ludzi przeciwko Sabatowi; 2) Czyniąc to, przedstawiają wysiłki Zbawiciela usuwające z Sabatu ludzkie tradycje, jako zmierzające do jego zniesienia.

Tu dochodzimy do pamiętnej mowy Zbawiciela na Górze Oliwnej – w przeddzień Jego ukrzyżowania – kiedy po raz ostatni mówił o Sobocie:

> „Gdy więc zobaczycie obrzydliwość spustoszenia, o której mówił prorok Daniel, stojącą w miejscu świętym – kto czyta, niech rozumie – wtedy ci, którzy będą w Judei, niech uciekają w góry. Kto będzie na dachu, niech nie schodzi, aby coś zabrać ze swego domu. Kto zaś będzie w polu, niech nie wraca, aby wziąć swe szaty. A biada brzemiennym i karmiącym w tych dniach! Módlcie się więc, aby wasza ucieczka nie wypadła w zimie albo w Sabat. Wtedy bowiem będzie wielki ucisk, jakiego nie było od początku świata aż dotąd ani nigdy nie będzie”[36].

W tych słowach nasz Pan przedstawia straszliwe klęski, jakie spadną na naród żydowski, przepowiedziane przez proroka Daniela, zniszczenie ich miasta i świątyni[37], a w trosce o swój lud, którego jest Panem, wskazuje na konieczność ucieczki.

Wskazuje im znak, po którym poznają, że zbliża się ten straszny upadek, którym jest „obrzydliwość spustoszenia” stojąca „w miejscu świętym” lub jak wyraża to Ewangelia Łukasza – „Jerozolima otoczona przez wojska”[38]. Wypełnienie tego znaku odnotował historyk Józef Flawiusz. Po informacji o rzymskim dowódcy Cestiuszu, który na początku walki Żydów z Rzymianami otoczył Jerozolimę wojskiem, dodał:

---

[35] Mt 23,23.

[36] Mt 23,15-21.

[37] Dn 9,26-27.

[38] Łk 21,20.

„Gdyby on [Cestiusz] choćby trochę dłużej wytrwał przy obleganiu, byłby niechybnie miasto zajął. Jednakże, moim zdaniem, przez tych złoczyńców Bóg odwrócił się od swego świętego miejsca i nie dopuścił, aby owego dnia nastał koniec wojny. Bo oto Cestiusz, który nic nie wiedział o tym, że obrońcy zupełnie upadli na duchu, ani o nastrojach ludu, raptem nakazał odwrót i straciwszy nadzieję, choć nie doznał żadnego niepowodzenia, wbrew rozsądkowi wycofał się z miasta”[39].

Kiedy uczniowie ujrzą ten znak, będą wiedzieć, że spustoszenie Jerozolimy jest blisko. „Wtedy – mówi Chrystus – ci, którzy będą w Judei, niech uciekają w góry”. Józef Flawiusz tak odnotowuje wypełnienie się tego polecenia:

„Po tej klęsce Cestiusza wielu znakomitych mężów żydowskich zaczęło opuszczać miasto jak tonący okręt”[40].

Euzebiusz również relacjonuje spełnienie się słów Chrystusa:

„Tymczasem wierni kościoła jerozolimskiego dzięki wyroczni bożej, objawionej najpoważniejszym członkom swoim, otrzymali rozkaz, by przed wybuchem wojny miasto opuścili i udali się do jednego z miast Perei, zwanego Pella. Gdy się wierni Chrystusowi wyprowadzili z Jerozolimy, tedy już zgoła nie było mężów świętych, ani w Żydów królewskiej stolicy, ani w całej ziemi judzkiej. Wtenczas sprawiedliwość boża dosięgła tych, którzy się tak wielkich dopuścili zbrodni przeciwko Chrystusowi i apostołom Jego, i owo bezbożników pokolenie zmiotła doszczętnie z powierzchni ziemi”[41].

Niebezpieczeństwo, jakie groziło od momentu pojawienia się tego znaku, było tak wielkie, że nie należało tracić ani chwili. Kto był na dachu, nie mógł nawet zejść, aby zabrać z domu jakikolwiek przedmiot. Osoba na polu nie mogła wracać do domu po swoje ubrania. Nie wolno im było tracić ani chwili, musieli uciekać jak stali, aby ocalić swoje życie. Smutny był naprawdę los tych, którzy nie mogli uciec.

Ponieważ chrześcijanie będą musieli uciekać, kiedy pojawi się zapowiedziany znak, Pan polecił im modlić się o dwie rzeczy: a) aby ich ucieczka nie wypadła zimą; b) aby nie musieli uciekać w Sabat. Ich trudne położenie, gdyby musieli uciekać w góry w środku zimy, nie mając nawet czasu na zabranie ubrań, dostatecznie świadczy o powadze pierwszego zalecenia oraz o troskliwej opiece Jezusa będącego Panem swego ludu. Drugie zalecenie, odnoszące się do Sabatu, w równym stopniu ukazuje Jego troskę jako Pana Sabatu.

---

[39] Józef Flawiusz, *Wojna żydowska*, II:19,6-7, KŚW, tł. Jan Radożycki, Poznań 1984.

[40] Id. II:20,1.

[41] Euzebiusz z Cezarei, *Historia Kościelna*, III:5,3-4, tł. ks. A. Lisiecki, KU, Poznań 1924, s. 96-97.

Na to odpowiada się, że zalecenie Jezusa w sprawie Sabatu odnosiło się jedynie do święcenia Sabatu przez Żydów, którzy z tego powodu zamkną bramy miasta, a więc tym, którzy próbowaliby tego dnia uciec [chrześcijanom], groziłoby ukaranie śmiercią za złamanie Sabatu [np. za noszenie rzeczy czy przekroczenie „drogi szabatowej" na odległość 1000 łokci]. Z tego jakoby ma wynikać, że to zalecenie Jezusa wcale nie potwierdza Jego szacunku dla Sabatu. Owa błędna interpretacja, wygłaszana tak często i z takim przekonaniem, powinna być dobrze osadzona w prawdzie, krótkie studium jednak wystarczy, aby wykazać, że tak nie jest. 1) Słowa Zbawiciela odnosiły się do całej Judei, a nie tylko do Jerozolimy: „Wtedy ci, którzy będą w Judei, niech uciekają w góry". Zamknięcie bram miejskich mogło zatem wpłynąć na ucieczkę jedynie części chrześcijan; 2) Józef Flawiusz przekazuje godny uwagi fakt, że kiedy Cestiusz, wypełniając znak Zbawiciela, maszerował na Jerozolimę i dotarł do Liddy oddalonej niewiele mil od Jerozolimy, „zastał miasto opustoszałe, ponieważ cały lud udał się do Jerozolimy na święto Szałasów"[42]. Prawo Mojżesza wymagało od każdego mężczyzny w Izraelu obecności na tym święcie w Jerozolimie[43], i dlatego, dzięki opatrzności Bożej, chrześcijanie święcący Sobotę nie mieli w kraju żadnych żydowskich wrogów, którzy mogliby przeszkodzić im w ucieczce; 3) Zgromadzony w Jerozolimie naród żydowski złamał otwarcie w taki sposób Sabat jeszcze przed ucieczką chrześcijan, co stanowi wymowny komentarz do jego rzekomo rygorystycznego zachowywania w tamtym czasie przez Żydów[44]. Tak Józef Flawiusz mówi o marszu Cestiusza na Jerozolimę:

---

[42] *Wojna żydowska*, II:19,6.

[43] Pwt 16,16.

[44] W tygodniku *Advent Harbinger* z 6 XII 1851 r. Owen R. L. Crozier stwierdził: „Odwołanie się do Sabatu w Mt 24,20 wskazuje jedynie na to, że to Żydzi, którzy odrzucili Chrystusa, będą przestrzegać Sabatu nawet w czasie niszczenia Jerozolimy, czym w konsekwencji przysporzą niebezpieczeństw chrześcijanom podczas ich ucieczki, karząc ich za to być może śmiercią". Z kolei Joseph Marsh, zapominając, że Chrystus zabronił swoim uczniom zabierania czegokolwiek ze sobą podczas ucieczki, przedstawia taki argument: „Gdyby uczniowie próbowali uciekać z Jerozolimy w tym dniu i nieśli swoje rzeczy, Żydzi udaremniliby ich ucieczkę i być może uśmierciliby ich. Żydzi dalej będą zachowywać Szabat, ponieważ odrzucili Chrystusa i jego Ewangelię" – *Advent Harbinger*, 24 I 1852. Wypowiedzi te zdradzają pewną napastliwość ich autorów, zacytujmy więc opinię inną od powyższych antysabatarian z komentarza Williama Millera, który sam święcił niedzielę:

„»Ani w dzień Szabatu« – a to dlatego, że Sabat miał być nadal zachowywany jako dzień odpoczynku i żadna praca nie powinna być weń wykonywana, nie byłoby też słuszne, aby uczniowie podróżowali w ten dzień. Chrystus usankcjonował tutaj Sabat i wyraźnie pokazał nasz obowiązek, abyśmy nie łamali Sabatu z jakiegokolwiek błahego powodu. Jakże jednak wielu dzisiejszych chrześcijan na ten dzień planuje podróżowanie, odwiedzanie znajomych czy ucztowanie, jak niewierne wyznanie wiary musi mieć osoba, która w taki sposób lekceważy moralne Prawo Boże i gardzi przykazaniami Pana Jezusa! Na przykładzie tego tekstu możemy poznać nasz obowiązek »pamiętania o dniu Sabatu, aby go święcić«" – *Exposition of Mt 24*, s. 18.

„Rozbił obóz w pewnej miejscowości o nazwie Gabao oddalonej o pięćdziesiąt stadiów od Jerozolimy. Kiedy Żydzi spostrzegli, że wojna zbliża się do bram ich stolicy, przerwali świętowanie i chwycili za broń. Żywiąc wielką ufność we własną liczbę, rzucili się do walki bez żadnego ładu i z wielką wrzawą, nie bacząc nawet na siódmy dzień [Sabat] jako dzień spoczynku. Siódmy dzień bowiem jest szczególnie sumiennie przestrzegany. Ich dziki zapał, który nawet odwiódł ich od spełnienia obowiązków religijnych, dał im także przewagę w boju. Z taką bowiem gwałtownością uderzyli na Rzymian, że przerwali ich szeregi i prąc przez środek nieprzyjaciół, szerzyli wśród nich śmierć”[45].

Czyli w przeddzień ucieczki chrześcijan z miasta wściekłość Żydów wobec ich wrogów spowodowała, że zupełnie zlekceważyli Sabat; 4) Kiedy Cestiusz otoczył miasto, dając w ten sposób chrześcijanom czytelny sygnał zapowiedziany przez Zbawiciela, nagle – jak sprawozdaje Flawiusz – wycofał swoje wojska „bez żadnego konkretnego powodu”. Dla uczniów Chrystusa był to dogodny moment do ucieczki. Zobaczmy jak opatrzność Boża otworzyła drogę tym, którzy byli w Jerozolimie:

„Po tym niespodziewanym odejściu rozbójnicy znów podnieśli głowę i czyniąc napady na tylne straże, ubili wielu jeźdźców i żołnierzy pieszych. Cestiusz następnie spędził noc w obozie rozbitym w Skopos, a nazajutrz ruszył dalej, wyzywając jeszcze bardziej takim sposobem przeciwnika. Ci depcząc po piętach żołnierzom, na tyłach zabijali ich i obszedłszy drogę marszu z obu stron, obrzucali z boków kolumnę oszczepami”[46].

Ten zryw podekscytowanego tłumu w pogoni za Rzymianami nastąpił dokładnie w takiej chwili, w której chrześcijanom zalecano ucieczkę. I rzeczywiście ta sytuacja umożliwiła im wtedy ucieczkę. Gdyby wycofanie się Cestiusza nastąpiło w Sabat, zapewne Żydzi ścigaliby go również tego dnia, gdyż wcześniej w mniej emocjonujących okolicznościach przeszli kilka mil, atakując wojsko w Sabat. Widzimy więc, że ani w mieście, ani na wsi uczniom nie groziło niebezpieczeństwo ze strony Żydów, gdyby ucieczka nastąpiła w Sabat.

Istnieje zatem tylko jedno stanowisko, jakie można przyjąć co do znaczenia tych słów Jezusa, a mianowicie, że dał to zalecenie chrześcijanom ze względu na najświętszy szacunek dla Sabatu. W trosce o swój lud zalecił im ucieczkę przed Sabatem, która, jeśliby nastąpiła w ten dzień, wymusiłaby na nich jego naruszenie. Decyzja o ucieczce nastąpiła w chwili, kiedy zauważyli zapowiedziany znak, a miejsce schronienia znaleźli w Pelli, oddalonej około sześćdziesiąt mil. Celem zachęcenia do modlitwy, które Zbawiciel przekazał uczniom, było raczej to, aby pamiętali o Sabacie, ilekroć staną przed Bogiem.

[45] *Wojna żydowska*, II:19,1-2.

[46] Id. II:19,7.

Dlatego niemożliwe było, aby kościół apostolski zapomniał o Bożym świętym dniu odpoczynku. Modlitwa o to, aby w przyszłości nie byli zmuszeni do łamania Sabatu, była pewnym i niezawodnym środkiem utrwalającym zachowywanie tego świętego dnia przez najbliższe czterdzieści lat, kiedy to Jerozolima została zniszczona, i nigdy nie zostało ono zapomniane przez wczesny kościół, o czym przekonamy się dalej[47]. Zbawiciel, który przez całą swoją służbę niestrudzenie starał się pokazać, że Sabat jest instytucją miłosierdzia, i odrzucał tradycje ludzkie, które wypaczyły jego prawdziwy cel i przeznaczenie, w ostatniej mowie z największą troską polecił Sabat swojemu ludowi, łącząc w tym jednym zaleceniu ich własne bezpieczeństwo i świętość dnia odpoczynku Pańskiego[48].

Kilka dni po tej rozmowie Pana Sabatu przybito do krzyża jako doskonałą ofiarę za grzechy ludzi[49]. W ten sposób Mesjasz został zabity w połowie proroczego siedemdziesiątego tygodnia opisanego w Księdze Daniela, a wraz z Jego śmiercią ustał system ofiarniczy[50].

Paweł w taki sposób opisuje koniec typicznego systemu wraz z ukrzyżowaniem Jezusa:

> „Wymazał obciążający nas wykaz [rękopis] zawarty w przepisach, który był przeciwko nam, i usunął go z drogi, przybiwszy do krzyża. Niech więc nikt was nie osądza z powodu jedzenia lub picia, co do święta, nowiu księżyca lub szabatów. Są to cienie rzeczy przyszłych, ciało zaś jest Chrystusa”[51].

Przedmiotem owego wymazania, jak czytamy, jest wykaz spisanych ręcznie przepisów. Sposób ich usunięcia oddano w następującym porządku: 1) wymazanie; 2) przybicie do krzyża; 3) usunięcie z drogi. Charakter tego, co miało zostać usunięte, określono słowami: „Przeciwko nam”, a rzeczy je obejmujące to: potrawy, napoje, dni święte [gr. *eorhtes* – dzień świąteczny], nowie księżyca i sabaty[52]. To wszystko zostało nazwane cieniem dobrych

---

[47] Zob. rozdz. XVI tej książki.

[48] Jonathan Edwards, uważany za najwybitniejszego amerykańskiego teologa, powiedział: „Kolejny argument przemawiający za wiecznością Sabatu znajduje się w Mt 24,20: »Módlcie się więc, aby wasza ucieczka nie wypadła w zimie albo w Sabat«. Chrystus mówi tu o ucieczce apostołów i innych chrześcijan z Jerozolimy i Judei tuż przed ostatecznym zniszczeniem tych miejsc, co wynika z całego kontekstu, zwłaszcza z 16 wersetu: »Wtedy ci, którzy będą w Judei, niech uciekają w góry«. Jednak ostateczne zniszczenie Jerozolimy nastąpiło po odebraniu Żydom ich praw i całkowitym nastaniu ery chrześcijańskiej. Z tych słów Pana Jezusa wyraźnie wynika, że nawet wtedy chrześcijanie byli zobowiązani ściśle zachowywać Sabat” – *Works of President Edwards*, t. 4, Nowy Jork 1849, s. 621-622.

[49] Mt 27; Iz 53.

[50] Dn 9,24-27 (zob. Konstanty Bulli, *Księga Daniela*, Znaki Czasu).

[51] Kol 2,14-17.

[52] W rozdz. VII znajduje się dokładniejszy opis tych żydowskich świąt.

rzeczy, które miały nadejść, a ciałem, które rzuca ten cień, jest Chrystus. Prawo Dekalogu, które Bóg ogłosił i zapisał własnym palcem na kamiennych tablicach, złożonych następnie w Arce pod ubłagalnią, było zupełnie inne niż sytem rozporządzeń spisanych przez Mojżesza w księdze i umieszczonej obok Arki[53]. Byłoby absurdem mówić o tablicach KAMIENNYCH jako PRZYBITYCH do krzyża, albo mówić o WYMAZYWANIU tego, co było WYRYTE w KAMIENIU. To ukazywałoby Syna Bożego jako tego, który przelał swoją krew po to, aby wymazać to, co palcem zapisał Ojciec, jak również przekreślałoby wszystkie niezmienne zasady moralności, a dziesięć przykazań przedstawiało jako „przeciwne" naturze moralnej człowieka. Czyniłoby ponadto z Chrystusa sługę grzechu i ukazywało Go jako cierpiącego i umierającego po to, by całkowicie zniszczyć Prawo moralne. Mija się z prawdą również ten, kto widzi w tym tekście dziesięć przykazań jako jedną z rzeczy wyliczanych przez Pawła, które zostały zniesione. Nie ma żadnego usprawiedliwienia dla chrześcijan, którzy posługując się tą wypowiedzią Pawła, uderzają w dziesięć przykazań Dekalogu, ponieważ on wyraźnie mówi, że to, co zostało unieważnione, było cieniem przyszłych dobrych rzeczy – co jest absurdem, jeśli zastosuje się do moralnego Prawa.

Święta, nowie księżyca i szabaty ceremonialnego prawa, które Paweł uznał za zniesione na skutek unieważnienia tego kodeksu, omówiliśmy już wcześniej[54]. Poniższe fakty świadczą o tym, że Sabat Pański nie jest częścią spisu u Pawła:

1. Sabat Pański został ustanowiony, zanim na naszym świecie pojawił się grzech. Nie może zatem należeć do tych uroczystości i świąt, które jak cień wskazują na przyszłe zbawienie w Chrystusie od grzechu[55].

2. Będąc świętem ustanowionym DLA szczęścia człowieka przed jego upadkiem, nie może być jednym z tych rzeczy, które są PRZECIWKO człowiekowi i w OPOZYCJI do niego[56].

3. Kiedy ustanowiono ceremonialne sabaty, zostały one wyraźnie odróżnione od Sabatu Pańskiego[57].

4. Sabat Pański nie zawdzięcza swego istnienia spisanym obrzędom i zarządzeniom, lecz znajduje się w samym sercu Prawa Bożego, którego

---

[53] Pwt 10,4-5 porównane z 31,24-26. W ten sposób Thomas M. Morer przeciwstawia wyrażenie „w arce", użyte w odniesieniu do dwóch tablic Prawa moralnego, wyrażeniu „z boku arki", użytemu w odniesieniu do księgi Prawa, i mówi o tej ostatniej: „Z boku arki, lub bardziej dosłownie, na zewnątrz arki, lub jak mówi Targum Jonatana – w skrzyni po prawej stronie arki" – *Dialogues on the Lord's Day,* s. 211, Londyn 1701.

[54] Zob. rozdz. VII tej książki.

[55] Zob. rozdz. II tej książki.

[56] Mk 2,27.

[57] Kpł 23,37-38.

Jezus nie przyszedł zniszczyć. Odwołanie prawa ceremonialnego nie mogło więc znieść Sabatu zapisanego w IV przykazaniu Dekalogu[58].

5. Podejmowane wysiłki Pana podczas całej Jego służby, aby wyrwać Sabat z niewoli żydowskich doktorów i przywrócić mu status instytucji miłosierdzia, sprzeciwiają się poglądowi, że przybił On Sabat do krzyża jako instytucję przeciwną człowiekowi i się mu przeciwstawiającą.

6. Zalecenie naszego Pana, aby ucieczka uczniów wypadła w inny dzień niż Sabat, uznaje świętość Sabatu wiele lat po śmierci Zbawiciela.

7. Wieczne obowiązywanie Sabatu na nowej ziemi nie da się pogodzić z ideą jego wymazania i przybicia do krzyża, na którym zawisł nasz Pan, jako jednej z rzeczy przeciwnej człowiekowi[59].

8. Ponieważ autorytet IV przykazania został wyraźnie uznany po ukrzyżowaniu Zbawiciela[60].

9. Wreszcie dlatego, że „królewskie Prawo", które nie zostało odwołane, zawiera dziesięć przykazań, a pośród nich jest przecież święcenie Sabatu Pańskiego[61].

Gdy Zbawiciel umarł na krzyżu, wraz z nim stracił ważność cały figuratywny system liturgiczny i obrzędowy, który wskazywał na to wydarzenie wypełniające jego antytyp. Zbawiciel nie żył, kiedy Józef z Arymatei udał się do Piłata i poprosił o ciało Jezusa i z pomocą Nikodema pochował je w nowym grobowcu[62].

> **„A był to dzień przygotowania i zbliżał się Szabat. Poszły też za nim kobiety, które przybyły z nim z Galilei. Zobaczyły grobowiec i jak złożono jego ciało. gdy wróciły, przygotowały wonności i olejki. Lecz w Szabat odpoczywały zgodnie z przykazaniem. Pierwszego dnia tygodnia wczesnym rankiem przyszły do grobu, niosąc wonności, które przygotowały, a z nimi i inne kobiety"[63].**

Tekst ten zasługuje na szczególną uwagę, gdyż: 1) jest to wyraźne uznanie obowiązywania IV przykazania po ukrzyżowaniu Pana Jezusa; 2) jest to wyjątkowy przypadek przestrzegania Sabatu w całej Biblii. Pan Sabatu nie żył i czyniono przygotowania do jego balsamowania, ale gdy nastał Sabat czynności te zawieszono, a wszyscy odpoczywali zgodnie z przykazaniem; 3) pokazuje, że dzień Sabatu poprzedza zgodnie z przykazaniem Dekalogu pierwszy dzień tygodnia, a tym samym identyfikuje i utożsamia w Nowym Testamencie siódmy dzień tygodnia z siódmym dniem z przykazania;

---

[58] Rdz 2,1-3; Wj 20; Mt 5,17.19.

[59] Iz 66,22.23; zob. zakończenie rozdz. XIX tej książki.

[60] Łk 23,34-56.

[61] Jk 2,8-12; Mt 5,17-19; Rz 3,19.31.

[62] Hbr 9,10; Łk 23,46-53; J 19,38-42.

[63] Łk 23,54-56.

4) jest to bezpośrednie świadectwo, że wiedza o prawdziwym siódmym dniu tygodnia była zachowana aż do ukrzyżowania, gdyż przestrzegali oni dnia nakazanego w IV przykazaniu, którym był ten sam dzień, w jaki Bóg odpoczął po dziele stworzenia.

Następnego dnia po tym Sabacie, czyli w pierwszym dniu tygodnia, poznano, że Jezus zmartwychwstał. Wygląda na to, że zmartwychwstanie miało miejsce tego właśnie dnia, chociaż nie jest to powiedziane wprost. W związku ze zmartwychwstaniem Pana wielu chrześcijan sądzi, że wtedy właśnie odpoczynek Sabatu został przeniesiony z siódmego na pierwszy dzień tygodnia i świętość siódmego dnia została przeniesiona na pierwszy dzień tygodnia, który stał się odtąd „chrześcijańskim Sabatem" wspieranym całym autorytetem IV przykazania Dekalogu. Aby ocenić prawdziwość tych twierdzeń, przeczytajmy uważnie każdy opis o pierwszym dniu tygodnia, jaki znajdujemy u czterech ewangelistów. Tak pisze Mateusz:

„A gdy skończył się Sabat i świtało pierwszego dnia tygodnia, Maria Magdalena i druga Maria przyszły obejrzeć grób".

Tak z kolei pisze Marek:

„A gdy minął Sabat, Maria Magdalena, Maria, matka Jakuba, i Salome nakupiły wonności, aby pójść i namaścić go. Pierwszego dnia po Sabacie, wczesnym rankiem, gdy wzeszło słońce, przyszły do grobu... A Jezus, gdy zmartwychwstał wczesnym rankiem pierwszego dnia po Sabacie, ukazał się najpierw Marii Magdalenie".

Łukasz wyraża się w sposób następujący:

„A gdy wróciły, przygotowały wonności i olejki. Lecz w Sabat odpoczywały zgodnie z przykazaniem. Pierwszego dnia tygodnia wczesnym rankiem przyszły do grobu, niosąc wonności, które przygotowały, a z nimi i inne kobiety".

Jan natomiast przekazuje takie świadectwo:

„A pierwszego dnia po Sabacie, rano, gdy jeszcze było ciemno, Maria Magdalena przyszła do grobu i zobaczyła kamień odwalony od grobowca... A gdy był wieczór tego pierwszego dnia po Sabacie, a drzwi były zamknięte tam, gdzie zgromadzili się uczniowie z obawy przed Żydami, przyszedł Jezus, stanął pośrodku i powiedział do nich: Pokój wam"[64].

W tych tekstach należy szukać podstaw dla tzw. chrześcijańskiego Sabatu – jeśli taka instytucja rzeczywiście istnieje – nie ma bowiem innych

[64] Mt 28,1; Mk 16,1-2.9; Łk 23,56, 24,1; J 20,1.19.

zapisów w Nowym Testamencie o pierwszym dniu tygodnia dotyczących czasu, w którym mógłby on się stać dniem świętym. Powyższe teksty mają rzekomo dowodzić, że przy zmartwychwstaniu Zbawiciela pierwszy dzień tygodnia przejął świętość siódmego dnia tygodnia, podnosząc się z rangi dnia świeckiego do rangi dnia świętego i obniżając rangę Sabatu Pańskiego do rangi jednego z „sześciu dni roboczych"[65]. Jeśli rzeczywiście zmiana Sabatu nastąpiła tutaj, wtedy następujące fakty należy w istocie uznać za niezwykle zadziwiające. Czyli że:

1) W tekstach tych nie ma żadnej wzmianki o jakiejkolwiek zmianie Sabatu. 2) Bardzo precyzyjnie dokonują one rozróżnienia między Sabatem IV przykazania i pierwszym dniem tygodnia. 3) Teksty te nie stosują żadnego świętego określenia wobec pierwszego dnia tygodnia ani nie używają nazwy „chrześcijański Sabat". 4) Nie wspominają one o tym, aby Chrystus odpoczywał w tym dniu niedzielnym, co powinien od razu uczynić, gdyby dzień ten stał się Jego Sabatem dla chrześcijan[66]. 5) Nie wspominają one o jakimkolwiek odebraniu błogosławieństwa Bożego z siódmego dnia tygodnia i przeniesieniu go na pierwszy dzień, a nawet o jakimkolwiek błogosławieniu, uświęceniu czy poświęceniu tego dnia. 6) Nie wspominają, aby Chrystus cokolwiek zrobił dla pierwszego dnia tygodnia, a nawet nie informują chrześcijan, aby wypowiedział o niedzieli choćby jedno zdanie. 7) Nie przekazują żadnej nauki popierającej święcenie pierwszego dnia tygodnia ani nie zawierają wyjaśnienia, w jaki sposób przestrzeganie niedzieli należy uzasadniać instytucją IV przykazania o Sabacie zapisanym w Prawie.

Gdyby jednak ktoś się upierał, że ze słów Jana wynika, iż uczniowie z tego powodu zgromadzili się w izbie w celu uczczenia dnia zmartwychwstania i że Jezus usankcjonował taki ich czyn, przychodząc do nich, a tym samym dokonując zmiany Sabatu, to wystarczy przytoczyć im słowa Marka w tej sprawie:

> „Na koniec ukazał się jedenastu, gdy siedzieli za stołem, i wyrzucał im ich niewiarę i zatwardziałość serca, że nie wierzyli tym, którzy go widzieli wskrzeszonego"[67].

Świadectwo Marka pokazuje, że ten wniosek, tak często wysnuwany ze słów Jana przez proniedzielnych pisarzy, jest całkowicie bezpodstawny. 1) Uczniowie zgromadzili się bowiem, aby spożyć wieczerzę; 2) Jezus przyszedł do nich i nie pochwalił ich, lecz skarcił za niewiarę w Jego zmartwychwstanie.

---

[65] Ez 46,1.

[66] Zob. pochodzenie Sabatu w Rdz 2,1-3.

[67] Mk 16,14. O tym, że rozmowa ta była z pewnością taka sama jak ta z Ewangelii Jana 20,19, przekonamy się, analizując Ewangelię Łukasza 24.

Pismo Święte mówi, że „u Boga wszystko jest możliwe", jednak to stwierdzenie jest jednocześnie ograniczone deklaracją, iż Bóg nie może kłamać[68]. Czy zmiana Sabatu dotyczy tego, co jest możliwe u Boga, czy jest raczej wykluczona przez to ważne ograniczenie – że Bóg nie może kłamać? Prawodawca Dekalogu jest Bogiem prawdy, a Jego Prawo jest prawdą[69]. Czy nadal pozostawałoby ono prawdą, gdyby zostało zmienione na coś innego i czy Prawodawca nadal byłby Bogiem prawdy, gdyby w ten sposób zmienił jakieś przykazania Prawa, pozostaje sprawą, którą należy omówić. Czwarte przykazanie Dekalogu, które zdaniem niektórych zostało zmienione, zapisano w ten sposób:

> „Pamiętaj o dniu Sabatu, aby go święcić... Siódmy dzień jest Sabatem PANA, twego Boga... PAN bowiem przez sześć dni stworzył niebo i ziemię, morze i wszystko, co jest w nich, a siódmego dnia odpoczął. Dlatego PAN błogosławił dzień Sabatu i uświęcił go".

Jeśli teraz wstawimy „pierwszy dzień" w miejsce siódmego, to możemy sprawdzić, jak będzie to wyglądało:

> „Pamiętaj o dniu Sabatu, aby go święcić... Pierwszy dzień jest Sabatem PANA, twego Boga... PAN bowiem przez sześć dni stworzył niebo i ziemię, morze i wszystko, co jest w nich, a pierwszego dnia odpoczął. Dlatego PAN błogosławił dzień Sabatu i uświęcił go".

Taka wersja zmienia oczywiście prawdę Bożą w kłamstwo[70], bo kłamstwem jest to, że Bóg odpoczął w pierwszym dniu tygodnia i pobłogosławił ten dzień, i uświęcił. Nie jest też możliwa zmiana dnia odpoczynku Stwórcy – z dnia, w którym odpoczywał, na jeden z sześciu dni, w których nie odpoczywał[71]. Nie wchodzi również w grę zmiana jedynie części tego przykazania i pozostawienie bez zmian reszty, gdyż prawda, która w wyniku takiego zabiegu nadal pozostaje, wystarcza do zdemaskowania fałszu, jaki tu wprowadzono. Zmiana musiałaby być bardziej radykalna, np. jak poniżej:

> „Pamiętaj o chrześcijańskim Sabacie, aby go święcić. Pierwszy dzień jest Sabatem Pana Jezusa Chrystusa. W tym dniu bowiem powstał z martwych, dlatego też pobłogosławił pierwszy dzień tygodnia i uświęcił go".

---

[68] Mt 19,26; Tyt 1,2.

[69] Iz 65,16; Ps 119,142.151.

[70] Rz 1,25.

[71] Równie łatwo jest zmienić dzień, w którym Chrystus został ukrzyżowany, na jeden z sześciu dni, w których ukrzyżowany nie został, jak zmienić dzień, w którym Stwórca odpoczął – na jeden z sześciu dni, w których pracował przy stworzeniu.

Dopiero po takiej ingerencji nie pozostaje nic z pierwotnej instytucji Sabatu. Pominięty zostaje nie tylko dzień odpoczynku Pana, ale nawet powody, na których opiera się ustanowienie IV przykazania Dekalogu. Czy istnieje jednak taka wersja IV przykazania Dekalogu? Na pewno nie w Biblii. Czy jest też prawdą, że takie tytuły stosuje się do niedzieli? W Piśmie Świętym nigdy. Czy Prawodawca pobłogosławił i poświęcił niedzielę? Na pewno nie. Jego usta nawet nie wypowiedziały nazwy tego dnia. Taka zmiana przez Boga, który jest prawdą, czwartego przykazania Jego Dekalogu, jest niemożliwa, ponieważ nie tylko popierałaby fałsz i zaprzeczała prawdzie, ale zmieniałaby w kłamstwo samą prawdę Bożą. Byłoby to najzwyczajniejsze powołanie i ustanowienie konkurenta dla Sabatu Pańskiego, który nie mając własnej świętości ani autorytetu, przejmuje świętość i autorytet biblijnego Sabatu. Oto jaki jest FUNDAMENT „chrześcijańskiego Sabatu pierwszego dnia tygodnia". Teksty, którymi się posłużono, aby zbudować na tym fałszywym fundamencie instytucję niedzieli, przytoczymy nieco dalej. Kilka z nich wchodzi jednak w zakres tego rozdziału:

> **„A po ośmiu dniach jego uczniowie znowu byli w domu, a Tomasz z nimi. I przyszedł Jezus, gdy drzwi były zamknięte, stanął pośrodku i powiedział: Pokój wam"[72].**

Obrońcy niedzieli nie twierdzą, że podczas tego spotkania nasz Pan uświęcił pierwszy dzień tygodnia, czyli ustanowił święto niedzielne, uważają bowiem – opierając się na wspomnianych tekstach – że stało się to już przy zmartwychwstaniu. Skoro jednak świętość pierwszego dnia tygodnia została przez nich przyjęta jako fundament ich wiary, ten tekst jest dla nich pierwszym kamieniem do tworzenia nadbudowy – to pierwszy filar niedzielnej świątyni. Wniosek, jaki płynie z tych argumentów, można ująć następująco: Jezus wybrał pierwszy dzień tygodnia, aby objawić się uczniom i tym działaniem dowiódł swojego szacunku dla tego dnia.

Poważną wadą tego argumentu jest to, że Jego kolejne spotkanie z uczniami odbyło się przy połowie ryb[73], a Jego ostatnia i najważniejsza manifestacja, czyli wstąpienie do nieba, miała miejsce w czwartek[74]. Samo spotkanie Zbawiciela z uczniami należy zatem uznać za niewystarczające, aby przyjąć jakikolwiek dzień za święty, w przeciwnym razie spotkania te potwierdzałyby, że także inne dni robocze stały się świętymi. Jednak poważniejszy błąd takiego argumentu wynika z faktu, że to spotkanie Jezusa z uczniami nie odbyło się w pierwszym dniu tygodnia. Jak czytamy doszło do niego „po ośmiu dniach" od poprzedniego spotkania Jezusa

[72] J 20,26.

[73] J 21.

[74] Dz 1,3. Od dnia zmartwychwstania 40 dni upływa w czwartek.

z uczniami, które rozpoczynając się pod koniec dnia zmartwychwstania, najpewniej przeciągnęło się na drugi dzień tygodnia[75]. Jeśli więc do spotkania doszło „po ośmiu dniach" od pierwszego spotkania w niedzielę, przenosi nas to do drugiego dnia następnego tygodnia. Z natchnienia Bożego Pismo Święte używa innego wyrażenia na określenie tygodnia – „Po siedmiu dniach". To jest termin wybierany przez Ducha Świętego na określanie jednego tygodnia[76]. Wyrażenie „Po ośmiu dniach" w sposób oczywisty oznacza dziewiąty albo dziesiąty dzień[77]. Jeśli nawet przyjmiemy, że wyrażenie to oznacza ósmy dzień, to nadal nie dowodzi ono, że kolejne pojawienie się Zbawiciela nastąpiło pierwszego dnia tygodnia, czyli w niedzielę.

Podsumujmy zatem. Pierwsze spotkanie zmartwychwstałego Jezusa z uczniami wieczorem pod koniec pierwszego dnia tygodnia [w niedzielę] przebiegało głównie, jeśli nie całkowicie w drugim dniu tygodnia[78], natomiast drugie ich spotkanie nie odbyło się wcześniej niż w drugim lub trzecim dniu następnego tygodnia, który prawdopodobnie został wybrany dlatego, że wtedy był obecny Tomasz. Trzecie spotkanie miało miejsce podczas połowu ryb, a czwarte – w czwartek, kiedy Pan wstąpił do nieba. Tak więc wysnuty z omawianego tekstu argument mający rzekomo poświadczać świętość pierwszego dnia tygodnia jest wyraźnie dopasowany do wspomnianego wcześniej, utworzonego fundamentu „świętości" niedzieli, natomiast instytucja „chrześcijańskiego Sabatu pierwszego dnia tygodnia", którą zbudowano na bardzo kruchych podstawach, jest jedynie zamkiem na piasku.

Kolejny tekst, który wykorzystano do stworzenia „świętości" pierwszego dnia tygodnia, brzmi następująco:

> „I gdy nadszedł dzień Pięćdziesiąty, byli wszyscy zgromadzeni jednomyślnie na tym samym miejscu. I nagle powstał z nieba szum, jakby nadchodzącego gwałtownego wiatru, i napełnił cały dom, gdzie przebywali"[79].

---

[75] Kiedy dzień zmartwychwstania „dobiegał końca" Zbawiciel i dwaj uczniowie zbliżyli się do Emaus, wioski położonej siedem i pół mili od Jerozolimy. Zmusili go, aby wszedł z nimi i pozostał na noc. Podczas kolacji, gdy Jezusa z nimi już nie było, zrozumieli, że to był Pan. Wstali więc i udali się do Jerozolimy, a po ich przybyciu odbyło się pierwsze spotkanie Jezusa z jedenastoma uczniami. A więc do zachodu słońca kończącego dzień brakowało niewiele czasu, zatem Jezus mógł przyjść do nich już następnego dnia (Łk 24). W tym ostatnim przypadku wyrażenie „a gdy był wieczór tego pierwszego dnia po Sabacie" byłoby paralelne do wyrażenia „dziewiątego dnia tego miesiąca, wieczorem", które faktycznie oznacza wieczór, od którego zaczyna się dziesiąty dzień siódmego dnia siódmego miesiąca (Kpł 23,32).

[76] O tych, którzy mieli przychodzić przed oblicze Boga od Sabatu do Sabatu, aby służyć w Jego świątyni, powiedziano, że będą przychodzić „co siedem dni" (1Krn 9,25; 2Krl 11,5).

[77] Wyrażenie „po sześciu dniach" (zob. Mk 17,1, 9,2; Łk 9,28) oznaczało około ośmiu dni później.

[78] O tym, że zachód słońca oznacza koniec dnia, zob. zakończenie rozdz. VIII.

[79] Dz 2,1-2 TOR.PRZ.

Tekst ten jest ważnym filarem podpierającym kult pierwszego dnia tygodnia. Oparto go na następującym rozumowaniu: Uczniowie zostali zebrani w tym dniu po to, aby uczcić pierwszy dzień tygodnia, również Duch Święty został wylany w tym dniu na cześć tego dnia. Takie rozumowanie ma jednak poważne braki: 1) Nie ma żadnych dowodów, aby w tym czasie czczono i odpoczywano pierwszego dnia tygodnia; 2) W Nowym Testamencie nie ma nawet wzmianki, że uczniowie zebrali się dla uczczenia tego dnia; 3) Nie ma też wzmianki, że Duch Święty został wtedy wylany na cześć pierwszego dnia tygodnia; 4) Uczniowie trwali razem na modlitwie i błaganiu od wniebowstąpienia Jezusa aż do wylania Ducha Świętego, dlatego ich zebranie się tego dnia nie różniło się niczym szczególnym od wspólnych zebrań w ostatnich dziesięciu lub więcej dniach[80]; 5) Gdyby natchniony autor chciał wykazać, że któryś dzień tygodnia został uhonorowany tymi wszystkimi wydarzeniami, bez wątpienia podkreśliłby to i odpowiednio wyróżnił ów dzień; 6) Ewangelista Łukasz nie przywiązywał tak bardzo wagi do tego, o jaki dzień tygodnia chodzi, że jeszcze dzisiaj jest to kwestią sporną – nawet najważniejsi pisarze uzasadniający świętość pierwszego dnia tygodnia[81] twierdzą, że tamtego roku dzień Pięćdziesiątnicy wypadał w Sabat; 7) To konkretne wielkie wydarzenie, które Duch Święty miał spełnić, jest antytypem święta Pięćdziesiątnicy [wypełnieniem się typu biblijnego]. Dzień tygodnia, w który to święto wypadało, był zupełnie nieistotny. Jak bardzo zatem błądzą ci, którzy odwracają ten porządek, wyróżniając dzień tygodnia, którego Duch Święty nie wymienił nawet z nazwy, a który oni przyjmują za najważniejszy dzień, rzecz o największym znaczeniu, przemilczając zupełnie fakt wyrażony precyzyjnie właśnie przez Ducha Świętego, że wydarzenie to miało miejsce „w dniu Pięćdziesiątnicy", a nie „w dniu zmartwychwstania Jezusa" albo w „święto niedzielne". Wniosek, do jakiego prowadzą te fakty, jest nieunikniony, a mianowicie, że filar kultu niedzieli, który postawiono opierając się na tym tekście, jest taki sam jak fundament tej budowli – zwykłym wytworem wyobraźni, który zasługuje jedynie na miejsce obok innego filaru, postawionego na fundamencie tekstu opisującego drugie ukazanie się Pana swoim uczniom.

Trzecim filarem gmachu „świętej niedzieli pierwszego dnia tygodnia" jest następująca nauka: Odkupienie jest większe niż stworzenie, dlatego dzień zmartwychwstania Chrystusa powinien być święcony zamiast dnia odpoczynku Stworzyciela. Tego typu nauczaniu należy postawić zarzut:

---

[80] Łk 24,49-53; Dz 1.

[81] Horatio B. Hacket, profesor literatury biblijnej w Newton Theological Institution, pisze: „Na ogół uważa się, że Pięćdziesiątnica, której znakiem było wylanie Ducha Świętego, przypadła na żydowski Szabat, naszą sobotę" – *Commentary on the Original Text of the Acts,* s. 50-51.

Biblia niczego takiego nie głosi[82]. Kto więc może potwierdzić, że jest ona prawdą? Czy Stwórca, powołując do istnienia świat, nie przewidział upadku człowieka? A czy przewidując ten upadek, nie powziął zamiaru jego odkupienia? I czyż z tego nie wynika, że swój zamiar odkupienia człowieka Pan zawarł w jego stworzeniu? Kto zatem może nauczać, że odkupienie jest ważniejsze niż stworzenie?

Ponieważ Pismo Święte nie zajmuje się jednak tą kwestią, przyjmijmy na chwilę, że odkupienie jest ważniejsze od stworzenia świata. Może więc należy wyznaczyć dzień na jego upamiętnienie? Biblia jednak nic takiego nie czyni. Ale zakładając nawet, że jakiś dzień należy wyznaczyć do tego celu, który dzień powinien mieć pierwszeństwo? Czy jest gdzieś powiedziane, że powinien to być dzień po zakończonym odkupieniu [czyli niedziela]? Ponadto nie jest prawdą, że odkupienie jest zakończone – odkupienie naszej ziemi od chwili jej przekleństwa w Raju z ogłoszeniem ratunku oraz zmartwychwstanie świętych, są częścią tego samego dzieła[83]. Przyjmując jednak, że odkupienie winno być upamiętnione przed jego zakończeniem przez ustanowienie na jego cześć jakiegoś dnia, ponownie pojawia się pytanie: Który powinien być to dzień? Biblia nie udziela odpowiedzi na takie pytanie. Gdybyśmy chcieli wybrać najbardziej pamiętny dzień z całej historii odkupienia, niewątpliwie pierwszeństwo będzie mieć dzień ukrzyżowania, w którym zapłacono najwyższą cenę za ludzkie odkupienie. Zatem który dzień jest godzien większego upamiętnienia: ten, w którym Wiekuisty Bóg oddał swego jedynego i umiłowanego Syna na haniebną śmierć za upadły rodzaj ludzki, z którego wszyscy złamali Jego Prawo, czy dzień, w którym przywrócił umiłowanego Syna do życia? To drugie wydarzenie, choć godne ogromnego zainteresowania, było najbardziej naturalną i oczywistą rzeczą, która miała się wydarzyć po odkupieniu. To ukrzyżowanie Syna Bożego dla zbawienia grzesznych ludzi [zakończone słowami „Wykonało się”] można śmiało uznać za najwspanialsze wydarzenie w annałach wiecznego odkupienia. Dzień ukrzyżowania jest zatem bez wątpienia dniem bardziej godnym upamiętnienia. Jest też bezspornym faktem, że samo odkupienie ludzi

[82] W 1633 roku William Prynne, więzień londyńskiego Tower, napisał dzieło w obronie święcenia niedzieli, pt. *Dissertation on the Lord's Day Sabbath* (*Rozprawa o Szabacie Dnia Pańskiego*). Przyznaje w nim bezsens tego argumentu: „Żaden fragment Pisma... nie przedkłada dzieła odkupienia... ponad dzieło stworzenia, oba te dzieła są same w sobie wielkie i chwalebne. Nie posiadając tekstów i podstaw biblijnych, aby móc to uzasadnić, nie mogę wyznawać wiary, że dzieło odkupienia lub zmartwychwstanie Chrystusa jest bardziej doskonałe i chwalebne niż dzieło stworzenia. Mogę jednak zaprzeczać takiej wierze i uznać ją za arogancką fantazję bądź nieuzasadnioną argumentację, dopóki w sposób przekonujący jej podstawa nie zostanie udowodniona, ale również stanowczo i tego twierdzić, nie posiadając dowodu” (s. 59). To szczery osąd zwolennika obchodzenia niedzieli jako chrześcijańskiego święta. Przy omawianiu Dz 20,7 składa podobne świadectwo.

[83] Łk 21,28; Rz 8,23; Ef 1,13-14, 4,30.

zostało zapewnione przez ukrzyżowanie niż przez zmartwychwstanie. Dlatego napisano:

> „W którym mamy odkupienie przez jego krew", „Chrystus odkupił nas z przekleństwa prawa, stając się za nas przekleństwem (bo jest napisane: Przeklęty każdy, kto wisi na drzewie)", „Ponieważ zostałeś zabity i odkupiłeś nas dla Boga przez swoją krew"[84].

A zatem jeśli jakikolwiek dzień należałoby obchodzić i świętować na pamiątkę odkupienia, to bezsprzecznie pierwszeństwo ma dzień złożenia ofiary. Nie ma potrzeby dalej rozwijać tego tematu. To, czy preferowany winien być dzień ukrzyżowania czy zmartwychwstania, jest zupełnie nieistotne, ponieważ Duch Święty nie przekazał kościołowi żadnego zalecenia o konieczności upamiętnienia któregokolwiek z tych dni, choć zatroszczył się, aby każde z tych wydarzeń miało swoją własną pamiątkę [Wieczerza Pańska, chrzest przez zanurzenie]. Jeśli chcesz upamiętnić ofiarę krzyżową Zbawiciela, nie musisz w tym celu zamieniać dnia Sabatu na dzień odkupienia. Gdybyś to zrobił, byłoby to z twojej strony zarozumiałym grzechem. Oto ustanowiona przez Boga pamiątka odkupienia:

> „Pan Jezus tej nocy, której został wydany, wziął chleb, a gdy złożył dziękczynienie, połamał i powiedział: Bierzcie i jedzcie, to jest moje ciało, które za was jest łamane. Czyńcie to na moją pamiątkę. Podobnie po wieczerzy wziął też kielich, mówiąc: Ten kielich to nowy testament w mojej krwi. Czyńcie to, ilekroć będziecie pić, na moją pamiątkę. Ilekroć bowiem będziecie jedli ten chleb i pili ten kielich, śmierć Pana zwiastujecie, aż przyjdzie"[85].

To śmierć Odkupiciela z aktem odkupienia, a nie dzień Jego śmierci Duch Święty wybrał za godną upamiętnienia. Czy chciałbyś upamiętnić zmartwychwstanie Odkupiciela? Nie musisz w tym celu zmieniać biblijnego świętego dnia Sabatu. Największy Prawodawca świata nigdy i nikomu nie dał pozwolenia na taką rzecz. Ale odpowiednia pamiątka tego wydarzenia została dla chrześcijan ustanowiona:

> „Czyż nie wiecie, że my wszyscy, którzy zostaliśmy ochrzczeni w Jezusie Chrystusie, w jego śmierci zostaliśmy ochrzczeni? Zostaliśmy więc pogrzebani z nim przez chrzest w śmierci, aby jak Chrystus został wskrzeszony z martwych przez chwałę Ojca, tak żebyśmy i my postępowali w nowości życia. Jeśli bowiem zostaliśmy z nim wszczepieni w podobieństwo jego śmierci, to będziemy też z nim wszczepieni w podobieństwo zmartwychwstania"[86].

---

[84] Ef 1,7; Ga 3,13; Obj 5,9.

[85] 1Kr 11,23-26.

[86] Rz 6,3-5; Kol 2,12.

Pogrzebanie w grobie chrztu wodnego, jak nasz Pan został pogrzebany w swoim grobie, i powstanie do życia z wody, aby chodzić w nowości życia, jak nasz Pan został wzbudzony z martwych mocą Ojca, jest zatwierdzoną przez samego Boga pamiątką zmartwychwstania Pana Jezusa.

Zauważmy jednak, że nie dzień zmartwychwstania, ale samo zmartwychwstanie Bóg uznał za godne upamiętnienia. Wydarzeniami, które leżą u podstaw odkupienia ludzkości, są śmierć, pochówek [pogrzebanie] i zmartwychwstanie Odkupiciela. Każde z tych wydarzeń ma swoją pamiątkę, podczas gdy dni, w których one miały miejsce, nie mają dla ich wartości najmniejszego znaczenia.

To odkupieńcza śmierć Zbawiciela, a nie dzień tej śmierci jest wartością godną upamiętnienia, dlatego została ustanowiona Wieczerza Pańska. To zmartwychwstanie Zbawiciela, a nie dzień tego zmartwychwstania jest wartością godną upamiętnienia, i dlatego zanurzenie i wynurzenie w wodnym chrzcie zostało ustanowione na pamiątkę tego wydarzenia. I to właśnie zmiana tej pamiątki z chrztu dorosłych przez zanurzenie na pokropienie dzieci dostarczyła stwarzający pozory wiarygodności pretekst do obchodzenia pierwszego dnia tygodnia na pamiątkę zmartwychwstania.

Aby móc uzasadnić uczczenie dzieła odkupienia przez odpoczynek w pierwszym dniu tygodnia po sześciu dniach pracy, powinniśmy przyjąć za prawdę, że Jezus dokonał dzieła odkupienia w ciągu sześciu dni poprzedzających Jego zmartwychwstanie i że w tym dniu odpoczął od swojej misji, pobłogosławił go i przeznaczył na święto. Tyle że żadne z tych stwierdzeń nie jest prawdziwe. Całe życie Jezusa poświęcone było dziełu odkupienia.

Po ukrzyżowaniu na krótko odpoczął od niego właśnie w Sabat, lecz wznowił je już rano pierwszego dnia tygodnia, gdyż nigdy go nie zaniechał i nie zaniecha aż do jego doskonałego zakończenia w zmartwychwstaniu świętych i odzyskaniu nabytej własności. Dlatego odkupienie nie daje postaw do zmiany święta Sabatu – własne pamiątki odkupienia są wystarczające i nie muszą niszczyć pomnika dzieła stworzenia wielkiego Stwórcy, jakim jest Sabat. Tak więc trzeci filar kultu niedzieli, podobnie jak inne filary tej budowli, jest tylko wytworem wyobraźni.

Czwarty filar tego kultu pochodzi z proroctwa, w którym jakoby przepowiedziano „chrześcijański Sabat", czyli niedzielę:

> **„Kamień odrzucony przez budujących stał się kamieniem węgielnym. Stało się to przez Pana, cudem jest w oczach naszych. Oto dzień, który Pan uczynił, radujmy się nim i weselmy!"[87].**

Dla obrońców niedzieli ten tekst jest jednym z najmocniejszych świadectw rzekomo popierających święcenie niedzieli. Przyjmijmy zatem te

[87] Ps 118,22-24 BT.

same wymogi, jakie ten tekst powinien spełnić. 1) Twierdzą oni, że Zbawiciel stał się kamieniem węgielnym dzięki swojemu zmartwychwstaniu; 2) że dzień Jego zmartwychwstania został ustanowiony „chrześcijańskim Szabatem" na pamiątkę tego wydarzenia; 3) i że ten dzień należy czcić przez powstrzymanie się od pracy oraz uczestnictwo w nabożeństwach.

Na te zadziwiające hipotezy należy stosownie odpowiedzieć. 1) Nie ma żadnego dowodu na to, aby Jezus stał się kamieniem węgielnym w dniu swojego zmartwychwstania. Pismo Święte nie określa dnia, w którym to wydarzenie miało miejsce. Zostanie kamieniem węgielnym dotyczy tego, że Zbawiciel stał się głównym kamieniem duchowej świątyni składającej się z Jego ludu, innymi słowy odnosi się do tego, że został głową owego żywego ciała, świętych Najwyższego. Nic nie wskazuje na to, aby przyjął to stanowisko od wstąpienia na wysokość, gdzie został głównym kamieniem węgielnym w niebiańskim Syjonie, wybranym i drogocennym[88]. Dlatego nie ma żadnych dowodów na to, że tekst ten w jakikolwiek sposób dotyczy pierwszego dnia tygodnia; 2) Nie ma też najmniejszego dowodu na to, że ten dzień lub jakikolwiek inny został ustanowiony „chrześcijańskim Sabatem" na pamiątkę zmartwychwstania Chrystusa; 3) Nie można wymyślić bardziej zadziwiającej hipotezy, że tekst ten nakazuje święcenie Sabatu w pierwszym dniu tygodnia!

Ten werset Pisma Świętego wyraźnie odnosi się do dzieła Zbawiciela, który stał się głową kościoła Nowego Testamentu, a w konsekwencji dotyczy rozpoczęcia okresu ewangelicznego. Dzień, w którym lud Boży raduje się z powodu tego dzieła Odkupiciela, nie może być rozumiany jako wyłącznie jeden dzień tygodnia, ponieważ nakazuje się im „ZAWSZE się radować"[89] w rozumieniu – przez cały okres ewangeliczny. Nasz Pan używa słowa dzień w taki sam sposób, kiedy mówi:

> **„Abraham, wasz ojciec, z radością pragnął ujrzeć mój dzień. I ujrzał, i radował się"[90].**

Zapewnianie o istnieniu „chrześcijańskiego Sabatu", czyli niedzieli, na podstawie tego tekstu jakoby zapowiadającego taką instytucję, tworzy czwarty filar kultu pierwszego dnia tygodnia, filar równie kruchy jak omówione wcześniej.

Siedemdziesiąty tydzień z proroctwa Daniela rozciąga się na trzy i pół roku po śmierci Odkupiciela, aż do rozpoczęcia wielkiego dzieła głoszenia Ewangelii poganom [zob. K. Bulli, *Księga Daniela*, ZC, Warszawa 1972]. Ten okres siedmiu lat, jaki omawiamy, jest najbardziej burzliwym okresem w historii Sabatu. Obejmuje on całą historię życia Pana Sabatu związaną

[88] Ef 1,20-23, 2,20-21; 1P 2,4-7.

[89] 1Tes 5,16.

[90] J 8,56.

z tą instytucją: Jego cuda i nauczanie, przez które – jak błędnie się głosi – rzekomo osłabił jego autorytet; Jego śmierć, która – jak wielu błędnie zapewnia – zniosła święcenie soboty; i Jego zmartwychwstanie, po którym – jak błędnie wielu uważa – zmieniono Sabat na pierwszy dzień tygodnia. Istnieje moc dowodów na to, że każde z tych stanowisk jest fałszywe, oraz że rozpoczęcie wielkiego dzieła głoszenia Ewangelii poganom było świadectwem, iż IV przykazanie Dekalogu o Sabacie nie zostało ani osłabione, ani zniesione, ani zmienione.

ROZDZIAŁ XI

SABAT W CZASACH APOSTOŁÓW

Prześledziliśmy historię Sabatu i jego szczególną rolę w życiu potomków Abrahama. Zakończenie proroczych siedemdziesięciu tygodni doprowadziło do powołania pogan i przyznania im równych przywilejów z narodem hebrajskim. Widzieliśmy, że Bóg nie postępował niesprawiedliwie, błogosławiąc w wyjątkowy sposób Hebrajczykom i pozostawiając w tym czasie pogan na drodze przez nich wybranej[1]. Dwukrotnie okazywał rodzinie ludzkiej swoją wielką łaskę, jaką tylko można było jej okazać w danym czasie, lecz w obydwu przypadkach kończyło się to niemal całkowitym odstępstwem ludzi. Potem Bóg wybrał na swoich dziedziców rodzinę Abrahama i za jej pośrednictwem utrzymał na ziemi znajomość Bożego Prawa, Sabatu i Jego samego, aż do przyjścia obiecanego Mesjasza. Podczas ziemskiej służby Mesjasz wielokrotnie potwierdzał wieczne obowiązywanie Prawa Boga Ojca, przypominając o obowiązku posłuszeństwa nawet najdrobniejszemu z jego przykazań[2]. Z chwilą śmierci zburzył istniejący mur podziału[3] między Hebrajczykami jako narodem wybranym a innymi nacjami i po wstąpieniu do nieba nakazał swym uczniom pójść w świat i głosić Ewangelię wszelkiemu stworzeniu, ucząc je przestrzegać wszystkiego, co im nakazał[4]. Wraz z upływem proroczego siedemdziesiątego tygodnia według Księgi Daniela apostołowie przystąpili do wykonania tego wielkiego zadania wobec pogan[5]. Zwróćmy tutaj uwagę na kilka faktów o szczególnym znaczeniu:

---

[1] Zob. rozdz. III tej książki.

[2] Mt 5,17-19.

[3] Ef 2,13-16; Kol 2,14-17.

[4] Mt 28,19-20; Mk 16,15.

[5] Dn 9,24-27; Dz 9-11, 26,12-17; Rz 11,13.

1. Nowe przymierze, czy też Nowy Testament, datuje się od śmierci Odkupiciela. Zgodnie z zapowiedzią proroka Jeremiasza, na początku obejmowało ono tylko wybrany naród i ograniczało się jedynie do niego aż do upływu proroczego siedemdziesiątego tygodnia. Po upływie tego czasu poganie zostali włączeni do pełnego uczestnictwa w błogosławieństwach wraz z Hebrajczykami, nie byli już obcymi i cudzoziemcami, ale współobywatelami ze świętymi[6]. Teraz Bóg zawarł przymierze nie z wybranym narodem, lecz z każdą osobą ze wszystkich narodów. Obietnica tego przymierza zawiera dwie ważne kwestie: a) Bóg umieści swoje Prawo w sercach swojego ludu; b) odpuści mu grzechy. Te dwie obietnice zostały złożone sześćset lat przed narodzeniem Chrystusa, nie ma więc żadnych wątpliwości, co rozumiano pod pojęciem Prawa Bożego. Prawo Boże miało zostać umieszczone w sercu każdego wierzącego człowieka objętego nowym przymierzem. Przymierze to opiera się na wiecznym obowiązywaniu Dekalogu, które nie uchyla go, a wyłącznie usuwa z serca grzech, czyli skłonność do łamania Prawa i w jego miejsce umieszcza Boże Prawo[7]. U podstaw nowego przymierza leży zatem nieprzemijające obowiązywanie moralnego Prawa Bożego.

2. Pierwsze przymierze miało świątynię, a w niej Arkę, w której przechowywano kamienne tablice z zapisanym Prawem Bożym, czyli dziesięcioma przykazaniami[8]. Miało też kapłanów służących przed Arką, by dokonywać przebłagania za grzechy ludzi[9]. Podobnie jest z nowym przymierzem. Tyle że zamiast przybytku wzniesionego przez Mojżesza na wzór prawdziwego przybytku, nowe przymierze ma większy i doskonalszy przybytek, który zbudował Pan, a nie człowiek – świątynię Boga w niebie[10] [zob. A. Gowroń, *Strażnicy niebiańskiej Świątyni*, Posłańcy Sądu, Warszawa 2023]. Podobnie jak centralnym punktem ziemskiej świątyni była Arka Przymierza zawierająca Prawo, które człowiek złamał, tak też jest w świątyni niebiańskiej: „I otworzyła się świątynia Boga w niebie i Arka jego przymierza ukazała się w Jego świątyni”[11]. Nasz Pan, Jezus Chrystus, jako Najwyższy Kapłan przedstawia swoją własną krew przed Arką przymierza Bożego w niebiańskiej świątyni (Hbr 9,11-12). Odnosząc się do Arki, przed którą służy Chrystus, należy zwrócić uwagę na następujące sprawy:

1. Arka w niebiańskiej świątyni nie jest pusta, zawiera przymierze Boże i dlatego jest ona centrum niebiańskiej świątyni, podobnie jak centrum

6 1Kor 11,25; Jr 31,31-34; Hbr 8,8.12; Dn 9,27; Ef 2,11-22.

7 Mt 5,17-19; 1J 3,4-5; Rz 4,15.

8 Hbr 9,1-7; Wj 25,1-21; Pwt 10,4-5; 1Krl 8,9.

9 Hbr 7-10; Kpł 16.

10 Hbr 8,1-5, 9,23-24.

11 Obj 11,19.

ziemskiej świątyni była Arka z Bożym Dekalogiem[12].

2. Śmierć Odkupiciela za grzechy ludzkości i Jego służba jako Najwyższego Kapłana przed Arką w niebiańskiej świątyni odnoszą się bezpośrednio do faktu, że w Arce umieszczone jest Prawo, które ludzkość przekroczyła.

3. Ponieważ służba pojednawcza i kapłaństwo Chrystusa mają związek z Prawem znajdującym się w Arce, przed którą On służy, wynika z tego, że Prawo to istniało i zostało złamane zanim Zbawiciel zstąpił na ziemię, aby ponieść śmierć za grzechy ludzi.

4. A zatem Prawo umieszczone w niebiańskiej Arce nie jest Prawem ustanowionym przez Nowy Testament, ale musiało istnieć na długo przed nim.

5. Skoro Bóg objawił to Prawo ludzkości, wydarzenia tego należy szukać w Starym Testamencie. Bo choć Nowy Testament w wielu miejscach mówi o Prawie, którego złamanie doprowadziło do tego, że Zbawiciel oddał swoje życie za grzesznych ludzi, a nawet je cytuje, to księgi te nigdy nie głoszą istnienia jakiejś nowej zmienionej wersji Prawa, ale nawiązują do oryginalnego kodeksu etycznego zapisanego w Starym Testamencie[13].

6. Wynika z tego, że Prawo Boże zostało objawione i że opis owego objawienia znajdziemy się w Starym Testamencie.

7. W tej części Starego Testamentu znajdziemy opis następujących wydarzeń: a) zstąpienie Świętego na górę Synaj; b) ogłoszenie Jego Prawa z dziesięcioma przykazaniami; c) zapisanie dziesięciu przykazań palcem Bożym na dwóch kamiennych tablicach; d) umieszczenie tablic pod ubłagalnią w Arce ziemskiej świątyni[14].

8. Tego, że umieszczone w Arce ziemskiej świątyni starotestamentowe Prawo jest tym samym prawem, które znajduje się teraz w Arce w niebiańskiej świątyni, można dowieść w taki sposób: a) położona nad dziesięcioma przykazaniami ubłagalnia, skąd oczekiwano ułaskawienia, była wielkim centralnym punktem w dziele pojednania[15]; b) złamane Prawo znajdujące się pod ubłagalnią było przyczyną wprowadzenia zadośćuczynienia; c) żadne ofiary zadośćuczynne nie mogły zgładzić grzechów – były one jedynie figuratywnymi, czy też typicznymi ofiarami wskazującymi na rzeczywistą ofiarę Chrystusa; d) był rzeczywisty grzech, a zatem i rzeczywiste Prawo, które człowiek złamał; e) dlatego musi być również rzeczywiste pojednanie, które jest w stanie zgładzić grzechy, i pojednanie to musi odnosić się do tego przekroczonego Prawa, wobec którego dokonywało się figuratywne zadośćuczynienie[16]; f) Stary Testament przedstawia zatem dziesięć

[12] Wj 25,21-22.

[13] Rz 3,19-31, 5,8-21, 8,3-4, 13,8-10; Ga 3,13-14; Ef 6,2-3; Jk 2,8-12; 1J 3,4.5.

[14] Wj 19,20, 24,12, 31,18; Pwt 10.

[15] Kpł 16.

[16] Rz 3,19-31; 1J 3,4-5.

przykazań jako Prawo domagające się zadośćuczynienia, choć jednocześnie prawdą jest, że krew tamtych ofiar nie mogła realnie przebaczyć grzechów[17]; g) śmierć Jezusa, jako antytyp tamtych ofiar, miała spełnić to, co one zapowiadały, ale czego same nie były władne dokonać – czyli przebłagać za przekroczenie Prawa przechowywanego w Arce pod ubłagalnią[18].

Tak oto dochodzimy do konkluzji, że Prawo Boże znajdujące się w Arce niebiańskiej świątyni jest tym samym Prawem Bożym, które przechowywano w Arce ziemskiej świątyni i że oba są tym samym moralnym Prawem, które nowe przymierze umieszcza w sercu każdego wierzącego człowieka[19]. Stary Testament przedstawia nam Prawo Boże, głosząc, że jest ono doskonałe. Ukazuje również obrazowe, zastępcze zadośćuczynienie i pojednanie, informując, że jest ono niewystarczające do zgładzenia naszych grzechów[20] [uczyni to dopiero ofiara Mesjasza]. Jeśli więc coś jeszcze było potrzebne, to nie nowe Prawo Boże, ponieważ to dane już było doskonałe, lecz jedynie rzeczywiste zadośćuczynienie i przebłaganie w rzeczywistej ofierze Mesjasza, które – i tylko ono – zdejmie winę z grzeszników. Nowy Testament odpowiada na tę potrzebę, wprowadzając realne odkupienie w postaci śmierci i wstawiennictwa Zbawiciela, nie zaś nowe bądź poprawione Prawo Boże[21], i przytacza jeszcze raz ów doskonały kodeks moralny dany w przeszłości. Nowy Testament nie ustanawia nowej wersji Prawa Bożego, w erze chrześcijańskiej bowiem oryginał odwiecznego Prawa Bożego znajduje się w świątyni w niebie.

9. A zatem wiemy już, że nowe przymierze umieszcza Boże Prawo w sercu każdego wierzącego człowieka, który oddał swe serce Chrystusowi, podczas gdy oryginał tego Prawa znajduje się w niebiańskiej świątyni. Zobowiązanie wszystkich ludzi i w każdym czasie do przestrzegania Prawa Bożego wyraźnie wynika z listu apostoła Pawła do Rzymian. W pierwszym jego rozdziale apostoł prześledził pochodzenie bałwochwalstwa aż do dobrowolnego odstępstwa pogan, które nastąpiło wkrótce po potopie. W drugim rozdziale wyjaśnia, że chociaż Bóg pozwolił tym ludziom chodzić własnymi drogami, a w konsekwencji pozostawił ich bez znajomości swojego spisanego Prawa, to jednak nie pozostawali oni w zupełnej ciemności, gdyż z natury mieli zapisane w sercach działanie Prawa [sumienie]. I choć światło to było przyćmione, mogło zapewnić im zbawienie, jeśli żyliby zgodnie z nim, albo skazać ich na potępienie, jeśli by przeciwko niemu grzeszyli. W trzecim rozdziale Listu do Rzymian Paweł wskazuje, jaką korzyść od-

---

[17] Ps 40,6-8; Hbr 10.

[18] Hbr 9 oraz Hebr 10.

[19] Jr 31,33; Rz 8,3-4; 2Kor 3,3.

[20] Ps 19,7; Jk 1,25; Ps 40.

[21] Rz 5.

nieśli potomkowie Abrahama, zostając dziedzicami Boga, gdy wszystkie inne narody pozostawiono ich własnym wyborom. Były nią Boże wyrocznie i spisane Prawo, które zostały im dodane do Prawa zapisanego w sercu, które z natury posiadali na równi z poganami. Dalej Paweł stwierdza, popierając to słowami Starego Testamentu, że nie byli oni lepsi od pogan, ponieważ wszyscy złamali Prawo. W końcu mówi, że Prawo Boże obejmuje swoją jurysdykcją całą ludzkość:

> **„A wiemy, że wszystko, co mówi Prawo, mówi do tych, którzy są pod Prawem, aby wszystkie usta zostały zamknięte i aby cały świat podlegał karaniu Boga”[22].**

Następnie wykazuje, że Prawo nie zbawia winnych grzeszników, lecz musi ich potępić, co jest sprawiedliwe. Dalej przedstawia tę wielką prawdę, że odkupienie przez śmierć Jezusa jest jedynym sposobem, jakim Bóg może usprawiedliwić tych, którzy szukają przebaczenia. Na koniec apostoł Paweł stwierdza:

> **„Czy więc przez wiarę unieważniamy Prawo? W żadnym razie! Wręcz przeciwnie, podtrzymujemy je”[23].**

To oczywiste, że Prawo Boże nie zostało zniesione, a wyrok potępienia, który ogłasza człowieka winnym, jest tak rozbudowany, jak rozbudowana jest oferta przebaczenia głoszona przez Ewangelię, i że jego działanie z natury przejawia się w ludzkich sercach, a zatem nietrudno wywnioskować, że człowiek w czasach swej prawości miał to Prawo doskonale wpisane w serce. Potwierdza to nowe przymierze, które uwalniając ludzkość od potępienia za łamanie Prawa Bożego, umieszcza je w człowieczych sercach, czyli tam, gdzie było od zarania gatunku ludzkiego. Prawo Boże jest zatem wielkim wzorcem moralnym, który ukazuje grzech[24], a tym samym jest regułą życia, według której wszyscy ludzie, zarówno Żydzi, jak i poganie, mają postępować.

To, że kościół chrześcijański jest kontynuatorem misji starożytnego kościoła hebrajskiego, jest ukazane w przypowieści o dobrym drzewie oliwnym. Kościół starotestamentalny był Bożym drzewem oliwnym, które nigdy nie zostało wycięte[25]. Z powodu niewiary niektóre z jego gałęzi zostały odłamane, ale głoszenie Ewangelii poganom nie stworzyło nowego drzewa oliwnego – ona jedynie wszczepia do dobrego drzewa oliwnego tych pogan, którzy przyjmują Ewangelię, i daje im miejsce pomiędzy pierwot-

---

[22] Rz 3,19.

[23] Rz 3,31 EIB LIT.

[24] Rz 3,20; 1J 3,4-5, 2,1-2.

[25] Jr 11,16; Rz 11,17-24.

nymi gałęziami, aby wraz z nimi uczestniczyli w jego korzeniu i obfitości. To drzewo oliwne rośnie od czasu powołania Abrahama, w związku z całkowitym odstępstwem ludzi, jego pień symbolizuje patriarchów, począwszy od ojca wszystkich wierzących[26], a jego gałęzie – naród hebrajski. Wszczepienie dzikich gałązek oliwnych w miejsce gałęzi odłamanych jest symbolem dopuszczenia pogan do tych samych przywilejów, z których korzystali Hebrajczycy – nastąpiło to dokładnie po upływie proroczych siedemdziesięciu tygodni. Kościół starotestamentowy, czyli pierwotne drzewo oliwne, był królewskim kapłaństwem i narodem świętym, i w taki też sposób opisany jest kościół Nowego Testamentu – drzewo oliwne po zaszczepieniu pogan[27].

Kiedy przed powołaniem Abrahama Bóg wydał pogan na pastwę ich dobrowolnego odstępstwa, pomieszał im języki, aby nie rozumieli jeden drugiego, i rozproszył ich po ziemi. Przeciwieństwem tego jest dar języków udzielony kościołowi w dniu Pięćdziesiątnicy, przygotowujący do powołania pogan i wszczepienia ich w drzewo oliwne[28].

Prześledziliśmy historię Sabatu aż do czasu powołania pogan i wydarzeń otwierających okres głoszenia ewangelii całemu światu. Stwierdziliśmy, że złamanie Prawa Bożego, którego częścią jest IV przykazanie o święceniu Soboty, sprawiło, że śmierć naszego Pana była konieczną zadośćuczynną ofiarą oraz że oryginał Prawa znajduje się w Arce niebiańskiej świątyni, przed którą Chrystus służy jako Najwyższy Kapłan. I to Prawo na mocy nowego przymierza wpisywane jest w serce każdego naśladowcy Chrystusa. A zatem od śmierci Zbawiciela Prawo Boże jest jeszcze ściślej związane z ludem Bożym, niż było przed tym wydarzeniem.

Nie ma wątpliwości, że kościół apostolski uznawał świętość Sabatu podobnie jak respektował wszystkie pozostałe przykazania biblijnego Dekalogu. Jest to oczywiste z kilku powodów: 1. Pierwsi chrześcijanie nie byli oskarżani o łamanie Prawa przez ich najbardziej zagorzałych wrogów z Izraela, 2. Uważali oni, iż grzech jest przestępstwem Bożego Prawa – tej najwyższej normy moralnej, przez którą grzech jest uwidoczniony i przez które okazuje ogrom swej grzeszności[29]. Te kwestie są mocnym dowodem na to, że kościół apostolski zachowywał IV przykazanie Dekalogu. 3. Świadectwo Jakuba nawiązującego do dziesięciu przykazań, kiedy mówi, że każdy kto narusza bodaj jedno z tych przykazań, staje się winnym wszystkich dziesięciu, jest kolejnym dowodem, że pierwotny kościół chrześcijański uznawał świętość całego Prawa Bożego[30]. 4. Oprócz takich dowodów

---

[26] Rz 4,16-18; Ga 3,7-9.

[27] Wj 19,5-6; 1P 2,9-10.

[28] Rdz 11,1-9; Dz 2,1-11.

[29] Rz 7,12-13.

[30] Jk 2,8-12.

mamy jeszcze szczególne poręczenie, że kościół apostolski nie zapomniał o Sabacie Pańskim. Modlitwa, którą Pan zalecił swoim uczniom, aby ich ucieczka z Judei nie odbywała się w Sabat, miała – co już zauważyliśmy – głęboko zapisać w ich umysłach święty charakter dnia Sobotniego oraz im to zagwarantować[31]. W historii pierwotnego kościoła mamy kilka ważnych nawiązań do Sabatu. Oto pierwsze z nich:

„A oni opuścili Perge, dotarli do Antiochii Pizydyjskiej, a w dzień Szabatu weszli do synagogi i usiedli"[32].

Poproszony przez przełożonych synagogi Paweł wygłosił długą mowę, dowodząc, że Jezus był Chrystusem. Użył w niej takich oto słów:

„Albowiem mieszkańcy Jerozolimy i ich przełożeni nie rozpoznali Go i skazując Go, wypełnili słowa proroków czytane w każdy Sabat"[33].

Po przemówieniu Pawła nastąpiła reakcja:

„A kiedy wychodzili z synagogi żydowskiej, poganie prosili ich, aby również w następny Sabat głosili im te same słowa[34]. Kiedy zgromadzenie się rozeszło, wielu Żydów i pobożnych prozelitów poszło za Pawłem i Barnabą, którzy w rozmowie radzili im, aby trwali w łasce Boga. A w następny Sabat niemal całe miasto zebrało się, aby słuchać słowa Bożego"[35].

Teksty te pokazują, że: 1) termin Sabat w księdze Dziejów Apostolskich jest rozumiany jako dzień, w którym naród żydowski gromadził się w synagodze, by słuchać słów proroków; 2) ponieważ rozmowa ta odbyła się czternaście lat po zmartwychwstaniu Chrystusa, a sprawozdanie Łukasza około trzydziestu lat po tym wydarzeniu, wynika z tego, że ani Łukasz, ani Paweł po tak wielu latach nie wiedzieli nic o rzekomej zmianie Sabatu na niedzielę po zmartwychwstaniu Chrystusa; 3) jeśli Sabat rzeczywiście został zamieniony na niedzielę na pamiątkę zmartwychwstania Chrystusa, to ta sytuacja byłaby najbardziej odpowiednią i pożądaną sposobnością, by o tej zmia-

---

[31] Zob. rozdz. IX tej książki.

[32] Dz 13,14.

[33] Werset 27 pd.

[34] Samuel T. Bloomfield dzieli się następującą uwagą do tego tekstu: „Wielu komentatorów sądzi, że słowa *eis to metaksy sabbaton* mogą oznaczać »w jakiś pośredni dzień tygodnia«. Jednak werset 44 obala to przypuszczenie, a sens wyrażony w naszym powszechnym przekładzie jest bez wątpienia prawdziwy. Tak też jest przyjmowany przez najlepszych współczesnych komentatorów i potwierdzony przez starożytne wersje" – *Greek Testament with English notes,* t. 1, s. 521. Uwagi profesora Hacketa są podobne – *Commentary on Acts,* s. 233.

[35] Wersety 42-44.

nie powiedzieć. Kiedy Pawła poproszono o wygłoszenie tej samej mowy w następny Sabat, powinien wtedy odpowiedzieć, że teraz właściwym świętem na oddawanie czci Bogu jest pierwszy dzień tygodnia. Przecież Łukasz, pisząc o tym zdarzeniu jeszcze później niż Paweł, nie omieszkałby wspomnieć o nowym dniu, gdyby oczywiście było prawdą, że niedziela stała się „chrześcijańskim Sabatem Pańskim"; 4) ponieważ owo kolejne spotkanie w Sabat dotyczyło przede wszystkim pogan, nie można używać argumentu, że Paweł głosił tu kazania w Sabat ze względu na Żydów. Wręcz przeciwnie, narracja opisywanego zdarzenia wyraźnie pokazuje szacunek Pawła dla Sabatu jako właściwego świętego dnia Bożego; 5) Nie można też zaprzeczyć, że w tym mieście poganie dobrze rozumieli, czym jest Sabat, i w jakimś stopniu także okazywali mu szacunek, potwierdzają to również inne teksty.

Kilka lat po tych wydarzeniach apostołowie zebrali się w Jerozolimie, aby rozstrzygnąć kwestię obrzezania[36]. „Niektórzy, którzy przybyli z Judei", widząc, że poganie nie zostali obrzezani, „nauczali braci: Jeśli nie zostaniecie obrzezani według zwyczaju Mojżesza, nie możecie być zbawieni". Gdyby wtedy zauważono, że nawróceni poganie zaniedbują Sabat, bez wątpienia właśnie to stałoby się przedmiotem krytyki apostołów i napomnienia pogan. Trzeba dodać, że w tamtym czasie w kościele nie było sporu dotyczącego przestrzegania Sabatu, żaden spór nie trafił też na forum apostolskiego zgromadzenia. Gdyby było prawdą, że wówczas w kościele popierano zamianę Sabatu na niedzielę albo że Paweł nauczał pogan, by lekceważyli Sabat, nawróceni Żydzi, którzy podnieśli sprawę obrzezania nawróconych pogan, z jeszcze większą gorliwością potraktowaliby nieprzestrzeganie przez nich Sabatu. To, że prawo Mojżeszowe, którego przestrzeganie było na tym zgromadzeniu tematem dyskusji, nie było tożsame z Bożym Prawem, czyli z Dekalogiem, wynika z kilku faktów: 1) Ponieważ apostoł Piotr nazywa omawiany kodeks przepisów jarzmem, którego ani ich ojcowie, ani oni sami nie byli w stanie udźwignąć, a apostoł Jakub wyraźnie nazywa to królewskie Prawo zawierające dziesięć przykazań Prawem wolności; 2) Ponieważ zgromadzenie to wystąpiło przeciwko nawoływaniu do przestrzegania przepisów prawa Mojżeszowego, a Jakub, który przecież był uczestnikiem tego zgromadzenia, kilka lat później w swoim liście uroczyście nakazywał posłuszeństwo przykazaniom Dekalogu, stwierdzając, że ten, kto narusza jedno z nich, jest winny naruszenia wszystkich[37]; 3) Ponieważ charakterystyczną cechą i artykułem prawa Mojżeszowego, co tutaj też widać, było obrzezanie[38], o którym Dekalog nie wspomina. Gdyby prawo Mojżeszowe rzeczywiście zawierało również dziesięć przykazań, wtedy obrzezanie nie

[36] Dz 15.

[37] Dz 15,10.28-29; Jk 2,8-12.

[38] Wersety 1 i 5.

byłoby jego głównym punktem; 4) Wreszcie dlatego, że te nakazy – określone przez zgromadzenie jako nadal obowiązujące – nie są częścią Dekalogu, były to: zakaz spożywania pokarmów ofiarowanych bożkom, zakaz spożywania krwi, zakaz spożywania mięsa zwierząt uduszonych i zakaz nierządu[39]. Każdy z tych czterech nakazów znajdziemy w wielu miejscach ksiąg Mojżesza[40], a pierwsze i ostatnie podlegają pod drugie i siódme przykazanie, choć zawierają część tego, czego one zabraniają. Jest zatem oczywiste, że na tym zgromadzeniu nie zajmowano się prawodawstwem ujętym w Dekalogu i że podjęta na nim decyzja nie miała związku z przykazaniami. W przeciwnym razie apostołowie zwolniliby pogan z obowiązku przestrzegania ośmiu z dziesięciu przykazań, a także z większości zakazów wynikających z treści dwóch pozostałych.

Nie ulega wątpliwości, że ci, którzy twierdzą, że apostolskie zgromadzenie w Jerozolimie zwolniło pogan z obowiązku święcenia Sabatu, bardzo się mylą. Tej kwestii apostołowie wtedy w ogóle nie poruszali, a to dowodzi, że nie pouczano pogan, by zaniechali przestrzegania Sabatu, tak jak mieli zaniechać obrzezania. Tym bardziej że podczas tego zgromadzenia wspomniano o Sabacie jako obowiązującej instytucji – również w odniesieniu do chrześcijan wywodzących się z pogan. Jakub, wypowiadając się w tej sprawie, mówił tak:

> „Dlatego sądzę, że nie należy czynić trudności tym spośród pogan, którzy nawracają się do Boga, ale polecić im, żeby się wstrzymywali od rzeczy splugawionych przez bałwany [im składanym], od nierządu, od tego, co zadławione, i od krwi. Mojżesz bowiem od dawien dawna ma po miastach takich, którzy go opowiadają, gdyż czyta się go w synagogach w każdy Sabat"[41].

Tę ostatnią okoliczność Jakub przytacza jako uzasadnienie owego postępowania zaproponowanego wobec braci wywodzących się z pogan: „Mojżesz bowiem od dawien dawna ma po miastach takich [pogan], którzy go opowiadają [wierzą i wyznają], gdyż czyta się go w synagogach w każdy Sabat". A zatem starożytny zwyczaj oddawania czci Bogu w Sabat nie był praktykowany tylko przez naród żydowski i wprowadzany przez Żydów do miast pogan, ale również chrześcijanie z pogańskim rodowodem uczestniczyli w takich zgromadzeniach w Sabat. W przeciwnym razie powód podany przez Jakuba nie miałby sensu, ponieważ nie ma zastosowania w tym przypadku. Poganie uczestniczyli w zgromadzeniach w Sabat, co dobitnie świadczy o tym, że w kościołach chrześcijan pochodzących z pogan Sabat był dniem kultu Bożego.

---

[39] Werset 29; Dz 21,25.

[40] Wj 34,15-16; Lb 25,2; Kpł 17,13-14; Rdz 9,4; Kpł 3,17; Rdz 34; Kpł 19,29.

[41] Dz 15,19-21 BW.

Starożytny Sabat Pański nie został ani uchylony, ani zmieniony przez zgromadzenie apostolskie. Po zakończeniu spotkania biblijny Sabat pozostawał nadal świętem na mocy IV przykazania Dekalogu. Następnie – w nocnej wizji – apostoł Paweł został wezwany do odwiedzenia Macedonii. Posłuszny wezwaniu, przybył do Filippi, głównego miasta tej części Macedonii. Łukasz pisze o tej wizycie tak:

„I zostaliśmy w tym mieście przez kilka dni. A w dzień Szabatu wyszliśmy za miasto nad rzekę, gdzie zwykle odbywały się modlitwy. Usiedliśmy i rozmawialiśmy z kobietami, które się tam zeszły. Przysłuchiwała się temu też pewna bogobojna kobieta, imieniem Lidia, z miasta Tiatyry, sprzedająca purpurę, której to serce otworzył Pan, aby uważnie słuchała tego, co mówił Paweł"[42].

Nie wygląda to na sobotnie zgromadzenie Żydów, lecz poganochrześcijan, którzy podobnie jak Korneliusz czcili prawdziwego Boga. Widać zatem, że kościół w Filippi powstał z nabożnych zgromadzeń nawróconych pogan zachowujących Sabat. Prawdopodobnie to Lidia i osoby zatrudnione przez nią, które święciły Sabat, wprowadziły ewangelię do swojego miasta – Tiatyry.

„A gdy przeszli Amfipolis i Apolonię, przybyli do Tesaloniki, gdzie była synagoga żydowska. Wtedy Paweł zgodnie ze swoim zwyczajem[43] wszedł do nich i przez trzy Sabaty rozprawiał z nimi na podstawie Pisma... I niektórzy z nich uwierzyli i przyłączyli się do Pawła i Sylasa, również mnóstwo pobożnych Greków i niemało znamienitych kobiet"[44].

Taki był początek kościoła w Tesalonice. Nie ulega wątpliwości, że od początku było to zgromadzenie ludzi wierzących zachowujących Sabat. Poza nielicznymi Żydami, którzy dzięki pracy Pawła przyjęli ewangelię, było tam wielu pobożnych Greków, czyli pogan, którzy połączyli się z Żydami w oddawaniu czci Bogu właśnie w Sabat. W słowach, które Paweł skierował do nich jako do kościoła Chrystusa, mamy wyraźny dowód, że po przyjęciu Ewangelii nadal przestrzegali Sabatu:

„Wy bowiem, bracia, staliście się naśladowcami kościołów Bożych, które są w Judei w Chrystusie Jezusie"[45].

Kościoły w Judei, jak zauważyliśmy, święciły Sabat Pański. Pierwsi nawróceni Tesaloniczanie, zanim przyjęli Ewangelię, zachowywali już Sabat,

---

[42] Dz 16,12-14.

[43] Przykładem postępowania Pawła są następujące teksty, z których wynika, że omawiane spotkania odbywały się w Sabat: Dz 13,5, 14,1, 17,10.17, 18,19, 19,8.

[44] Dz 17,1-4.

[45] 1Tes 2,14.

a gdy tworzyli kościół chrześcijański, przyjęli za przykład i godne naśladowania zbory w Judei. Ich kościół stał się wzorem i przykładem dla kościołów w Macedonii i Achai. Wśród nich znajdowały się również kościoły w Filippi i w Koryncie. Dlatego Paweł napisał:

> **„A wy staliście się naśladowcami naszymi i Pana, przyjmując słowo pośród wielkiego ucisku, z radością Ducha Świętego, tak że staliście się wzorem dla wszystkich wierzących w Macedonii i Achai. Od was bowiem słowo Pańskie rozbrzmiewało nie tylko w Macedonii i Achai, ale też wasza wiara w Boga rozkrzewiła się w każdym miejscu”[46].**

Po tych wydarzeniach Paweł udał się do Koryntu. Tutaj najpierw spotkał Akwilę i Pryscyllę.

> **„A ponieważ uprawiał to samo rzemiosło, zamieszkał u nich i pracowali razem, byli bowiem z zawodu wytwórcami namiotów. A w każdy Sabat rozprawiał w synagodze i starał się przekonać zarówno Żydów, jak i Greków”[47].**

Również tutaj Paweł spotkał pogan i Żydów zbierających się w Sabat, aby oddawać cześć Bogu. A zatem pierwsi członkowie kościoła w Koryncie święcili już Sabat, gdy przyjmowali Ewangelię, a za swój wzór przyjęli zachowujący Sabat kościół w Tesalonice. Ten z kolei wzorował się na kościołach z Judei. Pierwsze kościoły założono właśnie w Judei. Ich wszyscy wyznawcy byli od dzieciństwa zaznajomieni z Prawem Bożym i właściwie rozumieli przykazanie: „Pamiętaj o dniu Sabatu, aby go święcić”, ponieważ „siódmego dnia jest Sabat Pana, Boga twego”. Oprócz tego przykazania wszystkie te kościoły znały owo szczególne memento dotyczące Sabatu. Od samego Pana ludzie ci wiedzieli, że nadejdzie czas, kiedy wszyscy chrześcijanie będą musieli uciekać z tej ziemi. Dlatego mieli się modlić o to, aby ich nagła ucieczka nie przypadła w Sobotnie święto. Celem tej modlitwy kierowanej do Chrystusa było zachowanie świętości Sabatu. Nie ulega wątpliwości, że wszystkie kościoły w Judei składały się z chrześcijan święcących Sabat.

Spośród kościołów założonych poza Judeą, których pochodzenie przedstawiają Dzieje Apostolskie, początkowo prawie wszystkie tworzyli nawróceni Żydzi. Gdy przyjmowali Ewangelię, już święcili Sabat. Pomiędzy nich zostali wszczepieni nawróceni poganie, którzy często są określani mianem „pobożnych Greków”, „pobożnych prozelitów”, ludźmi, którzy „czcili Boga”, bali się Boga i „zawsze modlili się do Boga”[48]. Zauważyliśmy, że ci poganie, przyjmując Ewangelię o zbawieniu w Chrystusie, czcili już Boga

---

[46] 1Tes 1,7-8.

[47] Dz 18,3-4 BW.

[48] Dz 10,2.4.7.30-35, 13,43, 14,1, 16,13-15, 17,4.10-12.

w Sabat razem z narodem żydowskim. Kiedy Jakub zaproponował, by apostołowie skierowali list do nawróconych pogan, przedstawił powód jego napisania, którego znaczenie teraz doceniamy: „Mojżesz bowiem od dawien dawna ma po miastach takich, którzy go opowiadają, gdyż czyta się go w synagogach w każdy Sabat”. Sabatariański charakter kościołów apostolskich jest tu pokazany bardzo wyraźnie.

W liście do Koryntian, pisanym około pięciu lat po przyjęciu przez nich Ewangelii, apostoł Paweł, jak twierdzą obrońcy niedzieli, w takich słowach postawił piąty filar dla kultu niedzieli:

> „Jeśli chodzi o zbiórkę, która się odbywa na rzecz świętych, zróbcie tak, jak poleciłem kościołom Galacji. Niechaj każdego pierwszego dnia tygodnia każdy z was odłoży coś u siebie według tego, co uzna za właściwe, żeby nie zarządzać zbiórek dopiero wtedy, kiedy przybędę”[49].

Słowa te mają jakoby dowodzić, że już wtedy święcono niedzielę, ponieważ: 1) mamy tu do czynienia z kościelną kolektą pieniędzy; 2) co dowodzi, że pierwszy dzień tygodnia był w kościołach Koryntu i Galacji dniem publicznego kultu Boga; 3) to z kolei ma dowodzić, że dzień Sabatu został zmieniony właśnie na niedzielę. To zaprowadziło ich do konkluzji, że zmiana Sabatu nastąpiła w związku z nabożeństwami organizowanymi w niedzielę w Koryncie i Galacji, na których oddawano cześć Bogu. A zatem o istnieniu owych niedzielnych nabożeństw miały decydować takie oto słowa Pawła: „Niechaj każdego pierwszego dnia tygodnia każdy z was odłoży coś u siebie”.

Czy rzeczywiście to z nich wynika? Możemy być pewni, że wskazują one na coś zupełnie innego niż kolekta kościelna podczas nabożeństwa. Paweł przecież mówi, aby każdy odkładał u SIEBIE w pierwsze dni tygodnia wedle tego, ile Bóg mu dał, aby, gdy Paweł przybędzie, miał już przygotowaną swoją część. John W. Morton, nieżyjący misjonarz prezbiteriański, tak komentował tę sprawę:

> „Całe to zagadnienie ma związek z wyrażeniem odkładania „u siebie” i bardzo się dziwię, jak ktokolwiek w ogóle może przypuszczać, że oznacza ono „w kościelnej skrzynce na datki całego zgromadzenia”. William Greenfield, w swoim grecko-angielskim *Leksykonie Nowego Testamentu*, tłumaczy grecki termin »u siebie« jako »w domu«. Dwie łacińskie wersje Biblii, Wulgata oraz Sebastiena Castelliona, oddają wyrażenie »apud se« jako »u siebie«, czyli w domu. Trzy francuskie tłumaczenia – Martina, Osterwalda i De Sacy'ego: »chez soi«, czyli »w swoim własnym domu; w domu«. Niemiecka wersja Lutra: »bei sich selbst«, jako »samemu; w domu«. Holenderska tak jak niemiecka: »by hemselven«. Włoska wersja Diodatiego: »appresso di se« – »w jego własnej obecności;

[49] 1Kor 16,1-2 pd.

w domu». Hiszpańska Felippe Scio: »en su casa« – »w jego własnym domu«. Portugalska wersja Ferreiry: »para isso« – »samemu«. Szwedzka: »noer sig self« – »blisko siebie«[50].

Doktor Samuel Thomas Bloomfield komentuje oryginalny tekst w taki sposób: „par eanto, »przez niego«. Wersja francuska natomiast: »chez lui«, czyli »w domu«"[51]. W Biblii Douay-Rheims czytamy: „Niech każdy z was odłoży od siebie" (oyrg. „Let every one of you put apart with himself"). Leicester Ambrose Sawyer tłumaczy ten tekst następująco: „Niech każdy z was sam odłoży na bok" (oryg. „Let each one of you lay aside by himself"). Z kolei łacińska wersja Teodora Bezy: „Apud se", tzn. w domu. W wersji syryjskiej: „Niech każdy z was odłoży na bok i przechowa w domu" (oryg. „Let everyone of you lay aside and preserve at home").

Pomimo tego, bardzo znany pisarz broniący świętości niedzieli, dr Justin Edwards, próbując za wszelką cenę udowodnić zmianę Sabatu, powołuje się na ten tekst, pragnąc wykazać, że we wczesnym kościele niedziela była dniem kultu religijnego. Dlatego wymyślił taki argument:

„Odkładanie tej kolekty nie było odkładaniem we własnym domu, ponieważ nie przeszkadzało to wierzącym zgromadzić się, kiedy apostoł miał przybyć"[52].

Oto wyjaśnienie teologa, któremu powierzono trudne zadanie udowodnienia zmiany Sabatu na podstawie autorytetu Pisma Świętego. W swoich *Uwagach do Nowego Testamentu* (org. *Notes on the New Testament*), gdzie najwyraźniej czuje się już swobodniej i może mówić prawdę, zaprzecza własnym słowom, przytoczonym wyżej, w taki sposób komentując ten fragment:

„Niech odłoży u siebie, w domu. Aby nie musiano organizować [w tym celu] spotkań, lecz by ich dary były gotowe na przyjście apostoła"[53].

A zatem nawet dr Edwards przyznaje, że werset ten nie zawiera idei publicznej zbiórki. Przeciwnie, przekaz jest taki, że każda osoba posłuszna temu zaleceniu, przebywając w domu, będzie na początku każdego tygodnia odkładała dar na sprawę Bożą zgodnie z tym, jak jej ziemskie przychody na to pozwalają. Analiza tekstu wykazała, że rzekoma zmiana Sabatu opiera się na koncepcji, której – co przyznaje sam Edwards – ten tekst nie zawiera. Ustaliliśmy już, że zbór w Koryncie święcił Sabat, dlatego ten tekst nie mógł sugerować zmiany Sabatu na niedzielę.

---

[50] ***Vindication of the True Sabbath,* ed. Battle Creek, s. 51-52.**

[51] ***Greek Testament with English Notes,* t. 2, s. 173.**

[52] ***Sabbath Manual of the American Tract Society,* s. 116.**

[53] ***Family Testament of the American Tract Society.***

Jest to jedyny werset, w którym Paweł używa sformułowania „pierwszy dzień tygodnia". Napisał go niemal trzydzieści lat po rzekomej zmianie Sabatu po zmartwychwstaniu Jezusa. Jednak Paweł nie używa wobec tego sformułowania jakiejkolwiek świętej nazwy czy tytułu, określając je tylko jako „pierwszy dzień tygodnia" – właściwą nazwą odnoszącą się do jednego z „sześciu dni roboczych"[54]. Warto też zauważyć, że jest to jedyny przypadek w Biblii, gdzie pierwszy dzień tygodnia jest przywołany w kontekście nakazu, ale nie mówi nic o jakiejkolwiek świętości tego dnia. Nawet obowiązek, który zaleca się wypełnić w tym dniu, pasuje do dnia świeckiego niż do dnia świętego.

Wkrótce po napisaniu pierwszego listu do Koryntian Paweł odwiedził Troadę. W opisie tej wizyty mamy do czynienia z ostatnim przypadkiem, kiedy Nowy Testament wspomina o pierwszym dniu tygodnia:

> „My zaś po święcie Przaśników odpłynęliśmy z Filippi i po pięciu dniach przybyliśmy do nich do Troady[55], gdzie spędziliśmy siedem dni. A pierwszego dnia po Sabacie, gdy uczniowie zebrali się na łamanie chleba, Paweł, który miał nazajutrz odjechać, przemawiał do nich i przeciągnął mowę aż do północy. A w sali na piętrze, w której byli zebrani, paliło się wiele lamp. Pewien młodzieniec, imieniem Eutych, siedział w oknie pogrążony w głębokim śnie. Kiedy Paweł długo przemawiał, zmorzony snem spadł z trzeciego piętra na dół. Gdy go podniesiono, był martwy. Paweł zszedł na dół, przypadł do niego, objął go i powiedział: Nie bójcie się, bo jest w nim życie. Wrócił na górę, łamał chleb i jadł, a głosił im długo, aż do świtu. Potem ruszył w drogę. I przyprowadzili młodzieńca żywego, i byli wielce pocieszeni. My zaś, wsiadłszy wcześniej na statek, popłynęliśmy do Assos, skąd mieliśmy zabrać Pawła. Tak bowiem postanowił, sam chcąc iść pieszo"[56].

Opis tego wydarzenia ma tworzyć rzekomo szósty filar kultu niedzieli. Argumentację, na której się opiera, można sformułować w następujący sposób: z świadectwa tego wynika, że kościół apostolski przeznaczył pierwszy dzień tygodnia na zebrania z łamaniem chleba, aby uczcić zmartwychwstanie Chrystusa, z czego należy wyciągnąć wniosek, że dzień ten stał się „chrześcijańskim Sabatem".

Gdyby przyjąć taką tezę za niepodważalną prawdę, wnioskowanie o zmianie Sabatu nie byłoby konieczne – nawet wtedy byłoby tylko możli-

---

[54] Ez 46,1.

[55] Prof. Horatio B. Hacket zwraca uwagę na długość tej podróży: „Pierwsza podróż apostoła do Europy trwała tylko dwa dni (zob. Dz 16,11). Niekorzystne wiatry lub ich brak mogłyby o każdej porze roku wydłużyć taką podróż" – *Commentary on Acts*, s. 329. To pokazuje, jak mało jest podstaw do twierdzenia, że Paweł złamał Sabat podczas tej podróży. Gdyby nie opatrznościowe przyczyny, które go powstrzymały, miał wystarczająco dużo czasu, aby po wyruszeniu z Filippi dotrzeć do Troady przed Sabatem.

[56] Dz 20,6-13.

wym do przyjęcia przypuszczeniem. Oto fakty, które pomogą nam w ocenie „prawdziwości” tego argumentu o zmianie Sabatu:

1. Jest to jedyny odnotowany w Nowym Testamencie przypadek zgromadzenia o charakterze religijnym w niedzielę.

2. Nie można powoływać się na zdanie „gdy uczniowie zebrali się”, by dowodzić, że w każdą niedzielę odbywały się spotkania z łamaniem chleba, ponieważ w oryginalnym tekście nie ma żadnego słowa, które by odpowiadało słowu „gdy”. Cała fraza jest tłumaczona z trzech słów: imiesłowu biernego, „będąc zgromadzeni” i „uczniowie”. Autor Dziejów Apostolskich po prostu odnotował zebranie z tej okazji chrześcijan[57].

3. Obrządek łamania chleba nie został ustanowiony na pamiątkę zmartwychwstania Chrystusa, lecz na pamiątkę Jego śmierci na krzyżu[58]. Dlatego łamanie chleba w pierwszym dniu tygodnia nie upamiętnia zmartwychwstania Chrystusa.

4. Ponieważ łamanie chleba upamiętnia ukrzyżowanie Zbawiciela i zostało ustanowione tego wieczoru, kiedy rozpoczął się dzień ukrzyżowania i kiedy jeszcze obecni byli Jezus i wszyscy apostołowie[59], jest oczywiste, że ten dzień ma większe prawa do tego obrządku niż dzień zmartwychwstania.

5. Ponieważ Pan nie wyznaczył kościołowi określonego dnia na sprawowanie obrządku łamania chleba, a kościół apostolski w Jerozolimie, jak wynika z zapisów, czynił to codziennie[60], wysnuwanie wniosku o zmianie Sabatu na podstawie jednego przypadku sprawowania tego obrządku w pierwszym dniu tygodnia, jest oczywistym nadużyciem.

6. Ten konkretny przypadek łamania chleba w niedzielę miał związek z natychmiastowym i nieodwołalnym wyjazdem Pawła.

7. Niepodważalne jest to, że jedyny przypadek spotkania o charakterze religijnym w pierwszym dniu tygodnia, który odnotowuje Nowy Testament, odbywał się w nocy. Dowodem na to jest także to, że w czasie owego zgromadzenia paliło się wiele świateł i Paweł głosił kazanie do północy.

8. Z opisu wydarzenia wynika, że spotkanie w „pierwszy dzień tygodnia” rzeczywiście odbyło się w sobotni wieczór[61]. Wtedy bowiem dni tygodnia

---

[57] Prof. Nathaniel N. Whiting oddaje to zdanie tak: „Uczniowie byli zebrani” (oryg. *The disciples being assembled*). Z kolei Leicester Ambrose Sawyer tak je wyjaśnia: „My byliśmy zebrani” (oryg. *We being assembled*).

[58] 1Kr 11,23-26.

[59] Mt 26.

[60] Dz 2,42-46.

[61] Fakt ten uznało wielu komentatorów zajmujących się kwestią niedzieli. Profesor Hacket tak komentuje ten tekst: „Żydzi liczyli dzień od wieczora [zachodu słońca], na tej zatem podstawie wieczór pierwszego dnia tygodnia to nasz sobotni wieczór. Jeśli Łukasz przyjmuje taką miarę, jak sądzi wielu komentatorów, oznacza to, że apostoł Paweł czekał wtedy na zakończenie Sabatu i na początek pierwszego dnia tygodnia, tj. w sobotni wieczór odprawił swoje ostatnie

liczono od wieczora do wieczora i zaczynały się one zawsze od zachodu słońca[62]. A zatem widać wyraźnie, że pierwszy dzień tygodnia rozpoczął się w sobotni wieczór po zachodzie słońca i skończył w niedzielę po zachodzie słońca. Stąd opisywane nocne spotkanie w pierwszy dzień tygodnia mogło się odbyć jedynie w sobotę wieczorem.

9. Apostoł Paweł dlatego przemawiał w sobotni wieczór, aż do północy, ponieważ po wspólnym zakończeniu święcenia Sabatu wyznawcy kontynuowali wieczorne z nim spotkanie, a rano miał wyjechać. Jego wykład został nagle przerwany z powodu wypadku młodego człowieka, do którego Paweł zszedł i uzdrowił go, po czym wrócił do zebranych i uczestniczył w łamaniu chleba, a o świcie, w niedzielę, wyruszył w drogę.

W ten sposób otrzymaliśmy niezbite dowody, że Paweł i jego towarzysze wznowili podróż do Jerozolimy rankiem w niedzielę – oni popłynęli statkiem do Assos, a on postanowił pójść pieszo. Ta sytuacja pokazuje także szacunek Pawła dla Sabatu. Paweł poczekał, aż Sabat dobiegnie końca, i dopiero wtedy wznowił podróż. To również dowodzi, że apostoł nie wiedział nic o święceniu niedzieli, nazywanej dzisiaj „chrześcijańskim Sabatem".

Łukasz spisał tę historię co najmniej trzydzieści lat po rzekomym przeniesieniu święta Sabatu na niedzielę. Warto zauważyć, że również Łukasz nie stosuje do niedzieli jakichkolwiek tytułów, które sugerowałyby jej świętość, nazywa ten dzień po prostu „pierwszym dniem tygodnia". Jest to zadziwiająco zgodne z faktem, że opisując w swojej Ewangelii wy-

---

nabożeństwo z braćmi z Troady, w następstwie czego wznowił podróż w niedzielę rano" – *Commentary on Acts*, s. 329-330. Przed tym druzgocącym wnioskiem prof. Hacket stara się jednak uchronić niedzielę jako „chrześcijański Sabat", sugerując, że Łukasz prawdopodobnie jednak liczył czas według pogańskiej metody, a nie według tej, jaką stosuje Pismo Święte! John Kitto, zwracając uwagę, że spotkanie odbywało się wieczorem, pisze tak: „Z tej ostatniej okoliczności wysnuto wniosek, że zgromadzenie to rozpoczęło się po zachodzie słońca w Sabat, podczas gdy według rachuby żydowskiej rozpoczął się pierwszy dzień tygodnia (Johann Jahn, *A Manual of Biblical Antiquities*, sek. 398), co przeciwstawia się idei upamiętnienia w niedzielę zmartwychwstania" – *Cyclopedia of Biblical Literature*, hasło „Lord's day". William Prynne stwierdza: „Ponieważ tekst mówi, że w górnym pokoju, gdzie wszyscy się zebrali, świeciło wiele świateł i że Paweł przemawiał od początku spotkania do północy... zatem zebranie chrześcijan w Troadzie i mowa Pawła rozpoczęły się wieczorem. Jedyną wątpliwością pozostaje to, który był to wieczór... Ja uważam, że był to sobotni wieczór, jak sztucznie to nazywamy, a nie niedzielny, który dopiero miał nastać... Ponieważ Łukasz pisze, że to spotkanie odbyło się w pierwszy dzień tygodnia, dlatego musi to być sobotni, a nie niedzielny wieczór, albowiem niedziela wieczorem w relacji Łukasza i Pisma Świętego nie jest częścią pierwszego, ale drugiego dnia tygodnia – dzień zawsze zaczynał się i kończył wieczorem". Prynne zauważa, że zdanie „który miał odjechać nazajutrz" oznacza, że wyjazd nie nastąpił w tym samym dniu co nocne spotkanie. Istota jego odpowiedzi jest taka: Jeśli będziemy pamiętać, że dni tygodnia są liczone od wieczora do wieczora, to następujące teksty, w których w czasie nocy mówi się o poranku jako o jutrze, od razu pokażą, że wyrażenie to nie musi oznaczać innego dnia tygodnia: 1Sm 19,11; Est 2,14; So 3,3; Dz 23,31-32 – *Dissertation on the Lord's Day Sabbath*, s. 36-41, ed. 1633).

[62] Zob. zakończenie rozdz. VIII.

darzenie, które rzekomo zmieniło Sabat na niedzielę, nie tylko nie czyni najmniejszej aluzji na ten temat, ale określa ten dzień jego świecką nazwą – pierwszym dniem tygodnia, jednocześnie nazywając poprzedni dzień – zgodnie z przykazaniem Dekalogu – Sabatem[63].

Paweł w tym samym roku, w którym odwiedził Troadę, napisał list do kościoła w Rzymie. Odnajdujemy tam następujący fragment:

> „A tego, kto jest słaby w wierze, przyjmujcie, lecz nie po to, aby sprzeczać się wokół spornych kwestii. Jeden bowiem wierzy, że może jeść wszystko, a inny, będąc słaby, jada jarzyny. Ten, kto je, niech nie lekceważy tego, który nie je, a ten, kto nie je, niech nie potępia tego, który je, bo Bóg go przyjął. Kim jesteś ty, że sądzisz cudzego sługę? Dla własnego Pana stoi albo upada. Ostoi się jednak, gdyż Bóg może go utwierdzić. Jeden bowiem czyni różnicę między dniem a dniem, a drugi każdy dzień ocenia jednakowo. Każdy niech będzie dobrze upewniony w swoim zamyśle. Kto przestrzega dnia, dla Pana przestrzega, a kto nie przestrzega dnia, dla Pana nie przestrzega. Kto je, dla Pana je, bo dziękuje Bogu, a kto nie je, dla Pana nie je i dziękuje Bogu”[64].

Te słowa apostoła często cytuje się na dowód, że zachowywanie IV przykazania Dekalogu nie ma znaczenia, zatem każdy człowiek ma tu swobodę postępowania wedle własnego uznania. Tę osobliwą naukę należy jednak dokładnie zbadać, nim zostanie ona przyjęta. Skoro Bóg ustanowił Sabat jeszcze przed upadkiem człowieka i zapisał go w swoim kodeksie dziesięciu przykazań, czyniąc go częścią Prawa, którego złamanie doprowadziło do odkupienia ludzi, i skoro Jezus w czasie swojej ziemskiej służby niejednokrotnie tłumaczył miłosierny charakter Sabatu i zatroszczył się o jego przestrzeganie podczas ucieczki chrześcijan z Judei (co nastąpiło dziesięć lat po napisaniu cytowanych tu słów Pawła), i skoro po śmierci Chrystusa IV przykazanie Dekalogu zostało wyraźnie uszanowane, to gdybyśmy – biorąc pod uwagę te wszystkie okoliczności – przyjęli za prawdę, że Bóg postanowił unieważnić Sabat, wtedy z pewnością można by oczekiwać, że gdzieś w Piśmie Świętym zostanie to bardzo jasno powiedziane. Tymczasem ani Sabat, ani IV przykazanie nie są w nim nawet wspomniane. Oto powody, które wyjaśniają, dlaczego Paweł w ogóle o tym nie mówi:

1. Gdyż w przeciwnym razie przestrzeganie któregokolwiek z dziesięciu przykazań byłoby nieistotne. Tymczasem apostoł Jakub mówi, że naruszenie bodaj jednego z nich równa się przekroczeniu wszystkich dziesięciu[65].

2. W oczywisty sposób przeczyłoby to słowom Pawła, które napisał w tym samym liście, gdy mówiąc o prawie dziesięciu przykazań, nazywa je

[63] Łk 23,56, Łk 24,1.

[64] Rz 14,1-6.

[65] Jk 2,8-12.

świętym, duchowym, sprawiedliwym i dobrym, i stwierdza, że grzech – czyli przekroczenie Prawa Bożego – ujawnia przez przykazania „ogrom swojej grzeszności”[66].

3. Gdyż w tym samym liście Paweł potwierdza wieczną ważność Prawa moralnego, którego przestąpienie spowodowało, że Chrystus Pan oddał życie za grzesznych ludzi[67].

4. Ponieważ Paweł w tym przypadku nie tylko nie wspomniał o Sabacie i IV przykazaniu, co więcej, nie zajmował się w ogóle Prawem moralnym.

5. Ponieważ rozważane zagadnienie, które skłoniło go do mówienia w taki sposób o dniach, dotyczyło spożywania wszelkich pokarmów lub powstrzymywania się od pewnych rzeczy.

6. Ponieważ IV przykazanie Dekalogu nie było związane z tego rodzaju nakazami, ale wyłącznie z przykazaniami moralnymi[68].

7. Ponieważ prawo ceremonialne, które zawierało przepisy dotyczące spożywania mięsa, regulowało także dużą liczbę świąt całkowicie odmiennych od cotygodniowego święta Sabatu Pańskiego[69].

8. Ponieważ zbór w Rzymie, założony prawdopodobnie przez Żydów przybyłych w dniu Pięćdziesiątnicy do Jerozolimy z Rzymu, skupiał wielu wierzących pochodzenia żydowskiego – co można wywnioskować z samego listu[70] – stąd byłby głęboko zainteresowany decyzją dotyczącą prawa ceremonialnego, gdyż judeochrześcijanie byli niezwykle sumienni w zachowywaniu tego, co ich wyróżniało, podczas gdy poganochrześcijanie nie mieli takich skrupułów. Stąd ta godna podziwu rada Pawła, odpowiadająca postawom obu tych grup.

9. Wyrażenia „każdy dzień ocenia jednakowo” nie można traktować jako dowodu, że dotyczy ono również Sabatu Pańskiego. W tym samym czasie, gdy Sabat został oficjalnie dany narodowi hebrajskiemu, używano takich właśnie słów, chociaż miano na myśli jedynie sześć dni roboczych. Mówiono np. o mannie: „Lud będzie wychodził i KAŻDEGO DNIA zbierze według potrzeby”, dalej zapis mówi: „Zbierali to więc KAŻDEGO RANKA”, lecz gdy niektórzy z nich wyszli zbierać w dzień Sabatu, Bóg powiedział: „Jak długo będziecie się wzbraniać przed przestrzeganiem moich przykazań i moich praw?”[71]. Sabat jest wielką fundamentalną prawdą, jasno wyrażoną i wielokrotnie powtarzaną jako obowiązująca, dlatego jest oczywiste,

---

[66] Rz 7,12-13 BW; 1J 3,4-5.

[67] Rz 3.

[68] Wj 20.

[69] Kpł 23. Są one szczególnie wyliczone w Kol 2, jak to zauważyliśmy w rozdz. VII tej książki oraz w końcowej części rozdz. X.

[70] Dz 2,1-11; Rz 2,17, 4,1, 7,1.

[71] Wj 16,4.21.27-28.

że Paweł, używając sformułowania „każdy dzień”, ma na myśli sześć dni roboczych, wśród których istniało rozróżnienie współistniejące z tym dotyczącym spożywania mięsa, i że wyraźnie wyłącza ten dzień, który Bóg od początku zarezerwował dla siebie. Podobnie jak wtedy, gdy Paweł cytuje i odnosi do Jezusa słowa Dawida: „WSZYSTKO bowiem poddał pod jego stopy”, i dodaje: „Jest jasne, że OPRÓCZ TEGO, który mu wszystko poddał”[72].

10. I wreszcie, że słowa Jana: „Znalazłem się w zachwyceniu Ducha w dniu Pańskim”[73], napisane wiele lat po liście Pawła, stanowią absolutny dowód, że również w okresie ewangelicznym Bóg wciąż uznaje jeden dzień za swój[74].

Mniej więcej dziesięć lat po napisaniu tego listu doszło do pamiętnej ucieczki całego ludu Bożego, który przebywał w ziemi judejskiej. Stało się to nie zimą, lecz w październiku, tuż po Święcie Szałasów, i nie doszło do niej w Sabat. Józef Flawiusz pisze o nagłym wycofaniu się spod miasta armii rzymskiej po jej okrążeniu, co dało chrześcijanom sygnał do ucieczki, o jakiej mówił ich Pan. Kiedy Żydzi rzucili się z miasta w pogoń za wycofującymi się Rzymianami, spełnienie polecenia Pana stało się dla uczniów nieodzowne. Flawiusz nie odnotowuje, aby Żydzi ścigali wtedy Rzymian w Sabat, chociaż pisze, że kilka dni wcześniej w swoim gniewie zupełnie zapomnieli o Sabacie i ruszyli do walki z Rzymianami. Pojawienie się tych opatrznościowych okoliczności, by chrześcijanie mogli podjąć ucieczkę, było uzależnione od ich modlitw do Boga o wstawiennictwo. Nie zapomnieli o tej modlitwie, gdyż pamiętali, że Zbawiciel zalecił ją w związku z tym wydarzeniem, z ucieczką, a to oznacza, że nie zapomnieli o Sabacie Pańskim. W ten sposób Jezus, kierowany głęboką troską o swój lud i o godne obchodzenie Sabatu, pokazał, że jest Panem zarówno swego ludu, jak i Panem Sabatu[75].

Dwadzieścia sześć lat po zburzeniu Jerozolimy apostołowi Janowi, umiłowanemu uczniowi Jezusa, zostało powierzone zadanie napisania Księgi Objawienia. Znajdujemy w niej interesujące fakty dotyczące czasu i miejsca jej powstania:

---

[72] 1Kor 15,27; Ps 8.

[73] Obj 1,10.

[74] Często cytowany jest tekst Ga 4,10, aby pokazać, że Paweł uważał przestrzeganie Sabatu za niebezpieczną praktykę, choć jednocześnie te same osoby twierdzą, że Rz 14 pokazuje, iż jest to sprawa zupełnie obojętna. Nie uświadamiają sobie one, że wówczas Paweł zaprzeczałby sam sobie. Jeśli przeczytamy wersety 8-11, okaże się, że Galacjanie nie byli nawróconymi Żydami, ale poganami, oraz że owe dni, miesiące, czasy i lata nie były tymi z prawa lewickiego, lecz tymi, które oni, będąc poganami, traktowali z zabobonną czcią. Zwróćmy uwagę na nacisk, jaki w wersecie 9. Paweł kładzie na słowo „znowu”. I dzisiaj wiele osób wyznających wiarę chrześcijańską wierzy w przesądy i uważa pewne dni za „szczęśliwe” lub „pechowe”, chociaż poglądy takie wywodzą się jedynie z pogańskich przesądów.

[75] Zob. rozdz. X tej książki.

„Ja, Jan, który też jestem waszym bratem i współuczestnikiem w ucisku i królestwie oraz w cierpliwości Jezusa Chrystusa, byłem na wyspie zwanej Patmos z powodu słowa Bożego i świadectwa Jezusa Chrystusa. Znalazłem się w zachwyceniu Ducha w DNIU PAŃSKIM i usłyszałem za sobą głos potężny jakby trąby, który mówił: Ja jestem Alfa i Omega, pierwszy i ostatni. Co widzisz, napisz w księdze”[76].

Księga powstała na wyspie Patmos, a wizja była Janowi zesłana w dzień Pański. To miejsce, dzień i autor istnieją realnie, a nie symbolicznie czy mistycznie. A zatem Jan pod koniec I wieku, a długo po spisaniu tekstów omówionych wcześniej, jakoby nauczających, że nie ma już różnicy między dniami tygodnia, daje wyraźne świadectwo, że dzień Pański jest tak samo rzeczywisty jak wyspa Patmos i umiłowany uczeń.

O jakim więc dniu mówi powyższe sformułowanie?

Na to pytanie udzielano różnych odpowiedzi, a mianowicie: 1) określa okres ewangeliczny; 2) chodzi o dzień Sądu; 3) jest to pierwszy dzień tygodnia, czyli niedziela; 4) jest to Sabat Pański.

Pierwsza odpowiedź nie może być właściwa, gdyż nie tylko przypisuje temu dniowi charakter mistyczny, ale prowadzi do absurdalnego wniosku, że Jan, pisząc do chrześcijan sześćdziesiąt pięć lat po śmierci Chrystusa, informuje ich, że wizja, którą właśnie otrzymał, miała miejsce w okresie ewangelicznym, tak jakby nie wiedzieli, że było to w ich czasach.

Również drugiej odpowiedzi nie można uznać za poprawną. Choć prawdą jest, że Jan mógł otrzymać wizję dotyczącą dnia Sądu, to niemożliwe jest, aby miał ją w dniu, który jeszcze należał do przyszłości. Jeśli absurdem jest twierdzenie, że Jan informuje kościół o otrzymanym widzeniu, które ma miejsce w okresie ewangelicznym na wyspie Patmos, to nieprawdą jest również twierdzenie, że w tym zdaniu poinformował kościół, iż widzenie na Patmos miał w dniu Sądu Ostatecznego.

Trzecia odpowiedź, jakoby „dzień Pański” był pierwszym dniem tygodnia, jest obecnie niemal powszechnie uznawana za prawdę. Werset ten przedstawiany jest z triumfem, który rzekomo dopełnia wzniesioną świątynię niedzielnego święta, „dowodząc” ponad wszelką wątpliwość, że jest ona „oczywiście chrześcijańskim Sabatem”. Gdy jednak badamy budowlę tej świątyni, odkrywamy, że fundament, na którym spoczywa, jest tylko wytworem ludzkiej wyobraźni, a filary, na których się opiera, istnieją jedynie w umysłach tych, którzy oddają cześć temu sanktuarium. Pozostaje więc się zastanowić, czy kopuła owej budowli, którą ten tekst ma rzekomo wznosić, jest bardziej realna od filarów, na których się wspiera?

To, że niedzieli nie przysługuje tytuł dnia Pańskiego, wskażą następujące okoliczności:

[76] Obj 1,9-11.

1. Ponieważ tekst ten nie wyjaśnia znaczenia terminu „dzień Pański", musimy w innych miejscach Biblii szukać potwierdzenia, że pierwszy dzień tygodnia ma prawo do takiej nazwy.

2. Mateusz, Marek, Łukasz i Paweł i inni natchnieni autorzy Nowego Testamentu, którzy wymieniają ten dzień, nie używają wobec niego innego określenia niż „pierwszy dzień tygodnia" – nazwy, do której niedziela była uprawniona jako jeden z sześciu dni roboczych. Co więcej, trzech z owych autorów wspomina o nim, odnosząc się do tego samego czasu, kiedy to stał się rzekomo dniem Pańskim, a dwóch innych jeszcze około trzydziestu lat później.

3. I choć niektórzy twierdzą, że Duch Święty natchnął apostoła Jana, aby użył nazwy „dzień Pański", by w ten sposób utrwalić ją dla pierwszego dnia tygodnia (mimo że on w żaden sposób nie łączył tego określenia z niedzielą), to pomijają znamienny fakt, że po powrocie z Patmos Jan napisał Ewangelię[77], w której dwukrotnie wspomina o pierwszym dniu tygodnia, i w obydwu przypadkach – gdzie na pewno chodzi o niedzielę – nie użył wobec niej jakiejkolwiek innej nazwy poza zwykłym wyrażeniem „pierwszy dzień tygodnia". Jest to najbardziej przekonujący dowód na to, że apostoł Jan nie uważał, aby niedzieli przysługiwał tytuł „dnia Pańskiego" ani jakikolwiek inny podkreślający jej rzekomą świętość.

4. Tym, co jeszcze bardziej świadczy w tej sprawie przeciwko niedzieli to fakt, że ani Bóg Ojciec, ani Syn Boży nigdy nie mówili, że pierwszy dzień tygodnia ma jakiekolwiek większe znaczenie pośród sześciu dni danych człowiekowi do pracy.

5. Dopełnieniem łańcucha dowodów świadczących o nieuprawnionych roszczeniach do tytułowania pierwszego dnia tygodnia „dniem Pańskim" jest i to, że po zbadaniu argumentów przedstawianych przez zwolenników niedzieli, mających jakoby dowodzić, że Bóg wyznaczył ją w miejsce Sabatu, który dotąd był Jego dniem, okazało się, że nie mają one ani takiej mocy, ani nie są znaczące. Odrzucając trzecią odpowiedź jako niezgodną z prawdą, wraz z nią możemy odrzucić niedzielę, ponieważ nie otrzymała ona prawa do naszego szacunku i czci jako instytucja biblijna[78].

---

[77] Dr Samuel Bloomfield, choć sam jest innego zdania, tak mówi o poglądach innych na temat daty powstania Ewangelii Jana: „W powszechnym odczuciu, zarówno starożytnych, jak i współczesnych badaczy, została ona napisana pod koniec I wieku" – *Greek Testament with English Notes*, vol. 1, s. 328. Thomas Morer stwierdza, że apostoł Jan „napisał swoją Ewangelię dwa lata po Apokalipsie i powrocie z Patmos, co potwierdzają św. Augustyn, św. Hieronim oraz Euzebiusz" – *Dialogues on the Lord's Day*, s. 53-54. *The Paragraph Bible* Londyńskiego Towarzystwa Traktatowego w przedmowie do Ewangelii Jana mówi: „Zgodnie z powszechnym świadectwem starożytnych autorów, Jan napisał swoją Ewangelię w Efezie, około roku 97 n.e.". Na poparcie tego poglądu zobacz też: *Religious Encyclopedia*, Albert Barnes, *Notes on the Old and New Testaments, Bible Dictionary, Cottage Bible, Domestic Bible, Union Bible Dictionary, Comprehensive Bible*, również dr Hales, Horne, Nevins, Olshausen itp.

[78] *Encyklopedia Britannica* w artykule o Sabacie podejmuje się wykazania, że „religijne obchodzenie pierwszego dnia tygodnia jest ustanowieniem apostolskim". Po zacytowaniu i skomen-

Jasny i pewny dowód potwierdzający, że dzień Pański jest biblijnym Sabatem, jest następujący: kiedy Bóg wyznaczył człowiekowi na pracę pierwsze sześć dni tygodnia, w sposób bardzo wyraźny zarezerwował dla siebie dzień siódmy – na pamiątkę swojego odpoczynku w tym dniu – na którym też umieścił swoje błogosławieństwo, i odtąd przez całą Biblię zawsze stwierdza, że jest to JEGO ŚWIĘTY DZIEŃ. Bóg nigdy nie odwołał tego świętego dnia i nie wybrał sobie innego w jego miejsce, dlatego Sabat Pański nadal jest Jego świętem. Widzimy to w poniższych cytatach z Pisma Świętego. Gdy zakończył się odpoczynek Stwórcy:

> „I Bóg błogosławił siódmy dzień, i poświęcił go, bo w nim odpoczął od wszelkiego swego dzieła, które Bóg stworzył i uczynił”[79].

Gdy synowie Izraela dotarli na pustynię, Mojżesz rzekł do nich szóstego dnia:

> „Jutro jest dzień odpoczynku, Szabat Bogu poświęcony”[80].

Przekazując dziesięć przykazań, Prawodawca tak wyraził swoje roszczenie do tego dnia:

> „Siódmy dzień jest Sabatem PANA, twego Boga... PAN bowiem przez sześć dni stworzył niebo i ziemię, morze i wszystko, co jest w nich, a siódmego dnia odpoczął. Dlatego PAN błogosławił dzień Sabatu i uświęcił go”[81].

Bóg daje człowiekowi pierwsze sześć dni, tak jak On w tych dniach pracował, rezerwując dla siebie, jako SWÓJ, ten dzień, w którym odpoczął od

---

towaniu wszystkich wersetów, które można przytoczyć na poparcie takiej tezy, czyni następujące wyznanie: „Trzeba jednak przyznać, że teksty te nie są wystarczające, aby udowodnić, że instytucja dnia Pańskiego jako niedzieli pochodzi od apostołów, a nawet wykazać rzeczywisty obowiązek jej święcenia”. Brak jakiegokolwiek biblijnego świadectwa o dokonaniu zmiany Sabatu niektórzy zwolennicy tej teorii tłumaczą nie przez otwarte przyznanie, że Sabat nigdy nie został przez Pana zniesiony, lecz cytując J 21,25 („Wiele też innych rzeczy dokonał Jezus, które, gdyby miały być spisane jedna po drugiej, mniemam, że i cały świat nie pomieściłby ksiąg, które by należało napisać”) i przyjmując za prawdę, że zmiana Sabatu nie została wspomniana w Biblii, aby nie zrobić z niej zbyt obszernej księgi! Uważają więc, że powinniśmy sięgnąć do historii kościoła, aby poznać tę część naszego obowiązku. Nie chcąc dostrzec, że IV przykazanie Dekalogu nadal jest w niezmienionej formie w Biblii, a z drugiej strony twierdząc, że jego zmiana musiała zajść całkowicie poza Biblią, jest równoznaczne z przyznaniem, że święcenie niedzieli jest ludzką tradycją, unieważniającą przykazanie Bożego Dekalogu. W następnych rozdziałach przeanalizujemy argumenty pochodzące z historii kościelnej, wysuwane w celu poparcia święcenia pierwszego dnia tygodnia.

[79] Rdz 2,3.

[80] Wj 16,23 KRUSZ.

[81] Wj 20,8-11.

pracy. Mniej więcej osiemset lat od przekazania Izraelowi spisanego Prawa Bóg przemówił przez proroka Izajasza tymi słowy:

> **„Jeśli powstrzymasz swoją nogę od przekraczania SZABATU, aby nie wykonać swojej woli w MOIM ŚWIĘTYM DNIU... Wtedy będziesz rozkoszował się PANEM, a wprowadzę cię na wysokie miejsca ziemi”[82].**

Świadectwo to jest jednoznaczne: dniem Pańskim jest to najstarsze istniejące święto – biblijny Sabat. Pan Jezus tak wyraża swoje prawo własności do tego święta:

> **„Dlatego Syn Człowieczy jest też Panem Sabatu”[83].**

Tak więc czy chodzi o Ojca, czy o Syna, którego prawo własności jest w to włączone, jedynym dniem, który może być nazywany „dniem Pańskim”, jest Sabat wielkiego Stwórcy[84]. Tu, na końcu biblijnej historii Sabatu, przedstawione są dwa fakty o szczególnym znaczeniu:

1. Jan wyraźnie potwierdza istnienie dnia Pańskiego pod koniec pierwszego wieku.
2. Panu Sabatu spodobało się uczcić swój dzień w ten sposób, aby w nim przekazać Janowi objawienie, który jako jedyny był godzien otrzymać je od Ojca.

---

[82] Iz 58,13-14.

[83] Mk 2,27-28.

[84] Jeden z przeciwników święcenia Sabatu szczerze o wyrażeniu „dzień Pański” w Obj 1,10: „Jeśli myślano tu o powszechnie znanym dniu, to jedynym dniem, który odpowiada temu określeniu, zarówno w Starym, jak i w Nowym Testamencie, jest sobota, siódmy dzień tygodnia” – William B. Taylor, *Obligation of the Sabbath*, s. 296.





CZĘŚĆ II

ŚWIADECTWO POZABIBLIJNE

ROZDZIAŁ XII

ODSTĘPSTWO WE WCZESNYM KOŚCIELE

Księga Dziejów Apostolskich jest natchnionym zapisem historii kościoła. W okresie, który obejmuje, apostołowie i ich współpracownicy działali bardzo aktywnie, a pod ich opieką kościoły Chrystusowe zachowały czyste życie i doktryny. W ten sposób apostolskie zbory przedstawione są jako przykład na wszystkie nadchodzące czasy. Ta księga Pisma Świętego we właściwym miejscu łączy sprawozdania czterech ewangelistów z listami apostolskimi, a tym samym spina Nowy Testament. Kiedy jednak opuszczamy ten okres wypełniony tak natchnioną historią i kościoły założone oraz zarządzane przez natchnionych ludzi, wkraczamy w zupełnie inne czasy. W surowych słowach Edwarda Gibbona jest niestety wiele prawdy:

> „Teolog może się poświęcić przyjemnemu zadaniu opisywania, jak religia zstępuje z niebios przyobleczona w niebiańską czystość. Bardziej żałosny obowiązek spada na historyka. Musi on bowiem wykrywać nieuniknioną mieszaninę błędu i zepsucia – owe objawy schorzenia, którego religia nabawiła się podczas długiego pobytu na tym padole wśród plemienia istot słabych i zwyrodniałych”[1].

Co mówi księga Dziejów Apostolskich o czasach następujących bezpośrednio po działalności apostoła Pawła? Zwracając się do starszych kościoła efeskiego, Paweł powiedział:

> „Gdyż wiem, że po moim odejściu wejdą między was wilki drapieżne, które nie będą oszczędzać stada. Także spośród was samych powstaną ludzie mówiący rzeczy przewrotne, aby pociągnąć za sobą uczniów”[2].

---

[1] *Zmierzch Cesarstwa Rzymskiego,* PIW, Warszawa 1960, rozdz. XV. s. 6, tłum. Zofia Kierszys

[2] Dz 20,29-30.

Z tych słów apostoła wynika, że nie jesteśmy upoważnieni do przyjmowania nauk jakiegokolwiek człowieka tylko dlatego, że żył tuż po okresie apostolskim czy nawet w czasach apostołów. Wilki drapieżne miały wejść między lud Boży, a z niego mieli się wyłonić ludzie mówiący rzeczy przewrotne. Na pytanie, jak takich ludzi możemy odróżnić od prawdziwych sług Bożych, właściwa odpowiedź jest następująca: ci, którzy mówili i postępowali zgodnie z naukami apostołów, byli mężami Bożymi, ci zaś, którzy nauczali inaczej, należeli do grupy głoszącej rzeczy przewrotne, aby pociągnąć za sobą chrześcijan.

Co mówią listy apostolskie o tym odstępstwie? Tak napisano do Tesaloniczan:

> „Niechaj was nikt w żaden sposób nie zwodzi, bo nie nastanie pierwej, zanim nie przyjdzie odstępstwo i nie objawi się człowiek niegodziwości, syn zatracenia, przeciwnik, który wynosi się ponad wszystko, co się zwie Bogiem lub jest przedmiotem boskiej czci, a nawet zasiądzie w świątyni Bożej, podając się za Boga… Albowiem tajemna moc nieprawości już działa… A wtedy objawi się ów niegodziwiec, którego Pan Jezus zabije tchnieniem ust swoich i zniweczy blaskiem przyjścia swego”[3].

W podobnym tonie Paweł pisał do Tymoteusza:

> „Głoś Słowo, bądź w pogotowiu w każdy czas, dogodny czy niedogodny, karć, grom, napominaj z wszelką cierpliwością i pouczaniem. Albowiem przyjdzie czas, że zdrowej nauki nie ścierpią, ale według swoich upodobań nazbierają sobie nauczycieli, żądni tego, co ucho łechce, i odwrócą ucho od prawdy, a zwrócą się ku baśniom”[4].

Teksty te bardzo wyraźnie zapowiadają pojawienie się w kościele wielkiego odstępstwa, zaznaczając, że ta apostazja już działa. Kościół rzymski, najstarszy z odstępczych kościołów, chwali się często swoim apostolskim pochodzeniem. Ale już ze słów listu apostoła Pawła do Tesaloniczan wynika, że choć to wielkie antychrześcijańskie ciało w kościele może rzeczywiście powoływać się na pochodzenie apostolskie, to jego apostolski charakter zostaje w nim stanowczo zanegowany. Zdanie to dobitnie ilustruje pewną prawdę, że zła rzecz nie staje się dobra wskutek przypadkowych okoliczności powstałych w czasach apostolskich. Wszystko u początków jest albo dobre, albo złe. Jeśli jest dobre, to można je poznać po zgodności z boskim wzorcem i standardem. Jeśli jego pochodzenie i źródło są złe, to nigdy nie przestanie być takim. Wielkie kłamstwo szatana, które doprowadziło rodzaj ludzki do upadku, nie zamieniło się przecież w prawdę, chociaż od kiedy zostało wy-

[3] 2Tes 2,3-4.7-8 BW.

[4] 2Tm 4,2-4 BW; zob. 2P 2; Jud 4; 1J 2,18.

powiedziane, upłynęło sześć tysięcy lat. Pomyśleć o tym powinni ci, którzy oddają cześć w świątyni wielowiekowego błędu. Kiedy ludzkie fantasmagorie zajęły miejsce Bożej prawdy, Bóg został zhańbiony. Jakże więc może On zaakceptować ich wyznawanie w kościele jako przejaw czystej pobożności, której od nas oczekuje? Ci, którzy czczą Boga, muszą czcić Go w Duchu i Prawdzie. Ile wieków musi upłynąć, nim ludzkie baśnie zamienione zostaną na prawdę Bożą? Historia kościoła dostarcza niezliczonych dowodów na to, że zapowiedzi Nowego Testamentu o wielkim odstępstwie w kościele spełniły się całkowicie. John W. Dowling w książce *History of Romanism* pisze:

> „Niewiele jest rzeczy, które uderzają większym zdziwieniem badacza historii starożytnego kościoła, niż jego wczesny okres, w którym wiele deformacji oraz psucie chrześcijaństwa zostały zapoczątkowane w organizmie rzymskim. Nie należy jednak sądzić, że pierwsi twórcy wielu tych niebiblijnych pojęć, poglądów i praktyk, zasiewając swoje ziarna odstępstwa, przewidywali lub wyobrażali sobie, że kiedykolwiek rozwiną się one w tak ogromny i odrażający system zabobonów i błędów, jakim jest papiestwo... Każde z wielkich odstępstw późniejszych wieków pojawiło się na początku w sposób, o którym trudno byłoby powiedzieć, że zasługiwało na zdecydowane potępienie... Kult obrazów, wzywanie świętych oraz zabobony dotyczące relikwii były wyłącznie ekspansją naturalnych uczuć adoracji i miłości pielęgnowanych wobec tych, którzy cierpieli i umierali za prawdę”[5].

Robert Robinson, autor *History of Baptism* stwierdza:

> „Pod koniec II wieku większość kościołów przyjęła nowy kształt, a ich początkowa prostota zniknęła. I niepostrzeżenie, kiedy ostatni uczniowie umarli, ich następcy wraz z nowymi konwertytami, zarówno Żydami, jak i poganami, poszli jeszcze dalej, nadając im nową formę”[6].

Działanie tajemnicy nieprawości w pierwszych wiekach chrześcijaństwa tak opisuje jeden ze współczesnych autorów:

> „W ciągu tych wieków główne odstępstwa papiestwa zostały albo wprowadzone autorytatywnie, albo ich nasiona tak skutecznie zasiane, że z czasem wydawały swoje zgubne owoce, które obficie pojawiły się w późniejszym okresie. W czasach Justyna Męczennika, czyli nie dalej niż pięćdziesiąt lat od ery apostolskiej, zawartość kielicha mieszano już z wodą, a część składników wysyłano nieobecnym. Chleb z wieczerzy Pańskiej zgromadzenia, który początkowo posyłano tylko chorym, w czasach Tertuliana i Cypriana lud przynosił już do domów, w którym trzymał go jako boski skarb do ich prywatnego użytku. W tym czasie obrządek pamiątki wieczerzy Pańskiej poświęcano również

[5] Księga II, rozdz. 1, akap. 1.

[6] *Ecclesiastical Researches*, rozdz. 6, wyd. 1792, s. 51.

niemowlętom i nazywano ofiarą ciała Chrystusowego. Zwyczaj modlenia się za zmarłych, jak mówi Tertulian, był w II wieku popularną praktyką, a w następnych wiekach stał się powszechny, natomiast w IV wieku zaprzeczanie jego skuteczności uznawano już za herezję. W tym również czasie wzywanie umarłych „świętych", zabobonne czczenie obrazów, używanie znaku krzyża i święcenie oleju były ustalonymi praktykami, a jako dowód ich rzekomej skuteczności z przekonaniem przytaczano sfałszowane cuda. W taki sposób tajemnica nieprawości, która działała już w czasach apostołów, po ich śmierci szybko rozprzestrzeniła swoje fałszerstwa wśród wyznawców chrześcijaństwa"[7].

Historyk kościoła August Neander tak mówi o wczesnym wprowadzeniu kultu obrazów:

„I prawdopodobnie już pod koniec III wieku obrazy religijne przedostały się do kościołów z domowego życia wierzących. W ten sam sposób zaczęło się malowanie obrazów na ścianach kościołów"[8].

Wczesne odstępstwo kościoła powszechnego jest faktem, który opiera się zarówno na autorytecie tekstów natchnionych, jak i na historii kościoła. „Tajemnica nieprawości" – jak mówił Paweł – „już działa". To zdumiewające, jak duża część ludu Bożego została tak szybko odsunięta od łaski Bożej do innej ewangelii [fałszywej].

Cóż możemy powiedzieć o tych, którzy powołują się na ten okres historii kościoła, a nawet udają się do czasów późniejszych, aby poprawiać Pismo Święte? Apostoł Paweł zapowiedział, że spośród starszych kościoła apostolskiego wyłonią się ludzie, którzy będą mówić rzeczy przewrotne, i że wielu odwróci się od prawdy i skłoni uszy ku baśniom. Czy powstałe w tym okresie tradycje mają wystarczający autorytet, by unieważnić Słowo Boże? Historyk papiestwa, Archibald Bower, pisze o tym dość dosadnie:

„Aby uniknąć dyktatu tradycji, powinniśmy traktować ją tak, jak traktujemy notorycznego i znanego kłamcę, którego nie obdarzamy żadnym kredytem zaufania, chyba że to, co mówi, zostanie potwierdzone przez kogoś o niewątpliwej prawdomówności... Fałszywe i kłamliwe tradycje mają wczesne pochodzenie, i z powodu pobożnej łatwowierności dali sobie je narzucić nawet najwięksi mężowie"[9].

Podobne świadectwo wystawia John Dowling:

„»Biblia, powtarzam, tylko Biblia jest religią protestantów!«. Dla prawdziwego protestanta nie ma najmniejszego znaczenia to, jak wcześnie pojawiła się

---

[7] *The Modern Sabbath Examined*, s. 123-124.

[8] A. Neander, *The History of the Christian religion and Church*, tłum. H.J. Rose, Book Tree 2000, s. 184.

[9] *History of the Popes*, t. 1, Philadelphia 1847, s. 1.

jakaś doktryna, której nie ma w Piśmie Świętym. Z samego świadectwa Nowego Testamentu wie, że fałszywe nauki pojawiały się już w czasach apostołów, a oni zwalczali je swoimi piórami. Dlatego jeśli ma zaakceptować jakąkolwiek przedstawioną mu doktrynę, pyta zawsze, czy znajduje się ona w natchnionym Słowie Bożym, czy nauczał jej Pan Jezus i Jego apostołowie... Co więcej, chociaż łatwo można wykazać – co nie jest przyjmowane – że Cyprian, Hieronim, Augustyn, a nawet ojcowie wcześniejszych wieków, jak Tertulian, Ignacy czy Ireneusz, uczyli niebiblijnych doktryn i dogmatów papiestwa, to konsekwentny protestant nadal będzie pytał: Czy nauka ta znajduje się w Biblii, czy nauczał jej Chrystus i Jego apostołowie... Osoba, która przyjmuje choćby jedną naukę na podstawie wyłącznie autorytetu tradycji, niech nazywa siebie jak chce, lecz czyniąc tak, schodzi ze skały protestantyzmu, przekracza granicę, która oddziela protestantyzm od papizmu, i nie może już podać żadnego powodu, dla którego nie miałaby przyjąć wszystkich innych rzymskich doktryn i ceremonii lub katolicyzmu na podstawie tego samego autorytetu tradycji”[10].

John Cumming tak pisze o autorytecie ojców wczesnego kościoła:

„Niektórzy z nich odznaczali się geniuszem, inni elokwencją, nieliczni pobożnością, a zbyt wielu fanatyzmem i wiarą w zabobony. Odnotował to Louis Delahogue (profesor w Roman Catholic College w Maynooth) na podstawie świadectwa Euzebiusza, pisząc, że ojcowie, którzy faktycznie najbardziej nadawali się, aby zostać tuzami swojej epoki, byli zbyt zajęci przygotowywaniem swojej trzody do męczeństwa za wiarę, aby cokolwiek napisać, i z tego powodu – jak przyznaje ten rzymskokatolicki duchowny – nie mamy pełnego i godnego zaufania wykazu poglądów wszystkich ojców pierwszych wieków, poza tymi najbardziej ambitnymi w dążeniu do literackiego uznania, którzy najmniej zwracali uwagę na swoją trzodę... Ci najbardziej oddani i pobożni ojcowie byli zajęci prowadzeniem i nauczaniem swojej trzódki, a ci bardziej próżni i ambitni zajmowali się przygotowywaniem swoich traktatów. Gdyby wszyscy ojcowie, jacy uświetnili swój wiek, spisali własne przemyślenia, moglibyśmy mieć prawdziwy obraz teologii kościoła ojców, ale ponieważ uczyniło to tylko niewielu (i wiele z ich pism zostało zniszczonych lub zagubionych) i nie ci najbardziej oddani i uduchowieni, stąd twierdzę, że równie niesłuszne jest ocenianie teologii pierwszych wieków na podstawie pism tych kilku ojców, będących jedynymi zachowanymi jej reprezentantami, jak ocenianie teologii XIX wieku na podstawie samych kazań Newmana, przemówień Candlisha czy kilku dzieł zmarłego Edwarda Irvinga”[11].

Adam Clarke przedstawia swoje stanowcze zdanie w omawianej sprawie:

„Możemy śmiało o nich powiedzieć, że nie było takiej prawdy w najbardziej ortodoksyjnym wyznaniu wiary [Credo], której nie można poprzeć ich autorytetem, ani takiej herezji hańbiącej rzymski kościół, której nie stali się

[10] *History of Romanism: From the earliest corruptions of Christianity to the present time,* II:1,3-4.

[11] *Lectures on Romanism*, s. 203.

współtwórcami. W sprawach doktrynalnych ich autorytet nic dla mnie nie znaczy. Tylko Słowo Boże zawiera moje wyznanie wiary. W wielu kwestiach mogę udać się do greckich i łacińskich ojców kościoła, aby dowiedzieć się, w co wierzyli oni i ludzie z ich wspólnot, lecz potem muszę wrócić do Słowa Bożego, aby dowiedzieć się, w co On chciałby, abym wierzył”[12].

Clark użył jeszcze mocniejszego stwierdzenia:

„Powinniśmy bacznie uważać, gdy cytujemy ojców, aby udowadniać nauki Ewangelii, ponieważ ten, kto zna dobrze ich poglądy, wie, że w przypadku wielu kwestii i zagadnień często zmieniają zdanie niczym chorągiewki”[13].

Poniższe świadectwa częściowo wyjaśnią małą wiarygodność ojców. Tak pisze znany herezjograf Ephraim Pagitt:

„Kościół rzymski świadomy swoich błędów i zepsucia, tak w wierze, jak i w obyczajach, wielokrotnie pozorował reformy, lecz ogromna pycha i niekończące się zyski czerpane z nauki o czyśćcu, z odpustów i tym podobnych powstrzymywały wszystkie reformy. Dlatego, by utrzymać i ochronić swoją wielkość, dokonywano wypaczeń i wprowadzano nowe artykuły wiary: 1) fałszowali pisma wielu starożytnych ojców i przedrukowując je, sprawili, że ojcowie „głosili” to, co było im potrzebne...; 2) napisali wiele ksiąg pod imieniem tych starożytnych pisarzy i sfabrykowali wiele dekretów, kanonów i orzeczeń soborów, aby uzyskać dla siebie podrobione dowody”[14].

William Reeves potwierdza ten fakt:

„Kościół rzymski miał wszelkie możliwości pod względem czasu, miejsca i władzy, aby ustanowić królestwo ciemności, a że dla własnego interesu nie był powściągliwy w fabrykowaniu monet, usuwaniu i wymazywaniu z dokumentów pierwotnych zapisów, jest rzeczą znaną”[15].

Wiele osób traktuje tradycje wczesnego kościoła za równie wiarygodne jak słowa Pisma Świętego. Jeden wybrany przykład z Biblii zilustruje charakter tradycji oraz pokaże, jak bardzo można na niej polegać:

„A Piotr, odwróciwszy się, zobaczył ucznia, którego Jezus miłował, idącego za nim, który też przy Wieczerzy położył się na jego piersi i zapytał: Panie, kto jest tym, który cię wyda? Gdy więc Piotr go zobaczył, zapytał Jezusa: Panie, a co z nim? Jezus mu odpowiedział: Jeśli chcę, żeby on został, aż przyjdę, co tobie do tego? Ty pójdź za mną. I rozeszła się wśród braci wieść, że ten uczeń nie umrze.

---

12 Komentarz do Prz 8.

13 *Autobiography of Adam Clarke*, s. 134.

14 *Christianography*, cz. 2. London 1636, s. 59.

15 William Reeves, *The Apologies of Justin Martyr, Tertullian, and others*, t. 2, s. 375.

Jezus jednak nie powiedział mu, że nie umrze, ale: Jeśli chcę, aby został, aż przyjdę, co tobie do tego?”[16].

Jest to relacja tradycji powstałej rzeczywiście w kościele apostolskim, która następnym pokoleniom przekazała jednak błąd. Widzimy, jak starannie Słowo Boże samo koryguje ten błąd.

W świecie chrześcijańskim obowiązują dwie zasady: jedną jest samo Słowo Boże, a drugą Słowo Boże z tradycjami kościoła. Oto one:

I. ZASADA CZŁOWIEKA BOŻEGO – TYLKO BIBLIA

„Całe Pismo jest natchnione przez Boga i pożyteczne do nauki, do strofowania, do poprawiania, do wychowywania w sprawiedliwości, aby człowiek Boży był DOSKONAŁY, DO WSZELKIEGO DOBREGO DZIEŁA W PEŁNI PRZYGOTOWANY”[17].

II. ZASADA WIARY RZYMSKIEJ – BIBLIA Z TRADYCJĄ

„Jeśli chcemy posiadać pełną regułę wiary i praktyki chrześcijańskiej, nie możemy zadowolić się tymi Pismami, które Tymoteusz znał od dzieciństwa, czyli samym Starym Testamentem i potem Nowym Testamentem, nie uwzględniając tradycji apostołów i wykładni kościoła, któremu apostołowie przekazali – zarówno Księgę, jak i jej prawdziwe wyjaśnienie”[18].

Jest oczywiste, że „chrześcijański Sabat”, czyli niedzielne święto, nie może się opierać na pierwszej z tych zasad, ponieważ Słowo Boże nic nie uczy o zachowywaniu takiej instytucji. Drugą z tych zasad przyjmują z konieczności ci wszyscy, którzy opowiadają się za świętością niedzieli, ponieważ pisma ojców i tradycje kościoła dostarczają wielu wypowiedzi, na poparcie tego dnia. Przyjęcie pierwszej zasady oznacza dyskwalifikację niedzieli będącej instytucją ludzką, a nie Boską. Przyjęcie drugiej zasady jest właściwie przyznaniem racji papiestwu, ponieważ właśnie dzięki tej zasadzie Rzym może podtrzymywać swoje niebiblijne dogmaty. William B. Taylor, znany pisarz i antysabatarianin, wyraźnie podkreśla tę kwestię:

„Triumf konsekwentnego rzymskiego katolika nad wszystkimi protestantami święcącymi niedzielę jest faktycznie całkowity i bezsporny… Chrześcijanie z denominacji reformowanych i ewangelicznych powinni się poważnie zastanowić nad tym, że nie można przytoczyć [na podstawie Biblii] ani jednego argumentu czy sugestii na poparcie święcenia niedzieli, które można by zastosować z równą siłą i zakresem dla poparcia innych »świąt« ustanowionych przez »kościół«”[19].

---

[16] J 21,20-23.

[17] 2Tm 3,16-17.

[18] Uwaga w Biblii Douay-Rheims do 2Tm 3,16-17.

[19] *Obligation of the Sabbath*, s. 254-255.

Posłuchajmy argumentu rzymskiego katolika:

„Słowo Boże nakazuje, aby siódmy dzień tygodnia był Sabatem naszego Pana i aby go święcić, a wy [protestanci] bez żadnego nakazu Pisma Świętego zmieniliście go na pierwszy dzień tygodnia, czyli niedzielę, która została usankcjonowana jedynie przez nasze [katolickie] tradycje. Różni angielscy purytanie odpowiadają, że święcenie niedzieli jest dowiedzione w Piśmie Świętym, ponieważ występuje w nim zdanie »w pierwszym dniu tygodnia«[20]. Czy powołując się na takie zdania, są oni uczciwi? Gdybyśmy przytaczali podobnego rodzaju cytaty i argumenty na poparcie nauki w czyściec, modlitwy za zmarłych, wzywanie umarłych świętych i tym podobne, to mogliby rzeczywiście mieć uzasadniony powód, aby nas wyśmiać. Gdzie jest jednak napisane, że te zebrania odbywały się w dzień Sabatu i gdzie jest nakazane, aby Sabat zawsze święcić? Albo – co jest podsumowaniem tego wszystkiego – gdzie postanowiono, że święcenie niedzieli unieważnia lub znosi święcenie siódmego dnia tygodnia, który Bóg nakazał na zawsze zachowywać jako święto? Żadna z tych rzeczy nie jest wyrażona w spisanym Słowie Bożym”[21].

Ktokolwiek zatem popiera naukę o niedzieli jako „chrześcijańskim Sabacie”, z konieczności – choć może nie zdawać sobie z tego sprawy – czyni to pod sztandarem kościoła rzymskiego.

[20] Dz 20,7; 1Kor 16,2; Obj 1,10.

[21] Sylvester Norris, *An Antidote or Treatise of Thirty Controversies*, London 1622.

ROZDZIAŁ XIII

NIEDZIELA – „DZIEŃ PAŃSKI" NIEZNANY APOSTOŁOM

Ojcowie przednicejscy[1] to chrześcijańscy pisarze, których twórczość przypadła na okres po działalności apostołów [czyli od początku II wieku], a przed soborem nicejskim w 325 roku. Chrześcijanie kierujący się w życiu natchnionym przez Boga Pismem Świętym nie przyznają żadnym ojcom prawa do zmiany jakiejkolwiek nauki tej księgi ani nie uznają ich autorytetu w dodawaniu do niej jakichkolwiek nowych nauk. Jednak ci, których zasadą życia jest Biblia modyfikowana przez tradycję, traktują wczesnych ojców kościoła za niemal lub całkowicie równych pod względem autorytetu z osobami, które spisywały Boże Słowo pod natchnieniem Ducha Świętego. Podkreślają, że niektórzy ojcowie rozmawiali z apostołami, a jeśli nawet nie z nimi, to z tymi, którzy widzieli apostołów lub żyli zaledwie kilka pokoleń po nich, i w ten sposób dzięki tradycji poznali rzeczywistą naukę apostołów.

Dlatego bez żadnych wątpliwości i skrupułów uzupełniają brak w Biblii świadectw o niedzielnym święcie obfitymi cytatami z pierwszych ojców kościoła. Co więc czynią, gdy w Nowym Testamencie nie ma ani jednej wzmianki o zmianie Sabatu? Co czynią, gdy nie ma żadnego przykazania nakazującego chrześcijanom odpoczynek od pracy w niedzielę? I gdy w całym Słowie Bożym nie ma jakiejkolwiek metodyki wykazującej, że święcenie niedzieli może być wprowadzone na podstawie IV przykazania biblijnego Dekalogu? Oni te poważne i wymowne pominięcia Pisma Święte-

[1] Autor opracował broszurę zatytułowaną *The complete Testimony of the Fathers of the first Three Centuries concerning the Sabbath and First Day*, w której – poza Orygenesem, którego część dzieł nie była w tym czasie dostępna – przedstawione zostały wszystkie cytaty z pism ojców, prezentujące ich poglądy na temat Sabatu i niedzieli. Aby zaoszczędzić miejsca w niniejszej książce, przedstawiamy ogólne sformułowania nauk ojców wraz z krótkimi cytatami ich wypowiedzi. W opracowaniu *The Complete Testimony of the Fathers*, do którego odsyłamy Czytelnika, są przytoczone ich pełne wypowiedzi.

go wypełniają pismami, które – jak sami przyznają – zostały spisane przez ludzi żyjących w okresie pierwszych trzystu lat po apostołach.

Opierając się na takim autorytecie, wiele osób ośmiela się przeinaczać i zmieniać w Bożym Dekalogu czwarte przykazanie o Sabacie. Poza oszustwem, jakiemu ulegają ludzie, którym każe się wierzyć, że wczesnochrześcijańscy ojcowie mogą uzupełniać i poprawiać Biblię, jest jeszcze jedno oszustwo popełniane wobec nich, a dotyczące tego, czego owi ojcowie rzeczywiście nauczają. Mówi się, że przekazują oni świadectwo o zmianie Sabatu przez Chrystusa jako o fakcie historycznym, o czym wiedzieli stąd, że rozmawiali z apostołami albo z tymi, którzy z nimi rozmawiali. Zapewnia się też, że ojcowie nazywali pierwszy dzień tygodnia „chrześcijańskim Sabatem" oraz nie pracowali w tym dniu ze względu na posłuszeństwo biblijnemu IV przykazaniu.

Najbardziej pewną rzeczą jest tutaj to, że każde z owych zapewnień jest z gruntu fałszywe. Osoby, które zaufały ojcom i przyjęły ich za swój najwyższy autorytet w kwestii odstąpienia przez kościół od IV przykazania Dekalogu, zostały sromotnie oszukane w sprawie tego, czego nauczają ojcowie.

1. Ojcowie są tak niechętni do poświadczenia, że apostołowie im powiedzieli o zmianie Sabatu przez Chrystusa, że żaden z nich nie zrobił nawet jednej aluzji do intencji takiej zmiany.
2. Żaden z ojców nigdy nie nazwał pierwszego dnia tygodnia „chrześcijańskim Sabatem", ani Sabatem jakiegokolwiek innego rodzaju.
3. Wcześni ojcowie nigdy nie przedstawiają niedzieli jako dnia, w którym wykonywanie pracy jest grzechem, ani nie głoszą, że święcąc niedzielę okazujemy posłuszeństwo IV przykazaniu Bożego Dekalogu.
4. Dlatego współczesna chrześcijańska doktryna o zmianie Sabatu na niedzielę była zupełnie nieznana w pierwszych wiekach kościoła chrześcijańskiego[2].

Mimo że w pismach ojców pierwszych trzech stuleci nie znajdziemy żadnej wypowiedzi o zmianie Sabatu przez apostołów lub Chrystusa, to dzisiaj naucza się, że ich pisma dostarczają dowodu na to, że niedziela jest dniem Pańskim zapisanym w Obj 1,10. Biblijny argument, że dniem Pańskim jest siódmy dzień tygodnia i żaden inny, gdyż tylko ten jest w Piśmie Świętym nazywany przez Ojca i Syna „moim dniem", jest przedstawiony w rozdziale jedenastym, który definitywnie rozstrzyga tę kwestię. Kwestię tę zręcznie się pomija i nie udziela na nią odpowiedzi, a z kolei prawo niedzieli do zaszczytnego wyróżnienia ojcowie uzasadniają w sposób, który wyjaśnimy poniżej.

---

[2] Ci, którzy kwestionują te wypowiedzi, niech pokażą słowa ojców, które zmienią ich sens lub je obalą. Czytelnika, który nie ma dostępu do pism ojców, odsyłamy do wspomnianej publikacji, która przytacza pełne ich świadectwa.

Historię określania pierwszego dnia tygodnia nazwą „dzień Pański" możemy prześledzić w pierwszych trzech wiekach, przechodząc od ojców żyjących przy końcu tego okresu, przez tych, którzy ich poprzedzali, aż do ojca, który żył w czasach apostoła Jana i był rzekomo jego uczniem i który nazywa dniem Pańskim pierwszy dzień tygodnia. Stąd właśnie wyprowadzono wniosek, że Jan musiał mieć na myśli pierwszy dzień tygodnia, gdy użył nazwy „dzień Pański", choć nie wymienił tego dnia, a dlatego tego nie uczynił, że w jego czasach był on powszechnie znany pod tą nazwą. Tak oto przez historię dowodzi się, że dniem Pańskim w Obj 1,10 jest pierwszy dzień tygodnia, a potem twierdzi, wskazując na Obj 1,10, że w czasach apostolskich niedziela była dniem świętym, gdyż duch przez którego pisał Jan, nie nazwałby niedzieli taką nazwą, gdyby była jedynie ludzką instytucją i gdyby Sabat z Bożej woli pozostawał wciąż świętym dniem Pańskim.

W taki zwięzły sposób można opisać najmocniejszy argument wysuwany za świętością niedzieli, który wyprowadza się z historii kościelnej. Jest to argument, którym proniedzielni pisarze próbują udowodnić, że to niedziela została nazwana przez Jana „dniem Pańskim". Argument ten opiera się na stwierdzeniu, że nazywanie niedzieli „dniem Pańskim" można prześledzić aż do czasu działalności uczniów apostoła Jana i że jest to nazwa, pod którą ten dzień był powszechnie znany w czasach apostoła.

Całe to stwierdzenie jest jednak fałszywe, gdyż żaden z pisarzy I wieku ani żaden z pisarzy wieku II przed rokiem 194, którzy wypowiadali się na temat pierwszego dnia tygodnia, nigdy nie nazwali go dniem Pańskim! Pierwszy dzień tygodnia jest wymieniony siedem razy przez autorów Nowego Testamentu, nim Jan na wyspie Patmos otrzymał w dniu Pańskim wizję, oraz dwukrotnie przez apostoła Jana w jego Ewangelii, którą spisał po powrocie z tej wyspy. Wspomniany jest on również około szesnastu razy przez pisarzy kościoła II wieku przed rokiem 194, lecz nigdy nie nazwali go dniem Pańskim!

Przytoczymy wszystkie miejsca w Biblii mówiące o pierwszym dniu tygodnia. Na samym początku Mojżesz z boskiego natchnienia nadał temu dniowi właściwą nazwę i chociaż mówi się obecnie, że to zmartwychwstanie Chrystusa sprawiło, iż został on „dniem Pańskim", to jednak każdy natchniony przez Ducha Świętego autor Nowego Testamentu, który po zmartwychwstaniu mówi o tym dniu, nadal trzyma się zwykłej nazwy „pierwszy dzień tygodnia". Oto wszystkie przypadki wspominania tego dnia przez biblijnych pisarzy:

Mojżesz, 1490 r. p.n.e.: „I nastał wieczór i poranek, dzień pierwszy" (Rdz 1,5).

Mateusz, 41 r. n.e.: „A gdy skończył się Sabat i świtało pierwszego dnia tygodnia" (Mt 28,1).

Paweł, 57 r.: „Każdego pierwszego dnia tygodnia" (1Kor 16,2).
Łukasz, 60 r.: „Pierwszego dnia tygodnia" (Łk 24,1).
Łukasz, 63 r.: „A pierwszego dnia po Sabacie" (Dz 20,7).
Marek, 64 r.: „Pierwszego dnia po Sabacie, wczesnym rankiem" (Mk 16,2); „A Jezus, gdy zmartwychwstał wczesnym rankiem pierwszego dnia po Sabacie" (w. 9).

Po zmartwychwstaniu Chrystusa, a przed wizją apostoła Jana w 96 roku, dzień ten jest wspomniany sześć razy przez pisarzy Nowego Testamentu i za każdym razem wyłącznie jako „pierwszy dzień tygodnia". Z całą pewnością nie był on przed wizją Jana „powszechnie znany jako dzień Pański". Prawdę mówiąc, nie był w ogóle tak, ani w żaden inny, podobny sposób nazywany. Nie ma również jakiejkolwiek wzmianki, aby z Boskiej woli został wyróżniony i oddzielony.

Skoro apostoł Jan w 96 roku mówi: „Znalazłem się w zachwyceniu Ducha w dniu Pańskim" (Obj 1,10), jest więc oczywiste, że chodzi o dzień, który Pan wyznaczył dla siebie i uznaje za swój. Wszystko to jest prawdą w przypadku siódmego dnia tygodnia i w żadnym razie nie dotyczyło pierwszego dnia tygodnia. A więc Jan nie mógł tak nazwać tego dnia, gdyż po prostu on takim nie był. Ale jeśli nawet w tamtym momencie Boży Duch postanowiłby powołać nową instytucję i po raz pierwszy nazwać jakiś dzień dniem Pańskim, czego nigdy przedtem nie uczynił wobec jakiegokolwiek dnia, to bezsprzecznie powinien wtedy ogłosić ten nowy dzień – dzień Pański. Tymczasem w ogóle nie formułuje tej nazwy, co dowodzi, że nie nadawał religijnej nazwy jakiejś nowej instytucji, ale mówił o dniu dobrze już znanym i wyznaczonym przez Boga. Po powrocie z wyspy Patmos apostoł Jan napisał Ewangelię[3] i w niej dwukrotnie wymienił ten dzień. Zobaczmy więc, czy nazywa go tak samo jak pozostali natchnieni autorzy Nowego Testamentu, czy może – wiedząc, że ma na myśli niedzielę – nadaje jej jakąkolwiek religijną i świąteczną nazwę:

97 r.: „A pierwszego dnia tygodnia po Sabacie, wczesnym rankiem, gdy jeszcze było ciemno, Maria Magdalena udała się do grobu..." (J 20,1 pd). „Wieczorem owego pierwszego dnia tygodnia po Sabacie..." (w. 19 pd).

Wersety te uzupełniają zapis biblijny o niedzieli jako zwykłym dniu. Jednoznacznie dowodzą, że apostoł nie otrzymał w wizji na wyspie Patmos żadnej nowej informacji nakazującej mu nazywać „dniem Pańskim" pierwszy dzień tygodnia. Razem ze wszystkimi poprzednimi tekstami wersety te stanowią dowód, że w czasach Jana pierwszy dzień tygodnia nie był ani powszechnie znany jako dzień Pański, ani w ogóle znany pod tą nazwą.

Sprawdźmy zatem, czy tytuł „dzień Pański" przypisywany pierwszemu dniowi tygodnia można za pomocą pism ojców wywieść od czasów Jana.

---

[3] Zob. argument zapisany na s. 138

Poniżej przedstawiamy zwięzły wykaz świadectw, w których ojcowie rzekomo dowodzą, że Jan użył nazwy „dzień Pański" wobec pierwszego dnia tygodnia. Łańcuch siedmiu następujących po sobie świadków, zaczynający się od ucznia Jana i biegnący przez kilka pokoleń, ma na celu powiązać Janowy „dzień Pański" z niedzielą nazywaną tak pod koniec II wieku. Dzięki temu Ignacy, w tradycji uczeń apostoła Jana, ma mówić wprost o pierwszym dniu tygodnia jako o dniu Pańskim. Jest to próba bezpośredniego łączenia ojców z apostołami. Potem przytacza się list Pliniusza z 104 roku w związku z dziejami męczenników, aby udowodnić, że zarówno w jego, jak i późniejszych czasach męczenników poddawano próbie z powodu święcenia niedzieli, zadając im pytanie: „Czy zachowywałeś dzień Pański?". Następnie Justyn Męczennik ma w 140 roku rzekomo mówić o niedzieli jako o dniu Pańskim. Po nim przedstawia się Teofila z Antiochii (168 r.), aby wykazać istnienie mocnego świadectwa o niedzieli jako dniu Pańskim, a dalej Dionizosa z Koryntu z 170 roku, który ma mówić to samo. Kolejnym przywołanym ojcem jest Meliton z Sardes, który w 177 roku ma potwierdzać to, co powiedzieli inni. Na końcu zostaje przywołany Ireneusz, uczeń Polikarpa (178 r.), który był uczniem apostoła Jana, aby złożyć „decydujące" świadectwo o niedzieli jako „dniu Pańskim" i „chrześcijańskim Sabacie".

To pierwszych siedmiu świadków, cytowanych po to, by wykazać, że niedziela jest dniem Pańskim. Doprowadzają nas oni prawie do końca II wieku. Tworzą łańcuch świadectw, za pomocą których dzień Pański apostoła Jana utożsamiany jest z niedzielnym dniem Pańskim późniejszych czasów.

Proniedzielni autorzy przedstawiają tych świadków jako niezbite dowody na to, że niedziela jest dniem Pańskim z Pisma Świętego, a kościół chrześcijański akceptuje ich świadectwo, ponieważ nie znajduje go u natchnionych biblijnych pisarzy. Ignorancję ludzi i przebiegłość tych, którzy im przewodzą, możemy podsumować jednym zdaniem: pierwsze, drugie, trzecie, czwarte i siódme z tych świadectw są karygodnymi oszustwami, podczas gdy piąte i szóste nie mają żadnego istotnego wpływu na poruszaną kwestię.

1. O pierwszym z tych świadków, Ignacym Antiocheńskim, mówi się, że musiał wiedzieć o niedzieli jako dniu Pańskim, ponieważ tak ją nazywa, no i jest człowiekiem, który rozmawiał z apostołem Janem. Tymczasem we wszystkich pismach tego ojca termin „dzień Pański" nie występuje ani razu, nie ma w nich też ani jednej wzmianki o pierwszym dniu tygodnia! Krytyczną analizą listów Ignacego zajmiemy się w rozdziale XIV.

2. Jest czystą fabrykacją jakoby w czasach Pliniusza (ok. 104 r.) i później męczennicy byli poddawani próbie z powodu święcenia niedzieli – dnia Pańskiego, i o to ich pytano. Tyle że w świadectwach męczenników nie znajdziemy podobnego pytania im stawianego, pojawia się ono dopiero w IV

wieku, ale wtedy nie dotyczy pierwszego dnia tygodnia. Rozdział piętnasty szeroko omawia tę kwestię.

3. *Bible Dictionary of the American Tract Society* na s. 379 wymienia trzeciego z tych świadków niedzieli jako dnia Pańskiego – Justyna Męczennika (ok. 140 r.), twierdząc, że nazywa on niedzielę dniem Pańskim:

> **„Justyn Męczennik zauważa, że »w dzień Pański wszyscy chrześcijanie w mieście czy na wsi spotykają się razem, ponieważ jest to dzień zmartwychwstania naszego Pana«".**

Tymczasem Justyn nigdzie nie nazywa niedzieli „dniem Pańskim", jak zresztą żadnym innym religijnym i świątecznym tytułem. Oto jego słowa poprawnie tłumaczone:

> **„A w dniu zwanym Dniem Słońca, wszyscy, którzy mieszkają w miastach lub na wsi, gromadzą się w jednym miejscu, gdzie czytane są pamiętniki apostołów lub pisma proroków, tak długo, jak pozwala na to czas"[4].**

Justyn wyraźnie mówi o dniu nazywanym Dniem Słońca [Sunday]. Zatem także jego słowa zostały celowo zmienione, aby pomóc w przypisaniu niedzieli tytułu „dnia Pańskiego". W ten sposób trzecie świadectwo o niedzieli, będącej u wczesnych ojców rzekomo dniem Pańskim, podobnie jak pierwsze i drugie, było zwykłym oszustwem. Czwarte kłamstwo jest niestety jeszcze gorsze niż trzy poprzednie.

4. Czwarte świadectwo o niedzielnym „dniu Pańskim" opisane jest w książce *Sabbath Manual* dr. Justina Edwardsa na s. 114:

> **„Teofil, biskup Antiochii, około 162 roku n.e. mówi: »Zarówno zwyczaj, jak i rozum wymagają od nas, abyśmy czcili dzień Pański, ponieważ w tym dniu Pan nasz Jezus dopełnił swego zmartwychwstania«".**

Doktor Edwards nawet nie stara się wskazać miejsca w pismach Teofila, gdzie słowa te się pojawiają. Po kilkukrotnym dokładnym zbadaniu jego pism stwierdzam stanowczo, że żadnego takiego zdania nie można w nich znaleźć. Teofil nigdy nie użył nazwy „dzień Pański", a nawet nie wspomina o pierwszym dniu tygodnia. Jego słowa zostały zmanipulowane i takie włożono w jego usta przez czyjeś fałszerstwo, aby stworzyć wrażenie, że niedziela jako dzień Pański pochodzi z nadania apostolskiego.

Oto cztery oszustwa, będące czterema przykładami rzekomego użycia określenia „dzień Pański" wobec niedzieli. Za pomocą tych oszustw niedziela jako dzień Pański zaczęła być w późniejszych wiekach utożsa-

---

[4] Justyn Męczennik, *Apologia I*, rozdz. 67.4

miana z biblijnym dniem Pańskim. Ktoś oczywiście wymyślił te oszustwa, a sposób, w jaki się je wykorzystuje, wyraźnie zdradza cel, dla którego zostały stworzone. Potrzebowano „dowodu”, że nazwa „dzień Pański” odnosi się do niedzieli i opiera na autorytecie apostołów. Do tego były potrzebne te manipulacje. Przypadek niedzieli – dnia Pańskiego można zilustrować przykładem tzw. sukcesji apostolskiej papieży. Apostolski autorytet papieża jako głowy kościoła katolickiego zależy od tego, czy kościół ten jest w stanie wykazać, że apostoł Piotr jest pierwszym papieżem w papieskiej linii, i udowodnić, że jego autorytet został im przekazany. Bez trudu można prześledzić papieską linię aż do wczesnych wieków, chociaż najwcześniejsi rzymscy biskupi byli skromnymi i pokornymi ludźmi, zupełnie niepodobnymi do późniejszych papieży. Kiedy próbują jednak zrobić z apostoła Piotra głowę swojej papieskiej linii i utożsamić jego autorytet z ich autorytetem, mogą to uczynić jedynie za pomocą sprokurowanych, fałszywych świadectw. Tak właśnie jest w sprawie kultu niedzieli. Można ją prześledzić wstecz aż do Justyna Męczennika, czyli do 140 roku, i przekonać się, że wtedy dzień ten nie miał żadnego religijnego tytułu i świątecznej nazwy, ani nie stał za nim jakikolwiek apostolski autorytet. Autorytet taki trzeba było jednak niedzieli za wszelką cenę zapewnić, dlatego przypisany jej tytuł „dnia Pańskiego” powiązano z apostołem Janem poprzez serię oszukańczych referencji i świadectw, w podobny sposób jak „apostolski” autorytet papieży powiązano z apostołem Piotrem.

5. Piątym świadkiem z tej pierwszej grupy jest biskup Dionizy z Koryntu (170 r.). W przeciwieństwie do czterech poprzednich świadectw Dionizy rzeczywiście używa nazwy dzień Pański, choć nie mówi nic, co identyfikowałoby go w ogóle z pierwszym dniem tygodnia. Oto jego słowa:

> **„Dziś mieliśmy święty dzień Pański, w którym czytaliśmy wasz list. Czytając go, będziemy zawsze pamiętać o jego napomnieniach, tak samo jak te napisane do nas wcześniej przez Klemensa”[5].**

List Dionizego do biskupa Rzymu Sotera, z którego pochodzi to zdanie, zaginął. Euzebiusz, pisząc *Historię kościelną* w IV wieku, zachował dla nas to zdanie, jednak nie mamy żadnej innej wiedzy o jego związku z listem. Proniedzielni autorzy cytują Dionizego jako piątego ze świadków, który ma dowodzić, że niedziela jest dniem Pańskim. Dodają jeszcze, że w czasach Dionizego niedziela była tak dobrze znana jako dzień Pański, że nie wyjaśnia on nawet, jaki dzień ma na myśli.

Powoływanie się na Dionizego jako świadka niedzieli będącej wtedy dniem Pańskim nie jest uczciwe, ponieważ nazwy tej nie odnosi on do żadnego kon-

[5] **Euzebiusz, *Historia kościelna,* IV:23,11.**

kretnego dnia. Tymczasem obrońcy niedzieli głoszą, że Dionizy z pewnością miał na myśli niedzielę, „gdyż w jego czasach była to znana nazwa niedzieli", na co wskazywać ma nawet to, że przy tej nazwie nie określił dnia. Skąd wiadomo jednak, że w czasach Dionizego dzień Pański był powszechnie znaną nazwą niedzieli? Czterej świadkowie, których słowa przytoczyliśmy i przeanalizowaliśmy, dostarczają wystarczających dowodów, że w latach działalności Dionizego [zm. w 171 r.] nie było ani jednego pisarza chrześcijańskiego, który by niedzielę nazywał dniem Pańskim, aż do czasu, gdy minęło następne pokolenie. Zatem Dionizy dlatego został piątym świadkiem tej grupy, ponieważ pierwsi czterej „dowodzą", że w jego czasach dzień Pański był powszechną nazwą pierwszego dnia tygodnia. Oczywiście oni o niczym podobnym nie świadczyli, dopóki w ich usta nie włożono takich słów za pomocą oszustwa! Dionizy został świadkiem niedzielnego „dnia Pańskiego" tylko dlatego, że cztery zmanipulowane świadectwa z poprzednich pokoleń przypisują jego słowom takie znaczenie!

I w końcu argument, że Dionizy dlatego nie wymienia niedzieli, pisząc o dniu Pańskim, że nazwę tę powszechnie łączono z pierwszym dniem tygodnia. Ci, którzy używają takiego argumentu, doskonale wiedzą, że z jego listu pozostało tylko to zdanie, które niewątpliwie utrwaliło takie jego rozumienie, a zaginęła cała reszta z kontekstem, która mogłaby pokazać rzeczywiste znaczenie tego zdania.

Dionizy nie ogranicza się tylko do określenia „dzień Pański". Używa jeszcze mocniejszego sformułowania – „święty dzień Pański". Jeszcze długo po nim żaden z chrześcijańskich pisarzy nie obdarza niedzieli tak wysokim tytułem jak „święty dzień Pański". Tymczasem w Piśmie Świętym właśnie taki tytuł został nadany Sabatowi, który – co jest dobrze potwierdzone faktami – był w tym okresie chrześcijaństwa powszechnie zachowywany, zwłaszcza w kraju Dionizego, Grecji, także jako wyraz posłuszeństwa biblijnemu IV przykazaniu[6].

6. Szóstym świadkiem w tej szczególnej grupie jest Meliton z Sardes (177 r.). Pierwszych czterech świadków, którzy nigdy nie użyli terminu „dzień Pański", zostało przez oszustwo „zmuszonych" do nazwania niedzieli tym terminem, z kolei piątemu, który mówi o „świętym dniu Pańskim", wmówiono na mocy tych oszustw, że miał na myśli niedzielę, choć w wypadku szóstego świadka nie da się w ogóle ustalić, jaki dzień miał on na myśli! Meliton napisał kilka ksiąg, które zaginęły, a ich tytuły zachował dla potomnych Euzebiusz[7]. Jednym z nich jest „O Dniu Pańskim" – i znajduje się ono w angielskim spisie pism Euzebiusza. Oczywiście pisarze wspierający kult niedzieli twierdzą, że był to traktat o niedzieli, chociaż dotąd

[6] Zob. rozdz. XVIII tej książki.

[7] *Historia kościelna,* IV:26,2

żaden z pisarzy nie nazywał tak tego dnia. W rzeczywistości jednak słowo »dzień« nie występuje w tytule tej księgi Melitona u Euzebiusza. Był to na pewno traktat na jakiś temat dotyczący Pana – *d peri tes kuriakes logos* – ale wyraźnie brak w nim słowa *emeras*, czyli »dzień«. Być może opowiadał o życiu Chrystusa, gdyż w ten sposób używa tych słów również Ignacy: *kuriaken xoen* – „życie Pana”. Gdyby tytułu tego traktatu nie włączono do grupy omawianych manipulacji, to podobnie jak zdanie z pism Dionizego w żaden sposób nie popierałby on niedzieli jako dnia Pańskiego.

7. Siódmy świadek przywoływany na „dowód”, że „dzień Pański” jest apostolską nazwą niedzieli, to Ireneusz z Lyonu. Justin Edwards przytacza jego słowa w taki oto sposób:

> **„Dlatego Ireneusz, biskup Lyonu, uczeń Polikarpa, który był towarzyszem apostołów, mówi, że dzień Pański był chrześcijańskim Sabatem. Oto jego słowa: »W dzień Pański każdy z nas chrześcijan zachowuje Sabat [czyli rzekomo niedzielę], rozważając Prawo i radując się z dzieł Bożych«”[8].**

Świadka tego przedstawiono tutaj w taki sposób, aby nadać jego słowom jak najwyższą wagę i autorytet. Ireneusz był uczniem znanego męczennika chrześcijańskiego, Polikarpa, a Polikarp był przecież towarzyszem apostołów. A zatem to, co on mówi, w ocenie wielu osób powinno być godne takiego zaufania, jakbyśmy czytali pisma apostołów. Dlatego mówią: czyż Ireneusz nie nazywa niedzieli chrześcijańskim Sabatem i dniem Pańskim, czyż nie przejął tych nazw od Polikarpa, a Polikarp nie otrzymał ich u samego źródła? Czy potrzebujemy więc jeszcze dowodów na to, że „dzień Pański” to apostolska nazwa niedzieli? Wtedy my zadajemy pytanie: a co jeśli wcześniejsza szóstka świadków nie zdała testu i nie jest w tej sprawie wiarygodna? To nawet ten jeden świadek – pada odpowiedź – rozwiewa wszelkie wątpliwości, bo przecież otrzymał tę naukę od osoby, która znała apostołów!

Dlaczego takie argumenty nie mogą stanowić świadectwa o niedzieli jako dniu Pańskim? Po pierwsze dlatego, że ani Ireneusz, ani żaden inny człowiek nie może pod jakimkolwiek pretekstem dodawać lub zmienić żadnej nauki Słowa Bożego. Nie otrzymaliśmy upoważnienia od Boga, aby kiedykolwiek odstępować od nauki Nowego Testamentu na podstawie świadectwa ludzi, którzy rozmawiali z apostołami, albo tych, którzy rozmawiali z tymi, którzy z nimi rozmawiali. Po drugie dlatego, że każdy argument na temat tego rzekomego świadectwa Ireneusza opiera się na oszustwie. W żadnej z jego prac, ani w żadnym fragmencie z tych, które zachowały się u innych pisarzy, nie znajdziemy ani jednego przypadku uży-

[8] *Sabbath Manual*, s. 114.

cia terminu „dzień Pański"![9] Ten przykład dopełnia liczbę siedmiu świadków, którymi posługuje się kościół katolicki, aby swój niedzielny „dzień Pański" wyprowadzić jak najwcześniej i zidentyfikować go z biblijnym dniem Pańskim – Sabatem.

Dopiero w 194 roku, a więc szesnaście lat po pojawieniu się ostatniego z tych siedmiu świadectw, mamy pierwszy przypadek nazwania niedzieli dniem Pańskim. Innymi słowy, przez prawie sto lat od pobytu apostoła Jana na wyspie Patmos, a ponad sto sześćdziesiąt lat po zmartwychwstaniu Chrystusa niedziela nie była nazywana dniem Pańskim! Może jednak tak długie milczenie było spowodowane zaginięciem wielu pism z tego okresu? Jednak i to nie jest powodem, ponieważ niedziela jest sześć razy wspominana przez nowotestamentalnych autorów pomiędzy zmartwychwstaniem Chrystusa w 31 roku a wizją Jana na wyspie Patmos w 96 roku: przez Mateusza (41 r.), przez Pawła (57 r.), przez Łukasza (60 i 63 r.) i przez Marka (64 r.), i zawsze ją nazywają wyłącznie „pierwszym dniem tygodnia". Po powrocie z Patmos, w 97 roku, Jan jeszcze dwa razy wspomina o niedzieli i nadal nazywa ją pierwszym dniem tygodnia, a nie dniem Pańskim.

Po służbie apostoła Jana pierwszy dzień tygodnia pojawia się kolejny raz w tak zwanym liście Pseudo-Barnaby, napisanym prawdopodobnie nie wcześniej niż w 140 roku, gdzie jest nazywany „ósmym dniem". Potem pisze o nim Justyn Męczennik w swojej *Apologii* z 140 roku – raz przedstawia ją jako „dzień, w którym wszyscy wspólnie się gromadzimy", raz jako „pierwszy dzień, w którym Bóg stworzył świat", innym razem jako „ten sam dzień, w którym Chrystus powstał z martwych", raz jako „dzień po dniu Saturna" oraz trzy razy jako „dzień Słońca". Justyn wspomina o nim jeszcze w *Dialogu z Tryfonem* z 155 roku, w którym dwukrotnie nazywa go „ósmym dniem", raz „pierwszym ze wszystkich dni", raz jako „pierwszy" dzień „ze wszystkich dni cyklu (tygodniowego)" i dwa razy jako „pierwszy dzień po Sabacie". Ani razu nie nazywa go dniem Pańskim. Dalej pisze o nim Ireneusz w 178 roku, nazywając go jedynie „pierwszym dniem tygodnia", po nim także Bardesanes, który nazywa go wyłącznie „pierwszym dniem tygodnia". Różnorodność nazw, pod jakimi ten dzień jest w tym okresie wymieniany, jest nadzwyczajna, lecz nigdy niedziela nie zostaje nazwana „dniem Pańskim" ani jakimkolwiek innym określeniem, świadczącym o jej świątecznym charakterze.

Chociaż w II wieku mówi się o niedzieli na tak wiele różnych sposobów, to dopiero pod koniec tego stulecia pojawia się pierwszy przypadek, w którym zostaje ona nazwana „dniem Pańskim". Klemens z Aleksandrii używa w 194 roku tej nazwy w odniesieniu do „ósmego dnia". Jeśli mówi o rzeczywistym dniu, to bez wątpienia ma na myśli niedzielę. Nie jest jednak pewne, czy

[9] Zob. rozdz. XVI tej książki oraz *Testimony of the Fathers*, s. 44-52.

faktycznie mówi o rzeczywistym dniu, ponieważ jego wyjaśnienie nadaje temu terminowi zupełnie inny, symboliczny sens. Oto jego słowa:

„A dzień Pański tak zapowiada Platon w dziesiątej księdze *Państwa*: »Kiedy każdy z tych, co byli na łące, kończył swój siódmy dzień, musiał wstać i ósmego dnia ruszać w drogę, aby po czterech dniach przyjść... Przez łąkę należy rozumieć sferę nieruchomą, jako swojską i pogodną krainę, miejsce pobytu ludzi pobożnych. A przez siedem dni – pojedynczy ruch siedmiu planet i wszelką pracowitą działalność zmierzającą do mety odpoczynku. Wędrówka zaś poza gwiazdy krążące prowadzi do nieba, to znaczy do ósmego ruchu i do ósmego dnia. Platon mówiąc, że dusze cztery dni odchodzą, chce wyrazić w ten sposób ich wędrówkę przez cztery żywioły. O tym z kolei, że siódemka jest liczbą świętą, wiedzą nie tylko Hebrajczycy, ale też Hellenowie. Według tej liczby krąży w koło cały świat istot powołanych do życia i roślin, wszystkich bez reszty”[10].

Klemens był wcześniej pogańskim filozofem i te dziwaczne mistycyzmy, które tutaj przedstawia na podstawie słów Platona, są tylko modyfikacjami jego dawnych pogańskich poglądów. Chociaż Klemens jest przekonany, że Platon zapowiada dzień Pański, to z pewnością nie uważa jednak, aby filozof miał na myśli literalne dni czy rzeczywistą łąkę. Wprost przeciwnie, łąkę interpretuje symbolicznie jako „sferę nieruchomą, jako swojską i pogodną krainę, miejsce pobytu ludzi pobożnych”, co ma się odnosić do ich przyszłego dziedzictwa. Siedem dni nie oznacza więc literalnych dni, lecz „pojedynczy ruch siedmiu planet i wszelką pracowitą działalność zmierzającą do mety odpoczynku”. Wydaje się on ilustrować obecny czas, pełen trudu, który zakończy się odpoczynkiem świętych. Dlatego dodaje: „Wędrówka zaś poza gwiazdy krążące (tutaj symbolizowane przez siedem dni Platona) prowadzi do nieba, to znaczy do ósmego ruchu i do ósmego dnia”.

Zatem siedem dni symbolizuje tutaj okres pielgrzymki chrześcijanina, a dzień ósmy, o którym mówi Klemens, nie jest niedzielą, lecz samym niebem. Oto pierwszy przypadek użycia nazwy „dzień Pański” wobec ósmego dnia, tyle że ów ósmy dzień ma znaczenie wyłącznie alegoryczne i oznacza niebo!

Klemens jeszcze raz używa nazwy „dzień Pański” i tym razem wyraźnie stwierdzając, że reprezentuje ona nie literalny dzień, lecz symbolicznie cały okres naszego odnowionego życia. Mówi o nim nawiązując do postu, przedstawiając post jako powstrzymywanie się od grzesznych przyjemności, nie tylko w czynach zabronionych przez Prawo, lecz także w grzesznych myślach, których zabrania Ewangelia. Taki post odnosi się do całego życia chrześcijanina. I tak oto Klemens wyjaśnia, na czym polega przestrzeganie tego obowiązku w sensie ewangelicznym:

[10] Klemens Aleksandryjski, *Kobierce*, V:14,106-107, tłum. Janina Niemirska-Pliszczyńska, PAX, Warszawa 1994, s. 83-84.

„Ten, wypełniając przykazanie, zgodnie z Ewangelią zachowuje dzień Pański, kiedy porzuca złe skłonności i przyjmuje nastawienie gnostyka, sławiąc w sobie zmartwychwstanie Pana”[11].

Ze słów Klemensa poznajemy nie tylko jego ideę postu, ale także ideę święcenia dnia Pańskiego i wysławiania zmartwychwstania Chrystusa. Według niego święcenie to nie polega na okazywaniu niedzieli szczególnej czci, lecz na porzuceniu złych skłonności i myśli oraz przyjęciu postawy gnostyckiej – tej sekty chrześcijańskiej, do której sam należał. Jest oczywiste, że taki sposób święcenia dnia Pańskiego nie dotyczy jakiegokolwiek dnia tygodnia, lecz obejmuje całe życie chrześcijanina. Dzień Pański rozumiany przez Klemensa nie był literalnym, lecz alegorycznym i mistycznym dniem, obejmującym – zgodnie z drugim cytatem, w którym używa tego pojęcia – całe odnowione życie chrześcijanina, a zgodnie z pierwszym cytatem, również przyszłe życie w niebie. Pogląd ten potwierdza wypowiedź Klemensa, gdy mówi o różnicy pomiędzy innymi chrześcijanami a sektą gnostycką, do której należał. Powiada, że u nich czczenie nie odbywa się „W SPECJALNE DNI, jak robią to inni [chrześcijanie], ale nieustannie w całym naszym życiu”. Dalej o gnostyckim świętowaniu mówi, że odbywa się ono „nie w określonym miejscu ani w wybranej świątyni, czy podczas określonych świąt i w wyznaczone dni, ale przez całe życie”[12].

Jest to z pewnością bardzo niezwykły fakt, że pierwszy chrześcijański pisarz, który mówi o dniu Pańskim i posługuje się figurą ósmego dnia, używa tego określenia nie w odniesieniu do literalnego dnia, lecz dnia mistycznego i symbolicznego. Dniem Pańskim nie jest dla niego niedziela, ale całe życie chrześcijanina bądź samo niebo! Do owej nauki o permanentnie trwającym „dniu Pańskim” nawiązuje także Tertulian, a wyraźnie Orygenes – dwaj kolejni pisarze używający określenia „dzień Pański”. Jednak u Klemensa ów dzień Pański jest pojęciem mistycznym, czymś trwającym nieustannie, co dowodzi, że w ogóle nie twierdził jakoby Jan miał na myśli niedzielę kiedy użył tych słów. Gdyby tak było, Klemens przyjąłby niedzielę za rzeczywisty dzień Pański oraz szczególny dzień kultu gnostyków.

Tertulian to kolejny pisarz, który używa (w 200 r.) nazwy „dzień Pański”. Definiuje jej znaczenie i łączy ją wprost z dniem zmartwychwstania Chrystusa. Biblista John Kitto[13] podkreśla, że jest to „najwcześniejszy prawdziwy przypadek” takiego użycia tej nazwy, co też wykazaliśmy, analizując pisma wymienionych dotąd pisarzy, chyba że czytelnik potrafi dostrzec jakieś odniesienie do literalnej niedzieli w mistycznej figurze „ósmego dnia” Klemensa. Oto słowa Tertuliana:

---

[11] *Kobierce*, VII:12,76, w *Testimony of the Fathers*, s. 61.

[12] *Kobierce*, VII:7,35, w *Testimony of the Fathers*, s. 62.

[13] John Kitto, *Cyclopedia of Biblical Literature*, hasło „Lord's Day”.

„My jednak, tak jak to przyjęliśmy, powinniśmy jedynie w dniu zmartwychwstania Pańskiego (*solo die dominico resurrexionis*) wstrzymywać się nie tylko od klęczenia, ale od wszelkiej postawy zatroskania i niepokoju, odkładając nawet nasze codzienne zajęcia, aby nie dawać miejsca diabłu. Podobnie też postępujemy w dniu Pięćdziesiątnicy, który wyróżniamy tą samą uroczystą radością”[14].

Tertulian jeszcze dwa razy używa nazwy „dzień Pański”, raz inaczej go definiując, a tym razem nazywając go „ósmym dniem”. W każdym z tych dwóch przypadków stawia dzień Pański na równi z katolickim świętem Pięćdziesiątnicy, podobnie jak czyni to w przytoczonym powyżej przykładzie. Drugi raz dzieje się to przy naganie, jaką skierował do swych braci za uczestnictwo z poganami w ich odświętnych obrzędach i uroczystościach. Mówi:

„O! Poganie są od nas wierniejsi swojej religii, gdyż nie chcą dla siebie żadnych chrześcijańskich świąt! Gdyby nawet znali nasz dzień Pański, czy Pięćdziesiątnicę, nie braliby w nich udziału wspólnie z nami, bojąc się, aby nie uznano ich za chrześcijan. My jednak nie obawiamy się, aby miano nas za pogan! Gdy chodzi o odpoczynek dla ciała, to macie taki. I nie mówię tu tylko o dniu waszych urodzin, bo macie ich znacznie więcej. U pogan każdy z świątecznych dni przypada tylko raz w roku, wy zaś macie świąteczny dzień co osiem dni”[15].

Świąteczny dzień, o którym mówi tutaj Tertulian i który nastaje co ósmy dzień, był bez wątpienia tym, który właśnie nazwał dniem Pańskim. Chociaż w innym miejscu[16] mówi o obchodzeniu przez niektórych pogan niedzielnych uroczystości, to tutaj mówi o dniu Pańskim, nieznanym tym poganom, o których pisze. Wyraźnie pokazuje to, że dopiero od niedawna niedzielę zaczęto nazywać dniem Pańskim. Tu ponownie mówi o dniu Pańskim:

„Ilekroć nadchodzi rocznica, składamy ofiary zmarłym w rocznicę ich narodzin. Post i modlenie się na klęczkach w dniu Pańskim uważamy za niezgodne z prawem. Wolnością tą radujemy się również od Wielkanocy do Pięćdziesiątnicy. Czujemy smutek, gdy wino lub chleb, nawet nasze własne, zostaną rzucone na ziemię. Przy każdym nowym działaniu, przy każdym wchodzeniu i wychodzeniu, gdy wkładamy ubranie i buty, gdy się kąpiemy, gdy zasiadamy do stołu, gdy zapalamy lampy, gdy kładziemy się spać, gdy wstajemy, we wszystkich zwykłych czynnościach życia codziennego, znaczymy na czole znak [krzyża]...”;

„Jeśli dla tych lub innych tego typu reguł zażądacie przytoczenia wyraźnych nakazów Pisma Świętego, to takowych nie znajdziecie. Przedstawiona wam zostanie tradycja jako ich twórczyni, zwyczaj jako ten, który ją umacnia, a wiara jako

[14] Tertulian, *O modlitwie*, rozdz. XXIII, w *Testimony of the Fathers*, s. 67.

[15] Tertulian, *O bałwochwalstwie*, rozdz. XIV, w *Testimony of the Fathers*, s. 66.

[16] Tertulian, *Do pogan*, I:13; w *Testimony of the Fathers*, s. 70.

cześć dla nich. Ten powód będzie wspierał tradycję, zwyczaj i wiarę, albo sam to dostrzeżesz, albo dowiesz się od kogoś, kto tak uważa"[17].

To wszystkie przypadki, kiedy Tertulian używa sformułowania „dzień Pański", nie licząc zwykłej aluzji do niego w dyskursie o poście. Znamienne jest jednak to, że we wszystkich trzech przypadkach stawia ten dzień na równi z dniem Zielonych Świątek, inaczej Pięćdziesiątnicy. Łączy go zarazem z „ofiarami dla zmarłych" i używaniem „znaku krzyża". Zapytany o powołanie się w kwestii tych praktyk na autorytet Biblii, nie odpowiada, że „W sprawie dnia Pańskiego powołujemy się na autorytet apostoła Jana, natomiast w sprawie znaku krzyża i ofiary za zmarłych nie mamy nic poza tradycją", przeciwnie mówi – że dla żadnej z tych rzeczy nie ma jakiegokolwiek nakazu pochodzącego z Pisma Świętego, czyli od Boga!

Gdyby więc zapytano nas: Jak inaczej niż przez tradycję pochodzącą od apostołów można było nadać niedzieli tytuł „dnia Pańskiego", to właściwą odpowiedzią powinno być następujące pytanie: Skąd pochodzi zwyczaj składania ofiar zmarłym i w jaki sposób wprowadzono u chrześcijan znak żegnania się na czole? Zwyczaj nazywania niedzieli „dniem Pańskim" nie pojawia się wcześniej od zwyczaju robienia na czole znaku krzyża i składania ofiar zmarłym, gdyż tego pierwszego nie znajdziemy w czasach apostolskich, w odróżnieniu od drugiego, który jest częścią doskonale znanych błędów wielkiego odstępstwa [od II wieku].

Klemens nauczał o stale trwającym, symbolicznym „dniu Pańskim". Podobny pogląd wyznawał Tertulian, twierdząc, że chrześcijanie powinni nieustannie świętować Szabat i nie przez powstrzymywanie się od pracy, ale powstrzymywanie od grzechu[18]. W dalszej części pokażemy, w jaki sposób Tertulian „święcił" niedzielę.

Orygenes jest trzecim ze starożytnych pisarzy, którzy „ósmy dzień" nazywają dniem Pańskim. Był uczniem Klemensa, pierwszego ze wspomnianych pisarzy używających takiego określenia. Nie jest więc zaskoczeniem, że Orygenes nauczał doktryny Klemensa o nieustającym „dniu Pańskim" (231 r.) i jeszcze dobitniej ją przedstawiał niż Klemens. Orygenes, błędnie powołując się na Pawła jako tego, który naucza, że wszystkie dni są takie same, pisze tak:

„Gdyby w tym przedmiocie zarzucono nam, że mamy zwyczaj obchodzenia pewnych dni, jak na przykład dnia Pańskiego, dnia Przygotowania, Paschę lub Pięćdziesiątnicę, to odpowiem, że dla doskonałego chrześcijanina, który zawsze w swoich myślach, słowach i czynach służy prawdziwemu Panu, Bogu-Słowu, wszystkie jego dni należą do Pana, i [stąd] on zawsze zachowuje dzień Pański"[19].

[17] Tertulian, *O wieńcu* (*De Corona*), akap. 3 i 4, w *Testimony of the Fathers*, s. 68-69.

[18] Tertulian, *Przeciw Żydom*, rozdz. 4, w *Testimony of the Fathers*, s. 73.

[19] *Przeciw Celsusowi*, VIII:22, w *Testimony of the Fathers*, s. 87.

Słowa te zostały napisane około czterdziestu lat po ogłoszeniu przez Klemensa nauki o dniu Pańskim. A zatem niedoskonały chrześcijanin będzie czcić dzień Pański, który ma tę samą rangę jak coroczny dzień Przygotowania, Wielkanoc i Pięćdziesiątnica, natomiast doskonały chrześcijanin przestrzega „prawdziwego dnia Pańskiego", który obejmuje wszystkie dni jego odrodzonego [nowo narodzonego] życia. Orygenes stosuje nazwę „dzień Pański" w dwojaki sposób: 1) Jako literalny dzień, który jego zdaniem ma tę samą godność i rangę co dzień Przygotowania, Pascha i Pięćdziesiątnica [doroczne święta]; 2) Jako dzień mistyczny i symboliczny – jak czynił to Klemens – który obejmuje całe życie chrześcijanina. Jednak w jego ocenie dzień mistyczny był prawdziwym dniem Pańskim. Wynika stąd, że Orygenes nie wierzył, aby niedziela była dniem Pańskim wyznaczonym przez apostołów do cotygodniowego święcenia. Po Orygenesie „dzień Pański" staje się powszechną nazwą dla tak zwanego „ósmego dnia". Jednak ci trzej: Klemens, Tertulian i Orygenes, którzy jako pierwsi dokonali takiego zastosowania owego określenia, nie tylko nie głoszą, że nazwę „dzień Pański" nadali niedzieli apostołowie, lecz wyraźnie pokazują, że sami nie mają o tym pojęcia. Składanie ofiar zmarłym i czynienie na czole znaku krzyża pojawiają się dopiero po czasach apostolskich, podobnie jak tytułowanie niedzieli „dniem Pańskim". Te trzy rzeczy mają wspólne pochodzenie, jak wynika to ze słów Tertuliana. Poglądy Orygenesa w kwestii Sabatu i święcenia niedzieli zostaną przedstawione w dalszej części książki.

Tak przedstawia się sprawa przypisywania niedzieli tytułu dnia Pańskiego. Pierwszy przypadek takiego użycia – jeśli przyjmiemy, że Klemens w ogóle odnosi się do niedzieli – pojawia się niemal wiek po widzeniu apostoła Jana, które miał na wyspie Patmos. Pierwszym pisarzom, którzy nazwali niedzielę „dniem Pańskim", nie jest wiadomo, by stało się to z Boskiego bądź apostolskiego nadania. Wyraźnym tego przeciwieństwem jest katolickie święto Wielkanocy. Chociaż Nowy Testament nigdzie nie nakazuje jej obchodzenia, to jednak można prześledzić historię tego święta aż do świadectw chrześcijan, którzy przejęli je od apostołów! Kościoły Azji Mniejszej przejęły to święto od Polikarpa, który – jak oznajmia Euzebiusz – „obchodził je razem z Janem, uczniem Pańskim, i z pozostałymi apostołami, z którymi obcował"[20]. Historyk Sokrates mówi o nich, że utrzymują, iż obchodzenie tego święta „zostało im przekazane przez apostoła Jana"[21]. Z kolei Anatoliusz mówi o chrześcijanach Azji Mniejszej, którzy przyjęli tę „praktykę od niepodważalnego autorytetu, jakim jest ewangelista Jan"[22].

[20] Euzebiusz, *Historia kościelna*, V:24,16-17.

[21] Sokrates Scholastyk, *Historia kościoła*, V:22.

[22] Anatol z Laodycei, Część 10.

To nie wszystko. Kościoły zachodnie, z kościołem rzymskim na czele, również gorliwie obchodziły Wielkanoc, wywodząc to święto od apostołów. Tak pisze o nich Sokrates: „Rzymianie i mieszkańcy z zachodniej części zapewniają, że ich obchodzenie Paschy [Wielkanocy] pochodzi od apostołów Piotra i Pawła”[23]. Dodaje jednak, że nie mogą oni tego udowodnić żadnym pisemnym świadectwem. Sozomen z kolei mówi o Rzymianach w kwestii Wielkanocy, że „nigdy oni nie obchodzili tego święta inaczej, jak opierając się na tradycji przekazanej przez św. apostołów Piotra i Pawła”[24].

Gdyby można było powołać się na osobę, która oznajmia, że święciła niedzielę jako dzień Pański razem z Janem i innymi apostołami, to z pewnością przytoczono by to na dowód, że jest to instytucja apostolska! Tak przecież zrobiono w przypadku święta Wielkanocy. Na tym przykładzie możemy się przekonać, jaką niedorzecznością i pułapką jest pokładanie zaufania w tradycji. Polikarp zapewniał, że Jan i inni apostołowie pouczyli go, że należy obchodzić święto Wielkanocy 14 dnia pierwszego miesiąca nissan, niezależnie od dnia tygodnia, w jaki wypada, natomiast starsi zboru w Rzymie głosili na podstawie swojej tradycji, że Piotr i Paweł rzekomo przekazali im, iż święto to ma być obchodzone zawsze w niedzielę następującą po Wielkim Piątku – czyli po 14 nissan![25]

Katolickiej niedzieli jako „dnia Pańskiego” nie znajdziemy w zapisach sprzed 194 roku lub mówiąc ogólnie – do II wieku, a ci, którzy używali wtedy tej nazwy, dali wyraźny dowód, że nie wierzyli, aby „dzień Pański” pochodził z apostolskiego nadania. Aby ukryć te niepodważalne i niewygodne fakty przez pozorne wyprowadzenie owej nazwy od Ignacego – rzekomego ucznia apostoła Jana – i w ten sposób utożsamić niedzielę z „dniem Pańskim”, określeniem użytym przez Jana w Apokalipsie, dopuszczono się wielu manipulacji, na które wskazaliśmy. Ale gdybyśmy nawet doszukali się już u Ignacego zachowywania niedzieli jako „dnia Pańskiego”, to nadal nie czyni to z niej jeszcze instytucji apostolskiej, jak jest to w przypadku Wielkanocy, której początki łatwo można odnaleźć już w czasach Polikarpa, potwierdzonego ucznia Jana, który wyraźnie poświadcza, że przejął ją od apostoła Jana [prawdopodobnie także apostoł Paweł mówi o tym święcie, nazywając je „naszą Paschą” – 1Kor 5,7].

---

[23] Sokrates Scholastyk, *Historia kościoła*, V:22.

[24] Hermiasz Sozomen, *Historia kościoła*, VII:18; zob. także Johann L. Mosheim, *Ecclesiastical History*, wiek II, I:4,9.

[25] Sokrates Scholastyk, *Historia kościoła*, V:22; Bingham, *Antiquities*, s. 1149.

ROZDZIAŁ XIV

PIERWSI ŚWIADKOWIE NIEDZIELI

Niedziela jest obecnie niemal powszechnie święcona jako „chrześcijański Sabat". Pozostaje nam zbadanie pochodzenia tej instytucji. Zagadnienie to przedstawili dwaj wybitni historycy kościoła, którzy jednak tak bardzo sobie przeczą, że interesującym będzie sprawdzenie, który z nich mówi prawdę. Tak pisze luterański historyk kościoła prof. Johann Lorenz von Mosheim, odnosząc się do I wieku:

> „Wszyscy chrześcijanie byli jednomyślni w wyznaczeniu pierwszego dnia tygodnia, w którym to triumfujący Zbawiciel powstał z martwych, na odprawianie wspólnych uroczystych nabożeństw. Ten nabożny zwyczaj, pochodzący z kościoła jerozolimskiego, opierał się na wyraźnym poleceniu apostołów, którzy poświęcili ten dzień temu samemu świętemu celowi, stąd wszystkie kościoły chrześcijańskie powszechnie go zachowywały, jak to wynika ze zgodnych świadectw najbardziej wiarygodnych autorów"[1].

---

[1] Johann Mosheim, *Ecclesiastical History*, wiek I, I:4,4, tłum. Maclaine. Przytoczyłem tłumaczenie Maclaine'a nie dlatego, że jest to najdokładniejsza angielska wersja tekstu Mosheima, ale dlatego że jest ono najczęściej przytaczane na dowód, że niedziela jest „chrześcijańskim Sabatem". Maclaine w swojej przedmowie do pracy Mosheima pisze: „Niekiedy pozwalałem sobie na swobodne potraktowanie tekstu autora", wyjaśniając na czym polegało owo swobodne traktowanie – „czasem dodałem kilka zdań, aby ukazać dany wniosek bardziej wyraziście, by dany fakt był lepiej zrozumiały, a nakreślona sytuacja dokładniej opisana". Omawiany cytat jest przykładem takiego swobodnego potraktowania tekstu. Dr James Murdock z New Haven School, którego tłumaczenie tekstu Mosheima jest „ścisłe i dosłowne", komentuje ów fragment w następujący sposób: „Chrześcijanie tego wieku gromadzili się dla oddawania czci Bogu i doskonalenia się w pobożności w pierwszym dniu tygodnia, czyli w dniu, w którym zmartwychwstał Chrystus. O tym, że ten dzień został wyznaczony dla kultu religijnego przez samych apostołów i że za przykładem kościoła jerozolimskiego był powszechnie przestrzegany, wiemy na podstawie niepodważalnego świadectwa" – *Ecclesiastical History*, tłum. James Murdock.

Teraz przeczytajmy, co o tym apostolskim autorytecie w kwestii święcenia niedzieli mówi najwybitniejszy z niemieckich historyków kościoła, także luteranin, prof. August Neander:

„Święto niedzielne, podobnie jak wszystkie inne święta, było wyłącznie ludzkim zarządzeniem, a ustanawianie niedzieli boskim nakazem dalekie było od intencji apostołów, podobnie jak dalekie od kościoła apostolskiego było przenoszenie na niedzielę praw i atrybutów Sabatu. To fałszywe zastępowanie zaczęło się prawdopodobnie pod koniec II wieku, ponieważ jak się wydaje, w tym czasie ludzie zaczynają rozpatrywać pracę w niedzielę w kategoriach grzechu”[2].

Jak mamy ustalić, który z tych historyków ma rację? Żaden z nich nie żył w czasach apostolskiego kościoła. Prof. Johann Mosheim pisał w XVIII wieku, a prof. August Neander w XIX. Muszą korzystać w tej sprawie z informacji pochodzących z dokumentów, jakie zachowały się do ich czasów. Zawierają one wszystkie potrzebne świadectwa, jakie istnieją, aby rozstrzygnąć tę kwestię. Są to natchnione pisma Nowego Testamentu, pisma rzekomych autorów ówczesnych czasów, które wspominają o niedzieli, czyli: list Pseudo-Barnaby, list gubernatora Bitynii Pliniusza do cesarza Trajana oraz list Ignacego. Są to wszystkie pisma pochodzące z pierwszej połowy II wieku – i na tyle stare, aby sprawdzić twierdzenie Mosheima – które, jak umownie możemy przyjąć, dotyczą niedzieli. Pytania, na które muszą one

[2] August Neander, *General History of the Christian Religion and Church*, tłum. Henry John Rose, s. 186. Aby osłabić wymowę zdecydowanego twierdzenia Neandera, że „święto niedzielne, podobnie jak wszystkie inne święta, było wyłącznie ludzkim zarządzeniem, a ustanawianie niedzieli boskim nakazem dalekie było od intencji apostołów, podobnie jak dalekie od Kościoła apostolskiego było przenoszenie na niedzielę praw i atrybutów Sabatu”, powiedziano dwie rzeczy: 1) W późniejszym wydaniu swego dzieła Neander wycofał tę deklarację. Przepisując swoje dzieło, Neander rzeczywiście pominął to zdanie, jednak nie zamieścił zdania przeciwnego, a ogólny wydźwięk poprawionego wydania jest w tym miejscu dokładnie taki sam jak w wydaniu wcześniejszym. Na dowód tego przytoczmy zdanie Neandera z jeszcze późniejszego wydania tego dzieła, zamieszczone w tym samym miejscu na temat tego, co wpłynęło na obchodzenie niedzieli we wczesnym kościele. Napisał: „Niedzielę wyróżniono jako dzień radości dzięki wyłączeniu jej z postów, a także odmawianiu w tym dniu modlitw w postawie stojącej, a nie klęczącej, ponieważ dzięki zmartwychwstaniu Chrystus podniósł upadłego człowieka z powrotem do nieba” (A. Neander, *General History of the Christian Religion and Church*, tłum. Joseph Torrey, tom 1, s. 295, wyd. 1852). Jest to dokładny opis wczesnego świętowania niedzieli, do czego wrócimy później. Natomiast fakt, że świętowanie niedzieli było wyłącznie ludzkim zarządzeniem, którego żaden element i obrzęd nie został nigdy zalecony przez apostołów, będzie oczywisty dla każdego, kto spróbuje znaleźć w Nowym Testamencie jakiekolwiek tego rodzaju polecenie, zalecenie czy nakaz. 2) Inną metodą podważenia świadectwa Neandera jest argument, że nie zaprzeczył on twierdzeniu, iż apostołowie ustanowili z Bożego nakazu święcenie niedzieli jako „chrześcijańskiego Sabatu”, a jedynie uważał, że apostołowie nie ustanowili z Boskiego nakazu święcenia niedzieli jako katolickiego święta! Ci, którzy tak zapewniają, muszą wiedzieć, że jest to nieprawdą. Prof. Neander wyraźnie zaprzecza poglądowi, jakoby apostołowie ustanowili bądź uznali niedzielę za „chrześcijański Sabat”, a także przedstawia niedzielę jako zwykłe święto od początku historii jej zachowywania – święto ustanowione wyłącznie ludzkim autorytetem.

jednak odpowiedzieć, są następujące: Czy apostołowie wyznaczyli chrześcijanom niedzielę na Boży kult (jak twierdzi prof. Mosheim), czy może istnieją dowody pokazujące, że niedzielne święto, podobnie jak wszystkie inne święta, było wyłącznie ludzkim zarządzeniem (jak twierdzi prof. Neander)?

Nie ma wątpliwości co do tego, że nigdzie w Nowym Testamencie nie wyznaczono pierwszego dnia tygodnia na odprawianie przez kościół uroczystych nabożeństw na cześć Boga. Nie istnieje również jakiekolwiek historyczne świadectwo, aby kościół jerozolimski dał przykład święcenia niedzieli. Tak więc Nowy Testament w żaden sposób nie popiera[3] twierdzenia Mosheima.

Przeanalizujemy trzy listy, które rzekomo powstały w czasach apostolskich lub bezpośrednio po nich. Są to wszystkie dowody, jakie nam pozostały z okresu dłuższego niż ten, który obejmuje twierdzenie Mosheima. On ograniczył się tylko do I wieku, my natomiast przywołamy wszystkich pisarzy z tego okresu i następnego stulecia, aż do Justyna Męczennika (140 r.), jeśli tylko piszą o pierwszym dniu tygodnia. W ten sposób Czytelnik pozna wszystkie dane w tej sprawie. *List Pseudo-Barnaby* tak mówi o zachowywaniu pierwszego dnia tygodnia:

> „Dlatego mówi On do nich: »Waszych nowiów i sabatów nie mogę ścierpieć«. Zobaczcie, co przez to rozumie: sabaty – mówi – które obecnie zachowujecie nie są mi przyjemne, lecz [tylko] ten, który sam ustanowiłem. Kiedy odpoczniemy od wszystkich rzeczy rozpocznę ósmy dzień, czyli początek nowego świata. Z tego powodu obchodzimy ósmy dzień z radością, w którym to Jezus powstał z martwych i objawiwszy się swoim uczniom, wstąpił do nieba”[4].

Moglibyśmy się spodziewać, że Mosheim oprze się głównie na tym świadectwie, pochodzącym jakoby od apostoła Barnaby, a więc nadającym się lepiej do uzasadnienia święcenia niedzieli, niż na jakimkolwiek innym dotąd przez nas zbadanym. A jednak przyznaje on szczerze, że list ten jest fałszywy. Pisze tak:

> „List Barnaby był dziełem jakiegoś Żyda, który najprawdopodobniej żył w tamtym stuleciu, którego przeciętne zdolności oraz przesądne przywiązanie do żydowskich legend, pokazują, pomimo szczerości jego intencji, że nie był tym prawdziwym Barnabą i towarzyszem świętego Pawła, ale zupełnie inną osobą”[5].

W innej pracy Mosheim tak wypowiada się o tym liście:

---

[3] Zob. rozdz. X i XII, w których pod tym kątem dokładnie przestudiowaliśmy Nowy Testament.

[4] *List Pseudo-Barnaby* rozdz. 14 (lub według innego podziału 13,9.10).

[5] *Ecclesiastical History*, wiek I, I:2,21.

„Co do sugestii niektórych, że ów list napisany został przez Barnabę, przyjaciela i towarzysza św. Pawła, to łatwo można wykazać bezzasadność takiego poglądu na podstawie treści samego listu. Niektóre poglądy i interpretacje Pisma Świętego, jakie on zawiera, mają w sobie tak niewiele prawdy, powagi i siły argumentacji, że jest wprost niemożliwe, aby w ogóle mogły wyjść spod pióra człowieka oświeconego przez Boga”[6].

Neander z kolei pisze o tym liście tak:

„Jest niemożliwe, abyśmy uznali, że ten list pochodzi do tego Barnaby, który był godzien zostać towarzyszem pracy apostolskiej świętego Pawła”[7].

Profesor Moses B. Stuart wypowiada się w podobny sposób:

„Nie wątpię w to, że list ten napisał człowiek o imieniu Barnaba, jednak że napisał go wybrany towarzysz Pawła – wątpić muszę, podobnie zresztą jak wielu innych”[8].

Doktor William Dool Killen, wykładowca historii kościoła, przedstawił następujące wyjaśnienie:

„Traktat znany jako *List Barnaby* został prawdopodobnie napisany w 135 roku. Najwyraźniej jest to dzieło konwertyty z judaizmu, który szczególną przyjemność czerpał z alegorycznej interpretacji Pisma Świętego”[9].

Profesor Horatio B. Hackett przekazał taki komentarz:

„Zachowany do dziś list, który w II wieku znany był jako *List Barnaby*, nie może być uznany za autentyczny”[10].

Joseph Milner komentuje rzekomy list apostoła Barnaby w taki sposób:

„Przypisanie tego listu apostołowi Barnabie jest wielką krzywdą wyrządzoną jego imieniu”[11].

Z kolei John Kitto tak się o nim wyraża:

„Tak zwany List Barnaby to najprawdopodobniej fałszerstwo dokonane w II wieku”[12].

---

[6] *Historical Commentaries*, wiek I, akap. 53.

[7] *General History...*, tłum. J. Rose Henry, s. 407.

[8] Notatka dodana do książki Josepha Gurneya: *History, Authority, and Use of the Sabbath*, s. 86.

[9] *Ancient Church*, s. 367-368.

[10] *Commentary on Acts*, s. 251.

[11] *History of the Church*, wiek I, rozdz. 15.

[12] *The Cyclopaedia of Biblical Literature*, hasło „Lord's day”, ed. X 1858.

Encyklopedia Wiedzy Religijnej (*Encyclopedia of Religious Knowledge*) zajmuje takie stanowisko w sprawie autorstwa *Listu Barnaby*:

> **„Nie mógł on być autorem dzieła pełnego tak naciąganych alegorii, ekstrawaganckich i nieuzasadnionych eksplikacji Pisma Świętego, wraz z opowieściami o bestiach i podobnymi fanaberiami, które tworzą pierwszą część tego listu”[13].**

Euzebiusz, pierwszy historyk chrześcijaństwa, umieszcza ten list w katalogu ksiąg fałszywych. Stwierdza, co następuje:

> **„Do dzieł fałszywych należy zaliczyć zarówno te zatytułowane: *Dzieje Pawła*, *Pasterz Hermasa* i *Apokalipsa Piotra*, a oprócz nich pisma nazywane *Listem Barnaby* i *Nauka dwunastu Apostołów*”[14].**

Sir William Domville wypowiada się o tym liście następująco:

> **„Oczywiście list ten nie został napisany przez apostoła Barnabę. Jest on nie tylko niegodny tej osoby, ale co ważniejsze, byłby dla niego wręcz hańbą oraz hańbą dla religii chrześcijańskiej. Gdyby wyszedł spod ręki jednego z tak uznanych nauczycieli tej religii w czasach apostolskich, tym samym jego treść poważnie zaszkodziłaby reputacji boskiego źródła pochodzenia, na które się ono powołuje. Gdy chodzi o krytykę Sabatu, dokument ten, nie będąc listem Barnaby, jest niczym więcej niż świadectwem jakiegoś nieznanego autora o praktykowaniu obchodzenia niedzieli przez jakichś chrześcijan z jakiejś nieznanej społeczności, w jakimś nieokreślonym okresie chrześcijaństwa, bez wystarczających podstaw, aby wierzyć, że tym okresem był I wiek”[15].**

Profesor Lyman Coleman tak wypowiada się na jego temat:

> **„*List Barnaby*, noszący zaszczytne imię towarzysza Pawła biorącego udział w jego pracy misyjnej, jest ewidentnie fałszywy. Obfituje on w baśniowe opowieści, mistyczne i alegoryczne interpretacje Starego Testamentu oraz wymyślne przesądy, dlatego przez większość uczonych jest uznawany za niewiarygodny”[16].**

Jako przykład niedorzecznych i absurdalnych nauk zawartych w tym liście przytoczmy jeden jego fragment:

> **„Powiedziano, »nie będziesz jadł także hieny«, co oznacza, że nie będziesz cudzołożnikiem ani zboczeńcem, ani podobnym do nich. A dlaczego to? Bo stworzenie to co rok zmienia swoją płeć, raz staje się samcem, a raz samicą”[17].**

---

[13] *Encyclopedia of Religious Knowledge*, hasło „Barnabas' Epistle”.

[14] *Ecclesiastical History*, III:25.

[15] *The Sabbath, or an Examination of the Six Texts commonly adduced from the New Testament in proof of a Christian Sabbath*, s. 233.

[16] *Ancient Christianity Exemplified*, 1,2.

[17] *List Pseudo-Barnaby* 9,8.

Skoro sami historycy niedzielnego święta w taki sposób rozstrzygnęli tę sprawę, możemy potraktować ten list jako falsyfikat. Ktokolwiek przeczyta dziewiąty rozdział tego listu, który nie zasługuje na to, aby go tutaj zacytować, przyzna słuszność tej decyzji. Ów list jest jedynym tekstem – poza Nowym Testamentem – pochodzącym z I wieku (jak zakładają niektórzy), w którym wspomina się w ogóle o niedzieli (w figurze „ósmego dnia"). Nawet prof. Mosheim przyznaje, że okoliczność ta nie stanowi żadnego dowodu w sprawie święcenia w tym czasie niedzieli.

Kolejnym dokumentem, na który należy zwrócić uwagę, jest list do cesarza Trajana rzymskiego namiestnika Bitynii, Pliniusza Młodszego. Został napisany ok. 104 roku. Tak Pliniusz mówi o chrześcijanach żyjących w jego prowincji:

> „Twierdzili, że całą ich winą i błędem było to, że spotykali się w pewnym określonym dniu o świcie i śpiewali hymny Chrystusowi jako Bogu, wiązali się uroczystą przysięgą, nie w celu jakiejkolwiek niegodziwej intencji, lecz aby nigdy nie popełnić żadnego oszustwa, kradzieży lub cudzołóstwa, nigdy nie składać fałszywego świadectwa, ani nie zawieść czyjegoś zaufania, gdy będą do tego namawiani, po czym rozchodzili się, a następnie ponownie gromadzili, aby zjeść skromny wspólny posiłek"[18].

List Pliniusza z pewnością nie dostarcza żadnego dowodu popierającego święcenie niedzieli. Sprawę tę szczerze komentuje Lyman Coleman:

> „Relacja ta dowodzi tylko tego, że ci chrześcijanie zachowywali jakiś dzień jako dzień święty, ale czy był to ostatni czy pierwszy dzień tygodnia, to z niej nie wynika"[19].

Charles Buck, znakomity pisarz zajmujący się historią niedzieli, nie dostrzegał w tym liście żadnych dowodów przemawiających za jej święceniem, co jest widoczne w jego niejednoznacznym przekładzie tego listu. Tak tłumaczy to zdanie:

> „Osoby te oświadczają, że jeśli są winni, to cała ich zbrodnia polega na tym, że w pewne dni zbierają się przed wschodem słońca, by na przemian wychwalać śpiewem Chrystusa jako ich Boga"[20].

W 200 roku Tertulian tak komentuje to, co zrelacjonował Pliniusz:

> „W ich nabożeństwach religijnych nie znalazł nic [Pliniusz] poza spotkaniami odbywającymi się wczesnym rankiem, aby śpiewać hymny Chrystusowi i Bogu,

---

[18] Lyman Coleman, *Ancient Christianity*, s. 35-36.

[19] *Ancient Christianity Exemplified*, 26,2.

[20] Ch. Buck, *Theological Dictionary*, hasło „Christians".

i przypieczętować swój sposób życia wspólnym przyrzeczeniem, że będą wierni swojej religii, wzbraniali się od morderstw, cudzołóstwa, nieuczciwości i innych przestępstw”[21].

Z całą pewnością Tertulian nie znalazł w tym zdaniu Pliniusza żadnego odniesienia do święcenia niedzieli.

William B. Taylor mówi o wspomnianym w liście „określonym” dniu w następujący sposób:

„Ponieważ dzień Sabatu zdaje się być w tym czasie równie powszechnie zachowywany jak dzień słońca (o ile nawet nie bardziej), jest tak samo prawdopodobne, że ów »określony dzień«, o którym mówi Pliniusz, mógł być siódmym dniem tygodnia, jak i pierwszym, choć powszechnie tylko tę drugą wersję przyjmuje się za prawdziwą”[22].

Przyjmowanie za pewnik tego, co wymaga udowodnienia, nie jest niczym nowym w przedstawionych dotychczas argumentach na rzecz święcenia niedzieli. Mimo że dla Mosheima fragment z listu Pliniusza jest głównym argumentem wspierającym kult niedzieli, to jednak w taki sposób komentuje on opinię innego uczonego w tej kwestii:

„Profesor Justus Henning Böhmer rzeczywiście daje nam do zrozumienia, że ów dzień był tożsamy z żydowskim Sabatem”[23].

Pliniusz napisał swój list kilka lat po okresie apostolskim. Odnosi się w nim prawdopodobnie do zboru założonego przez apostoła Piotra[24]. Prawdopodobieństwo, że ten zbór, założony zaledwie czterdzieści lat po śmierci apostoła Piotra, święcił dzień zapisany w IV przykazaniu Bożego Dekalogu, a nie dzień, którego Bóg nigdy nie ustanowił, jest niewspółmiernie większe. Należy powiedzieć wprost, że świadectwo Pliniusza nie dostarcza żadnego dowodu na poparcie święcenia wtedy niedzieli, ponieważ w ogóle nie określa, o który dzień tygodnia chodzi.

Teraz skupmy się na listach biskupa Ignacego z Antiochii, które często są cytowane, aby poprzeć święcenie pierwszego dnia tygodnia. Miał się on wyrazić ponoć tak:

„Jeśli więc ludzie żyjący w starym porządku doszli do nowej nadziei, nie obchodząc już szabatów, ale obchodząc dzień Pański, w którym to zrodziło się

---

[21] Tertulian, *Apologia*, 2.

[22] *The Obligation of the Sabbath: A Discussion Between Rev. J. Newton Brown, and William. B. Taylor*, s. 300.

[23] *Historical Commentaries*, wiek I, akap. 47.

[24] 1P 1,1; zob. przedmowę do listów Piotra w: Adam Clarke, *Commentary*.

przez Niego i Jego śmierć nasze życie – czemu niektórzy zaprzeczają chociaż przez tę tajemnicę zostaliśmy przyprowadzeni do wiary – przeto trwajmy w niej, abyśmy okazali się uczniami Jezusa Chrystusa, jedynego naszego Mistrza. Jakże więc moglibyśmy żyć inaczej niż On, którego uczniami byli sami prorocy i przez Ducha Świętego oczekiwali na Niego jako swego Mistrza”[25].

Dwa istotne fakty związane z tym cytatem zasługują tu na podkreślenie:

1. Wielu proniedzielnych pisarzy cieszących się dużym autorytetem uznaje listy Ignacego za fałszywe, a te z nich, które niektórzy uważają za prawdopodobnie autentyczne, nie zawierają *Listu do Magnezjan*, skąd pochodzi powyższy cytat, i nie mówią nic na temat święcenia niedzieli.

2. *List do Magnezjan* w ogóle nie mówiłby o jakimkolwiek dniu, gdyby słowo „dzień” nie zostało nieuczciwie wstawione przez proniedzielnych tłumaczy. Odnośnie do pierwszego punktu przytoczmy komentarz dr. Williama D. Killena:

„W XVI wieku, spod grubego płaszcza kurzu starożytności wydobyto piętnaście listów, które przedstawiono światu jako dzieła biskupa z Antiochii. Uczeni odmówili przyjęcia i dopuszczenia ich za autentyczne na wymaganych warunkach, osiem z nich uznając od razu za falsyfikaty. W XVII wieku te siedem pozostałych listów ponownie odkryto tylko w nieco zmienionej formie, zapewniając, że są dziełem Ignacego. Wnikliwi uczeni i tym razem odmówili uznania ich za autentyczne. To drugie »odkrycie« tak jednak rozbudziło ciekawość, że wielu gorąco zapragnęło poznać prawdziwe dzieła Ignacego. W ich poszukiwaniu przetrząśnięto Grecję, Syrię, Palestynę i Egipt, aż w końcu znaleziono trzy listy! Nowe odkrycie wywołało oczywiście powszechną radość. Zapewnia się teraz, że cztery z listów, które do niedawna uważano za prawdziwe, są apokryfami, a te trzy nowe są ponad wszelką wątpliwość autentyczne. Jednak prawda nie akceptuje żadnego kompromisu i stanowczo odrzuca tych trzech pretendentów pragnących jej aprobaty. Wewnętrzne dowody tych trzech listów niezbicie potwierdzają, że podobnie jak trzy ostatnie księgi Sybilli są one jedynie uaktualnieniami tego samego wielkiego oszustwa”[26].

Ten sam pisarz przypomina opinię Jana Kalwina:

„Dowodem przenikliwości wielkiego Kalwina jest to, że już ponad trzysta lat temu wydał miażdżący wyrok potępiający owe listy Ignacego”[27].

O trzech listach Ignacego, które nadal uważa się za autentyczne, tak mówi prof. C.F. Hudson:

[25] *List do Magnezjan* 9,1-2.

[26] *Ancient Church*, s. 413-414.

[27] Tamże, s. 427.

„Ignacy z Antiochii poniósł śmierć męczeńską prawdopodobnie ok. 115 roku. Z ośmiu przypisywanych mu listów tylko trzy są autentyczne: do Polikarpa, Efezjan i Rzymian”[28].

Zwróćmy uwagę, że wśród trzech listów wymienionych jako autentyczne nie ma listu, z którego zaczerpnięty jest cytat o rzekomym święceniu niedzieli, jak również nie zawierają one jakiejkolwiek aluzji do niedzieli. Sir William Domville, znany antysabatarianin, przyznał:

„Każdy, kto jest zaznajomiony z tymi sprawami, wie, że pisma Ignacego były zmienione i fałszowane bardziej niż pisma któregokolwiek ze starożytnych ojców oraz że przypisywano mu prace całkowicie podrobione”[29].

Robert Robinson, wybitny angielski osiemnastowieczny pisarz baptystyczny, wyraził następującą opinię o listach przypisywanych Ignacemu, Barnabie i innym ojcom:

„Jeśli którekolwiek z pism przypisywanych tzw. ojcom apostolskim, jak nauczycielowi w Antiochii, Ignacemu, Polikarpowi ze Smyrny, Barnabie, który był pół-Żydem, i Hermasowi, który był bratem Piusa, nauczyciela z Rzymu, są prawdziwe, w co mamy uzasadnione powody wątpić, są one dowodem jedynie pobożności oraz nieuctwa tych poczciwych ludzi. Niektóre z nich są gorsze, a te najlepsze wcale nie lepsze niż np. pobożne listy prostych baptystów i kwakrów pisane podczas wojny domowej w Anglii. Zarówno Barnaba, jak i Hermas piszą o chrzcie, lecz oba te pisma są godnymi pożałowania mrzonkami szalonych i niepoukładanych umysłów”[30].

Podejrzany charakter listów Ignacego jest dostatecznie potwierdzony. Ów cytat mający dowodzić święcenia wtedy niedzieli nie jest zaczerpnięty z żadnego z tych trzech listów uważanych za autentyczne. Co jeszcze warto zapamiętać – cytat ten nie mówiłby nic o jakimkolwiek dniu, gdyby nie szczególna ingerencja (by nie powiedzieć oszustwo) tłumacza, który wstawił do przetłumaczonego tekstu słowo „dzień”. Fakt ten wykazał ze szczegółową starannością biblista John Kitto, którego *Encyklopedia Literatury Biblijnej* cieszy się dużym uznaniem wśród uczonych zajmujących się kultem niedzieli. Przedstawił on oryginalny tekst pisma Ignacego z tłumaczeniem i komentarzem:

„Musimy tu zwrócić uwagę na jeszcze jeden fragment... który dotyczy kwestii dnia Pańskiego, choć z pewnością nie zawiera on żadnej wzmianki na jego temat.

---

[28] *Future Life*, s. 290.

[29] *Examination of the Six Texts*, s. 237.

[30] Robert Robinson, *Ecclesiastical Researches*, s. 50-51, ed. 1792.

Znajduje się w liście Ignacego do Magnezjan (z ok. 100 roku). W powszechnej opinii cały ten fragment jest niejasny, a sam tekst może być sfałszowany... Fragment ten brzmi następująco:

Ei oun oi en palaiois pragmasin anastraphentes eis kainoteta elpidos elthon-meketi sabbatixontes, alla kata kuriaken xoen xontes – (en e kai e xoe emon aneteilen oi autou, etc.)[31].

Wielu komentatorów zakłada dzisiaj – nie wiadomo na jakiej podstawie – że po słowie *kuriaken* [Pański] należy domyślnie wstawić słowo *emeran* [dzień]... Przyjrzyjmy się więc temu fragmentowi w tej formie, w jakiej występuje. Niedoskonałością tego zdania jest brak rzeczownika, do którego *autou* może się odnosić. Wada ta staje się jeszcze bardziej rażąca po wprowadzeniu słowa *emera* [dzień]. Jeśli przyjmiemy, że *kuriake xon* to po prostu »życie Pana«, mające bardziej osobiste znaczenie, to z pewnością większy sens ma zastosowanie rzeczownika *autou*... Tak więc cały fragment można oddać następująco:

»Jeśli ci, którzy żyli w starym porządku, doszli do nowej nadziei, nie zachowując już dłużej szabatów, ale żyjąc według życia naszego Pana, w którym niejako nasze życie zmartwychwstało przez Niego...«. W tym tłumaczeniu zdanie to w ogóle nie dotyczy dnia Pańskiego. Ale nawet gdy przyjmie się tę pierwszą wersję, wciąż tego tekstu nie można uznać za przykład dostarczający jakiegokolwiek dowodu na wczesne używanie nazwy »dzień Pański« (dla którego to zdanie często się przytacza), ponieważ użycie słowa *emera* [dzień] jest tutaj całkowicie domyślne”[32].

Thomas Morer, uczony i duchowny kościoła Anglii, potwierdza powyższe stwierdzenie Johna Kitto. Jego przekład słów Ignacego przedstawia się tak:

„»Jeśli więc ci, którzy byli dobrze zaznajomieni z dziełami dawnych dni, doszli do nowej nadziei, nie sabatyzując, ale żyjąc według życia Pańskiego...«. Medycejska kopia, najlepsza i najbardziej podobna do tej u Euzebiusza, nie pozostawia żadnych wątpliwości, ponieważ użyte słowo *xoen* determinuje użycie słowa *dominical* (Pański) w odniesieniu do osoby Chrystusa, a nie do dnia Jego zmartwychwstania”[33].

Sir William Domville tak wypowiada się na temat tego tekstu:

„Sądząc po wydźwięku samego listu, dosłowne tłumaczenie omawianego fragmentu »nie zachowując już szabatów, ale żyjąc według życia naszego Pana«, wydaje się oddawać jego prawdziwe i właściwe znaczenie, a jeśli tak jest, to Ignacy, którego Joseph Gurney[34] przedstawia jako ważnego świadka święcenia dnia Pańskiego [niedzieli] już na początku II wieku, nie udowadnia niczego, albowiem po dokładnym przeanalizowaniu jego tekstów okazuje się, że nigdzie nie

---

[31] *List Ignacego do Magnezjan*, 9,1.

[32] *The Cyclopaedia of Biblical Literature*, hasło „Lord's day”.

[33] *Dialogues on the Lord's Day*, s. 206-207.

[34] Proniedzielny pisarz, autor: *History, Authority, and Use, of the Sabbath*

wspomina ani o dniu Pańskim, ani w żaden sposób nie nawiązuje do religijnego przestrzegania tego dnia – czy pod tą nazwą, czy pod jakąkolwiek inną”[35].

Jest oczywiste, że ten popularny cytat w żaden sposób nie dotyczy niedzieli i nie dostarcza jakichkolwiek dowodów na to, że w czasach Ignacego znana ona była pod nazwą „dnia Pańskiego”[36].

Te wszystkie dowody leżą przed Czytelnikiem. To on musi rozsądzić, czy w tej sprawie prof. Johann Moshiem, czy raczej prof. August Neander, wypowiadał się zgodnie z faktami. Wygląda jednak na to, że zarówno w Nowym Testamencie, jak i pismach nie natchnionych autorów omawianego okresu nie można znaleźć absolutnie niczego, co wspierałoby tę stanowczą wypowiedź prof. Mosheima na temat święcenia niedzieli. Gdy dotrzemy do IV wieku, poznamy jego wypowiedź, w której wyraźnie modyfikuje to, co tu powiedział. Z listów przypisywanych Barnabie, Pliniuszowi i Ignacemu dowiedzieliśmy się, że pierwszy z nich jest falsyfikatem, drugi mówi o jakimś dniu tygodnia, nie wymieniając go, a trzeci, który najprawdopodobniej jest nieautentycznym pismem, nie mówiłby nic o niedzieli, gdyby ideolodzy jej świętości nie dodali do tłumaczenia tego tekstu słowa „dzień”! Trudno nie wyciągnąć wniosku, że prof. Johann Lorenz von Mosheim wypowiadał się w tej sprawie bardziej jako teolog, a nie historyk. Tak więc w najgłębszym przekonaniu, że przedstawiamy prawdę, mówimy za Augustem Neanderem: „Święcenie niedzieli zawsze było wyłącznie ludzkim zarządzeniem”.

[35] *Examination of the Six Texts*, s. 250-251; (zob. analizę tego tekstu w: A. Gowroń, *Chrystus Pokalany – Fałszerze Dnia Pańskiego*, s. 94-97, Posłańcy Sądu, Warszawa 2023).

[36] Pełniejsze omówienie przypadku Ignacego znajduje się w *Testimony of the Fathers*, s. 26-30. Cytat z Ignacego omawiany w tym rozdziale został tam przywołany zgodnie z kontekstem, aby pokazać, że odnosi się nie do chrześcijan Nowego Testamentu, lecz do starożytnych proroków.

ROZDZIAŁ XV

REWIZJA SŁAWNEGO FAŁSZERSTWA

Niektórzy teologowie podjęli niemały trud, aby udowodnić, że „określony dzień" w liście Pliniusza jest niedzielą. W tym celu zaczęli głosić fantazyjne wyjaśnienia, którego rzetelni historycy kościoła nie uznali nawet za godne odnotowania. Ich argument brzmiał następująco: W czasach Pliniusza i później, tj. od końca I wieku i dalej, ilekroć chrześcijan stawiano przed prześladowcami w celu weryfikacji ich wiary, zadawano im pytanie, czy zachowywali „dzień Pański", mając na myśli niedzielę. W ten sposób uznano, że zostały potwierdzone trzy rzeczy: 1) Że kiedy Pliniusz mówi, iż przesłuchiwani przez niego chrześcijanie spotykali się w określonym dniu, to tym dniem bez wątpienia była niedziela; 2) Że świętowanie niedzieli było wyraźnym znakiem, na podstawie którego pogańscy prześladowcy rozpoznawali chrześcijan; 3) Że kilka lat po śmierci apostoła Jana, w czasach Pliniusza, określeniem „dzień Pański" nazywano niedzielę. Aby udowodnić te tezy, dr Justin Edwards stwierdza:

> „Stąd ta sytuacja, że kiedy ich prześladowcy chcieli wiedzieć, czy byli oni chrześcijanami, mieli zwyczaj stawiać im pytanie: »Dominicum servasti?«, czyli »Czy zachowujesz dzień Pański?«. Odpowiedź twierdząca oznaczała, że są chrześcijanami. Był to znak ich chrześcijaństwa, który odróżniał ich od Żydów i pogan. Gdy więc odpowiedzieli »Tak«, i nie chcieli się tego wyrzec, byli uśmiercani. A jaka była ich odpowiedź, kiedy pozostawali wierni? »Christianus sum, intermittere non possum«, czyli »Jestem chrześcijaninem, nie mogę tego nie czynić«. To jest znak mojej religii, a człowiek, który go przyjmuje, musi więc zachowywać dzień Pański, ponieważ taka jest wola jego Pana. Jeśliby więc go porzucił, byłby odstępcą od swojej religii"[1].

[1] *Sabbath Manual*, s. 120.

Joseph Gurney (1788–1847), znany proniedzielny angielski pisarz, używa tego samego argumentu i dokładnie w tym samym celu[2]. Waga, jaką przypisuje się temu stwierdzeniu i jaką przywiązują do niego apologeci świętości niedzieli, sprawia, że będzie właściwą rzeczą zbadanie jego prawdziwości. Doktor Edwards nie powołuje się na żaden autorytet, by uprawdopodobnić swoje twierdzenie, natomiast Gurney przypisuje tę historię biskupowi Winchesteru, dr. Lancelotowi Andrewsowi (1565–1626), który twierdził, że znalazł ją w starożytnym zbiorze opisującym życie męczenników – *Acta Martyrum*. Miało to miejsce na początku XVII wieku, kiedy dr Andrews po raz pierwszy przedstawił ją w swojej mowie w sądzie Izby Gwiaździstej przeciwko Johnowi Thraske, oskarżonemu przed trybunałem arbitrażowym o głoszenie heretyckiej nauki, że chrześcijanie są zobowiązani do święcenia siódmego dnia tygodnia, będącego Sabatem Pańskim. Historię tę stworzono więc w celu zdyskredytowania człowieka zachowującego Sabat, sądzonego przez swoich wrogów za święcenie tego właśnie dnia. Cytowany już lord William Domville (1742–1833), burmistrz Londynu i utalentowany pisarz, który był przeciwny zachowywaniu Sabatu, tak przedstawia tę sprawę:

> „Biskup Andrews, jak widzieliśmy, powołuje się na *Dzieje Męczenników*, aby uzasadnić swoje stanowisko dotyczące pytania »Dominicum servasti?« [Czy zachowujesz dzień Pański?], lecz nie przytacza z nich ani jednego przykładu, gdzie by to pytanie zostało zadane. Pozostaje nam więc szukać takich przykładów, o ile można je gdziekolwiek znaleźć. Najbardziej kompletnym zbiorem pamiętników i legend, jakie zachowały się na temat życia i cierpień chrześcijańskich męczenników, jest zbiór Thierrego Ruinarta (1657–1709) zatytułowany *Acta primorum Martyrum sincera et selecta*. Dokładnie zapoznałem się z tym dziełem i stwierdzam, że wśród pytań, które – jak zapewniano – zadawano chrześcijańskim męczennikom w czasach Pliniusza i przed nimi, a także przez prawie dwieście lat potem, ani razu nie pojawia się pytanie »Dominicum servasti?«, ani żadne inne pytanie temu podobne”[3].

Pokazuje to jednoznacznie, iż z tego źródła nie można uzyskać potwierdzenia, że „określony dzień" u Pliniusza był niedzielą i że męczennicy wczesnego kościoła byli weryfikowani na podstawie pytania o jej święcenie. Ponadto pokazuje, jak fałszywe jest twierdzenie, że męczennicy w czasach Pliniusza nazywali niedzielę dniem Pańskim i jako taki ją zachowywali. Po przytoczeniu wszystkich pytań zadawanych męczennikom za Pliniusza i przed nim oraz wykazaniu, że takiego pytania im nie zadawano, Domville oświadcza:

---

[2] Zob. jego *History, Authority, and Use, of the Sabbath*, s. 87-88.

[3] *Examination of the Six Texts*, s. 258-261.

„To wystarczy, aby wykazać, że w czasach Pliniusza nie zadawano pytania »Dominicum servasti?«, w co każe nam wierzyć Gurney. Mam jeszcze inny dowód na nieuczciwe postępowanie w tej sprawie przez pana Gurneya, ale wstrzymam się jeszcze przed jego przedstawieniem, aby zadać inne pytanie: Na jakim autorytecie oparł się biskup Andrews, który mówi, że pogańscy prześladowcy w ogóle zadawali pytanie »Dominicum servasti?«. Pomijam historie męczeństwa, dziejące się w okresie pomiędzy Pliniuszem a IV wiekiem, ponieważ do omawianej sprawy niczego one nie wnoszą, dlatego od razu przejdę do tego konkretnego przypadku męczeństwa, którego opis był źródłem – nie mam co do tego wątpliwości – skąd pochodzi pytanie biskupa Andrewsa »Dominicum servasti?« Męczeństwo to miało miejsce w roku 304[4], a męczennikami byli Saturninus i jego czterej synowie oraz kilka innych osób. Zabrano ich do Kartaginy i postawiono przed obliczem prokonsula Amulinusa. W przekazanej przez niego relacji na podstawie dokonanych przesłuchań występują często wyrażenia *celebrare Dominicum* i *agere Dominicum*, lecz w żadnym przypadku nie pojawia się czasownik *servare*, używany z *Dominicum*. Wspominam o tym głównie po to, aby pokazać, że kiedy biskup Andrews pisze – nawiązując bez wątpienia do opisu tego męczeństwa – że pytanie brzmiało »Dominicum servasti?«, to jest jasne, że nie miał wtedy przy sobie tego dzieła, i że ufając swojej pamięci, ukuł własne wyrażenie”[5].

Domville szczegółowo przytacza rozmowę prokonsula z męczennikami, która pod wieloma względami jest podobna do wypowiedzi Gurneya i Edwardsa z dzieła biskupa Andrewsa. Następnie dodaje:

„Historia męczeństwa Saturninusa jest jedyną, która, jak się zdaje, mogłaby potwierdzać przeświadczenie biskupa Andrewsa, że pytanie: »Czy zachowujesz dzień Pański?« było zwyczajowo zadawane męczennikom. Co jednak, gdybym mógł dowieść, że nawet to pytanie nie stanowi dowodu potwierdzającego tego rodzaju twierdzenia? Nie jest to trudne, albowiem biskup Andrews pomylił zupełnie znaczenie słowa *Dominicum*, tłumacząc je jako *dzień Pański*. Tymczasem słowo to nie miało w ogóle takiego znaczenia. Było barbarzyńskim słowem używanym przez niektórych pisarzy kościelnych w IV wieku i później, niekiedy na określenie kościoła, a niekiedy wieczerzy Pańskiej, lecz NIGDY dnia Pańskiego[6]. Moimi autorytetami w tej kwestii są:

1) Ruinart, który w opracowaniu o męczeństwie Saturnina przy słowie *Dominicum* odnotował, że oznacza ono Wieczerzę Pańską[7] (*Dominicum vero de-*

---

[4] Data występująca u Baroniusza to 303 rok.

[5] *Examination of the Six Texts*, s. 263-265.

[6] Uwaga Domville'a: „*Dominicum* nie jest, jak można było początkowo przypuszczać, przymiotnikiem odnoszącym się do domniemanego rzeczownika *diem* [dzień]. Wyraz ten jest rzeczownikiem rodzaju nijakiego, jak wynika ze zdania w opisie dotyczącym Saturnina: *Quia non potest intermitti Dominicum*. Gdy pragnie się odnieść łaciński przymiotnik *Dominicus* do dnia Pańskiego, nigdy – jak sądzę – nie zostanie on użyty bez rzeczownika *dies* [dzień]. We wszystkich opisach zamieszczonych w *Acta Martyrum* występują tylko dwie wzmianki o dniu Pańskim, i w obydwu użyto rzeczownika *dies* [dzień]”.

[7] Jest to świadectwo z pewnością decydujące. To interpretacja autora *Acta Martyrum*, który odno-

sinat sacra mysteria), a następnie na poparcie tej interpretacji cytuje Tertuliana i Cypriana;

2) Redaktorzy benedyktyńskiego wydania dzieł św. Augustyna twierdzą, że słowo *Dominicum* ma dwa znaczenia: kościół (jako miejsce) i Wieczerza Pańska. Dla tego pierwszego cytują – oprócz innych autorytetów – kanon soboru w Nowej Cezarei (Niskarze). Dla drugiego znaczenia cytują Cypriana oraz odwołują się do relacji Augustyna z jego spotkania z donatystami, w której znajduje się aluzja do opisu męczeństwa Saturnina[8];

3) Johann Gesner, który w swoim łacińskim słowniku synonimów, wydanym w 1749 roku, podaje dwa znaczenia słowa *Dominicum*: co do »Wieczerzy Pańskiej« cytuje Cypriana, a co do »kościoła« cytuje Cypriana oraz Hilarego"[9].

William Domville przedstawia w tej kwestii inne ciekawe fakty, składając potem „wyrazy uznania" Josephowi Gurneyowi:

„Okazuje się, że powołanie się przez biskupa Andrewsa na *Acta Martyrum* w ogóle nie potwierdza jego zdania na temat pytania stawianego rzekomo męczennikom oraz że istniały mocne i oczywiste powody, aby nie polegać na tej opinii. Co mamy sądzić o szacunku pana Gurneya dla prawdy, kiedy bez skrupułów zapewnia on czytelników, że w liście Pliniusza »określony dzień«, w którym chrześcijanie gromadzili się w celach religijnych, był »wyraźnie niedzielą«, czego dowodem ma być już samo to pytanie rzymskich prześladowców stawiane męczennikom – »Dominicum servasti?«. Z powodu tego bezwarunkowego twierdzenia poprzedzonego słowem »wyraźnie«, aby jeszcze bardziej je uwiarygodnić, nie ma dla pana Gurneya żadnego usprawiedliwienia"[10].

Trudno nie przyznać racji słowom Domville'a, który uważa ten znany argument popierający niedzielę za „jedno z tych zuchwałych przekłamań faktów, pojawiających się często w pismach teologicznych, wypowiadanych tak pewnym siebie tonem i powszechnie przyjmowanych przez innych piszących na ten temat, które przyjmowane są zwykle bez sprawdzenia, skutkiem czego uchodzą za prawdę"[11].

---

si się bezpośrednio do omawianego przypadku. Potwierdzenie słuszności argumentów, na które powołuje się Domville, można znaleźć w *Historia Ecclesiastica* Ludwiga Luciusa, wiek IV, rozdz. 6: „Fit mentio aliquoties locorum istorum in quibus convenerint Christiani, in historia persecutionis sub Diocletiano & Maximino. Et apparet, ante Constantinum etiam, locos eos fuisse mediocriter exstructos atque exornatos: quos seu Templa appellarunt seu Dominca; ut apud Eusebium (li.9.c.10) & Ruffinum (li. 1,c.3)". Nie ulega wątpliwości, że *Dominicum* jest tu użyte jako miejsce kultu Bożego – kościół. Dr William Twisse zauważa w *Morality of Fourth Commandment* na s.122: „Starożytni ojcowie, zarówno greccy, jak i łacińscy, nazywali świątynie *dominica* i *kuriaka*".

[8] Domville cytuje *Dzieła św. Augustyna*, t. 5, s. 116-117, Antwerpia 1700.

[9] *Examination of the Six Texts*, s. 267-268.

[10] Id., s. 270-271.

[11] Id., s. 272-273.

Dochodzenie, któremu poddaliśmy omawiane twierdzenie, pokazuje że: 1. Nie ma zapisów wskazujących na to, by w czasach Pliniusza zadawano męczennikom pytanie: „Czy święcisz dzień Pański?”. 2. Takiego pytania nie zadano żadnemu męczennikowi przed IV wiekiem. 3. Jedyne, co można powiedzieć, to fakt, że takie pytanie zadano wyłącznie w jednym przypadku męczeństwa. 4. I w tym jednym przypadku – który jako jedyny posiada jakiekolwiek pozory, aby uwiarygodnić tę historię – poprawne tłumaczenie z łaciny pokazuje, że pytanie to nie ma żadnego związku z święceniem niedzieli! W dodatku, całe to przekonanie oparto na założeniu, że *Acta Martyrum* jest dziełem autentycznym. Pozwólmy Johannowi Mosheimowi wypowiedzieć się co do autentyczności tego dzieła:

> „Gdy chodzi o relacje, które dotarły do naszych czasów jako *Acta Martyrum*, czyli *Dzieje Męczenników*, to z pewnością ich autentyczność jest w znacznej części bardzo wątpliwej natury. W rzeczywistości na dobrą sprawę bliższe prawdy będzie stwierdzenie, że nie są one pod żadnym względem wiarygodne[12].

Taki właśnie autorytet ma dzieło, z którego zaczerpnięto ów zapis. Nic dziwnego, że historycy niedzieli pozostawili powielanie tej tezy teologom.

Tak przedstawiają się fakty dotyczące tego zadziwiającego oszustwa, całkowicie obnażając ów słynny „historyczny” argument wspierający niedzielę, że słusznie skazują go na pogardę wszystkich uczciwych ludzi. To zbyt poważny argument, aby go zbagatelizować, a jest on równie „prawdziwy” jak inne historyczne argumenty wysuwane na poparcie świętości niedzieli. Nie można rezygnować z przytaczania tego argumentu z powodu jego matactwa, gdyż wtedy inni będą musieli się z nim wciąż mierzyć z tej właśnie przyczyny.

Po opublikowaniu przez Williama Domville'a jego obszernego opracowania, James Gilfillan (1797–1874) ogłosił równie obszerną pracę, zatytułowaną *The Sabbath*, którą szeroko rozpowszechniono w Europie i w Ameryce, a przez American Tract Society oraz kościoły święcące niedzielę uznana ona została za sztandarowe dzieło na ten temat. Gilfillan znał dzieło Domville'a, co wynika z treści jego książki na stronach 10, 142-143 i 616. Wiedział zatem o oszustwie ujawnionym przez Domville'a, dotyczącym pytania *Dominicum servasti?* Mimo to nie wspominał o nim ani słowem, wręcz przeciwnie, powtórzył tę historię z taką pewnością, jak gdyby nigdy nie dowiedziono jej fałszu. Ponieważ Domville ujawnił tę sprawę na podstawie *Acta Martyrum*, Gilfillan musiał podeprzeć się innym autorytetem, dlatego przypisał ją katolickiemu kronikarzowi, kardynałowi Cezaremu Baroniuszowi (1538–1607).

[12] *Historical Commentaries*, wiek I, akap. 32, „Sabbath History”.

Oto słowa Gilfillana:

„Od dni apostołów i potem przez wiele lat naśladowcy Chrystusa nie mieli bardziej zaciekłych i nieubłaganych wrogów niż ten naród [Żydów], którzy przeklinali ich w synagodze, wysyłali emisariuszy do wszystkich krajów, aby oczerniać ich Mistrza i ich samych, i gdzie tylko mogli podżegali do męczeństwa takich ludzi jak Polikarp, których świat nie był godzien. Wśród przyczyn tej śmiertelnej wrogości była zmiana dnia Sabatu. Rzymianie, choć nie mieli nic przeciwko temu, karali chrześcijan za wierne przestrzeganie ich dnia odpoczynku, a jednym z pytań zadawanych męczennikom było: »Dominicum servasti?«, czyli »Czy zachowałeś dzień Pański?« (Cezary Baroniusz, *Annales ecclesiasticia*, 303 r., nr 35)…”[13].

Gilfillan powtórzył więc ten pogląd, przyjmując za swój autorytet katolickiego kronikarza Cezarego Baroniusza [to jemu papież Grzegorz XII powierzył zadanie rewizji katalogu męczenników pierwszych wieków chrześcijaństwa], a późniejsi proniedzielni pisarze napełnieni odwagą powtarzają tę historię za nim. Sądzą, że teraz mają już rację. Co z tego, że *Acta Martyrum* im przeczą? Ich zdaniem Domville powinien powołać się na Baroniusza, który – jak uważają – jest w tej sprawie wiarygodnym źródłem informacji. Gdyby to uczynił, uchroniłby się przed wprowadzeniem w błąd swoich czytelników – dodają. Przypomnijmy zatem, jaki to „błąd” popełnił tu Domville. Opiera się on na dwóch rzeczach wynikających z *Acta Martyrum*[14]:

1. Nie było takiego pytania jak *Dominicum servasti?*, skierowanego do męczenników aż do początku IV wieku, czyli jakieś dwieście lat po Pliniuszu.
2. Nawet to znane pytanie z początku IV wieku nie odnosiło się do dnia Pańskiego, lecz do Wieczerzy Pańskiej.

Niezwykłe jest to, że sam Gilfillan przyznał w istocie prawdziwość pierwszemu z tych argumentów, albowiem najwcześniejszy przykład, jaki znalazł u Baroniusza, pochodzi z 303 roku, co sam podkreśla. Różni się on

[13] James Gilfillan, *The Sabbath*, s. 7.

[14] Aby rozbić siłę argumentów Domville'a demaskującego historię opowiedzianą pierwotnie przez biskupa Andrewsa, jakoby pochodzącą z *Acta Martyrum*, zaczęto mówić, że Domville, korzystając z *Acta Martyrum* Ruinarta, nie wiedział, że Ruinart urodził się dopiero trzydzieści jeden lat po śmierci biskupa Andrewsa, zatem Domville nie korzystał z tej samej książki co biskup, i dlatego nie znalazł tego, co on. Ci, którzy tak przedstawiają tę sprawę, zdradzają własną ignorancję bądź obnażają swą nieuczciwość. *Acta Martyrum* to zbiór wspomnień męczenników, spisywanych przez ich przyjaciół wiek za wiekiem. Ruinart nie napisał nowego dzieła, lecz zredagował „najbardziej wartościowy zbiór” tych wspomnień, jaki kiedykolwiek się ukazał – zob. *Cyklopedia*, Strong i McClintock, t. 1, s. 56-57. William Domville korzystał z wydania Ruinarta, ponieważ – jak to wyraził – jest to „najbardziej kompletny zbiór wspomnień i legend, jakie jeszcze się zachowały o życiu i cierpieniu chrześcijańskich męczenników”. Korzystanie z Ruinarta przez Domville'a było więc w najwyższym stopniu uzasadnione i uczciwe.

tylko o rok od daty podanej w *Acta Martyrum* Ruinarta i powołuje na ten sam przypadek, który Domville przytoczył na podstawie tego dzieła! Pierwszy i najważniejszy argument Domville'a został więc potwierdzony przez samego Gilfillana, ale nie jest on na tyle szczery, aby to wyznać.

Drugi argument przedstawiony przez Domville'a jest taki, że kiedy słowo *Dominicum* występuje jako rzeczownik – jak w tym przypadku – oznacza Wieczerzę Pańską albo kościół, lecz nigdy dzień Pański. Domville opiera to na niepodważalnych dowodach, z którymi Gilfillan był zaznajomiony. Nie był więc w stanie zanegować argumentów Domville'a, mimo to nie chciał porzucić oszustwa, które Domville obnażył. Dlatego odwrócił się od świadectwa *Acta Martyrum*, w którym autor jasno definiuje to słowo, oznaczające dokładnie to, o czym mówi Sir Domville, a powołuje się na rzymskiego kronikarza kardynała Cezarego Baroniusza. Teraz, przekonują nas nasi proniedzielni przyjaciele, musimy posiąść prawdę w tej kwestii od wysokiego autorytetu. A Gilfillan znalazł u Baroniusza wyraźne zdanie, że męczennikom stawiano pytanie: „Czy zachowujecie dzień Pański?". Nie liczą się już *Acta Martyrum*, skąd biskup Andrews zaczerpnął tę historię i po raz pierwszy ją przytoczył. To dzieło rzeczywiście nas zawiodło – mówią – ale zamiast niego mamy ważne świadectwo wielkiego Baroniusza. Jest pewne, że zgodnie z *Acta Martyrum* takie pytanie stawiano nie wcześniej niż w IV wieku, co czyni je bezwartościowym jako dowód, że wspomniany przez prokonsula Pliniusza dzień był niedzielą, jest natomiast wartościowe jako świadectwo Baroniusza, piszącego, że niektórzy męczennicy w IV wieku bywali uśmiercani za święcenie niedzieli jako dnia Pańskiego.

Lecz te triumfalne opinie są zbędne. Należy wprost ujawnić tę najważniejszą okoliczność: Gilfillan świadomie sfałszował świadectwo Baroniusza! Jako historyk obszernie opisuje męczeństwo Saturninusa i jego towarzyszy w północnej Afryce w 303 roku. To ta sama historia, którą Domville przytoczył z *Acta Martyrum* i Baroniusz wielokrotnie zaznacza, że skopiował ją z tego dzieła. Cytuje on różne pytania zadawane przez prokonsula, a także odpowiedzi, których udzielali mu męczennicy.

Przepisuję od Baroniusza najważniejsze z nich. Byli aresztowani, kiedy zgodnie ze zwyczajem obchodzili sakrament Pański[15]. Pod jakim zarzutem? „Obchodzili *Collectam Dominicam* wbrew rozkazom cesarzy"[16]. Prokonsul zapytał pierwszego, czy obchodził *Collectam*, na co ten odpowiedział, że jest chrześcijaninem i to uczynił[17]. Inny odpowiedział: „Nie tylko brałem

[15] „Ibique celebrantes ex more Dominica Sacramenta" – Baroniusz, t. 3 303 r., nr 36, Lucae 1738, s. 348.

[16] „Qui contra edictum Imperatorum, et Caesarum Collectam Dominicam celebrassent" – Baroniusz, tamże, nr 39, s. 348.

[17] „Utrum Collectam fecisset. Qui cum se Christianum, et in Collecta fuisse profiteretur" – tamże.

udział w *Collecta*, ale obchodziłem z braćmi *Dominicum*, ponieważ jestem chrześcijaninem”[18]. Inny oznajmił, „że obchodziliśmy *Dominicum*, gdyż nie można go zaniedbywać”[19]. Inny powiedział, że w jego domu zorganizowano (lub obchodzono) *Collecta*[20]. Przesłuchując jeszcze raz jednego z nich, prokonsul usłyszał następującą odpowiedź: „*Dominicum* nie można lekceważyć, tak nakazuje prawo”[21]. Kiedy innego zapytano, czy w jego domu zorganizowano (lub obchodzono) *Collecta*, odpowiadał: „W moim domu obchodziliśmy *Dominicum*”, dodając „bez *Dominicum* nie możemy być”, czyli żyć[22]. Innemu prokonsul powiedział, że nie interesuje go, czy jest chrześcijaninem, lecz chce wiedzieć, czy uczestniczy w *Collecta*. Jego odpowiedź brzmiała: „Jak ktoś może być chrześcijaninem bez *Dominicum* albo jak może być obchodzone *Dominicum* bez chrześcijanina”[23]. Powiedział jeszcze prokonsulowi: „Zachowywaliśmy *Collecta* z największą czcią, zawsze zbieraliśmy się w *Dominicum* na czytanie Słowa Bożego”[24]. Inny odpowiedział: „Byłem w [dosłownie – uczyniłem] *Collecta* z mymi braćmi, ja celebrowałem *Dominicum*”[25]. Po nim inny nazwał *Dominicum* nadzieją i bezpieczeństwem chrześcijan, a gdy go torturowano jak innych, wykrzyknął: „Obchodziłem *Dominicum* całym sercem i wraz z moimi braćmi urządziłem *Collecta*, ponieważ jestem chrześcijaninem”[26]. Kiedy prokonsul ponownie zapytał jednego z nich, czy prowadził *Dominicum*, ten odpowiedział „tak”, gdyż Chrystus był jego Zbawicielem[27].

Przedstawiłem treść tego słynnego przesłuchania, przybliżając Czytelnikowi obecne w nim nawiązania do *Dominicum*. Warto zauważyć, że *Collecta* jest tu używana jako inna nazwa *Dominicum*. Czy zatem Baroniusz

---

[18] „Nam et in Collecta fui, et Dominicum cum fratribus celebravi, quia Christiana sum” – tamże, nr 43, s. 344. Te słowa powiedziała kobieta-męczennica.

[19] „Dominicum celebravimus. Proconsul ait: Qaure? respondit: Quia non potest intermitti Dominicum” – tamże, nr 46, s. 350.

[20] „In cujus dome Collecta facta fuit” – tamże, nr 47, s. 350.

[21] „Intermitti Dominicum non potest, ait. Lex sic jubet” – tamże.

[22] „In tua, inquit proconsul, domo Collectae factae sunt, contra praecepta Imperatorum? Cui Emeritus sancto Spiritu inundatus: In domo mea, inquit, egimus Dominicum… Quoniam sine Dominico esse non possumus” – tamże, nr 49, s. 350-351.

[23] „Non quaero an Christianus sis sed an Collectam feceris… Quasi Christianus sine Dominico esse possit” – tamże, nr 51, s. 351.

[24] „Collectam, inquit, religiosissime celebravimus; ad scripturas Dominicas legendas in Dominicum convenimus semper” – tamże, s. 351.

[25] „Cum fratribus feci Collectam, Dominicum celebravi” – tamże, nr 52, s. 351.

[26] „Post quem junior Felix, spem salutemque Christianorum Dominicum esse proclamans… Ego, inquit, devota menta celebravi Domincum; colletam cum fratribus feci, quia Christianus sum” – tamże, nr 53.

[27] „Utrum egeris dominicum. Cui respondit Saturninus: Egi Dominicum, quia Salvator est Christus” – tamże, s. 352.

używa któregoś z tych słów na określenie dnia Pańskiego? Tak się składa, że co najmniej siedem razy wyjaśnił on ich znaczenie, odnosząc się bezpośrednio do tego przypadku. Przeczytajmy siedem przykładów:

Gdy Baroniusz przytacza pierwsze pytanie zadawane męczennikom, tak wyjaśnia znaczenie owych słów: „Przez słowa *Collectam*, *Collectionem* i *Dominicum* autor rozumie zawsze ofiarę Mszy”[28]. Po przytoczeniu słów męczennika, który powiedział, że prawo nakazuje zachowywanie *Dominicum*, Baroniusz tak komentuje jego wypowiedź: „Oczywiście chrześcijańskie prawo dotyczące *Dominicum* bez wątpienia dotyczyło celebrowania ofiary”[29]. Kardynał Baroniusz, używając katolickich słów „ofiara” i „Msza”, odnosi się do obchodzenia przez tych męczenników obrządku Wieczerzy Pańskiej, a nie ofiary mszy w dzisiejszym rozumieniu. Kończąc opis przesłuchania, jeszcze raz wyjaśnia znaczenie *Dominicum*, pisząc: „Powyżej wykazano, że chrześcijanie nawet podczas ciężkich prześladowań obchodzili *Dominicum*. Oczywiście, jak zaznaczyliśmy to w wielu miejscach, była to ofiara bezkrwawa i z ustanowienia Boskiego”[30]. Ponownie wyjaśnia znaczenie słowa *Dominicum*: „Chociaż jest prawdą, że tego wyrażenia używano niekiedy w odniesieniu do świątyni Bożej (kościoła), to od czasu gdy wszystkie kościoły na ziemi zjednoczyły się w tej sprawie, a także z innych przyczyn tu wspomnianych, w kwestii obchodzenia *Dominicum* wykazano wyraźnie, że może być tu rozumiana tylko ofiara Mszy” [Wieczerzy Pańskiej][31]. Zwróćmy uwagę na ostatnie stwierdzenie – mówi, że chociaż słowo to stosowano także na określenie kościoła (świątyni Pańskiej), w opisanych tu sprawach może ono oznaczać jedynie ofiarę Mszy. Stwierdzenie to jest bardzo wyraźne. Kronikarz Baroniusz nie powiedział jednak jeszcze ostatniego słowa. W indeksie do tomu III kolejny raz wyjaśnia znaczenie tych słów, nawiązując wprost do męczeństwa. Pod hasłem „Collecta” czytamy: „Collecta, Dominicum, Msza są tym samym”[32]. Pod hasłem „Missa” czytamy: „Msza oznacza to samo co Collecta czy Dominicum”[33]. Pod hasłem Dominicum pisze: „Obchodzić Dominicum to to samo, co prowadzić Mszę”[34].

---

[28] „Per Collectam namque, and Ciollctionem, and Dominicum, intellegit semper auctor sacrificium Missae” – tamże, nr 39, s. 348.

[29] „Scilicet lex Christiana de Dominico, nempe sacrificio celebrando” – tamże, nr 47, s. 350.

[30] „De celebratione Dominici; quod autem superuis in recitatis actis sit demonstratum, flagrantis persecutionis etiam tempore solicitos fuisse Christianos celebrare Dominicum, nempe (ut alias pluribus declararimus) ipsum sacrosanctum sacrificium incruentum” – tamże, nr 83, s. 358.

[31] „Quod etsi sciamus eamdem vocem pro Dei templo interdum accipi solitam; tamen quod ecclesiae omnes solo aequiatae fuissent; ex aliis superius recitatis de celebratione Dominici, nonisi sacrificium missae posse intelligo, satis est declaratum” – tamże, nr 84, s. 359.

[32] Collecta, Dominicum, Missa, idem – tamże, nr 39, s. 677.

[33] Missa idem quod Collecta, sive Dominicum – tamże, nr 39, s. 702.

[34] Dominicum celebrare idem quod Missas agere – tamże, nr 39, 49, 51, s. 684.

Nie sposób pomylić sensu wypowiedzi Baroniusza, który stwierdza, że *Dominicum* oznacza Mszę, a nie dzień Pański. Obchodzenie obrządku Wieczerzy Pańskiej przez tych męczenników różniło się bezsprzecznie od pompatycznej ceremonii, jaką kościół rzymski ustanowił i obecnie sprawuje pod nazwą Mszy. Tymczasem był to prosty obrządek Wieczerzy Pańskiej, i to z powodu jego zachowywania i obchodzenia sprawdzano i skazywano chrześcijan na okrutną śmierć. Thierry Ruinart wyjaśnia znaczenie słowa *Dominicum* jako „święte tajemnice", a Baroniusz potwierdza to znaczenie siedmiokrotnie, choć przyznaje, że czasami używano go na określenie kościoła. Wyraźnie jednak zaznacza, że nie może mieć ono innego znaczenia niż służba, którą wyznawcy kościoła rzymskiego nazywają ofiarą Mszy, a my wiemy, że za czasów tamtych męczenników chodziło o Wieczerzę Pańską.

Gilfillan znał to wyjaśnienie, jednakże ośmielił się powoływać na Baroniusza, mówiącego rzekomo, że ci męczennicy byli przesłuchiwani pytaniem: „Czy obchodziliście dzień Pański?". Nie mógł nie wiedzieć, że pisząc tak wyraźnie, szerzy fałsz, uznał jednak, że dla „sprawy Bożej i prawdy", musiał tak postąpić.

Zanim Gilfillan napisał swoją pracę, Domville zauważył, że fraza *Dominicum servasti*? nie występuje w *Acta Martyru*m i za każdym razem użyto innego czasownika. Jednak to pytanie jest tak popularne w literaturze, że nie mogliśmy tej sprawy pominąć. Gilfillan deklaruje więc, że Baroniusz używa jej w swoim opisie męczeństw z około 303 roku. My z kolei przytoczyliśmy różne formy pytań zapisane przez Baroniusza i stwierdziliśmy, że są takie same jak w *Acta Martyrum* Ruinarta. Forma *Dominicum servasti?* nie występuje u tego historyka. Gilfillan, twierdząc, że tak jest, winien jest głoszenia nieprawdy. Ale jest to mniej ważne. Natomiast za twierdzenie, że Baroniusz używając słowa *Dominicum*, mówi o dniu Pańskim, Gilfillana trzeba uznać winnym popełnienia niewybaczalnego fałszerstwa w sprawach o najważniejszym znaczeniu.

ROZDZIAŁ XVI

GENEZA ŚWIĘCENIA NIEDZIELI

Święto niedzieli jest starsze niż religia chrześcijańska, a jego początki giną w odległej starożytności. Nie wywodzi się ono jednak z żadnego nakazu Boga ani z jakiejkolwiek pobożnej gorliwości ludzi wobec jedynego Boga. Przeciwnie, zostało ustanowione w świecie pogańskim i wybrane jako święty dzień na cześć jego głównego bóstwa – Słońca. To z tego powodu pierwszy dzień tygodnia otrzymał nazwę niedzieli (ang. Sun-day, czyli dzień Słońca), pod którą jest znany w wielu językach. Słownik Webstera tak wyjaśnia znaczenie tego słowa:

> **„Sunday (czyli dzień Słońca, pol. niedziela): nazwany tak, ponieważ w starożytności dzień ten był poświęcony słońcu i jego kultowi; pierwszy dzień tygodnia; chrześcijański Szabat; dzień poświęcony na odpoczynek od zajęć świeckich i na kult religijny; dzień Pański".**

Słownik Worcestera używa podobnego wyjaśnienia:

> **„Sunday (czyli dzień Słońca, pol. niedziela): nazwana tak, gdyż w starożytności ten dzień poświęcony był słońcu i jego czci. Pierwszy dzień tygodnia; chrześcijański Szabat; dzień poświęcony na odpoczynek od pracy i na kult religijny; dzień Pański".**

Słowniki te nazywają niedzielę „chrześcijańskim Sabatem", ponieważ w powszechnie dostępnej literaturze teologicznej jest ona w ten sposób określana, mimo że nigdy nie została tak nazwana w Biblii. Leksykografowie nie podejmują się rozstrzygania kwestii teologicznych, lecz tylko wyjaśniają znaczenie terminów używanych w danym języku. Chociaż wszystkie inne dni tygodnia mają także pogańskie nazwy, to jednak w czasach wczesnego

kościoła jedynie niedziela była rzucającym się w oczy świętem pogańskim. „North British Review" w obszernym opracowaniu, wyjaśniającym święcenie niedzieli przez kościoły chrześcijańskie, nazywa ten dzień „szaleńczym świętem solarnym" [tzn. ku czci Słońca] wszystkich pogańskich czasów"[1].

Richard Verstegan wyjaśnia:

> „Najdawniejsi Germanowie, będąc poganami, wybrali niedzielę, czyli pierwszy dzień tygodnia, na szczególną adorację słońca, stąd dzień ten zachował w naszym angielskim języku nazwę Sun-day [tzn. dzień Słońca, pol. niedziela], a kolejny dzień przeznaczyli na adorację księżyca, skąd zachował u nas nazwę Mon-day [ang. tzn. dzień Księżyca, pol. poniedziałek]. Następny dzień wyświęcili dla tych najbardziej niebieskich planet ku szczególnemu uwielbieniu ich wielkiego i sławnego boga Tuistona, skąd też wzięła się w angielskim języku nazwa wtorku – Tues-day"[2].

Ten sam autor tak pisze o bożkach naszych saksońskich przodków:

> „Choć mieli ich wielu, siedmiu spośród nich przeznaczyli sobie na siedem dni tygodnia... Dniowi poświęconemu szczególnemu kultowi bożka Słońca dali nazwę niedzieli (Sun-day), mówiąc o nim „dzień Słońca" lub „dzień należący do Słońca". Bożka tego umieszczono w świątyniach, w których oddawano mu cześć oraz składano przed nim ofiary, wierzono bowiem, że znajdujące się na firmamencie słońce odpowiadało na modły i współdziałało z tym bożkiem"[3].

David Jennings zauważa, że kult słońca istniał na długo przed wyjściem Izraela z Egiptu. Pisząc o czasie ich wybawienia, mówi o poganach jako o „bałwochwalczych narodach, które na cześć swego głównego boga – Słońca – rozpoczynały razem z nim dzień wraz ze wschodem slońca"[4]. Oni również wyznaczyli niedzielę na dzień oddawania czci słońcu:

> „Dzień, który poganie powszechnie konsekrowali na oddawanie czci i chwały swojemu głównemu bogu – Słońcu, to według zgodnych badań pierwszy dzień tygodnia, czyli niedziela"[5].

„The North British Review" w taki sposób usprawiedliwia wprowadzenie tego starożytnego pogańskiego święta do powszechnego chrześcijaństwa:

---

[1] Tom 18, s. 409.

[2] Richard Verstegan, *A Restitvtion of Decayed Intelligence in Antiquities*, Londyn 1628, s. 10.

[3] Id, *Antiquities*, s. 68.

[4] D. Jennings, *Jewish Antiquities* III:1. Zob. też: McClintock & Strong, *Cyclopedia* 4, 472, hasło „Idolatry"; komentarz A. Clarke'a do Hiob 1,26 i dr Johna Gilla do Hiob 1,26; Webster Dictionary, hasło „Sabianism", Worcester Dictionary, hasło „Sabian".

[5] Id. III:3.

„Niedziela była dniem ich pogańskich sąsiadów i rodaków, więc patriotyzm połączono tu skwapliwie z doraźną korzyścią, aby uczynić z tego dnia jednocześnie ich własny dzień Pański i ich »chrześcijański Sabat«... Jeśli autorytet kościoła katolickiego ma być w tej sprawie przez protestantów podważony, nic nie szkodzi, jednak okazja, jaka się wtedy pojawiła, oraz powszechna korzyść, jaka z tego wyniknęła, są wystarczającymi argumentami za dokonaniem tej ceremonialnej zmiany – ze zwykłego dnia tygodnia na dzień odpoczynku i obchodzenie jak naród wybrany świętego »chrześcijańskiego Sabatu«. Ten pierwotny kościół był w istocie zamknięty na przyjęcie (adopcję) niedzieli, dopóki nie została ona ustanowiona i wywyższona [przez cesarza Konstantyna], kiedy było już za późno na dokonanie kolejnej zmiany. Adoptowanie tego dnia nie było ani uchybiającym, ani niczym nieprzyjemnym, ponieważ pierwszy dzień tygodnia był już dla nich cenionym dniem, tak że ich zgodność w tej sprawie [pogan i chrześcijan] i wzajemne poszanowanie zostały nagrodzone podwojeniem świętości ich skromnego dotąd święta”[6].

Wydawałoby się, że do transformacji tego pogańskiego święta w „chrześcijański Sabat”, a nawet do usprawiedliwienia jego wprowadzenia do powszechnego kościoła, potrzeba czegoś silniejszego niż „patriotyzmu” i „doraźnej korzyści”. Dalsze wyjaśnienie powodów, które przyczyniły się do wprowadzenia niedzieli oraz krótka informacja o wcześniejszych próbach przekształcenia jej w instytucję chrześcijańską, zajmą pozostałą część tego rozdziału. Thomas Chafie, duchowny anglikańskiego kościoła, opublikował w 1652 roku pracę w obronie święcenia niedzieli, zatytułowaną *The Seventh-day Sabbath*. Po omówieniu, jak świat pogański obchodził niedzielę we wczesnych wiekach kościoła, Chafie przedstawia powody, które nie pozwalały chrześcijanom zachowywać jakiegokolwiek innego dnia:

„Przede wszystkim z powodu pogardy, szyderstwa i drwin, na jakie mogli narazić się ze strony pogan, pomiędzy którymi żyli... Jakże bolesne byłyby szyderstwa i wyrzuty wobec biednych chrześcijan żyjących wśród nich lub pod ich władzą ze względu na nowo ustanowiony święty dzień [w 321 r. przez cesarza Konstantyna], gdyby chrześcijanie wybrali jakikolwiek inny dzień niż niedzielę. Większość chrześcijan w tamtych czasach należała do służby, bądź biedoty, więc poganie najpewniej nie pozwoliliby swoim służącym przerwać na stałe pracy w jakikolwiek inny dzień poza niedzielą. A poza tym, gdyby próbowali dokonać takiej zmiany, nic by to nie dało... nie mogliby jej nigdy wprowadzić”[7].

Widzimy więc, że w czasie, gdy wczesny kościół zaczął odstępować od Boga i popierać ludzkie rozporządzenia, świat pogański – jak czynił to od dawien dawna – oddawał powszechnie cześć bogu Słońcu pierwszego dnia tygodnia. Wielu wczesnych ojców kościoła było pogańskimi filozofami, nim

[6] Tom 18, s. 409.

[7] s. 61-62.

stali się chrześcijanami, wnosząc niestety do kościoła wiele ze swoich dawnych nauk, pojęć i zasad. Wydawało im się, że jednocząc się z poganami w świętowaniu tego samego dnia tygodnia, znacznie ułatwią ich nawrócenie. Thomas Morer przytacza następujące powody, które skłoniły kościół do przyjęcia starego święta pogan jako gotowego rozwiązania:

> „Nie da się zaprzeczyć, że zapożyczyliśmy nazwę dla tego dnia od starożytnych Greków i Rzymian i pogodziliśmy się z tym, że starożytni Egipcjanie oddający cześć słońcu poświęcili mu ten dzień na stały pomnik swojego hołdu dla niego. Wiemy też, że pod ich wpływem inne narody, nie wyłączając Żydów, również oddawały cześć słońcu[8]. Wszystkie te nadużycia nie powstrzymały jednak ojców kościoła chrześcijańskiego, by znieść albo zwyczajnie zrezygnować z tego dnia lub z jego nazwy. Wprost przeciwnie, postanowili oni uświęcić i ulepszyć obydwa, tak jak czynili to z pogańskimi świątyniami zbezczeszczonymi wcześniej przez bałwochwalcze obrzędy, i jak postępowali w innych sprawach, kiedy owi dobrzy wierzący byli zawsze gotowi do wprowadzenia innych zmian, niż tych, które były potrzebne, oraz rzeczy, które były jawnie sprzeczne z religią chrześcijańską. Zatem niedzielę, będącą dniem, w którym poganie uroczyście adorowali słońce nazywając ją dniem Słońca – po części ze względu na jego szczególny wpływ na ten dzień, a po części z szacunku wobec jego boskiego ciała (jak je pojmowali) – chrześcijanie uznali za stosowne obchodzić jako ten sam dzień i z tą samą nazwą (Sunday), aby nie wzięto ich za ludzi niewiarygodnych. Nie chcieli też utrudniać nawrócenia pogan i przysparzać Ewangelii kolejnych powodów do uprzedzeń wobec niej, zamiast do niej przyciągać”[9].

W czasach Justyna Męczennika niedziela była cotygodniowym świętem obchodzonym powszechnie przez pogan na cześć ich boga – Słońca. Przedstawiając pogańskiemu rzymskiemu cesarzowi *Apologię* w obronie swoich braci chrześcijan, Justyn trzykrotnie podkreśla, że chrześcijanie organizują swoje zgromadzenia w tym powszechnie obchodzonym w cesarstwie dniu – dniu Słońca[10]. Niedziela zatem po raz pierwszy pojawia się w kościele chrześcijańskim jako instytucja występująca w tym samym czasie co cotygodniowe święto pogan. Justyn, który pierwszy o tym zaświadczy, był pogańskim filozofem. Sześćdziesiąt lat później Tertulian stwierdził, że ludzie nie tak bezpodstawnie ogłosili słońce bogiem chrześcijan. Wyjaśnił jednak, że chociaż chrześcijanie oddawali ukłon w kierunku wschodu, podobnie jak poganie, i jak oni poświęcili niedzielę na radowanie się, to powód tego był zupełnie inny niż czczenie słońca[11]. Przy innej okazji, broniąc swoich braci przed zarzutami o oddawanie czci słońcu, przyznaje, że na przykład modli-

---

[8] 2Krl 23,5; Jr 43,13, uwaga marginesowa w Biblii.

[9] *Dialogues on the Lord's day*, s. 22-23.

[10] *Apologia*, 67; *Testimony of the Fathers*, s. 34-35.

[11] *Apologia*, 16; *Testimony of the Fathers*, s. 64-65.

twa z twarzą zwróconą na wschód i wybór dnia Słońca na dzień świąteczny dały poganom pretekst do wierzenia, że słońce było Bogiem chrześcijan[12]. Tertulian jest więc świadkiem tego, że niedziela była pogańskim świętem, kiedy zakorzeniła się w kościele chrześcijańskim, a na skutek jej zachowywania zarzucano chrześcijanom, że czcili słońce. Warto zwrócić uwagę, że we wszystkich swoich odpowiedziach [podobnie jak Justyn Męczennik] Tertulian nigdy nie powołuje się na jakikolwiek nakaz Boży i Jezusa dotyczący świętowania niedzieli czy na przykład jej zachowywania przez apostołów. Jego głównym argumentem jest to, że chrześcijanie mieli do tego takie same prawo jak poganie. Około stu dwudziestu lat po Tertulianie cesarz Konstantyn Wielki wydał jako poganin swój słynny dekret niedzielny ku czci pogańskiego święta Słońca, nazywając ten dzień „czcigodnym". To pogańskie prawo sprawiło, że dzień ten był zachowywany w całym Cesarstwie Rzymskim, i mocno go zakotwiczyło zarówno w kościele, jak i w państwie. Nie ulega wątpliwości, że w chwili jego wprowadzenia do kościoła chrześcijańskiego, był on starożytnym świętem pogańskiego świata, obchodzonym co tydzień.

Fakt, że to pogańskie święto pokrywało się z dniem zmartwychwstania Chrystusa, bardzo przyczynił się do wspierania wspólnego „patriotyzmu" i argumentów o „korzyściach" z przekształcenia go w dzień Pański czy w „chrześcijański Sabat". Z pobożnych bowiem pobudek – jak się domyślamy – wierny lud Boży sam wcześniej zwracał uwagę na różne pamiętne dni w historii Odkupiciela. Johann Mosheim, którego poglądy w kwestii niedzieli już znamy, tak pisze na temat dnia ukrzyżowania:

> **„Jest też prawdopodobne, że piątek, dzień ukrzyżowania Chrystusa, bardzo wcześnie został wyróżniony szczególnym honorem pośród innych dni tygodnia"[13].**

A o II wieku mówi tak:

> **„Wielu chrześcijan obchodziło także czwarty dzień tygodnia, w którym Chrystus został zdradzony, jak również dzień szósty – dzień Jego ukrzyżowania"[14].**

Teolog i historyk dr Peter Heylyn stwierdza, że niektórzy wyróżnili niedzielę, „ponieważ nasz Zbawiciel powstał tego dnia spośród umarłych, piątek wyróżnili z powodu męki Zbawiciela, a środę z powodu Jego zdrady. Natomiast Sobota, czyli święto Sabatu, zachowywane było we wschodnich kościołach"[15].

---

[12] *Ad Nationes* (*Do pogan*) I:13; *Testimony of the Fathers*, s. 70.

[13] *Ecclesiastical History*, wiek I, cz. 2, rozdz. 4, uwaga do akap. 4.

[14] *Ecclesiastical History*, wiek II, cz. 2, rozdz.1, akap. 12.

[15] *History of the Sabbath*, cz. 2, rozdz. 1, akap. 12.

O porównywalnej świętości tych trzech nieobowiązkowych świąt, pisze:

> „Biorąc pod uwagę kazanie Słowa, udzielanie sakramentów lub publiczne modlitwy, to w kościołach wschodnich niedziela nie miała wyższego przywileju od innych świątecznych dni, szczególnie nad środą i piątkiem, z wyjątkiem spotkań bardziej uroczystych i zgromadzeń większych niż o innych porach, wtedy tak”[16].

Poza tymi trzema cotygodniowymi świątecznymi obchodami [czwartek, piątek i niedziela] były jeszcze dwa doroczne bardzo ważne święta: Wielkanoc i Pięćdziesiątnica. Szczególnie na uwagę zasługuje fakt, że o ile obchodzenie niedzieli w kościele można prześledzić najdalej do czasów Justyna Męczennika, czyli do roku 140, to historię obchodzenia Wielkanocy można prześledzić aż do Polikarpa, który powiada, że przejął ten zwyczaj od apostołów (patrz rozdz. XIII). Wśród tych świątecznych obchodów, uważanych wyłącznie za dobrowolne upamiętnianie historii życia Odkupiciela, niedziela nie miała pierwszeństwa. Wyraził to dobitnie Heylyn:

> „Sięgnijcie po kogo chcecie – czy to ojców, czy współczesnych pisarzy – to i tak nie znajdziecie u nikogo informacji o ustanowieniu dnia Pańskiego przez jakikolwiek mandat apostolski, ani jakiegokolwiek »chrześcijańskiego Sabatu« rozpoczynanego przez nich pierwszego dnia tygodnia”[17].

William Domville złożył oświadczenie, które warto zapamiętać:

> „Żaden z pisarzy kościoła pierwszych trzech wieków nie przypisał pochodzenia obchodzenia niedzieli ani Chrystusowi, ani Jego apostołom”[18].

Jednak wspólny „patriotyzm” i „doraźna korzyść” przez długi czas wynosiły ponad inne jedno z tych dobrowolnych świąt, którym jest „dzikie święto solarne” świata pogańskiego, czyniąc w końcu z tego dnia „dzień Pański” kościoła powszechnego.

Najwcześniejszym świadectwem wykonywania praktyk religijnych w niedzielę, które można uznać za wiarygodne, jest świadectwo Justyna Męczennika z 140 roku. Przed nawróceniem Justyn był pogańskim filozofem, a czas, miejsce i powód napisania przez niego pierwszej *Apologii*, czyli *Obrony chrześcijan*, skierowanej do cesarza rzymskiego, tak zostały wyjaśnione przez znanego historyka kościoła rzymskokatolickiego. Mówi on, że Justyn Męczennik „był w Rzymie, kiedy zaczęły się prześladowania za panowania Antoninusa Piusa, następcy Hadriana, gdzie ułożył wspaniałą *Apologię* w obronie chrześcijan”[19].

---

[16] Id., cz. 2, rozdz. 3, akap. 4.

[17] *History of the Sabbath*, cz. 2, rozdz. 1, akap. 10.

[18] *Examination of the Six Texts*, Suplement, s. 6-7.

[19] Louis Ellies Du Pin, *Ecclesiastical History*, t. 1, s. 50.

O dziełach przypisywanych Justynowi Męczennikowi Joseph Milner pisze:

> „Podobnie jak wielu starożytnych ojców, wydaje się on być w najbardziej niekorzystnej sytuacji. Dzieła, które rzeczywiście były jego autorstwa, zaginęły, a z kolei przypisano mu inne, z których część nie jest jego, a wiarygodność reszty jest co najmniej dwuznaczna”[20].

Jeśli przypisywane mu pisma są autentyczne, to nie ma potrzeby powoływania się na jego autorytet przez zwolenników „chrześcijańskiego Sabatu”. Justyn nauczał bowiem, że instytucja Sabatu została zniesiona, a jego pisma nie zawierają jakiejkolwiek informacji, aby niedzielne świętowanie, o którym wspomina, obchodzono inaczej niż dobrowolnie. W taki sposób zwraca się do cesarza rzymskiego:

> „A w dniu zwanym dniem Słońca, wszyscy, którzy mieszkają w mieście lub na wsi, zbierają się na tym samym miejscu, gdzie czyta się pisma apostołów i proroków na ile tylko czas pozwoli. Gdy czytający skończy, biskup wygłasza kazanie, w którym poucza lud i pobudza go do praktykowania tych wspaniałych nauk. Po zakończeniu kazania wszyscy wstajemy i modlimy się, a po zakończeniu modlitw, jak już wspominałem, ofiarowuje się chleb, wino i wodę [w obrządku Wieczerzy Pańskiej], a biskup, jak poprzednio, zanosi modlitwy i dziękczynienia z wielką żarliwością, natomiast lud kończy wszystko radosną aklamacją Amen. Następnie te poświęcone produkty są rozdawane i spożywane przez wszystkich obecnych, a przez diakonów rozsyłane też do nieobecnych. Lecz bogaci i chętni, bo każdy ma wolną wolę, przekazują tyle, ile uznają za stosowne, kolekta składana jest u biskupa, który wspomaga z niej sieroty i wdowy oraz tych, którzy znajdują się w niedostatku z powodu choroby lub jakiejkolwiek innej przyczyny, a także tych, którzy są w więzach, jak również obcych, którzy przybywają z daleka. Jednym słowem, jest on opiekunem i jałmużnikiem wszystkich ubogich. Wszyscy gromadzimy się w dzień Słońca, ponieważ jest to pierwszy dzień, w którym Bóg, aby stworzyć świat, rozpoczął pracę nad ciemną otchłanią i w którym Jezus Chrystus, nasz Zbawiciel, zmartwychwstał. W przeddzień dnia Saturna został ukrzyżowany, a następnego dnia, czyli w dzień Słońca, ukazał się swoim apostołom i uczniom i przekazał im to nauczanie, które teraz przedkładam pod waszą rozwagę”[21].

Powyższy fragment, jeśli jest autentyczny, jest najwcześniejszą wzmianką o obchodzeniu w kościele chrześcijańskim religijnych uroczystości w niedzielę. Należy pamiętać, że słowa te zostały napisane w Rzymie i skierowane bezpośrednio do cesarza. Pokazują one, co było praktyką kościoła w tym mieście i okolicy, choć nie wyjaśniają, na jaką skalę stosowaną. Zawiera również przypadkowe dowody na to, że odstępstwo poczyniło w Rzymie

[20] *History of the Church of Christ*, wiek II, rozdz. 3.

[21] Justyn Męczennik, *Apologia* I, tłum. W. Reeves, s. 127, akap. 87-89.

postępy. Instytucja Wieczerzy Pańskiej została już częściowo zamieniona na ludzkie zarządzenie – woda jest już tak samo konieczna do Wieczerzy jak wino i chleb. Co jest jeszcze bardziej niebezpieczne w wypaczaniu tego obrządku ustanowionego przez Chrystusa, to wysyłanie poświęconego wina, wody i chleba do osób nieobecnych, co wkrótce doprowadziło do traktowania tych produktów za obiekty zabobonnej czci, a następnie kultu. Justyn informuje cesarza, że tak nakazał Chrystus, co nie jest prawdą, ale poważnym odejściem od prawdy Nowego Testamentu.

Szczególnie należy zwrócić uwagę na wymienione powody uzasadniające obchodzenie niedzieli. Justyn wyjaśnia cesarzowi, że zbierają się oni w dzień zwany dniem Słońca. Było to równoznaczne z powiedzeniem mu: My czcimy dzień, w którym nasi współobywatele oddają cześć słońcu. W słowach Justyna, skierowanych w imieniu chrześcijan do prześladującego ich cesarza, ujawnia się zarówno państwowy „patriotyzm", jak i „doraźna korzyść". Jednak świadom tego, że zachowywanie pogańskiego święta jako dnia kultu chrześcijańskiego nie było zgodne z ich czcią dla Boga, Justyn zastanawia się nad powodami uzasadniającymi obchodzenie tego dnia. W ogóle nie łączy tego powodu z jakimkolwiek boskim nakazem ani z przykładem przejętym od apostołów, ponieważ jego wcześniejsze nawiązanie do tego, czego Chrystus uczył apostołów, dotyczyło ogólnego systemu religii chrześcijańskiej, a nie zachowywania niedzieli. Jeśli ktoś mówi, że Justyn z tradycji mógł się dowiedzieć o tym, czego o zachowywaniu niedzieli nie ma w Nowym Testamencie, a więc że mimo to niedziela może być świętem wyznaczonym przez Boga, wystarczy, jeśli odpowiemy: 1) Argument taki dowodzi, że tylko tradycja popiera zachowywanie niedzieli; 2) Justyn Męczennik nie jest godnym zaufania przewodnikiem, ponieważ jego przekaz o Wieczerzy Pańskiej różni się od przekazu z Nowego Testamentu; 3) American Tract Society w opracowaniu, które neguje katolickie doktryny przedstawia następujące świadectwo w tej kwestii:

> **„Justyn Męczennik rzeczywiście wydaje się wyjątkowo niezdolny do powoływania się na prawdziwy Boski autorytet. Powszechnie znany jest bowiem jego pogląd, że obelisk wzniesiony na Wyspie Tyberyjskiej ku czci Semo Sancusa, starego bóstwa sabińskiego, jest pomnikiem wzniesionym przez lud rzymski ku czci oszusta Szymona Maga. Gdyby współczesny pisarz dopuścił się tak rażącego błędu w kwestii historycznego zdarzenia tej wagi, natychmiast zostałoby to ujawnione, a jego świadectwa byłyby od tej pory traktowane z wielką powściągliwością. I z pewnością tę samą miarę należałoby odnieść do stwierdzenia Justyna, który karygodnie błądzi co do faktu, o którym wspomina historyk Liwiusz"[22].**

---

[22] *The Spirit of Popery,* s. 44-45.

Justyn wymienia takie powody na poparcie obchodzenia niedzieli: „Ponieważ jest to pierwszy dzień, w którym Bóg, aby stworzyć świat, rozpoczął pracę nad ciemną otchłanią, i w którym Jezus Chrystus, nasz Zbawiciel, zmartwychwstał".

Najtrafniej odpowiada na to biskup Jeremy Taylor:

> „Pierwszy z nich wygląda bardziej na wymówkę niż na rzetelny powód. Bo jeśli całe stworzenie było przyczyną ustanowienia na końcu święta Sabatu, to i w tym przypadku powodem powinien być koniec, a nie początek, powinien być odpoczynek, a nie pierwsza faza pracy, powinien być on wreszcie tym, co Bóg ustalił, a nie tym, co człowiek może wziąć na swoje usprawiedliwienie"[23].

Warto zauważyć, że pierwszy ślad o niedzieli jako cotygodniowej chrześcijańskiej uroczystości religijnej znajdujemy w zborze w Rzymie. A potem już zawsze będziemy trafiać na biskupa tego kościoła, podejmującego energiczne wysiłki w celu zniesienia Sabatu Pańskiego i wyniesienia w jego miejsce niedzieli.

Należy też zwrócić uwagę na to, że Justyn jest zdecydowanym przeciwnikiem święta Sabatu. W swoim *Dialogu z Żydem Tryfonem* zwraca się do niego w taki sposób:

> „Nowe Prawo uczy was, abyście zachowywali Sabat na wieki, a wy myślicie, że oddając się przez jeden dzień bezczynności, wypełniliście obowiązki religijne, nie rozumiejąc, dlaczego takie przykazanie wam nakazano... Jeśli kto popełnił cudzołóstwo, niech pokutuje, wtedy zachowa dla Boga rozkoszny i prawdziwy Sabat... Bo zaprawdę sami przestrzegalibyśmy obrzezki ciała i Sabatu oraz wszystkich innych świąt, gdybyśmy nie znali powodu, dla którego zostały one na was nałożone, a mianowicie z powodu waszych nieprawości... To z powodu waszych niegodziwości i nieprawości waszych ojców Bóg nakazał wam święcenie Sabatu... Widzicie, że niebiosa nie są bezczynne, a więc też nie zachowują Sabatu. Trwajcie w tym, jak się urodziliście. Jeśli bowiem przed Abrahamem nie było potrzeby obrzezania ani święcenia sabatów, ani świąt, ani przed Mojżeszem składania ofiar, tak i teraz nie ma dla nich miejsca, ponieważ Jezus Chrystus, Syn Boży, według postanowienia Bożego narodził się z dziewicy z nasienia Abrahama bez grzechu"[24].

Powyższa argumentacja Justyna nie zasługuje nawet na komentarz. Pokazuje to jednak nieuczciwość dr. Justina Edwardsa, który przedstawia Justyna Męczennika jako świadka rzekomej zmiany Sabatu[25], wiedząc, że głosił on, iż powodem ustanowienia Sabatu przez Boga była nieprawość Żydów i że Bóg zniósł go w następstwie pierwszego przyjścia Chrystusa.

---

[23] *Ductor Dubitantium* II:2,45, zasada 6.

[24] Tłum. A. Brown, s. 48, 44, 52, 59, 63-64.

[25] *Sabbath Manual*, s. 121.

Niedzielne święto pogan zostało bezspornie zaadoptowane przez kościół w Rzymie z powodu „doraźnej korzyści" i prawdopodobnie państwowego „patriotyzmu". Świadectwo Justyna, jeśli jest autentyczne, cenne jest zwłaszcza z jednego powodu. Pokazuje ono, że jeszcze w 140 roku pierwszy dzień tygodnia w ogóle nie miał tytułu „świętego" dnia, gdyż Justyn kilkakrotnie wymienia ten dzień bez takiego określenia: trzykrotnie jako „dzień zwany dniem Słońca", dwukrotnie jako „ósmy dzień", a także pod innymi nazwami, lecz nigdy pod jakimkolwiek świętym tytułem[26].

Oto inne świadectwo, na które powołuje się jeszcze dr Edwards w kwestii rzekomej świętości niedzieli:

> „Dlatego Ireneusz, biskup Lyonu i uczeń Polikarpa, który był towarzyszem apostołów, mówi w 167 roku, że dzień Pański był »chrześcijańskim Szabatem«. Jego słowa brzmią następująco: »W dzień Pański każdy z nas chrześcijan zachowuje [dawny] Szabat, rozważając Prawo i radując się z dzieł Bożych«"[27].

Wypowiedź tę wysoko cenią proniedzielni pisarze i często cytują w swoich publikacjach. William Domville, którego obszerny traktat o Sabacie kilkakrotnie cytowaliśmy, wskazuje na istotny fakt dotyczący tego cytatu:

> „Przeszukałem dokładnie wszystkie zachowane dzieła Ireneusza i mogę z całą pewnością stwierdzić, że nie ma tam takiego fragmentu, ani w ogóle żadnego zdania, który byłby do niego podobny. Wydanie jego dzieł, z jakim się zapoznałem, to wydanie Massueta (Paryż 1710), lecz aby się bardziej upewnić, zajrzałem jeszcze do wydań Erazma (Paryż 1563) i Grabe (Oxford 1702), i w żadnym z nich nie znalazłem takiego zdania"[28].

Jest znamienne, że ci, którzy cytują te słowa jako słowa Ireneusza, jeśli podają jakikolwiek odnośnik do źródła, odsyłają czytelników do pracy dr Timothy Dwighta *Theology*, zamiast do dzieła Ireneusza, gdzie można to zdanie znaleźć. To właśnie Dwight [był wnukiem Edwardsa] wzbogacił świat teologii o ten „bezcenny" cytat. Skąd jednak wziął to świadectwo, które tak często przedstawia się jako wypowiedź Ireneusza? Na ten temat wypowiada się Domville:

> „Miał to nieszczęście, że od dwudziestego trzeciego roku życia cierpiał na chorobę oczu (informuje jego biograf), nieszczęście, przez które został pozbawiony zdolności czytania i nauki... Wiedza, którą zdobył z książek po tym okresie, pochodziła niemal wyłącznie z drugiej ręki, dzięki pomocy innych"[29].

---

[26] *Dialog z Żydem Tryfonem*, s. 65.

[27] *Sabbath Manual*, s. 114.

[28] *Examination of the Six Tests*, s. 131-132.

[29] Id., s. 128.

Domville przedstawia jeszcze inną okoliczność, która niewątpliwie wskazuje na pochodzenie tego cytatu:

„Chociaż tych słów nie znajdziemy u Ireneusza, to są obecne w pismach przypisywanych innemu ojcu, a mianowicie w przekształconym liście Ignacego do Magnezjan – w jednej z dokonanych w nim interpolacji – znajdują się wyrażenia bardzo przypominające te z cytatu Dwighta, nie pozostawiając wątpliwości co do źródła, z którego je przytoczył”[30].

Tak się kończy to słynne świadectwo Ireneusza, które rzekomo otrzymał od Polikarpa, a ten ponoć otrzymał je od apostołów! Przekazał je światu człowiek z wadą wzroku, który skutkiem tego zaakceptował wstawiony przez kogoś fragment do listu przypisywanego błędnie Ignacemu i przedstawił światu jako autentyczne świadectwo Ireneusza. Utrata wzroku – co przyjmujemy ze zrozumieniem – doprowadziła Timothy Dwighta do popełnienia poważnego błędu. Jednak publikując to nieprawdziwe świadectwo, pochodzące rzekomo bezpośrednio od apostołów, pomógł rzeszom ludzi pozostać niezdolnymi do właściwego odczytania IV przykazania Dekalogu, tak jak on przez utratę wzroku był niezdolny czytać dzieła Ireneusza. Ten przykład doskonale ilustruje, jakim przewodnikiem duchowym jest tradycja – to ślepiec prowadzący ślepca, aż obaj wpadną do dołu.

To jednak nie wszystko, co trzeba powiedzieć o Ireneuszu. Ten „ojciec” we wszystkich swoich pismach ani razu nie nazywa niedzieli dniem Pańskim! Co jeszcze bardziej niezwykłe, nie zachowało się nawet jedno jego zdanie, w którym wspomniałby o pierwszym dniu tygodnia![31] Z kilku wypowiedzi starożytnych pisarzy wynika jednak, że Ireneusz pisał o tym dniu, choć w jego pismach nie ma o nim ani słowa. Utrzymywał, że święto Sabatu było instytucją typiczną, wskazującą na siódme tysiąclecie jako wspaniały „dzień” odpoczynku kościoła[32]; powiedział, że Abraham „nie zachowywał Sabatu”[33], choć jednocześnie wywodził pochodzenie Sabatu od poświęcenia siódmego dnia tygodnia przy stworzeniu świata[34]. Ponadto wyraźnie potwierdza niezmienność i autorytet dziesięciu przykazań Dekalogu, oświadczając, że są one tożsame z prawem natury, wszczepionym rodzajowi ludzkiemu od zarania jego dziejów, że przykazania te pozostają z nami na zawsze i że ci, którzy ich nie przestrzegają, nie zostaną zbawieni[35].

---

[30] Id., s. 130.

[31] Zob. *Testimony of the Fathers*, s. 44-52.

[32] *Przeciw herezjom* IV:16,1-2 i V:28,3.

[33] Id., IV:16,1-2

[34] Id., V:32,2.

[35] *Przeciw herezjom* IV:15,1; IV:13,4.

Godnym uwagi faktem historycznym jest to, że pierwszym znanym przypadkiem, kiedy biskup Rzymu podjął próbę rządzenia całym kościołem chrześcijańskim, był edykt narzucający niedzielę Wielkanocną. Obchodzenie Wielkanocy było zwyczajem wszystkich kościołów (z tą jednak różnicą, że kościoły wschodnie obchodziły ją zgodnie z apostolskim zwyczajem 14 dnia pierwszego miesiąca), bez względu na dzień tygodnia w którym wypadła, a kościoły zachodnie w niedzielę następującą po tym dniu – a ściślej w niedzielę następującą po Wielkim Piątku. Biskup Rzymu, Wiktor, postanowił w 196 roku[36] narzucić ten rzymski zwyczaj wszystkim kościołom, czyli zmusić je do obchodzenia Wielkanocy w niedzielę. „Tę śmiałą próbę – mówi historyk Archibald Bower – możemy nazwać pierwszym aktem papieskiej uzurpacji"[37]. John Dowling określa to jako „najwcześniejszy przykład deklaracji swojej władzy przez kościół rzymski"[38]. Kościoły Azji Mniejszej poinformowały Wiktora, że nie podporządkują się jego władczemu rozkazowi. Bower pisze, co wydarzyło się potem:

> „Po otrzymaniu tego listu Wiktor, dając upust bezsilnej i nieposkromnionej zaciekłości, opublikował ostre inwektywy przeciwko wszystkim kościołom Azji, ogłosił, że zostają one odcięte od wspólnoty [tzw. komunii] z nim, wysłał listy z ekskomuniką do ich biskupów, i jednocześnie, aby odciąć ich od wspólnoty całego kościoła, napisał do innych biskupów, wzywając ich, aby poszli za jego przykładem i nie kontaktowali się z opornymi braćmi z Azji"[39].

Dodaje, że „nikt nie poszedł za jego przykładem i radą, nikt nie respektował jego listów ani nie wykazał najmniejszej skłonności, aby sekundować mu w tak nierozważnym i nieżyczliwym działaniu". Dalej pisze:

> „W tej próbie uzurpowania sobie władzy Wiktor został pokonany, a jego następcy starali się nie wznawiać kontrowersji, tak że wierzący w Azji w spokoju kontynuowali swoją starą praktykę obchodzenia Wielkanocy, aż do Soboru Nicejskiego [IV wiek], który z uległości wobec Konstantyna Wielkiego nakazał, aby Wielkanoc obchodzono wszędzie tego samego dnia zgodnie ze zwyczajem Rzymu"[40].

W tej walce nie uzyskano dla niedzieli zwycięstwa, o czym mówi Peter Heylyn:

---

[36] Archibald Bower, *History of the Popes*, t. 1, s. 18-19; A. Neander, tłum. Rose, s. 188-190; John Dowling, *History of Romanism* I:2,9.

[37] *History of the Popes*, t. 1, s. 18.

[38] *History of Romanism*, nagłówek s. 32.

[39] *History of the Popes*, t. 1, s. 18.

[40] Id., s. 18-19; Johann K.L. Giesler, *Ecclesiastical History*, t. 1, akap. 57.

„Dopiero wielki Sobór Nicejski [325 r.], wsparty autorytetem równie wielkiego cesarza Konstantyna, załatwił tę sprawę skuteczniej niż dotąd. Nikt poza kilkoma rozproszonymi schizmatykami, pojawiającymi się od czasu do czasu, nie śmiał już sprzeciwić się uchwałom tego słynnego synodu”[41].

Konstantyn, przez którego potężny wpływ Sobór Nicejski został nakłoniony do rozstrzygnięcia tej kwestii na korzyść biskupa rzymskiego, czyli połączenia święta Wielkanocy z niedzielą, przekonywał do takiego rozwiązania, wskazując na następujący ważny powód:

„Niech więc nikt z nas nie ma nic wspólnego z tym obrzydliwym żydowskim motłochem”[42].

Warto przyjrzeć się tym słowom. Determinacja, aby nie mieć nic wspólnego z Żydami, w znacznym stopniu przyczyniła się do zniesienia święcenia Sabatu w kościele chrześcijańskim. Ci, którzy odrzucili Sabat Pański i w jego miejsce wybrali bardziej popularne i wygodniejsze niedzielne święto pogan, byli tak odurzeni ideą „aby nie mieć nic wspólnego z Żydami”, że nawet nie kwestionowali niestosowności obchodzenia święta dzielonego z poganami.

Wielkanoc nie była cotygodniowym, lecz dorocznym świętem, niemniej przeniesienie go z 14 dnia miesiąca Nisan na niedzielę następującą po Wielkim Piątku, stanowiło pierwszy akt prawny, który uhonorował niedzielę jako święto chrześcijańskie. I jak osobliwie wyraził to Peter Heylyn: „Niedziela odkryła, że to niemała sprawa na drodze do całkowitego zwycięstwa”[43]. Wkrótce po Soborze Nicejskim, na mocy prawa Teodozjusza, nałożono karę śmierci na tych, którzy święciliby Wielkanoc w innym dniu niż niedziela[44]. Brytyjczykom z Walii przez długi czas udawało się sprzeciwiać temu ulubionemu projektowi rzymskiego kościoła i aż do VI wieku „uparcie opierali się władczym nakazom rzymskich papieży”[45].

Cztery lata po rozpoczęciu walki, o której mówiliśmy, dochodzimy do świadectwa Tertuliana, najstarszego z ojców łacińskich, który pisał około 200 roku. Teolog i biblista dr Adam Clarke stwierdził, że wielu ojców „wypowiada się w sposób niejednoznaczny”. Tertulian jest tego dobrym przykładem, w jednym miejscu pisze on bowiem o pochodzeniu Sabatu jako ustanowionym przy stworzeniu świata, by w innym zapewnić, że patriarchowie nie zachowywali Sabatu. Powiada, że Jozue złamał Sabat pod murami Jerycha, po czym twierdzi, że jednak go nie złamał; mówi, że Chrystus

[41] *History of the Sabbath*, cz. II, 2,4-5.

[42] Isaac Boyle, *Historical View of the Council of Nicea*, ed. 1842, s. 52.

[43] *History of the Sabbath*, cz. II, 2,5.

[44] *Upadek Cesarstwa Rzymskiego na Zachodzie*, PIW, Warszawa 2017, rozdz. III. s. 100

[45] Id., rozdz. 38.

złamał Sabat, a w innym miejscu dowodzi, że go nie złamał. Przedstawia też „ósmy dzień" jako bardziej zaszczytny od siódmego dnia tygodnia, a gdzie indziej mówi odwrotnie; stwierdza, że Prawo z dziesięcioma przykazaniami zostało zniesione, a w innych miejscach naucza o jego autorytecie i wiecznym obowiązywaniu. Oświadcza, że święto Sabatu zostało unieważnione przez Chrystusa, a potem pisze, że „Chrystus wcale nie odwołał Sabatu", a tylko udzielił „dodatkowej świętości… samemu dniowi Sabatu, który od początku był uświęcony błogosławieństwem Ojca". Dalej mówi, że Chrystus „zapewnił temu dniowi boskie zabezpieczenia – co tak samo zrobiłby i jego przeciwnik z innymi dniami, aby zapobiec czczenia Sabatu Stwórcy".

To ostatnie zdanie jest znamienne. Zbawiciel dostarczył Sabatowi dodatkowych zabezpieczeń, a „Jego przeciwnik" to samo by uczynił z innymi dniami. Jest oczywiste, że Tertulian nie wierzył, aby Chrystus wyświęcił jakiś inny dzień w miejsce Sabatu, wierzył natomiast, że wyświęcenie innego dnia, który miałby zająć miejsce Sabatu, jest sprawą przeciwnika Boga! Kiedy pisał te słowa, na pewno nie wierzył w wyświęcenie niedzieli przez Chrystusa. Tertulian i jego bracia w wierze wiedzieli jednak, że obchodząc dzień, w którym poganie czcili słońce, wyśmiewano ich jako czcicieli słońca. Tertulian sprzeciwia się temu zarzutowi pogan, choć przyznaje, że było w nim trochę prawdy. Pisze:

> **„Inni z kolei, mając pewnie większą wiedzę i podobną do prawdy opinię, wierzą, że słońce jest naszym Bogiem. Być może nawet za Persów nas wezmą, chociaż nie czcimy słońca namalowanego na kawałku płótna, mając je przecież zawsze na jego drodze niebieskiej. Zarzut ten bez wątpienia stąd pochodzi, wszystkim bowiem wiadomo, że modlimy się zwróceni ku wschodowi. Ale również wielu z was, kierując w modlitwie usta ku wschodowi słońca, pozornie oddaje cześć ciałom niebieskim. Podobnie i my, jeśli poświęcamy dzień Słońca [niedzielę] na radowanie się, ale z całkiem innego powodu niż oddawanie czci słońcu, to przypominamy tych z was, którzy poświęcają dzień Saturna [sobotę] na wypoczynek i ucztę, chociaż oczywiście daleko wam do zachowywania żydowskich zwyczajów, na które nie zwracacie uwagi"[46].**

I tutaj Tertulian nie powołuje się na jakikolwiek boski nakaz czy przykład apostolski. W istocie nie podaje żadnego powodu dla tego poświęcania niedzieli na radowanie się, choć sugeruje, że taki powód istnieje. Lecz w innej swojej pracy postanawia odeprzeć zarzut o oddawanie czci słońcu z powodu czczenia dnia Słońca. W tej odpowiedzi przybliża podstawy swojej obrony, która jest też najlepszym wyjaśnieniem tego powodu. Oto jego słowa:

[46] Tertulian, *Apologetyk*, 16,9-11.

„Inni, trzeba przyznać, z większym szacunkiem dla dobrych obyczajów przypuszczają, że słońce jest bogiem chrześcijan, ponieważ znany jest fakt, że modlimy się, zwracając twarz w stronę wschodu oraz że dzień Słońca jest dniem naszego świętowania. Cóż z tego? Czy może wy postępujecie inaczej? Czyż wielu z was, oddając niekiedy z afektacją cześć ciałom niebieskim, nie modli się, kierując ust ku wschodowi słońca? To wy wprowadziliście słońce nawet do tygodniowego kalendarza i wybraliście jego dzień zamiast dzień poprzedzający (Saturna), jako w tygodniu najbardziej odpowiedni na całkowitą bądź do wieczora abstynencję od kąpieli, albo na odpoczynek i ucztowanie. Czyniąc tak, świadomie odchodzicie od własnych obrzędów religijnych na rzecz tych obcych”[47].

W tym dyskursie [*Do pogan*] Tertulian zwraca się do pogan wciąż tkwiących w bałwochwalstwie. Dla niektórych z nich dzień Słońca był świętem obchodzonym od niepamiętnych czasów, inni obchodzili go stosunkowo od niedawna. Jednak część pogan zarzucała chrześcijanom świętującym dzień Słońca, że są czcicielami słońca. Ale zwróćmy uwagę na odpowiedź Tertuliana na ten zarzut. Nie mówi on: „My, chrześcijanie, mamy nakaz obchodzenia i czczenia niedzieli na pamiątkę zmartwychwstania Jezusa Chrystusa”. Bez wątpienia jego odpowiedź jest najlepszą, jaką mógł dać. Jest to zwyczajna riposta zapewniająca, że po pierwsze, chrześcijanie nie robili niczego innego niż ich oskarżyciele poganie, a po drugie, mieli takie samo jak poganie prawo do uczynienia dnia Słońca swoim dniem świątecznym!

W tym rozdziale przedmiotem studium było zbadanie genezy kultu niedzieli. Stwierdziliśmy, że od odległej starożytności była ona pogańskim świętem ku czci słońca i że w pierwszych wiekach ery chrześcijańskiej było ono powszechnie czczone przez pogański świat. Dowiedzieliśmy się, że narodowy i państwowy patriotyzm, doraźna korzyść i względy związane z potrzebą nawrócenia świata pogańskiego sprawiły, że liderzy kościoła przyjęli za jego religijny dzień właśnie ten dzień obchodzony przez pogan, zachowując nawet tę samą jego nazwę, jaką nadali mu poganie. Przekonaliśmy się, że najwcześniejszy odnotowany przypadek rzeczywistego obchodzenia uroczystości religijnej w dniu Słońca w kościele chrześcijańskim pochodzi ze zboru w Rzymie z około 140 roku. Z kolei pierwszy duży wysiłek podjęty w 196 roku w celu wywyższenia niedzieli, jest – co za zbieg okoliczności – pierwszym działaniem papieskiej uzurpacji. Natomiast pierwszy przypadek zastosowania sakralnego tytułu wobec tego dnia oraz najwcześniejszy przypadek powstrzymania się od pracy w tym dniu znajdujemy dopiero w pismach Tertuliana z końca II wieku.

A zatem wiedza o początkach świętowania niedzieli jest dostępna Czytelnikowi. Stopnie, dzięki którym wspięła się ona na szczyt władzy zwierzchniej, przedstawimy w dalszej części tej książki. Ten rozdział zakończy

---

[47] Tertulian, *Ad Nationes* (*Do pogan*) I:13.

jeszcze jeden istotny fakt. Pierwszy duży wysiłek zniesienia święta Sabatu podjął kościół w Rzymie, który samodzielnym nakazem zamienił ten dzień w post, a niedzielę w radosne świętowanie. W czasie gdy kościoły wschodnie święciły Sabat, niektóre z kościołów zachodnich na czele z kościołem rzymskim zamieniły go w post. Ponieważ część zachodnich kościołów odmówiła podporządkowania się temu rzymskiemu zarządzeniu, nastąpił długi konflikt, którego wynik tak opisuje Peter Heylyn:

> „Konflikt ten trwał bardzo długo, w końcu jednak kościół rzymski osiągnął cel i prawie we wszystkich częściach zachodniego świata Sobota stała się dniem postu. Chodzi wyłącznie o część zachodnią, kościoły wschodnie bowiem były tak przeciwne zmianie owego starego zwyczaju, że na soborze w Konstantynopolu w 692 roku upomnieli tych z Rzymu pod groźbą potępienia, aby zaniechali postu w Sabat”[48].

William James, w mowie wygłoszonej na Uniwersytecie Oksfordzkim, określił czas wprowadzenia wspomnianego postu:

> „Kościół zachodni zaczął pościć w Sobotę na początku III wieku”[49].

Tak więc ta batalia rozpoczęła się tuż po 200 roku. August Neander wyjaśnia motywy, którymi kierował się rzymski kościół:

> „W kościołach zachodnich, szczególnie rzymskim, gdzie dominowała tendencja sprzeciwu wobec judaizmu, ten właśnie sprzeciw wytworzył zwyczaj obchodzenia Soboty jako dnia postu”[50].

Przez „judaizm” Neander rozumiał święcenie siódmego dnia tygodnia jako Sabatu. Doktor Charles Hase z Niemiec, wskazując na cel kościoła rzymskiego, mówi dosadnie:

> „Kościół rzymski uznał Sobotę za dzień postu, występując bezpośrednio przeciw tym, którzy uważali ją za Sabat [Pański]. Niedzielę pozostawiono radosnym świętem, podczas którego w miarę możliwości unikano wszelkich postów i zajmowania się ziemskimi sprawami, choć biblijne przykazanie Dekalogu o święceniu Sabatu nie traktowało w ten sposób tego dnia”[51].

Peter King potwierdza to w słowach:

---

[48] *History of the Sabbath*, cz. II, 2,3.

[49] William James, *Sermons on the Sacraments and Sabbath*, s. 166.

[50] A. Neander, s. 186.

[51] *Ancient Church History*, cz. II, dział 2, rok 100-312, akap. 69.

„Niektóre z zachodnich kościołów, aby nie uchodzić za judaizujące, pościły w Sobotę, jak pisze Victorinus Petavionensis: »Pościmy podczas siódmego dnia tygodnia. I zwyczajem naszym jest wtedy pościć, aby nikomu nie wydawało się, że razem z Żydami zachowujemy Sabat«”[52].

W ten sposób Sabat Pański został przemieniony w dzień postu, aby obrzydzić go wszystkim ludziom. Był to pierwszy duży projekt kościoła rzymskiego, który miał doprowadzić do usunięcia pradawnego biblijnego święta Sabatu.

---

[52] *Enquiry into the Constitution of the Primitive Church*, cz. II, 7,11; zob. też Phil*ip Schaff*, *History of the Christian Church*, t. 1, s. 373.

ROZDZIAŁ XVII

POCZĄTKOWY CHARAKTER OBCHODZENIA NIEDZIELI

Historię kultu niedzieli w chrześcijaństwie dobrze ilustruje przykład historii biskupów Rzymu. Rzymski biskup uzurpuje sobie prawo do najwyższej władzy nad wszystkimi kościołami Chrystusa. Twierdzi, że taką władzę otrzymał apostoł Piotr, a przez niego przekazana ona została biskupom Rzymu, czy też że apostoł Piotr był pierwszym biskupem Rzymu i od niego aż do obecnej chwili rzymscy biskupi sprawują na podstawie sukcesji tę absolutną władzę. Zręcznie wytyczają swoją linię sukcesorów aż do czasów apostolskich, twierdząc, że władza, której dzisiaj domaga się dla siebie papież, była władzą, jakiej domagali się i ją sprawowali pierwsi pasterze rzymskiego kościoła. Ci, którzy obecnie uznają papieską supremację, wierzą w te słowa, będące dla nich niezbitym dowodem, że papież z boskiego prawa posiada najwyższą władzę. Słowa te są jednak absolutnie fałszywe. Pierwsi pasterze, starsi czy biskupi wczesnego rzymskiego kościoła byli skromnymi i niewynoszącymi się sługami Chrystusa. Ich postawa jest zupełnym przeciwieństwem arogancji biskupa Rzymu, uzurpującego sobie miejsce należne wyłącznie Chrystusowi jako głowie kościoła chrześcijańskiego.

Niedziela rości sobie dzisiaj prawo do uznania za „chrześcijański Sabat" i wymusza swój autorytet, posługując się boskim autorytetem IV przykazania biblijnego Dekalogu, jednocześnie uchylając siódmy dzień tygodnia, którego święcenie nakazuje to właśnie przykazanie, oraz uzurpując sobie zajęcie jego miejsca. Rzecznicy niedzieli zapewniają, że ta pozycja i ten autorytet zostały dane niedzieli przez Chrystusa. Ponieważ w Piśmie Świętym nie ma żadnej wzmianki o takim „darze" Chrystusa dla niedzieli, głównym argumentem używanym na poparcie tej tezy stało się rzekome świętowanie niedzieli przez pierwszych chrześcijan, którzy – jak się uzasad-

nia – nie obchodziliby jej, gdyby przez apostołów nie zostali o takiej potrzebie pouczeni, a apostołowie by tego nie uczynili, gdyby Chrystus nie zmienił Sabatu za ich życia.

Śledząc jednak historię obchodzenia niedzieli do czasów apostolskich, najdalej dotrzemy do 140 roku, podczas gdy biskupi Rzymu potrafią prześledzić swoją sukcesję aż do apostołów. Tutaj papieskie roszczenia do posiadania apostolskiego autorytetu są „lepsze" od roszczenia niedzieli do posiadania tytułu „chrześcijańskiego Sabatu", z tym jednak wyjątkiem, że historyczne argumenty na poparcie każdego z nich się nie różnią. Oba zaczęły się od bardzo powściągliwych aspiracji, a zyskując powoli na mocy i przypisywanej im „świętości", razem rosły w siłę.

Przejdźmy teraz do najwcześniejszych wyznawców niedzieli, aby dowiedzieć się od nich, jaki charakter miało na początku jej zachowywanie. Dowiemy się po pierwsze, że nikt z nich nie domaga się, aby obchodzono niedzielę ze względu na boskie ustanowienie; po drugie, że nikt z nich nie wie o zamianie Sabatu i nie wierzy, aby świętowanie pierwszego dnia tygodnia było kontynuacją czy przedłużeniem instytucji Sabatu; po trzecie, że praca w tym dniu nigdy nie jest nazwana grzechem, a powstrzymywanie się od niej nazwane cechą niedzieli i warunkiem jej przestrzegania (nie ma nawet takiej sugestii) – tylko w zakresie, aby wziąć w tym dniu udział w nabożeństwie; po czwarte, że gdy zbierzemy wszystkie zalecenia dotyczące obchodzenia niedzieli, jakie zawierają pisma ojców pierwszych trzech wieków, okaże się, że znajdziemy tylko cztery zalecenia (nikt nie podaje więcej niż dwóch, a najczęściej jedno z nich), a więc że: należy tego dnia organizować zgromadzenia i podczas nich czytać oraz wykładać Biblię, spożywać Wieczerzę Pańską i zbierać pieniądze; dzień ten ma być dniem radości; nie można w nim pościć; nie można modlić się na kolanach.

Poniżej przedstawimy przykłady wszystkich elementów, które charakteryzowały obchodzenie niedzieli w pierwszych trzech stuleciach. Fałszywie przypisywany Barnabie list mówi po prostu: „Ósmy dzień obchodzimy z radością"[1]. Justyn Męczennik, w przytoczonych wcześniej słowach, pisze jedynie o pewnych zebraniach chrześcijan, które odbywały się tego dnia w Rzymie i okolicy, i wymienione przez niego zdarzenia są wszystkim, z czym łączy on zachowywanie tego dnia[2]. Ireneusz głosił, że na pamiątkę zmartwychwstania nie wolno w tym dniu zginać kolan, nie wymieniając już niczego więcej, co jest niezbędne do jego uczczenia. Modlitwa na stojąco była symbolem zmartwychwstania, i taką – jak głosił – praktykowano wyłącznie w tym dniu[3]. Z kolei Bardesanes, filozof i gnostyk, mówi, że

[1] *List Pseudo-Barnaby,* rozdz. 15.

[2] Justyn Męczennik, *Apologia I,* rozdz. 67.

[3] *Lost Writing of Irenaeus,* fragm. 7 i 50.

chrześcijanie spotykają się tego dnia na nabożeństwie, lecz nie opisuje go i nie oddaje temu dniowi żadnej innej czci i honorów[4]. Tertulian opisuje zachowywanie dnia Słońca w taki sposób: „Poświęcamy dzień Słońca na radowanie się", dodając „stoimy chyba zaraz za tymi, którzy dzień Saturna na próżnowanie i uczty poświęcają"[5]. Inne jego słowa dają nam szersze pojęcie o tym, jaki „świąteczny" charakter miała wtedy niedziela. Tak napomina swoich braci: „Gdy chodzi o odpoczynek dla ciała, to macie taki. I nie mówię tu tylko o dniu waszych urodzin, gdyż macie ich znacznie więcej. U pogan każdy ze świątecznych dni przypada tylko raz w roku, wy natomiast macie świąteczny dzień co osiem dni"[6]. Doktor Peter Heylyn powiedział prawdę, gdy pisał:

> „Tertulian mówi nam, że poświęcali oni niedzielę częściowo na zabawę i rekreację, a nie całkowicie na sprawy religijne. Jeszcze sto lat po Tertulianie nie istniało żadne prawo czy dekret kościelny, które zakazywałyby wierzącym pracy w niedzielę"[7].

Niedzielne „świętowanie" w czasach Tertuliana nie przypominało więc współczesnego święta niedzielnego, było raczej niemieckim sposobem świętowania niedzieli, czyli dniem przeznaczonym na kult oraz na rekreację, w którym również wykonywanie pracy nie było grzechem. Tertulian mówi jeszcze o obchodzeniu niedzieli, a jego słowa – cytowane poniżej – wykorzystywane są jako dowód, że pracę w tym dniu uważano za grzech. Jest to jedyna informacja z okresu przed ogłoszeniem dekretu niedzielnego przez Konstantyna Wielkiego, która może stwarzać takie pozory, mamy jednak przekonujące dowody, że nie to miał na myśli. Oto jego słowa:

> „My jednak zgodnie z tradycją powinniśmy tylko w dniu zmartwychwstania Pańskiego wstrzymywać się nie tylko od klęczenia, ale od wszelkiego zatroskania i lęku, odkładając nawet codzienne zajęcia, aby nie dać przystępu diabłu. Podobnie postępujemy w okresie Pięćdziesiątnicy, który wyróżniamy taką samą podniosłą radością"[8].

Mówiąc o „odkładaniu nawet naszych codziennych zajęć", niekoniecznie musi mieć na myśli cokolwiek więcej niż odkładanie ich, aby poświęcić czas na nabożeństwa religijne. Jest to dalekie od stwierdzenia, że wykonywanie pracy w niedzielę jest grzechem. Zanim przyjrzymy się bliżej tej wypo-

---

[4] *Book of the Laws of Countries*.

[5] *Apologetyk Tertuliana, sekcja* 16. Poznań 1947 s.76; tłum. z łac. dr Jan Sajdak

[6] Tertulian, *O bałwochwalstwie,* 14.

[7] *History of the Sabbath,* cz. 2, rozdz. 8, akap. 13.

[8] Tertulian, *O modlitwie,* rozdz. 23.

wiedzi, przeczytajmy jeszcze jedno zdanie Tertuliana o obchodzeniu niedzieli:

> „Post i klękanie w modlitwie w dniu Pańskim uważamy za niedozwolone. Wolnością tą radujemy się również od Wielkanocy do Pięćdziesiątnicy”[9].

Poszczenie i klękanie w modlitwie to jedyne dwie czynności, które ojcowie uznawali za zakazane w niedzielę, chyba że włączymy do nich jeszcze – jak czynią to niektórzy – żałobę. Jest pewne, że praca nigdy nie była wymieniana w ten sposób. Zwróćmy uwagę, że Tertulian powtarza ważne zdanie z poprzedniej wypowiedzi, że cześć należna niedzieli dotyczy także „okresu Pięćdziesiątnicy”, tzn. okresu pięćdziesięciu dni od Wielkanocy do Zielonych Świątek, czyli do Pięćdziesiątnicy. Jeśli zatem praca w niedzielę byłaby w ocenie Tertuliana grzechem, to dotyczyłoby to całego okresu pięćdziesięciu dni aż do Pięćdziesiątnicy! Nie jest możliwe, aby nie pracowano wtedy przez pięćdziesiąt dni! Możemy sobie wyobrazić przerywanie pracy przez okres pięćdziesięciu dni na jedno nabożeństwo dziennie, jak też i to, że wierzący nie będą w tym czasie pościć ani klękać, co ściśle odpowiadało temu, czym faktycznie było wówczas religijne świętowanie niedzieli. Gdyby Tertulian rzeczywiście twierdził, że praca w niedziele jest grzechem, to tym samym głosiłby, że było tak przez wszystkie pięćdziesiąt dni. Nikt chyba nie sądzi, że Tertulian wyznawał taki pogląd.

W innej pracy Tertulian zawarł jeszcze jedną myśl ukazującą charakter obchodzenia w tamtym czasie niedzieli: „Z dnia Słońca robimy dzień [naszego] świętowania. Cóż z tego? Czy wy robicie mniej niż to?”[10]. Jego słowa są niezwykłe, jeśli weźmie się pod uwagę, że kierował je do pogan. Wydaje się, że niedziela [dzień Słońca] jako święto chrześcijańskie, była tak podobna do święta, które obchodzili poganie, że Tertulian mógł ich pytać, w czym chrześcijanie posunęli się dalej, świętując ten dzień, niż poganie, do których się zwracał.

Charakter świętowania niedzieli we wczesnym kościele, opisał też inny ojciec kościoła – Piotr z Aleksandrii (zm. 311 r.):

> „Ale dzień Pański obchodzimy jako dzień radości, ponieważ On tego dnia zmartwychwstał, w którym przyjęliśmy też za swój zwyczaj nie zginać nawet kolan”[11].

Autor tej wypowiedzi podkreśla tu dwie istotne rzeczy. Dzień ten musi być dniem radości oraz że chrześcijanom nie wolno w tym dniu klękać.

[9] Tertulian, *De Corona* (*O wieńcu*), 3.

[10] *Ad Nationes* (*Do pogan*) I:13.

[11] Kanon 15.

Kronikarz Jan Zonaras, komentując w XII wieku słowa Piotra z Aleksandrii, wyjaśnia, czym jest dzień radości: „Nie powinniśmy pościć, gdyż jest to dzień radości zmartwychwstania Pana”[12]. Przytoczmy tzw. *Konstytucje Apostolskie*, które nakazują chrześcijanom gromadzić się codziennie na nabożeństwie, „a przede wszystkim w dzień Sabatu. A w dniu zmartwychwstania naszego Pana, który jest dniem Pańskim, zbierajcie się jeszcze gorliwiej, oddając chwałę Bogu”. Celem tego ostatniego nabożeństwa było „wysłuchanie zbawiennej nauki o zmartwychwstaniu”, „trzykrotne odmawianie modlitwy na stojąco”, czytanie proroków, głoszenie kazania i spożycie Wieczerzy[13]. *Konstytucje* te nie tylko przedstawiają charakter nabożeństwa w niedzielę, ale dają nam także wyobrażenie o niedzieli jako dniu świątecznym tamtejszych chrześcijan:

> „A teraz bracia i współsłudzy, napominamy was, abyście unikali próżnej gadaniny, nieprzyzwoitych rozmów, błazeństw, pijaństwa, rozpusty, przepychu, niepohamowanego gniewu i głupich dyskusji; dlatego zabraniamy wam mówić i postępować niestosownie zwłaszcza w dni Pańskie, które są dniami radości”[14].

Słowa te wyraźnie wskazują, że tzw. dzień Pański miał być dniem radośniejszym od innych dni tygodnia. W dniu Pańskim nie wolno wierzącym było postępować nieprzystojnie ani rozmawiać niestosownie, choć widzimy, że rozpasanie i rozwiązłość były u nich tego dnia większe niż w pozostałych dniach. Te same *Konstytucje* pokazują też, jaki charakter miało wtedy przestrzeganie niedzieli: „W każdy Sabat z wyjątkiem jednego [prawdopodobnie tzw. Wielka Sobota], i w każdy dzień Pański, zbierajcie się i radujcie, kto bowiem pości w dzień Pański, będzie winien grzechu”[15]. W *Konstytucjach* nie przeczytamy jednak ani jednego zdania, że „kto pracuje w dzień Pański, winien będzie grzechu”.

Przeczytajmy jeszcze *List do Magnezjan*, ten w dłuższej wersji, który choć nie został napisany przez Ignacego, powstał w podobnym okresie co *Konstytucje Apostolskie*. Oto słowa z tego listu:

> „A po święcie Sabatu niech każdy przyjaciel Chrystusa obchodzi jako święto dzień Pański, dzień zmartwychwstania, królową i wodza wszelkich dni”[16].

Ostatnim przykładem są *Dokumenty syryjskie* (*Syriac Documents*) dotyczące Edessy, w których autor tak definiuje niedzielne świętowanie:

[12] *Ante-Nicene Library*, t. XIV, s. 322.

[13] *Konstytucje Apostolskie* II:59,3.

[14] Id., V:10,2

[15] Id., V:20,19.

[16] *List do Magnezjan*, rozdz. 9 (wersja rozszerzona).

„W pierwszym dniu tygodnia niech odbywa się nabożeństwo i czytanie Pisma Świętego, i ofiara [Wieczerzy]”[17].

To wszystkie fragmenty z pism z pierwszych trzech wieków, które opisują wczesnochrześcijański sposób obchodzenia pierwszego dnia tygodnia. Czytelnik sam może osądzić, czy właściwie przedstawiliśmy charakter tego początkowego kultu dnia Słońca, czyli niedzieli. Obecnie przyjrzymy się kilku powodom przedstawianym przez tych ojców, którzy uzasadniali potrzebę obchodzenia niedzielnego święta. Autor *Listu Pseudo-Barnaby* popiera niedzielne świętowanie uzasadnieniem, że jest to dzień „w którym Jezus powstał z martwych” i który zapowiada „ósme tysiąclecie”, kiedy to Bóg stworzy świat na nowo[18].

Justyn Męczennik podaje cztery powody, by uzasadnić obchodzenie niedzieli:

1. „Jest to pierwszy dzień, w którym Bóg dokonawszy przemiany ciemności i materii, stworzył świat”[19].
2. „Jezus Chrystus, nasz Zbawiciel, tego samego dnia powstał z martwych”[20].
3. „Możemy wykazać, że ósmy dzień zawierał pewne ukryte znaczenie, którego nie miał dzień siódmy, i to znaczenie Bóg przekazywał przez obrzędy”[21], np. przez obrzezanie.
4. „Przykazanie o obrzezaniu, nakazujące obrzezywać dzieci zawsze ósmego dnia, było typem wskazującym na prawdziwe obrzezanie, przez które jesteśmy obrzezani od oszustwa i nieprawości przez Tego, który powstał z martwych pierwszego dnia po Sabacie”[22].

Klemens z Aleksandrii zdaje się traktować ósmy dzień i dzień Pański wyłącznie w sposób mistyczny. Możliwe jednak, że odnosi się on w jakiś sposób do niedzieli. Zobaczmy więc, jak uzasadnia obchodzenie ósmego dnia, zwracając uwagę na to, że swoje przekonanie opiera on nie na Biblii, lecz na filozofii pogańskiej.

„O dniu Pańskim tak proroczo pisze Platon w X księdze *Państwa*: »Kiedy każdy z tych, co byli na łące, kończył swój siódmy dień, musiał wstać i ósmego dnia ruszać w drogę, aby po czterech dniach przyjść tam...«”[23].

[17] *Syriac Documents*, s. 38.

[18] *List Pseudo-Barnaby*, rozdz. 15.

[19] Justyn, *Apologia I*, rozdz. 67.

[20] Id.Ib.

[21] *Dialog z Żydem Tryfonem*, rozdz. 24.

[22] Id., rozdz. 41.

[23] Klemens Aleksandryjski, *Kobierce* V:14. Cytat z *Państwa* Platona, s.203, tłum. Władysław Witwicki.

Powody w kwestii niedzieli Klemens znajduje więc poza Pismem Świętym. Następny z ojców wyjaśni nam powód takiego postępowania. Tertulian, przedstawiając powody obchodzenia niedzieli, mówi o „ofiarach za zmarłych", o sposobie jej zachowywania i kreśleniu znaku krzyża na czole. Oto podstawa stosowania tych praktyk:

„Jeśli dla tych lub innych tego typu reguł zażądacie przytoczenia wyraźnych nakazów Pisma Świętego, to takowych nie znajdziecie. Przedstawiona wam zostanie tradycja jako ich twórczyni, zwyczaj jako ten, który ją umacnia, a wiara jako cześć dla nich. Ten powód będzie wspierał tradycję, zwyczaj i wiarę, albo sam to dostrzeżesz, albo dowiesz się od kogoś, kto tak uważa"[24].

Szczerość Tertuliana jest godna pochwały. Przyznaje on, że nie może podeprzeć swoich wypowiedzi Pismem Świętym. Oparł się bowiem na tradycji i nie wstydzi się tego wyznać. Następnym z ojców, powołującym się na Pismo Święte, aby uzasadnić obchodzenie niedzieli, jest Orygenes. Oto jego słowa:

„Manna spadła w dzień Pański, a nie w Sabat, aby pokazać Żydom, że już wtedy dzień Pański był ważniejszy od niego"[25].

Wydaje się, że Orygenes podzielał zdanie Tertuliana o nieprzekonujących argumentach przedstawionych przez jego poprzedników. W związku z tym wymyślił powyższy oryginalny argument, który wydał mu się tak przekonujący, że przedstawił go. Zapomniał niestety, że manna padała z nieba przez wszystkie sześć dni roboczych, w przeciwnym razie zauważyłby, że jego argument w ogóle nie wyróżnia niedzieli ponad pozostałe dni, a ponadto ukazuje Sabat jako dzień najmniej poważany spośród wszystkich siedmiu! Tymczasem cud z manną Bóg zaplanował po to, by podkreślić świętość Sabatu i ugruntować jego autorytet przed ludem. Cyprian (200–258) to kolejny z ojców, który wysuwa argument za niedzielnym świętowaniem. Zadowala się on starym argumentem Justyna, który wyprowadził z obrządku obrzezania. Mówi tak:

„Co się zaś tyczy zachowywania ósmego dnia na podstawie żydowskiej obrzezki ciała [w ósmym dniu od narodzenia], sakrament ten został przekazany zawczasu tak w symbolu, jak i w obrzędzie. Gdy jednak przyszedł Chrystus, wypełnił się on w prawdzie. Ponieważ ósmy dzień, czyli pierwszy dzień po Sabacie, miał być tym, w którym Pan powstanie z martwych, ożywi nas i da nam obrzezanie z Ducha, to ów ósmy dzień, czyli pierwszy dzień po Sabacie oraz dzień Pański,

[24] *De Corona*, 4.

[25] *Origen's Opera*, t. 2, 1733, s. 158: „Quod si ex Divinis Scripturis hoc constat, quod die Dominica Deus pluit manna de caelo et in Sabbato non pluit, intelligant Judaei jam tunc praelatam esse Dominicam nostram Judaico Sabbato".

najpierw pojawił się w figurze, która ustała, gdy tylko objawiła się prawda i została nam dana duchowa obrzezka”[26].

To jedyny powód przytoczony przez Cypriana na poparcie niedzielnego świętowania. Obrzezanie niemowląt w ósmym dniu ich życia jego zdaniem wskazywało także na chrzest niemowląt. Według jego oceny, obrzezanie ósmego dnia nie oznaczało jednak, że chrzest należy odłożyć do ósmego dnia życia niemowlęcia, tylko – jak tutaj to wyjaśnia – oznaczało, że ósmy dzień będzie dniem Pańskim! A przecież ósmy dzień, w którym dokonywano obrzezania, nie był pierwszym dniem tygodnia po Sabacie, lecz ósmym dniem życia każdego dziecka od narodzenia, niezależnie od tego, w jaki wypadł dzień tygodnia.

Następnym ojcem, który przedstawia powód do celebrowania niedzieli jako dnia radości i nie klękania w nim, jest Piotr z Aleksandrii, a uzasadnia to krótko: „Ponieważ w tym dniu [Jezus] zmartwychwstał”[27].

Po nim są *Konstytucje Apostolskie* z IV wieku, które głoszą, że niedzielne święto jest pamiątką zmartwychwstania:

„Ale świętujcie Sabat i dzień Pański, ponieważ pierwszy jest pamiątką stworzenia, a drugi pamiątką zmartwychwstania”[28].

Ten autor również nie przekazuje jakiejkolwiek informacji, aby niedziela została ustanowiona na pamiątkę zmartwychwstania z Bożej woli. Kolejną osobą przedstawiającą powody zachowywania niedzieli jako święta jest autor dłuższej wersji *Listu Ignacego do Magnezjan*. Dostrzegł on proroczą zapowiedź „ósmego dnia” w tytule szóstego i dwunastego Psalmu! W uwadze marginesowej słowo *sheminith* przetłumaczono jako „ósmy”. Oto jego argument na poparcie niedzieli:

„Wyczekując tego prorok oświadczył: »A gdy minęło osiem dni« – wtedy nasze życie odrodziło się na nowo i zwycięstwo nad śmiercią zostało osiągnięte w Chrystusie”[29].

Pozostał jeszcze jeden z ojców pierwszych trzech wieków, który podaje powody używane wówczas na poparcie niedzielnego świętowania. Jest nim autor *Dokumentów syryjskich*, który zamyka naszą listę. Oto jego cztery powody:

[26] Cyprian, List 48.

[27] Cyprian, List 15.

[28] *Konstytucje Apostolskie*, VII:23,3.

[29] *List do Magnezjan*, rozdz. 9.

1. „Ponieważ w pierwszy dzień tygodnia nasz Pan powstał z martwych”[30].
2. „W pierwszym dniu tygodnia przyszedł na świat”[31], tzn. [Chrystus] urodził się w niedzielę.
3. „W pierwszym dniu tygodnia wstąpił do nieba”[32].
4. „W pierwszym dniu tygodnia ukaże się wreszcie z niebiańskimi aniołami”[33].

Pierwszy z przedstawionych powodów jest tak prawdziwy, jak tylko człowiek może sobie wymyślić, aby usprawiedliwić czynienie tego, czego Bóg nigdy nie nakazał. Drugi i czwarty to zwykłe spekulacje, o których ludzkość nic nie wie, natomiast trzeci jest oczywistą nieprawdą, ponieważ wniebowstąpienie dokonało się w czwartek.

Przedstawiliśmy wszystkie powody i argumenty zawarte w pismach z trzech pierwszych wieków, mające jakoby uzasadniać świętowanie w niedzielę. Choć najczęściej są one trywialne, a niekiedy wręcz gorzej niż trywialne, to jednak warto je dokładnie przestudiować. Stanowią bowiem dobitne świadectwo, że zamiana Sabatu na niedzielę, dokonana rzekomo przez Chrystusa lub Jego apostołów, czyli z siódmego dnia tygodnia na pierwszy dzień, była w tamtym czasie absolutnie nieznana. Gdyby było prawdą, że taka zamiana się dokonała, to ci wszyscy ojcowie i pisarze na pewno by o niej wiedzieli. Gdyby wierzyli, że Chrystus zamienił święto Sobotnie na niedzielne, by upamiętnić swoje zmartwychwstanie, jakże zdecydowanie i nieustannie podkreślaliby ten fakt, zamiast wymyślać przeróżne powody i figury, aby przekonać lud do obchodzenia i świętowania niedzieli – powody tak błahe i bezwartościowe, że poza jednym czy dwoma wyjątkami odrzucają je nawet współcześni proniedzielni pisarze katoliccy i protestanccy. Gdyby tamci ojcowie byli przekonani, że apostołowie uhonorowali niedzielę jako „chrześcijański Sabat” czy „dzień Pański”, to przecież triumfalnie obwieściliby ten fakt! Tymczasem Tertulian przyznał, że nie istnieje żaden nakaz Pisma Świętego dotyczący święcenia niedzieli, a inni, przedstawiając powody zrodzone jedynie w ich umysłach, tylko potwierdzili świadectwo Pisma, a wszyscy razem tylko potwierdzili, że prestiż tego dnia zbudowano wyłącznie na autorytecie kościoła, a nie na autorytecie Boga. Do tego wykazali się zupełną nieznajomością biblijnej prawdy, że siódmy dzień tygodnia w przykazaniu Dekalogu oznacza konkretny dzień z siedmiu dni, i sądząc, że Zbawiciel na pamiątkę swego zmartwychwstania postanowił, aby niedziela, czyli pierwszy dzień tygodnia, była tym z siedmiu dni, do którego ma się teraz stosować przykazanie Dekalogu!

[30] *Syriac Documents*, s. 38.

[31] Id.Ib.

[32] Id.Ib.

[33] Id.Ib.

Przytoczyliśmy tu wszystkie wypowiedzi ojców pierwszych trzech wieków kościoła, w których przedstawili oni sposób celebrowania niedzieli. Przybliżyliśmy również wszystkie argumenty, jakie można znaleźć w ich pismach, uzasadniające tę celebrację. Te dwie grupy świadectw wyraźnie też pokazują, że powszechna praca w niedzielę nie była zakazana. Dalej przedstawimy dowody na to, że inne święta kościelne były przez ojców traktowane na równi z niedzielnym, a może nawet przewyższały go „świętością".

W *The Lost Writing of Irenaeus* (*Zaginione pisma Ireneusza*) znajdziemy zdanie na temat takiej samej świętości niedzieli i Wielkanocy czy Pięćdziesiątnicy. Ireneusz stwierdza:

> „Podczas tego święta nie modlimy się na kolanach z powodu, który już podano, ponieważ jest ono tak samo doniosłe jak dzień Pański"[34].

Tertulian w cytowanym wcześniej fragmencie wyraźnie zrównuje w świętości cały okres Pięćdziesiątnicy – wszystkich pięćdziesięciu dni – ze świętem, które nazywa dniem Pańskim. Pisze on:

> „Podobnie postępujemy w czasie Pięćdziesiątnicy, który wyróżniamy taką samą podniosłą radością."[35].

To samo mówi w innym dziele:

> „Post i klękanie podczas modlitwy w dniu Pańskim uważamy za niedozwolone. Wolnością tą radujemy się również od Wielkanocy do Pięćdziesiątnicy"[36].

Orygenes klasyfikuje tzw. dzień Pański razem z trzema innymi świętami kościelnymi:

> „Jeżeli więc ktoś zarzuci nam, że mamy w zwyczaju przestrzegać pewnych dni, jak na przykład dnia Pańskiego, dnia Przygotowania, Wielkanocy czy Pięćdziesiątnicy, to odpowiemy, że dla doskonałego chrześcijanina, który zawsze w swoich myślach, słowach i czynach służy swemu prawdziwemu Panu, Bogu Słowu, wszystkie jego dni są dniami Pańskimi, więc on zawsze zachowuje dzień Pański"[37].

Dla Ireneusza i Tertuliana niedzielny dzień Pański jest równy w świętości z okresem od Wielkanocy do Pięćdziesiątnicy, a Orygenes, po zestawieniu

---

[34] Fragm. 7.

[35] Tertulian, *O modlitwie*, 23.

[36] *De Corona*, 3.

[37] Orygenes, *Przeciw Celsusowi*, VIII:22.

tego dnia z kilkoma świętami kościelnymi, przyznaje, że nie ma on pierwszeństwa nad innymi.

Kommodian, który użył raz nazwy „dzień Pański”, mówi o katolickim święcie Wielkanocy jako „tym najbardziej błogosławionym naszym dniu”[38]. Z pewnością pokazuje tym samym, że w jego ocenie żaden inny świąteczny dzień nie przewyższał świętością Wielkanocy.

Konstytucje Apostolskie traktują niedzielne święto w ten sam sposób, w jaki traktują je Ireneusz i Tertulian. Zrównują niedzielę ze świętością Wielkanocy aż do Pięćdziesiątnicy:

> **„Winien będzie grzechu ten, kto pości w dniu Pańskim, który jest dniem zmartwychwstania, albo kto smuci się w czasie Pięćdziesiątnicy, lub w jakikolwiek świąteczny dzień na cześć Pana”[39].**

Świadectwa te niezbicie dowodzą, że święto niedzielne w ocenie takich osób jak Ireneusz, Tertulian i inni miało tę samą rangę co Wielkanoc czy Pięćdziesiątnica. Nie uważali oni, aby święcenie któregoś z nich nakazał Bóg, a pozostałych kościół. Tertulian wręcz oświadcza, że nie ma nakazu obchodzenia niedzieli[40].

Oprócz tych ważnych faktów, mamy inne przekonujące dowody, że niedziela nie była w tym czasie dniem wolnym od pracy. Pierwszy zaświadcza o tym Justyn – najwcześniejszy świadek obchodów niedzielnych w kościele chrześcijańskim. Żyd Tryfon odpowiedział Justynowi, czyniąc mu zarzut: „Nie obchodzicie żadnych świąt ani sabatów”[41]. Wypowiedź tę tłumaczy się w taki sposób, aby sugerowała, że skoro Justyn nie przestrzegał Sabatu, to zapewne odpoczywał w niedzielę, jeśli jest prawdą, że dla niego był to dzień powstrzymywania się od pracy. Justyn jednak tak nie mówi. On szydzi z idei powstrzymywania się od pracy w niedzielę, oświadczając, że „Bóg nie ma upodobania w takim świętowaniu”. Nie mówi również, że Żydzi odpoczywali w niewłaściwym dniu, tylko potępia ideę niepracowania przez jeden dzień, twierdząc, że „nowe Prawo”, jakie obecnie zajęło miejsce przykazań danych na Synaju[42], wymaga nieustannego, czyli codziennego przestrzegania Sabatu, który teraz przestrzega się pokutowaniem za grzech i powstrzymywaniem się od jego popełniania. Oto jego słowa:

> **„Nowe Prawo domaga się od was, abyście nieustająco zachowywali Sabat, a wy uważacie, że oddając się przez jeden dzień próżnowaniu, jesteście pobożni, nie**

---

[38] *Instructions of Commodianus*, akap. 75.

[39] *Konstytucje Apostolskie*, V:20,3.

[40] *De Corona*, 3 i 4.

[41] *Dialog z Żydem Tryfonem*, rozdz. 10.

[42] *Dialog z Żydem Tryfonem*, rozdz. 11.

rozumiejąc, dlaczego takie przykazanie wam nakazano; a gdy jecie przaśny chleb, mówicie, że wypełniona została wola Boża. Pan, Bóg nasz, nie ma upodobania w takim posłuszeństwie; jeśli ktoś wśród was jest krzywoprzysięzcą lub złodziejem, niech przestanie nim być, jeśli ktoś jest winny cudzołóstwa, niech żałuje, wtedy zachowa słodkie i prawdziwe Sabaty Boże"[43].

Słowa te jasno pokazują, że Justyn nie wierzył, aby istniał obowiązek zachowywania jakiegokolwiek dnia z zaprzestaniem pracy, jak miało to miejsce w Sabat, wierzył natomiast, że należy zachowywać i traktować wszystkie dni jako Sabaty, co czyni się przez niepopełnianie grzechu. Ten przekaz jest niepodważalny i pozostaje w ścisłej harmonii z głoszonymi przez innych ojców naukami, także z tymi, które będą tu jeszcze przedstawione. Potwierdzają to wyraźne słowa Tertuliana, który ubolewał:

„Przez nas, którym obce są Sabaty, nowie księżyca i święta miłe dawniej Bogu, świętami często obchodzonymi są Saturnalia, święta noworoczne i zimowe, oraz Matronalia"[44].

W tym samym fragmencie dodaje słowa już wcześniej tu cytowane:

„Gdy chodzi o odpoczynek dla ciała, to macie taki. I nie mówię tu tylko o waszym dniu, bo macie ich znacznie więcej. U pogan każdy ze świątecznych dni przypada tylko raz w roku, wy zaś macie dzień świąteczny co osiem dni[45].

A więc Tertulian wyraźnie mówi, że on i jego bracia nie zachowują Sabatów, ale wiele pogańskich świąt. Gdyby niedzielne święto, jako dzień odpoczynku dla ciała, które on nazywa tutaj „ósmym dniem", zachowywali oni jako „chrześcijański Sabat" zamiast prastarego siódmego dnia, to nie mówiłby, że „dla nas obce są Sabaty". Tertulian rozumie Sabat tak samo jak Justyn Męczennik. Nie zachowuje on pierwszego dnia tygodnia zamiast siódmego, lecz wyłącznie „nieustający Sabat", który polega na unikaniu każdego dnia – jak wyjaśnia – grzechu, jednak w żadnym z nich nie rezygnuje z pracy. Dlatego po słowach o Żydach, którzy nauczają, że „Bóg od początku świata poświęcił siódmy dzień tygodnia" i którzy z tego powodu go przestrzegają, mówi:

„Stąd my (chrześcijanie) rozumiemy, że powinniśmy jeszcze bardziej obchodzić Sabat z wszelką »pracą służebną« – zawsze, a nie tylko siódmego dnia, ale przez cały czas"[46].

---

[43] Id., rozdz. 12.

[44] Tertulian, *O bałwochwalstwie*, rozdz. 14,7

[45] Id.Ib.

[46] Tertullian, *Adversus Judaeos* (*Przeciw Żydom*), rozdz. 4.

Tertulian z pewnością nie wyznawał takiego poglądu o niedzieli – że była „chrześcijańskim Sabatem" – w innym znaczeniu niż dzień tygodnia. Potwierdzimy to, kiedy dojdziemy do wypowiedzi Tertuliana o pochodzeniu Sabatu. Przekonamy się też, że również dla Klemensa niedziela była dniem pracy.

Kilku wczesnych ojców kościoła wypowiadało się przeciw zachowywaniu siódmego dnia tygodnia. Przytoczmy zatem argumenty, którymi uzasadniali swoje stanowisko. Autor listu zwany Barnabą nie zachowywał Sabatu dlatego, że uważał go za ceremonialny przepis niegodny przestrzegania przez chrześcijanina, ale dlatego, że był tak świętą i czystą instytucją, że nawet chrześcijanie nie byli w stanie jej zachować, jak dopiero w wieczności. To jego słowa:

> **„Zwróćcie uwagę, moje dzieci, na znaczenie wyrażenia: »Ukończył w sześciu dniach«. Oznacza, że w ciągu sześciu tysięcy lat Pan dokończy wszystkie rzeczy, ponieważ jeden dzień jest u Niego tysiącem lat. On sam o tym zaświadcza, mówiąc: »Jeden dzień u Pana jest jak tysiąc lat«. Dlatego, moje dzieci, przez sześć dni, czyli w ciągu sześciu tysięcy lat, wszystko się zakończy. »I On odpoczął siódmego dnia«, co oznacza: Kiedy ponownie przyjdzie Syn Jego, zakończy czas niegodziwców i osądzi bezbożnych, odmieni też słońce, księżyc i gwiazdy, wtedy prawdziwie odpocznie w siódmym dniu. Ponadto mówi: »Będziesz święcił [Sabat] czystymi rękami i czystym sercem«. Jeśli więc sądzimy, że ktokolwiek jest w stanie w obecnym świecie święcić ten dzień, który Bóg uświęcił, co może tylko człowiek czystego serca we wszystkim, to jesteśmy w wielkim błędzie. A zatem: z pewnością dopiero wtedy ten, kto należycie odpoczywa, święci ten dzień, podczas gdy my sami otrzymawszy obietnicę, będziemy w stanie czynić sprawiedliwość, gdy nie będzie już niegodziwości i wszystko odnowione zo-stanie przez Pana. Wtedy będziemy w stanie go święcić, sami będąc najpierw uświęceni. Dalej mówi do nich: »Waszych nowiów i waszych szabatów, nie mogę znieść«. Zobaczcie co ma na myśli: Wasze teraźniejsze szabaty nie są mi przyjemne, lecz ten, który Ja ustanowiłem, dając odpoczynek wszystkim rzeczom, uczynię początek dnia ósmego, to jest początek nowego świata. Dlatego my również zachowujemy ósmy dzień z radością – dzień, w którym Jezus powstał z martwych"[47].**

Zwróćmy uwagę na punkty zawarte przez Barnabę w tej doktrynalnej wypowiedzi: 1) Zapewnia, że sześć dni stworzenia zapowiada sześć tysięcy lat naszego świata, który pozostanie w obecnym stanie niegodziwości; 2) Naucza, że przy końcu tego okresu Chrystus powróci i położy kres niegodziwości, i „wtedy On prawdziwie odpocznie siódmego dnia"; 3) Że nikt „w obecnym świecie nie jest w stanie święcić tego dnia, który Bóg uświęcił, jeśli nie jest czystego serca we wszystkim"; 4) Nie nastąpi to, dopóki obecny świat nie przeminie, „gdy my sami, otrzymawszy obietnicę, będziemy mogli czynić sprawiedliwość, kiedy nie będzie już niegodziwości i wszystko

[47] *List Pseudo-Barnaby*, rozdz. 15.

zostanie odnowione przez Pana. Wtedy będziemy w stanie go święcić, sami będąc najpierw uświęceni”. A więc ludzie nie mogą święcić Sabatu, dopóki trwa obecny niegodziwy świat; 5) Dlatego Bóg mówi „Teraźniejsze wasze Sabaty nie są mi przyjemne”, ale nie dlatego, że są one nieczyste, lecz dlatego, że obecnie nie są oni w stanie zachowywać ich w tak czysty sposób, jak tego wymaga święta natura Sabatów; 6) To oznacza, że przestrzeganie dnia, który Bóg uświęcił, nie jest możliwe w tak niegodziwym świecie jak ten; 7) Ale choć człowiek nie jest w stanie obecnie zachowywać siódmego dnia, to może zachowywać „ósmy dzień” i powinien to czynić, ponieważ, kiedy przeminie siedem tysięcy lat, na początku ósmego tysiąclecia nastąpi nowe stworzenie; 8) Dlatego nie starał się on przestrzegać siódmego dnia tygodnia, który Bóg uświęcił, ponieważ jest zbyt czysty, aby w obecnym złym świecie ktokolwiek mógł go przestrzegać, co będzie można uczynić dopiero po powrocie Zbawiciela na początku siódmego tysiąclecia, lecz przestrzegał z radością „ósmego dnia”, w którym Jezus powstał z martwych; 9) Okazuje się więc, że ósmy dzień, którego Bóg nigdy nie ustanowił i nie uświęcił, jest w tym świecie niegodziwości najbardziej odpowiednim dniem do święcenia; 10) I kiedy wszystko zostanie odnowione, kiedy cała niegodziwość przeminie, a my będziemy zdolni postępować sprawiedliwie, wtedy będziemy mogli święcić siódmy dzień tygodnia, sami będąc wcześniej uświęceni.

Dla Pseudo-Barnaby powodem nieświęcenia Sabatu Pańskiego nie jest więc zniesione rzekomo czwarte przykazanie, które nakazuje jego święcenie, lecz to, że instytucja Sabatu jest tak czysta i święta, że ludzie żyjący teraz w swoim grzesznym stanie, nie są w stanie święcić go w akceptowalny sposób. Będą jednak święcić Sabat w nowym świecie, a tymczasem z radością zachowują nie uświęcony nigdy przez Boga ósmy dzień tygodnia, ponieważ nie jest trudno go zachowywać w teraźniejszym stanie nieprawości.

Powody, dla których Justyn nie święcił Sabatu zupełnie nie są podobne do powodów podawanych przez rzekomego Barnabę, wyraźnie bowiem widzimy, że Justyn całym sercem gardził instytucją Sabatu. Zaprzecza, aby Sabat obowiązywał przed Mojżeszem i zaręcza, że został zniesiony wraz z przyjściem Chrystusa. Naucza także, że Bóg dał Sabat Żydom z powodu ich nieprawości oraz głosi zniesienie zarówno Sabatu, jak i Prawa. Justynowi daleko jest do nauczania o zmianie Sabatu z siódmego na pierwszy dzień tygodnia oraz do udowadniania, że niedzielne świętowanie było kontynuacją dawnego świętowania Sabatu, szydząc też z samej idei niepracowania w tygodniu i dni próżnowania. I mimo że Bóg wyjawia ludziom powód święcenia Sabatu, którym jest Jego odpoczynek tego dnia od wszelkiej pracy, to Justyn podaje jako pierwszy powód świętowania w niedzielę to, że Bóg w tym dniu rozpoczął swoją pracę! O niepracowaniu w tym dniu jako wyrazie posłuszeństwa Justyn mówi:

„Pan, Bóg nasz, nie ma upodobania w takim posłuszeństwie"[48].

Przedstawia też drugi powód przemawiający za nieprzestrzeganiem Sabatu:

„Bo i my moglibyśmy przestrzegać cielesnego obrzezania, i szabatów, i krótko mówiąc wszelakich świąt, gdybyśmy nie wiedzieli, z jakiego powodu zostały wam one nakazane – ze względu na wasze przestępstwa i zatwardziałość waszych serc"[49].

Ponieważ Justyn nigdy nie rozróżnia święta Sabatu od corocznych ceremonialnych szabatów, niewątpliwie ma tu na myśli zarówno jeden, jak i drugi typ święta. Ale jakże fałszywe jest jego twierdzenie, że Sabat został dany Żydom z powodu ich przestępstw! Prawda jest bowiem taka, że Sabat został przekazany narodowi żydowskiemu – jako powiernikowi Bożych nauk i prawd – z powodu powszechnego odstępstwa pogan[50]. W kolejnym akapicie Justyn przedstawia jeszcze trzy inne powody nieświęcenia Sabatu:

„Czy nie widzisz, że żywioły natury nie próżnują i nie zachowują żadnych Szabatów? Pozostań takim, jakim jak się urodziłeś. Bo jeśli nie było przed Abrahamem potrzeby obrzezania ani przed Mojżeszem potrzeby przestrzegania Szabatów, świąt i składania ofiar, to i teraz nie ma takiej potrzeby, kiedy zgodnie z wolą Boga, Jezus Chrystus, Syn Boży, narodził się bez grzechu z dziewicy, pochodzącej z rodu Abrahama"[51].

Oto Justyna trzy powody: 1) „Żywioły natury nie próżnują i nie zachowują żadnych Szabatów". Chociaż jest to kiepski argument przeciwko święceniu Sabatu, to jednak wyraźnie potwierdza on, że Justyn nie wierzył – co wykazaliśmy wcześniej – aby w niedzielę należało porzucić pracę; 2) Drugi powód to rzekome nieświęcenie Sabatu przez ludzi żyjących przed Mojżeszem, choć wiemy, że Bóg ustanowił Sabat dniem świętym już na początku historii ludzkości, co też – jak się przekonamy – potwierdza wielu ojców. Wiemy też, że w tamtym okresie żyli ludzie zachowujący wszystkie dziesięć Bożych przykazań; 3) I trzeci powód – że od narodzenia Chrystusa nie trzeba święcić Sabatu. Choć brzmi to jak pewnik, nie potrafią obronić go ci, którzy przekonują, że Justyn jest ojcem zachowującym „chrześcijański Sabat".

---

[48] *Dialog z Żydem Tryfonem*, rozdz. 12.

[49] Id., rozdz. 18.

[50] Zob. III rozdz. tej książki.

[51] *Dialog z Żydem Tryfonem*, rozdz. 23.

Inny argument Justyna przeciwko obowiązkowi odpoczynku w Sabat mówi, że Bóg „kieruje w tym dniu wszechświatem tak samo jak we wszystkie pozostałe dni!”[52]. Boża działalność ma zatem negować sens świętowania obecnie Soboty, chociaż dobrze wiemy, że Bóg tak samo kierował wszechświatem w okresie, w którym zdaniem Justyna Sabat jeszcze obowiązywał. Choć jest to trywialny argument przeciwko święceniu Soboty, to uwidacznia on, że mimo wielu starań Justyn nie potrafił przypisać niedzieli żadnego z atrybutów i cech Sabatu. Trzymał jednak w zanadrzu jeszcze jeden argument przeciw Sabatowi Pańskiemu, a mianowicie taki, że stare Prawo zostało zastąpione nowym Prawem, a stare przymierze zastąpiono nowym[53]. Justyn zapomina niestety, że celem nowego przymierza nie było zniesienie Prawa Bożego zapisanego na kamiennych tablicach, lecz jedynie zapisanie go w sercu każdego chrześcijanina. Jak zobaczymy, wielu ojców wyraźnie odrzucało naukę Justyna o unieważnieniu Dekalogu.

Takie były powody odrzucenia przez Justyna najstarszego święta – Sabatu. Mimo że był zdecydowanym orędownikiem poglądu o zniesieniu Prawa Bożego i instytucji Sabatu oraz obchodził niedzielę wyłącznie ze względu na religijną ceremonię [bez zaprzestania pracy], współcześni proniedzielni autorzy powołują się na niego dla wsparcia nauki, że należy święcić niedzielę jako „chrześcijański Sabat” ze względu na autorytet IV biblijnego przykazania.

Zobaczmy jeszcze, co przed zachowywaniem Sabatu powstrzymywało Ireneusza. Nie była tym nauka, że przykazania Dekalogu zostały zniesione, gdyż sam uczył, że są one wieczne. Nie wierzył również, by Sabat został zamieniony na inny dzień, nigdzie bowiem o takiej zamianie nie napisano. Wydaje się też, że i w jego ocenie święto niedzielne miało równorzędne znaczenie jak święto Pięćdziesiątnicy[54]. Nie uważał także, by Chrystus złamał Sabat, albowiem zapewniał, że On tego nie uczynił[55]. Ponieważ w Biblii Sabat jest nazywany „znakiem”, Ireneusz twierdził, że ma on istotne znaczenie dla przyszłego królestwa, a jednocześnie wydaje się, że uważał go za nieobowiązkowy, choć nie powiedział tego wprost. Tak wyjaśnia swoje rozumienie znaczenia Sabatu:

> „Ponadto na Boży Sabat, czyli [przyszłe] Królestwo, wskazywały niejako dzieła stworzenia”[56];
>
> „Te [obietnice dane sprawiedliwym] mają nastąpić w czasach panowania Królestwa, to jest w siódmym uświęconym dniu, w którym Bóg odpoczął

[52] Id., rozdz. 29.

[53] Id., rozdz. 11.

[54] *Lost Writing of Irenaeus*, fragm. 7.

[55] Ireneusz, *Przeciw herezjom* IV:8,2.

[56] Id., IV:15,1.

od wszystkich swoich dzieł, jakie stworzył, który jest prawdziwym Sabatem sprawiedliwych”[57];

„Albowiem dzień Pański jest jak tysiąc lat, a ponieważ w sześciu dniach wszystkie stworzone dzieła zostały zakończone, jest więc oczywiste, że zakończą się one w szóstym tysiącleciu”[58].

Ireneusz nie zauważył jednak, że Sabat jako znak nie wskazuje na przyszłe odnowienie świata, lecz wstecz – na stworzenie, aby obwieszczać, że prawdziwym Bogiem jest Stwórca[59]. Nie zauważył również zapowiedzi, że gdy Królestwo Boże zostanie ustanowione pod nowym niebem, wszelkie ciało święcić będzie Sabat[60].

Mówi ponadto, że wierzący ludzie żyjący przed Mojżeszem byli usprawiedliwieni, choć „nie przestrzegali Sabatów”, a jako dowód na to przedstawia argument, że przymierze na górze Synaj nie zostało zawarte z patriarchami. Jeśli to ma dowodzić, że patriarchów nie obowiązywało przestrzeganie IV przykazania Dekalogu, to tym samym by dowodziło, że łamali oni wszystkie inne przykazania. Argumentacja Ireneusza pokazuje, że z jednej strony był przeciwny zachowywaniu Sabatu – chociaż nie mówił otwarcie, że został on zniesiony – a z drugiej strony wyraźnie zapewniał o wiecznym obowiązywaniu dziesięciu przykazań.

Tertulian przedstawia liczne powody, dla których nie należy obchodzić Sabatu, ale wśród nich mało jest takich, którym na innym miejscu wyraźnie by nie przeczył. Twierdzi np., że żyjący przed Mojżeszem patriarchowie nie zachowywali Sabatu[61] – na co też nie przedstawia żadnego dowodu – choć na innym miejscu umiejscawia pochodzenie Sabatu przy stworzenia świata[62]. W kilku miejscach uczy o zniesieniu Prawa i zdaje się odrzucać Prawo moralne tak jak ceremonialne, ale w innych miejscach wyraźne stwierdza, że dziesięć przykazań nadal obowiązuje chrześcijan jako zasady ich życia[63]. Cytuje słowa Izajasza wskazujące na to, że Bóg nienawidzi obchodzenia przez Żydów świąt, nowiów księżyca i szabatów[64], chcąc udowodnić, że Sabat był instytucją tymczasową, którą Chrystus unieważnił, choć w innym miejscu oświadcza: „Chrystus wcale nie odwołał Sabatu: on zacho-

[57] Id., V:33,2.

[58] Id., V:28,3.

[59] Wj 31,17; Ez 20,12.20.

[60] Iz 66,22-23; Dn 7,18.27.

[61] *Answer to the Jews*, rozdz. 2.

[62] Tertullian, *Przeciw Marcjonowi* IV:12.

[63] Porównaj jego dzieła: *Adversus Judaeos* (*Przeciw Żydom*), rozdz. 2, 3, 4, 6; *Przeciw Marcjonowi* I:20; V:4 i V:19; *De Anima*, rozdz. 37 oraz *De pudicitia* (*O Skromności*), rozdz. 5.

[64] Iz 1,13-14.

wał to prawo"[65]. Objaśniając ten sam tekst Izajasza mówi, że niechęć Boga do szabatów obchodzonych przez Żydów pojawiła się dlatego, że „były one obchodzone bez bojaźni Bożej przez lud pełen nieprawości", dodając, że gdy dalej prorok mówi o Szabatach obchodzonych zgodnie z Bożym przykazaniem, „oświadcza, że są one prawdziwe, rozkoszne i nienaruszalne"[66]. Innym razem pisał, że Jozue złamał Sabat podczas oblężenia Jerycha[67], aby gdzie indziej, wyjaśniając ten przypadek, powiedzieć, że przykazanie to zabrania wykonywania własnej pracy nam ludziom, a nie Bogu. Dlatego osoby działające pod Jerychem nie wykonywały własnej pracy, lecz Bożą, i to na Jego wyraźne polecenie"[68]. Jednocześnie też zapewnia, że Chrystus złamał Sabat, ale potem temu zaprzecza[69]. Tertulian był człowiekiem dwoistego umysłu. W swoich pismach wiele razy występował przeciwko Prawu i Sabatowi, lecz przeczył także sam sobie i obnażał własne błędy.

Orygenes z kolei próbuje udowodnić, że Sabat należy rozumieć mistycznie lub duchowo, a nie dosłownie. Oto jego argumentacja:

> „Napisano: »Będziecie siedzieć, każdy w swojej siedzibie, nikt nie ruszy się ze swego miejsca w dzień Sabatu«. Przykazania tego nie sposób przestrzegać dosłownie, gdyż żaden człowiek nie może cały dzień siedzieć i nie ruszyć się z miejsca, na którym usiadł"[70].

Wielcy ludzie nie zawsze są mądrzy. W Biblii nie ma takiego przykazania dotyczącego Sabatu. Orygenes nawiązał do sytuacji, kiedy zabroniono ludowi wychodzenia po mannę w Sabat, lecz to polecenie nie było sprzeczne z innym, nakazującym gromadzić się w Sabat na nabożeństwie, aby uczcić Boga[71].

Wiktoryn z Patawii jest ostatnim z ojców przed panowaniem Konstantyna Wielkiego, który wytacza argumenty przeciw zachowywaniu Sabatu. Pierwszy to jakoby słowa Chrystusa, przekazane przez Izajasza, że jego dusza nienawidzi Sabatu, który to Sabat On zniósł w swoim ciele. Na podobne argumenty odpowiedział już Tertulian[72]. Drugim argumentem miało być to, że „Jozue, syn Nuna, następca Mojżesza, sam złamał dzień Sabatu"[73] [pod Jerychem], co jest oczywiście nieprawdą. Trzeci jest taki, że „również

---

[65] *Adversus Judaeos* (*Przeciw Żydom*), rozdz. 4; *Przeciw Marcjonowi* IV:12.

[66] Iz 56,2; 58,13.

[67] *Adversus Judaeos* (*Przeciw Żydom*), rozdz. 4; *Przeciw Marcjonowi* IV:12.

[68] *Przeciw Marcjonowi* II:21.

[69] *Przeciw Marcjonowi* II:12.

[70] *De Principiis* IV:1,17.

[71] Wj 16,29; Kpł 23,3.

[72] *De fabrica mundi* (*O stworzeniu świata*), akap. 4.

[73] Id. akap. 5.

Machabeusz, książę Judy, złamał Sabat”[74], co bez wątpienia jest nieprawdą, a ponadto argument ten nie ma jakiegokolwiek znaczenia [cytat pochodzi z apokryfu]. Czwarty argument jest osobliwy i ostatecznie zamyka listę argumentów wytoczonych przez pierwszych ojców, mających uzasadniać nieświęcenie Sabatu. Zostawiamy go bez komentarza:

> „A u Mateusza czytamy, że jest napisane, iż także Izajasz i reszta jego towarzyszy złamali Sabat”[75].

[74] Id.Ib.

[75] Id.Ib

ROZDZIAŁ XVIII

SABAT W TEKSTACH WCZESNYCH OJCÓW

Przedstawione przez pierwszych ojców [głównie nawróconych pogańskich filozofów] powody uzasadniające lekceważenie święta Sabatu pokazują niezbicie, że żyjąc w tych pierwszych wiekach nie mieli oni wystarczającego światła w tej kwestii, jakie my dzisiaj posiadamy. To, że wysuwane przez nich argumenty są tak ewidentnie fałszywe i absurdalne, powoduje, że nawet ludzie odrzucający dzisiaj Sabat odrzucają też większość przedstawianych przez nich argumentów. Od pierwszych ojców piszących o kulcie religijnym w pierwszym dniu tygodnia dowiedzieliśmy się również szczegółowo, jaki charakter miało wtedy świętowanie w niedzielę oraz poznaliśmy wszystkie argumenty przedstawiane wówczas w celu jego uzasadnienia. Współcześni proniedzielni pisarze większości tych argumentów już nie wysuwają.

Jednocześnie część ojców składa niezbite świadectwo na rzecz wiecznego obowiązywania dziesięciu przykazań Dekalogu, a ich wypełnianie czynią warunkiem życia wiecznego. Niektórzy jasno i wyraźnie głoszą [za świadectwem Pisma Świętego], że Sabat został ustanowiony przy stworzeniu świata. Co więcej, potwierdzają istnienie chrześcijan święcących Sabat, stanowczo zapewniają o niezmienności i powinności zachowywania Sabatu, określają charakter jego święcenia bądź łączą obowiązek obchodzenia Sabatu i niedzieli. Posłuchajmy świadectw tych, którzy potwierdzają obowiązujący autorytet dziesięciu przykazań Dekalogu Boga.

Ich wieczne obowiązywanie potwierdza Ireneusz, zauważając, że sprawdzają one chrześcijański charakter:

„Bóg bowiem na początku, rzeczywiście, ostrzegając ich za pomocą przykazań prawa naturalnego, które od samego początku zaszczepił w ludziach, czyli za

pomocą DEKALOGU – którego kto nie zachowuje, nie będzie zbawiony – nie żądał potem od nich niczego więcej”[1].

Jest to bardzo wyraźne stwierdzenie Ireneusza, który uznaje dziesięć przykazań za prawo naturalne wszczepione od początku ludzkiej naturze, dziedziczonej dalej przez całą ludzkość. I jest to bez wątpienia prawda. To obecność cielesnego umysłu, czyli prawa grzechu i śmierci, wszczepionego człowiekowi przez upadek, częściowo zatarło to naturalne prawo i sprawiło, że dzieło nowego przymierza stało się koniecznością[2]. Ireneusz jeszcze raz zapewnia o niezmienności i autorytecie dziesięciu przykazań:

„Aby przygotować człowieka do tego życia, Pan osobiście przemówił do wszystkich jednakowo słowami Dekalogu, dlatego w podobny sposób pozostają one z nami na zawsze, otrzymując dzięki Jego przyjściu w ciele jeszcze szersze znaczenie i wywyższenie, nie zaś unieważnienie”[3].

Pisząc o „szerszym znaczeniu” Dekalogu, Ireneusz niewątpliwie ma na myśli wyjaśnienie znaczenia przykazań, które Zbawiciel przedstawił w Kazaniu na Górze[4]. Podobnie na temat Dekalogu wypowiada się Teofil:

„Albowiem Bóg dał nam Prawo i święte przykazania, a każdy kto je zachowuje, będzie zbawiony, a dostąpiwszy zmartwychwstania, odziedziczy nieskazitelność”[5];

„Nauczyliśmy się świętego Prawa, a za prawodawcę mamy Tego, który prawdziwie jest Bogiem, który uczy nas jak postępować sprawiedliwie, być pobożnym i czynić dobrze”[6];

„W tym wielkim i wspaniałym Prawie, które zmierza do wszelkiej sprawiedliwości, jest takich DZIESIĘĆ przewodników, które już omówiliśmy”[7].

Tertulian nazywa dziesięć przykazań Dekalogu „regułami naszego odrodzonego życia”, czyli zasadami, które rządzą życiem nawróconego człowieka:

„Ci, którzy teoretyzują na temat liczb, wynoszą liczbę dziesięć do rangi matki wszystkich liczb, która dodaje ludzkim narodzinom doskonałości. Ja wolę rozważać ten okres życia człowieka w odniesieniu do Boga, oznaczający jak gdyby dziesięć miesięcy, które wprowadziły go w dziesięć przykazań – tak, aby licz-

---

[1] *Ireneusz, Adversus Haereses* IV:15.

[2] Jr 31,33; Rz 7,21-25; 8,1-7.

[3] *Adversus Haereses* IV:16.

[4] Mt rozdz. 5, 6, 7.

[5] Teofil, *Ad Autolycum,* II:27.

[6] Id., III:9.

[7] Id.Ib.

bowa wartość czasu potrzebnego do przygotowania naszych narodzin odpowiadała liczbowej klasyfikacji reguł [10 przykazań] naszego odrodzonego życia"[8].

Podkreślając głębię winy, jaka wiąże się ze złamaniem siódmego przykazania Prawa, Tertulian opowiada o świętości przykazań, które go poprzedzają, wymieniając kilka, a wśród nich przykazanie czwarte. Następnie mówi o zakazie cudzołóstwa, które stoi „na samym czele najświętszego Prawa, pośród głównych zasad niebiańskiego dekretu"[9].

Klemens Rzymski – a raczej autor, którego dzieła przypisuje się temu ojcu – tak mówi o Dekalogu jako sprawdzianie:

„Ze względu więc na tych, którzy przez zaniedbanie swego zbawienia podobają się złemu, i na tych, którzy rozważając swoją korzyść starają się podobać Temu, który jest dobry, DZIESIĘĆ RZECZY zostało nakazanych jako sprawdzian dla teraźniejszej epoki, stosownie do liczby dziesięciu plag, które spadły na Egipt"[10].

Nowacjana, piszącego około 250 roku, uważa się za prekursora grupy zwanej katarami lub purytanami. Jest on autorem traktatu o Sabacie, który nie zachował się do naszych czasów. W żadnym ze swoich pism nie wspomina o niedzieli. Na temat Prawa moralnego wygłosił takie oto ważne zdanie:

„Prawo zostało dane synom Izraela w tym celu, aby mieli z niego pożytek oraz mogli powrócić do tych prawych obyczajów, które otrzymali od swych ojców, lecz skazili je w Egipcie przez obcowanie z barbarzyńskim ludem. Wreszcie, te DZIESIĘCIORO PRZYKAZAŃ zapisanych na tablicach nie uczą niczego nowego, a jedynie przypominają ludowi to, co zostało zatarte – że sprawiedliwość, która została w nich uśpiona, może odrodzić się znowu, niejako z inspiracji Prawa, na wzór stłumionego już ognia"[11].

Jest oczywiste, że w ocenie Nowacjana dziesięć przykazań nie nakazywało niczego, co nie było już znaną i świętą rzeczą dla patriarchów, nim jeszcze Jakub przybył do Egiptu. Z jego słów wynika też, że Sabat nie został ustanowiony przy zesłaniu manny, lecz przy stworzeniu świata, kiedy Bóg pobłogosławił siódmy dzień tygodnia, jak również, że zachowywali go od najdawniejszych czasów wszyscy święci mężowie.

Spisane około III-IV wieku *Konstytucje Apostolskie* dają nam wgląd w to, co w tym czasie powszechnie uważano za doktrynę apostolską. O dziesięciu przykazaniach mówią tak:

---

[8] *De Anima*, rozdz. 37.

[9] *O skromności*, rozdz. 5.

[10] Klemens Rzymski, *Rozpoznania*, III:55.

[11] Nowacjan, *O pokarmach żydowskich*, rozdz. 3.

„Miej przed oczyma bojaźń Bożą i zawsze pamiętaj o DZIESIĘCIU PRZYKAZANIACH Bożych – abyś miłował ze wszystkich sił jednego i jedynego Pana Boga, abyś nie okazywał zainteresowania żadnym bałwanom, ani żadnym innym istotom, które są bóstwami bez życia, lub istotom bezrozumnym, lub demonom”[12];

„On dał proste Prawo, aby wesprzeć prawo naturalne; takie Prawo, które jest czyste, zbawienne i święte, w które wpisane zostało Jego własne imię, doskonałe, które nigdy nie zawiedzie, kompletne w DZIESIĘCIU PRZYKAZANIACH, nieskazitelne, nawracające ludzkie dusze”[13].

Autor tych słów, podobnie jak Ireneusz, wierzył, że Dekalog i prawo naturalne są tożsame. Świadectwa te pokazują, że w pismach wczesnych ojców znajdują się jedne z najmocniejszych wypowiedzi dotyczących niezmienności i autorytetu dziesięciu przykazań biblijnego Dekalogu. Zobaczmy, co mówią oni o pochodzeniu Sabatu od stworzenia świata. W liście przypisywanym Barnabie zapisano:

„A na innym miejscu mówi: »Jeśli moi synowie będą zachowywać Sabat, wtedy spocznie na nich moje miłosierdzie«. Sabat jest wspomniany na początku stworzenia: »PAN bowiem przez sześć dni stworzył niebo i ziemię, morze i wszystko, co jest w nich, a siódmego dnia odpoczął. Dlatego PAN błogosławił dzień Sabatu i uświęcił go«”[14].

Ireneusz wyraźnie łączy pochodzenie Sabatu z ustanowieniem dnia siódmego dniem świętym:

„Te [obiecane rzeczy] mają nastąpić w czasie królestwa, to znaczy w siódmym dniu, który został poświęcony, w którym Bóg odpoczął od wszystkich swoich dzieł, jakie stworzył, który jest prawdziwym Sabatem, podczas którego nie będą się zajmować żadnym ziemskim zajęciem”[15].

Podobnie wypowiada się Tertulian, odnosząc początki i pochodzenie Sabatu do „błogosławieństwa Ojca”:

„Ale ponieważ narodziny człowieka również kończą się w siódmym miesiącu [ciąży], łatwiej dostrzegam w tej liczbie niż w liczbie osiem, liczbową zgodność z okresem Sabatowym; tak że miesiąc, w którym obraz Boga jest niekiedy tworzony w narodzinach człowieka, zgodny jest w swojej liczbie z dniem, w którym Boże stworzenie zostało zakończone i poświęcone”[16];

---

[12] *Konstytucje Apostolskie*, II:36.

[13] Id., VI:19.

[14] *List Pseudo-Barnaby*, rozdz. 15,2-3.

[15] *Adversus Haereses*, V:33

[16] *De Anima*, rozdz. 37.

„Albowiem nawet w omawianym przypadku, On [Chrystus] spełnił Prawo, ukazując jednocześnie jego charakter. Ponadto bardzo wyraźnie pokazuje różne działania podejmowane w Sabat – wykonując te, na które Prawo zezwala bez naruszenia świętości Sabatu, [i] udzielając dniowi Sobotniemu, który od początku był uświęcony błogosławieństwem Ojca, dodatkową świętość przez swoją dobroczynną działalność”[17].

Orygenes, który choć wierzył w Sabat mistyczny, wywodzi jego początek od aktu poświęcenia siódmego dnia tygodnia przy stworzeniu:

„Nie wie on nic [Celsus] o dniu Sabatu i odpoczynku Boga, który nastał po zakończeniu stworzenia świata, który trwa w historii świata i w którym świętować będą z Bogiem wszyscy ci, którzy wszelkie swoje prace wykonali w ciągu sześciu dni”[18].

Świadectwo Nowacjana, jakie złożył w sprawie świętości i autorytetu Dekalogu, wyraźnie implikuje święcenie Sabatu w czasach patriarchalnych i zachowywanie go przez świętych mężów dawnych czasów. Został on przekazany Izraelitom, aby mogli: „powrócić do tych prawych obyczajów, które otrzymali od swych ojców, lecz skazili je w Egipcie przez obcowanie z barbarzyńskim ludem”. Potem dodaje:

„Te dziesięć przykazań zapisanych na tablicach nie uczą niczego nowego, a jedynie przypominają ludowi to, co zostało zatarte”[19].

A zatem nie wierzył, aby Bóg ustanowił Sabat podczas zesłania Izraelitom manny, tylko zaliczył go do rytuałów, które praktykowali ich ojcowie, nim jeszcze Jakub przybył do Egiptu. Również Laktancjusz umiejscawia ustanowienie Sabatu przy stworzeniu świata:

„W ciągu sześciu dni Bóg ukończył świat i to godne podziwu dzieło natury – jak to jest zawarte w tajemnicach Pisma Świętego – oraz poświęcił siódmy dzień, w którym odpoczął od swojej pracy. Jest to dzień Sabatu, który w języku Hebrajczyków otrzymał swoją nazwę od liczby, stąd siódemka jest liczbą usankcjonowaną prawnie i kompletną”[20].

W poemacie o Genesis, napisanym przez nieznanego autora mniej więcej w czasach Laktancjusza, mamy także świadectwo o siódmym dniu tygodnia przeznaczonym przez Boga na święto w okresie, gdy człowiek żył jeszcze w ogrodzie Bożym, w Edenie:

---

[17] Tertulian, *Przeciwko Marcjonowi*, IV:12.

[18] Orygenes, *Przeciwko Celsusowi*, VI:61.

[19] Nowacjan, *O pokarmach żydowskich*, rozdz. 3.

[20] Laktancjusz, *Institutiones Divinae*, VII:14.

„Siódmy dzień nadszedł, kiedy Bóg
Na koniec swojej pracy odpoczął, DEKRETUJĄC GO
ŚWIĘTEM DLA RADOŚCI NADCHODZĄCYCH WIEKÓW”[21].

Konstytucje Apostolskie, nauczając o nieprzerwanym obowiązku święcenia Sabatu, wyraźnie podkreślają, że bierze on początek przy stworzeniu:

„O Panie Wszechmogący, Ty stworzyłeś świat przez Chrystusa, ustanawiając Sabat na tę pamiątkę, dlatego w tym dniu dajesz nam odpoczynek od prac naszych, abyśmy rozmyślali o Twoich prawach”[22].

Takie są świadectwa wczesnych ojców o pochodzeniu Sabatu oraz o świętości i wiecznym obowiązku zachowywania dziesięciu przykazań Dekalogu. Teraz zwróćmy uwagę na to, co mówią oni o nieprzemijalności Sabatu i jego przestrzeganiu w ich czasach. Tertulian tak mówi o związku Chrystusa z Sabatem:

„Nazywano go »Panem Sabatu«, ponieważ zachowywał Sabat jako swoje własne ustanowienie”[23].

Potwierdza także, że Chrystus nie zniósł Sabatu:

„Chrystus wcale nie odwołał Sabatu: On zachował to przykazanie zarówno wtedy, gdy podjął pożyteczne działanie w celu podtrzymania życia Jego uczniów (gdy byli głodni, ulżył im, dając jedzenie), jak i wtedy, gdy uleczył uschniętą rękę, w każdym przypadku dając do zrozumienia: »Nie przyszedłem znieść Prawa, ale go wypełnić« [spełnić jego żądania]”[24].

Trudno też mówić, żeby Tertulian, który zaprzeczał, by Chrystus zniósł Sabat, uważał, że przeniósł On jego świętość z siódmego dnia tygodnia na dzień pierwszy:

„Albowiem On [Chrystus] zupełnie otwarcie pokazuje różne rodzaje czynności, jakie można wykonywać w Sabat, czyniąc te, na które zezwala Prawo, bez naruszenia świętości Sabatu, udzielając samemu dniowi Sabatu, który od początku był uświęcony błogosławieństwem Ojca, dodatkową świętość własną dobroczynną działalnością. Dostarczył On temu dniowi Boskich zabezpieczeń – co tak samo zrobiłby jego przeciwnik z innymi dniami, aby udaremnić czczenie

[21] Laktancjusz, *Institutiones Divinae*, wer. 51-53

[22] *Konstytucje Apostolskie*, VII:36.

[23] *Przeciwko Marcjonowi*, IV:12.

[24] Id.Ib.

Sabatu Stwórcy i przywrócić Sabatowi uczynki [miłosierdzia], jakie były dla niego właściwe”[25].

To znamienne stwierdzenie pokazuje, że współczesna doktryna o zamianie Sabatu nie była znana w czasach Tertuliana. Gdyby wówczas rzeczywiście istniała, to bez wątpienia w powyższych słowach nie zadałby jej tak mocnego ciosu. Tymczasem to samo, o czym mówił Tertulian na temat szatana, który chciałby, aby Chrystus konsekrował inny dzień tygodnia zamiast przywracać Sabatowi jego świętość i miłosierdzie, twierdzą współcześni mu proniedzielni pisarze – czyli że Chrystus to właśnie uczynił.

Archelaus, biskup Kaskary w Mezopotamii, zdecydowanie zaprzecza zniesieniu Sabatu:

„Jeszcze raz, co się tyczy twierdzenia, że Sabat został zniesiony, zaprzeczamy, aby On kiedykolwiek otwarcie go zniósł, ponieważ sam był także Panem Sabatu”[26].

Jak wiemy, Justyn Męczennik był zdeklarowanym przeciwnikiem święcenia Sabatu i jurysdykcji Prawa Bożego. Nie zawsze był szczery w tym, co mówił. O tych, którzy święcili siódmy dzień tygodnia, wypowiadał się z lekceważeniem:

„Jeśli jednak niektórzy na skutek słabego umysłu chcą razem z nadzieją w Chrystusa przestrzegać takich przepisów, jakie zostały przekazane przez Mojżesza (od których spodziewają się jakiejś cnoty, ale które – jak wierzymy – zostały ustanowione z powodu zatwardziałości ludzkich serc), i chcą, jak mówiłem poprzednio, spełniać wiekuiste i prawdziwe uczynki sprawiedliwości i pobożności, decydując się żyć z chrześcijanami i wiernymi, nie nakłaniając ich jednak ani do obrzezania, które sami praktykują, ani do zachowywania Sabatu czy obchodzenia innych tego rodzaju ceremonii, to wtedy powinniśmy przyłączyć się do nich i współdziałać z nimi we wszystkim jak krewni i bracia”[27].

Są to słowa o chrześcijanach zachowujących Sabat. Ci pochodzenia żydowskiego na ogół zachowywali obrzezanie. Jednak wielu z nich było wcześniej poganami, którzy już jako chrześcijanie święcili Sabat i – o czym się przekonamy – nie praktykowali obrzezania. Justyn mówi o nich, że postępują tak z powodu „słabego umysłu”, jednak przypadkowo nawiązuje do przestrzegania dziesięciu przykazań, które jest spełnianiem „WIEKUISTYCH i PRAWDZIWYCH UCZYNKÓW POBOŻNOŚCI”, co faktycznie jest najlepszym określeniem ich przestrzegania. Justyn stworzyłby wspólnotę z tymi, którzy tak postępują, pod warunkiem, że oni stworzyliby

[25] *Przeciwko Marcjonowi*, IV:12.

[26] *Acta disputationis cum Manete*, akap. 42.

[27] *Dialog z Żydem Tryfonem*, rozdz. 47.

wspólnotę z nim, tak jak on postępuje. Lecz chociaż Justyn zgodziłby się pod takim warunkiem na wspólnotę z tymi braćmi „słabymi umysłowo", to, jak dodaje, są tacy, którzy „nie podejmują ryzyka utrzymywania z takimi osobami jakichkolwiek kontaktów lub udzielania im gościny, ale ja nie podzielam ich zdania"[28]. Świadczy to o zawziętej wrogości wobec Sabatu, jaka panowała już w czasach Justyna w niektórych kręgach. Justyn nie gani jednak nietolerancyjnych wyznawców, troszczy się tylko o to, aby ci, którzy spełniają „wiekuiste i prawdziwe uczynki pobożności", nie potępiali tych, którzy ich nie spełniają.

Klemens Aleksandryjski, choć był gnostykiem, przekazuje ważne świadectwo dotyczące nieprzemijalności Sabatu i tego, że jest on potrzebny każdemu człowiekowi. Tak komentuje biblijne IV przykazanie:

> „A czwarte przykazanie jest tym, które głosi, że świat został stworzony przez Boga i że On dał nam na odpoczynek siódmy dzień tygodnia z powodu niedoli życia. Bóg bowiem nie męczy się, nie trudzi i nie doznaje niedostatku. My natomiast, którzy nosimy ciało, potrzebujemy odpoczynku. Dlatego dzień siódmy został ogłoszony jako dzień odpoczynku – oddzielony od codziennych bolączek – przygotowujący do pierwotnego dnia, naszego prawdziwego odpoczynku"[29].

Klemens uznawał autorytet Prawa moralnego, dlatego pisał o dziesięciu przykazaniach, o każdym z osobna, wyjaśniając, co one nakazują. Tu wyraźnie naucza, że Sabat został ustanowiony dla człowieka, który odtąd potrzebuje takiego dnia odpoczynku, a z jego wywodu wynika niezbicie, że Sabat został ustanowiony przy stwarzaniu świata. W kolejnym zdaniu podsuwa kilka myśli, które zasługują na uwagę:

> „W tym miejscu, skoro mowa dotyczy już liczby siedem i osiem, musimy przy okazji wspomnieć o następującej rzeczy. Wydaje się, że liczba osiem może być właściwie liczbą siedem, a wtedy liczba siedem oczywiście liczbą sześć, zatem ta końcowa liczba jest w rzeczywistości Sabatem, a liczba siedem dniem pracy. Ponieważ stworzenie świata dokonało się w sześć dni..."[30].

Słowa te przytaczamy, by pokazać, że Klemens nazwał ósmy dzień, czyli niedzielę, Sabatem. Pisarze proniedzielni raczej nie posuwali się do takiej interpretacji, a część z nich zdecydowanie ją odrzucała. Ale przyjrzyjmy się bliżej tej wypowiedzi. Jej autor o liczbach siedem i osiem mówi w sposób abstrakcyjny, choć prawdopodobnie odnosi je do dni tygodnia. Zauważmy:

---

[28] Id.Ib.

[29] Klemens Aleksandryjski, *Kobierce*, VI:16.

[30] Id.Ib.

1. Klemens nie informuje, że ósmy dzień stał się Sabatem zamiast siódmego, który kiedyś takim był, ale twierdzi, że ósmy dzień właściwie może być dniem siódmym.

2. W czasach Klemensa, ok. 194 roku, ludzie nie mieli wątpliwości co do tego, który dzień był Sabatem, a który pierwszym dniem tygodnia, czy też „dniem ósmym", jak go często nazywano. Zresztą Klemens nie sugeruje, aby istniały takie wątpliwości.

3. Z jakiegoś powodu Klemens mówi jednak, że być może ósmy dzień powinien być liczony jako siódmy, a siódmy dzień jako szósty. Gdybyśmy tak uczynili, to zmienilibyśmy numerację dni wstecz, nie tylko do czasu zmartwychwstania Chrystusa, ale aż do stworzenia świata.

4. Jeśli zatem Klemens nauczał tutaj, że niedziela jest Sabatem, to musiał również uważać, że zawsze tak było.

5. Zwróćmy jednak uwagę, że chociaż zmienia on numerację dni tygodnia, to nie zmienia Sabatu z jednego dnia na inny. Mówi jedynie, że właściwie ósmy może być siódmym, a siódmy ewentualnie wtedy szóstym, natomiast ten końcowy, czy ten konkretny [grecki: e *men kurios einai sabbaton*], może być Sabatem, a siódmy – dniem pracy.

6. Przez „końcowy" należy rozumieć dzień ostatnio wspomniany, który jego zdaniem powinien być nazywany nie siódmym, lecz szóstym, a przez siódmy zapewne należałoby rozumieć ten dzień, o którym Klemens mówi, że nie jest ósmym, lecz siódmym dniem, to znaczy niedzielę.

Do rozwiązania pozostaje tylko jedna trudność: Klemens, kiedy wyliczał każdy dzień i zaproponował zmianę numeracji dni tygodnia, powinien usunąć jeden dzień, aby w ten sposób Sabat mógł zostać szóstym dniem zamiast być siódmym, a niedziela mogła zostać siódmym dniem zamiast być ósmym. Wydaje się, że kwestia ta umknęła apologetom niedzieli i antysabatarianom, którzy starali się zrozumieć tę sprawę. Jest wszakże coś, co rozwiązuje ową trudność. Komentarz Klemensa do IV przykazania, z którego zaczerpnięto te cytaty, głównie zawiera jego osobliwe uwagi na temat „doskonałej liczby sześć", „liczby siedem bez matki i dzieci", liczby osiem, która jest „sześcianem" i tym podobnych koncepcji, i z pewnymi przeróbkami został zaczerpnięty niemal dosłownie od Filona – nauczyciela żyjącego w Aleksandrii ok. 100 lat przed Klemensem. Ktokolwiek zadał sobie trud porównania tych dwóch źródeł, znajdzie u Filona prawie wszystkie idee i przykłady, których używa Klemens, w tym podobny styl i język w jakim je wyraził[31]. Filon był nauczycielem filozoficzno-mistycznym stosującym alegoryczną interpretację Biblii, którego Klemens traktował jak swojego mistrza. Stanowisko Filona, w zestawieniu z kilkoma osobliwymi

[31] Por. Klemens, t. 2, s. 386-390, edycja biblioteki przednicejskiej lub *Kobierce* VI:16 z dziełami Filona w edycji Bohna, t. 1, s. 3, 4, 29, 30, 31, 32, 54, 55; t.3, s. 159; t. 4, s. 452.

ideami przytaczanymi przez Klemensa, jest ponad wszelką wątpliwość kluczem do zrozumienia poglądu Klemensa na temat tego, że ósmy dzień może być nazywany siódmym, a siódmy dzień szóstym. To Filon oświadczył, że zgodnie z Bożym zamiarem [sic!] pierwszy dzień tygodnia nie powinien być liczony z innymi dniami tygodnia stworzenia. Powiada on tak:

> „I każdemu z sześciu dni przydzielił jedną część całego dzieła stworzenia, Z WYJĄTKIEM PIERWSZEGO DNIA, którego słusznie, aby nie liczono go razem z innymi, nie nazywa dniem pierwszym, lecz tytułuje jako JEDEN, widząc w nim istotę i nazwę jednostki, którą mu przypisał”[32].

Sposób przyjęty przez Filona, a później częściowo przez Klemensa, zmieniłby jedynie numerację dni i nazwał Sabat nie siódmym dniem tygodnia, lecz szóstym, a niedzielę nie ósmym, ale dniem siódmym, choć dzień Sabatu i niedziela wciąż pozostawałyby tymi samymi dniami jak wcześniej. Taki jednak sposób nadałby Sabatowi nazwę dnia szóstego, gdyż nie liczono by pierwszego z sześciu dni stworzenia, skutkiem czego i ósmy dzień, który nazywano tak we wczesnym kościele z powodu jego następowania po Sabacie, byłby nazywany dniem siódmym. W ten oto sposób Sabat byłby szóstym dniem, a siódmym dniem pracy, choć nadal byłby tym samym dniem co zawsze, a niedziela, choć teraz nazywana siódmym dniem, pozostawałaby dniem, w którym praca jest dopuszczana, czyli legalna. Oczywiście pomysł Filona – że nie należy liczyć pierwszego dnia tygodnia – jest całkowicie fałszywy, w Piśmie Świętym bowiem nie ma ani jednego przykładu, który by to potwierdzał, natomiast jest wiele przykładów, które wyraźnie takiemu stanowisku przeczą. Nawet Klemens, który z szacunkiem odnosi się do Filona, tylko nieśmiało to sugeruje. Kiedy jednak bliżej przyjrzymy się tej sprawie, zobaczymy, że Klemens nie myślał o nazywaniu niedzieli Sabatem oraz potwierdza to, co wykazaliśmy, cytując innych ojców – że niedziela należała do dni tygodnia, w którym wykonywania pracy nie uważano za grzech.

Tertulian w różnych okresach swojego życia wyznawał różne poglądy na temat Sabatu i wszystkie one zostały zapisane. Cytowaliśmy już jego kategoryczny pogląd na temat wiecznego obowiązywania Sabatu, połączony z równie kategorycznym poglądem przeciw święceniu pierwszego dnia tygodnia. W innym dziele, w którym wyjaśniał swoje stanowisko na temat tego, że chrześcijanie nie powinni klękać w niedzielę, możemy natrafić na inne jego słowa, a mianowicie, że niektórzy chrześcijanie nie klękali też w Sabat. To prawdopodobnie aluzja do Kartaginy – miejsca zamieszkania Tertuliana. Pisze tak:

[32] Charles Duke Yonge, *The Works of Philo Judaeus*, t. 1, s. 4.

„Co do klękania w czasie modlitwy, różnie jest ona praktykowana z powodu niektórych osób, które unikają tego w Sabat. Ponieważ w tej sprawie powstał wielki spór w kościołach, Pan udzieli swojej łaski, aby poróżnieni ustąpili albo pozostali przy swoim, nie obrażając innych”[33].

Nieklękanie podczas modlitwy w niedzielę było jednym z głównych jej wyróżników. Ci, którzy nie klękali także w Sabat, niewątpliwie czynili tak, ponieważ pragnęli uczcić ten dzień. Postępowanie takie samo w sobie nie ma żadnego znaczenia, przyjęto je po prostu naśladując tych, którzy zgodnie z tradycją i powszechnym zwyczajem tak czcili niedzielę. Niewątpliwie jednak mamy tu świadectwo dotyczące chrześcijan święcących Sabat, o których Tertulian mówi też w sposób odmienny od tego, w jaki Justyn mówił o stróżach Bożych przykazań w tamtych czasach.

Orygenes, podobnie jak inni ojcowie, także bywał niekonsekwentny. Chociaż wypowiadał się przeciw święceniu Sabatu i wywyższał tak zwany „dzień Pański” jako lepszy od pradawnego Sabatu, to jednak wygłosił kazanie pouczające chrześcijan o właściwym sposobie obchodzenia Sabatu. Oto fragment tego kazania:

„Ale czym jest święto Sabatu oprócz tego, o czym mówi apostoł [Paweł]: »Przeto pozostaje jeszcze odpoczynek Sabatu« – czyli zachowywanie Sabatu przez lud Boży? Odrzucając żydowski sposób przestrzegania Sabatu, przyjrzyjmy się, jak chrześcijanin powinien zachowywać Sabat. W dniu Sabatu należy zaprzestać wszelkich ziemskich prac. Gdy więc zaprzestaniecie wszelkich świeckich prac i nie będziecie wykonywać niczego światowego, ale oddacie się praktykom duchowym, uczęszczając do kościoła, uczestnicząc w świętym czytaniu i nauczaniu, myśląc o rzeczach niebieskich, pragnąc nastania przyszłych czasów, pamiętając o nadchodzącym sądzie, nie skupiając się na rzeczach doczesnych i materialnych, ale na przyszłych i duchowych – to jest przestrzeganie Sabatu chrześcijańskiego [po chrześcijańsku, a nie po żydowsku]”[34].

W żadnym razie nie jest to błędny obraz święcenia Sabatu. Ta przemowa skierowana do chrześcijan jest niezaprzeczalnym dowodem na to, że wielu z nich święciło Sobotę. Oczywiście niektórzy próbowali przekonywać, że słowa te odnoszą się do niedzieli. Chcieliby, aby Orygenes przeciwstawił

[33] Tertullian, *O Modlitwie*, rozdz. 23.

[34] Orygenes, *Opera omnia*, t. 2, Paryż 1733, s. 358: „Quo est autem festivitas Sabbati nisi illa dequa Apostolus dicit, »relinqueretur ergo Sabbatismus« hoc est, Sabbati observatio, populo Dei?” Relinquentes ergo Judaicas Sabbati observationes, qualis debeat esse Christiano Sabbati observatio, videamus. Die Sabbati nihil ex omnibus mundi actibus oportet operari. Si ergo desinas ab omnibus saecularibus operibus, et nihil mundanum geras, sed spiritalibus operibus vaces, ad ecclesiam convenias, lectionibus divinis et tractatibus aurem praebeas, et de ecclestibus cogites, de futura spe sollicitudinem geras, venturum judicium prae oculis habeas, non respicias ad prae sontia et visibilia, sed ad invisibilia et futura, haec est observatio Sabbati Christiani” – Orygenes, *Homilia 23*.

zachowywanie pierwszego dnia święceniu siódmego dnia tygodnia. Ale tutaj omawiana różnica nie dotyczy odmiennego przestrzegania dwóch dni, lecz dwóch sposobów przestrzegania tego samego dnia. Żydzi w czasach Orygenesa spędzali Sabat głównie na powstrzymywaniu się od pracy, i do tej bezczynności często dokładali cielesność. Natomiast chrześcijanie mieli spędzić ten dzień na czczeniu Boga i uświęconym odpoczynku. Nie ma więc wątpliwości, jaki dzień ma na myśli – to DIES SABBATI, termin, który może oznaczać tylko siódmy dzień tygodnia. Tutaj po raz pierwszy jest mowa również o Sabacie chrześcijańskim – SABBATI CHRISTIANI – który wyraźnie odnosi się do święconego przez chrześcijan siódmego dnia tygodnia, a nie pierwszego.

Poszerzona wersja *Listu do Magnezjan*, rzekomo autorstwa Ignacego, powstała już po Orygenesie, i choć Ignacy nie jest jego autorem, list jest cenny ze względu na światło, jakie rzuca na różne kwestie pojawiające się w czasie jego powstania, oraz na wzrastanie odstępstwa, jakie dokonało się w kwestii święcenia Sabatu. Oto co ten list mówi o Sabacie i niedzieli:

> **„Nie zachowujmy już dłużej Sabatu na sposób żydowski i nie cieszmy się z dni bezczynności, gdyż »Kto nie pracuje, niech też nie je«. Albowiem mówią prorocy: »W pocie czoła będziesz spożywał chleb«. Ale niech każdy z was zachowuje Sabat w sposób duchowy, radując się rozważaniem Prawa, a nie odpoczynkiem ciała, podziwiając dzieło Boże, a nie czy jeść jedynie pokarm przygotowany poprzedniego dnia [w tzw. dzień przygotowania], nie pić wątpliwych napojów, nie chodzić w określone miejsca i nie mieć upodobania w tańcach i zabawach niemających sensu. A po święcie Sabatu niech każdy przyjaciel Chrystusa zachowuje dzień Pański jako święto dnia zmartwychwstania, królową i przełożoną wszystkich dni. Patrząc w przyszłość, prorok powiedział: »Do końca, do ósmego dnia«, w którym życie nasze na nowo odrodziło się w Chrystusie i zostało odniesione zwycięstwo nad śmiercią”[35].**

Autor listu wymienia kilka rzeczy, które składały się [w jego rozumieniu] na żydowskie święcenie Sabatu. Można je podsumować w dwóch punktach: 1) Ścisłe powstrzymywanie się od pracy; 2) Taniec i zabawa. Na podstawie słów Orygenesa możemy zrozumieć kontrast, jaki kreśli on między żydowskim i chrześcijańskim przestrzeganiem Sabatu. Błędem Żydów było więc przede wszystkim to, że zadowalali się cielesnym odpoczywaniem, nie kierując myśli ku Bogu Stwórcy, a owo lenistwo wkrótce dało miejsce cielesnym kaprysom.

Chrześcijanin, jak ujmuje to Orygenes, powstrzymuje się od pracy w Sabat po to, by móc wznieść serce ku Bogu we wdzięcznej czci. Lub – jak twierdzi autor listu – chrześcijanin zachowuje Sabat na sposób duchowy, ciesząc się z medytacji nad Prawem, lecz aby tak się stało, musi święcić go

---

[35] *List do Magnezjan* (wersja rozszerzona), rozdz. 9.

tak, jak nakazuje Prawo, czyli zachowując święty odpoczynek, upamiętniający odpoczynek Stwórcy. Autor listu bezsprzecznie wierzył w obowiązek święcenia Sabatu, który wyraża posłuszeństwo Prawu, nad którym należało rozmyślać tego dnia. Charakter listu pokazuje również, że zawarte w nim rady wypełniano na terenie, gdzie został napisany, podczas wszystkich zgromadzeń. Zwróćmy uwagę na sposób odstępstwa. Autor listu sięgnął do tytułu Psalmu szóstego, aby wywyższyć tzw. dzień Pański ponad prawdziwy święty dzień Pański [Sabat] i uczynić go królową wszystkich dni!

Konstytucje Apostolskie istniały już w III wieku, choć nie powstały w czasach apostolskich [dziś datuje się je na drugą połowę IV wieku], jednak wtedy powszechnie uważano, że odzwierciedlają nauki apostolskie. Stanowią one ważne świadectwo historyczne o ówczesnych praktykach kościoła i pokazują, w jakim tempie rozwijało się odstępstwo. Henry E.F. Guericke mówi o nich tak:

> „Jest to zbiór statutów kościelnych będących rzekomo tworem epoki apostolskiej, lecz w rzeczywistości zbiór ten powstawał stopniowo w II, III i IV wiekach. Ma on dużą wartość dotyczącą historii polityki i ogólnej archeologii chrześcijaństwa”[36].

Johann von Mosheim tak się o nich wypowiada:

> „Treścią tego dzieła są niewątpliwie sprawy starożytne, ponieważ obyczaje i zasady, które przedstawia, panowały wśród chrześcijan w drugim i trzecim wieku, zwłaszcza zamieszkałych w Grecji i wschodnich regionach”[37].

Konstytucje zatem dowodzą, że jeszcze w III i IV wieku Sabat był powszechnie święcony. Ukazują również pozycję i charakter, jaką miało w tamtym czasie świętowanie w niedzielę. Po uroczystym nakazie zachowywania dziesięciu świętych przykazań, w taki sposób Konstytucje obligują do święcenia Sabatu:

> „Wiedz, że różnorakie dzieło Boże przez Chrystusa otrzymało swój początek. Będziesz zachowywał Sabat ze względu na Tego, który zakończył dzieło stworzenia, choć nie zaprzestał opatrznościowej opieki: jest odpoczynkiem na rozważanie Prawa, a nie dla próżnowania”[38].

Jest to zdrowa [nie żydowska] doktryna o święceniu Sabatu. Aby pokazać, jak wyraźnie *Konstytucje* wskazują na Dekalog, który jest fundamentem przepisów dotyczących Sabatu, przytoczmy wcześniejsze zdanie, które cytowaliśmy już przy innej okazji:

---

[36] *Ancient Church*, s. 212.

[37] *Historical Commentaries*, wiek I, akap. 51.

[38] *Konstytucje Apostolskie*, II:36.

„Miej przed oczyma bojaźń Bożą i zawsze pamiętaj o dziesięciu przykazaniach Bożych – abyś miłował ze wszystkich sił jednego i jedynego Pana Boga, abyś nie służył bałwanom, ani żadnym istotom, które są martwymi bóstwami, lub istotom bezrozumnym, lub demonom”[39].

Chociaż *Konstytucje* uznają autorytet Dekalogu i uważają za święty obowiązek zachowywanie Sabatu, to pod pewnymi względami przyznają niedzieli większą cześć niż Sabatowi, chociaż nie twierdzą, że jest to nauka Pisma Świętego:

„Zachowujcie jednak Sabat i dzień Pański, ponieważ pierwszy jest pamiątką stworzenia, a drugi zmartwychwstania”[40];
„Albowiem Sabat jest odpoczynkiem dzieła stworzenia, doskonałością świata, przeznaczonym na rozmyślanie o ustawach i dziękczynienie Bogu za dobrodziejstwa, jakimi obdarzył ludzi. Jednak dzień Pański wszystko to przewyższa, gdyż wskazuje na Pośrednika, Żywiciela, Dawcę Prawa, Sprawcę zmartwychwstania, Pierworodnego całego stworzenia...”[41];
„Dzień Pański wzywa nas do składania Tobie, o Panie, dziękczynienia za wszystko. Taka jest łaska przez Ciebie udzielona, której wielkość przesłoniła wszystkie inne dobrodziejastwa”[42].

Oceniając autora *Konstytucji* na podstawie zasad, jakie wyznawał, widzimy, jak daleko odszedł od prawdy, wywyższając święto, któremu nie przyznawał boskiego autorytetu, a mimo to uważał je za bardziej zaszczytne od święta, które, jak sam przyznaje, ustanowił Bóg. Na tej drodze odstępstwa można zrobić już tylko jeden krok – uchylić przykazanie Boże i ustanowić przykazanie ludzkie. I faktycznie wkrótce taki krok został zrobiony. Zwróćmy uwagę na jeszcze jedną kwestię. Powiedziano także:

„Niewolnicy niech pracują przez pięć dni w tygodniu, ale w dzień Sabatu i w dzień Pański niech mają wolne, aby chodzić do kościoła i uczyć się pobożności”[43].

Poruszaną tu kwestią nie jest popełnianie grzechu przez wykonywanie pracy w którykolwiek z tych dni, lecz to, aby niewolnicy mieli wolny czas na uczestnictwo w publicznych nabożeństwach. O ile jednak Konstytucje zabraniają pracy w Sabat, powołując się na Dekalog, o tyle nie zabraniają jej w niedzielę. Jako przykład przytoczmy te słowa:

---

[39] Id.Ib.

[40] Id., VII:23.

[41] Id., VII:36.

[42] *Konstytucje Apostolskie*, VII:36.

[43] Id., VIII:33.

„Wszechmogący Panie, Ty przez Chrystusa stworzyłeś świat i na pamiątkę stworzenia ustanowiłeś Sabat, dlatego nakazałeś nam, abyśmy w tym dniu odpoczywali od prac naszych i rozmyślali nad Twymi ustawami”[44].

Konstytucje Apostolskie są cenne nie dlatego, że miały być autorytetem w sprawie nauczania apostolskiego, ale jako źródło wiedzy o poglądach i praktykach panujących w III i IV wieku. Ponieważ uważano je powszechnie za pisma odzwierciedlające nauki apostołów, dostarczają one niezbitych dowodów na to, że w czasie, kiedy zostały spisane, dziesięć przykazań Dekalogu biblijnego było powszechnie czczonych jako niezmienna reguła Prawa, a Sabat Pański przez wielu chrześcijan zachowywany w akcie posłuszeństwa wobec IV przykazania oraz Boska pamiątka dzieła stworzenia.

Pokazują one również, że świętowanie pierwszego dnia tygodnia w tamtym czasie tak silnie oddziaływało i się rozprzestrzeniało, że nie ulegało wątpliwości, iż wkrótce obejmie całe chrześcijaństwo. Zauważmy jednak, że Sabat i tak zwany dzień Pański uważano wówczas za odrębne instytucje i że nie pojawiła się ani razu jakakolwiek wzmianka o zamianie Sabatu z siódmego dnia tygodnia na dzień pierwszy.

To tyle co do poglądu, jaki mieli ojcowie na temat obowiązywania i autorytetu Dekalogu oraz nieprzemijalności i zasadności zachowywania najdawniejszego święta – Sabatu. Wykazaliśmy, że zniesienie święcenia Soboty i wyniesienie na jej miejsce niedzieli w żadnym razie nie było zamysłem i dziełem Zbawiciela. Przeprowadzenie tak wielkiego przedsięwzięcia było możliwe dzięki połączonemu potężnemu oddziaływaniu czynników, które wymienimy:

1. Nienawiść do Żydów. Ten naród, który zachowywał najstarsze święto Sabatu, zabił przecież Chrystusa. Z tego powodu ludzie szybko zapomnieli, że Chrystus, jako Pan Sabatu, głosił, że to Jego własna instytucja, a następnie nazwali Sabat „świętem żydowskim”, który chrześcijanie powinni porzucić[45].

2. Nienawiść kościoła rzymsko-katolickiego do Sabatu i jego determinacja, aby wynieść niedzielę na najwyższe miejsce czci. Kościół ten, przodując w dziele odstępstwa, od początku przejął inicjatywę, by zatrzymać w chrześcijaństwie święcenie Soboty i zamienić je na dzień postu. Pierwszym aktem prawnym tego papieskiego gwałtu był edykt nakazujący święcenie niedzieli. Odtąd w każdej możliwej formie rzymski kościół kontynuował to dzieło, aż wreszcie papież ogłosił, że otrzymał od Boga polece-

---

[44] Id., VII:36.

[45] Wiktoryn z Patawi pisze: „Niech szósty dzień będzie ścisłym postem, aby nie wyglądało, że zachowujemy szabat razem z Żydami” – *O stworzeniu świata*, akap. 4. A Konstantyn Wielki powiedział: „Nie powinniśmy mieć nic wspólnego z podstępnymi Żydami” – za: Sokrates Scholastyk, *Historia kościoła*, V:22.

nie święcenia niedzieli (czego mu brakowało) w liście, który rzekomo spadł z nieba.

3. Dobrowolne święcenie upamiętniających dni. Niemal od początku w kościele wierzący zaczęli z własnej woli i inicjatywy czcić czwarty, szósty i pierwszy dzień tygodnia, a także rocznicę Wielkiej Nocy i Pięćdziesiątnicy – na pamiątkę zdrady, śmierci i zmartwychwstania Chrystusa oraz zstąpienia Ducha Świętego, co samo w sobie nie było niczym grzesznym.

4. Uczynienie z tradycji autorytetu równego Pismu Świętemu. Był to wielki błąd wczesnego kościoła, na który kościół ten był szczególnie narażony, mając ludzi, którzy widzieli apostołów bądź znali tych, którzy ich widzieli. To właśnie sprawiło, że dobrowolne obchodzenie wspomnianych tu dni stało się ryzykowne. Albowiem to, co zaczęło się jako dobrowolne i nieobowiązkowe zachowywanie pewnych dni, po upływie kilku lat zamieniło się w stały zwyczaj utrwalony przez tradycję, którego należy już obowiązkowo przestrzegać, ponieważ wywodzi się od osób, które „widziały apostołów bądź znały osoby widzące apostołów". To tutaj mają początek różne błędy wielkiego odstępstwa.

5. Przyjęcie herezji o zniesieniu Prawa Dekalogu. Widzimy to u Justyna Męczennika, najwcześniejszego świadka świętowania w dzień Słońca w rzymskim kościele, którego Justyn był wtedy członkiem.

6. Powszechne obchodzenie w cesarstwie niedzieli jako pogańskiego święta. Niedziela pokrywała się z obchodzonym powszechnie pogańskim świętem na część boga Słońca. Dlatego świętującym w tym samym dniu, co ich pogańscy sąsiedzi, chrześcijanom nie trudno było połączyć cześć oddawaną przez nich Chrystusowi w dniu Jego zmartwychwstania z wygodą i doczesną korzyścią związaną z poganami, i uczynić ten dzień szczególnym aktem pobożności, który ułatwiał ich nawracanie, podczas gdy porzucenie pradawnego święta Sabatu było usprawiedliwione napiętnowaniem tej boskiej instytucji, jako „żydowskiego święta", z którym chrześcijanie nie powinni mieć nic wspólnego.

ROZDZIAŁ XIX

SABAT I NIEDZIELA W PIERWSZYCH PIĘCIU WIEKACH

Teraz lepiej rozumiemy pochodzenie święta Sabatu ustanowionego przez Boga i święta niedzieli ustanowionego przez człowieka. Po stworzeniu świata Bóg ofiarował człowiekowi dzień Sabatu, aby nie zapomniał o Stwórcy wszechrzeczy. Kiedy ludzie odwrócili się od Boga, szatan pokierował nimi tak, by zaczęli oddawać cześć słońcu i ustanowili na pamiątkę swojej adoracji tego ciała niebieskiego i poświęcili na jego cześć pierwszy dzień tygodnia. Gdy różne elementy odstępstwa w kościele dojrzały, to ludzkie święto stało się rywalem Sabatu Pańskiego. Sposób, w jaki to święto uzyskało oparcie w kościele chrześcijańskim, już wyjaśniono. Przedstawiliśmy też różne okoliczności mające zasadniczy wpływ na batalię toczoną między tymi rywalizującymi ze sobą religijnymi instytucjami. W poprzednich rozdziałach przytoczyliśmy wypowiedzi na temat Sabatu i niedzieli najstarszych pisarzy chrześcijańskich wczesnego kościoła. Obecnie prześledzimy historię tych dwóch dni w pierwszych pięciu wiekach ery chrześcijańskiej, cytując współczesnych historyków kościoła zajmujących się tym samym obszarem zagadnień, co pierwsi ojcowie, kontynuując zaś świadectwa starożytnych pisarzy, przytoczymy wypowiedzi najwcześniejszych historyków kościoła. W ten sposób Czytelnik sam będzie mógł ocenić, jak zgodni są ze sobą współcześni i starożytni pisarze w tej kwestii. O przestrzeganiu Sabatu we wczesnym kościele tak pisał chrześcijański autor, kapelan pułku armii, Thomas Morer:

> **„Pierwsi chrześcijanie darzyli dzień Sabatu ogromną czcią, spędzając go w pobożności i na słuchaniu kazań. I nie należy wątpić, że zwyczaj ten przejęli od samych apostołów, co wynika z kilku zapisów Pisma Świętego przedstawiających taki cel; którzy zachowując zarówno dzień Sabatu, jak i niedzielę, dostarczyli**

następnym pokoleniom powód połączenia ich razem i zrobienia z nich jednego święta, chociaż powód samego świętowania nie był już taki sam jak na początku”[1].

Angielski uczony i proniedzielny siedemnastowieczny teolog William Twisse tak przedstawia wczesną historię tych dwóch dni:

„Jeszcze przez kilkaset lat we wczesnochrześcijańskim kościele nie tylko dzień Pański, ale także siódmy dzień tygodnia był obchodzony jako święto religijne, nie tylko przez Ebiona i Cerynta, ale także przez pobożnych chrześcijan, jak pisze o tym Baroniusz oraz potwierdzają Gomarus i Rivet, i że będąc pod Ewangelią jesteśmy zobowiązani w sumieniu przeznaczać na służbę Bożą nie mniej, lecz więcej czasu, niż czynili to Żydzi będąc pod Zakonem”[2].

Historyk kościoła Johann K.L. Gieseler potwierdza, że święcenie Sabatu nie ograniczało się jedynie do chrześcijan pochodzących z Żydów:

„Podczas gdy żydowscy chrześcijanie w Palestynie zachowywali całe prawo Mojżeszowe, w tym żydowskie święta, to nawróceni z pogan zachowywali tylko Sabat i Wielkanoc[3] na pamiątkę ostatnich wydarzeń z życia Jezusa, chociaż bez żydowskich przesądów. Ponadto niedzielę, jako dzień zmartwychwstania Chrystusa przeznaczono na nabożeństwa religijne”[4].

To, co napisał Johann Mosheim, wydaje się przeciwstawiać temu, co powiedział Gieseler, a mówi on tak:

„Siódmy dzień tygodnia również zachowywano jako święto, nie przez wszystkich chrześcijan, ale przez zbory składające się z żydowskich konwertytów, a inni chrześcijanie nie krytykowali tego zwyczaju jako przestępczego i bezprawnego”[5].

Mosheim nie neguje, że nawróceni Żydzi zachowują IV przykazanie o Sabacie, zaprzecza jednak, aby czynili to chrześcijanie z pogan. Swoje stanowisko opiera na takim argumencie:

„Kościoły w Bitynii, o których mówi Pliniusz w swoim liście do Trajana, miały tylko jeden ustalony dzień na odprawianie publicznych nabożeństw, i był

[1] Thomas Morer, *A Discourse in six dialogues on Name, Notion and Observation of the Lord's Day*, s. 189.

[2] *Morality of the Fourth Commandment*, Londyn 1641, s. 9.

[3] 1Kor 5,6-8.

[4] *Ecclesiastical History*, t. I, rozdz. 3, akap. 30.

[5] *Ecclesiastical History*, IV:4,4, wiek I, cz. 2. Tłumaczenie Murdocka jest dokładniejsze od tego, którego dokonał Maclaine. Brzmi ono tak: „Co więcej, te zbory, które funkcjonowały wraz z Żydami, czy też składały się w dużej mierze z Żydów, miały zwyczaj przestrzegać siódmego dnia tygodnia jako dnia świętego, za co inni chrześcijanie nie obarczali ich żadną winą”.

to niewątpliwie pierwszy dzień tygodnia, czyli dzień, który my nazywamy dniem Pańskim"[6].

Teza, którą próbuje tu udowodnić, brzmi tak: Chrześcijanie pochodzący z pogan nie święcili Sabatu, lecz niedzielę, a jako dowód przedstawia zdanie, że „kościoły w Bitynii zbierały się w ustalony dzień, aby oddawać cześć Bogu". Wykazaliśmy, że na podstawie tego źródłowego tekstu wniosek taki jest całkowicie nieuprawniony i nieuzasadniony[7]. Ten przykład ukazuje pewien spryt Mosheima w wyciąganiu wniosków i daje wgląd w rodzaj używanych „dowodów", wspierających część z tych generalizujących stwierdzeń, aby poprzeć tezę o świętości niedzieli. Któż potrafi udowodnić, że ów „ustalony dzień" nie był tym samym dniem, jaki nakazuje IV przykazanie Dekalogu?

O Sabacie i niedzieli we wczesnych wiekach kościoła tak pisze historyk, biblista i wykładowca prof. Lyman Coleman:

„Po zniszczeniu świątyni i zniesieniu jej obrzędów ostatni dzień tygodnia wraz z pierwszym były ściśle i przez długi czas zachowywane. W kościele chrześcijańskim święcenie żydowskiego Sabatu kontynuowano aż do V wieku, ale coraz mniej rygorystycznie i uroczyście, aż do całkowitego zaprzestania"[8].

To kolejne zdanie uczonego na temat biblijnego Sabatu, który długo był święcony przez chrześcijański kościół. Coleman jest proniedzielnym pisarzem, a zatem nie może zbyt stanowczo stawać w obronie święta Sobotniego. Należy do współczesnych pisarzy, wykazaliśmy jednak, że jego wypowiedzi na temat starożytnych pism wiernie oddają stan faktyczny. Oczywiście Coleman wypowiada się także o niedzieli, jednak z jego słów wynika, że minęło sporo czasu, nim stała się ona dniem świętym. Mówi o tym jeszcze tu:

„We wczesnych wiekach kościoła nigdy nie nadano jej nazwy »Sabat«. To słowo było zarezerwowane dla siódmego dnia tygodnia, żydowskiego Sabatu, który, jak już powiedzieliśmy, był nadal święcony przez kilka stuleci przez nawróconych na chrześcijaństwo"[9].

Fakt ten staje się bardziej wyraźny, gdy przeczytamy poniższe jego słowa. W tej wypowiedzi historyk przyznaje, że niedzielne święto było wyłącznie ludzkim zarządzeniem:

---

[6] Id. Uwaga marginesowa w Biblii.

[7] Zob. rozdz. XIV tej książki.

[8] *Ancient Christianity Exemplified*, rozdz. 26, akap. 2.

[9] Id.Ib

„Wygląda na to, że Chrystus i apostołowie nie wydali jakiegokolwiek nakazu lub prawa w celu zniesienia żydowskiego Sabatu lub ustanowienia dnia Pańskiego, bądź zastąpienia siódmego dnia tygodnia przez dzień pierwszy”[10].

Lyman Coleman może nie zdawał sobie sprawy, że wygłaszając to zgodne z prawdą zdanie, przyznał wprost, że święto Sabatu nadal obowiązuje w całej mocy jako Boża instytucja, a obchodzenie niedzieli jest usankcjonowane jedynie na podstawie ludzkich tradycji. Dalej opisuje sposób, w jaki niedzielne świętowanie, które pielęgnowano w kościele, przywłaszczyło sobie miejsce Sabatu Pańskiego, co jest w istocie ostrzeżeniem dla wszystkich chrześcijan, mających skłonność do tworzenia ludzkich zarządzeń i następnie czczonych przez lud, które niszczą te Boskie. Warto zastanowić się nad tymi ważnymi słowami:

„Obchodzenie dnia Pańskiego zostało zarządzone w czasie, gdy nieprzerwanie zachowywano Sabat żydowski i nie zastąpiono go, dopóki niedziela nie uzyskała tej samej powagi i znaczenia, które należały do tego wielkiego dnia ustanowionego u początków świata i pobłogosławionego przez Boga... Jednak z czasem, gdy dzień Pański został już w pełni przyjęty, stopniowo odchodzono od święcenia żydowskiego Sabatu, a w końcu potępiono je jako heretyckie”[11].

Taki oto był skutek pielęgnowania w kościele owych niewinnych niedzielnych obchodów zmartwychwstania Pana. Na początku proszono jedynie o tolerowanie tych obchodów, ale z czasem wzmacniały się one i podważały autorytet Sabatu Pańskiego, aż w końcu potępiono go i uznano jego święcenie za herezję.

Jeremy Taylor, zasłużony biskup Kościoła Anglii i wielki erudyta, lecz zdecydowany przeciwnik obowiązywania Sabatu, potwierdza świadectwo Lymana Colemana. Utrzymuje, że Sabat był święcony przez chrześcijan w pierwszych trzech stuleciach, choć neguje, aby czynili tak z szacunku dla niego i autorytetu Prawa Bożego. Na podstawie pism wczesnych ojców wykazaliśmy jednak, że wszyscy przestrzegający Sabatu czynili tak z powodu posłuszeństwa wobec IV przykazania Dekalogu, który uznawali za wiecznie obowiązujący oraz doskonałą regułę Prawa. Ponieważ biskup Taylor neguje, aby z tego powodu święcili oni Sabat, winien wskazać inny powód, czego niestety nie czyni. Pisze tak:

„Dzień Pański nie zastąpił Sabatu, ale Sabat został całkowicie zniesiony, a dzień Pański był jedynie instytucją kościelną. Nie został wprowadzony na mocy IV przykazania, ponieważ [chrześcijanie] przez trzysta lat razem święcili też dzień

[10] Id.Ib.

[11] Id.Ib.

zapisany w tym przykazaniu, jednak czynili to nie mając przekonania, że jest to zasadniczy obowiązek, a zatem nie uważali go za nakaz moralny”[12].

O tym, że takie przekonanie o święceniu IV przykazania rozpowszechniło się szeroko wśród przywódców kościoła w IV wieku – a prawdopodobnie już w III wieku – poświadczają działania synodu w Laodycei, który w 364 roku potępił chrześcijan święcących Sabat, o czym będzie mowa dalej. Dowodem na to, że owemu lekkomyślnemu poglądowi o moralności zachowywania IV przykazania sprzeciwiało się wiele osób, świadczą powstające w tym czasie liczne grupy wiernych sabatarian, o których wiedza i pamięć przetrwały do naszych czasów, jak również to, że synod w Laodycei podjął energiczne wysiłki, aby znieść Sabat. Coleman bardzo czytelnie przedstawił stopniowe deprecjonowanie święta Sabatu wraz z rosnącym w siłę świętowaniem niedzielnym, aż do chwili, gdy święcenie Sabatu uznano za herezję i zniosła go władza kościelna, a niedzielne święto stało się w pełni nową i odrębną [od Sabatu] instytucją. Naturalną konsekwencją tych decyzji było powstawanie różnych „sekt”, czyli grup, które wyróżniały się właśnie święceniem siódmego dnia tygodnia. Potępianie ich jako heretyków i fałszywe oskarżanie o inne błędy, nie jest zaskakujące, jeśli weźmiemy pod uwagę, że pamięć o nich przekazali nam ich przeciwnicy, a także to, że i w naszych czasach chrześcijanie zachowujący Sabat są nierzadko traktowani w podobny sposób. Pierwszą z tamtych starożytnych grup sabatariańskich byli nazarejczycy. Morer mówi o nich tak:

„Zachowali Sabat, i chociaż sprawiali wrażenie, że wierzą jak chrześcijanie, to jednak praktykowali jak Żydzi, a zatem w rzeczywistości nie byli ani jednymi, ani drugimi”[13].

Doktor Frances White, biskup Ely, wspomina nazarejczyków jako jedną ze starożytnych grup zachowujących Sabat, która została potępiona przez przywódców kościoła za tę „herezję” i podobnie jak Morer zalicza ich do heretyków[14]. Nazarejczycy mają jednak szczególne prawo do naszego szacunku, ponieważ byli w istocie apostolskim kościołem w Jerozolimie i jego bezpośrednimi następcami. Historyk James Gibbon pisał o nich:

---

[12] *Ductor Dubitantium*, II:6,51, cz. 1.

[13] Thomas Morer, *A Discourse in six dialogues on Name, Notion and Observation of the Lord's Day*, s. 66.

[14] *A Treatise of the Sabbath Day*, zawierający „Obronę ortodoksyjnej doktryny Kościoła Anglii przed sabatariańską nowiną”, s. 8. Traktat napisany w 1635 r. na polecenie króla w odpowiedzi na wypowiedź Brabourne'a, pastora anglikańskiego kościoła, który zadedykował królowi dzieło pt. *Obrona najstarszego i najświętszego Bożego zarządzenia, dnia Szabatu*, z prośbą o przywrócenie biblijnego Sabatu! Zobacz przedmowę do traktatu dr. Francisa White'a.

„Nawróceni Żydzi czy też, jak ich później nazywano, Nazarejczycy, którzy położyli podwaliny pod ten kościół, wkrótce stwierdzili, że zalewają ich coraz liczniejsze rzesze zaciągające się pod sztandar Chrystusa... Z ruin Jerozolimy Nazarejczycy wycofali się do miasteczka Pella za Jordanem, gdzie w samotności i w cieniu ten starożytny kościół wegetował ospale przez lat ponad sześćdziesiąt”[15].

Nic dziwnego, że właśnie ten kościół, który opuścił Judeę zgodnie z ostrzeżeniem Chrystusa[16], modląc się, aby nie musiał tego czynić w Sabat, długo zachowywał ten dzień, jak się bowiem wydaje święcił go jeszcze w IV wieku. Morer wspomina o innej grupie wierzących święcących Sobotę:

„W tym samym mniej więcej czasie pojawili się Hypsistarianie, którzy byli im bliscy [nazarejczykom] w sprawie dotyczącej Sabatu, w żaden jednak sposób nie chcieli przyjąć obrzezania, co byłoby widocznym świadectwem przyjęcia starej niewoli. Wszyscy oni byli heretykami i za takich zostali uznani przez kościół katolicki. Jednak ich »faryzeizm« i pracowitość zapewniły im znaczącą pozycję w chrześcijańskim świecie”[17].

Również Frances White wymienia tę grupę święcącą Sabat, której herezja została potępiona przez kościół[18]. Uczony i duchowny, który pisał o historii kościoła, Joseph Bingham, tak ją opisuje:

„Była też inna sekta, nazywająca siebie Hypsistarianami, czyli czcicielami Boga Najwyższego, którego czcili tak jak Żydzi tylko w jednej osobie. Święcili też Sabat i rozróżniali mięso na czyste i nieczyste, chociaż nie uznawali obrzezania, jak zaświadcza o nich Grzegorz z Nazjanu, którego ojciec należał kiedyś do tej sekty”[19].

Nie możemy zapominać, że osoby, które kościół katolicki ogłaszał heretykami, nie mogą się bronić, i że wrogowie, którzy ich potępili, przekazali potomnym informacje na ich temat. Byłoby dobrze, gdyby ci „heretycy”, którzy spotykają się z tak niewielkim miłosierdziem ze strony kościelnych pisarzy, mogli mieć zapewniony przynajmniej bezstronny i sprawiedliwy zapis ich własnej historii.

Kolejną grupę opisał szkocki prawnik Robert Cox w swym obszernym dziele pt. *Sabbath Laws and Sabbath Duties*:

„W taki właśnie sposób [tj. przedstawiając świadectwo Biblii na ten temat] pojawili się sabatarianie, grupa dobrze znana w III i na początku IV stulecia, o bardzo dużym znaczeniu zarówno pod względem liczebności, jak i wpływu[20].

---

[15] *Zmierzch Cesarstwa Rzymskiego,* PIW, Warszawa 1960, rozdz. XV. s. 12, tłum. Zofia Kierszys

[16] Zob. rozdz. X tej książki.

[17] *Dialogues on the Lord's Day,* s. 67.

[18] *Treatise of the Sabbath Day,* s. 8.

[19] *Antiquities of the Christian Church,* V:6,2.

[20] Cox cytuje za *The Modern Sabbath Examined,* s. 280.

Z końcem III wieku autorytet Sabatu znacznie osłabł w całym kościele, a niedzielne obchody zmartwychwstania Pańskiego, choć nie miało boskiego autorytetu, stale zyskiwało na sile i świętości. Poniższe świadectwo historyczne członka kościoła anglikańskiego, Edwarda Brerewooda, profesora w Gresham College w Londynie, daje dobry ogólny pogląd na tę sprawę, choć pojawiają się w nim antysabatariańskie poglądy autora. Mówi on:

„Starożytny Sabat trwał i był zachowywany razem z obchodami dnia Pańskiego przez chrześcijan kościoła wschodniego dłużej niż trzysta lat po śmierci naszego Zbawiciela. Poza tym żaden inny dzień oprócz dnia siódmego nie był przez setki lat znany w kościele pod nazwą Sabatu. Zatem wszelkie argumenty i końcowy wniosek powinien być następujący: Sobotni siódmy dzień związany z uroczystym oddawaniem czci Bogu był odświętnym ceremoniałem. Tenże Sabat był po śmierci naszego Zbawiciela święcony w kościele wschodnim przez trzysta lat i dłużej. Kościół ten, stanowiący wielką część chrześcijaństwa, posiadając naukę oraz przykład apostołów, porzuciłby ten ceremoniał, gdyby był on jakimkolwiek zagrożeniem[21].

Tak nadal było pod koniec III stulecia w kościołach wschodnich, lecz w kościołach zachodnich sympatyzujących z kościołem rzymskim, już na początku tego wieku Sabat zamieniono na dzień postu, aby przeciwstawić się tym wszystkim, którzy święcili go zgodnie z przykazaniem biblijnego Dekalogu.

Na początku IV wieku wydarzyło się coś, czego nie można było przewidzieć, a co przeważyło szalę w faworyzowaniu niedzieli – szalę już wahającą się pomiędzy rywalizującymi ze sobą instytucjami: Sabatem Pańskim i świętem Słońca. Tym wydarzeniem było wprowadzenie przez władcę Imperium Rzymskiego edyktu niedzielnego na cześć „czcigodnego dnia Słońca". Cesarz Konstantyn Wielki ogłosił go w 321 roku:

„Czcigodny Dzień Słońca winien być wolny od wszelkich zajęć ludności miejskiej i rozpraw sądowych; natomiast mieszkańcy wsi mogą w tym dniu swobodnie uprawiać rolę, często bowiem się zdarza, że właśnie wtedy jest najkorzystniejszy moment do orania ziemi lub sadzenia, nie należy więc tracić sposobnej chwili danej przez niebiańską opatrzność. Ogłoszono 7 marca. Kryspus i Konstantyn są konsulami, każdy z nich po raz drugi"[22].

---

[21] *Learned Treatise of the Sabbath*, Oxford 1631, s. 77.

[22] Tłum za: K.A. Strand, *Jak niedziela stała się powszechnym dniem świątecznym*, Znaki Czasu, Warszawa 1981, s. 31. Dekret ten jest pierwotnym źródłem przyznającym niedzieli autorytet i pod wieloma względami jest tym dla święcenia niedzieli, czym IV przykazanie Dekalogu dla święcenia Sabatu Pańskiego. Oryginalny tekst tego dekretu znajduje się w bibliotece Harvard College i brzmi następująco:

IMP. CONSTANT. A. ELPIDIO.

Omnes Judices, urbanaeque plebes, et cunctarum artium officia venerabili die solis quiscant. Ruri tamen positi agrorum culturae libere licenterque inserviant: quoniam frequenter evenit, ut non aptius alio die frumenta sulcis, aut vineae scrobibus mandentur, ne occasione momenti

O edykcie tym tak mówi jeden z autorytetów:

„Konstantyn Wielki jako pierwszy ustanowił prawo dotyczące właściwego święcenia niedzieli i który, jak pisze Euzebiusz, zarządził regularne jego święcenie w całym Cesarstwie Rzymskim. Przed nim, a nawet w jego czasach, ludzie obchodzili hebrajski Sabat, a także niedzielę, aby zarówno wypełnić Dekalog przekazany przez Mojżesza, jak i naśladować apostołów, którzy spotykali się pierwszego dnia tygodnia. Na mocy edyktu Konstantyna z 321 roku zadekretowano, aby niedziela na zawsze była dniem odpoczynku we wszystkich miastach i miasteczkach, pozwalając jedynie ludziom na wsi wykonywać swoje prace”[23].

Inny autorytet przedstawia sens tego prawa w następujący sposób:

„Konstantyn Wielki ustanowił dla całego imperium prawo w roku 321, mówiące, że we wszystkich miastach i miasteczkach niedziela ma być dniem odpoczynku, pozwalając jednak mieszkańcom wsi prowadzić w tym dniu swoje prace”[24].

Nie ma wątpliwości, że dekret ten całkowicie pozwalał na prowadzenie w niedzielę wszelkich prac w rolnictwie. Poniższe zdanie Johanna Mosheima zasługuje na uwagę:

„Pierwszy dzień tygodnia, który był zwykłym i ustalonym czasem publicznych zgromadzeń chrześcijan, na skutek tego osobliwego prawa uchwalonego przez Konstantyna, był odtąd przestrzegany z większą powagą niż wcześniej”[25].

Jak na te słowa Mosheima odpowiadają obrońcy świętości niedzieli? Cytują Mosheima, gdzie pisze o obchodzeniu niedzieli w I wieku – te argumenty dokładnie już zbadaliśmy[26] – i zdają się uważać, że jego słowa popierające świętość pierwszego dnia tygodnia są równe pod względem autorytetu z Nowym Testamentem. W istocie traktują jego słowa niemal jak uzupełnienie tego, co ta księga rzekomo pomija. Jednak Mosheim, w sprawie wydanego w IV wieku dekretu niedzielnego Konstantyna, zakazującego w tym dniu działalności kupcom i rzemieślnikom, lecz zezwalającego na wszelkie prace rolne, oświadcza, że spowodowało ono, iż dnia tego „przestrzegano z większą powagą niż wcześniej”. Tym samym Mosheim przyznał, że niedziela w pierwszych trzech wiekach kościoła nie była dniem, w którym chrześcijanie nie pracowali. W tej sprawie biskup i pisarz religijny Jeremy Taylor tak pisze:

---

pereat commoditas coelesti provisione concessa. Dat, Nonis Mart. Crispo.2 & Constantino 2. Coss. 321. Corpus Juris Civilis Condicis, biblioteka 3, tytuł 12.3.

[23] *Encyclopædia Britannica,* hasło „Sunday”, edycja VII z 1842 r.

[24] *Encyclopædia Britannica*, hasło „Sabbath”.

[25] *Ecclesiastical History,* wiek IV, cz. 2, rozdz. 4, akap. 5.

[26] Rozdz. XIV tej książki.

> „Pierwsi chrześcijanie w dzień Pański wykonywali wszelkiego rodzaju prace, nawet w okresie prześladowań, bardzo skrupulatnie przestrzegając wszystkich dziesięciu Bożych przykazań, jednak w tym przypadku wiedzieli, że nie istnieje żaden tego rodzaju zakaz. Dlatego gdy cesarz Konstantyn wydał dekret zakazujący pracy w dzień Pański, to wyłączył jednak rolnictwo i rolników, zezwalając im nadal wykonywać wszelkie prace rolne”[27].

Thomas Morer tak mówi o pierwszych trzech wiekach, czyli o okresie przed Konstantynem:

> „Nie istniał jakikolwiek nakaz święcenia dnia Pańskiego, jednak ludowi Bożemu pozostawiono wybór tego lub innego dnia na chodzenie do kościoła na nabożeństwa. Ponieważ ten dzień stał się jednak dniem zebrań religijnych, a przez trzysta lat nie powstało żadne prawo, które zobowiązywało by do tego chrześcijan, to z braku takiego prawa nie powstrzymywali się oni od wykonywania w tym dniu powszechnych prac, handlu i rzemiosła, ani nie rezygnowali z załatwiania swoich zwykłych spraw (taka była potrzeba tamtych czasów), jedynie na czas nabożeństwa”[28].

Willaim Domville powiedział:

> „Upłynęły wieki ery chrześcijańskiej, zanim kościół chrześcijański zaczął święcić niedzielę tak jak Sabat. Historia nie dostarcza nam ani jednego dowodu czy przykładu, że święcono ją w ten sposób kiedykolwiek przed wydaniem w 321 roku edyktu Konstantyna nakazującego odpoczywanie w tym dniu”[29].

To, co ci cenieni współcześni pisarze ustalili na temat pracy w niedzielę przed wydaniem dekretu Konstantyna, wykazaliśmy już w poprzednich rozdziałach na podstawie najstarszych pism kościelnych. Bez wątpienia dekret ten nie mógł nie wzmocnić i tak już silnej pozycji niedzieli i znacznie osłabić oddziaływania Sabatu. W tej sprawie wypowiedział się inny uznany autor:

> „Wkrótce po wydaniu przez Konstantyna dekretu nakazującego w całym Cesarstwie Rzymskim powszechne święcenie niedzieli, grupa, która opowiadała się za święceniem siódmego dnia tygodnia, tak zmalała, że straciła na znaczeniu. Obchodzenie niedzieli jako święta publicznego, podczas którego przerywano wszystkie zajęcia z wyjątkiem prac na wsi, stało się od tego czasu coraz bardziej powszechne zarówno w greckich, jak i łacińskich kościołach. Nie ma jednak żadnych dowodów na to, aby w tym lub znacznie późniejszym czasie uważano, że święcenie niedzieli wywodzi się z jakiegokolwiek obowiązku określonego w IV przykazaniu. Wygląda raczej na to, że niedzielę uznawano za religijną instytucję podobną do Bożego Narodzenia, Wielkiego Piątku i innych

[27] *Ductor Dubitantium*, II:2,59, cz. 1. reg. 6.

[28] *Dialogues on the Lord's Day*, s. 233.

[29] *Examination of the Six Texts*, s. 291.

świąt kościelnych, która razem z nimi opierała się na gruncie kościelnej władzy i tradycji"[30].

Ten nadzwyczajny dekret Konstantyna sprawił, że niedzielę obchodzono z większą powagą niż do tej pory. Mamy jednakże wyraźny dowód, że dekret był zarządzeniem pogańskim, wprowadzonym po to, aby wywyższyć niedzielę nie jako chrześcijańskie święto, lecz święto pogańskie, a Konstantyn nie był w tym czasie chrześcijaninem, lecz poganinem. Widzimy, że nie nakazał ludności zachowywać tego dnia jako „dnia Pańskiego", jako „chrześcijańskiego Sabatu" czy dnia „zmartwychwstania Chrystusa", nie podał też żadnego powodu jego święcenia, który by wskazywał, że jest to święto chrześcijańskie. Wręcz przeciwnie, w edykcie tym wywyższa starożytne pogańskie święto Słońca w słowach, których nie sposób pomylić. Potwierdza to dr James Augustus Hessey:

„Niektórzy spojrzeli na tę ustawę pod zupełnie innym kątem, nie chcąc dostrzec w tym dokumencie ani też w intencjach jego autora, by w jakikolwiek sposób uznawał on „dzień Pański" za boski obowiązek. Zauważają oni jednak, i to zgodnie z prawdą, że Konstantyn nazywa ten dzień astrologicznym czy też pogańskim tytułem Dies Solis, stwierdzając, że określenie *venerabilis*, którym jest on opatrzony, odnosi się do obrzędów odprawianych tego dnia ku czci Herkulesa, Apolla i Mitry"[31].

Na temat tej ważnej kwestii pisze redaktor dzieł Jamesa Gibbona, historyk i duchowny Henry Hart Milman:

„Reskrypt nakazujący obchodzenie niedzieli nie zawiera żadnej aluzji do jej szczególnej świętości jako instytucji chrześcijańskiej. To dzień słońca ma być powszechnie czczony, sądy mają być zamknięte, a hałas i zgiełk publicznych interesów i prawnych sporów nie miały już naruszać spokoju tego świętego dnia. Jedynie wyznawca tego nowego pogaństwa, którego charakterystyczną cechą był kult solarny, mógł bez skrupułów zgodzić się na uznanie świętym pierwszego dnia tygodnia"[32].

W następnym rozdziale dodaje:

„W rzeczywistości, jak wcześniej to zauważyliśmy, prawie cały świat pogański był chętny święcić dzień słońca, zwłaszcza ta jego część, która skłaniała się w kierunku teologii wschodu"[33].

---

[30] Robert Cox, *Sabbath Laws and Sabbath Duties*, s. 280-281, cytuje za *The Modern Sabbath Examined*.

[31] *Wykłady Hesseya z Bampton*, s. 60.

[32] *History of Christianity*, III:1.

[33] Id., III:4.

Dekret nakazujący święcenie najdawniejszego święta pogan, czyli czcigodnego dnia słońca, Konstantyn opublikował 7 marca. Następnego dnia, czyli 8 marca[34], ogłosił drugi dekret, godny swego pogańskiego poprzednika[35], który mówił, że jeśli w jakikolwiek gmach królewski uderzy piorun, mają wtedy zostać odprawione dawne obrzędy przebłagania bóstwa i zasięgnięte rady haruspików, aby poznać znaczenie tego straszliwego znaku[36]. Haruspikowie byli wróżbitami, którzy przepowiadali przyszłe wydarzenia badając wnętrzności zwierząt składanych w ofierze bogom[37]. Prawo z 7 marca nakazujące święcenie czcigodnego dnia Słońca oraz z 8 marca nakazujące konsultację z haruspikami, stanowią doskonałą parę dobrze pasujących do siebie pogańskich praw. O tym, że w chwili wydania tych edyktów Konstantyn był poganinem, świadczy nie tylko sam ich charakter, lecz także fakt, że jego nominalne nawrócenie na chrześcijaństwo, jak uważa Mosheim, nastąpiło dwa lata po wydaniu dekretu niedzielnego:

> „Po dokładnym rozpatrzeniu tej sprawy doszedłem do wniosku, że po śmierci Licyniusza około 323-5 roku, kiedy Konstantyn został jedynym władcą cesarstwa, stał się on prawdziwym chrześcijaninem, czyli takim, który uważa, że Bóg nie może zaakceptować żadnej innej religii poza chrześcijańską. Wcześniej uważał religię monoteistyczną za doskonalszą od innych religii, wierząc, że Chrystusowi należy się szczególna cześć, zakładał jednak, że istnieją jeszcze bóstwa niższego rzędu, którym można oddawać pewną cześć w sposób, w jaki czynili to ojcowie, bez popełnienia winy i grzechu. Dobrze znanym jest fakt, że w tamtych czasach wielu ludzi łączyło kult Chrystusa z kultem starożytnych bogów, których uważali za sługi najwyższego Boga, zarządzającymi ludzkimi i ziemskimi sprawami”[38].

Jako poganin Konstantyn był czcicielem Apolla, czyli słońca, co wyjaśnia jego edykt nakazujący obywatelom cesarstwa święcenie czcigodnego dnia Słońca. Tak pisze Gibbon:

---

[34] Daty te zasługują na szczególną uwagę – zob. Blair, *Tablice chronologiczne*, 1856, s. 193; Index dat Rosse, s. 830.

[35] Imp. Constantinus A. Ad Maximum. Si quid de Palatio Nostro, aut ceteris operibus publicis, degustatum fulgore esse conatiterit, retento more veteris observantiae. Quid portendat, ob Haruspicibus requiratur, et diligentissime scriptura collecta ad Nostram Scientiam referatur. Ceteris etiam usurpandae huius consuetudinis licentia tribuenda: dummodo sacrificiis domesticis abstineant, quae specialiter prohibita sunt. Eam autem denunciationem adque interpretationem, quae de tactu Amphitheatri scriba est, de qua ad Heraclianum Tribunum, et Magistrum Officiorum scripseras, ad nos scias esse perlatum. Dat. xvi. Kal. Jan. Serdicae Acc. viii. Id. Mart. Crispo ii. & Constantino ii. C. C. Coss. 321. Cod. Theodos. xvi. 10, 1 - Biblioteka College w Harvardzie.

[36] Zob. John Jortin, *Ecclesiastical History*, t. I, akap. 31; Henry H. Milman, *History of Christianity*, III:1.

[37] Zob. Webster. Starożytny zapis tego aktu znajduje się w Biblii: Ez 21,19-22.

[38] *Historical Commentaries*, wiek IV, akap. 7.

„Ale szczególnym nabożeństwem otaczał Konstantyn Geniusza Słońca, Apollina z mitologii greckiej i rzymskiej, i bardzo lubił być przedstawiany z symbolami tego boga światła i poezji... Ołtarze Apollina uwieńczone były darami wotywnymi Konstantyna i łatwowierne rzesze nauczyły się wierzyć, że cesarzowi danym jest oczami śmiertelnika oglądać opiekuńcze bóstwa... Jako niepokonanego przewodnika i opiekuna Konstantyna powszechnie wysławiano słońce...”[39].

Tak natomiast opisano go jako wyznawcę chrześcijaństwa:

„Szczerość człowieka, który w krótkim czasie dokonał tak zdumiewających zmian w świecie religijnym, jest najlepiej znana Temu, który bada serca. Jest pewne, że jego późniejsze życie nie dostarczyło żadnych dowodów na to, aby nawrócił się do Boga. Bez wyrzutów sumienia brodził w morzach rozlanej krwi i był najbardziej despotycznym władcą”[40].

Kilka słów o jego charakterze jako człowieka uzupełni nasz pogląd na to, czy był odpowiednią osobą do stanowienia praw dla kościoła. Gdy został wyniesiony na najwyższe stanowisko władzy na ziemi, rozkazał, aby potajemnie zamordowano jego najstarszego syna, Kryspusa – by popularność syna nie przyćmiła popularności ojca. Ofiarą Konstantyna został też jego siostrzeniec Licyniusz, „którego jedynym przestępstwem było jego stanowisko”. Po nim zamordowano jego „winną być może żonę”[41].

Ten oto człowiek wyniósł niedzielę na tron Cesarstwa Rzymskiego i taki też charakter ma ta instytucja, którą wywyższył w taki sposób. Pewien współczesny angielski autor powiedział o edykcie niedzielnym Konstantyna, że „wydaje się, iż miał on raczej na celu promować pogański niż chrześcijański kult”. Wyjaśnia również, jak ten pogański cesarz stał się chrześcijaninem i jak ten pogański edykt stał się chrześcijańskim prawem:

„W późniejszym okresie, niesiony prądem powszechnej opinii, ogłosił swoje nawrócenie do kościoła. Chrześcijaństwo, czy raczej to, co upodobało mu się określać tą nazwą, stało się religią państwową, natomiast edykt z 321 roku, który nigdy nie został zniesiony, był egzekwowany jako prawo chrześcijańskie”[42].

A więc prawo, które uchwalono w celu poparcia pogańskiej instytucji religijnej, po kilku latach zaczęto uznawać za zarządzenie chrześcijańskie, a sam Konstantyn, cztery lata po dekrecie niedzielnym, mógł już kontrolować kościół do tego stopnia (co pokazuje sobór powszechny w Nicei), że spowodował, by członkowie tego soboru uchwalili nakaz obchodzenia

[39] *Zmierzch Cesarstwa Rzymskiego*, PIW, 1960, rozdz. XX, s.254, przeł. Zofia Kierszys.

[40] John Marsh, *Ecclesiastical History*, okres 3, rozdz. 5.

[41] *Zmierzch Cesarstwa Rzymskiego*, rozdz. XVIII, s.183-184.

[42] *Sunday and the Mosaic Sabbath*, R. Groombridge & Sons, London, s. 4.

święta Wielkanocy w niedzielę[43]. Pogaństwo od najdawniejszych czasów przysposabiało tę religijną instytucję, a obecnie wyniosło ją do najwyższej władzy i potęgi. To dzieło zostało właśnie spełnione.

Wykazaliśmy, że do czasów Konstantyna świętowanie w niedzielę w kościele chrześcijańskim nie miało charakteru święta Sabatu. Pokazaliśmy również, że reprezentowane przez Konstantyna pogaństwo jako pierwsze nadało niedzieli charakter odpoczynku święta Sobotniego [z zakazem pracy], a czyniąc to, desygnowało je na pogańskie, a nie chrześcijańskie święto, ustanawiając w ten sposób pogański dzień odpoczynku. Teraz zadaniem papiestwa stało się autorytarne przekształcenie tego święta w instytucję chrześcijańską, co należało jak najszybciej wykonać. Za panowania Konstantyna Wielkiego biskupem Rzymu był Sylwester. Jak wiernie wypełniał on swoją powinność przekształcania święta na cześć boga Słońca w instytucję chrześcijańską, widać po tym, gdy swoim „apostolskim" autorytetem zmienił nazwę tego dnia, nadając mu wysoki tytuł dnia Pańskiego[44].

Wszyscy zwolennicy święcenia pierwszego dnia tygodnia są wielkimi dłużnikami zarówno Konstantyna, jak i Sylwestra. Pierwszy wyniósł to pogańskie święto na tron imperium, ustanawiając je dniem odpoczynku, drugi z kolei zmienił go w instytucję chrześcijańską, obdarzając dostojnym tytułem dnia Pańskiego. Nie da się zaprzeczyć, że to papież Sylwester w sposób autorytarny nadał niedzieli około 325 roku tytuł dnia Pańskiego, powołując się na słowa jednego z ojców, który ok. 200 roku tak nazwał ten dzień, a w latach 200-325 określiło go podobnie już siedmiu pisarzy, tj. Tertulian, Orygenes, Cyprian, Anatol, Kommodian, Wiktoryn i Piotr z Aleksandrii.

Nazywając tak niedzielę, żaden z nich nie powołał się nigdy na autorytet apostolski, ponadto żaden z nich nie wierzył, aby dzień ten został „dniem Pańskim" z Boskiej woli i nominacji. Zatem używanie takiego tytułu przez te osoby w odniesieniu do niedzieli nie przeczy twierdzeniu, że to Sylwester na mocy swojego autorytetu przypisał ów tytuł jako prawowity do tego dnia, co też pokazuje, że postępowanie Sylwestra było ściśle dostosowane do okoliczności tej sprawy. I rzeczywiście, patriarcha Konstantynopola Nicefor I twierdził, że Konstantyn, który uważał się za głowę kościoła tak jak rzymski papież, „zarządził, że dzień, który dla Żydów był pierwszym dniem tygodnia, a który Grecy poświęcili słońcu, ma być nazywany dniem

[43] Zob. rozdz. XVIII tej książki. Do tej pory zawsze obchodzono Wielkanoc 14 dnia miesiąca Nisan, niezależnie od dnia tygodnia, w który wypadł.

[44] Omnium vero dierum per septimanam appellationes (ut Solis, Lunae, Martis, etc.), mutasse in ferias: ut Polydorus (li. 6, c. 5) indicat. Mataphrastes vero, nomina dierum Hebraeis usitata retinuisse eum, tradit; SOLIUS PRIMI DIEI APPELLATIONE MUTATA, QUEM DOMINICUM DIXIT. *Historia Ecclesiastica* per M. Ludovicum Lucuim, wiek IV, rozdz. 10, s. 739-740, Bazylea 1624, Biblioteka seminarium teologicznego w Andover. *Historia kościoła* Lucjusza jest po prostu drugim wydaniem słynnych *Centurii Magdeburskich*, które opublikowano pod jego nadzorem.

Pańskim"[45]. Okoliczności tej sprawy przemawiają za tym, by przyjąć słowa Lucjusza i Nicefora za wielce prawdopodobne. Z pewnością nie oznacza to, że papież uznałby już za niepotrzebne samemu tak postąpić. Aby zilustrować tę sytuację, posłużmy się niedawnym wydarzeniem z historii papiestwa. Kilka lat temu Pius IX ogłosił, że dziewica Maria urodziła się bez grzechu. W papieskim kościele od dawna mówiło tak wielu jego cenionych pisarzy, lecz ich słowa nie miały autorytetu dogmatu tego kościoła, dopóki papież w 1854 roku oficjalnie tej nauki nie usankcjonował[46]. Dziełem Konstantyna i Sylwestra na początku IV wieku było ustanowienie święta na cześć Słońca dniem odpoczynku na mocy autorytetu cesarstwa i uczynienie go instytucją chrześcijańską na mocy autorytetu „zastępcy" św. Piotra.

Godna uwagi jest pewna część wypowiedzi Petera Heylyna, cenionego członka kościoła anglikańskiego. Używając dosadnych słów, śledzi on działania, dzięki którym święto niedzielne zaczęło panować w chrześcijaństwie, porównuje je przy tym z działaniem, z powodu którego Sabat Pański został ustanowiony, a następnie z równą szczerością i prawdą przyznaje, że skoro święto niedzielne jest prawem cesarza i kościoła, to te same instytucje władzy mogą je znieść, gdy uznają to za stosowane. Mówi tak:

> „Widzimy na jakich podstawach stoi dzień Pański, czyli niedziela: w pierwszej kolejności na zwyczaju oraz dobrowolnym i nieobowiązkowym przeznaczeniu jej na spotkania religijne. Zwyczaj ten poparty został autorytetem kościoła, który milcząco go zatwierdził, a ostatecznie potwierdzili go i ratyfikowali w swoich krajach władcy chrześcijańscy. Natomiast jako dzień wolny od pracy oraz handlowania w tym dniu, największe wsparcie otrzymywał od najwyższej władzy, dopóki ją posiadała w tej sprawie, jak również od soborowych kanonów i dekretów, dekretów papieskich i zarządzeń konkretnych prałatów, którym powierzano zarządzanie sprawami kościelnymi";
>
> „Jak mniemam, nie tak było ze starszym od niego Sabatem, który nie wziął początku ze zwyczaju, ponieważ ludzie nie spieszyli się, aby oddać Bogu cały dzień, ani nie potrzebował on [Sabat] jakiejkolwiek zgody bądź poparcia od królów Izraela, by mógł zostać zatwierdzony i ratyfikowany. To Pan zdecydował, że będzie miał dla siebie jeden dzień z siedmiu – dokładnie siódmy dzień od rozpoczęcia stworzenia świata – który będzie także dniem odpoczynku całego Jego ludu, co oznaczało, że nie pozostało już nic innego, jak tylko z radością poddać się tej decyzji i spełnić Jego życzenie... W przypadku obecnego święta tak jednak nie było. Święcenie niedzieli nie wynika z żadnego przykazania, wybrana ona została przez chrześcijan, którzy mogli wybrać ten czy inny dzień na własny użytek. I choć został przyjęty przez nich oraz ustanowiony dniem na spotkania religijne, to przez trzysta lat nie istniało żadne prawo, które zobowiązywałoby ich do święcenia tego dnia, ani nie wymagano, aby w tym dniu nie pracowano oraz nie załatwiano codziennych spraw i interesów";

[45] Edward Bishop Elliott, *Horae Apocalypticae*, t. 4, s. 603 (wyd. 5).

[46] *Cyclopedia Stronga i McClintocka*, t. 4, s. 506.

„A gdy władcom chrześcijańskim, opiekunom i żywicielom kościoła Bożego, wydało się słusznym nałożyć ograniczenia na swój lud, to na początku nie były one jeszcze powszechne, lecz takie jedynie, żeby pewni ludzie odłożyli w określonych miejscach swoje zwykłe i codzienne prace, by mogli uczestniczyć w służbie Bożej w kościele. Ci, których zajęcia były najbardziej pracochłonne i szczególnie nie pozwalały spełnić obowiązku odpoczynku, ponieważ potrzebne były dla ogółu, mogli dalej wykonywać swoje prace";

„W kolejnych wiekach, gdy niektórzy władcy i biskupi starali się zabronić ludowi również tego, na co wcześniej im pozwolono, zakazując mu w tym dniu wykonywania prawie wszystkich rodzajów pracy fizycznej, to nie obyło się to bez dużych oporów i sprzeciwu ludu. Minęło ponad tysiąc lat od wniebowstąpienia Chrystusa, zanim dzień Pański osiągnął status, jaki ma dzisiaj... Lecz osiągnąwszy ten status, jaki posiada teraz, nie stoi mocno i na pewnych podstawach, a te władze, które wyniosły go do chwały, mogą ten status, jeśli zechcą, umniejszyć, a nawet odebrać na jakiś czas, i przyznać go innemu dowolnemu dniu, który wyda im się najlepszy"[47].

Dekret Konstantyna wyznacza przełomową zmianę w historii niedzielnego święta. Peter Heylyn stwierdza:

„Do tego czasu mówiliśmy o dniu Pańskim jako dniu przyjętym za wspólną zgodą kościoła, a nie ustanowionym ani opartym na jakimkolwiek tekście Pisma Świętego, edykcie cesarskim czy dekrecie soborowym... W tym, co następuje potem, widzimy, że zarówno cesarze, jak i sobory bardzo często wydają nakazy dotyczące tego dnia i jego zachowywania"[48].

Po rzekomym nawróceniu na chrześcijaństwo Konstantyn nadal wykorzystywał swoją władzę w promowaniu czcigodnego dnia Słońca, teraz pomyślnie przemianowanego na dzień Pański przez „apostolski" autorytet rzymskiego biskupa. Heylyn tak to komentuje:

„Naturalną częścią władzy chrześcijańskiego władcy jest zarządzanie sprawami dotyczącymi religii, dlatego nie tylko wziął on [Konstantyn] na siebie zarządzenie, który dzień będzie święty, ale również ustalenie, jak ma on być święcony"[49].

Działanie Konstantyna niezwykle mocno wsparło tych przywódców kościelnych, którzy postanowili wprowadzić różne formy pogańskiego kultu do kościoła chrześcijańskiego. James Gibbon tak mówi o ich motywach i skutkach tych działań:

---

[47] *The History of the Sabbath*, cz. 2, rozdz. 3, akap. 12.

[48] *The History of the Sabbath*, cz. 2, rozdz. 3, akap. 1.

[49] Id. Ib.

„Najczcigodniejsi biskupi doszli do przekonania, że ciemni kmiecie z większym zapałem wyrzekną się przesądów pogaństwa, jeśli znajdą pewne podobieństwo, pewną kompensatę na łonie chrześcijaństwa. Religia Konstantyna w ciągu niespełna stulecia ostatecznie podbiła cesarstwo rzymskie, ale sami zwycięzcy niepostrzeżenie ulegli sposobowi myślenia swoich pokonanych rywali"[50].

Grono nominalnych chrześcijan, które powstało na skutek tego osobliwego połączenia obrzędów pogańskich z kultem chrześcijańskim, przypisało sobie tytuł kościoła katolickiego [powszechnego], podczas gdy prawdziwy lud Boży, który sprzeciwiał się tym niebezpiecznym innowacjom, został napiętnowany jako heretycy i wyrzucony z kościoła. Nic dziwnego, że w takim towarzystwie Sabat stracił oparcie w starciu ze swoim rywalem – świętem Słońca. I faktycznie, po niedługim okresie o historii Sabatu w kościele będzie można przeczytać jedynie w zatartych już niemal zapisach tych, których kościół katolicki wypędził i napiętnował jako heretyków. Peter Heylyn tak mówi o Sabacie w czasach Konstantyna:

„Co do Soboty, to zachowała ona w kościołach wschodnich należny jej szacunek, niewiele mniejszy niż dzień Pański, o ile nie równy, nie tylko jako Sabat na odpoczynek – nie należy tak sądzić – ale jako dzień przeznaczony przez Boga na święte zgromadzenia"[51].

Nie ulega wątpliwości, że po ogromnym zalewie światowości, jaka wdarła się do kościoła w okresie panowania rzekomo nawróconego Konstantyna, oraz po tym, co on sam i papież Sylwester zrobili dla niedzieli, święcenie Sabatu stało się dla wielu ludzi czynnością wyłącznie formalną. Jednak zalecenia synodu w Laodycei dowodzą niezbicie, że Sobotę nadal obchodzono, nie tylko – jak powiada Heylyn – jako święto Sabatu, ale jako dzień, w którym zgodnie z nakazem Dekalogu należy zaprzestać pracy. Dzieło Konstantyna wyznacza zupełnie nową epokę w historii Sabatu i niedzieli. Był on wrogo nastawiony do święta Sabatu, a jego zdecydowane występowanie przeciwko tej Bożej instytucji oddziaływało na wszystkich, którzy szukali ziemskiego wywyższenia. Historyk Euzebiusz był szczególnym przyjacielem i piewcą Konstantyna. Nie można tego faktu pominąć przy ocenie jego słów na temat Sabatu. A mówi o nim tak:

„Obrzezania ciała oni [patriarchowie] nie uznawali, ani nie zachowywali Sabatu, tak samo jak i my ich nie zachowujemy, ani nie wstrzymujemy się od pewnych pokarmów, i nie zachowujemy innych nakazów, które Mojżesz potem

[50] *Upadek Cesarstwa Rzymskiego na Zachodzie,* PIW, Warszawa 2017, rozdz. IV s.137, przeł. Irena Szymańska.

[51] *The History of the Sabbath*, cz. 2, rozdz. 3, akap. 5.

podał do obchodzenia jako typiczne i symboliczne, gdyż takie rzeczy nie obowiązują chrześcijan”[52].

Ta wypowiedź wyraźnie pokazuje pogląd Konstantyna i stronnictwa cesarskiego na temat Sabatu. Nie wyraża ona jednak poglądów ogółu chrześcijan, ponieważ, jak zauważyliśmy, aż do tego czasu Sabat święcono powszechnie. Inni historycy, których za chwilę zacytujemy – zarówno współcześni Euzebiuszowi, jak i późniejsi – odnotowują cały czas jego nieprzerwane święcenie. Konstantyn wykorzystywał swoje zwierzchnictwo, by wpływać na kościół, był zdeterminowany, aby „nie mieć nic wspólnego z tym obrzydliwym żydowskim motłochem”. Jakimże byłoby to pożytkiem, gdyby swoją niechęć skierował przeciwko pogańskim świętom, a nie przeciwko Sabatowi Pańskiemu.

Przed Konstantynem nie ma śladów istnienia doktryny, która by mówiła o zamianie święta Sabatu na święto niedzieli. Wręcz przeciwnie, mamy wyraźne dowody na to, że za właściwą i zgodną z prawem uważano powszechną pracę w niedzielę. To Konstantyn nakazał, będąc poganinem, aby w tym dniu zaprzestano wszelkiej pracy z wyjątkiem rolnictwa i to jego dekret desygnował ten dzień jako święto pogańskie, i w istocie taki właśnie był. Ale w ciągu czterech lat od tego zarządzenia Konstantyn stał się nie tylko wyznawcą religii chrześcijańskiej, ale pod wieloma względami głową kościoła, co pokazał przebieg soboru w Nicei. Jego pogańską ustawę niedzielną, która nigdy nie została odwołana, odtąd egzekwowano w imię tego właśnie dnia, rozumianego teraz jako święto chrześcijańskie. Ta ustawa po raz pierwszy przypisała niedzielnemu świętu coś z cech i charakteru Sabatu. Teraz bowiem, zgodnie z prawem Cesarstwa Rzymskiego, niedziela staje się dniem odpoczynku od wszelkich zajęć, prac i handlu, jeszcze oprócz rolnictwa. Od tej chwili Boży dzień odpoczynku stał się zawadą jak nigdy dotąd.

Tu dochodzimy do bardzo istotnej kwestii. Jak zauważyliśmy, droga do stworzenia doktryny o zamianie Sabatu została przygotowana i należało już przedstawić wszystkie okoliczności tej sprawy, dlatego właśnie wtedy po raz pierwszy ujrzała ona światło dzienne. Euzebiusz, bliski przyjaciel i pochlebca Konstantyna, był pierwszym, który ją przedstawił. W swoim *Komentarzu do Psalmów* (Psalm 92/91) tak pisze o zamianie Sabatu:

„Dlatego gdy oni [Żydzi] odrzucili je [prawo Sabatu], Słowo [Chrystus] przeniosło i przemieniło przez nowe przymierze święto Sabatu w święto światła poranka, i dało nam znak prawdziwego odpoczynku, a mianowicie zbawienny dzień Pański, pierwszy dzień światła, w którym Zbawiciel świata po wszystkich swoich dziełach dokonanych wśród ludzi odniósł zwycięstwo nad śmiercią

[52] *Ecclesiastical History,* I:IV,8.

i przeszedł przez bramy niebios, dokonawszy dzieła przewyższającego sześciodniowe dzieło stworzenia”[53];

„W tym dniu światła, pierwszym dniu, w dniu prawdziwego słońca, gromadzimy się po sześciu dniach przerwy, obchodząc święty i duchowy Sabat, wybawieni przez Niego spośród wszystkich narodów ziemi, i zgodnie z prawem duchowym wypełniamy to, co obowiązywało kapłanów w Sabat”[54];

„I wszystko, co obowiązywało w Sabat, przenieśliśmy na dzień Pański, jako że ten jest ważniejszy, główniejszy i wartościowszy niż Sabat żydowski”[55].

Euzebiusz odczuwał przemożną pokusę, aby zadowolić Konstantyna, a nawet schlebiać mu, ponieważ żył w blasku cesarskiej przychylności. Raz nawet posunął się do stwierdzenia, że miasto Jerozolima, które Konstantyn odbudował, może być Nowym Jeruzalem przepowiedzianym w biblijnych proroctwach![56] Prawdopodobnie żaden czyn biskupa Euzebiusza nie sprawił Konstantynowi [zagorzałemu antysemicie] większej radości niż opublikowanie przez niego nauki dotyczącej zamiany Sabatu. Cesarz na mocy prawa cywilnego nadał niedzieli charakter odpoczynku Sabatowego. Chociaż zrobił to jako poganin, uznał, że po uzyskaniu dominującej pozycji w katolickim kościele w jego interesie leży utrzymanie tego prawa. Kiedy więc teolog katolickiego kościoła Euzebiusz wystąpił i napisał, że Chrystus przeniósł Sabat na niedzielę, czyli proklamował doktrynę, o której nigdy wcześniej nie słyszano i na poparcie której nie zacytował żadnego wersetu z Pisma, Konstantyn mógł się poczuć szczególnie pochlebiony, że jego własny „odpoczynkowy” edykt dotyczył tego samego dnia, który Chrystus rzekomo nakazał święcić zamiast Sabatu. Mógł to być przekonywujący dla Konstantyna dowód na to, że został powołany na swoje wysokie stanowisko w kościele katolickim przez samego Boga i swoje dzieło może utożsamiać z dziełem Chrystusa, aczkolwiek, gdy ogłaszał edykt, nie wiedział nic o tym, aby Chrystus dokonał takiej zmiany.

Przed Euzebiuszem nikt z chrześcijańskich pisarzy nie wspominał o istnieniu doktryny o zamianie przez Boga Sabatu na niedzielę, ponieważ wiedziano, że niedziela nie była dniem wolnym od pracy tak jak Sabat, a Euzebiusz nie potwierdził tej doktryny Pismem Świętym ani pismami ojców kościoła. A zatem nie ulega wątpliwości, że to on jest ojcem owego poglądu. Istniał oczywiście konkretny powód pojawienia się nowej doktryny, którym nie mogła być chęć odkrycia jakiegoś przeoczonego wcześniej nauczania Pisma Świętego na ten temat, albowiem Euzebiusz na poparcie

[53] Euzebiusz, *Komentarz do Psalmów*, cytowany w: R. Cox, *The Literature of the Sabbath*, t. 1, s. 361; a także w: Justin Edwards, *Sabbath Manual*, s. 125-127.

[54] Id.Ib.

[55] *Komentarz do Psalmów* (nr 91), za: *Dzień Pański*, H. Pietras, Kraków 1992, s. 61-62

[56] Euzebiusz, *Życie Konstantyna* 3,33, cytowany w: *Horae Apocalypticae*, t. 1, s. 256.

nauki, którą głosił, nie cytuje z niego ani jednego wersetu. Okoliczności tej sytuacji obnażają ów powód i motywy działania Euzebiusza. Nowa doktryna została precyzyjnie zaaplikowana i dopasowana do nowego porządku wprowadzonego przez cesarza Konstantyna. Co więcej, szczególnie nadawała się do tego, by zaspokoić pychę cesarza, czemu Euzebiusz nie mógł się oprzeć.

Warto jeszcze zwrócić uwagę na to, że Euzebiusz w tej samej wypowiedzi, w której głosi nową doktrynę, nieświadomie obnaża jej fałsz. Mówi, że to Chrystus zmienił Sabat, po czym temu zaprzecza, wskazując na prawdziwych autorów owej zmiany. Pisze:

> **„Wszystko, co obowiązywało w Sabat, MY przenieśliśmy na dzień Pański"[57].**

Osoby, o których mówi tu Euzebiusz jako o autorach tego dzieła, to cesarz Konstantyn i biskupi tacy jak Euzebiusz, którzy chcieli zaskarbić sobie przychylność władców, a także biskup Sylwester, udawany następca świętego Piotra. Dwa fakty obalają twierdzenie Euzebiusza, że to Chrystus zmienił Sabat na niedzielę: 1) Euzebiusz, żyjący trzysta lat po rzekomej zmianie Sabatu przez Chrystusa, jest pierwszym człowiekiem, który o tym mówi; 2) Euzebiusz oznajmia, że to on wraz z innymi osobami dokonali tej zmiany, której nie mogliby przecież wprowadzić, gdyby Chrystus uczynił to wcześniej. Chociaż w ten sposób Euzebiusz ogłosił doktrynę o zmianie Sabatu, nie poparł jej żaden z pisarzy tamtego wieku. O takiej doktrynie nikt nigdy wcześniej nie słyszał. Była czystym wymysłem Euzebiusza, który nie potrafił jej wesprzeć ani jednym fragmentem Pisma Świętego.

Jednak po Konstantynie Sabat zaczął odzyskiwać znaczenie, zwłaszcza w kościołach wschodnich. Profesor Moses B. Stuart, omawiając okres między Konstantynem a soborem w Laodycei w 364 roku, stwierdza:

> **„Ta praktyka [zachowywania Sabatu] była kontynuowana przez chrześcijan, którzy gorliwie bronili czci Dekalogu przekazanego przez Mojżesza, a w końcu dlatego – jak to zauważyliśmy – że dominowała w całym chrześcijaństwie. Długo uważano, że IV przykazanie wymaga święcenia Sabatu w siódmym dniu tygodnia, a nie jedynie jakiejkolwiek siódmej części tygodnia, a rozumując tak, jak czynią to współcześni chrześcijanie – czyli, że wszystko, co należy do dziesięciu przykazań, jest niezmienne i wieczne – kościoły zaczęły stopniowo uważać Sobotni siódmy dzień tygodnia za absolutnie święty"[58].**

Pisząc te słowa, prof. Stuart dodaje, że niedziela była także czczona przez wszystkich. Ciężki cios zachowywaniu Sabatu zadał jednak we wschodnim

---

[57] R. Cox, *The Literature of the Sabbath*, t. 1, s. 361.

[58] Appendix, Joseph J. Gurney, *Brief Remarks on the History, Authority, and Use of the Sabbath*, s. 115-116.

kościele synod w Laodycei. William James, przemawiając na Uniwersytecie w Oxfordzie, powiedział:

> „Kiedy praktyka święcenia sobotnich Sabatów stała się tak powszechna pod koniec IV wieku, wyraźnie zyskując na popularności w kościele wschodnim, wtedy na synodzie w Laodycei wydano dekret mówiący, że »chrześcijanie nie powinni judaizować i próżnować w Sabat, lecz pracować; natomiast dzień Pański [niedzielę] powinni uhonorować i będąc chrześcijanami, jeśli możliwe, nie pracować tego dnia. Jeśli zaś będą judaizować, należy ich odsunąć od Chrystusa«”[59].

Bez wątpienia, w tym okresie święcenie Sabatu zgodnie z przykazaniem Dekalogu było w kościołach wschodnich szeroko rozpowszechnione. Synod w Laodycei nie tylko zabronił święcenia Sabatu, lecz jeszcze obłożył klątwą tych, którzy zachowywaliby IV przykazanie! William Prynne pisze:

> „Jest pewne, że sam Chrystus, jego apostołowie i pierwsi chrześcijanie przez pewien czas niezmiennie święcili Sabat w siódmym dniu tygodnia... ewangeliści i św. Łukasz w Dziejach Apostolskich zawsze nazywają go dniem Sabatu i wspominają, że był uroczyście obchodzony przez apostołów i innych chrześcijan... także po okresie apostolskim aż do synodu w Laodycei (364 r.), co poświadczają pisarze kościelni i 29 kanon tego synodu, który brzmi[60]: »chrześcijanie nie powinni judaizować i próżnować w Sabat, lecz pracować w tym dniu (bo wielu w tamtych czasach tego odmawiało) i przedkładać czczenie dnia Pańskiego (bo istniał wtedy wśród chrześcijan wielki spór o to, który z tych dwóch dni powinien mieć pierwszeństwo), i jeśli to możliwe, nie pracować w tym dniu. Jeśli jednak będą judaizować, niechaj będą wyklęci od Chrystusa«... Sobotni dzień był obchodzony uroczyście przez Chrystusa, apostołów i pierwszych chrześcijan, aż synod w Laodycei całkowicie zniósł jego obchodzenie... Synod w Laodycei najpierw nakazał święcenie dnia Pańskiego, a potem zabronił święcenia »żydowskiego Sabatu« pod karą klątwy”[61].

Decyzja synodu nie wyrugowała w kościołach wschodnich święcenia Sabatu, choć znacznie osłabiła jego wpływ i spowodowała, że jego zachowywanie stało się dla wielu praktyką wyłącznie symboliczną, a przede wszystkim mocno wzmocniła świętość i autorytet święta niedzielnego. O tym, że decyzja synodu nie usunęła całkowicie święcenia Sabatu, pisze dawny angielski pisarz John Ley:

> „Od czasów apostolskich aż do synodu w Laodycei, który odbył się około 364 roku, kontynuowano nabożnie obchodzenie żydowskiego Sabatu, co można udowodnić

[59] *Sermons on the Sacraments and Sabbath*, s. 122-123.

[60] Quod non oportet Christianos Judaizere et otiare in Sabbato, sed operari in eodem die. Preferentes autem in veneratione Dominicum diem si vacare voluerint, ut Christiani hoc faciat; quod si reperti fuerint Judaizere Anathema sint a Christo.

[61] *Dissertation on the Lord's-day Sabbath*, London 1633, s. 33-34, 41.

na podstawie wielu źródeł, i to pomimo dekretu tegoż synodu wydanego przeciwko temu świętu”[62].

Grzegorz, biskup Nyssy, około 372 roku posłużył się takim napomnieniem:

„Jakimi oczami spoglądacie na dzień Pański, skoro pogardzacie Sabatem? Czy nie widzicie, że dni te są siostrami, i że lekceważąc jeden, obrażacie drugi?”[63].

Świadectwo to jest cenne, ponieważ pokazuje, jak daleko posunęło się odstępstwo w święceniu Sabatu. Święto niedzielne wprowadzono w kościele nie jako boską instytucję, lecz dobrowolne i nieobowiązkowe ludzkie obchody. Jeszcze w 200 roku Tertulian mówił, że stoi za nimi jedynie tradycja i zwyczaj[64].

Jednak już w 372 roku to ludzkie święto było dniem siostrzanym i równym dniowi, który Bóg na samym początku ustanowił świętym oraz nakazał uroczyście jego przestrzeganie w Prawie moralnym. Jak wartościowym było nazywanie niedzieli siostrą Sabatu, można się przekonać na podstawie tego, co stało się później. Kiedy ta samozwańcza „siostra” zdobyła w rodzinie uznaną pozycję, wypędziła swą starszą siostrę i wdeptała ją w ziemię. A dzisiaj mówi się już, że niedzielne święto jest takim samym świętem, jakie nakazane zostało w IV przykazaniu Dekalogu.

Poniższe wypowiedzi ukazują w prawdziwym świetle autorytet synodów i soborów kościelnych. Robert Cox cytuje Johna Jortina:

„Na takich zgromadzeniach najlepsi i najbardziej skromni mężowie mają rzadko decydujący głos, a często przewodzą nimi i kierują osoby, które zdecydowanie ustępują im pod względem posiadanych przymiotów i kwalifikacji”[65].

Ten sam autor przedstawia opinię Richarda Baxtera dotyczącą słynnego Zgromadzenia Westminsterskiego. Oto ona:

„Dożyłem chwili, aby być świadkiem zgromadzenia duchownych, podczas którego trzech czy czterech przodujących mężów tak dominowało, że w imieniu całej grupy sformułowali wyznanie zawierające to, czemu poszczególni członkowie się sprzeciwiali. A gdy w związku z kontrowersyjnym zapisem jedna z osób oskarżyła mnie o kwestionowanie słów kościoła, inni, którzy byli obecni przy tworzeniu tego artykułu, całe swe zaufanie złożyli na tym człowieku, a pozostała reszta nie chciała mu się przeciwstawić. I tak oto on sam stał się kościołem, do poważania którego tak bardzo nawoływał”[66].

[62] *Sunday, a Sabbath*, London 1640, s. 163.

[63] *Dialogues on the Lord's day*, s. 188; James A. Hessey, *The Bampton Lectures*, s. 72, 304-305.

[64] Tertulian, *De Corona*, 3 i 4.

[65] *Sabbath Laws...*, s. 138.

[66] *Sabbath Laws...*, s. 138.

Taki charakter miały sobory we wszystkich wiekach. Zawsze rościły sobie prawo do nieomylności, którą w dużym stopniu wykorzystywały w celu zatrzymania święcenia Sabatu i egzekwowania święcenia niedzieli. O świętości pierwszego dnia tygodnia przed i do czasów Chryzostoma, John Kitto pisze:

„Chociaż w późniejszych czasach znajdujemy wyraźne nawiązanie do pewnego rodzaju konsekracji tego dnia, nie wydaje się jednak, aby w jakimkolwiek okresie starożytnego kościoła przyjęło ono taką formę święcenia, o jakiej mówią niektóre współczesne wspólnoty religijne. W żadnym wypadku pisarze ci nie powołują się na jakikolwiek boski nakaz ani nawet na praktykę apostolską, które popierałyby taki pogląd... Chryzostom (w 360 roku), kończąc jedną ze swoich homilii [niedzielnych], odsyła słuchaczy do ich codziennych prac i zajęć”[67].

Znalezienie boskiego lub apostolskiego świadectwa w celu uzasadnienia święcenia niedzieli stało się zadaniem współczesnych teologów. Starożytnym doktorom kościoła nie jest znane takie świadectwo, stąd za właściwe i zgodne z prawem uważali zajmowanie się w niedzielę zwykłymi, codziennymi zajęciami, pracą i handlem, oczywiście po zakończeniu nabożeństwa i odprawieniu kultu religijnego. Dlatego Heylyn, mówiąc o św. Chryzostomie, stwierdza:

„Przyznał on, że wolno człowiekowi w dzień Pański, po rozejściu się zgromadzenia, zajmować się codziennymi sprawami[68].

Kilka lat później, na początku V wieku, św. Hieronim w swojej pochwale Pauli Rzymianki (347–404) mówi co sądzi o pracy w niedzielę:

„Paula wraz z kobietami, gdy tylko wróciły do domu w dzień Pański, siadały każda do swojej pracy i szyły ubrania dla siebie i innych”[69].

Morer tak usprawiedliwia pracę w niedzielę w tamtych czasach:

„Gdy czytamy, że wykonywali oni jakąś pracę w dzień Pański, należy pamiętać, że czynili tak po zakończonym nabożeństwie, kiedy mogli bez poczucia winy wznowić te prace, jako że limit czasu lub liczba godzin przeznaczonych na nabożeństwo nie były wtedy ściśle określone tak jak w późniejszych wiekach. Obecny kościół znacznie różni od tego z wczesnych wieków. Wtedy chrześcijanie przez kilka stuleci byli ludem ubogim i prześladowanym, a poza własną biedą wielu z nich miało jeszcze surowych panów, którzy zmuszali ich do pracy, tak że na sprawy duchowe poświęcali oni mniej czasu, niżby chcieli. W czasach Hieronima

[67] *Cyclopaedia of Biblical Literature*, hasło „Lord's Day”; P. Heylyn, *History of the Sabbath*, cz. 2, rozdz. 2, akap. 7.

[68] *History of the Sabbath*, cz. 2, rozdz. 3, akap. 9.

[69] *Dialogues on the Lord's Day*, s. 234; *History of the Sabbath*, cz. 2, rozdz. 3, akap. 7.

ich sytuacja była lepsza, ponieważ chrześcijaństwo było obecne na cesarskim dworze i dobrze znane w cesarstwie. Mimo to proces doprowadzenia do pełnego święcenia dnia Pańskiego przebiegał powoli, lecz doprowadzenie do tego było tylko kwestią czasu i wynikało z kilku decyzji, które kościół podjął w wydanych dekretach, a w innych cesarze i książęta, w których zakazy wykonywania pracy i świeckich zajęć przechodziły stopniowo transformację aż do chwili, gdy dzień ten zdobył znaczne poważanie w świecie. Dlatego teraz, gdy już tak wiele się w tej sprawie zmieniło, najwłaściwszym zastosowaniem tych starych cytatów jest wyłącznie doktrynalne wykazanie, że służebna zwykła praca, będąca spełnianiem opatrznościowej woli podtrzymywania życia, nie jest grzechem również w dzień Pański, gdy zachodzi ważna tego konieczność oraz nie sprzeciwia się jej prawo kościoła ani państwa, w którym żyjemy. To właśnie mieli do powiedzenia na swoją obronę pierwsi chrześcijanie pracujący w tym dniu. I gdyby wtedy uważano wykonywanie tych prac za profanację święta, śmiem twierdzić, że prędzej ponieśliby męczeństwo, niż mieliby zgrzeszyć”[70].

Biskup Ely i teolog, Francis White pisze z kolei tak:

„Za czasów św. Hieronima i tam, gdzie mieszkał, najpobożniejsi chrześcijanie po zakończeniu nabożeństwa w kościele zwyczajowo pracowali w dzień Pański”[71].

Święty Augustyn, żyjący w tym samym czasie co Hieronim, prezentuje argumenty przedstawiane w tym okresie za obchodzeniem niedzieli:

„Z Pisma Świętego wynika, że ten dzień był uroczysty – był to pierwszy dzień tygodnia, czyli istnienia naszego świata. W nim to zostały uformowane pierwiastki świata, w nim to zostali stworzeni aniołowie, w nim też Chrystus zmartwychwstał, w nim też Duch Święty zstąpił z nieba na apostołów jak manna na pustyni. Z powodu tych i podobnych okoliczności dzień Pański został wyróżniony, dlatego święci doktorzy kościoła zadecydowali, że cała chwała żydowskiego Sabatu przeniesiona została na ten dzień. Przeto zachowujmy dzień Pański tak, jak starożytnym nakazano zachowywać Sabat”[72].

Zwróćmy uwagę, że także Augustyn wśród argumentów za święceniem pierwszego dnia tygodnia nie wymienia zamiany Sabatu na niedzielę, dokonanej rzekomo przez Chrystusa lub apostołów, ani nie pisze, aby oni święcili ten dzień, czy że to apostoł Jan nadał mu nazwę „dnia Pańskiego”. Te współczesne argumenty na rzecz święcenia niedzieli nie były znane Augustynowi. Autorstwo tej zmiany przypisał on nie Chrystusowi ani natchnionym apostołom, ale „świętym doktorom kościoła”, którzy z własnej woli przenieśli chwałę starożytnego Sabatu na „czcigodny dzień Słońca”.

---

[70] *Dialogues on the Lord's Day,* s. 236-237.

[71] *Treatise of the Sabbath,* s. 219.

[72] *Sabbath Laws...,* s. 284.

Już w V wieku pierwszy dzień tygodnia uważano za najlepszy dzień do udzielania święceń kapłańskich, czyli ordynacji, a mniej więcej w połowie tego wieku, jak pisze Peter Heylyn, „Leon, ówczesny rzymski papież, ustanowił prawo, które odtąd powszechnie przyjęto w kościele zachodnim, aby święcenia nie były udzielane w żadnym innym dniu”[73].

Jak pisze dr Justin Edwards, ten sam papież wydał również następujący dekret w sprawie niedzieli:

> „Zgodnie z prawdziwą wykładnią Ducha Świętego i nakazem apostolskim UCHWALAMY, aby w tym świętym dniu, w którym przywrócona została nasza nieskazitelność, wszyscy odpoczywali i zaprzestali pracy”[74].

Wkrótce po tym papieskim edykcie cesarz Leon wydał w 469 roku następujący dekret:

> „Jest wolą naszą i upodobaniem, aby nie spędzano dni świętych poświęconych Bogu Najwyższemu na zmysłowych rozrywkach lub profanowano procesami sądowymi, zwłaszcza dzień Pański, który nakazujemy czcić, dlatego uwalniamy go od wszelkich pozwów, egzekucji, pism procesowych i tym podobnych działań. Nie będą w tym dniu otwierane cyrki ani teatry, ani odbywały się walki z dzikimi zwierzętami... Jeśli jakikolwiek wojskowy ośmieli się sprofanować ten dzień, straci swoje stanowisko, a gdy kto inny, jego majątek lub dobra zostaną skonfiskowane”[75].

Cesarz postanowił naprawić wyłom w prawie Konstantyna, czyli zakazać w niedzielę również prac rolniczych. Dodaje więc:

> „Dlatego nakazujemy wszystkim, zarówno rolnikom, jak i innym, aby w dniu naszego odnowienia wstrzymali się od pracy”[76].

Do tego czasu „święci” doktorzy kościoła skutecznie ograbili Sabat z jego chwały, przenosząc ją na „dzień Pański” papieża Sylwestra – jak powiada Augustyn. Jednak święcenia Sabatu nie stłumiono całkowicie nawet w kościele katolickim. Historyk Sokrates Scholastyk, który działał w połowie V wieku, pisze:

> „Mimo że prawie wszystkie kościoły na świecie mają nabożeństwa co tydzień w Sabat, to chrześcijanie w Aleksandrii i w Rzymie, na podstawie jakiejś starodawnej tradycji, odmawiają tego. Natomiast Egipcjanie z okolic Aleksandrii i mieszkańcy Tebaidy urządzają swoje nabożeństwa w Sabat, lecz nie

[73] *History of the Sabbath*, cz. 2, rozdz. 4, akap. 8.

[74] *Sabbath Manual*, s. 123.

[75] *Dialogues on the Lord's Day*, s. 259.

[76] Id s. 260.

uczestniczą w nich w sposób przyjęty zwyczajowo wśród ogółu chrześcijan, albowiem po spożyciu i nasyceniu się różnorodnymi pokarmami, około wieczora, biorą udział w nabożeństwach i składają swoje ofiary"[77].

Ponieważ rzymski kościół dwieście lat wcześniej zamienił Sabat w post, aby powstrzymać jego święcenie, prawdopodobne to była ta „starożytna tradycja", do której nawiązał Sokrates. A Sozomen, historyk Kościoła współczesny Sokratesowi, mówi o tym tak:

„Ludność Konstantynopola i kilku innych miast zbiera się razem zarówno w Sabat, jak i następnego dnia, którego to zwyczaju nigdy nie przestrzega się ani w Rzymie, ani w Aleksandrii. W Egipcie jest kilka miast i wiosek, w których wbrew ustalonym gdzie indziej zwyczajom ludzie zbierają się razem w Sabat wieczorem, i chociaż wcześniej zjedli posiłek, biorą udział w nabożeństwie"[78].

Robert Cox na podstawie wypowiedzi tych historyków komentuje to tak:

„W ich zwyczaju było święcenie Sabatu w sobotę i obchodzenie niedzieli jako dnia radości i świętowania. Chociaż w różnych miejscach powszechnie okazywano szacunek obu tym dniom, judaizujący sposób obchodzenia Soboty był jednak wyraźnie potępiany przez wiodące kościoły, a związane z nim wszelkie nauczanie stanowczo odrzucane"[79].

Wtedy nadszedł czas, kiedy – jak wyraził się Lyman Coleman – święcenie Sabatu zostało uznane za herezję, a pod koniec V wieku skutecznie stłumione w kościele katolickim.

---

[77] Sokrates Scholastyk, *Historia kościoła*, V:22.

[78] Hermiasz Sozomen, *Historia kościoła,* VII:19; Lardner, t. 4, rozdz. 85, s. 217.

[79] *Sabbath Laws,* s. 280

ROZDZIAŁ XX

NIEDZIELA W ŚREDNIOWIECZU

Początek VI wieku był świadkiem rozwoju tak ogromnego odstępstwa, że bardzo wyraźnie można było rozpoznać „człowieka grzechu" zasiadającego w świątyni Bożej[1]. Zachodnie Cesarstwo Rzymskie zostało rozbite na dziesięć królestw, co przygotowało drogę dla dzieła „małego rogu"[2]. Z początkiem tegoż wieku cesarz wschodu Justynian ustanowił biskupa Rzymu głową całego kościoła[3]. Smok przekazał bestii swoją moc, swój tron i wielką władzę. Od tego wywyższenia i supremacji rzymskiego biskupa datuje się „czas, czasy i połowa czasu", czyli tysiąc dwieście sześćdziesiąt lat, o których mówią proroctwa Daniela i Jana[4].

Dla własnego bezpieczeństwa prawdziwy lud Boży wycofał się w miejsca zaciszne i zapomniane, jak zapowiadało to proroctwo: „A kobieta uciekła na pustynię, gdzie ma miejsce przygotowane przez Boga, aby ją tam żywiono przez tysiąc dwieście sześćdziesiąt dni"[5]. Zostawiając na razie ich historię, przyjrzyjmy się historii kościoła katolickiego, śledząc w źródłach dzieje święta niedzielnego podczas tych ciemnych wieków. O V i VI wiekach Peter Heylyn mówi w taki sposób:

> „Wierzący, zjednoczeni obecnie mocniej niż przedtem, stali się bardziej jednolici w sprawach pobożności. I w tym ujednoliceniu razem postanowili udzielić dniowi Pańskiemu wszystkich honorów charakteryzujących właściwe

---

[1] 2Tes 2.

[2] Dn 7.

[3] Richard C. Shimeall, *Our Bible Chronology*, cz. 2. rozdz. 9. akap. 5, s. 175-176; *Croly on the Apocalypse*, s. 167-173.

[4] Dn 7,8.24-25; Obj 13,1-5.

[5] Obj 12.

święto. Nie od razu to się jednak stało, lecz stopniowo. Musiały przeminąć wieki V i VI, nim święto to urosło w siłę, która trwa aż do dzisiaj. W tych czasach cesarze i prałaci mieli to samo pragnienie – jedni i drudzy starali się, aby ten dzień był wywyższony ponad wszystkie inne. I edyktom jednych i konstytucjom kościelnym drugich zawdzięcza on wiele z tych zaszczytów i przywilejów, którymi się cieszy"[6].

Niedziela wciąż jeszcze nie uzyskała miana i tytułu Sabatu. Edward Brerewood pisze:

„Nazwa Sabat pozostała związana ze starym Sabatem i nigdy nie była przypisana do dnia Pańskiego przez wiele stuleci po śmierci naszego Zbawiciela"[7].

Peter Heylyn tak opisuje zrozumienie terminu „Sabat" jakim posługiwano się w starożytnym kościele:

„Sobota jest nazywana wśród nich tą samą nazwą, jaką zawsze miała – czyli Sabatem. Tak więc ilekroć przez tysiąc i więcej lat spotykamy się u jakiegokolwiek pisarza z łacińską nazwą »Sabbatum«, zawsze konkretnie chodzi o sobotę, a nie żaden inny dzień"[8].

Doktor Francis White również to potwierdza:

„Kiedy dawni ojcowie wyróżniają i nadają właściwe nazwy poszczególnym dniom tygodnia, zawsze nadają sobocie nazwę »Sabbatum«, czyli Sabat, a niedzieli, czyli pierwszemu dniowi tygodnia – »Dominicum«, czyli dnia Pańskiego"[9].

Przypomnijmy, że najwcześniejsza wzmianka o niedzieli jako dniu Pańskim znajduje się w pismach Tertuliana pod koniec II wieku. Justyn Męczennik mniej więcej sześćdziesiąt lat wcześniej nazywa go „dniem Słońca", a autorytarnego przypisania tego określenia do niedzieli dokonał ponad sto lat po Tertulianie biskup Rzymu Sylwester. Najwcześniejszy zapis o niedzieli jako „chrześcijańskim Sabacie" tak przedstawia Peter Heylyn:

„Pierwszym, który użył tego zwrotu na określenie niedzieli (jakiego znalazłem w swoich poszukiwaniach), jest niejaki Petrus Alphonsi [zm. ok. 1116 r.], który żył mniej więcej w tym samym czasie co Rupert z Deutz – on nazywa dzień Pański chrześcijańskim Sabatem"[10].

---

[6] *History of the Sabbath*, cz. 2, rozdz. 4, sek. 1.

[7] *Learned Treatise of the Sabbath*, wyd. 1631, s. 73.

[8] *History of the Sabbath*, cz. 2, rozdz. 2, sek. 12.

[9] *Treatise of the Sabbath Day*, s. 202.

[10] *History of the Sabbath*, cz. 2, rozdz. 5, sek. 13.

Natomiast o wykonywaniu pracy w niedzielę w kościele wschodnim Heylyn pisze tak:

> „Minęło prawie dziewięćset lat od narodzin naszego Zbawiciela, jeśli nie więcej, zanim na wschodzie po raz pierwszy pomyślano o ograniczeniu w tym dniu pracy w gospodarstwie. Prawdopodobnie zakaz ten nie znalazł tam większego posłuchu niż podobny na zachodzie”[11].

Francis White tak pisze o pracy wykonywanej w niedzielę w kościele zachodnim:

> „Kościół katolicki przez ponad sześćset lat po Chrystusie pozwalał pracować wielu chrześcijanom w dzień Pański, oprócz godzin, w których zarządzeniem kościelnym nakazano im uczestniczyć w nabożeństwie”[12].

Przeanalizujmy kilka decyzji, dzięki którym niedzielne święto rosło w siłę aż osiągnęło pełny rozwój. Znajdziemy je przede wszystkim w cesarskich edyktach oraz soborowych i synodalnych dekretach. Morer pisze:

> „Za czasów Chlodwiga I, króla Francji, biskupi spotkali się na powołanym przez niego pierwszym synodzie w Orleanie w 507 roku [w rzeczywistości odbył się w 511 r.], gdzie zobowiązali siebie i swoich następców, aby w dzień Pański byli zawsze obecni w kościele, chyba że zmorzyła ich choroba lub jakaś poważna niemoc. A ponieważ oni, wraz z niektórymi innymi duchownymi, zajmowali się w tamtych czasach sprawami sądowymi, przeto na soborze w Aragonii ok. 518 roku, za panowania Teodoryka króla Gotów, zadekretowano, że »żaden biskup ani inna osoba ze święceniami nie może w dzień Pański badać ani wydawać wyroków w żadnej cywilnej sprawie«”[13].

Widzimy, że sądy cywilne były w tamtych czasach prowadzone niekiedy w niedzielę przez biskupów, w przeciwnym razie nie wydano by takiego zakazu. Ernst W. Hengstenberg w swojej uwadze o trzecim synodzie w Orleanie umożliwia nam wgląd w ówczesny stan niedzielnego święta:

> „Trzeci synod orleański z roku 538, w Kanonie 29 [inna numeracja 31] stwierdza: »Wśród ludu szerzy się opinia, że jest niewłaściwą rzeczą jeździć w dniu Pańskim konno, powozić, gotować posiłki albo wykonywać w domu jakiekolwiek prace i dla innych. Ponieważ są to bardziej żydowskie poglądy niż chrześcijańskie, dlatego postanawiamy, aby to, co obowiązywało do tej pory, nadal takim pozostało. Z drugiej strony prace na roli należy odłożyć, aby umożliwić ludowi uczęszczanie do kościoła«”[14].

---

[11] Id., cz. 2, rozdz. 5, sek. 6.

[12] *Treatise of the Sabbath Day*, s. 217-218.

[13] *Dialogues on the Lord's Day*, s. 263-264.

[14] *The Lord's Day*, s. 58.

Zwróćmy uwagę na podany wyżej powód – nie chodzi o to, aby lud nie naruszał przykazania o odpoczynku, ale o to, aby mógł chodzić do kościoła. Inny z autorytetów tak wypowiada się w tej sprawie:

„Praca na wsi [w niedzielę] nie była zakazana aż do synodu w Orleanie w 538 roku. Było to więc zarządzenie kościelne, jak zauważył też dr Paley. Wcześniejsi chrześcijanie spotykali się tego dnia rano na modlitwie i śpiewaniu hymnów na pamiątkę zmartwychwstania Chrystusa, a następnie wracali do swoich zwykłych obowiązków”[15].

W 588 [lub 585] roku odbył się kolejny synod, na którym ogłoszono:

„A ponieważ, pomimo tych wszystkich starań, dzień ten wciąż nie był należycie zachowywany, biskupi zostali ponownie wezwani przez króla Guntrama do Mâcon, miasta w Burgundii, i tam sformułowali następujący kanon: »Widzimy, że lud chrześcijański zuchwale zaniedbuje i lekceważy dzień Pański i bez przerwy oddaje się pracy, jak w inne dni. Aby naprawić ten brak szacunku, ostrzegamy na przyszłość każdego chrześcijanina, który na próżno nie nosi tego imienia, aby posłuchał naszej rady, wiedząc, że ciąży na nas troska o wasze dobro oraz mamy władzę, aby powstrzymać was od czynienia zła. Zachowujcie więc dzień Pański, dzień naszego nowego narodzenia«”[16].

Ponieważ konieczne było wprowadzenie kolejnych przepisów, czytamy:

„Około roku później odbył się synod w Narbonne, który zakazał wszystkim ludziom, niezależnie od kraju czy stanu, wykonywania jakichkolwiek prac służebnych w dzień Pański. Gdyby jednak ktoś ośmielił się nie przestrzegać tego kanonu [nr IV], miał zostać ukarany grzywną, jeśli był wolnym człowiekiem, a jeśli sługą – surowo wychłostany. Czy jak przedstawia karę Suriusz, opisując edykt króla Rekkareda z 590 roku, wydany w tym samym czasie w celu wzmocnienia dekretów synodu: »Bogaci mieli być ukarani utratą części swoich posiadłości, a biedota na zawsze banicją«. Inny synod, który odbył się w Auxerre, mieście w Szampanii, za panowania króla Francji Chlotara, wydał dekret… „że nikomu nie wolno orać, ani wozić, ani robić czegokolwiek podobnego w dzień Pański”[17].

Tak przedstawiały się tylko niektóre z wysiłków podejmowanych w VI wieku na rzecz umocnienia świętości niedzieli. Morer pisze:

„Bojąc się, że doktryna ta nie zostanie przyjęta bez cudów, które by ją potwierdzały, Grzegorz z Tours [ok. 590] dostarczył w tym celu kilka z nich”[18].

---

[15] *Dictionary of Chronology,* s. 813, hasło „Sunday”.

[16] *Dialogues on the Lord's Day,* s. 265.

[17] Id., s. 265-266; *History of the Sabbath,* cz. 2, rozdz. 4, sek. 7.

[18] *Dialogues on the Lord's Day,* s. 68.

Francis West, angielski proniedzielny pisarz, z powagą przytacza jeden z takich cudów potwierdzających jej świętość:

> „Grzegorz z Tours donosi, że »pewien mąż w dniu Pańskim poszedł orać swoje pole, a kiedy czyścił swój pług żelaznym skrobakiem, tak głęboko utkwił mu jego fragment w ręce, że przez dwa lata nie mógł się go pozbyć i nosił cały czas ku swemu wielkiemu bólowi i wstydowi«”[19].

Pod koniec VI wieku papież Grzegorz napomniał mieszkańców Rzymu, aby „w dniu zmartwychwstania Pana naszego odpokutowali to, co zaniedbali uczynić w sześciu dniach przed dniem zmartwychwstania”[20]. W tym samym liście potępił grupę chrześcijan w Rzymie, którzy bronili ścisłego święcenia zarówno Sabatu, jak i niedzieli, nazywając ich głosicielami Antychrysta[21]. Pokazuje to, jak nietolerancyjne nastawienie miało papiestwo do zachowywania Sabatu, nawet gdy łączono je ze ścisłym zachowywaniem niedzieli. Pokazuje ponadto, że nawet w Rzymie jeszcze do VII wieku byli chrześcijanie święcący Sobotę, którzy zostali jednak tak oszołomieni dominującą w tych wiekach ciemnością, że do Sabatu dodali rezygnację z pracy w niedzielne święto.

Na początku VII wieku pojawił się kolejny wróg biblijnego Sabatu, tym razem w osobie Mahometa. Aby odróżnić swoich uczniów od tych święcących Sabat i święcących niedzielę, jako dzień swojego święta wybrał piątek, szósty dzień tygodnia. W ten sposób mahometanie i Rzymianie ukrzyżowali Sabat, podobnie jak Żydzi wraz z Rzymianami ukrzyżowali Pana Sabatu – pomiędzy dwoma złodziejami, szóstym i pierwszym dniem tygodnia”[22]. Zarówno mahometanizm, jak i romanizm zatrzymały święcenie Bożego Sabatu na znacznym obszarze świata. W połowie VII wieku pojawiły się następne kościelne kanony popierające niedzielę:

---

[19] *Historical and Practical Discourse on the Lord's Day*, s. 174.

[20] *Dialogues on the Lord's Day*, s. 282.

[21] M. L'Abbé Fleury, *The Ecclesiastical History*, t. 8, księga 36, akap. 22; P. Heylyn, *History of the Sabbath*, cz. 2, rozdz. 5, akap. 1. Dr Twisse twierdzi jednak, że papież mówi o dwóch grupach. Cytuje następujące słowa Grzegorza: „Doniesiono mi, że pewni ludzie o przewrotnym duchu zasiali wśród was jakieś fałszywe nauki sprzeczne z naszą świętą wiarą, zabraniając wykonywania jakiejkolwiek pracy w dzień Sabatu: ludzi tych uważamy za głosicieli Antychrysta... Doniesiono mi także o innej sprawie, a mianowicie, że niektórzy przewrotni ludzie głoszą wśród was, że w dzień Pański nie należy się myć. Jest to zupełnie odmienne nauczanie różniące się od dawnego, a podtrzymywane przez niektórych ludzi” (*Morality of the Fourth Commandment*, s. 19). Jeżeli dr Twisse ma rację, to wspomniani wierzący zachowujący ok. 600 roku w Rzymie Sabat, nie uważali, że są zobowiązani do przestrzegania niedzieli.

[22] Ideę tę sugerują słowa anonimowego proniedzielnego pisarza z XVII wieku, o którym wspomina Ireneusz Filalethes (był to pseudonim George'a Starkeya), w dziele zatytułowanym *Sabbato-Dominica*, s. 11, Londyn 1643.

„W Chalon w Burgundii około 654 roku odbył się synod prowincjonalny, który potwierdził to, co postanowiono w sprawie święcenia dnia Pańskiego na trzecim synodzie w Orleanie, a mianowicie, że »nikt nie powinien orać, żąć, ani wykonywać żadnej innej pracy na roli pod groźbą klątwy kościoła«, co jeszcze bardziej poważano, ponieważ zostało poparte przez władzę świecką i jej edykt, grożący wszystkim, którzy by postanowieniu temu się sprzeciwili. Jeśli byli niewolnikami, mieli zostać solidnie wychłostani, jeśli byli ludźmi wolnymi, mieli otrzymać trzy upomnienia, a potem, gdy znowu popełnili ten czyn, mieli utracić trzecią część swojego dziedzictwa. Gdyby nadal trwali w swoim uporze, mieli zostać niewolnikami. W pierwszym roku panowania króla Erwiga, czyli za czasów papieża Agatona, w roku 681, odbył się dwunasty synod w Toledo w Hiszpanii, na którym zabroniono Żydom obchodzenia własnych świąt i nakazano przestrzeganie dnia Pańskiego w takim zakresie, aby nie wykonywali w tym dniu żadnej pracy, gdyż ona wyrażałaby ich pogardę dla Chrystusa i Jego czci«”[23].

Były to rzeczywiście ważne argumenty za tym, by niedziela mogła być święcona. Trudno się dziwić, że powtarzające się w średniowieczu takie działania doprowadziły w końcu do powszechnego jej święcenia. Nawet Żydów zmuszano do zaprzestania święcenia Sabatu i czczenia niedzieli przez zakazanie im w tym dniu wszelkiej pracy.

Poniżej, prawdopodobnie najwcześniejsza wzmianka o niedzieli w brytyjkich ustawach. Rok 692:

„Ine, król zachodnich Sasów, za radą swego ojca Cenreda oraz swoich biskupów Heddy i Erkenwalda, wraz ze wszystkimi starostami i mędrcami, na wielkim zgromadzeniu sług Bożych, sporządził dla zdrowia dusz i wspólnego utrzymania królestwa kilka ustaw, z których trzecia była następująca: »Jeśliby sługa wykonał jakąkolwiek pracę w niedzielę z rozkazu swego pana, będzie wolny, natomiast jego pan zapłaci trzydzieści szylingów; lecz jeśli udał się do pracy z własnej woli, zostanie wychłostany albo się wykupi. Człowiek wolny, jeśli będzie pracował w tym dniu, straci wolność lub zapłaci sześćdziesiąt szylingów, jeśli jest kapłanem, dwa razy tyle«”[24].

W tym samym roku, w którym prawo to zostało uchwalone w Anglii, szósty sobór powszechny zebrał się w Konstantynopolu i zadekretował:

„Jeśli biskup lub inny duchowny albo ktokolwiek ze świeckich będzie nieobecny w kościele łącznie przez trzy niedziele, z wyjątkiem przypadków o nadzwyczaj ważnej konieczności – gdy jest duchownym, ma być usunięty z urzędu, gdy świeckim, ma być wykluczony ze świętej komunii”[25].

---

[23] *Dialogues on the Lord's Day*, s. 267.

[24] Id., s. 283.

[25] Id., s. 268.

W 747 roku, pod przewodnictwem arcybiskupa Canterbury, Kutberta, za panowania Egberta, króla Kentu, zwołano synod duchowieństwa angielskiego i uchwalono następujący dekret:

„Zarządza się, aby dzień Pański był obchodzony z należytą czcią i całkowicie poświęcony oddawaniu czci Bogu. A wszyscy opaci i kapłani mają w tym najświętszym dniu pozostać w swoich klasztorach i kościołach, i tam spełniać swoje obowiązki zgodnie z miejscem, w którym przebywają”[26].

Inny niedzielny dekret kościelny z VIII wieku uchwalono na synodzie w Dingolfing w Bawarii, który około 772 roku [lub w latach 776/777] zarządził:

„Jeśli ktokolwiek będzie w tym dniu pracował swoim wozem lub wykonywał jakiekolwiek inne powszednie interesy, to jego zaprzęg przepadnie na rzecz użytku publicznego, a jeśli nadal będzie trwał w swojej głupocie, to zostanie sprzedany jako niewolnik”[27].

Anglicy nie pozostawali w tyle za swymi sąsiadami w chlubnym dziele udzielania „świętości” niedzieli. Był rok 784:

„Egbert, arcybiskup Yorku, aby pokazać, co należy czynić w niedzielę i jaki cel miały przepisy zabraniające wykonywania codziennych prac tego dnia, sporządził następujący kanon: »Niech nic innego nie będzie czynione w dzień Pański, jak tylko służenie Bogu w hymnach, psalmach i duchowych pieśniach. Kto by się żenił w niedzielę, niech pokutuje przez siedem dni«”[28].

Pod koniec VIII wieku podjęto kolejne wysiłki na rzecz tego faworyzowanego dnia. Rok 791:

„Cesarz Karol Wielki zwołał biskupów do Friuli we Włoszech, gdzie zdecydowano, że wszyscy ludzie winni z należytą czcią i pobożnością uhonorować dzień Pański... Za rządów tego władcy zwołano trzy lata później we Frankfurcie w Niemczech kolejny synod, na którym wyznaczono czas trwania dnia Pańskiego od soboty wieczorem do niedzieli wieczorem”[29].

Pięć synodów – w Moguncji, Reims, Tours, Chalon i Arles – zwołał w 813 roku Karol Wielki. Mogłoby być męczące rozwodzenie się nad poszczególnymi kanonami tych synodów w sprawie niedzieli, ponieważ mają taki

---

[26] Id., s. 283-284.

[27] Id., s. 268.

[28] Id., s. 284.

[29] Id., s. 269.

sam charakter jak dotychczas cytowane. Na uwagę zasługuje jednak synod w Chalon. Morer pisze:

> „Zwrócili się o pomoc do władzy świeckiej i prosili cesarza [Karola Wielkiego], aby wprowadził bardziej rygorystyczne ustawy o święceniu tego dnia. Tak też uczynił, nie szczędząc wysiłków, by zagwarantować niedzieli cześć. Jego starania odniosły sukces i za jego panowania dzień Pański uzyskał znaczną rangę. Lecz po nim przybrało ono inne oblicze”[30].

W walce z profanowaniem niedzieli pomocną dłoń wyciągnął rzymski biskup:

> „I wtedy papież Eugeniusz na synodzie w Rzymie około 826 roku… wydał polecenie, aby kapłani upominali takich przestępców [niedzieli] i pouczali ich, by chodzili w tym dniu do kościoła i odmawiali swoje modlitwy, gdyż w przeciwnym razie mogą sprowadzić na siebie i sąsiadów jakieś wielkie nieszczęście”[31].

To wszystko okazało się jednak niewystarczające, dlatego zwołano kolejny synod, na którym przedstawiono – być może po raz pierwszy w historii – ów słynny argument potwierdzający świętość niedzieli, obecnie wszystkim dobrze już znany, a mianowicie, że niedziela jest naprawdę chrześcijańskim Sabatem, ponieważ ludzie, którzy pracują w tym dniu, zostają porażeni piorunem. Czytamy:

> „Te ojcowskie napomnienia odnosiły jednak niewielki skutek, bo trzy lata później w Paryżu, w 829 roku, odbył się synod prowincjonalny, na którym prałaci skarżyli się, że »dnia Pańskiego nie zachowywano we czci, jak przystało na kult religijny… co było powodem zesłania na nich przez Boga kilku wyroków, który w nadprzyrodzony sposób ukarał niektórych ludzi za lekceważenie i urąganie temu dniowi. Jak więc opowiadają, niektórzy na podstawie osobistej znajomości tej historii, a inni ze słyszenia, że kilku rodaków pracujących w tym dniu na gospodarstwie rolnym zginęło od uderzenia pioruna, inni zaś zginęli marnie, miotani przez bóle w stawach. Widać stąd, jak wielki był gniew Boga z powodu zlekceważenia przez nich tego dnia«. Na końcu synod »zaklina przede wszystkim kapłanów i duchownych, następnie królów i książąt i wszystkich ludzi wiary, aby dołożyli wszelkich starań i troski, by przywrócono temu dniowi jego cześć, a w nadchodzących czasach pobożnie go zachowywano na chwałę chrześcijaństwa«”[32].

Konieczne jednak były dalsze przepisy:

---

[30] Id., s. 270.

[31] Id., s. 271.

[32] Id., s. 271; *History of the Sabbath*, cz. 2, rozdz. 5, akap. 7.

„Siedem lat później na synodzie w Akwizgranie, pod przewodnictwem Ludwika Pobożnego, uchwalono, że w dzień Pański nie wolno się ani procesować, ani zawierać małżeństw”[33].

Jednak prawo Karola Wielkiego, które zostało wsparte autorytetem kościoła wyrażonym w synodalnych kanonach, przez opieszałość jego następcy, Ludwika, straciło całą swą moc. Widzimy, że soborowe i synodalne kanony i dekrety, chociaż obwarowane zapisami o straszliwych karach, jakie spadną na przestępców niedzieli, wciąż były niewystarczające, aby wyegzekwować święcenie tego dnia. Domagano się więc kolejnego dekretu od cesarza, surowszego niż wszystkie poprzednie. Czytamy o tym tak:

„W związku z tym zwrócono się z prośbą do cesarzy Ludwika i Lotara I, aby okazali tej sprawie troskę i wydali przepis lub nakaz surowszy niż dotychczasowe, który wzbudzi przerażenie wśród ich poddanych i zmusi do zaprzestania w tym dniu orki, handlu, sądów, które znowu stały się powszechne. Tak też uczyniono około 853 roku, zwołując w tym celu synod w Rzymie za papieża Leona IV”[34].

We wszystkich wiekach zwolennicy świętowania Sabatu w niedzielę domagali się prawa mającego zastraszyć tych, którzy nie święcili tego dnia. I nadal kontynuują swe zarozumiałe dążenia. Gdyby jednak święcili dzień, który sam Bóg wyznaczył na Sabat, znaleźliby w tym Prawie, jakie wyszło spod Jego ręki, ustawę, która czyni wszelkie ludzkie prawodawstwo w tej sprawie całkowicie zbędnym[35].

Na wspomnianym synodzie papież z całą powagą wziął sprawę w swoje ręce. Mówi o tym Peter Heylyn, gdy pisze o synodzie w Rzymie, który odbył się za cesarzy Ludwika i Lotara w 853 roku, pod przewodnictwem Leona IV:

„Gdzie precyzyjniej nakazano, jeśli nie w dawnych czasach, aby odtąd żaden człowiek nie ośmielił się w dzień Pański organizować żadnych targów, w tym spożywczych, ani jakiejkolwiek pracy związanej z rolnictwem. Ten Kanon sporządzony w Rzymie, zatwierdzony w Compiègne, a następnie włączony do prawa kanonicznego, został przyjęty bez żadnych pytań w większości krajów chrześcijańskich, zwłaszcza gdy papieże osiągnęli szczyt swojej władzy i wymogli na wszystkich władcach chrześcijańskich okazywanie im swojego oddania. Inaczej lud, który temu najbardziej się przedtem sprzeciwiał, mógł słusznie powiedzieć: »Oto dwaj królowie nie wypełnili tego obowiązku, jakże więc my mamy go wypełnić?«. Z takiego oto lęku wszyscy ludzie stali się posłuszni temu prawu, a wszelkiego rodzaju handlarzy zmuszono do odłożenia swoich robót, nawet młynarzy, których praca była najłatwiejsza i ze wszystkich najmniej wymagała ich obecności”[36].

---

[33] *Dialogues on the Lord's Day*, s. 272.

[34] Id., s. 261.

[35] Wj 20,8-11; Pwt 33,2.

[36] *History of the Sabbath*, część 2, rozdz. 5, akap. 7; Morer, s. 272.

Było to najskuteczniejsze przyznanie „świętości" pierwszemu dniowi tygodnia. Pięć lat później miało miejsce takie zdarzenie:

„Bułgarzy skierowali do papieża Mikołaja kilka pytań, na które chcieli uzyskać odpowiedzi. Ta [odpowiedź], która dotyczyła pytania na temat dnia Pańskiego informowała ich, że powinni zaprzestać wszelkich prac świeckich, itd"[37].

Morer wyjaśnia, jak postąpiła świecka władza:

„W tym wieku cesarz [Konstantynopola] Leon VI, zwany filozofem, zabronił prac w gospodarstwach rolnych, które zgodnie z prawem Konstantyna były dopuszczone na wschodzie. To samo uczynił na zachodzie król Bawarów, Teodoryk, który nakazał: »Jeśliby ktoś w dzień Pański zaprzęgał swoje woły lub prowadził wóz, to powinien natychmiast utracić pracującego woła z prawej strony, a jeśli młócił siano i woził je, miał zostać dwukrotnie pouczony, aby tego zaprzestał, a gdy nie usłuchał, otrzymać miał nie mniej niż pięćdziesiąt batów«"[38].

O ustawach niedzielnych, wprowadzonych w IX wieku w Anglii, czytamy:

„Alfred Wielki był pierwszym, który zjednoczył saską Heptarchię i któremu zależało na stworzeniu prawa, aby wśród innych świąt szczególnie uroczyście święcono ten dzień, w którym Chrystus nasz Zbawiciel pokonał diabła, czyli niedzielę, będącą cotygodniową pamiątką zmartwychwstania naszego Pana, w której pokonał śmierć i tego, który miał władzę nad śmiercią, to jest diabła. A ponieważ wcześniej jedyną karą za świętokradztwo popełnione w jakimkolwiek innym dniu było zwrócenie wartości skradzionej rzeczy, a ponadto utrata jednej ręki, od tej pory dodano (876 rok), że uznany za winnego tego przestępstwa popełnionego w dzień Pański powinien otrzymać podwójną taką karę"[39].

Dziewiętnaście lat później, zwołany przez papieża synod, jeszcze bardziej umocnił niedzielne święto. W 895 roku synod we Fryburgu, pod przewodnictwem papieża Formozusa zarządził, że lud ma dzień Pański „spędzać na modlitwach i poświęcić się całkowicie służbie Bogu, który w przeciwnym razie może zostać sprowokowany do gniewu"[40].

W Anglii praca nad utwierdzeniem świętości niedzieli posuwała się stale naprzód:

„Król Athelstan... w roku 928 ustanowił prawo, zgodnie z którym w dzień Pański nie wolno było handlować ani załatwiać świeckich spraw pod karą

---

[37] *History of the Sabbath*, część 2, rozdz. 5, akap. 7; Morer, s. 272.

[38] *Dialogues on the Lord's Day*, s. 261, 262.

[39] Id., s. 284-285.

[40] *Dialogues on the Lord's Day*, s. 274.

przepadku towaru, nie licząc grzywny w wysokości trzydziestu szylingów za każde wykroczenie"[41].

Na zwołanym w tym czasie zgromadzeniu duchowieństwa angielskiego uchwalono, że w niedzielę należy zaprzestać wszelkiego rodzaju handlu, działania sądów itp. „A ktokolwiek przekroczyłby prawo w którymkolwiek z wymienionych przypadków, to jeśli był człowiekiem wolnym, miał zapłacić dwanaście øre, a jeśli był sługą, miał zostać surowo wychłostany". Dalej dowiadujemy się:

„Około 943 roku arcybiskup Canterbury, Odo, wydał dekret głoszący, że dzień Pański ma być zachowywany ponad wszystko i z wszelką możliwą roztropnością, zgodnie z kanonem i starożytną praktyką"[42].

Z kolei w 967 roku król Edgar „nakazał, aby święto [niedzielne] zachowywano od godziny trzeciej po południu w sobotę do świtu w poniedziałek"[43].

„Król Ethelred II Bezradny, syn Edgara, obejmując koronę około 1009 roku, zwołał synod generalny wszystkich duchownych angielskich pod przewodnictwem arcybiskupa Canterbury Elfega i arcybiskupa Yorku Wulfstana. Zarządzono na nim, aby wszystkie osoby gorliwiej przestrzegały niedzieli i tego, co do niej należy"[44].

Niedzielne święto zadomowiło się także w Norwegii. Peter Heylyn pisze o pobożności norweskiego króla Olafa II Haraldssona. Rok 1028:

„Pewnej niedzieli zajęty był poważnymi rozmyślaniami, a trzymając w ręku małą laskę, wziął swój nóż i strugał ją tak, jak czynią to czasem ludzie, gdy ich umysły są zatroskane lub zajęte jakimiś problemami. I kiedy dla żartu powiedziano mu, że właśnie zgrzeszył, łamiąc Sabat [chrześcijański], wtedy zebrał małe wiórki, położył je na dłoni i na niej je podpalił, aby – jak sprawozdaje Albert Krantz – wymierzyć sobie karę za to, co nieświadomie uczynił przeciwko Bożemu przykazaniu"[45].

Również w Hiszpanii prace dotyczące niedzieli posuwały się naprzód. Pod rządami Ferdynanda, króla Kastylii, za czasów papieża Leona IX, w Coy odbył się w 1050 roku synod, na którym zadekretowano, że dzień Pański „ma być całkowicie poświęcony na słuchanie mszy"[46].

---

[41] Id., s. 285.

[42] Id., s. 286.

[43] Id.Ib.

[44] Id., s. 286-287.

[45] *History of the Sabbath*, cz. 2, rozdz. 5, akap. 2.

[46] *Dialogues on the Lord's Day*, s. 274.

Doktorzy kościoła nie szczędzili wysiłków, aby w umysłach ludu wzmocnić przekonanie o świętości tego czcigodnego dnia. Heylyn pisze:

> **„Piotr Damiani opowiadał w 1056 roku o duszach czyśćcowych, które w każdy dzień Pański są uwalniane od cierpień i w postaci ptaków fruwają w górę i w dół jeziora Averno"[47].**

W tym czasie wysunięto inny podobny argument, aby niedzielę święcono jeszcze bardziej rygorystycznie. Thomas Morer mówi o pewnej grupie wierzących, składającej się z najbardziej gorliwych zwolenników święcenia niedzieli w tamtym stuleciu:

> **„Inni poszli jeszcze dalej w tym dążeniu. Aby nakłonić swoich prozelitów do święcenia niedzieli z jeszcze większą dokładnością i starannością, wykorzystali stary argument o współczuciu i miłosierdziu dla potępionych dusz w piekle, które mają w ciągu dnia odrobinę wytchnienia od mąk, a wielkość tego wytchnienia zależy od tego, jak oni tu na ziemi gorliwie i w jakim stopniu święcą ten dzień"[48].**

A zatem jeśli będą rygorystycznie przestrzegać tego święta, ich przyjaciele w piekle odniosą w tym dniu korzyść w postaci wytchnienia od mąk! Na synodzie w Rzymie w 1078 roku papież Grzegorz VII zadekretował, że w związku z tym, że Sabat jest dniem postu, to ci, którzy pragną być chrześcijanami, powinni w tym dniu przestać jeść mięso[49]. We wschodnim odłamie kościoła katolickiego w XI wieku Sabat wciąż uważano za święto równe w świętości z niedzielą. Heylyn kontrastuje to z postępowaniem zachodniej części kościoła:

> **„Lecz inaczej postępowano w dawnym kościele rzymskim, gdzie wierzący pracowali i pościli… i to z niewielkim sprzeciwem i przerwą, z wyjątkiem tego, jaki miał miejsce w Rzymie na początku VII wieku, lecz został szybko stłumiony przez Grzegorza, ówczesnego biskupa, co odnotowaliśmy wcześniej. I bez względu na konsekrację [Sabatu] przez Urbana II na cotygodniowe nabożeństwo dla błogosławionej Dziewicy oraz postanowienie synodu w Clermont w 1095 roku, aby tego dnia odmawiano oficjum »naszej Pani« i w nim wszyscy chrześcijanie czcili ją z największą pobożnością"[50].**

Było to ukoronowaniem znieważenia i poniżenia Najwyższego. Oto pamiątka wielkiego Stwórcy została przeznaczona na święto, w którym czci się Maryję pod imieniem Matki Boga!

---

[47] *History of the Sabbath*, cz. 2, rozdz. 5, akap. 2.

[48] *Dialogues on the Lord's Day*, s. 68

[49] Severin Binius, *Collection of Councils*, t. 3, s. 1285, wyd. 1606.

[50] *History of the Sabbath*, cz. 2, rozdz. 5, akap. 13.

W połowie XII wieku król Anglii został pouczony, aby zabronił ludowi pracować w niedzielę. Henryk II objął koronę około 1155 roku.

> „Mówi się, że miał widzenie w Cardiff w południowej Walii, w którym św. Piotr nakazał mu, aby pod jego panowaniem w królestwie nie kupowano, nie sprzedawano i nie wykonywano w niedzielę żadnej służebnej pracy”[51].

Świętość niedzieli nie była jeszcze wystarczająco ugruntowana, wciąż bowiem brakowało boskiego nakazu jej święcenia. Sposób, w jaki zaspokojono tę pilną potrzebę, opisał Roger Hoveden (zm. 1202), angielski historyk cieszący się dużym uznaniem, żyjący w czasie, gdy ten bardzo pożądany nakaz został ogłoszony przez papieża. Hoveden pisze, że Eustachy, opat z Flaye w Normandii [dzisiejsze St Germer de Fly], przybył w 1200 roku do Anglii, aby głosić słowo Boże i że jego kazaniom towarzyszyło wiele niezwykłych cudów. Był szczególnie gorliwy w głoszeniu kazań o świętości niedzieli:

> „Także w Londynie i w wielu innych miejscach w całej Anglii sprawił swymi kazaniami, że od tego czasu ludzie nie śmieli w dzień Pański organizować targów z wystawianymi na sprzedaż rzeczami”[52].

Hoveden dalej pisze, że „wróg rodzaju ludzkiego postawił przeciwko temu mężowi Bożemu sługi nieprawości” i wydaje się, że nie mogąc poprzeć tego, co mówi żadnym Boskim przykazaniem nakazującym święcenie niedzieli, znalazł się w kłopotliwej sytuacji. Historyk kontynuuje:

> „I tenże opat, po skrytykowaniu przez sługi Szatana, nie chciał swoimi kazaniami dłużej już niepokoić prałatów Anglii, tylko powrócił do Normandii, w miejsce skąd przybył”[53].

Choć odrzucony, Eustachy nie myślał jednak rezygnować ze swojej misji. Gdy za pierwszym razem w Anglii nie mógł się powołać na nakaz Pana, to rok pobytu na kontynencie wystarczył, aby znalazł to, czego mu brakowało. Hoveden relacjonuje, jak w następnym roku powrócił z wymaganym nakazem:

> „W tym roku (1201) opat z Flaye, Eustachy, powrócił do Anglii i głosząc od miasta do miasta i od miejsca do miejsca słowo Pańskie, zabraniał wszystkim urządzania w dzień Pański targów ze sprzedażą towarów. Głosił bowiem, że spisane [Boskie] przykazanie dotyczące święcenia dnia Pańskiego zstąpiło z samego Nieba:
>
> »Święte przykazanie w sprawie dnia Pańskiego,

[51] Morer, s. 288; Heylyn, cz. 2, rozdz. 7, akap. 6.

[52] Roger de Hoveden, *Annals*, ed. Bohna, t. 2, s. 487.

[53] Id.Ib.

jakie przybyło z nieba do Jerozolimy, znaleziono na ołtarzu św. Symeona na Golgocie, gdzie Chrystus został ukrzyżowany za grzechy świata. Pan zesłał ten list, który został znaleziony na ołtarzu św. Symeona, po obejrzeniu którego niektórzy przez trzy dni i trzy noce padali na ziemię, błagając Boga o miłosierdzie. A po trzeciej godzinie powstał patriarcha oraz arcybiskup Achariasz, rozwinęli zwój i potwierdzili, że jest to święty list od Boga. A gdy go wzięli, zobaczyli na nim taki oto napis:

'Ja jestem Pan, który nakazał wam obchodzić święty dzień Pański, lecz wy go nie święciliście i nie żałowaliście za swoje grzechy, jak powiedziałem w mojej Ewangelii: »Niebo i ziemia przeminą, ale słowa moje nie przeminą«. Gdy kazałem wam zwiastować pokutę i zmianę życia, nie uwierzyliście mi, gdy posłałem przeciwko wam pogan, którzy przelali na ziemi waszą krew, dalej nie uwierzyliście, a ponieważ nie zachowywaliście dnia Pańskiego jako święta, przez kilka dni cierpieliście głód, choć zaraz wam błogosławiłem, lecz wy potem czyniliście jeszcze gorzej. Jeszcze raz powtarzam: jest moją wolą, aby nikt w sobotę od godziny dziewiątej aż do wschodu słońca w poniedziałek nie wykonywał żadnej pracy oprócz tej, która jest pożyteczna. A jeśli ktoś to uczyni, zadośćuczyni za to pokutą. Jeśli nie będziecie posłuszni temu nakazowi, zaprawdę, powiadam wam i przysięgam wam na moje miejsce i mój tron, i na cherubinów strzegących mojego świętego miejsca, że nie przekażę wam moich nakazów już przez żaden list, lecz otworzę niebiosa i spuszczę na was deszcz z kamieni i kloców drewna, a w nocy strugi gorącej wody, tak że nikt się przed nimi nie uchroni, i zniszczę w ten sposób wszystkich niegodziwców.

Zapewniam was: za święty dzień Pański umrzecie śmiercią, a za inne święta moich sług świętych, których nie zachowywaliście, poślę na was bestie mające głowy lwów, włosy kobiet i ogony wielbłądów, które będą tak wygłodniałe, że pożerać będą wasze ciała, a wy pragnąć będziecie schować się w grobach umarłych i ukryć ze strachu przed bestiami. I zabiorę sprzed waszych oczu światło słońca, i ześlę na was ciemność, abyście nie widząc zabijali się nawzajem, i abym odsunął od was swoje oblicze i nie okazał wam miłosierdzia. Z tego powodu spalę ciała i serca wasze i wszystkich tych, którzy nie zachowują świętego dnia Pana.

Słuchajcie głosu mego, abyście nie zginęli na ziemi za święty dzień Pański. Odstąpcie od zła i okażcie skruchę za wasze grzechy. Jeśli bowiem tego nie uczynicie, to zginiecie jak Sodoma i Gomora. A teraz wiedzcie, że jesteście zbawieni przez modlitwy mojej najświętszej Matki, Maryi, i moich najświętszych aniołów, którzy za was codziennie się modlą. Dałem wam pszenicę i wino w obfitości, lecz wy nie byliście mi posłuszni. Albowiem wdowy i sieroty w płaczu wołają do was codziennie, ale wy nie okazujecie im miłosierdzia, poganie okazują miłosierdzie, lecz wy nie okazujecie go wcale. Sprawię, że drzewa rodzące owoce uschną z powodu waszych grzechów, a rzeki i źródła nie dadzą wody.

Dałem wam Prawo na górze Synaj, którego nie zachowujecie. Dałem wam to Prawo własnymi rękoma, którego nie przestrzegacie. Dla was przyszedłem na świat, a wy nie znacie mojego święta. Będąc niegodziwymi ludźmi nie zachowaliście dnia Pańskiego mojego zmartwychwstania. Przysięgam wam moją prawicą, że jeśli nie będziecie zachowywać dnia Pańskiego i świąt moich sług świętych, poślę na was pogańskie narody, aby was pozabijały. Ciągle troszczycie się o sprawy innych, lecz na to w ogóle nie zważacie? Dlatego poślę na was jeszcze gorsze bestie, które pożerać będą piersi waszych kobiet. Przeklnę tych, którzy w dzień Pański dopuścili się zła.

Przeklnę tych, którzy niesprawiedliwie postępują wobec swoich braci, przeklnę tych, którzy niesprawiedliwie osądzają ubogich i sieroty na ziemi. Mnie bowiem opuściliście, a poszliście za księciem tego świata. Słuchajcie głosu mego, a dostąpicie błogosławieństwa miłosierdzia. Lecz wy nie zaprzestajecie swoich złych uczynków, ani uczynków diabła. Ponieważ jesteście winni krzywoprzysięstwa i cudzołóstwa, dlatego otoczą was narody i będą was pożerać jak zwierzęta«'"[54].

Nie ma co do tego wątpliwości, że taki dokument rzeczywiście został wtedy przywieziony do Anglii i z taką treścią, co też obszernie udokumentowano[55]. Angielski historyk i pisarz Matthew Paris, podobnie jak Hoveden, również żył w czasach Eustachego. Hoveden jest częścią historii XII wieku i zmarł wkrótce po przybyciu Eustachego z listem, z kolei Paris żył w XIII wieku i był jeszcze młodzieńcem, gdy list ten trafił na teren Anglii (w 1201 roku). Obydwóch jednak ceni się za prawdomówność. Johann Mosheim, pisząc o autorach tamtego okresu, daje takie świadectwo wiarygodności Parisa:

„Wśród historyków pierwsze miejsce zajmuje Mateusz Paris, pisarz o najwyższych zasługach, zarówno pod względem wiedzy, jak i roztropności"[56].

Doktor James Murdock tak z kolei o nim mówi:

„Jest on uważany za najlepszego historyka średniowiecza – uczonego, niezależnego, uczciwego i rozsądnego"[57].

Matthew Paris relacjonuje powrót opata Eustachiusza (tak odmienia jego imię) z Normandii i przedstawia kopię zwoju przywiezionego przez niego, jak również przytacza relację opowiedzianą przez samego opata, jak zwój spadł z nieba. Opisuje też, w jaki sposób opat wszedł w jego posiadanie, śledząc historię zwoju od chwili, gdy patriarcha wziął go w swoje ręce, do czasu wydania opatowi polecenia, by zawiózł go do Anglii. Pisze tak:

„Kiedy patriarcha i duchowieństwo Ziemi Świętej skrupulatnie zbadali treść tego listu, podczas wspólnej narady doszli do wniosku, że list należy przesłać pod osąd rzymskiego papieża, wiedząc, że cokolwiek on zarządzi, aby uczynić, zadowoli wszystkich. Gdy tylko list dotarł do wiadomości pana naszego papieża, natychmiast wyświęcił on posłańców, którzy rozesłani w różne części świata

---

[54] *Annals*, t. 2, s. 526-528.

[55] Zob. Matthew Paris, *Historia Major*, s. 200-201, ed. 1640; S. Binius, *Collection of Councils*, t. 3, s. 1448-1449; David Wilkins, *Concilia Magnae Britaniae, et Hibernae*, t. 1, s. 510-511, London 1737; David Dalrymple, *Historical Memorials*, s. 7-8, 1769; P. Heylyn, *History of the Sabbath*, cz. 2, rozdz. 7, akap. 5; Thomas Morer, *Lord's Day*, s. 288-290; James A. Hessey, *Sunday*, s. 90, 321; James Gilfillan, *The Sabbath*, s. 399.

[56] Johann L. Mosheim, tłum. Maclaine, wiek XIII, część 2, rozdz. 1, akap. 5.

[57] Id.Ib., uwaga 19.

głosili wszędzie naukę tego listu, a Pan współpracował z nimi i potwierdzał ich słowa znakami. Wśród nich był opat z Flay, imieniem Eustachiusz, człowiek pobożny i uczony, który przybywszy do królestwa Anglii, dokonał tam wielu cudów”[58].

Wiemy zatem, czym w ciągu roku po opuszczeniu Anglii zajmował się opat. W czasie pierwszej wyprawy do Anglii nie udało mu się wprowadzić tam nakazu i sposobu święcenia niedzieli tak jak Sabatu, ponieważ nie był w stanie powołać się na żaden boski nakaz. Dlatego wycofał się z misji na ten okres, aby przedstawić wszelkie okoliczności tej sprawy „panu naszemu papieżowi”. Lecz kiedy przybył po raz drugi, przywiózł ze sobą Boskie „polecenie” w sprawie święcenia niedzieli razem z upoważnieniem papieża, pozwalające mu ogłosić owo boskie polecenie ludziom i powiadomić ich, że list ten został wysłany z Jerozolimy do Jego Świątobliwości przez tych, którzy widzieli, jak spadł z nieba. Gdyby Eustachy sam sporządził ten dokument, a następnie sfałszował zlecenie dane mu od papieża, to po kilku miesiącach odkryto by to fałszerstwo. Ich autentyczność nigdy nie została zakwestionowana, o czym świadczy utrwalenie tego dokumentu przez najlepszych historyków tamtych czasów. Dlatego odpowiedzialność za uwiarygodnienie tego listu przypisujemy bezpośrednio rzymskiemu papieżowi. Deklaracja papieża, że otrzymał go z rąk tych, którzy widzieli, jak spadł z nieba, ma być gwarancją daną ludziom przez „Jego Świątobliwość”, że list pochodzi od Boga. Ówcześni historycy odnotowujący to wydarzenie zadowolili się tym, że Eustachy przyniósł zwój od papieża oraz uwierzyli zapewnieniu tego drugiego, że spadł z samego nieba. Wtedy urząd papieża piastował Innocenty III, o którym Archibald Bower mówi tak:

„Innocenty miał doskonałe kwalifikacje do tego, aby wynieść papieską władzę i autorytet na najwyższy poziom, i widzimy, z jak wielką zręcznością wykorzystywał każdą okazję, aby osiągnąć ten cel”[59].

Inne cenione źródło tak wypowiada się o nim:

---

[58] Matthew Paris, *Historia Major*, s. 201. Oto jego słowa: „Cum autem l'atriarcha et clerus omnis Terrae sanctae, hunc epistolae tenorem diligenter examinassent; communi omnium deliberatione dectretum est, ut epistola ad judicium Romani Pontificis transmitteretur; quatenus, quicquid ipse agendum dectrevit, placaet universis. Cumque tandem epistola ad domini Papae notitiam pervenisset, continuo praedicatotres ordinavit; qui per diversas mundi partes profecti, praedicaverun ubuque epistolaftenerem; Domino cooperante et sermonem eorum confirmante, sequentibus signis. Inter quos Abbos de Flai nomine Eustachius, vir religiosus et literali scientia eruditis, regnum Angliae agrressus: multis ibidem miraculis corruscavit” – Biblioteka Harvard College.

[59] *History of the Popes*, t. 2, s. 535.

„Zewnętrzna sytuacja [w cesarstwie] również sprzyjała urzeczywistnieniu wizji Innocentego oraz umożliwiła mu uczynić własny pontyfikat najbardziej znaczącym w dziejach Rzymu – kulminacyjnym punktem tak doczesnej, jak i duchowej supremacji Stolicy Rzymskiej”[60];

„Jego pontyfikat można słusznie uznać za okres największej władzy Stolicy Rzymskiej”[61].

Gęsty mrok ciemnych wieków średniowiecza wciąż spowijał ziemię, gdy na tronie papieskim zasiadł Innocenty III, który uczynił z papiestwa największą potęgę. W związku z tym należy tu podkreślić dwa ważne fakty:

1. Pierwszym aktem papieskiej uzurpacji był dekret niedzielny[62].
2. Najwyższym szczytem papieskiej uzurpacji było dostarczenie przez papieża „boskiego nakazu” o święceniu niedzieli.

Misję Eustachego poświadczały cuda, które przytaczają ci, co wierzą w świętość niedzieli, ponieważ tak wierzyli ich ojcowie. Teraz mogą się dowiedzieć, co zrobiono w XIII wieku, aby utrwalić te idee w umysłach ich ojców. Eustachy przybył do Yorku, w północnej Anglii, spotykając się z niezwykłym przyjęciem:

„Głosił słowo Pańskie, mówił o łamaniu dnia Pańskiego i innych świąt, nakładał na lud także pokutę i udzielał mu rozgrzeszenia, pod warunkiem jednak, że od tej chwili będą oddawać należną cześć dniowi Pańskiemu i innym świętom ku czci świętych, nie wykonując w nich żadnej służebnej pracy”[63];

„Na to lud, który pod wpływem jego kazań chciał być posłuszny Bogu, ślubował Mu, że nie będzie już w dzień Pański niczego kupował ani sprzedawał, chyba że będzie to prowiant i napój podczas podróży”[64].

Opat zarządził także zbiórkę jałmużny dla ubogich i zakazał używania kościołów do sprzedaży towarów i prowadzenia sporów sądowych. Na to król zareagował następująco:

„Na skutek tych i innych upomnień tego świętego męża zazdrość opanowała wroga rodzaju ludzkiego, który w serce króla i książąt ciemności włożył taki nakaz, aby wszyscy, którzy powinni wypełniać ustanowione zasady, zwłaszcza ci, którzy odmawiają organizowania targów w dniu Pańskim, zostali postawieni przed sądem królewskim celem zapłacenia kary za święcenie dnia Pańskiego”[65].

---

[60] *Cyclopedia Stronga i McClintocka*, t. 4, s. 590.

[61] Id., t. 4, s. 592.

[62] Zob. s. 201 w tej książce.

[63] *Annały* Rogera de Hoveden, t. 2, s. 528.

[64] *Annały*, t. 2, s. 528.

[65] Id., s. 529.

Widzimy, że w dzień Pański odbywały się w kościołach targi, a Eustachy próbował przeciwdziałać tej praktyce, zabraniając sprzedawania w nich towarów. Wtedy także, aby potwierdzić autorytet listu i zneutralizować sprzeciw króla, zaczęto mówić o pojawianiu się niezwykłych cudów. Jak wiemy, list zakazywał pracy „od godziny dziewiątej (dzisiejszej 15:00) w sobotę, do wschodu słońca w poniedziałek". Przeczytajmy, co rzekomo spotkało nieposłuszne osoby:

„Pewnej soboty pewien stolarz z Beverly, który po godzinie dziewiątej, wbrew dobrej radzie swojej żony, strugał drewniany klin, padł na ziemię porażony paraliżem. Kobieta, tkaczka, która po godzinie dziewiątej w sobotę, zatroskana, postanowiła dokończyć tkać część sieci i nie przestawając tego robić, upadła na ziemię, doznała paraliżu i straciła głos. W Rafferton, wsi należącej do Rogera Arundela, pewien człowiek wyrobił sobie bochenek chleba, piekąc go w popiele w sobotę po godzinie dziewiątej, następnie zjadł jego część, a resztę odłożył na rano. Lecz gdy w dzień Pański go przełamał, wypłynęła z niego krew, a osoba, która to widziała, dała to świadectwo, a jej świadectwo jest prawdziwe";

„W Wakefield, również pewnej soboty, kiedy młynarz mielił po godzinie dziewiątej zboże, nagle zamiast mąki trysnął taki strumień krwi, że naczynie umieszczone poniżej niemal całe wypełniło się krwią, a koło młyńskie stanęło nieruchomo i nie chciało się ruszyć, pomimo silnego strumienia wody. Ci natomiast, którzy to widzieli, dziwili się temu, mówiąc: »Oszczędź nas, Panie, oszczędź swój lud!«";

„Także w Lincolnshire pewna kobieta przygotowała ciasto, a wziąwszy je w sobotę po godzinie dziewiątej, włożyła je do bardzo gorącego pieca, a gdy je wyjęła, zobaczyła, że jest ono wciąż surowe, po czym ponownie włożyła je do rozgrzanego pieca. I zarówno następnego dnia, jak i w poniedziałek, spodziewając się zobaczyć upieczone bochenki, znalazła surowe ciasto";

„W tym samym hrabstwie, gdy pewna kobieta przygotowała ciasto i zamierzała zanieść je do pieca, usłyszała od męża: »Jest sobota i minęła już dziewiąta godzina, odłóż je na bok do poniedziałku«. Posłuszna mężowi uczyniła, jak powiedział, przykrywszy ciasto lnianą ściereczką. Gdy przyszła następnego dnia, aby doglądnąć ciasta i sprawdzić, czy wzrastając dzięki drożdżom nie wyszło poza brzegi naczynia, zastała w nim gotowe z woli Bożej bochenki, wypieczone dobrze bez żadnego ognia. Przemiany tej dokonała prawica Tego, który zasiada na wysokościach"[66].

Historyk ubolewa jeszcze, że te cuda nie zostały docenione przez ludzi i że bardziej bali się oni króla niż Boga, dlatego „powrócili do organizowania w dzień Pański targów, tak jak pies wraca do swych wymiocin"[67]. Tak wyglądała, gdy w 1155 roku objawił się w Anglii rzekomo św. Piotr, pierwsza próba dostarczenia niedzieli boskiego autorytetu. „To pokazuje – osobliwie zauważa Morer – jak wiele wysiłku włożyli w tamtych czasach ludzie, aby

[66] Id., s. 529-530.

[67] Id.Ib., *History of the Sabbath*.

ten wielki dzień był uroczyście święcony”[68]. A James Gilfillan, który powołał się na historię listu z nieba, nie znalazł słowa potępienia dla „zbożnego” oszustwa dokonanego w imię niedzielnego święta, a o opacie mówi najzwyczajniej „ten gorliwy człowiek”[69].

Dwa lata po przybyciu Eustachego ze zwojem do Anglii, w 1203 roku odbył się w Szkocji synod, który zajął się kwestią wprowadzenia i ustanowienia dnia Pańskiego w tym królestwie[70]. List, który „spadł z nieba”, wypełniając lukę w braku biblijnych dowodów popierających świętość niedzieli, idealnie wpasował się w sprawy omawiane na tym synodzie, chociaż dr Peter Heylyn twierdzi, że Szkoci byli tak bardzo przychylni spełnić życzenie papieża, że list z nieba wraz z towarzyszącymi mu świadectwami o cudach nie były zupełnie do tego potrzebne[71]. Morer uważa, że przedstawiono jednak wtedy tę historię:

> „W tym celu list został przedstawiony i odczytany na synodzie szkockim, który odbył się pod przewodem Innocentego III... w roku 1203 za panowania Króla Williama, który... ustanowił prawo określające, że czas od godziny dwunastej w Sobotę należy uważać za święty i że nikt nie może wtedy zajmować się sprawami doczesnymi, jakich zabroniono w dni świąteczne. Lud miał również wraz z biciem dzwonu kościelnego zająć się sprawami świętymi, chodzić na nabożeństwa i podobne spotkania, trwając tak do poniedziałku rano, a na tych, którzy postąpią inaczej, miała zostać nałożona kara. Około 1214 roku, czyli jedenaście lat później, w parlamencie w Scone, król Szkotów Aleksander III uchwalił dodatkowo, że w żadnych wodach kraju nikt nie może po wieczornej modlitwie w sobotę łowić ryb, aż do wschodu słońca w poniedziałek, co także potwierdził później Jakub I”[72].

Wygląda na to, że łatwiej było uznać ten papieski dzień Pański za święty, gdy przyznano mu coś z charakteru Sabatu. Praca nad umocnieniem tej instytucji posuwała się stale naprzód. O Anglii czytamy:

> „W 1237 roku, za panowania Henryka III, gdy arcybiskupem Canterbury był Edmund Rich, wydano zarządzenie obligujące każdego kaznodzieję, aby zabronił swoim parafianom chodzenia w dzień Pański na targi oraz opuszczania kościoła, w którym powinni się spotykać i spędzać ten dzień na modlitwie i słuchaniu Słowa Bożego. A wszystko to pod groźbą ekskomuniki”[73].

---

[68] *Dialogues on the Lord's Day*, s. 290.

[69] Gilfillan, *The Sabbath*, s. 399.

[70] Binius, *Sobory kościoła*, t. 3, s. 1448-1449; P. Heylyn, *History of the Sabbath*, cz. 2, rozdz. 7, akap. 7.

[71] *History of the Sabbath*, cz. 2, rozdz. 7, akap. 7.

[72] *Dialogues on the Lord's Day...*, s. 290-291.

[73] Id., s. 291.

Z kolei o Francji tak:

„Sobór Lyoński I zebrał się około 1244 roku, zakazując ludowi pod groźbą ekskomuniki wykonywania w dzień Pański i inne święta codziennych prac... W 1282 roku synod w Angers we Francji »zakazał młynarzom od soboty wieczór do niedzieli wieczór mielenia zboża w młynach wodnych albo w inny sposób«”[74].

W Hiszpani też nie próżnowano:

W 1322 roku „zwołano synod w Valladolid w Kastylii, na którym potwierdzono to, co nakazano wcześniej, że »nikt nie może w dniu Pańskim ani w inne dni świąteczne zajmować się rolnictwem ani wykonywać żadnej pracy rzemieślniczej, chyba, że jest to działanie konieczne lub dobroczynne, o czym miał decydować proboszcz danej parafii«”[75].

Władcy kościoła i królestwa Anglii gorliwie starali się przyznać temu dniowi świętość. Kolejne zarządzenia i ustawy wciąż pokazują, że nie posiadali oni żadnego biblijnego świadectwa, które nakazywałoby święcenie niedzieli. W 1358 roku:

„Arcybiskup Canterbury, Simon Islip, z wielką troską i gorliwością wypowiedział się w ten sposób: »Z relacji bardzo wiarygodnych osób wiemy, że w różnych miejscach naszej prowincji panuje niegodziwy i godny potępienia zwyczaj urządzania w dzień Pański jarmarków i targów... Dlatego na mocy kanonicznego posłuszeństwa nakazujemy waszemu duchowieństwu, abyście, gdy zauważycie wiernych tak postępujących, natychmiast ich upomnieli lub dopilnowali ich upomnienia, aby w dzień Pański wystrzegali się chodzenia na jarmarki lub targi... A co do upartych oraz tych, którzy w tej sprawie wypowiadają się lub występują przeciwko wam, dołóżcie starań, aby powstrzymać ich kościelnymi karami i położyć kres tym wybrykom wszelkimi prawnymi środkami«.

Nie milczała również władza cywilna. W tym mniej więcej czasie król Edward III wydał ustawę zakazującą wystawiania wełny w niedziele i inne uroczyste święta. W roku 1444, za panowania króla Henryka VI, gdy arcybiskupem Canterbury był John Stafford, wydano dekret zakazujący organizowania w kościołach i na jego dziedzińcach w dzień Pański i w inne święta targów i jarmarków, z wyjątkiem okresu żniw”[76].

Widzimy, że w kościołach w Anglii targi i jarmarki odbywały się w niedziele co najmniej do 1444 roku! A przecież i później dopuszczano w niedzielę organizowanie targów w okresie żniw. Na kontynencie europejskim uporczywie wymuszano uznanie niedzieli za świętą. Synod w Bourges z 1532 roku nawołuje do tego w taki sposób:

---

[74] Id., s. 275.

[75] Id.Ib.

[76] Id. s. 293-294.

„Dzień Pański i inne święta zostały ustanowione po to, aby wierni chrześcijanie, wstrzymując się wtedy od codziennych prac, mogli swobodniej i z większą pobożnością oddawać cześć Bogu”[77].

Nie zdawali sobie oni zupełnie sprawy z tego, że bojaźń Boża, nakazana na podstawie ludzkich przykazań, jest próżną czcią[78]. Synod obradujący w 1533 roku w Reims wydał następujący dekret:

„W dzień Pański i inne święta lud ma się gromadzić w swoich kościołach parafialnych, ma być obecny na mszy, kazaniu i nieszporach. Niechaj nikt w te dni nie oddaje się zabawom i tańcom, zwłaszcza w czasie trwania nabożeństwa”. Historyk odnotowuje dalej: „W tym samym roku inny synod w Tours nakazał pod groźbą ekskomuniki obchodzenie z czcią dnia Pańskiego i innych świąt”[79].

Kolejny Synod, który zebrał się w 1584 roku, w taki oto szczery sposób przyznał boskie pochodzenie Sabatu oraz ludzkie autorstwo święta, które go wyparło, czyli niedzieli:

„Niechaj wszyscy chrześcijanie zapamiętają, że siódmy dzień tygodnia został poświęcony przez Boga, i był przyjęty oraz święcony nie tylko przez Żydów, ale także przez wszystkich tych, którzy pragnęli uwielbić Boga. Jednak my, chrześcijanie, zamieniliśmy ich Sabat na dzień Pański. Dlatego ten dzień należy święcić przez zaprzestanie wszelkich ziemskich interesów, załatwianie codziennych spraw, zawieranie kontraktów, świadczenie usług przewozowych itp. oraz uświęcając odpoczynek umysłu i ciała w kontemplacji Boga i spraw niebiańskich. Nie należy [tego dnia] wykonywać nic innego poza uczynkami miłosierdzia, odmawianiem modlitw i śpiewaniem psalmów”[80].

Oto prześledziliśmy historię święcenia niedzieli w katolickim kościele aż do czasu Reformacji, widząc, że jest ono nakazem człowieka, który samowolnie wyznaczył jej miejsce należące wyłącznie do biblijnego Sabatu, co najdobitniej zostało wyrażone w zarządzeniach ostatniego cytowanego synodu. Ludzie, którzy to uczynili, starają się jeszcze usprawiedliwić własne gwałcenie Sabatu, wyznaczając też święto niedzielne na spełnianie uczynków miłosierdzia, modlitwy i psalmy – ten sposób postępowania stosowany jest i dzisiaj w celu usprawiedliwienia gwałcenia IV przykazania biblijnego Dekalogu, nakazującego święcenie „Soboty Pana, Boga twego”. Kto po przeczytaniu tej długiej listy ustaw, dekretów i nakazów niedziel-

[77] Id., s. 279.

[78] Iz 29,13; Mt 15,9.

[79] Morer, *Lord's day*, s. 280.

[80] Id., s. 281-282.

nych, które nie pochodzą od „jedynego Prawodawcy, który może zbawić lub potępić”, lecz od papieży, cesarzy, katolickich synodów i soborów, nie zgodzi się ze zdaniem historyka kościoła Johanna Neandera: „Święto niedzielne, jak wszystkie inne święta, zawsze było jedynie ludzkim rozporządzeniem”?

ROZDZIAŁ XXI

SABAT W CIEMNYCH WIEKACH

Wraz z uzyskaniem przez rzymskiego biskupa supremacji rozpoczęły się ciemne wieki[1], a gdy wzrastał on w siłę, świat ogarniał coraz większy mrok. Apogeum potęgi papiestwa przypada na koniec średniowiecza, przed pierwszym świtem jej zmierzchu[2]. Dzięki opatrzności, tuż przed szesnastowieczną Reformacją, moc tej potęgi została osłabiona, kiedy światło wschodzącego dnia zaczęło rozpraszać gęstą ciemność okrywającą ziemię. Trudność prześledzenia w tym okresie losów ludu wiernego Bogu dobrze wyrażają słowa Davida Benedicta:

> „Ponieważ nie zachowało się wiele zapisów z ich historii, wszystko, co o nich wiemy, pochodzi z relacji ich wrogów, przedstawiających ich zawsze w tonie krytyki i narzekania, bez których jednak nie wiedzielibyśmy, że istniały miliony takich chrześcijan. Polityka Rzymu polegała na wymazywaniu wszelkich śladów sprzeciwu wobec jego doktryn i dekretów, wszystkiego co »heretyckie«, od osób po pisma, którymi wierni mogliby zostać skażeni i »sprowadzeni na manowce«. Zgodnie z takim konsekwentnym i zdecydowanym postępowaniem wszystkie książki i pisma oponentów tropiono, a następnie palono. Zanim odkryto w XV wieku sztukę drukarską, książki pisano ręcznie, kopii było oczywiście tak mało, że ich ukrycie stanowiło znacznie większą trudność niż dzisiaj, a jeśli kilka z nich umknęło czujności inkwizytorów, wkrótce się zużyły i przepadły. Żadna z nich nie mogła być dopuszczona i przechowywana w publicznych katolickich bibliotekach, schronić się tam przed upływem czasu i rękami barbarzyńców, którzy przetaczali się w różnych okresach przez całą Europę”[3].

---

[1] George Croly zauważa: „Wraz z tytułem »Biskupa Powszechnego« rozpoczęła się zarówno władza papiestwa, jak i ciemne wieki średniowiecza” – *The Apocalypse of St. John*, s. 173.

[2] *M'Clintock and Strong Biblical Cyclopedia,* t. 4, s. 591.

[3] *History of the Baptist Denomination*, s. 50, ed. 1849.

Pięć wieków chrześcijaństwa zakończyło się powstrzymaniem święcenia Sabatu w tych kościołach, które znajdowały się pod kontrolą rzymskiego papieża. Od tej chwili chrześcijan zachowujących Sabat musimy szukać poza wspólnotą rzymskiego kościoła. Biblijne proroctwo przepowiedziało, że władza rzymska powali niebiańską prawdę na ziemię[4]. Pismo Święte przedstawia Boże Prawo jako Jego prawdę[5], a ciemne wieki średniowiecza były skutkiem wielkiego dzieła odstępstwa. Ciemności te były tak gęste i wszechogarniające, że czysta Boża prawda została bardziej lub mniej zaciemniona nawet dla żyjącego na uboczu prawdziwego ludu Bożego.

Jak pisaliśmy, około 600 roku w Rzymie wciąż żyła pewna grupa chrześcijan święcących Sabat, którzy skrupulatnie zachowywali IV przykazanie Dekalogu. Mówi się o nich, że łączyli je z całkowitą rezygnacją z pracy w niedzielę. Doktor William Twisse, proniedzielny pisarz, który szczegółowo zbadał wszystkie dokumenty dotyczące tych chrześcijan, twierdzi jednak, że ten sposób święcenia niedzieli charakteryzował „inne osoby, różniące się od tych pierwszych [sabatarian w Rzymie]"[6]. Ci chrześcijanie święcący Sabat nie byli rzymskimi katolikami, których rzymski papież oczywiście potępił.

Zanim Augustyn z Canterbury dotarł w 596 roku z misją do Wielkiej Brytanii, tamtejsi chrześcijanie nie podlegali biskupowi Rzymu. Byli w najwyższym stopniu chrześcijanami biblijnymi. Tak ich opisano:

> „Kiedy kościół szkocki zostaje po raz pierwszy zauważony przez czujne oko ówczesnej cywilizacji, nie jest rzymski, a nawet nie ma prałatury. Gdy mnich Augustyn wraz ze swoimi czterdziestoma misjonarzami przybył do Brytanii w okresie Heptarchii Saskiej, pod auspicjami biskupa Rzymu Grzegorza, aby nawrócić barbarzyńskich Sasów, zastał niemal całą północną część wyspy zaludnioną przez chrześcijan i pełną chrześcijańskich instytucji. Chrześcijanami tymi byli Kuldowie [Culdees], których główną siedzibą była mała wyspa Iona na zachodnim wybrzeżu Szkocji. Irlandzki prezbiter Kolumba, pobudzony misjonarskim zapałem, zapewne świadomy nędznego stanu duchowego dzikich Szkotów i Piktów, w 565 roku wziął ze sobą dwunastu innych misjonarzy i udał się do Szkocji. Swoją osadę założyli na niewielkiej wyspie, która dopiero od niedawna miała nazwę, i od tej chwili stali się misjonarzami całej Szkocji, a nawet przeniknęli do Anglii"[7];

> „Nawróceni przez Augustyna i jego pomocników mieszkańcy południowej Anglii oraz ci z północy, którzy pozyskani przez pracę Kuldów, wkrótce się spotkali, albowiem chrześcijański podbój postępował z obu stron. A gdy się spotkali, prędko się okazało, że chrześcijaństwo rzymskie i chrześcijaństwo Kuldów

---

[4] Dn 8,12.

[5] Ps 119,142.151.

[6] Zob. rodz. XX tej książki.

[7] *M'Clintock and Strong Biblical Cyclopedia*, t. 2, s. 600-601; D'Aubigné, *History of the Reformation*, Księga XVII.

różniło się zdecydowanie pod wieloma względami. Kuldowie w swej większości wyznawali prostą i pierwotną formę chrześcijaństwa, podczas gdy Rzym charakteryzowało ogromne nagromadzenie zabobonów i przepych w ubiorze”[8];

„Dany Culdee udawał się do Iony, aby w ciszy, rozmyślaniu, studiowaniu Pisma i modlitwie przygotować się do podróży misyjnych po świecie. Iona była rzeczywiście dużym instytutem misyjnym szkolącym kaznodziejów, którzy w krótkim czasie nawrócili pogańskie plemiona Szkocji. Dokonanie takiego dzieła w czasie krótszym niż pół wieku oznacza, że posiadali apostolską aktywność, czystość i pomyślność”[9];

„Po sukcesie Augustyna i jego mnichów w Anglii, Kuldowie zamknęli się w granicach Szkocji i przez wieki opierali się wszystkim staraniom Rzymu, aby nawrócić ich na katolicyzm. W końcu jednak zostali powaleni przez swoich własnych władców”[10].

Istnieją dowody na to, że Kolumba, czołowy kaznodzieja tamtego okresu wśród Kuldów, zachowywał biblijny Sabat. W sprawie tej zacytuję dwóch znanych pisarzy rzymskokatolickich. Z pewnością nie mają oni powodu wkładać w usta Kolumby jakichkolwiek nieprawdziwych słów, które tu przytaczamy, ponieważ sami uważają go za świętego i nie są przyjaciółmi Sabatu. Trudno też zrozumieć, jak Kolumba mógł wypowiedzieć te słowa z przekonaniem – a to uczynił – gdyby umierając, miał świadomość, że łamał przez całe życie przykazanie o święceniu dnia odpoczynku Pana. To słowa dr. Albana Butlera:

„Prowadząc przez trzydzieści cztery lata pracę w Szkocji, wyraźnie i otwarcie przepowiedział swoją śmierć. I w sobotę dziewiątego czerwca rzekł do swego ucznia Diermita: To dzień nazywany Sabatem, czyli dniem odpoczynku, i takim będzie dla mnie, gdyż położy kres moim wysiłkom”[11].

Inny znany autor katolicki tak opisuje jego ostatnie słowa:

„Dziś jest sobota, dzień, który Pismo Święte nazywa Sabatem, czyli odpoczynkiem. I naprawdę będzie on dniem mojego odpoczynku, gdyż będzie ostatnim dniem mojego pracowitego życia”[12].

Te słowa pokazują, że: 1) Kolumba wierzył, iż sobota jest prawdziwym biblijnym Sabatem; 2) Nie wierzył, że Sabat zamieniono na niedzielę; 3) Jego

---

[8] *M'Clintock and Strong Biblical Cyclopedia*, t. 2, s. 601.

[9] Id.Ib.

[10] Id.Ib.

[11] Alban Butler, *The Lives of the Fathers, Martyrs, and Other Principal Saints*, hasło: „św. Kolumba”.

[12] *The Monks of the West*, t. 2, s. 104.

wyznanie wiary co do Sabatu zostało w obliczu rychłej śmierci złożone z wyraźnym przekonaniem. Czy ktokolwiek, kto święci niedzielę, wspominałby z taką satysfakcją na łożu śmierci to, że sobota jest biblijnym Sabatem?

Tymczasem James Gilfillan, cytując słowa Kolumby, twierdzi, że mówił o niedzieli! Przedstawiając listę znanych ludzi zapewniających, że Sabat został zmieniony lub nazywających niedzielę „chrześcijańskim Sabatem" i głoszących, że powinna być zachowywana jako święto odpoczynku, tak komentuje słowa Kolumby:

„Świadectwo Kolumby jest szczególnie interesujące, ponieważ wyraża uczucia serca w chwili, która wystawia na próbę prawdziwą wiarę: »Ten dzień – powiedział do swego sługi – jest w świętej księdze nazwany Sabatem, czyli odpoczynkiem; i rzeczywiście będzie dla mnie Sabatem, gdyż jest dla mnie ostatnim dniem mojego mozolnego życia, dniem, w którym mam odpocząć (szabatować) po wszystkich swoich trudach i kłopotach, ponieważ w tę nadchodzącą świętą noc Pańską (*Dominica nocte*), pójdę o północy – jak mówi Pismo – drogą moich ojców«"[13].

Tyle że dzień, o którym Kolumba powiedział, że „rzeczywiście będzie dla mnie Sabatem", nie był niedzielą, lecz sobotą.

Spośród tych, którzy w średniowieczu opuścili rzymskokatolicki kościół, pierwsze miejsce należy się prawdopodobnie waldensom, ze względu zarówno na ich długie pochodzenie, jak i ogromny zasięg wpływów i nauczania. David Benedict przywołuje pisma ich wrogów na dowód, że działali od dawien dawna:

„Ze świadectwa papieskiego arcybiskupa, Claude'a de Seyssela, dowiadujemy się, że już w czasach Konstantyna Wielkiego pewien człowiek o imieniu Leon został oskarżony o zapoczątkowanie w dolinach herezji waldejskiej. Kiedy cesarz Honoriusz powziął surowe działania przeciwko powtórnie ochrzczonym, ci opuścili wygodne i dostatnie życie, szukając schronienia na wsi i w dolinach Piemontu. Szczególnie to ostatnie miejsce stało się ich schronieniem przed cesarskimi prześladowaniami"[14].

Dean Waddington cytuje wypowiedź Reineriusa Saccho, papieskiego pisarza, który posiadał na ich temat najlepsze informacje:

„Nie ma sekty tak niebezpiecznej jak leoniści, a to z trzech powodów: po pierwsze, jest to najstarsza sekta – niektórzy twierdzą, że tak stara jak Sylwester [papież za czasów Konstantyna], inni, że nawet jak sami apostołowie. Po drugie, jest ona bardzo rozpowszechniona: nie ma kraju, w którym nie zyskałaby rozgłosu. Po trzecie, podczas gdy inne sekty są bezbożne i bluźniercze, ta

[13] James Gilfillan, *The Sabbath defended*, s. 389.

[14] Id. s. 32-33.

wykazuje się największą pobożnością, jej wyznawcy żyją sprawiedliwie wśród ludzi i nie wierzą w nic, co dotyczy Boga, a co nie jest dobre"[15].

William Jones przedstawia następującą opinię Reineriusa Saccho:

„Ich wrogowie potwierdzają, że ich początek sięga dalekiej starożytności. Reinerius Saccho, inkwizytor i jeden z ich najokrutniejszych prześladowców, żyjących zaledwie osiemdziesiąt lat po Waldo, przyznaje, że waldensi działali już pięćset lat przed tym kaznodzieją. Jezuita Jacob Gretser, który również wypowiadał się przeciwko waldensom i dogłębnie zbadał ich historię, nie tylko przyznaje, że należą do bardzo starożytnego ruchu, ale jest mocno przekonany, że potępieni w latach 1177 i 1178 tuluzjanie i albigensi byli nikim innym jak waldensami"[16].

John Jortin datuje wycofanie się przez nich w Alpy, czyli na tzw. pustynię, tak:

„Rok 601. W VII wieku nestorianie szerzyli chrześcijaństwo w Chinach, a waldensi, którzy brzydzili się papieskimi uzurpacjami, osiedlili się przypuszczalnie w dolinach Piemontu. Życie klasztorne niesamowicie rozkwitało, a mnisi i papieże byli w najściślejszym związku"[17].

Jonathan Edwards dodaje:

„Niektórzy papiescy pisarze sami przyznają, że lud ten nigdy nie podporządkował się rzymskiemu kościołowi. Jeden z nich, pisząc o waldensach, wyraził się nawet, że ich herezja jest najstarszą na świecie. Przypuszcza się, że po raz pierwszy uciekli do tych miejsc wśród gór, ukrywając się przed nawałnicą pogańskich prześladowań, jakie nastąpiły jeszcze przed panowaniem Konstantyna Wielkiego. W ten oto sposób kobieta [wierny Bogu kościół] uciekła na pustynię przed wężem, jak czytamy w Obj 12,6.14: »A kobieta uciekła na pustynię, gdzie ma miejsce przygotowane przez Boga... I dano kobiecie dwa skrzydła wielkiego orła, aby poleciała na pustynię, na swoje miejsce, gdzie jest żywiona przez czas i czasy, i połowę czasu, z dala od węża«. Tam się oni osiedlili, a ich potomkowie nieprzerwanie pozostawali [tam] przez wieki, będąc chronieni przez owe naturalne mury gór oraz łaskę Bożą, oddzieleni od reszty świata, nigdy nie uczestnicząc w zepsuciu, jakie się w nim rozlewało"[18].

David Benedict przytacza jeszcze innych autorów piszących o początkach waldensów:

„Theodore Belvedere, mnich będący stronnikiem papieża, pisze, że herezja ta ciągle szerzyła się w dolinach. W przedmowie do Biblii francuskiej tłumacze

[15] George Waddington, *History of the Church*, cz. 4, rozdz. 18.

[16] William Jones, *History of the Christian Church*, t, 2, rozdz. 5, akap. 1.

[17] John Jortin, *Remarks on Ecclesiastical History*, t. 2, akap. 38.

[18] Jonathan Edwards, *The History of Redemption*, okres 3, cz. 4, akap. 2.

stwierdzają, że oni [waldensi] korzystali w całej pełni z boskiej prawdy zapisanej na kartach Pisma Świętego, odkąd zostali nią ubogaceni przez apostołów, którzy z pokolenia na pokolenie zachowali całą Biblię w rzetelnie przepisanych we własnym języku manuskryptach”[19].

Jak bardzo rozprzestrzenili się w krajach Europy, Benedict pisze:

„Z relacji katolickich historyków żyjących w XIII wieku, z których wszyscy mówią o waldensach w tonie skargi i narzekania, wynika, że pozakładali oni swoje kościoły i byli rozsiani po koloniach we Włoszech, Hiszpanii, Niemczech, Niderlandach, Czechach, Polsce, Litwie, Albanii, Lombardii, Mediolanie, Romanii, Vicenzie, Florencji, rejonie Peloponezu, Konstantynopolu, Filadelfii, Slawonii, Bułgarii, Dacji, Liwonii, Sarmacji, Chorwacji, Dalmacji, Brytanii i Piemoncie”[20].

Doktor Samuel Edgar przytacza słowa dawnego historyka:

„Waldensi, mówi Popliner, rozprzestrzenili się nie tylko we Francji, ale na wszystkich niemal wybrzeżach Europy, pojawiając się w Galii, Hiszpanii, Anglii, Szkocji, Włoszech, Niemczech, Czechach, Saksonii, Polsce i na Litwie”[21].

Według świadectwa ich wrogów waldensi do pewnego stopnia dzielili się między sobą. Doktor Pierre Allix cytuje dawnego katolickiego autora piszącego o grupie, którą nazywano katarami:

„Są również podzieleni między sobą, dlatego to, co niektórzy z nich głoszą, przez innych jest odrzucane”[22].

Podobnie wypowiada się Thomas Crosby:

„Istniało kilka sekt waldensów czy albigensów, podobnie jak w Anglii jest wiele odłamów innowierców. Niektórzy z nich odrzucali wszelkie formy chrztu, inni tylko chrzest niemowląt. Fakt, że większość z nich wyznawała ten drugi pogląd, znajduje potwierdzenie w kilku ich źródłach historycznych, zarówno dawnych, jak i współczesnych”[23].

Niektórzy z wrogów i nieprzyjaciół waldensów twierdzili, że odrzucają oni Stary Testament, jednak inni, dużo bardziej godni zaufania, przedsta-

---

[19] D. Benedict, *A General History of the Baptist Denomination*, s. 32-33.

[20] Id. s. 31.

[21] *Variations of Popery*, s. 52.

[22] Pierre Allix, *Ecclesiastical History of the Ancient Churches of Piedmont*, s. 167.

[23] *History of the English Baptists*, t. 1, s. 35 (przedmowa).

wiają całkowicie przeciwne świadectwo[24]. Na przykład katolicki inkwizytor, którego cytuje Allix, tak mówi o waldensach w Czechach:

„Potrafią przytoczyć z pamięci dużą część Starego i Nowego Testamentu. Pogardzają dekretami, wypowiedziami i dziełami świętych ojców, trzymając się tylko tekstu Pisma Świętego… [Mówią] że nauka Chrystusa i apostołów jest wystarczająca do zbawienia bez żadnych ustaw i zarządzeń kościelnych, że kościelne tradycje nie są lepsze od tradycji faryzeuszy, w której kładzie się większy nacisk na przestrzeganie ludzkich nauk niż na zachowywanie Prawa Bożego: »Dlaczego przez wasze tradycje przekraczacie prawo Boże?«… Odrzucają wszystkie zwyczaje kościelne, których nie znajdują w Ewangelii, jak obchodzenie święta ofiarowania Jezusa przez Maryję, Niedzieli Palmowej, pojednania pokutników, adoracji krzyża w Wielki Piątek. Odrzucają święto Wielkanocy i wszystkie inne kościelne święta ustanowione dla Chrystusa i dla świętych z powodu ich rozmnożenia do tak wielkiej liczby, i powtarzają, że każdy dzień jest [dla wiary] tak samo dobry jak inny, dlatego pracują w kościelne dni święte, starając się jednak, jeśli mogą, nie zwracać wtedy na siebie uwagi”[25].

Pierre Allix cytuje dokument waldensów z 1100 roku, zatytułowany *Szlachetna lekcja* (*La nobla leyczon*) i tak go komentuje:

„Autor, przypuszczając, że świat zbliża się ku końcowi, napomina swoich braci do modlitwy, do czujności, do wyrzeczenia się wszelkich dóbr doczesnych. Wszystkie ustawy Boże w Starym Testamencie przedstawia jako skutki działania sprawiedliwego i dobrego Boga, szczególnie Dekalog, będący Prawem danym ludziom przez Pana całego świata. Cytuje kilka przykazań tego Prawa, nie zapominając o tym, które odnosi się do czci bożków i bałwanów”[26].

Następnie Allix mówi o ich poglądach religijnych:

„Oświadczają, że są następcami apostołów, że posiadają apostolski autorytet oraz klucze związywania i rozwiązywania. Uważają, że rzymski kościół jest nierządnicą Babilonu i że wszyscy, którzy są jej posłuszni, są potępieni, zwłaszcza duchowni, którzy od czasów papieża Sylwestra są jej poddani… Utrzymują, że żaden z obrzędów kościelnych, które wprowadzono po wniebowstąpieniu Chrystusa, nie powinien być zachowywany, ponieważ nie mają one żadnej wartości.

[24] William Jones w *Historii kościoła chrześcijańskiego* (t. 1, rozdz. 3, przypis na końcu rozdziału) wyjaśnia ten zarzut w następujący sposób: „Tę kalumnię można łatwo wyjaśnić. Otóż zwolennicy papiestwa, aby poprzeć swoje uzurpacje i zmiany, jakie wprowadzili w królestwie Chrystusa, powoływali się na Stary Testament, aby tam znaleźć uzasadnienie dla swojego autorytetu, podając za przykład królestwo Dawida. Kiedy ich przeciwnicy obalili ten argument, dowodząc, że porównanie to jest nieadekwatne, ponieważ królestwo Chrystusa, które nie jest z tego świata, należy do zupełnie innej rzeczywistości niż królestwo Dawida, wtedy ci oskarżyli ich o podważanie boskiego autorytetu Starego Testamentu”.

[25] *Ecclesiastical History of the Ancient Churches of Piedmont*, s. 231, 236-237.

[26] Id. s. 175-177.

Całkowicie odrzucają kościelne święta, posty, święcenia, dekrety, urzędy z hierarchią i tym podobne”[27].

Część waldensów określano mianem sabbati, sabbatati lub insabbatati. William Jones nawiązuje do tego, pisząc:

„Ponieważ nie zachowywali kościelnych dni świętych, błędnie przypuszczano, że zaniedbują również święto Sabatu i dlatego nazywano ich insabbatati lub insabbatystami”[28].

I komentarz Davida Benedicta:

„Okazuje się, że waldensów niekiedy nazywano insabbathos, czyli niezważającymi na święcenie Sabatów. Joseph Milner sądzi, że nazwa ta została im przypisana dlatego, że nie obchodzili rzymskich świąt, a jedynie w niedziele odpoczywali od swoich codziennych zajęć. Jednak osoby święcące Sabat będą raczej uważały, że stało się tak, ponieważ nie uznawali odpoczynku »sabatu« w pierwszym dniu tygodnia, natomiast spotykali się na nabożeństwach w siódmym dniu tygodnia”[29].

Robert Robinson przytacza wypowiedzi trzech grup autorów, dotyczące znaczenia tych różnych nazw, jakimi określano waldensów. Wszystkie jednak odrzuca, twierdząc, że do takich wniosków doprowadziło ich powierzchowne odczytanie ich znaczenia, a nie znajomość faktów.

Oto jego słowa:

„Część z tych chrześcijan nazywano sabbati, sabbatati, insabbatati, a jeszcze częściej inzabbatati. Jedni, zwiedzeni na manowce przez słowa i ignorowanie faktów, mówią, że nazwano ich tak od hebrajskiego słowa Sabat, ponieważ zachowywali sobotę jako dzień Pański. Inny twierdzą, że nazywano ich tak dlatego, że odrzucili wszystkie święta, inaczej »sabaty«, które obchodził kościół katolicki – w średniowiecznym, łacińskim znaczeniu tego słowa. Jeszcze inni mówią – i wielu powtarzało to za nimi w różnych wersjach i szczegółach – że nazwano ich tak od słowa sabot lub zabot, czyli but, gdyż odróżniali się od innych ludzi, nosząc buty oznaczone w górnej części jakimś osobliwym i charakterystycznym znakiem. Czy jest możliwe, aby ludzie, którzy nie mogli zejść z gór bez narażania swego życia z powodu zaciekłej gorliwości inkwizytorów, narażali siebie na takie niebezpieczeństwo, umieszczając widoczny znak na swoich butach? Poza tym buty chłopów, w tym kraju znane i popularne, były w innym stylu i nazywano je abarca”[30].

---

[27] Id. s. 209.

[28] *History of the Christian Church*, rozdz. 5, akap. 1.

[29] *A General History of the Baptist Denomination*, t. 2, s. 413, ed. 1813.

[30] *Ecclesiastical Researches*, rozdz. 10, s. 303-304.

Robinson odrzuca te trzy hipotezy, a następnie przedstawia własne wyjaśnienie, dlaczego tak ich nazywano – ponieważ mieszkali w górach. Te cztery poglądy obejmują wszystko, co powiedziano o znaczeniu tych nazw. Wyjaśnienie Robinsona to oczywiście czysta fantazja i chyba nie została przyjęta przez żadnego z innych autorów. Przedstawia jednak argumenty za odrzuceniem poglądu, że nazwa ta pochodzi od ich butów. Z przytoczonych czterech hipotez pozostaje zatem tylko pierwsza i druga, mówiące, że nazywano ich tak z powodu zachowywania soboty jako dnia Pańskiego oraz niezachowywania »sabatów« (świąt) ustanowionych przez papistów. Te dwa wyjaśnienia nie są ze sobą sprzeczne. Jeśli więc jedno z nich jest prawdziwe, to prawie na pewno drugie również musi być prawdziwe. Muszą one zawierać coś godnego wyróżnienia w taki sposób prawdziwego ludu Bożego, otoczonego zewsząd odstępstwem. Narzucająca się i oczywista interpretacja tych nazw wskazuje po prostu na najbardziej charakterystyczną cechę tych chrześcijan, którzy zostali tak nazwani.

Jones i Benedict zgadzają się z Robinsonem co do odrzucenia hipotezy, że waldensów nazwano tak od butów, które nosili. Z kolei Jones utrzymywał, że tym powodem było niezachowywanie świąt rzymskiego kościoła[31]. Benedict natomiast podziela pogląd, że powodem było święcenie siódmego dnia tygodnia, Sabatu[32]. Przyjrzymy się jeszcze wypowiedziom tych, którzy uważali, że waldensi święcili Sobotę, o których wspomina Robinson. Przytaczając pracę Jacoba Gretsera, cytuje on słowa historyka Melchiora Goldasta:

> „[Nazywano ich] insabbatati nie dlatego, że byli obrzezani, lecz dlatego że przestrzegali żydowskiego Sabatu”[33].

Goldast był „wykształconym historykiem i prawnikiem, urodzonym w 1576 roku w pobliżu Bischofszell w Szwajcarii”. Zmarł w 1635 roku[34]. Był znanym pisarzem o poglądach kalwinistycznych[35]. Z pewnością nie miał żadnego powodu, aby być adwokatem święcenia Sabatu. Jacob Gretser przeczy jego wypowiedzi, twierdząc, że waldensi odrzucali wszelkie święta. Tymczasem takie postępowanie było najbardziej naturalną rzeczą dla ludzi, którzy przyjęli Boży dzień odpoczynku. Gretser uważał też, że waldensi odrzucali cały Stary Testament, co, jak już wykazaliśmy, mija się całkowicie z prawdą.

---

[31] Jones, *History of the Christian Church*, t. 2, rozdz. 5, akap. 1.

[32] *A General History of the Baptist Denomination*, t. 2, s. 413.

[33] Circumcisi forsan illi fuerint, qui aliis Insabbatati, non quod circumciderentur, inquit Calvinista [Goldastus] sed quod in Sabbato judaizarent – *Ecclesiastical Researches*, rozdz. 10, s. 303.

[34] Joseph Thomas, *Dictionary of Biography and Mythology*, hasło: „Goldast”.

[35] D'Aubigné, *History of the Reformation in the time of Calvin*, t. 3, s. 456.

Robinson przytacza w tej sprawie jeszcze słowa arcybiskupa Jamesa Usshera. Chociaż ten utrzymywał, że waldensi wywodzą te nazwy od swoich butów, przyznał szczerze, iż wielu z nich rozumiało, że zostały im nadane ze względu na oddawanie czci Bogu w żydowski Sabat. Jest to cenne świadectwo, pokazuje bowiem, że wielu dawnych pisarzy zapewniało o święceniu „Soboty jako dnia Pańskiego" przez ludzi nazywanych sabbatati[36].

Na skutek prześladowań oraz zaangażowania misyjnego waldensi byli rozproszeni po całej Europie. W różnych wiekach i w różnych krajach różnie też ich nazywano. Istnieją wiarygodne źródła potwierdzające, że część z tych grup święciła siódmy dzień tygodnia, a inni zachowywali niedzielę. Eneasz Sylwiusz pisze o waldensach żyjących w Czechach, którzy mówili: „Nie powinniśmy zaniechać pracy w żadnym dniu oprócz dnia Pańskiego"[37]. Zauważmy, że zdanie to dotyczy wyłącznie Czech. Twierdzono przy tym, że waldensi tak bardzo różnili się od rzymskiego kościoła, że nie mogli przyjąć od niego święcenia niedzieli jako „dnia Pańskiego", a zatem przejęli go od apostołów. Wystarczy jednak przeczytać kilka zdań autorstwa historyka J.H. Merle d'Aubigné, aby wykazać, że jest to błędne stanowisko. Opisuje on rozmowę Jana Oekolampada z dwoma pastorami waldensów, którzy zostali wysłani przez swych braci z granicy Francji i Piemontu w celu nawiązania dialogu z reformatorami. Było to w Bazylei w 1530 roku. Wiele rzeczy, o których mówili, podobało się Oekolampadowi, ale innych nie pochwalał. D'Aubigné pisze:

> „Barbas [pastorzy waldensów] z początku czuli się trochę zmieszani, widząc, że starsi muszą się uczyć od młodszych, byli to jednak ludzie pokorni i szczerzy. Gdy doktor z Bazylei zapytał ich o sakramenty, wyznali, że przez słabość i strach chrzcili swoje dzieci u rzymskich księży, a nawet przyjmowali wraz z nimi komunię i niekiedy uczestniczyli we mszy. To niespodziewane wyznanie zaskoczyło spokojnego Oekolampada"[38].

Kiedy delegacja przekazała waldensom, że reformatorzy oczekują od nich „gruntownej reformy", D'Aubigné pisze, że „niektórzy ją poparli, a inni odrzucili". Dodaje też, że ich żądanie, aby „całkowicie odłączyli się od Rzymu... spowodowało wśród nich podziały"[39].

To bardzo wymowne świadectwo. Gdy Bóg „wzbudził" reformatorów, światło prawdy niesione przez wielu z tych najdawniejszych świadków

[36] Nec quod in Sabbato colendo Judaizarent, ut MULTI PUTABANT, sed a zapata – *Ecclesiastical Researches*, rozdz. 10, s. 304.

[37] W. Jones, *History of the Christian Church*, t. 2, rozdz. 5, akap. 2.

[38] *History of the Reformation in the time of Calvin*, t. 3, s. 249.

[39] Id. s. 250-251.

zaczęło już gasnąć w ciemności. Pozwolili oni kobiecie Jezabel (1Krl 16-19) nauczać u siebie i zwodzić sługi Boże. Praktykowali nawet chrzest niemowląt, a obrzędowi temu przewodzili rzymscy kapłani! Do tego wszystkiego brali jeszcze z nimi udział w ich obrzędzie mszy! Jeżeli część waldensów w południowej Europie zamieniła w czasie reformacji chrzest świadomych wierzących na chrzest niemowląt, którego jeszcze dokonywali rzymscy kapłani, to nietrudno się domyślić, że mogli od nich przyjąć również niedzielny „dzień Pański" i zastąpić nim Sabat Pański. Nie wszyscy tak postąpili, lecz zapewne niektórzy z nich.

D'Aubigné czyni bardzo ciekawą uwagę na temat francuskich waldensów żyjących w XV wieku. Sugeruje, że mieli oni inny Sabat niż katolicy. Przedstawia kilka historii, jakie katoliccy księża rozpowiadali o waldensach. Pisze:

> „Pikardia na północy i Delfinat na południu były dwiema prowincjami Francji najlepiej przygotowanymi [na początku reformacji protestanckiej] do przyjęcia ewangelii. Jak głosi historia, w XV wieku wielu Pikardyjczyków udawało się do Vaudery. Siedząc w długie noce wokół ogniska, prości katolicy opowiadali sobie, jak to vaudois (waldensi) spotykali się na strasznych zebraniach w odludnych miejscach, gdzie siadali za stołami zastawionymi licznymi i smakowitymi potrawami. Rzeczywiście ci ubodzy chrześcijanie lubili spotykać się i często pochodzili z bardzo odległych prowincji. Na miejsce spotkań udawali się nocą i bocznymi drogami. Ci najbardziej wyuczeni recytowali fragmenty Pisma Świętego, po czym rozmawiano i modlono się. Nawet te skromne zebrania i spotkania przedstawiano w karykaturalny i prześmiewczy sposób: »Czy wiecie, co oni robią, żeby się tam dostać tak, aby funkcjonariusze nie mogli ich złapać?« – pytali ludzie. »Diabeł dał im pewną maść i kiedy pragną udać się na Vaudery, smarują nią mały kij. Gdy tylko usiądą na nim okrakiem, unoszą się w powietrzu i przylatują na swój Sabat, nie spotykając nikogo. Pośród nich siedzi kozioł z małpim ogonem: to szatan, który przyjmuje od nich cześć…«. Te głupie opowiadania nie były szerzone przez lud, rozpowszechniali je głównie mnisi. I pewnego razu w 1460 roku inkwizytor Jean de Broussart przemawiał z ambony ustawionej na wielkim placu w Arras, a otaczał go ogromny tłum. Przed amboną zbudowano miejsce egzekucji, a szereg mężczyzn i kobiet, klęcząc z nałożonymi kapturami z wymalowaną na nich postacią diabła, czekało na swoją karę. Być może wiara tych ubogich ludzi była wymieszana z błędem. Tak czy inaczej, po wygłoszonym kazaniu wszyscy oni zostali spaleni żywcem"[40].

Być może ci waldensi mieli charakterystyczny dla siebie sposób święcenia Sabatu, a D'Aubigné nawiązuje do czegoś szczególnego w ich wierze, czego nie może uznać za prawdę i także nie chce potępić jako błędu. Mówi: „Być może wiara tych ubogich ludzi była wymieszana z błędem". Mówienie o przestrzeganiu siódmego dnia tygodnia jako Sabatu Pańskiego przez chrześcijan Nowego Testamentu stawia uczciwego historyka święcącego

[40] *History of the Reformation in the time of Calvin*, t. 1, s. 349; D'Aubigné powołuje się na L. Rossiera, *Histoire des Protestants de l'icardie*, s. 2.

niedzielę przed takim właśnie dylematem. Poniżej kolejna relacja o waldensach żyjących we Francji przed reformacją w XVI wieku:

„Król Francji, Ludwik XII, poinformowany przez wrogów waldensów zamieszkujących część Prowansji, którzy przypisywali im pewne obrzydliwe przestępstwa, wysłał sędziego oraz doktora Sorbony, królewskiego spowiednika, aby zbadali tę sprawę. Gdy wrócili, donieśli mu, że odwiedzili wszystkie parafie, w których oni mieszkali, oraz skontrolowali miejsca ich kultu, ale nie znaleźli tam żadnych obrazów ani śladów ozdób używanych podczas mszy i innych ceremonii kościoła rzymskiego. Tym bardziej nie znaleźli żadnych śladów przestępstw i występków, o które ich oskarżano. Przeciwnie, zachowywali dzień Sabatu, praktykowali obrzęd chrztu świętego jak pierwotny kościół [przez zanurzenie], uczyli swoje dzieci zasad wiary chrześcijańskiej oraz przykazań Bożych. Król wysłuchawszy raportu swoich komisarzy, powiedział, przysięgając, że waldensi są lepszymi ludźmi niż on sam i jego poddani”[41].

Dalej tak czytamy o vaudois, czyli waldensach:

„Ceniony francuski historyk, Jacques Auguste De Thou, mówi, że vaudois przestrzegają przykazań Dekalogu i nie pozwalają na popełnianie żadnej niegodziwości, brzydzą się krzywoprzysięstwem, przeklinaniem, kłótnią i podburzaniem...”[42].

Warto tu dodać, że w 1686 roku wszyscy waldensi zostali wypędzeni z dolin Piemontu, a ci, którzy trzy lata później powrócili i osiedlili się w tych dolinach i od których wywodzi się obecna grupa waldensów, drogę powrotną wywalczyli sobie mieczem, podążając pod każdym względem zupełnie inną drogą niż waldensi starożytni[43].

Inną grupą świadków prawdy byli w średniowieczu katarzy, czyli inaczej purytanie. William Jones pisze o nich tak:

„Byli zwykłymi, skromnymi, nieszkodliwymi i pracowitymi chrześcijanami, cierpliwie noszącymi Chrystusowy krzyż, którzy w naukach, jak i obyczajach potępiali cały system bałwochwalstwa i zabobonów, jakie panowały w kościele rzymskim, opierając prawdziwą religię na wierze, nadziei i posłuszeństwie ewangelii, okazując najwyższy szacunek dla Bożego autorytetu w Jego Słowie i dostosowując swoje poglądy i praktyki do tego boskiego standardu. Jeszcze w XII wieku ich liczba w okolicach Kolonii we Flandrii, na południu Francji w Sabaudii i w Mediolanie, była bardzo duża. »Ich liczebność wzrosła – powiada Egbert – do niezliczonych rzesz we wszystkich krajach«”[44].

---

[41] Jones, *History of the Christian Church*, t. 2, rozdz. 5, akap. 4.

[42] J. Bresse, *The History of Vaudois*, s. 126.

[43] *A General History of the Baptist Denomination*, s. 41.

[44] *The History of the Christian Church*, rozdz.4, akap. 3.

O tym, że katarzy zachowali i święcili starodawny Sabat, poświadczają ich rzymscy przeciwnicy. Pierre Allix cytuje rzymskokatolickiego autora z XII wieku, piszącego o trzech grupach heretyków: katarach, passagianach i arnoldystach:

„Również on przedstawia jako jedno z ich przekonań to, »że prawo Mojżesza ma być przestrzegane zgodnie z Pismem, że zachowywanie Sabatu, obrzezanie i inne praktyki wynikające z tego prawa powinny być utrzymywane. Utrzymują też, że Chrystus, Syn Boży nie jest równy Ojcu i że Ojciec, Syn i Duch Święty, te trzy osoby, nie są jednym Bogiem i jedną istotą, a dodatkowym ich błędem jest osądzanie i potępianie wszystkich doktorów kościoła i ogólnie cały rzymski kościół. Ponieważ bronią teraz tego błędu za pomocą tekstów z Nowego Testamentu i proroków, z pomocą łaski Chrystusowej zatkam im usta, jak ongiś Dawid zatkał usta Goliata – ich własnym mieczem«”[45].

Jako taki sam przykład Allix cytuje innego rzymskiego pisarza:

„Alan z Lille przypisuje katarom prawie takie same poglądy [jak wymienione wyżej] w swojej pierwszej książce przeciwko heretykom, którą napisał około 1192 roku”[46].

Edward B. Elliott wspomina o pewnym zdarzeniu dotyczącym katarów, które potwierdza słowa wspomnianych historyków na temat święcenia przez nich siódmego dnia tygodnia. Pisze tak:

„W tym roku [1163] pewni heretycy z sekty katarów przybyli z Flandrii do Kolonii i zamieszkali potajemnie w stodole niedaleko miasta. A ponieważ w dzień Pański nie udali się do kościoła, zostali przez sąsiadów schwytani i aresztowani. Po postawieniu ich przed sądem kościoła katolickiego, gdy po długich przesłuchaniach na temat ich sekty nie dali się przekonać żadnymi argumentami, nawet najbardziej przekonującymi, ale uparcie trwali przy swojej nauce i postanowieniach, zostali wyrzuceni z kościoła i oddani w ręce świeckich. Ci, wyprowadzając ich poza miasto, wydali ich na spalenie: było tam czterech mężczyzn i jedna mała dziewczynka”[47].

Takie opinie wygłaszano o trzech grupach chrześcijan żyjących w średniowieczu: katarach, czy też inaczej purytanach, passagianach i arnoldystach. Ich wierzenia są przedstawiane w fałszywych wypowiedziach ich wrogów. Jednak świadectwa dawnych katolickich historyków wyraźnie pokazują, że święcili siódmy dzień tygodnia – Sabat. Przyjrzymy się jeszcze jednemu

[45] *Ecclesiastical History of the Ancient Churches of Piedmont*, s. 168-169. Autor Pierre Allix był francuskim protestantem, urodzonym w 1641 r., odznaczającym się pobożnością i erudycją – John Lemprière, *Universal Biography*.

[46] Id. s. 170.

[47] *Horae Apocalypticae*, t. 2. s. 291.

zarzutowi, że jakoby praktykowali oni obrzezanie. Robinson uważa, że passagianie byli tą częścią waldensów, która mieszkała w przełęczach górskich. Pisze tak:

„Jest bardzo prawdopodobne, że nazwa passagieri lub passagianie... została nadana tym z nich, którzy żyli w przełęczach i dolinach górskich lub w ich pobliżu i utrzymywali się częściowo jako przewodnicy podróżnych bądź też sami podróżowali w celach handlowych”[48].

Elliott tak wyjaśnia nazwę passagianie:

„Wyjaśnienie tego terminu jako oznaczającego »pielgrzymi«, w znaczeniu zarówno duchowym, jak i misyjnym tego słowa, byłoby jedynie tłumaczeniem greckiej nazwy *εκδημοι*, tytułu tak charakterystycznego, jak i pięknego”[49].

Z kolei Mosheim tak o nich pisze:

„W Lombardii, która stała się głównym miejscem włoskich heretyków, wyrosła osobliwa sekta – z jakiego powodu, tego nie wiem – znana pod nazwą passagianie, których zwano również obrzezanymi. Podobnie jak inne sekty, o których była mowa, wykazywali oni największą niechęć do panowania i posłuszeństwa kościołowi rzymskiemu, a jednocześnie wyróżniali się dwoma charakterystycznymi dla nich doktrynami religijnymi. Pierwszą było przekonanie, że zachowywanie prawa Mojżeszowego we wszystkim oprócz składania ofiar jest obowiązkiem chrześcijan. Dlatego obrzezywali swoich wyznawców, nie spożywali nieczystych pokarmów zabronionych w porządku Mojżeszowym oraz święcili żydowski Sabat. Drugą doktryną wyróżniającą tę sektę był sprzeciw wobec dogmatu o trzech osobach w boskiej naturze”[50].

Benedict tak o nich pisze:

„Relacje o praktykowaniu przez nich obrzezania są bez wątpienia oszczerstwami wymyślonymi przez ich wrogów, a powstały prawdopodobnie z takiego oto myślenia: ponieważ przestrzegali oni siódmego dnia tygodnia, nazywano ich szyderczo i prześmiewczo Żydami, tak jak w dzisiejszych czasach takie osoby nazywa się sabatarianami, a skoro zrobiono już z nich Żydówi, to konsekwencją tego było przekonanie, że albo obrzezywali swoich wyznawców, albo powinni ich obrzezywać. Takie było najpewniej rozumowanie ich wrogów, lecz zupełnie nieprawdopodobnym jest to, aby faktycznie praktykowali ten krwawy rytuał”[51].

Znany historyk kościoła Michael Geddes stwierdza:

---

[48] *Ecclesiastical Researches*, rozdz. 10, s. 305-306.

[49] *Horae Apocalypticae*, t. 2. s. 342.

[50] Johann Mosheim, *An ecclesiastical history*, XII wiek, cz. 2, rozdz. 5, akap. 14.

[51] *A General History of the Baptist Denomination*, t. 2, s. 414, ed. 1813.

„Takie [działanie] przypisywania przeciwnikom tego, co dla wszystkich ludzi jest wstrętne, było stałą praktyką kościoła rzymskiego”[52].

Pierre Allix zwraca uwagę na ten sam fakt, o czym należy pamiętać, ilekroć czyta się o Bożym ludzie w pismach powstałych w średniowieczu:

„Szczególnie pragnę, aby czytelnik zważył na fakt, że dla rzymskiego kościoła nie jest wielkim grzechem szerzenie kłamstw na temat ludzi, którzy są wrogami jego wiary”[53];

„Nie ma nic bardziej powszechnego w Rzymie i u jego popleczników niż posługiwanie się najokropniejszymi kalumniami, aby oczernić i napiętnować tych, którzy wyrzekli się wspólnoty z Rzymem”[54].

O pochodzeniu Petrobruzjan William Jones pisze:

„Katarzy, czy też purytanie, nie byli jedyną sektą, która w XII wieku sprzeciwiała się zabobonnym naukom kościoła katolickiego. Około 1110 roku na południu Francji, w prowincjach Langwedocji i Prowansji, pojawił się Piotr de Bruys, głosząc Ewangelię o królestwie niebieskim i podejmując chwalebne wysiłki, aby zreformować nadużycia oraz usunąć zabobony, które zeszpeciły piękną prostotę wiary ewangelicznej. Jego praca została uwieńczona wielkim sukcesem. Nawrócił na wiarę Chrystusową ogromną liczbę wyznawców, a po dwudziestu latach niezmordowanej służby został spalony w 1130 roku w St. Giles, mieście w Langwedocji we Francji, przez rozwścieczony lud podburzony przez duchownych obawiających się o swój stan, który znalazł się w niebezpieczeństwie ze strony tego nowego i nieustraszonego reformatora”[55].

To, że francuscy chrześcijanie w apogeum ciemnych wieków dawali świadectwo prawdzie, przeciwstawiając się rzymskiemu kościołowi, oraz zachowywali najstarsze święto Sabatu, wyraźnie poświadcza biskup Ely, Francis White. Jemu Król Anglii wyznaczył napisanie traktatu przeciwko święceniu Sabatu w odpowiedzi na działanie Theophilusa Brabourne’a, który odwołał się do króla w sprawie święcenia tego dnia. Aby pokazać, że przestrzeganie Sabatu jest sprzeczne z doktryną kościoła katolickiego – a dla wyznawcy episkopatu jest to ważny argument – wylicza on różne grupy heretyków, których kościół katolicki potępił za święcenie siódmego dnia tygodnia. Wśród nich umieścił petrobruzjan:

„Za czasów św. Bernarda potępiano tę praktykę u petrobruzjan”[56].

---

[52] *The Acts and Decrees of the Synod of Diamper*, s. 158, London 1694.

[53] *Ecclesiastical History of the Ancient Churches of Piedmont*, s. 224.

[54] Id. s. 225.

[55] *History of the Christian Church*, rozdz. 4, akap. 3.

[56] F. White, *A Treatise of the Sabbath day*, s. 8.

Czytaliśmy u katolickich pisarzy, że katarzy trwali w święceniu siódmego dnia tygodnia. Pierre Allix potwierdza słowa Francisa White'a, że petrobruzjanie zachowywali starożytny Sabat, mówiąc, że nauki tych dwóch grup były do siebie bardzo podobne. To jego słowa:

> **„Petrus Cluniacensis [Piotr Czcigodny] przeanalizował pięć kwestii podnoszonych przeciwko petrobruzjanom, które wykazują duże podobieństwo do wiary włoskich katarów"[57].**

Chrześcijanie strzegący w XI wieku Sabatu byli na tyle znaczącą grupą, że ściągnęli na siebie klątwę papieża. Peter Heylyn pisze:

> **„Grzegorz VII potępił wszystkich [ok. 1074 r.], którzy nauczali, że w dzień Sabatu nie należy wykonywać pracy"[58].**

Tę papieską reakcję potwierdzają świadectwa, które przytoczyliśmy na dowód istnienia w średniowieczu chrześcijan święcących Sabat. Grzegorz VII był jedną z największych postaci, jakie kiedykolwiek zasiadały na tronie papieskim. Jeśli rzucił klątwę na jakąś grupę ludzi, miało to poważne konsekwencje. Nie marnował czasu na zajmowanie się drobiazgami[59].

W XI wieku w Konstantynopolu i jego okolicach żyli chrześcijanie świętujący Sabat. W 1054 roku rzymski papież wysłał trzech legatów do cesarza Wschodu i patriarchy Konstantynopola w celu ponownego połączenia się kościołów greckiego i łacińskiego. Na czele tej legacji stał kardynał Humbert. Po przybyciu legaci oddali się pracy podważenia tych doktryn, które odróżniały kościół konstantynopolitański od rzymskiego. Po zajęciu się kwestiami, które dzieliły dwa kościoły, uznali za równie konieczne przedyskutowanie kwestii Sabatu. Jeden z najbardziej uczonych ludzi Wschodu wydał bowiem traktat, w którym utrzymywał, że duchowni powinni mieć prawo do zawierania małżeństw, że Sabat powinien być zachowywany jako dzień święty, a podczas Wieczerzy winien być spożywany chleb na zakwasie – wszystkie te sprawy rzymski kościół uważał za śmiertelne herezje. Przytaczamy zwięzłą wypowiedź Archibalda Bowera na temat tego, jak potraktowano owego autora traktatu święcącego Sabat:

---

[57] **_Ecclesiastical History of the Ancient Churches of Piedmont_, s. 162.**

[58] **_History of the Sabbath_, cz. 2, rozdz. 5, akap. 1.**

[59] **A. Bower mówi o Grzegorzu VII: „Był to człowiek o szczególnych cechach, bezgranicznej ambicji, wyniosłym i nieustępliwym charakterze, odwadze nie do pokonania w obliczu największych trudności, doskonale zorientowany w sytuacji kościołów zachodnich, a także w różnych interesach chrześcijańskich władców" – _The History of the Popes_, t. 2, s. 378**

„Ponadto Humbert zareagował na dzieło napisane przez mnicha z klasztoru Studium [niedaleko Konstantynopola] o imieniu Nicetas, którego uważano za jednego z najbardziej wykształconych w tym czasie ludzi na Wschodzie. W swojej pracy mnich podjął się udowodnienia, że w eucharystii należy używać tylko chleba na zakwasie, że Sabat powinien być zachowywany jako święto, a kapłanom należy pozwolić na zawieranie małżeństw. Jednak cesarz, który za wszelką ceną chciał pozyskać poparcie papieża z powodów wyżej wymienionych, był, a raczej udawał, że został przekonany argumentami legata, obalającymi te, które podnosił Nicetas, że zobowiązał mnicha do publicznego wycofania się ze swoich poglądów oraz wyklęcia wszystkich, którzy podzielali jego stanowisko w sprawie przaśnego chleba, Sabatu i małżeństwa księży.

W tym samym czasie Nicetas, zgodnie z rozkazem cesarza, wyklął też wszystkich, którzy kwestionowaliby prymat kościoła rzymskiego nad wszystkimi kościołami chrześcijańskimi lub ośmielali się kiedykolwiek krytykować jego prawowierną wiarę. W ten sposób mnich odwołał wszystko, co napisał przeciwko Stolicy Apostolskiej, jego książkę z rozkazu cesarza spalono, a on został przez legatów uwolniony od zarzutów, na jakie się naraził”[60].

Historia ta pokazuje, że w gęstych mrokach XI wieku „jeden z największych uczonych w tym czasie na Wschodzie” napisał pracę dowodzącą, że „Sabat powinien być zachowywany jako święto”, oraz sprzeciwił się papieskiej doktrynie o celibacie kleru. Pokazuje również, jak rzymski kościół powala Bożą prawdę za pomocą miecza cesarzy i królów. Chociaż Nicetas pod wpływem strachu przed cesarzem i papieżem odwołał swoje nauki, wygląda na to, że zbieżne poglądy mieli inni, skoro zobowiązano go do obłożenia klątwą wszystkie takie osoby, a nie mamy relacji, aby jakakolwiek z nich porzuciła tę prawdę z powodu upadku swojego lidera. W istocie, gdyby nie istniało duże grono takich sabatarian, legat papieski nie uznałby za godne jego pozycji wdanie się w polemikę z Nicetasem.

W średniowiecznych historycznych zapisach często wspomina się również o anabaptystych. Takiego określenia używano wobec tych, którzy „ponownie chrzcili”, i takie zostało im przypisane, nie uznawali oni bowiem ważności chrztu niemowląt. Nazwa ta nie jest jednak ścisła, ponieważ anabaptyści nie uznawali osób chrzczonych za kiedykolwiek ochrzczone, jeśli zostały w dzieciństwie pokropione wodą czy nawet w niej zanurzone. Chrześcijanie ci zostali obrzuceni obelgami z powodu fanatycznego powstania, jakie z ich powodu wybuchło w czasach Lutra. O tych, którzy brali w nim udział, historyk George Buck pisze tak:

„Pierwsi powstańcy narzekali z powodu tych ciężkich opresji, dlatego w obronie swoich swobód obywatelskich chwycili za broń, i jak się wydaje, anabaptyści wykorzystali te zamieszki, lecz nie byli ich głównymi inicjatorami. To, że spora część powstańców była anabaptystami, wydaje się bezsporne,

[60] *The History of the Popes*, t. 2, s. 358.

jednocześnie jak wynika z tej historii, dużą grupę stanowili również rzymscy katolicy. Największą zaś tworzyli ludzie niekierujący się żadnymi przekonaniami religijnymi”[61].

Światło na tę sprawę rzuca także historyk Henry Stebbing:

„Anabaptyści mogli doprowadzić do obalenia społeczeństwa obywatelskiego i przynieść fatalne szkody religii. Wydaje się, że wiele osób kwestionowało ważność chrztu niemowląt, lecz nie mieli z nimi nic wspólnego, a jednak z tego tylko powodu zostali obrzuceni obelgami i boleśnie ukarani jak za oszukańczy i rozpasany fanatyzm”[62].

Sabat był zachowywany i święcony przez część anabaptystów lub – używając bardziej właściwego określenia – baptystów. Biskup Francis White mówi o nich tak:

„Ci, którzy utrzymują, że w sobotę nadal obowiązuje święto Sabatu, są tego samego zdania, co niektórzy anabaptyści”[63].

W zgodzie z wypowiedzią White’a pozostają słowa francuskiego autora z XVI wieku. Wymienia on wszystkie grupy noszące nazwę anabaptystów. O jednej z nich pisze:

„Niektórzy z nich byli nękani, gdyż wbrew nakazowi Antychrysta nie święcili niedziel i dni świątecznych, które on ustanowił, a nie chcieli zachowywać jakiejkolwiek rzeczy, która pochodzi od niego. Inni obchodzą te dni, ale czynią to dobrowolnie”[64].

Jak widzimy, w granicach dawnego Imperium Rzymskiego i wśród krajów, które podporządkowały się władzy papieża, Bóg zachował dla siebie ludzi, którzy nie pokłonili się Baalowi i przez kolejne stulecia zachowywali biblijny Sabat.

Obecnie zwrócimy uwagę na ludzi święcących Sabat, którzy nigdy nie byli poddani rzymskiemu papieżowi. W Afryce Środkowej, od początku chrześcijaństwa – być może od nawrócenia etiopskiego urzędnika[65], a na pewno już od 330 roku[66] – istniały kościoły Abisynii i Etiopii. Europa straciła te kościoły z oczu mniej więcej wtedy, kiedy biskup Rzymu uzyskał supremację. „Otoczeni ze wszystkich stron – jak pisze Gibbon – przez

[61] *Theological Dictionary*, hasło: Anabaptyści.

[62] *History of the Church*, t. 1, s. 183-184.

[63] *A Treatise of the Sabbath day*, s. 132. Cytuje *History of Anabaptists*, lib. 6, s. 153.

[64] Guy De Brez, *The Rise, Spring and Foundation of the Anabaptists or Rebaptized of our Times*, 1565.

[65] Dz 8,26-40.

[66] *M’Clintock and Strong Biblical Cyclopedia*, t. 1, s. 40.

wrogów swojej religii, Etiopczycy pozostawali niejako w uśpieniu przez blisko tysiąc lat, zapominając o świecie i sami zapomniani przez świat"[67]. W drugiej połowie XV wieku świat ponownie się o nich dowiedział dzięki odkryciu portugalskich żeglarzy. Niewątpliwie duży wpływ wywierały na nich pogańskie i muzułmańskie nauki, jakimi byli otoczeni, i w niejednej sprawie utracili czystość i duchowy charakter religii naszego Boskiego Odkupiciela. Współczesny podróżnik powiedział o nich: „Znaleźć u nich można błędne przekonania, lecz także wiele odwiecznych prawd"[68]. Michael Geddes tak o nich pisze:

„Abisyńczycy uważają, że Pismo Święte jest doskonałą regułą chrześcijańskiej wiary, do tego stopnia, że odmawiają soborom powszechnym prawa zobowiązywania ludzi do wierzenia w jakikolwiek artykuł wiary bez wyraźnego nakazu z Pisma"[69].

Praktykowali oni obrzezanie, ale nie ze względu na obowiązek religijny[70]. Geddes dalej przedstawia ich wierzenia:

„Transubstancjacja i adoracja konsekrowanego chleba w sakramencie były tym, czego Abisyńczycy się brzydzili... Zaprzeczają istnieniu czyśćca i nie wiedzą nic o bierzmowaniu oraz ostatnim namaszczeniu. Potępiają wszelkie rzeźbione posągi, święcą zarówno Sobotę, jak i niedzielę"[71].

Ich poglądy na temat Sabatu przedstawił ambasador króla Etiopii na dworze w Lizbonie, wyjaśniając, dlaczego zaprzestają w tym dniu wszelkiej pracy:

„Ponieważ Bóg po ukończeniu stworzenia świata odpoczął w tym dniu, który z Jego woli został nazwany najświętszym ze świętych, dlatego niezachowywanie go z wielką czcią i pobożnością wyraźnie przeciwstawia się woli i przykazaniu Bożemu, który prędzej pozwoli przeminąć niebu i ziemi niż swojemu Słowu, zwłaszcza, że Chrystus nie przyszedł znieść Prawo, ale je wypełnić. Przestrzegamy więc tego dnia nie z powodu naśladowania Żydów, lecz z powodu posłuszeństwa Chrystusowi i jego świętym apostołom"[72].

Powód zachowywania przez nich niedzieli ambasador uzasadnił w taki sposób:

---

[67] Gibbon, *The History of the Decline and Fall of the Roman Empire*, rozdz. 47.

[68] John Maxson, *History of the Sabbath*, s. 33, 1844.

[69] Michael Geddes, *The Church History of Ethiopia*, s. 31.

[70] Id., s. 96; Gibbon, rozdz. 15, uwaga 25, rozdz. 47, uwaga 160; *M'Clintock and Strong Biblical Cyclopedia*, t. 1, s. 40.

[71] *The Church History of Ethiopia*, s. 34-35; Samuel Purchas, Pilgrimage, II:5.

[72] *The Church History of Ethiopia*, s. 87-88.

„Dzień Pański obchodzimy tak jak wszyscy inni chrześcijanie na pamiątkę zmartwychwstania Chrystusa”[73].

Nie mógł poprzeć święcenia tego dnia żadnym cytatem z Pisma Świętego, jego zachowywanie opierał więc na tradycji. Relacja ta została przekazana przez ambasadora w 1534 roku. Z początkiem następnego wieku cesarz Abisynii został nakłoniony do podporządkowania się papieżowi, co wyraził w takich słowach:

„Wyznaję, że papież jest namiestnikiem Chrystusa, następcą świętego Piotra i suwerenem świata. Jemu przysięgam prawdziwe posłuszeństwo, a u jego stóp składam samego siebie oraz królestwo”[74].

Gdy tylko rzymski biskup doprowadził cesarza do podporządkowania się mu, ten został następnie zmuszony do zaspokojenia papieskiej nienawiści do Sabatu przez wydanie edyktu zabraniającego jego dalsze święcenie. Według słów Geddesa „wydał on odezwę zabraniającą wszystkim swoim poddanym pod groźbą surowych kar zachowywania Soboty jako święta”[75], a jak dodaje Gibbon: „Abisyńczykom nakazano pracować i bawić się w Sabat”. Jednak po straszliwej walce tyrania papistów doprowadziła do ich obalenia, wygnania i przywrócenia w kraju dawnej wiary. W kościołach rozbrzmiewała pieśń triumfu: „owieczki Etiopii zostały uwolnione od hien Zachodu, a bramy tego odludnego królestwa raz na zawsze zamknięto przed sztuką, nauką i fanatyzmem Europy”[76].

W jednym z rozdziałów wykazaliśmy, że aż do połowy V wieku w tzw. kościele katolickim powszechnie zachowywano Sabat, szczególnie w tej jego części obejmującej Abisyńczyków, i że z różnych przyczyn niedziela przejęła zaszczyty przynależne Sabatowi, skutkiem czego oba te dni nazywano siostrami. W innym rozdziale wykazaliśmy, że skuteczne stłumienie święcenia Sabatu w Europie było spowodowane przede wszystkim wpływami papiestwa. W ten sposób prześledziliśmy przez okres tysiąca lat historię obchodzenia tego święta w kronikach chrześcijan, których kościół rzymski starał się zgładzić.

Przypadek Abisyńczyków w pełni to potwierdza. Ze względu na położenie w głębi Afryki, około V wieku chrześcijaństwo zapomniało o Abisyńczykach. W tym czasie Sabat i niedziela były traktowane w kościele katolickim jako „siostry”. Tysiąc lat później odnawia się kontakt z tymi afrykańskimi kościołami, i choć były one otoczone mrokiem pogańskich i muzułmańskich przesądów i po części przez nie skażone, to jednak pod koniec tego okresu wciąż zachowują one Sabat wraz z niedzielą, zasadniczo tak jak ko-

[73] Id. Ib.

[74] *The History of the Decline and Fall of the Roman Empire*, rozdz. 47.

[75] *The Church History of Ethiopia*, s. 311-312; Samuel Gobat, *Abyssinia*, s. 88, 93.

[76] *The History of the Decline and Fall of the Roman Empire*, rozdz. 47.

ściół katolicki do czasu, kiedy stracił je z oczu. Tymczasem europejscy katolicy uczynili coś wręcz przeciwnego, a mianowicie wdeptali Sabat w ziemię. Skąd ta ogromna różnica? Po prostu stąd, że w Europie rządziło papiestwo, a środkowa Afryka, bez względu na to, co jeszcze wycierpiała, nie była skażona jego obecnością ani wpływem. Lecz gdy tylko papież dowiedział się o kościołach abisyńskich, starał się przejąć nad nimi kontrolę, a gdy to uczynił, jednym z pierwszych podjętych przez niego działań było stłumienie święcenia Sabatu. Kiedy Abisyńczycy odzyskali w końcu niepodległość, odtąd aż do chwili obecnej mocno trzymają się Sabatu Pańskiego.

Również Ormianie w Indiach Wschodnich są godni poświęcenia im szczególnej uwagi. James W. Massie tak pisze o wschodnioindyjskich chrześcijanach:

„Oddaleni od ruchliwych miejsc handlowych i zaludnionych siedzib przemysłu wytwórczego, mogą być uważani za wschodnich Piemontczyków, za waldensów z Hindustanu i za świadków prorokujących w worze w mijających stuleciach, i zaiste ich ciała leżały martwe na ulicach miasta, które niegdyś zaludnili [zob. Obj 11,3-8]”[77].

Geddes pisze o tych mieszkających w Malabarze:

„Trzy wielkie doktryny papiestwa: supremacja, transsubstancjacja oraz kult obrazów nigdy nie były wyznawane ani praktykowane w kościele apostolskim... Myślę, że można zaryzykować twierdzenie, że aż do późnego okresu Reformacji nie było kościoła, pośród tych, które są nam znane, poza waldensami... który by popełnił tak niewiele błędów doktrynalnych jak kościół w Malabarze”. Na temat kościołów, które »nigdy nie znajdowały się w granicach Imperium Rzymskiego«, Geddes pisze, że to „właśnie w nich spotkamy najmniejszy wpływ kwasu papiestwa”[78].

Massie tak ich opisuje:

„Wyznanie wiary, które ci przedstawiciele najstarszej linii chrześcijan umiłowali, nie było zgodne z dekretami papieskimi, jak również z trudnością przystawało do trzydziestu dziewięciu artykułów wiary episkopatu anglikańskiego. Oddzieleni przez tysiąc lat od zachodniego świata, byli zupełnie nieświadomi wielu nowych nauk i obrzędów wprowadzonych przez sobory i dekrety Lateranu, a trwanie w wierze i zwyczajach kościoła pierwszych wieków narażało ich na niewybaczalne przestępstwo herezji oraz schizmę ze strony rzymskiego kościoła. »Jesteśmy chrześcijanami, a nie bałwochwalcami« – brzmiała ich stanowcza odpowiedź, kiedy domagano się od nich oddania hołdu wizerunkowi Marii Dziewicy... Maturin Veyssière de la Croze szacuje liczbę ich kościołów na półtora tysiąca i tyleż samo miast i wsi. Odmawiali uznania autorytetu papieża, oświadczając, że nigdy o nim nie słyszeli. Zapewniali, że odkąd przybyli w to

[77] *Continental India*, t. 2, s. 120.

[78] *The Acts and Decrees of the Synod of Diamper*, przedmowa.

miejsce, ich wiara pozostała czysta i pierwotna, a ich biskupów wysyłano przez trzynaście stuleci z miejsca, gdzie naśladowców Jezusa po raz pierwszy nazwano chrześcijanami”[79].

Znawca kultur orientalnych Thomas Yeates wskazuje na sabatariańską cechę tych chrześcijan, mówiąc, że sobota „była wśród nich dniem świątecznym, zgodnie ze starożytną praktyką kościoła”[80].

Jak stwierdziliśmy „starożytna praktyka kościoła” polegała na święceniu siódmego dnia tygodnia na pamiątkę odpoczynku Stworzyciela świata. Praktyka ta została zduszona wszędzie tam, gdzie wielkie odstępstwo urosło w siłę, aby tego dokonać. Chrześcijanie z Indii Wschodnich, podobnie jak ci z Abisynii, żyli jednak dostatecznie daleko od Rzymu, aby do pewnego stopnia móc uchronić się przed jego niszczycielskim wpływem. Ten sam autor wskazuje na tę kwestię w takich słowach:

„Inkwizycja została założona w Goa w Indiach dzięki namowom Franciszka Ksawerego [jeden z założycieli jezuitów], który w listach do papieża Jana III pisał 10 listopada 1545 roku, »że żydowskie bezeceństwo coraz bardziej rozprzestrzenia się na terenach Indii Wschodnich, podlegających królestwu Portugalii«, dlatego gorąco prosił króla, aby dla uleczenia tego wielkiego zła zadbał o wysłanie do tych krajów inkwizycji”[81].

„Żydowskim bezeceństwem” było więc przestrzeganie Soboty jako „świętego dnia zgodnego ze starożytną praktyką kościoła”, o której mówił ten autor. Jak mogliśmy zobaczyć, cała historia ukazuje wielką nienawiść papiestwa do Sabatu. Walka papieskiego kościoła, która w tym czasie się rozpoczęła, aby zdusić święcenie Sabatu w Abisynii i podporządkować tych chrześcijan papieżowi, dowodzi, że jezuici nie tolerowaliby święcenia Sabatu w Indiach Wschodnich nawet przy jednoczesnym święceniu niedzieli.

Wygląda na to, że ten jezuicki misjonarz chciał, aby papież i król Portugalii powołali w tej części Indii podlegającej Portugalii, urząd inkwizycji w celu wykorzenienia Sabatu z wiary tych starożytnych kościołów. W odpowiedzi na tę prośbę powołano inkwizycję, a Ksawerego później kanonizowano jako świętego. Nic wyraźniej nie pokazuje zajadłej wrogości rzymskiego papieża do Sabatu Pańskiego i nic lepiej nie ilustruje tego, jakiego rodzaju ludzi kanonizuje on na świętych.

Od czasów Ksawerego Indie Wschodnie znalazły się pod panowaniem brytyjskim. Pewien ceniony duchowny kościoła Anglii odwiedził kilka lat później Imperium Brytyjskie w Indiach, aby poznać te kościoły. Sporządził

---

[79] *Continental India*, t. 2, s. 117.

[80] *East Indies Church History*, s. 133-134.

[81] Id. s. 139-140.

interesujący szkic opisujący tych starożytnych chrześcijan, w którym podkreślił zwyczaj święcenia przez nich Sabatu:

„Historia kościoła ormiańskiego jest niezwykle interesująca. Spośród wszystkich chrześcijan w Azji Środkowej oni najbardziej uchronili się przed wpływem muzułmańskich oraz papieskich odstępstw i wypaczeń. Przez pewien okres ze szczególną gwałtownością atakował ich papież, z niewielkim jednak skutkiem. Wprawdzie kościoły w Armenii Małej przystały na unię, jednak też nie trwała ona długo, natomiast te w Armenii Perskiej utrzymały swą niezależność i aż do dziś zachowały swoje starożytne doktryny, formy kultu i pisma. »To niezwykłe – mówi wykształcony podróżnik, który przebywał wśród nich – jak ormiańscy chrześcijanie zachowali własną wiarę, uciskani zarówno przez Mahometan, własnych władców, jak i przez perswazje kościoła rzymskiego, który przez ponad dwa stulecia wysiłkiem swoich misjonarzy, księży i mnichów próbował przyłączyć te kościoły do wspólnoty z Rzymem. Nie sposób opisać rodzaju sztuczek i wysiłków papieskiego dworu, aby osiągnąć ten cel, lecz wszystko na próżno«";

„Biblia została przetłumaczona na język ormiański w V wieku w bardzo sprzyjających okolicznościach, której historia zachowała się do dzisiaj. Językoznawcy uznali ją za najwierniejsze tłumaczenie. La Cruze nazywa ją »Królową przekładów«. Biblia zawsze pozostawała w posiadaniu ludu ormiańskiego, a jego historia jest wypełniona wieloma sławnymi przykładami prawdziwej i światłej pobożności... Ormianie żyjący w Hindustanie są naszymi poddanymi [mowa o pierwszej połowie XIX wieku]. Uznają nasz rząd w Indiach, podobnie jak rząd Safawidów w Persji. Zasługują na nasz szacunek, ponieważ zachowali Biblię w czystej postaci, a ich doktryny są, wedle mojej wiedzy, naukami biblijnymi. Oprócz tego w całym naszym imperium obchodzą uroczyście siódmego dnia nabożeństwa chrześcijańskie, a pośród mieszkańców Indii mają tyle iglic kościołów skierowanych ku niebu, co i my. Czy zatem tacy ludzie nie mają prawa, byśmy uznali ich za współchrześcijan? Czy na zawsze mają być przez nas zaliczani do Żydów, Mahometan i Hindusów?"[82]

Ktoś zasugerował, że Claudius Buchanan, używając określenia „siódmy dzień", mógł mieć na myśli niedzielę. To całkowicie nieuzasadniona interpretacja jego słów. Duchowni episkopalni nie mają w zwyczaju nazywać niedzieli siódmym dniem. Mamy też świadectwo, którego w sposób uczciwy nie można zlekceważyć. To słowa Samuela Purchasa z XVII wieku. Mówi on o kilku sektach wschodnich chrześcijan „utrzymujących się od najdawniejszych czasów", jak Syryjczycy, Syro-Malankarowie, Nestorianie, Maronici i Ormianie. O Syryjczykach lub Suryjczykach, których nazwę różnie zapisuje i którzy z jego relacji wydają się być identyczni z Ormianami, pisze tak:

„Święcą oni sobotę, a post sobotni uważają za niezgodny z prawem, nawet ten w Wielkanoc. W soboty organizują uroczyste nabożeństwa, jedzą mięso i świętują tak odważnie jak Żydzi"[83].

---

[82] Claudius Buchanan, *Christian Researches in Asia*, s. 159-160.

[83] Purchas, *Pilgrimage*, cz. 2, VIII:6,5, s. 1269, London 1625. *Encyklopedia Britannica* wyd. 8,

Autor wyraża się o tych chrześcijanach z pewnym lekceważeniem i posługuje się fałszywymi wypowiedziami ich przeciwników, które nie są gorsze od tych, jakie stosuje się w dzisiejszych czasach wobec osób święcących biblijny Sabat. Jednak przedstawione fakty świadczą niezbicie o ciągłości święcenia Sabatu przez cały okres średniowiecza. Kościół rzymski rzeczywiście był w stanie wykorzenić Sabat wśród społeczności katolików, był on jednak nieustannie obchodzony przez prawdziwy lud Boży, który w większości ukrywał się przed papiestwem w dzikich zakątkach Europy Środkowej, natomiast afrykańskie i wschodnioindyjskie kościoły, które nigdy nie znalazły się w granicach panowania papiestwa, niezłomnie strzegły święta Sabatu i strzegą go aż do dzisiaj.

t. VIII, s. 695 mówi o Purchasie jako „Angliku, który posiadał niezwykłą biegłość w języku oraz sztukach ludzkich i boskich, wielkim filozofie, historyku i teologu”.

ROZDZIAŁ XXII

STOSUNEK REFORMATORÓW DO SABATU I NIEDZIELI

Wielka reformacja XVI wieku zrodziła się w samym łonie kościoła katolickiego. Sabat dawno został z niego wykorzeniony i zamiast tej miłosiernej instytucji, ustanowionej przez boskiego Prawodawcę dla odpoczynku i pokrzepienia rodzaju ludzkiego, aby każdy człowiek mógł uznać Boga za swojego Stworzyciela, papiestwo ustanowiło niezliczoną liczbę świąt, które niczym ciężkie brzemię przygniotły ludzi do ziemi. Święta te wylicza Peter Heylyn:

> „Te święte dni przedstawione w dekrecie papieża Grzegorza, zostały co do jednego wymienione również na synodzie w Lyonie w 1244 roku, wypełnionym liczną reprezentacją ówczesnego chrześcijańskiego świata, a kanony i dekrety tam przyjęte zostały natychmiast powszechnie uznane. Świętami dozwolonymi były: dzień Narodzin Chrystusa, dzień św. Szczepana, św. Jana Ewangelisty, dzień Innocentych, św. Sylwestra, dzień Obrzezania Pańskiego, dzień Objawienia Pańskiego, dzień Wielkanocy wraz z tygodniem poprzedzającym go i następującym po nim, trzy dni litanii, dzień Wniebowstąpienia Chrystusa, dzień Zielonych Świątek wraz z dwoma dniami po nich, dzień św. Jana Chrzciciela, święta wszystkich dwunastu apostołów, wszystkie święta Matki Bożej, dzień św. Wawrzyńca, wszystkie Dni Pańskie (niedziele), dzień św. Michała Archanioła, dzień Wszystkich Świętych, dzień św. Marcina, dni czuwania, poświęcenia poszczególnych kościołów wraz ze świętami lokalnych lub krajowych świętych, którzy w swoich zgromadzeniach zostali uhonorowani jakimś dniem. W te i inne dni zakazywano ludowi wykonywania różnych prac pod groźbą kary kościelnej nakładanej na tych, którzy się jej dopuścili, chyba że musieli ją wykonać z nagłych przyczyn i otrzymali dyspensę, np. z dobroczynności, czy konieczności... Kardynał Cambray Petrus de Alliaco w przemówieniu wygłoszonym na soborze w Konstancji [1416 r.] zwrócił się do zgromadzonych tam ojców z prośbą, aby w przyszłości zaprzestano tego rodzaju praktyk i aby z wyjątkiem niedziel i ważniejszych świąt lud mógł po zakończonym nabożeństwie zająć się swoimi sprawami, zwłaszcza ubodzy, którzy w dni robocze mają mało czasu na

zdobycie środków do życia. Były to jednak tylko życzenia ludzi. Papieże mieli inne zdanie i nie tylko utrzymali w mocy święta, które ustanowili, lecz dodawali cały czas kolejne, kiedy widzieli okazję… Tak więc trwało to dopóty, jeśli chodzi zarówno o doktrynę, jak i praktykę, dopóki ludzie nie zaczęli z większą uwagą przyglądać się wypaczeniom i nadużyciom rzymskiego kościoła”[1].

Tak przedstawiała się sytuacja, gdy reformatorzy rozpoczynali swoje dzieło. Trudno było oczekiwać od ludzi wychowanych w rzymskim kościele, aby od razu zrezygnowali z tych wszystkich świąt i zaczęli zachowywać najstarsze święto – Sabat. Właściwie nie powinno nas to dziwić, że choć namawiano ich do odrzucenia rzymskich świąt, oni wciąż zachowywali najważniejsze z nich. Reformatorzy wypowiadali się w tej kwestii tak, jak podaje Wyznanie Kościołów szwajcarskich [Konfesja helwecka], która stwierdza:

„Święcenie dnia Pańskiego nie opiera się na żadnym Bożym przykazaniu, lecz na autorytecie kościoła, który może zmieniać dzień według własnego upodobania”[2].

Następnie czytamy:

„W Wyznaniu augsburskim, które przygotował Melanchton [i zatwierdził Luter], na pytanie: »Co sądzimy o dniu Pańskim?« zapisano, że dzień Pański, Wielkanoc, Zielone Świątki i inne tego rodzaju święta powinny być przestrzegane, ponieważ są ustanowione przez kościół, aby wszystko miało swój porządek, nie należy jednak sądzić, że ich święcenie jest konieczne do zbawienia, a naruszanie uważać za grzech, jeśli odbywa się bez obrażania innych”[3].

Zwingli oświadczył, że „każdy człowiek może w dzień Pański po nabożeństwie wykonywać swoją pracę”[4]. Beza z kolei mówił, że „nie jest wymagane od chrześcijan zaprzestania pracy w dniu Pańskim”[5]. Bucer idzie jeszcze dalej, bo „nie tylko nazywa przesądem, ale odstępstwem od Chrystusa przekonanie, że praca w dzień Pański jest sama w sobie grzechem”[6]. Cranmer natomiast w swoim Katechizmie opublikowanym w 1548 roku zapisał:

„Nie zachowujemy już Sabatu w sobotę, jak to czynią Żydzi, ale zachowujemy niedzielę i niektóre inne dni, zgodnie z tym, co władza uzna za stosowne, której w tej sprawie powinniśmy być posłuszni”[7].

---

[1] *History of the Sabbath*, cz. 2, rozdz. 6, akap. 3 i 5.

[2] Robert Cox, *Sabbath Laws and Sabbath Duties*, s. 287

[3] Id.Ib.

[4] *Sabbath Laws and Sabbath Duties*, s. 287

[5] Id. s. 286.

[6] Id.Ib.

[7] Id. s. 289.

A to słowa Tyndale'a:

> „Co do Sabatu, to my jesteśmy panami Sabatu i możemy go zmienić na poniedziałek albo na jakikolwiek inny dzień tygodnia, jeśli dostrzeżemy taką potrzebę. Możemy też ustanowić każdy dziesiąty dzień dniem świętym, o ile znajdziemy ku temu powód"[8].

To oczywiste, że zarówno Cranmer jak i Tyndale wierzyli, że Sabat został zniesiony, a obchodzenie niedzieli było wyłącznie ludzkim zarządzeniem, którego zmiana leżała w mocy urzędników i kościoła, jeśli tylko znaleźliby taki powód. James Hessey przedstawia stosunek Ulricha Zwingliego co do władztwa kościoła w kwestii przenoszenia dnia Pańskiego na inny dzień, ilekroć zaszłaby taka potrzeba, na przykład w czasie żniw. Zwingli mówi tak:

> „Gdyby dzień Pański był tak związany z dniem tygodnia, że przenoszenie go na inny dzień byłoby niegodziwością, w którym odpoczywając od naszej pracy – tak samo jak w innym dniu – moglibyśmy słuchać słowa Bożego, gdyby była taka konieczność, to dzień ten tak skrupulatnie przestrzegany byłby narzuconym nam ceremoniałem. Nie jesteśmy jednak w żaden sposób związani czasem, ale to czas ma służyć nam, aby przeniesienie na inny dzień uroczystości i odpoczynku dnia Pańskiego lub Sabatu było zgodne z prawem i dozwolone każdemu kościołowi, kiedy wymaga tego konieczność – jak się to zwykle zdarza w czasie żniw"[9].

Dlatego Zwingli nie mógł uważać niedzieli za dzień ustanowiony przez Boga na pamiątkę zmartwychwstania Chrystusa ani pamiątkę czegokolwiek innego, lecz jedynie za święto kościelne.

Jan Kalwin tak odniósł się do pochodzenia święta niedzielnego:

> „Jednak starożytni nie bez powodu zastąpili Sabat tym, co nazywamy dniem Pańskim. Skoro bowiem zmartwychwstanie Pańskie jest końcem i dopełnieniem tego prawdziwego odpoczynku, który zapowiadał starożytny Sabat, to ten sam dzień, który położył kres cieniom, napomina chrześcijan, aby nie trzymali się figuratywnych ceremoniałów. Ja jednak nie przykładam takiej wagi do cyklu siedmiodniowego, aby zobowiązywać kościół do niezmiennego jego zachowywania, ani nie potępię też tych kościołów, które wybierają inne uroczyste dni na swoje zgromadzenia, pod warunkiem, że trzymają się z dala od przesądów"[10].

Zwróćmy uwagę, że Kalwin nie przypisuje Chrystusowi i jego uczniom ustanowienia święta niedzielnego w miejsce święta Sabatu. Mówi, że uczy-

---

[8] William Tyndale, *Answer to Sir Thomas More's Dialogue*, I:25.

[9] James Hessey, *Bampton Lectures on Sunday*, s. 352.

[10] Kalwin, *Institutes of the Christian Religion*, II:8,34, tłum. John Allen.

nili to „starożytni”[11] lub, jak podaje inne tłumaczenie, „starzy ojcowie”. Nie mówi również, że jest to „dzień, który apostoł Jan nazwał dniem Pańskim”, lecz „dzień, który my nazywamy dniem Pańskim”. I co warte podkreślenia, w ogóle nie wymagał, aby dzień przeznaczony na nabożeństwa przypadał co siódmy dzień tygodnia, gdyż nie przywiązywał wagi do cyklu siedmiodniowego. Taki dzień może zatem wypaść raz na sześć czy raz na osiem dni. To niezbity dowód na to, że Kalwin nie uważał niedzieli za boską instytucję, jak się to przyjmuje, bo gdyby tak było, wtedy z pewnością mówiłby, że takie święto musi przypadać co siódmy dzień tygodnia, czyli co tydzień, a ponadto zobligowałby kościół „do niezmiennego jego przestrzegania”. Kalwin na tym jednak nie kończy. Potępia jako „fałszywych proroków” chrześcijan, którzy próbują narzucić obchodzenie niedzielnego święta, odwołując się do IV przykazania Dekalogu, i którzy w tym celu głoszą, że ceremonialny aspekt Dekalogu żądającego święcenia dokładnie siódmego dnia tygodnia został zniesiony, podczas gdy jego aspekt moralny, nakazujący zwyczajnie święcenie jednego z dni tygodnia, pozostaje nadal w mocy. Oto jego słowa:

> „Tak oto nikną wszystkie mrzonki fałszywych proroków, jacy w minionych wiekach zarazili lud żydowskimi ideami, twierdząc, że nie zostało nic zniesione poza ceremonialnym aspektem przykazania, którym według nich było wyznaczenie konkretnego siódmego dnia tygodnia, natomiast moralny aspekt tego przykazania, czyli święcenie jednego dnia z siedmiu, nadal obowiązuje. Jest to jednak tylko zmiana dnia tygodnia wynikająca z pogardy dla Żydów, gdy ci wciąż utrzymują pogląd o świętości samego dnia”[12].

Te właśnie „mrzonki fałszywych proroków”, by użyć słów Kalwina, stały się podstawą współczesnej nauki o zmianie Sabatu. Cokolwiek by mówiono o święceniu w Nowym Testamencie niedzieli, to wyłącznie IV przykazanie Dekalogu może być źródłem do rozpoznania tego dnia w głoszonej nauce o święceniu któregoś z siedmiu dni, którą Kalwin tak bardzo potępia. Zauważmy jeszcze jeden istotny fakt. Komentarze Kalwina do Nowego Testamentu, z których cytuje się jego wypowiedzi dotyczące niedzieli, obejmują wszystkie księgi z wyjątkiem Objawienia. Co Kalwin mówi o zmianie Sabatu, kiedy pisze o zmartwychwstaniu Chrystusa?[13] Ani słowa. Nawet nie sugeruje, by jakakolwiek świętość była przypisana do tego dnia ani jakiekolwiek upamiętnienie zmartwychwstania. Czy pisze, że spotkanie apostołów „po ośmiu dniach” odbyło się w niedzielę? Nie tłumaczy, jaki to był dzień[14].

[11] Quanquam non sine delectu Dominicum quem vocamus diem veteres in locum Sabbati subrogarunt.

[12] *Institutes of the Christian Religion*, II:8,34.

[13] Kalwin, *Harmony of the Evangelists on Mt 28; Mk 16; Łk 24.*

[14] Kalwin, *Komentarz do Ewangelii Jana 20.*

Czy mówi coś o niedzieli w odniesieniu do dnia Pięćdziesiątnicy?[15] Nic. Nawet nie zaznacza, że święto to wypadło w niedzielę. Co mówi o łamaniu chleba w Troadzie [Pawła z wierzącymi]? Uważa, że było to w Sabat! Pisze:

„Albo ma on [autor Dziejów Apostolskich] na myśli pierwszy dzień tygodnia, który następował po Sabacie, albo jakiś określony Sabat. Ta druga okoliczność wydaje mi się bardziej prawdopodobna, a to z tego powodu, że ten dzień bardziej odpowiada gromadzeniu się zgodnie ze zwyczajem”[16].

Kalwin dodaje jednak, że tekst ten można równie dobrze przetłumaczyć jako „nazajutrz po Sabacie”. Trzyma się jednak swojego tłumaczenia, czyli „w jeden z szabatów”, a nie w „pierwszy dzień tygodnia”. Dalej pisze tak:

„W jakim bowiem celu wspomina się tu o Sabacie, jeśli nie wyłącznie w tym, aby odnotować możliwość zwołania zgromadzenia i wybór odpowiedniego na to czasu? Ponadto możliwe, że Paweł czekał na Sabat, aby dzień przed swoim wyjazdem mógł tym łatwiej zgromadzić wszystkich uczniów w jednym miejscu”[17];

„Dlatego myślę, że wybrali sobie uroczysty dzień [Sabat] na wspólne obchodzenie świętej wieczerzy Pańskiej, który był dogodny dla nich wszystkich”[18].

To niezbicie pokazuje osobiste przekonanie Kalwina, że to Sabat, a nie niedziela była w kościele apostolskim dniem nabożeństw. A co mówi on na temat odkładania datków w niedzielę? Uważa, że przykazanie Pawła odnosi się do Sabatu, a nie do pierwszego dnia tygodnia! Powiada, że to Sabat był dniem, w którym odbywały się religijne zgromadzenia i w którym celebrowano komunię, dodając, że z tychże powodów był to najdogodniejszy dzień na zbiórkę pieniędzy. Dlatego pisze:

„W jeden z Szabatów. Celem jest to, aby swoje datki mieli przygotowane na czas. Dlatego napomina ich, aby nie czekali z tym do chwili, aż przyjdzie, gdyż każda rzecz podejmowana nagle i w pośpiechu nie jest przeprowadzona właściwie, lepiej więc, by w Szabat odłożyli to, co dobre, i wedle swoich możliwości – to jest w dniu, w którym mieli religijne nabożeństwa”[19];

„Ma on na uwadze przede wszystkim wygodę, a ponadto aby nabożeństwo, podczas którego obchodzi się komunię świętych, było dla nich dodatkową zachętą. Nie skłaniam się do poglądu Chryzostoma, że termin Szabat jest tutaj użyty w znaczeniu dnia Pańskiego (Obj 1,10), ponieważ jest prawdopodobne, że apostołowie na początku zachowywali dzień świętowany powszechnie, lecz póź-

[15] Kalwin, *Komentarz do Dziejów Apostolskich 2,1*.

[16] Kalwin, *Komentarz do Dziejów Apostolskich 20,7*.

[17] Id.Ib.

[18] Kalwin, *Komentarz do Dziejów Apostolskich 20,7*.

[19] Kalwin, *Komentarz do 1 Listu do Koryntian 16,2*.

niej, wskutek niechęci do Żydów, odsunęli ten dzień i zastąpili go innym. A zatem dzień Pański wybrano głównie z powodu zmartwychwstania naszego Pana, które położyło kres cieniowym przepisom Zakonu. Dlatego ten dzień przypomina nam o naszej chrześcijańskiej wolności”[20].

To bardzo znamienne słowa, które pokazują po pierwsze, że Kalwin pisząc „dzień Szabatu”, rozumie nie pierwszy, ale siódmy dzień tygodnia, po drugie uważa, że w okresie powstania Dziejów Apostolskich i spotkania w Troadzie (ok. 60 r.) Sabat był nadal dniem chrześcijan, w którym organizowali oni świąteczne nabożeństwa z obrządkiem Wieczerzy, a po trzecie uważa, że dopiero „PÓŹNIEJ, wskutek niechęci do Żydów, odsunęli go i zastąpili innym”.

Kalwin zatem nie wierzył, aby Chrystus zmienił Sabat na niedzielę dla upamiętnienia własnego zmartwychwstania. Twierdzi on, że dopiero później idea zmartwychwstania zniosła Sabat[21] i że Sabat był świętem chrześcijan aż do 60 roku, w tym czasie całkowicie pomijali oni niedzielę. Nie był też w stanie uwierzyć, żeby to apostołowie ustanowili niedzielne święto na pamiątkę zmartwychwstania Chrystusa, uważa bowiem, że nie wybrali tego dnia aż do 60 roku, a nawet wtedy uczynili to tylko ze względu na niechęć do Żydów!

James Hessey ilustruje stanowisko Kalwina w kwestii święcenia niedzieli pewnym zdarzeniem:

„Knox był bliskim przyjacielem Kalwina – odwiedzając go pewnego razu w niedzielę, jak głosi historia, zastał go zabawiającego się grą w kręgle”[22].

Nie ma wątpliwości, że Kalwin postępował zgodnie ze swoimi przekonaniami i zrozumieniem natury niedzielnego święta. Znany przypadek Michała Serweta dostarcza nam jeszcze wyraźniejszej ilustracji o poglądach Kalwina na temat świętości tego dnia. Serweta aresztowano w Genewie na osobisty wniosek Jana Kalwina, jaki skierował do władz tego miasta. Tak twierdził wieloletni przyjaciel Kalwina, Teodor Beza[23]. Tłumacz Bezy dodaje przy opisie tego zdarzenia znamienne zdanie:

„Pośpiech skłonił go do tego, aby tego herezjarchę aresztowano w niedzielę”[24].

[20] Id.Ib.

[21] Kalwin, *Institutes of the Christian Religion*, II:8,34.

[22] Hessey, *Bampton Lectures on Sunday*, s. 201, 1866. W załączonych notatkach na s. 366, pisze: „W Genewie opowiada się, że kiedy John Knox odwiedził w niedzielę Kalwina, zastał swojego surowego pomocnika grającego w kręgle na trawie”. Hessey najwyraźniej wierzył w tę historię.

[23] Teodor de Bèze, *Life of Calvin*, tłum. Sibson, s. 55, 1836.

[24] Id. s. 115.

Pisze o tym także Robert Robinson:

„Gdy czekał, aż łódź przepłynie jezioro w drodze do Zurychu, Kalwin jakimś sposobem dowiedział się o jego przybyciu. I choć była niedziela, przekonał jednak głównego syndyka, aby go aresztował i uwięził. Zgodnie z prawem genewskim nie można było w tym dniu nikogo aresztować, chyba że za ciężkie przestępstwo. Trudność ta została jednak łatwo usunięta, ponieważ Jan Kalwin wmawiał, że Serwet jest heretykiem, a herezja była ciężkim przestępstwem”[25];

„Uczony został aresztowany i uwięziony w niedzielę trzynastego sierpnia [1553 roku]. Tego samego dnia postawiono go przed sądem”[26].

Kalwin tak komentuje to aresztowanie:

„Nie zaprzeczę, że został uwięziony na mój wniosek”[27].

Najzagorzalsi zwolennicy idei świętości niedzieli nie zaprzeczą, że najmniej grzeszną częścią tego działania było to, że doszło do niego w niedzielę. Jednak fakt, że Kalwin spowodował aresztowanie Serweta w tym dniu, pokazuje, że nie uważał on, aby niedziela miała jakąkolwiek właściwą jej świętość.

John Barclay[28], szkocki poeta i satyryk, umiarkowany rzymski katolik, urodzony niedługo po śmierci Kalwina, który wczesne lata życia spędził we wschodniej Francji niedaleko Genewy, zapewniał, że Kalwin wraz z przyjaciółmi debatowali w Genewie „czy reformowani chrześcijanie w celu mocniejszego odseparowania się od kościoła katolickiego nie powinni przyjąć czwartku jako »chrześcijańskiego Sabatu«”.

Innym powodem wprowadzenia takiej zmiany było dla Kalwina to, że »byłby to prawdziwy przykład chrześcijańskiej wolności«”[29].

Ta wypowiedź została potraktowana jako autentyczna przez wielu protestanckich uczonych[30], z których część należała do osób bezstronnych i opiniotwórczych. William Twisse[31] podważa jednak wiarygodność słów Barclaya, ponieważ nie wymienił on imion osób, z którymi Kalwin w tej spra-

---

[25] *Ecclesiastical Researches*, rozdz. 10, s. 338.

[26] Id. s. 339.

[27] *Life of Calvin*, s. 168.

[28] *M'Clintock and Strong's Cyclopedia*, t. 1, s. 663.

[29] Hessey na s. 341 podaje wskazówkę dotyczącą tytułu pracy Barclaya. Był to *Paraenesis ad Sectarios hujus temporis*, rozdz. 13, s. 160, Rzym 1617.

[30] Zob. P. Heylyn, *History of the Sabbath*, cz. 2, rozdz. 6, akap. 8; Morer, *Lord's Day*, s. 216-228; *An Inquiry into the Origin of Septenary Institutions*, s. 55; Henry Bannerman, *The Modern Sabbath Examined*, London 1832, s. 26; R. Cox, *The Literature of the Sabbath Question*, t.1, s. 165-166; Hessey, *Bampton Lectures on Sunday*, s. 141-142, 198, 341 i autorzy tam cytowani.

[31] *Morality of the Fourth Commandment*, s. 32, 36, 39, 40.

wie się konsultował i nie przedstawił ich jako świadków. Również dlatego, że król Anglii, Jakub I, swego czasu podejrzewał Barclaya o zdradę, choć żaden taki występek nigdy nie został mu dowiedziony, a ponadto nie wydaje się, żeby król zawsze podtrzymywał o nim taką opinię[32]. Jego prawdomówność nie została więc nigdy zakwestionowana. Twierdzenie Barclaya może oczywiście być błędne, nie jest jednak sprzeczne z przekonaniem Kalwina o kościele, który nie jest związany z co siedmiodniowym świętem, ani sprzeczne ze słowami Tyndale'a, który uważał, że chrześcijanie mogą zmienić Sabat nawet na poniedziałek albo „ustanowić świętem każdy dziesiąty dzień, jeśli widzą taką potrzebę". Pozostaje ono również w zgodzie z ideą Kalwina co do świętości niedzieli, co widać w jego postępowaniu. Podobnie jak inni reformatorzy, Kalwin nie zawsze jest konsekwentny w swoich wypowiedziach. Niemniej jednak znamy jego rozumienie kilku tekstów biblijnych, których używa się dla udowodnienia zmiany Sabatu, a także jego zdanie na temat tezy, że IV przykazanie Dekalogu może być podstawą do egzekwowania święcenia nie siódmego dnia tygodnia, ale jednego z siedmiu dni. Jego przekonanie w tej sprawie jest śmiertelnym ciosem dla współczesnej doktryny o potrzebie święcenia niedzieli.

Wielki szkocki reformator John Knox był bliskim przyjacielem Kalwina, z którym przez pewien czas mieszkał w Genewie, po wypędzeniu ze Szkocji. Chociaż fundament szkockiego prezbiteriańskiego kościoła został założony przez Knoxa – lub raczej przez Kalwina, ponieważ Knox wprowadził porządek Kalwina – i chociaż obecnie kościół ten bardzo rygorystycznie zachowuje niedzielę jako biblijny Sabat, to sam Knox był takiego samego zdania jak Kalwin co do obowiązku święcenia takiego dnia. Początkowe wyznanie wiary tego kościoła zostało opracowane przez Knoxa w 1560[33] roku. W dokumencie tym Knox określa obowiązki wynikające z pierwszej tablicy prawa Dekalogu w następujący sposób:

---

32 W rzeczywistości zdanie Twisse'a, że nie należy wierzyć w to, co Barclay mówi o Kalwinie, gdyż zdradził króla Jakuba I, który z tego powodu nie awansował go na dworze, wydaje się całkowicie bezpodstawne. Encyklopedia Britannica, t. 4, s. 439, wyd. VIII, podaje zupełnie inny powód: „W tamtych czasach przyznanie stałej pensji szkockiemu papiście byłoby odebrane w narodzie z niechęcią". Czyli wtedy opinia publiczna nie tolerowałaby awansowania na dworze rzymskiego katolika. Autor dalej sądzi, że król potajemnie sprzyjał Barclayowi, i dodaje na s. 440: „Choć nie wydaje się, by otrzymywał od króla jakieś stałe świadczenie, można jednak przypuszczać, że od czasu do czasu otrzymywał pewne gratyfikacje". Zatem autor tego komentarza nic nie wie o tym, aby Barclay był szpiegiem wykrytym na dworze królewskim. Na s. 441 tak pisze o Barclayu: „Gdyby na moralności Barclaya ciążyła jakakolwiek wyraźna plama, to któryś z jego licznych przeciwników na pewno by na nią wskazał". *M'Clintock and Strong's Cyclopedia*, t. 1, stwierdza na s. 663, że Barclay „gdyby nie był rzymskim katolikiem, bez wątpienia odniósłby na dworze sukces". Zobacz też Ch. Knight, *Cyclopedia of Biography*, hasło „Barclay".

33 Cox, *Sabbath Laws and Sabbath Duties*, s. 12; *M'Clintock and Strong's Cyclopedia*, t. 5, s. 137-140.

„Mieć tylko jednego Boga, czcić Go i poważać, wzywać Go we wszystkich naszych kłopotach, szanować Jego święte imię, słuchać Jego słowa i wierzyć w nie, obcować z Jego świętymi sakramentami – oto co nakazuje pierwsza tablica”[34].

Knox uważał zatem, że przykazanie o Sabacie zostało wykreślone z pierwszej tablicy Dekalogu. Hessey, w swojej kolejnej pracy, po omówieniu materiałów o niedzieli, tak wypowiada się na temat obecnej nauki o dniu odpoczynku w kościele prezbiteriańskim:

„Ogólnie rzecz biorąc, bez względu na to, jakich argumentów używa się dziś w Szkocji, z pewnością nie są one autorstwa tego wielkiego człowieka, którego Szkoci uważają za apostoła reformacji w ich kraju”[35].

Kościół ten uważa obecnie niedzielę za autoryzowaną przez Boga pamiątkę zmartwychwstania Chrystusa, narzuconą autorytetem IV przykazania Dekalogu. Kalwin i Knox tak jednak nie wierzyli. Oto sprawozdanie, jakie przekazuje pewien brytyjski autor w sprawie święcenia niedzieli w Szkocji około 1601 roku:

„Na początku XVII wieku, krawcy, szewcy i piekarze w Aberdeen mieli w zwyczaju pracować w każdą niedzielę do ósmej lub dziewiątej rano. O ile naruszenie nakazanych przepisów religijnych było karane grzywną, o tyle ścisłe święcenie i przestrzeganie niedzieli, które później zapanowało, nie było wtedy znane. Faktycznie, aż do końca XVI wieku w Szkocji regularnie odbywały się tzw. niedziele zabaw”[36].

Jednak po śmierci Knoxa kościół prezbiteriański dokonał zupełnej zmiany w kwestii obchodzenia niedzieli. Ten sam autor pisze:

„Kościół prezbiteriański wprowadził do Szkocji judaistyczny sposób przestrzegania »chrześcijańskiego Sabatu«, zachowując z pewną niekonsekwencją niedzielne święto kościoła katolickiego, a jednocześnie odrzucając wszystkie inne święta, które ten kościół ustanowił”[37].

Hessey wyjaśnia, jak do tego doszło:

„Oczywiście z pewnymi trudnościami trzeba było sobie poradzić. Przecież Sabat był siódmym dniem tygodnia, a niedziela dniem pierwszym. Szybko więc zgodzono się z pomysłową teorią, że istotą IV przykazania jest święcenie jednego dnia z siedmiu”[38].

---

[34] Cytowane w *Bampton Lectures on Sunday*, s. 200.

[35] Id. s. 201.

[36] *Westminster Review*, lipiec 1858, s. 37.

[37] *Westminster Review*, lipiec 1858, s. 37.

[38] *Bampton Lectures on Sunday*, s. 203.

Okoliczności, w jakich sformułowano tę nową naukę, postać jej autora i czas powstania owej teorii omówimy dalej. To, że gremium reformatorów nie uznało autorytetu IV przykazania Dekalogu i nie odwróciło uwagi ludzi od rzymskich świąt ku Sabatowi Pańskiemu, jest raczej powodem do ubolewania niż do zdziwienia. Niestosowność tworzenia z ich poglądów standardu Bożej prawdy ukazują dobitnie następujące słowa:

„Luter i Kalwin poddali reformie wiele nadużyć, szczególnie w kwestii posłuszeństwa kościelnego, a także niektóre rażące wypaczenia doktrynalne, jednak inne sprawy o niebagatelnie większym znaczeniu pozostawili tak, jak je przyjęli... Ich ogromną zasługą było to, że posunęli się [w reformie] tak daleko, jak potrafili, i nie oni, lecz my jesteśmy winni tego, że ich autorytet zatrzymał nas w posuwaniu się dalej [w reformie]. Powinniśmy raczej naśladować ich odwagę i ducha, z jakimi podawali w wątpliwość i korygowali licznie wprowadzone błędy, a korzystając z ich pracy, uczynić kolejny krok, którego oni nie byli w stanie zrobić. Nie mamy prawa powoływać się na ich imię, autorytet i przykład, gdy oni tak wiele dokonali, a my nie robimy nic. Taką postawą nie ich naśladujemy, lecz tych, którzy występowali przeciwko nim i ich zwalczali, pragnąc zachować wszystko takim, jakim było”[39].

[39] Priestly cytowany w *Sabbath Laws and Sabbath Duties*, s. 260

ROZDZIAŁ XXIII

LUTER I KARLSTADT

Warto zauważyć, że co najmniej jeden ze znaczących reformatorów – Andreas Karlstadt – święcił Sabat. Czytając historię Reformacji, nie sposób zauważyć, że Karlstadt pragnął znacznie gruntowniejszej reformy niż Luter. Podczas gdy Luter był skłonny tolerować pewne nadużycia, aby nie zagrozić Reformacji, Karlstadt za wszelką cenę dążył do całkowitego powrotu do nauk Pisma Świętego [np. jako pierwszy z teologów okresu Reformacji odrzucił księgi deuterokanoniczne jako niekanoniczne, czy wierzył w jedynie symboliczną obecność Chrystusa w Eucharystii].

Przekonanie Karlstadta co do ważności Sabatu, jego bliski związek z Lutrem, jego wysoka pozycja we wczesnej historii Reformacji, jak również istotny wpływ na stosunek Lutra do Sabatu, który zaważy na całej historii kościoła protestanckiego, sprawiają, że zasługuje on na szczególną uwagę, gdy rozpatrujemy historię święta Sobotniego. Przytoczymy jego wypowiedzi w słowach najbardziej uznanych historyków, z których żaden nie sympatyzował z jego poglądami o święceniu Sabatu. Sposób, w jaki opisują oni jego błędy, pokazuje bezstronność ich oceny.

Wkrótce po tym, jak Luter zaczął głosić, że dobre uczynki nie są naszą zasługą w zbawieniu, jego głębokie zaangażowanie w dzieło wyzwolenia ludzi z papieskiej niewoli doprowadziło go do zaprzeczania natchnieniu niektórych części Pisma Świętego, jakie przytaczano przeciw jego argumentom. Barnas Sears ujął to tak:

> **„Luter tak gorliwie bronił nauki o usprawiedliwieniu z wiary, że gotów był nawet zakwestionować autorytet niektórych części Pisma Świętego, które wydawały mu się nie do pogodzenia z tą nauką. Szczególną awersję przejawiał wobec Listu Jakuba”[1].**

---

[1] Barnas Sears, *The Life of Luther,* s. 400-401.

Przed uwięzieniem Lutra na zamku Wartburg doszło do sporu między nim a Karlstadtem w tej właśnie kwestii. O Karlstadcie, który w 1520 roku opublikował traktat na ten temat, napisano:

„Wydał traktat *O kanonie Pisma Świętego*, który, choć skażony gorzkimi atakami na Lutra, był ważnym dziełem przedstawiającym wielką zasadę protestantyzmu, tj. Pismo Święte jako najwyższy autorytet. W tym też czasie wystąpił przeciwko Lutrowi, broniąc natchnienia i autorytetu Listu św. Jakuba. Po opublikowaniu bulli Leona X przeciwko reformatorom Karlstadt wykazał się prawdziwą i szczerą odwagą, stając twardo po stronie Lutra. Jego dzieło *O świętości papieskiej* (1520) atakuje na podstawie Biblii nieomylność papieża”[2].

Jak wiemy, podczas powrotu z sejmu w Wormacji Luter został ujęty przez ludzi elektora saskiego i ukryty przed jego wrogami na zamku w Wartburgu. O działaniach Karlstadta w tym okresie czytamy:

„W 1521 roku podczas uwięzienia Lutra w Wartburgu, Karlstadt miał niemal całkowitą kontrolę nad ruchem reformatorskim w Wittenberdze, pełniąc także stanowisko kanclerza na uniwersytecie. W traktacie *O celibacie, monachizmie i wdowieństwie* zaatakował monachizm i celibat. Kolejnym obiektem jego krytyki stała się msza św., skutkiem czego wkrótce doszło do zamieszek studentów i młodych obywateli, którzy wystąpili przeciwko niej. W Boże Narodzenie 1521 r. udzielił on osobom świeckim sakramentu komunii pod dwiema postaciami i przeprowadził ją w języku niemieckim, a w styczniu 1522 roku ożenił się, będąc duchownym. Jego niepohamowana gorliwość prowadziła go do natychmiastowego i arbitralnego spełniania wszystkiego, co uważał za słuszne. Wkrótce wyprzedził w tym nawet Lutra, a jednym z jego największych błędów było postawienie Starego Testamentu na równi z Nowym. 24 stycznia 1522 roku Karlstadt doprowadził do przyjęcia nowej konstytucji kościelnej w Wittenberdze, która jest interesująca tylko dlatego, że był to pierwszy sformułowany w dziejach Reformacji ustrój organizacyjny kościoła protestanckiego”[3].

W tym czasie działali w Wittenberdze fanatyczni nauczyciele, których nazywano, od miasta z którego pochodzili, „prorokami z Zwickau”. Karlstadt przez pewien czas był pod ich wpływem do tego stopnia, że doszedł do wniosku, iż przyznawanie stopni naukowych na uniwersytecie jest grzeszne, nie ma również potrzeby korzystania z ludzkich nauk, ponieważ natchnienie Ducha Świętego jest wystarczające. Dlatego polecił studentom uniwersytetu wrócić do swoich domów[4], skutkiem czego placówce groziło zamknięcie. Tak pod nieobecność Lutra działał Karlstadt. Z wyjątkiem tej ostatniej decyzji jego działania były słuszne.

[2] *M’Clintock and Strong Biblical Cyclopedia*, t. 2, s. 123.

[3] Id.Ib.

[4] J. H. Merle D’Aubigné, *History of the Reformation of the Sixteenth Century*, IX.

Zmiany dokonane w Wittenberdze podczas nieobecności Lutra, bez względu na ocenę, czy pojawiły się we właściwym czasie, czy nie, są na ogół przypisywane Karlstadtowi i przyjmuje się, że dokonał ich na własną odpowiedzialność i w sposób fanatyczny. Było jednak inaczej. Dr Archibald Maclaine tak przedstawia tę sprawę:

„Na podstawie relacji Johanna Mosheima czytelnik może pomyśleć, że Karlstadt wprowadził te zmiany wyłącznie z własnej inicjatywy, jednak prawda była zgoła inna. Zniesienie osobistych mszy, usunięcie z kościołów obrazów, zniesienie prawa nakazującego klerowi życie w celibacie, czyli zmiany, które historyk ten uważa za pochopne i niebezpieczne, zostały wprowadzone przez Karlstadta wspólnie z Bugenhagenem, Melanchtonem, Jonasem Amsdorfem i innymi oraz przypieczętowane autorytetem elektora Saksonii. Istnieje więc podstawa, aby sądzić, że jedną z głównych przyczyn niezadowolenia Lutra z owych zmian było to, że zostały wprowadzone pod jego nieobecność, chyba że przyjmiemy, iż jeszcze nie zrzucił on więzów zabobonnych wierzeń i nie był świadom niedorzeczności i zgubnych konsekwencji oddawania czci obrazom”[5].

Karlstadt zwrócił laikatowi kielich, którego ten był od dawna pozbawiony przez Rzym. Usunął też kult konsekrowanego chleba. Barnas Sears pisze o tym działaniu Karlstadta, wyjaśniając następnie, co Luter zrobił w tej sprawie po swoim powrocie:

„On [Karlstadt] tak dalece przywrócił pierwotny obrządek Wieczerzy Pańskiej, że udzielał jej laikatowi zarówno pod postacią wina, jak i chleba. Luter, »aby nie gorszyć słabych sumień«, uparł się na udzielanie im tylko chleba, i wymógł to. On [Karlstadt] odrzucił jednak praktykę podnoszenia i adorowania hostii, natomiast Luter to dopuszczał i praktykę tę ponownie wprowadził”[6].

Karlstadt znajdował się w tym czasie w bardzo trudnym położeniu. Choć nie przyjął „wielu rzeczy głoszonych przez nauczycieli” z Zwickau, to uczył niektórych z ich fanatycznych idei dotyczących wpływu Ducha Bożego, który zastępuje konieczność podejmowania studiów. Bezsprzecznie miał jednak rację, znosząc bałwochwalcze rzymskie nabożeństwa. Z bólem obserwował, jak wiele z tych rzeczy znowu wprowadzano. Poza tym elektor nie pozwalał mu głosić kazań ani pisać na tematy, które różniły go z Lutrem. D'Aubigne tak opisuje jego dalsze postępowanie:

„W każdym razie w imię pokoju poświęcił własną miłość, powściągnął pragnienie dowodzenia swoich racji, pogodził się – przynajmniej zewnętrznie – ze swoim kolegą [Lutrem] i niebawem wznowił studia na uniwersytecie”[7].

---

[5] J. Mosheim, *An ecclesiastical history*, XVI wiek, IV:3,2, ust. 22, uwaga.

[6] *The Life of Luther*, s. 401.

[7] *History of the Reformation...*, IX, s. 282. Korzystałem z doskonałego wydania Portera i Coatesa.

Ponieważ Luter głosił pewne nauki, których Karlstadt nie mógł zaakceptować, czuł, że musi chociaż zabrać w ich sprawie głos. Barnas Sears pisze:

„Po tym, jak w latach 1522-1524 zmuszono Karlstadta do milczenia i podporządkowania się zwierzchniej władzy i autorytetowi Lutra, nie mógł już dłużej siebie powstrzymywać. Dlatego opuścił Wittenbergę i założył w Jenie drukarnię, dzięki której mógł w serii publikacji dać upust swoim tak długo tłumionym przekonaniom”[8].

Zasady leżące u podstaw ich idei Reformacji były następujące: Karlstadt domagał się odrzucenia z nauk kościoła katolickiego wszystkiego, co nie miało potwierdzenia w Biblii, Luter natomiast był zdecydowany zachować to wszystko, co nie zostało wyraźnie zakazane. Sears tak opisuje dzielące ich podstawowe różnice:

„Karlstadt utrzymywał, że »w sprawach dotyczących Boga nie możemy zwracać uwagi na to, co mówią lub myślą ludzie, ale patrzeć tylko na to, co mówi Słowo Boże«. »Inni – dodaje – przekonują, że ze względu na słabych nie powinniśmy się spieszyć z wprowadzaniem nakazów Bożych, ale czekać, aż staną się oni mądrzy i silni«. W kwestii obrzędów wprowadzonych do kościoła uważał podobnie jak reformatorzy szwajcarscy, że należy odrzucić wszystkie, które nie mają uzasadnienia w Biblii. »Jeśli nie można w Piśmie Świętym znaleźć ich podstaw, to jest to wystarczający powód, aby uznać je za jemu przeciwne«. Luter twierdził odwrotnie: »Cokolwiek nie sprzeciwia się Pismu Świętemu, jest w zgodzie z Pismem, a Pismo z tym. Chociaż Chrystus nie nakazał adoracji hostii, to jednak tego nie zabronił«. Karlstadt odpowiedział: »Tak nie jest. Jesteśmy złączeni z Biblią i nikt nie może podejmować decyzji na podstawie myśli własnego serca«”[9].

Warto wiedzieć, co wywołało spór między nimi i jakie stanowisko prezentował każdy z nich. Archibald Maclaine tak wyjaśnia przyczynę tego konfliktu:

„Różnica zdań pomiędzy Karlstadtem a Lutrem w sprawie eucharystii była prawdziwą przyczyną gwałtownego rozłamu między tymi dwoma wybitnymi mężami i raczej nie przysporzyła chwały temu drugiemu. Jakkolwiek wyjaśnienie przez tego pierwszego zasad, na jakich została ustanowiona Wieczerza Pańska, może wydawać się nieco naciągane, to jednak jego pogląd dotyczący tego obrządku upamiętniającego wyłącznie śmierć Chrystusa, a nie celebrującego Jego cielesną obecność i w rezultacie będącego konsubstancjacją z chlebem i winem jest nieskończenie bardziej racjonalny niż nauka Lutra, która obciążona jest najbardziej oczywistymi niedorzecznościami idei transsubstancjacji. Jeśli przyjmiemy, że Karlstadt naciągnął nieco regułę interpretacji, gdy stwierdził, że Chrystus, wypowiadając zaimek »to« – w słowach »To jest ciało moje« – wskazał na swoje ciało, a nie na chleb, to co powiemy o wyjaśnieniu przez Lutra nonsensownej nauki o konsubstancjacji,

[8] *The Life of Luther,* s. 402-403.

[9] Id. s. 401-402.

którą porównał do rozgrzanego do czerwoności żelaza, w którym łączą się dwa pierwiastki – i tak samo łączy się ciało Chrystusa z chlebem eucharystycznym?”[10].

Barnas Sears przedstawia również okoliczności konfliktu, do jakiego doszło w 1524 roku:

„Najważniejsza różnica między nim a Lutrem, która też najmocniej rozjątrzyła go przeciw Karlstadtowi, dotyczyła Wieczerzy Pańskiej. Karstadt sprzeciwiał się nie tylko transsubstancjacji, ale także konsubstancjacji, realnej obecności oraz podnoszeniu i adoracji hostii. Luter odrzucił pierwszą z nich, uznał drugą i trzecią, a podniesienie i adorację hostii dopuścił. W sprawie rzeczywistej obecności [Chrystusa w eucharystii] mówił tak: »W sakramencie tym jest prawdziwe ciało Chrystusa i prawdziwa krew Chrystusa, tak że nawet niegodni i bezbożni biorą w nim udział, i biorą w nim udział cieleśnie, a nie duchowo, jak chciałby tego Karlstadt«”[11].

Dzisiaj prawie wszyscy przyznają, że w tym sporze Luter nie miał racji. D’Aubigné nie mógł powstrzymać się od skrytykowania go:

„Gdy kiedyś podniesiono kwestię Wieczerzy, Luter odrzucił ważną część reformacji, po czym sam wraz ze swoim kościołem zajął stanowisko, które można nazwać ekskluzywnym luteranizmem”[12].

Sears tak scharakteryzował tę kontrowersję:

„Wybuchł zaciekły spór. Obie strony przekroczyły granice chrześcijańskiej przyzwoitości i umiaru. Karlstadt stał obecnie blisko anabaptystycznych zamieszek, wzniecanych przez Müntzera. W niektórych sprawach sympatyzował z nimi, choć nie pochwalał tych rozruchów. Luter wykorzystał to w całej pełni”[13].

Jest oczywiste, że w tej rywalizacji Luter nie uzyskał decydującej przewagi, nawet zdaniem jego przyjaciół. Wtrącił się w nią elektor Saksonii, który wygnał Karlstadta. D’Aubigné tak opisuje tę sprawę:

„Wydał rozkaz pozbawienia Karlstadta stanowisk i wygnał go nie tylko z Orlamünde, ale ze wszystkich prowincji elektorskich”[14];

„Luter nie miał nic wspólnego z tymi surowymi decyzjami księcia: było to obce jego usposobieniu, czego później dowiódł”[15].

---

[10] *An ecclesiastical history,* XVI wiek, IV:3,2, ust. 22, uwaga.

[11] *The Life of Luther,* s. 402.

[12] *History of the Reformation...*, X, s. 312.

[13] *The Life of Luther,* s. 403.

[14] *History of the Reformation...*, X, s. 314-315.

[15] Id.Ib.

Za podtrzymywanie nauki dotyczącej Wieczerzy Pańskiej, którą obecnie wyznają prawie wszyscy protestanci, a także za negowanie doktryny Lutra, że Chrystus jest osobiście obecny w chlebie, Karlstadt był przez wiele lat bezdomnym tułaczem. Jego wygnanie miało miejsce w 1524 roku. Tak opisano to, co nastąpiło później:

„Od tego czasu do 1534 roku przemierzał Niemcy, ścigany przez nieprzychylne opinie zarówno luteran, jak i papistów, popadając niekiedy w poważne tarapaty z powodu nędzy i niepopularności. Chociaż anabaptyści zawsze okazywali mu sympatię i gościnność, to z tego powodu nie można mu zarzucać jakiegokolwiek współudziału w buncie Müntzera. Zabroniono mu jednak pisać, czasem jego życiu zagrażało niebezpieczeństwo, a on sam przedstawiał smutny obraz człowieka wielkiego i pod wieloma względami prawego, lecz jego pochopność, ambicja i nadgorliwość, wraz z wieloma fanatycznymi poglądami, wystawiły go na uzasadnioną, choć przesadną krytykę zarówno przyjaciół, jak i wrogów”[16].

W świetle faktów słowa te wydają się nieuzasadnione. Prześladowanie Karlstadta było niesprawiedliwe. Na krótki czas przyjął pewne fanatyczne idee, których później jednak nie podtrzymywał. Ten sam autor w podobnym tonie:

„Nie można zaprzeczyć, że pod wieloma względami wyraźnie wyprzedzał Lutra, lecz jego błąd polegał na pośpiechu w obalaniu i znoszeniu zewnętrznych form kultu i przepychu, zanim ludzkie serca i zapewne jego własne nie zostały przygotowane wewnętrzną przemianą. Powstały liczne jego biografie, a Reformacja niewątpliwie zawdzięcza mu wiele dobrego, za co nie znalazł należnego mu uznania, a to z powodu szkód, jakie wyrządził”[17].

W słowach tych odnotowano ważną prawdę dotyczącą służby Karlstadta, jednak połączono ją z fatalnymi sugestiami, które nie miały wystarczającego poparcia w faktach. Sears tak mówi o zajadłym języku, jakiego używano, gdy pisano o Karlstadcie:

„Przez trzy wieki moralną postawę Karlstadta w pewnym sensie traktowano tak, jak potraktowano by postawę moralną Lutra, gdyby dawano wiarę wyłącznie katolickim świadectwom. Zainteresowana strona była zarówno świadkiem, jak i sędzią. Jakby to było, gdybyśmy oceniali chrześcijański charakter Zwinglego na podstawie słów Lutra? [byli ze sobą poróżnieni]. Prawda jest taka, że Karlstadt nie prezentował gorszej postawy ani nie używał wobec Lutra bardziej obraźliwych określeń niż Luter wobec niego. Karlstadt wiedział, że w wielu sprawach prawda była po jego stronie, i właśnie w nich, lecz i w innych, został zmiażdżony przez władzę świecką, która była po stronie Lutra”[18].

---

[16] *M'Clintock and Strong Biblical Cyclopedia*, t. 2, s. 123.

[17] Id.Ib.

[18] *The Life of Luther*, s. 400.

D'Aubigné pisze o rywalizacji pomiędzy tymi dwoma mężami:

„Każdy z nich zwraca się przeciwko błędowi, który w jego przekonaniu jest najbardziej szkodliwy, a atakując go, wykracza – być może – poza prawdę. Jednak nawet w tej sytuacji wciąż jest prawdą, że obaj mają rację w najważniejszym toku swoich przekonań, i chociaż zajmują różne stanowiska, ci dwaj wielcy nauczyciele pozostają nadal pod tym samym sztandarem – Jezusa Chrystusa, który sam jest PRAWDĄ w pełnym znaczeniu tego słowa”[19].

Dalej tak o nich pisze (już po wygnaniu Karlstadta):

„Nie sposób nie odczuwać bólu na widok tych dwóch mężów, niegdyś przyjaciół i obu godnych naszego szacunku, lecz z takim gniewem przeciwstawiających się sobie”[20].

Po jakimś czasie od wygnania z Saksonii Karlstadt odwiedził Szwajcarię. D'Aubigné opisuje rezultaty jego pracy w tym kraju i to, jak zareagował na to Luter:

„Wkrótce jego nauczanie przyciągnęło uwagę prawie równą tej, jaką wzbudzały najwcześniejsze tezy głoszone przez Lutra. Szwajcaria prawie cała zdawała się być przekonana do jego nauk. Martin Bucer i Wolfgang Capito również przyjmowali jego poglądy. Oburzenie Lutra osiągnęło wtedy szczyt, skutkiem czego opublikował jedno z najbardziej wpływowych, ale i najbardziej oburzających z jego kontrowersyjnych dzieł – traktat *Przeciw niebiańskim prorokom*”[21].

Również Sears wspomina o pracy Karlstadta w Szwajcarii i o stronniczej książce Lutra:

„Dzieło, które napisał przeciwko niemu, zatytułował *Przeciw niebiańskim prorokom*. Było ono stronnicze, gdyż kontrowersje dotyczyły przede wszystkim sakramentu Wieczerzy. Na południu Niemiec i w Szwajcarii Karlstadt znalazł więcej zwolenników niż Luter. Wypędzony jako anabaptysta został przyjęty jako zwinglianin”[22].

Archibald Maclaine opowiada o pewnym incydencie, który wydarzył się później, a który warto przytoczyć, aby poznać charakter tych dwóch wybitnych mężów:

„Po wygnaniu z Saksonii Karlstadt napisał traktat przeciwko entuzjazmowi [akcentowaniu wewnętrznych emocji i uniesień religijnych ponad przekaz

[19] *History of the Reformation...*, X, s. 312.

[20] Id., s. 315.

[21] *History of the Reformation...*, X, s. 315.

[22] *The Life of Luther*, s. 403.

Słowa Bożego], w szczególności przeciwko radykalnym doktrynom oraz gwałtownemu i agresywnemu działaniu anabaptystów. Adresatem traktatu był również Luter, którego on tak poruszył, że żałując swojego niegodnego potraktowania Karlstadta, wstawił się za nim u elektora, uzyskując pozwolenie na jego powrót do Saksonii”[23];

„Po tym pojednaniu z Lutrem napisał traktat o eucharystii, z którego tchnie najbardziej uprzejmy duch umiarkowania i pokory. Po przeczytaniu pism Zwinglego, w których zobaczył, że jego własne poglądy na ten temat zostały opisane z największą przenikliwością i siłą argumentów, udał się po raz drugi do Zurychu, a stamtąd do Bazylei, gdzie przyjęto go na urząd pastora i profesora teologii i gdzie żyjąc w przykładnym i wiernym praktykowaniu wszystkich chrześcijańskich cnót, zmarł 25 grudnia 1541 roku, w pełni pogodzony ze swoim losem”[24].

O naukowym przygotowaniu Karlstadta oraz jego sumienności D'Aubigné pisze tak:

„»Znał doskonale – mówi Scheur – łacinę, grekę i hebrajski«, a Luter uważał go za lepszego od siebie, gdy chodzi o wiedzę. Obdarzony wielką siłą umysłu, dla swoich przekonań poświęcił sławę, stanowisko, kraj, a nawet własny chleb”[25].

Francis White potwierdza, że Karlstadt święcił Sobotę:

„Tak samo [święcenie Sabatu], które odrodziło się w czasach Lutra dzięki Karlstadtowi, Sternebergowi i niektórym anabaptystom, było wtedy tak jak i dzisiaj stygmatyzowane jako żydowskie i heretyckie”[26].

Sears nawiązuje do święcenia Sabatu przez Karlstadta, ale jak to zwykle bywa w takich przypadkach u proniedzielnych historyków, czyni to w nader niejasny sposób, aby czytelnik nie zwrócił uwagi na ten fakt. Pisze:

„Karlstadt różnił się zasadniczo od Lutra, jeśli chodzi o potrzebę korzystania ze Starego Testamentu. Dla niego Prawo Dekalogu przekazane przez Mojżesza było nadal wiążące. Luter przeciwnie, miał silną awersję do tego, co nazywał legalistyczną i judaizującą religią. Karlstadt trzymał się boskiej instytucji Sabatu przekazanej w Starym Testamencie, natomiast Luter uważał, że chrześcijanie mogą swobodnie zachowywać dowolny dzień jako Sabat, pod warunkiem, że będą w tym konsekwentni”[27].

---

[23] *An ecclesiastical history,* XVI wiek, IV:3,2, ust. 22, uwaga.

[24] Id.Ib. Niemalże takie samo zdanie przekazuje Louis Ellies du Pin, t. 13, rozdz. 2, akap. 20, s.103, ed. 1703.

[25] *History of the Reformation...*, X, s. 315.

[26] *Treatise of the Sabbath Day,* s. 8.

[27] *The Life of Luther,* s. 402.

Istnieje jednak wypowiedź samego Lutra dotycząca poglądów Karlstadta na temat Sabatu. Pochodzi z tej samej jego książki *Przeciw niebiańskim prorokom*:

> „Zaiste, gdyby Karlstadt ciągle pisał o Sabacie, niedziela musiałaby ustąpić, a Sabat – czyli sobota – być zachowywana jako dzień święty. On naprawdę we wszystkim zrobiłby z nas Żydów, włącznie z koniecznością obrzezania: prawdą jest bowiem i nie można temu zaprzeczyć, że ten, kto za konieczne uważa zachowywanie choćby jednego prawa Mojżesza i zachowuje je jako prawo Mojżesza, musi też uważać za obowiązujące wszystkie [prawa Mojżesza] i je wszystkie zachowywać”[28].

Różni historycy opisujący problemy w relacjach pomiędzy Lutrem a Karlstadtem dość swobodnie wypowiadają się o motywach działania każdego z nich. Lecz o tych kwestiach najlepiej mówić niewiele, gdyż dopiero dzień Sądu Ostatecznego odsłoni to, co było w sercach ludzkich, a my możemy tylko czekać do tego czasu. W przeciwieństwie do tego możemy nieskrępowanie mówić o ich czynach i odpowiednio nazywać rzeczy, które przyniosłyby korzyść każdemu z nich. Błędy Karlstadta w Wittenberdze nie wynikały z odrzucenia przez niego pomocy Lutra, lecz z tego, że został jej pozbawiony z powodu jego uwięzienia. Błąd Lutra w kwestiach, w których Karlstadt miał rację, polegał na przyjęciu założenia, że odrzucenie nauk Karlstadta jest najlepszym rozwiązaniem.

„Błędy” Karlstadta w sprawie usunięcia obrazów, odrzucenia mszy, zniesienia ślubów zakonnych i ślubów celibatu, podawania wina i chleba wiernym podczas Wieczerzy oraz odprawiania nabożeństw w języku niemieckim zamiast łacińskim dotyczyły co najwyżej wyboru nieodpowiedniego czasu na wprowadzenie zmian, a nie samych tych nauk. Gdyby Luter stanął po jego stronie, prawdopodobnie wszystko odłożono by na ileś miesięcy, a być może i lat.

Poparcie Lutra prawdopodobnie uchroniłoby Karlstadta przed wpływami nauczycieli z Zwickau. W rzeczywistości tylko przez krótki czas akceptował on tę konkretną naukę, a nie całą ich doktrynę, a mianowicie, że natchnienie Ducha Świętego w wierzących sprawia, iż ludzkie kształcenie staje się próżne i bezwartościowe.

W obydwu tych sprawach Karlstadt przyjął jednak wskazówki Lutra. Gdyby Luter posłuchał Karlstadta, to odniósłby następujące korzyści:

1. W swojej gorliwości dla nauki o usprawiedliwieniu z wiary uchroniłby się przed błędem zaprzeczania natchnieniu Listu Jakuba, którego też nie nazwałby „słomianym listem... którym można rozpalać ogień w piecu”[29].

---

[28] Cyt. za: J.W. Moore, *Life of Martin Luther in Pictures*, Filadelfia, s. 147.

[29] *M’Clintock and Strong Biblical Cyclopedia*, t. 2, s. 123; A. Clarke, *Commentary: The Holy Bible*, przedmowa do Listu św. Jakuba.

2. Zamiast zamieniać transsubstancjację, czyli rzymską doktrynę mówiącą, że chleb i wino stają się podczas wieczerzy rzeczywistym ciałem i krwią Chrystusa, na konsubstancjację, czyli koncepcję, jaką narzucił kościołowi luterańskiemu, mówiącą, że ciało i krew Chrystusa faktycznie są obecne w chlebie i winie, dałby temu kościołowi ewangeliczną naukę, że chleb i wino obrazują i symbolizują po prostu ciało i krew Chrystusa oraz służą wyłącznie upamiętnianiu Jego ofiary złożonej za nasze grzechy.

3. Zamiast trzymać się mocno wszystkich rzymskich doktryn, które nie zostały wyraźnie zakazane w Biblii, przyjąłby stanowisko odrzucenia wszystkich nauk, które nie mają potwierdzenia w tej świętej Księdze.

4. Zamiast katolickiego niedzielnego święta święciłby i przekazał kościołowi protestanckiemu prastary Sabat Pański.

Karlstadt potrzebował pomocy Lutra i ją przyjął. Czyż Luter nie potrzebował jej także od Karlstadta? Czy więc nie nadszedł czas, aby Karlstadt został oczyszczony z oszczerstw rzucanych na niego przez dominującą grupę wierzących? Czy nie zrobiono by tego już dawno, gdyby Karlstadt nie był zdeklarowanym protestantem, święcącym Sabat?

ROZDZIAŁ XXIV

SABATARIANIE XVI WIEKU

Słynny angielski reformator i męczennik John Frith nawrócił się ok. 1525 roku dzięki pracy Tyndale'a, któremu pomagał w tłumaczeniu Biblii. Został spalony na stosie 4 lipca 1533 roku w Smithfield w Londynie. Historycy angielskiej reformacji wypowiadają się o nim z najwyższym uznaniem[1]. On sam swoje poglądy na temat Sabatu i niedzieli określił w takich słowach:

> **„Żydzi na poparcie swojej Soboty mają Słowo Boże, ponieważ jest ona siódmym dniem tygodnia i właśnie ten dzień nakazano im uroczyście święcić. My natomiast nie możemy powołać się na Słowo Boże [w sprawie niedzieli], które świadczy raczej przeciwko nam, ponieważ nie zachowujemy tak jak oni siódmego dnia tygodnia, ale pierwszy, którego nie nakazuje Boże Prawo"[2].**

Kiedy Reformacja zdjęła zasłonę ciemności okrywającą narody Europy, chrześcijan święcących Sabat spotykano w Transylwanii, Czechach, Rosji, Niemczech, Holandii, Francji czy Anglii. Ci sabatarianie nie pojawili się nagle za sprawą Reformacji, ponieważ jej przywódcy na ogół nie byli przyjaźnie nastawieni do tego święta. Przeciwnie, wydają się oni pozostałością dawnych kościołów święcących Sabat, które w czasie panowania ciemnych wieków dawały świadectwo o prawdzie.

Transylwania [Siedmiogród], kraina historyczna będąca obecnie jedną z części wschodniego Cesarstwa Austriackiego [pod koniec XIX wieku – przyp. wyd.], była w XVI wieku niezależnym księstwem. Mniej więcej w połowie tego stulecia znalazła się pod panowaniem Jana Zygmunta Zápolyi.

---

[1] *M'Clintock and Strong Biblical Cyclopedia*, t. 3, s. 679; D'Aubigné, *History of the Reformation of the Sixteenth Century*, XVII, s. 672, 689, 706-707; XX, s. 765-766; John Foxe, *Acts and Monuments*, VII, s. 524-527.

[2] Prace Johna Fritha, s. 69, cytowane przez Jamesa Hesseya, s. 198.

Robert Robinson, znany historyk baptystyczny, opisuje interesujące wydarzenia, jakie wtedy się tam rozgrywały:

> „Książę otrzymał pierwszą religijną edukację pod okiem swojego kapelana, Alexiusa, który był luteraninem. Po jego przeniesieniu na jego następcę wybrał Ferenca Dávida, który dalej przybliżał mu zasady Reformacji. Dávid pochodził z owego ludnego i dobrze ufortyfikowanego miasta, nazywanego przez tubylców Koloszwarem, przez Niemców Klausenbergiem, a przez innych Klaudiopolis [dzisiejsze Kluż-Napoka]. Był człowiekiem wykształconym, mądrym i pobożnym, który w tym okresie swojego życia kierował się sprawiedliwością opartą na zasadach Reformacji bardziej niż wielu mu współczesnych. W 1563 roku książę zaprosił do Siedmiogrodu kilku uczonych obcokrajowców, aby pomóc w rozwoju Reformacji”[3];
>
> „Kilku innych obcokrajowców prześladowanych w swoich krajach szukało schronienia na tutejszych ziemiach, gdzie prześladowania za wiarę były zupełnie nieznane. Uchodźcy ci byli unitariańskimi baptystami, a dzięki ich niestrudzonej pracowitości oraz przemowom książę, zdecydowana większość senatu, wielu ministrów i rzesze ludzi przystąpili z całego serca do ich projektu Reformacji”[4];
>
> „W końcu baptyści stali się najliczniejszą grupą religijną, otrzymali własną drukarnię i akademię, a na miejsce nabożeństw również katedrę. To wszystko uzyskali nie stosując żadnej przemocy, a gdy zakładali swoje zbory, zgodnie z przekonaniami swoich wyznawców, nikogo nie prześladowali, a innym pozwalali na taką samą wolność. Skutkiem tego wielu katolików, luteran i kalwinów współżyło w doskonałej wolności”[5].

Dalej Robinson pisze, że Dávid przyjął skrajnie unitariańskie stanowisko w odniesieniu do kultu Chrystusa, co wydaje się jedynym poważnym błędem, jaki można mu zarzucić. Został unitariańskim pastorem baptystycznym, któremu bracia powierzyli nadzór nad kościołami w Transylwanii. W pewnym okresie jego wpływy w tym kraju były bardzo duże. Tak określa się jego poglądy na temat Sabatu:

> „Uważał, że Sabat święcony przez Żydów nie został unieważniony i dlatego obchodził siódmy dzień tygodnia jako dzień święty. Wyznawał również naukę o millenium, szczerze głosząc to, w co wierzył. Kościoły siedmiogrodzkie uważały go za apostoła, którym służył do czasu, aż zupełnie posiwiał. Jednak katolicy, luteranie i kalwiniści uważali go za mahometanina, bluźniercę i ateistę, a jego polscy bracia baptyści twierdzili, że był pół-Żydem. Gdyby był nawet w pełni Żydem, nie powinien być więziony za swoje poglądy i przypuszczenia”[6];
>
> „Tylko Ten, który zna serca, wie, jakich użyto sposobów dotąd nieznanych w Transylwanii, że tego starca aresztowano i senat skazał go na śmierć. Uwię-

[3] *Ecclesiastical Researches*, rozdz. 16, s. 630.

[4] Id.Ib.

[5] Id. s. 631.

[6] *Ecclesiastical Researches*, rozdz. 16, s. 636.

ziono go w lochach zamku [w strasznych warunkach], a opatrzność, kładąc kres jego życiu [poważnie zachorował], uratowała jego prześladowców przed hańbą wydania go na publiczną egzekucję"[7].

Robinson pisze, że „wielu obwiniono" za śmierć Dávida, „lecz być może nigdy nie poznamy tajemniczych okoliczności tego, co się stało, dopóki Sędzia świata nie przeprowadzi dochodzenia w sprawie tej przelanej krwi". W tym czasie w Transylwanii żyło wielu sabatarian. Robinson wylicza wiele osobistości podzielających poglądy Dávida, m.in. byli to ambasador i generał armii Bequessius, siostra księcia Jana, radca królewski Chaquius i dwaj Quendi, generał Andrassi i wielu wysokiej rangi oficerów, Somer, rektor akademii w Klaudiopolis, Matthias Glirius, Adam Neusner i profesor akademii w Klaudiopolis Christian Francken.

„Wszyscy oni – dodaje Robinson – wierzyli tak jak Dávid i jak wiele innych osób pochodzących z różnych grup społecznych, którzy po jego śmierci bronili jego stanowiska przeciwko Socynowi. Tego samego zdania był Jakub Paleolog. Dávid musiał uciekać na Morawy, tam został schwytany przez cesarza na prośbę papieża Grzegorza XIV i przewieziony do Rzymu, gdzie spalono go na stosie jako heretyka. Był już w podeszłym wieku i zastraszono go, dlatego początkowo odwołał swoje tezy, lecz potem się opamiętał i pogodził ze swoim losem chrześcijanina"[8].

Ludzie ci dalej zachowywali Sabat. Johann Mosheim pisze, że David „pozostawił po sobie uczniów i przyjaciół, którzy zdecydowanie podtrzymywali jego wiarę" w tej kwestii, po czym dodaje:

„Najwybitniejszymi z nich byli: Jakub Paleolog z wyspy Chios, którego spalono w Rzymie w 1585 roku, Christian Francken, który osobiście spierał się z Faustem Socynem, oraz John Somer, rektor akademii w Klausenbergu. Ta mała grupa była określana przez socyniańskich autorów pogardliwym przydomkiem semi-judaizantów"[9].

Inne świadectwo o osobach święcących Sobotę i żyjących w Transylwanii w czasach Ferenca Dávida:

„Jan Gerendi był przewodnikiem sabatarian, ludzi, którzy nie święcili niedzieli, ale sobotę, i którego naśladowcy przyjęli nazwę genoldystów"[10].

---

[7] Id. s. 636, 637.

[8] *Ecclesiastical Researches*, rozdz. 16, s. 640.

[9] Murdock Mosheim, *An ecclesiastical history*, XVI wiek, cz. 2, IV:4,3 ust. 23.

[10] Bernard Lamy, *History of Socinianism*, s. 60.

W okresie Reformacji chrześcijan zachowujących Sabat można było także spotkać na terenie Czech – kraju w Europie Środkowej. W sprawie poznania ich życia skazani jesteśmy na relacje ludzi, którzy gardzili ich wiarą i praktykami. Erazm tak o nich pisze:

> „Obecnie słyszymy, że wśród Czechów pojawił się nowy rodzaj Żydów, zwanych sabatarianami, którzy święcą Sabat z tak wielkim przesądem, że gdy w tym dniu wpadnie im coś do oka, to nie usuną tego, jakby nie wystarczył im dzień Pański zamiast Sabatu, który dla apostołów również był święty, albo jakby Chrystus nie wyraził wystarczająco jasno, co można czynić w Sabat”[11].

Nie musimy komentować rzekomego przesądu tych chrześcijan święcących Sabat. Stwierdzenie to jest wewnętrznie sprzeczne i pokazuje wrogie uprzedzenia ludzi, którzy w ten sposób o nich mówią. Nie ulega jednak wątpliwości, że w owym czasie w Czechach żyli chrześcijanie święcący Sabat. Ich działalność musiała być znana, musieli też publikować swoje religijne przekonania, ponieważ Robert Cox stwierdza:

> „Hospinian z Zurychu w traktacie *O świętach żydowskich i pogańskich* (Tiguri 1592) w rozdziale trzecim odpowiada na argumenty tych sabatarian”[12].

Istnienie tej grupy w Czechach w czasach Reformacji jest dobitnym dowodem, że czescy waldensi – co stwierdziliśmy w poprzednim rozdziale – kiedy mówili, że zachowują dzień Pański, to w istocie zachowywali Sabat Pański.

Obecnie wiele osób w Rosji święci siódmy dzień tygodnia. Zapisy o takich chrześcijanach pojawiają się z początkiem XV wieku. Zatem wyprzedzili oni działalność Lutra co najmniej o stulecie. Z tego powodu pierwszy cytowany przeze mnie autor mówi o nich, że „porzucili wiarę chrześcijańską”. Nawet w naszych czasach wielu ludzi mówi o tych, którzy porzucają święcenie niedzieli na rzecz święcenia Sabatu, że wyrzekli się Chrystusa dla Mojżesza[13]. Dodają jeszcze, że praktykują obrzezanie. Nawet Andreas Karlstadt został oskarżony o to przez Lutra, który doszedł do takiego wnio-

[11] „Nune audimus apud Bohemos exoriri novum Judaeorum genus Sabbatarios appellant, qui tanta superstitione servant Sabbatum, ut si quid eo die inciderit in oculum, nolint eximere: quasi non sufficiat eis pro Sabbato Dies Dominicus, qui Apostolis etiam erat sacer, aut quasi Christus non satis expresserit quantum tribuen dum sit Sabbato” – *De Atnabili Ecclesiae Concordia*, Opera, t. 5, s. 506, 1704; cytowane w R. Cox, *The Literature of the Sabbath Question*, t. 2, s. 201-202; J. Hessey, *Bampton Lectures on Sunday*, s. 374.

[12] *The Literature of the Sabbath Question*, t. 2, s. 202.

[13] Takie opinie o chrześcijanach święcących Sabat są bardzo częste. Nawet o tych w Newport, którzy zaczęli obchodzić Sobotę, mówiono, że „opuścili Chrystusa i przeszli do Mojżesza w zachowywaniu dni, czasów, pór roku i tym podobnych rzeczy” – *Kronika baptystów dnia siódmego*, t. 1, s. 32. Święcący niedzielę pastor kościoła baptystów z Newport powiedział do nich: „Uważam, że zaparliście się i nadal zapieracie Chrystusa” – Id. s. 37.

sku, ponieważ ten wiernie przestrzegał święcenia dnia nakazanego w IV przykazaniu Dekalogu. Metodę tę stosuje się powszechnie i dzisiaj, opowiadając o chrześcijanach święcących Sabat, tak jak stosowano ją wobec nich w minionych wiekach – bo gdy ludziom brakuje argumentów, używają wobec innych obelżywych pomówień. Stąd też część historyków, którzy swoje materiały o takich wierzących sporządzają, bazując na wypowiedziach ludu, przedstawia ich w takim świetle – jako odrzucających Chrystusa i Ewangelię, a przyjmujących Mojżesza i prawo ceremonialne. Poniżej przedstawiam takie wypowiedzi historyków aby czytelnik sam je ocenił. Robert Pinkerton pisze o nich:

„Seleznewcyni. Ta grupa jest dokładnie tym, czym pierwotnie byli strigolnicy. W zasadzie są oni Żydami, gdyż praktykują boski nakaz obrzezania, przestrzegają żydowskiego Sabatu i prawa ceremonialnego. Wielu z nich mieszka w okolicach Tuły, nad rzeką Kuma i w innych prowincjach, są także bardzo liczni w Polsce i Turcji, gdzie porzuciwszy wiarę chrześcijańską, dołączyli do potomstwa Abrahama według ciała, odrzucając Mesjasza i Ewangelię”[14].

Staroruska nazwa tej grupy wierzących brzmiała strigolnicy. Mosheim Murdock przedstawia taki ich opis:

„Za powszechną datę pojawienia się sekciarzy w kościele rosyjskim przyjmuje się połowę XVII wieku i czasy patriarchy Nikona. Ale według rosyjskich kronik schizmatycy istnieli w cerkwi już dwieście lat przed nastaniem Nikona, natomiast zamieszki, jakie wybuchały w jego czasach, były jedynie sposobem na powiększenie ich liczebności i zwróceniem na nich uwagi opinii publicznej. Najwcześniejsi z tych schizmatyków po raz pierwszy pojawili się w Nowogrodzie na początku XV wieku pod nazwą strigolników”;

„Pewien Żyd o imieniu Horie głosił mieszankę judaizmu i chrześcijaństwa i wyświęcił następnie dwóch kapłanów – Denisa i Aleksego, którzy pozyskali ogromną liczbę wyznawców. Sekta ta stała się tak liczna, że pod koniec XV wieku zwołano radę narodową, aby się jej przeciwstawić. Wkrótce potem niejaki Karp, ekskomunikowany diakon, przyłączył się do strigolników i oskarżył wyższe duchowieństwo o sprzedawanie urzędu kapłańskiego oraz tak dalekie zdeprawowanie kościoła, że Duch Święty został od niego cofnięty. Był on bardzo skutecznym ewangelistą tej sekty”[15].

Częstą praktyką stosowaną przez historyków piszących o chrześcijanach święcących Sobotę jest posługiwanie się jednym ze sposobów: 1) wyraźnie podkreślając fakt obchodzenia przez nich Sabatu, przedstawiają ich jako wierzących, którzy odwrócili się od Chrystusa w stronę Mojżesza i prawa ceremonialnego, lub 2) mówią o ich zasadach święcenia Sabatu w tak nieprecyzyj-

[14] *The Present State of the Greek Church in Russia*, Appendix, s. 273, Nowy Jork 1815.

[15] *An ecclesiastical history*, XVII wiek, cz. 1, IV:12,2, uwaga 12.

ny sposób, że czytelnik może pomyśleć, że nie przestrzegają Sabatu. Mówiąc o rosyjskich chrześcijanach święcących Sabat Pinkerton stosuje pierwszy ze sposobów, z kolei Murdock drugi. Oczywiście Murdock nie uważał, by odrzucali oni Chrystusa, lecz ze słów Pinkertona wynika, że obaj pisarze mówią o tych samych osobach.

Skąd się wzięli ci rosyjscy chrześcijanie zachowujący Sabat? Ich historia na pewno nie zaczyna się w czasach szesnastowiecznej Reformacji, ponieważ istnieli przed tymi wydarzeniami co najmniej od stu lat. Wiemy, że w średniowieczu waldensi rozproszyli się po wielu europejskich krajach, podobnie było z katarami, o ile nie byli tym samym ludem. Szczególnie warto pamiętać, że byli oni rozproszeni po Polsce, Litwie, Slawonii, Bułgarii, Liwonii, Albanii i Sarmacji[16]. Kraje te są obecnie [w XIX wieku – wyd.] częścią Imperium Rosyjskiego. Nawet przed Lutrem żyło w Rosji wielu chrześcijan święcących Sabat. Jak wiemy, w dawnych wiekach Sabat Pański zachowywało wielu waldensów i katarów, i to, co mówiono o rosyjskich subotnikach, a więc że zachowywali obrzezanie i prawo ceremonialne, mówiono wcześniej o katarach i tej gałęzi waldensów zwanej passagianami[17]. Czy może istnieć jakakolwiek wątpliwość, że ci chrześcijanie z dawnych wieków są duchowymi przodkami rosyjskich chrześcijan zachowujących w XV wieku Sabat?

John Maxson pisze o tym tak:

„Zgodnie z przekazem *The Picture of All Religions* [*Obraz wszystkich religii*] Alexandra Rossa, widzimy, że sabatarianie pojawiają się w Niemczech pod koniec XV lub na początku XVI wieku. Rozumiemy przez to, że w tym czasie było ich już tak wielu, że byli widoczni i zorganizowani. Wielu z nich we wczesnym okresie osadnictwa tego kraju utworzyło kościół i wyemigrowało do Ameryki”[18].

George B. Utter (1819-1892) tak opisał tych ludzi w Niemczech i Holandii:

„Ślady osób zachowujących Sabat w Niemczech widzimy już na początku XVI wieku. Staroholenderskie *Martyrologium* przedstawia historię baptystycznego pastora o imieniu Stephen Benedict, sławnego z powodu udzielania chrztu podczas srogich prześladowań w Holandii, który, jak potwierdzają to wiarygodne źródła, święcił Sabat, siódmy dzień tygodnia. Jedną z ochrzczonych przez niego osób była żona Hansa Portzena, Barbara von Thiers, którą stracono 16 września 1529 roku. Podczas swojego procesu oświadczyła, że odrzuca bałwochwalczy sakrament kapłana, a także mszę”[19].

[16] Zob. rozdz. XXI tej książki.

[17] Id.Ib.

[18] J. Maxson, *History of the Sabbath*, s. 41.

[19] *Manual of the Seventh-day Baptists*, s. 16.

Oto jej wyznanie wiary w sprawie niedzieli i dni świętych:

„Bóg nakazał nam odpoczywać w siódmym dniu tygodnia. Nie uczyniłam niczego ponad to, lecz z pomocą i łaską Bożą chcę w nim wytrwać i trwać aż do śmierci, gdyż jest to prawdziwa wiara i właściwa droga w Chrystusie”[20].

Inną męczennicę, Christinę Tolingerin, wspomniano w taki sposób:

„W sprawie dni świętych i niedzieli powiedziała: »W sześciu dniach Pan stworzył świat, a siódmego dnia odpoczął. Wszystkie pozostałe święte dni zostały ustanowione przez papieży, kardynałów i arcybiskupów«”[21].

Także we Francji żyli w tym czasie chrześcijanie święcący Sabat:

„We Francji również byli chrześcijanie należący do tej grupy, a wśród nich M. de la Roque, który w obronie Sabatu napisał pracę przeciwko Jacques'owi-Bénigne Bossuetowi, katolickiemu biskupowi Meaux”[22].

William Wall w słynnej książce *The History of Infant Baptism* (*Historia chrztu niemowląt*) określa M. de la Roque'a „jako człowieka obeznanego w różnych sprawach”, który jednak mylił się bardzo, twierdząc, że „pierwotny kościół nie chrzcił niemowląt”[23]. Warto zauważyć, że chrześcijanie święcący Sabat zawsze trzymali się również biblijnego chrztu – czyli chrztu przez zanurzenie świadomych i pokutujących wierzących. Żadna grupa ludzi praktykujących chrzest niemowląt czy pokropienie dorosłych nie święciła Sabatu[24].

Nie można dzisiaj dokładnie ustalić pochodzenia sabatarian w Anglii. Praktykowanie przez nich chrztu dorosłych oraz święcenie siódmego dnia tygodnia jako Sabatu Pańskiego świadczy dobitnie o tym, że wywodzili się spośród prześladowanych w średniowieczu „heretyków”, a nie szesnastowiecznych reformatorów, którzy chrzcili niemowlęta i święcili niedzielę. Thomas Crosby, jeden z pierwszych biografów baptystów, pisze, że ta grupa „heretyków” od dawna istniała w Anglii i była liczna:

„Okazuje się, że w czasach Wilhelma Zdobywcy [1070 r.] i jego syna Wilhelma Rufusa (II Rudego) waldensi i ich uczniowie z Francji, Niemiec i Holandii mu-

---

[20] W czasach Reformacji powszechnie nazywani baptystami. T.J. van Braght, *Martyrology of the Churches of Christ*, Londyn 1850, t. 1, s. 113-114.

[21] Id. s. 113.

[22] *Manual of the Seventh-day Baptists*, s. 16.

[23] W. Wall, *The History of Infant Baptism*, t. 2, s. 379, Oxford 1835.

[24] Nie jest mi znany żaden wyjątek od tego stwierdzenia. Jeśli jakiś istnieje, to może odnosić się do osób, które święcą zarówno siódmy, jak i pierwszy dzień tygodnia. Nawet w takim przypadku nie ma czegoś takiego jak chrzest przez pokropienie, ewentualnie może być to chrzest małych dzieci.

sieli często uciekać i osiedlali się w całej Anglii... Herezja berengariańska lub waldezjańska, jak nazywają ją badacze, około 1080 roku zatruła całą Francję, Włochy i Anglię"[25].

Maxson o angielskich sabatarianach pisze natomiast tak:

„W Anglii bardzo wcześnie spotykamy osoby święcące Sabat. Dr Chambers oświadcza: »Pojawili się w Anglii w XVI wieku«, z czego rozumiemy, że wtedy stali się w tym królestwie odrębną denominacją"[26].

Benedict tak mówi o pochodzeniu angielskich sabatarian:

„Nie wiemy kiedy baptyści dnia siódmego zaczęli w tym królestwie zakładać kościoły, ale prawdopodobnie było to we wczesnym okresie. I chociaż ich kościoły nie były nigdy liczne, to jednak w okresie dwustu lat pojawiło się wśród nich kilka wybitnych postaci"[27].

[25] T. Crosby, *The History of the English Baptists, From the Reformation to the Beginning of the Reign of King George I*, s. 43-44, przedmowa.

[26] J. Maxson, *History of the Sabbath*, s. 42.

[27] D. Benedict, *General History of the Baptist Denomination*, t. 2, s. 414, 1813.

ROZDZIAŁ XXV

JAK I KIEDY NIEDZIELA ZAWŁASZCZYŁA IV PRZYKAZANIE

Światło Reformacji siłą rzeczy rozbiło wiele najbardziej znaczących argumentów i tez, dzięki którym wykreowano w średniowieczu niedzielne święto. List, który spadł rzekomo z nieba – objawiony przez św. Piotra – odpusty dla dusz czyśćcowych, a nawet dla potępionych w piekle oraz wiele cudów straszących lud złowieszczymi przepowiedniami – wszystko to razem i z osobna nie mogło już dłużej podtrzymywać świętości tego czcigodnego dnia. Prawdą jest, że gdy obrócono wniwecz te argumenty, do podtrzymania świętości niedzieli pozostały już tylko soborowe i synodalne kanony, królewskie i cesarskie edykty niedzielne, oświadczenia doktorów kościoła, a przede wszystkim arbitralne nakazy rzymskiego biskupa. Można je również odnieść do niezliczonych świąt ustanowionych przez ten sam ogromny, odstępczy kościół. Taki autorytet przekona zapewne wyznawcę kościoła hierarchicznego (episkopalnego), który nabożnie akceptuje wszystkie te święta, ponieważ tak nakazał ten kościół. Jednak dla tych chrześcijan, którzy Biblię uznają za jedyną regułę wiary, sprawa przedstawiała się zupełnie inaczej. W drugiej połowie XVI wieku prezbiterianie i episkopalianie w Anglii byli w sporze, który doprowadził tę sprawę do rozstrzygnięcia. Episkopalianie wymagali od wiernych zachowywania wszystkich kościelnych świąt, natomiast prezbiterianie zachowywali tylko niedzielę, a całą resztę odrzucali. Episkopalianie byli w tym wyborze niekonsekwentni, ponieważ wszystkie te święta zostały ustanowione przez te same władze kościelne. Ponieważ prezbiterianie odrzucili władzę hierarchiczną kościoła, nie mogliby na tej podstawie obchodzić niedzieli, zwłaszcza że z nią wiązałoby się obchodzenie wszystkich innych świąt. Musieli zatem wybrać pomiędzy całkowitą rezygnacją ze święcenia niedzieli a bronieniem jej święcenia na pod-

stawie Biblii. Istniał wprawdzie jeszcze inny, szlachetniejszy wybór, jakiego mogli dokonać, a mianowicie przyjęcie Sabatu Pańskiego, jednak było to dla nich zbyt upokarzające, by upodobnić się do tych, którzy zachowywali tę najstarszą i świętą instytucję. Konflikt ten opisuje znany niemiecki teolog Ernst Wilhelm Hengstenberg:

„Pogląd, że Sabat został przeniesiony na niedzielę, przedstawiono po raz pierwszy w jego ostatecznej formie i ze wszystkimi tego konsekwencjami podczas sporu toczonego w Anglii pomiędzy episkopalianami [wyznawcy hierarchicznego kościoła] a prezbiterianami. Prezbiterianie, którzy przyjęli radykalne stanowisko, że każde kościelne zarządzenie musi mieć podstawę w Piśmie Świętym i nie akceptowali poglądu, że to sam Bóg dał w tym względzie większą wolność kościołowi Nowego Testamentu, którego to Duch Święty doprowadził do większej dojrzałości niż kościół Starego Testamentu, oskarżyli episkopalian o przyjęcie papieskiego kwasu, o wiarę w zabobony i podporządkowywanie się ludzkim zarządzeniom, ponieważ zachowali kościelne święta. Z drugiej strony episkopalianie – na dowód, że nowotestamentalnemu kościołowi została w tych sprawach dana większa wolność – powoływali się właśnie na fakt, że święcenie niedzieli było kościelnym, a nie boskim nakazem. Prezbiterianie znaleźli się więc w sytuacji, która zmuszała ich albo do rezygnacji z zachowywania niedzieli, albo do utrzymywania, że z Bożej decyzji została ona oddzielona od innych świąt kościelnych. Pierwsze rozwiązanie nie wchodziło w grę, gdyż mieli zbyt duże chrześcijańskie doświadczenie, aby nie wiedzieć, że ludzka słaba natura potrzebuje regularnych spotkań poświęconych służbie i czci Bożej. Dlatego zdecydowali się na drugie rozwiązanie”[1].

I to w zasadzie tyle na temat owego cudownego odkrycia, dzięki któremu Pismo Święte rzekomo potwierdza wyznaczenie przez Boga niedzieli na chrześcijański Sabat. Datę tego odkrycia, nazwisko odkrywcy i sposób, w jaki wykoncypował on poparcie dla niedzieli na podstawie IV przykazania, szczerze przedstawia proniedzielny historyk Lyman Coleman:

„Rzeczywista doktryna o chrześcijańskim Sabacie została ogłoszona po raz pierwszy przez angielskiego innowiercę, doktora teologii z Norton w hrabstwie Suffolk, Nicholasa Bounda. Około 1595 roku opublikował on słynną pracę zatytułowaną *Sabbathum Veteris et Novi Testamenti*, czyli *Prawdziwa nauka o Sabacie*. Pisał w niej, że »siódma część naszego tygodnia powinna być poświęcona Bogu – że chrześcijanie zobowiązani są do odpoczynku w dniu Pańskim tak samo, jak Żydzi byli w Sabat mojżeszowy, że przykazanie o dniu odpoczynku jest moralne i wieczne, a zajmowanie się w tym dniu nauką i doczesnymi sprawami, korzystanie z rozrywek i rekreacji, które dozwolone są w inne dni, jest niezgodne z prawem«. Książka stała się niezwykle popularna, a na jej naukę natychmiast odpowiedziało wiele serc, skutkiem czego w różnych częściach królestwa zagościła najbardziej zadziwiająca reformacja. »To niewiarygodne

[1] E.W. Hengstenberg, *The Lord's Day*, s. 66.

– mówi Fuller – z jakim entuzjazmem przyjmowano tę naukę, z jednej strony z powodu jej czystości, a z drugiej ze względu na niezwykłą pobożność osób, które ją głosiły, dlatego dzień Pański, zwłaszcza w gildiach i cechach, był skrupulatnie przestrzegany. Ludzie sami wymyślali dla siebie ograniczenia, wstrzymywali się od uprawiania takich sportów, które oficjalne przepisy jeszcze dopuszczały. Doprawdy wielu szczyciło się własnym samoograniczeniem w tej sprawie«. Prawo dotyczące [chrześcijańskiego] Sabatu było rzeczywiście zasadą religijną, do której na przestrzeni wieków kościół podążał zupełnie po omacku. W każdym stuleciu pobożni ludzie odczuwali potrzebę posiadania boskiego autorytetu dla uświęcenia tego dnia. Ich sumienie wyprzedzało ich rozum. W istocie zachowywali oni ten chrześcijański Sabat ściślej, niż wymagały tego ich zasady wiary.

Jednakże stosunek opinii publicznej do nowej nauki o chrześcijańskim Sabacie był wciąż niepewny, zwłaszcza że początkowo niektórzy gwałtownie się jej przeciwstawili. »Uczeni mocno się podzielili w ocenie sabatariańskich doktryn – niektórzy uznawali je za najstarsze prawdy zgodne z Pismem Świętym od dawna niestosowane i zaniedbywane, a w tym czasie przywrócone dla zwiększenia pobożności. Inni uważali, że opierają się na błędnym fundamencie, a ponieważ dążyli do większego manifestowania religijności, nie sprzeciwiali się temu, widząc, że nikt nie narzeka na to, że został oszukany dla własnego dobra. Jednak inna grupa stanowczo nie zgadzała się z tymi propozycjami, uważając, że za pomocą żydowskiego jarzma zginają one ludzkie karki przeciw wolności chrześcijan. Twierdzili, że Chrystus jako Pan Sabatu zniósł jego wymogi i pozwolił ludziom w sposób zgodny z prawem uczestniczyć w zabawach; że doktryna ta nałożyła na niedzielę niewłaściwą chwałę, aby przyćmić inne święta i podważyć autorytet kościoła; że tak rygorystyczne przestrzeganie tego dnia zostało narzucone przez pewną frakcję wierzących, aby zidentyfikować i napiętnować wszystkich libertynów, którzy się do tego nie stosują«. Jednak na początku nie pojawił się żaden otwarty sprzeciw wobec poglądów dr. Bounda. Przez kilka lat nie próbowano z nimi polemizować i »nawet jedno pióro nie wystąpiło przeciw niemu«.

Wkrótce po ukazaniu się jego pracy pojawiło się kilka innych traktatów broniących tychże poglądów. »Wszyscy purytanie przyjęli tę doktrynę, wyróżniając się tym, że spędzali ten święty czas na publicznych, rodzinnych i prywatnych nabożeństwach. Nawet Peter Heylyn przyznał, z jakim sukcesem rozprzestrzeniały się owe purytańskie poglądy na temat [chrześcijańskiego] Sabatu... »Doktryna ta, niosąc tak sprawiedliwy pokaz pobożności, przynajmniej w opinii pospólstwa i tych, którzy nie zbadali jej faktycznych podstaw, skłoniła wielu do jej przyjęcia i obrony. I w bardzo krótkim czasie stała się najbardziej urzekającym błędem i najbardziej popularnym zauroczeniem, jakie kiedykolwiek ogarnęło mieszkańców Anglii«”[2].

Nicholas Bound nie był oczywiście twórcą teorii o święceniu jednego z siedmiu dni tygodnia, można jednak powiedzieć, że zebrał i połączył ze sobą różne wzmianki na ten temat autorstwa swoich poprzedników, dodając do nich coś od siebie. Jego podstawowy argument, że niedziela jest Sabatem z IV przykazania Dekalogu brzmiał następująco:

[2] L. Coleman, *Ancient Christianity Exemplified*, rozdz. 26, akap. 2; P. Heylyn, *History of the Sabbath*, cz. 2, rozdz. 8, akap. 7; Daniel Neal, *History of the Puritans*, cz. 1, rozdz. 8.

„Ta pierwotna zasada, a mianowicie, że każdy siódmy dzień ma być zachowywany jako święty dla Pana, pozostaje nadal w mocy. Natomiast to, co jest korzystne, czyli że dzień, który od stworzenia świata był siódmym dniem tygodnia przeznaczonym na Sabat, to jest na dzień odpoczynku, został obecnie zmieniony w kościele Bożym na inny dzień”[3].

Powiada on też, że sens zdania zawartego w IV przykazaniu, że „dzień siódmy jest Sabatem Pana, Boga twego”, jest taki:

„Ma to być jeden dzień z siedmiu, a nie jeden z ośmiu”[4].

Jednak kluczem do zrozumienia całej tej teorii jest stwierdzenie, że wyrażenie „dzień siódmy” w przykazaniu określa „rodzaj”, czyli kategorię siódmego dnia, obejmującą kilka wariantów siódmych dni, a co najmniej dwóch. Pisze tak:

„Tak więc w przykazaniu tym uczynił On dzień siódmy rodzajem, i to wiecznym, aby ten dzień na mocy przykazania obejmował następujące kategorie, czyli warianty: Sabat Żydów [konkretny siódmy dzień] oraz Sabat pogan [któryś z siedmiu dni], Sabat prawa i Sabat ewangelii – tak że obie te kategorie [warianty] zostały zawarte w przykazaniu, tak jak rodzaj obejmuje kilka gatunków”[5].

A tak z kolei, na podstawie IV przykazania, tłumaczy święcenie niedzieli:

„W Ewangelii nie znajdujemy nowego przykazania dotyczącego święcenia Sabatu, innego niż to, które zapisane jest w Prawie. Jest tam jednak wyznaczony różnoraki czas, a więc nie tylko siódmy dzień tygodnia, licząc od stworzenia świata, ale i dzień zmartwychwstania Chrystusa z kolejno liczonym siódmym dniem od tego dnia – oba te dni stosowane w różnych okresach mieszczą się w IV przykazaniu Dekalogu”[6].

Chce on nam zatem powiedzieć, że IV przykazanie wymusza święcenie siódmego dnia tygodnia od stworzenia świata aż do zmartwychwstania Chrystusa, a od tego dnia wymusza święcenie innego siódmego dnia, czyli każdego co siódmego dnia, licząc od dnia zmartwychwstania Chrystusa. Cóż za przewrotna pomysłowość, dzięki której ludzie mogą omijać przykazanie Prawa Bożego i jednocześnie udawać, że ściśle je przestrzegają!

Taka jest geneza teorii święcenia jednego z siedmiu dni tygodnia, która wyrugowała z IV przykazania święcenie siódmego dnia tygodnia, a na jego

[3] Nicholas Bound, *Sabbathum Veteris et Novi Testamenti lub True Doctrine of the Sabbath*, wyd. 2, London 1606, s. 51.

[4] Id. s. 66.

[5] *True Doctrine of the Sabbath*, s. 71.

[6] Id. s. 72.

miejsce wprowadziła jeden dzień z siedmiu. Doktrynę tę sformułowano w czasie, kiedy już nic nie mogło pomóc „czcigodnemu dniu Słońca". Z pomocą tej teorii niedziela „papieża i poganina" mogła teraz z łatwością odziać się w szaty IV przykazania, po czym w charakterze rzekomej boskiej instytucji, domagać się posłuszeństwa od wszystkich biblijnych chrześcijan. Mogła teraz porzucić inne oszustwa, dzięki którym istniała, i wspierać swój autorytet tylko tym jednym. W czasach Konstantyna Wielkiego wstąpiła na tron Cesarstwa Rzymskiego i przez całe średniowiecze utrzymywała swoją dominację z tronu św. Piotra. Teraz jednak wstąpiła na tron Najwyższego. W taki sposób dzień, którego Bóg „nie nakazał, ani nie ogłosił, ani o nim nie pomyślał", został narzucony ludzkości z wykorzystaniem autorytetu Jego świętego Dekalogu. Bezpośredni wpływ pracy Nicholasa Bounda na wspomniany spór tak opisał episkopalny naoczny świadek Peter Heylyn:

> „Przez wpajanie ludziom tych nowych spekulacji na temat niedzieli jako Sabatu, przez nauczanie, że obecnie tylko ten dzień »jest z Bożego nadania, a wszystkie pozostałe obchodzone w kościele anglikańskim są odpryskiem kultu człowieka w kościele rzymskim«, sprawiono, że inne święta ustanowione w tym kościele zostały tak sprytnie podważone, że po tym zadanym im ciosie do dnia dzisiejszego nie odzyskały dawnej pozycji. Nie stało się to przypadkowo bądź w sposób niezamierzony, ale było zaplanowanym celem od samego początku"[7].

W poprzednim rozdziale pisaliśmy, że niedziela może być uważana za boską instytucję tylko wtedy, kiedy przyjmie się regułę wiary wyznawaną przez kościół rzymski, która polega na dodawaniu do Biblii tradycji kościelnej. Zauważyliśmy, że w XVI wieku angielskich prezbiterian postawiono przed wyborem między rezygnacją z niedzieli jako święta kościelnego a zachowywaniem jej jako Bożej instytucji nauczanej w Biblii. Wybrali drugą opcję. Chociaż wyraźnie oskarżano ich o zachowywanie katolickiego święta, a oni bronili się argumentem, że przecież wykazali ustanowienie niedzieli w Piśmie Świętym, to absolutnie nieprzekonujące wnioski, jakie wyciągnęli na poparcie tego dnia, zmusiły ich jednak do sięgnięcia po tradycję kościelną i wspierania z jej pomocą tzw. dowodów biblijnych, uzasadniających rzekomo święcenie niedzieli. Uczciwszym jest święcenie niedzieli ze szczerym przyznaniem, że jest to święto katolickie, którego Biblia nie nakazuje, niż twierdzenie, że święci się ją, ponieważ jest instytucją biblijną, a następnie udowodnia to, stosując rzymską regułę wiary. Znany katolicki teolog i jezuita Giovanni Perrone w pracy doktrynalnej zatytułowanej *Praelectiones Theologicae*, w której umieszcza zdumiewające zdanie dotyczące potwierdzenia katolickiej tradycji przez protestantów święcących niedzielę, w rozdziale „O potrzebie i istnieniu tradycji" formułuje tezę, że niezbędne jest wpro-

[7] *History of the Sabbath*, cz. 2, rozdz. 8, akap. 8.

wadzanie doktryn opartych na tradycji, jeśli nie można ich udowodnić na podstawie Pisma Świętego. Po czym powiada:

„Gdyby zostały odrzucone te tradycje, które protestanci podtrzymują razem z nami, odkąd odłączyli się od kościoła katolickiego, nie byłoby w istocie możliwe ustanowienie w jakikolwiek sposób niektórych doktryn. To fakt nie ulegający wątpliwości, gdyż oni sami utrzymują z nami ważność chrztu udzielanego przez heretyków lub niewiernych, ważność chrztu niemowląt i typową formę chrztu przez pokropienie. Utrzymują też jak my, że nie obowiązuje już prawo wstrzymywania się od krwi [spożywania] i wszystkiego, co uduszone, i również zgadzają się z nami w kwestii zastąpienia Sabatu dniem Pańskim, nie mówiąc już o sprawach, które wcześniej wymieniłem, i nie tylko tych”[8].

Teoria Bounda o święceniu jednego z siedmiu dni tygodnia została powszechnie zaakceptowana we wszystkich kościołach wywodzących się z kościoła rzymskiego. Najbardziej dobitnie wyraził to dawny teolog i historyk Cotton Mather:

„Reformujące się kościoły, odłączając się od Rzymu, wszystkie bez wyjątku zabrały ze sobą coś z Rzymu, jedne więcej, drugie mniej”[9].

Jednym świętym skarbem, który od czcigodnej matki nierządnic przejęły wszystkie kościoły, jest pogańskie święto Słońca. Ona też zdusiła w swojej wspólnocie Sabat Pański, a przyjąwszy „czcigodny dzień Słońca”, przekształciła go w dzień Pański powszechnego kościoła. Reformatorzy, odcinając się od wspólnoty z nią i zabierając ze sobą to święto, teraz byli w stanie usprawiedliwić jego przestrzeganie jako rzeczywisty Sabat Pański! Tak jak utkane z jednego kawałka materiału szaty Jezusa, Pana Sabatu, zostały z Niego zdarte przed przybiciem Go do krzyża, tak samo IV przykazanie zostało zdarte z dnia odpoczynku Pańskiego, na którym zostało osadzone przez wielkiego Prawodawcę, i przeniesione na papieską niedzielę, ten rzekomy dzień Pański. I w taki oto sposób ten Barabasz-grabieżca został odziany w skradzione IV przykazanie i od tego czasu aż do dnia dzisiejszego ze zdumiewającym powodzeniem kwestionuje nakaz posłuszeństwa ludzkości wobec Sabatu, ustanowionego uroczyście przez Najwyższego Boga. Na tym

[8] *Praelectiones Theologicae*, t. I, cz. 2, akap. 2, rozdz. 1, s. 194. „Propositio. Praeter sacram Scripturam admitti necessario debent Traditiones divinae dogmaticae ab illa prorsus distincteo”. „Non posse praeterea, rejectis ejusmodi traditionibus, plura dogmata, quae nobiscum retinuerunt protestantes cum ab Ecclesia catholica recesserunt, ullo modo adstruis, res est citra comnis dubitationis aleam posita. Etenim ipsi nobiscum rotinuerunt valorem baptismi ab haereticis aut intidelibus administrati, valorem item paedobaptismi, germanam baptismi formam, cessationem legis de abstinentia a sanguine et suffocato, de die dominico Sabbatis suffecto, praeter ea quae superius commemoravimus aliaque haud pauca”.

[9] Isaac Backus, *A History of the Baptists in New England*, s. 63, 1777.

zamykamy historię święta niedzielnego, odtąd całkowicie przekształconego w „chrześcijański Sabat”. Książkę zakończymy krótkim przeglądem historii angielskich i amerykańskich chrześcijan święcących Sabat.

ROZDZIAŁ XXVI

ANGIELSCY STRAŻNICY SABATU

Ephraim Chambers tak wypowiada się o chrześcijanach zachowujących Sabat w XVI wieku:

„Za panowania Elżbiety wielu wnikliwym i niezależnym myślicielom przyszło na myśl – jak wcześniej niektórym protestantom w Czechach – że IV przykazanie Dekalogu domaga się od nich święcenia nie pierwszego, lecz wyraźnie wskazanego siódmego dnia tygodnia wraz z całkowitym odpoczynkiem fizycznym polegającym na służbie Bogu, podczas gdy inni [święcący niedzielę], choć przekonani, że został on zmieniony z Bożej woli, przejęli ten biblijny pogląd o nakazie zaprzestania pracy tego dnia. Pierwsza z tych grup stała się w Anglii na tyle liczna, że przez ponad sto lat tworzyła znaczącą grupę zwaną »sabatarianami« – potem nazwę tę zastąpiono mniej dwuznacznym określeniem »baptyści dnia siódmego«”[1].

James Gilfillan przytacza słowa angielskiego pisarza Johna Stockwooda, który w 1584 roku pisał, że istniała wówczas „spora różnorodność poglądów wśród pospolitych i zwykłych ludzi na temat dnia Sabatu i właściwego jego święcenia”. Tak przedstawia jeden z powodów tych różnic:

„Niektórzy utrzymują, że obowiązek święcenia siódmego dnia tygodnia jako Sabatu nie został zmieniony i nadal obowiązuje”[2].

W 1607 roku proniedzielny teolog i pisarz angielski John Sprint opisał argumenty ówczesnych chrześcijan święcących Sabat, które zasadniczo były takie same, jakie prezentowano we wszystkich wiekach:

---

[1] Ephraim Chambers, *Cyclopedia*, hasło: „Sabbath”, t. 8, London 1867, s. 402.

[2] J. Gilfillan, *The Sabbath Defended*, s. 60.

„Zachowują ten dzień: 1) ponieważ Bóg ustanowił Sabat jeszcze przed nadaniem Prawa, a nawet przed narodzeniem i upadkiem człowieka, a zatem ustawa taka jest niezmienna; 2) bo Prawo moralne trwa wiecznie; 3) przykazanie o Sabacie jest częścią wszystkich pozostałych przykazań Dekalogu; 4) z powodu tego przykazania Dekalogu, które jest nieprzemijające i jest pamiątką stworzenia oraz powodem rozmyślania o dziełach Bożych, a tym samym należy zarówno do chrześcijan, jak i do Żydów”[3].

Purytański kaznodzieja John Traske zaczął przemawiać i pisać na temat Sabatu Pańskiego, którym jest siódmy dzień tygodnia, mniej więcej w czasie publikacji w 1618 roku przez króla Jakuba I i arcybiskupa Canterbury słynnej *Księgi sportów na niedzielę*. Terenem jego pracy misyjnej był Londyn, a ponieważ był bardzo gorliwym człowiekiem, wkrótce został wezwany przez prześladowczą władzę kościoła Anglii do złożenia wyjaśnień. Głosił on, że Pismo Święte wystarcza, by poznać, jak powinny wyglądać wszelkie posługi religijne, oraz że władze świeckie nie mogą ograniczać ludzkich sumień w sprawach religii. Postawiono go przed niesławną Izbą Gwiaździstą (Star Chamber), gdzie odbyła się długa debata na temat Sabatu. To właśnie wtedy biskup Lancelot Andrews po raz pierwszy wysunął znaną tezę popierającą święcenie niedzieli – że pierwszych męczenników poddawano próbie pytaniem: „Czy zachowywałeś Dzień Pański?”[4].

Gilfillan, cytując współczesnych pisarzy, tak mówi o procesie Traske’a:

„Za »tworzenie tajnych zborów oraz wichrzenie, co może prowadzić do buntu i rozruchów, oraz za zgorszenie króla, biskupów i duchowieństwa... został potępiony w Izbie Gwiaździstej z wyrokiem publicznego wystawienia zakutego w dybach w Westminsterze, a stamtąd przewiezienia go do więzienia i wychłostania, gdzie pozostał«”[5].

Ten okrutny wyrok został wykonany i ostatecznie złamał jego ducha. Po roku cierpień, które musiał znosić w więzieniu, odwołał głoszoną naukę[6]. Przypadek jego żony też zasługuje na uwagę. Ephraim Pagitt, anglikański duchowny i herezjograf, tak ją opisuje:

„Była kobietą obdarzoną wieloma wyjątkowymi cnotami, godną naśladowania przez wszystkich dobrych chrześcijan, gdyby tylko nie błądziła w pewnych sprawach, a zwłaszcza nie okazywała ducha dziwnego, niespotykanego obstawania przy swoim oraz uporu w utrzymywaniu osobistych przekonań, które zniszczyły jej wizerunek”[7].

---

[3] *Observation of the Christian Sabbath*, s. 2.

[4] Zob. rozdz. XV tej książki.

[5] *The Sabbath Defended*, s. 88.

[6] Id.Ib.

[7] Ephraim Pagitt, *Heresiography*, s. 209, London 1661.

Pagitt dodaje, że była niezwykle uzdolnioną i ponadprzeciętną nauczycielką. Okazywała też wyjątkowe podejście wobec ubogich. Takie powody nią kierowały:

> „Powiedziała, że postępuje tak zgodnie ze swoim sumieniem, wierząc, że pewnego dnia jej samej przyjdzie stanąć przed sądem za wszystkie rzeczy, które uczyniła za życia. Dlatego zdecydowała, że będzie w nim postępowała zgodnie najbezpieczniejszą zasadą – nie dla własnych, ale raczej wbrew własnym interesom"[8].

Pagitt wyjaśnia, jaką zbrodnię popełniła:

> „W końcu za nauczanie tylko przez pięć dni w tygodniu i odpoczywanie w soboty – a wiedziano, z jakiego powodu tak postępowała – została przewieziona do nowego więzienia na Maiden Lane, przeznaczonego wtedy do przetrzymywania wszystkich osób o poglądach odmiennych, niż głosił anglikański kościół"[9].

Zwróćmy uwagę na jej przestępstwo: nie chodziło o to, co zrobiła, ponieważ osoba święcąca niedzielę mogła zrobić dokładnie to samo. Chodziło istotnie o to, że postępowała tak, aby być posłuszną IV przykazaniu Dekalogu. Jej motywacja naraziła ją na zemstę władz. Była kobietą o nieugiętej odwadze i nie zamierzała kupić sobie wolności, wyrzekając się Sabatu Pańskiego. Pagitt dodaje, że podczas jej długiego pobytu w więzieniu ktoś napisał do niej takie słowa:

> „Twoje ciągłe cierpienie byłoby godne pochwały, gdybyś cierpiała za prawdę, ale ponieważ cierpisz z powodu błędu, milsze będzie Bogu oraz godne pochwały przed ludźmi, kiedy postanowisz odwołać [swoje poglądy]"[10].

Jednak jej wiara i cierpliwość wytrwały, dopóki nie wyzwoliła jej śmierć.

> „Pani Dorothy Trask za swoje przekonania dotyczące sobotniego Sabatu była więziona przez piętnaście czy szesnaście lat. Przez cały ten czas nie otrzymała od nikogo żadnego wsparcia, choć było jej ono bardzo potrzebne, bo jak napisano: »Bardziej błogosławioną rzeczą jest dawać niż brać«. Nie chciała również pożyczać, gdyż napisano: »Będziesz pożyczał wielu narodom, a sam od nikogo nie będziesz pożyczał«. Dlatego uznała za hańbę dla jej Pana, Chrystusa, gdyby żebrała lub pożyczała. Przez większość czasu w więzieniu aż do śmierci jej dieta składała się z chleba i wody, korzeni i ziół, bez mięsa, wina i napojów alkoholowych. Wszystko, co posiadała, to renta w wysokości czterdziestu szylingów rocznie, a to, czego brakowało jej do życia, otrzymywała od współwięźniów, którzy czasami zlecali jej wykonanie dla nich jakichś prac"[11].

---

[8] *Heresiography*, s. 209.

[9] Id., s. 210.

[10] Id., s. 164.

[11] *Heresiography*, s. 196-197.

Ephraim Pagitt, który żył w czasach Traska, tak opisuje zasady wyznawane przez tamtejszych sabatarian, których nazywa traskitami:

„Co do Sabatu wyznawali następujące przekonania:

1. Czwarte przykazanie Dekalogu, »Pamiętaj o dniu Sabatu, aby go święcić« [Wj 20,8], jest Bożym nakazem, bezpośrednio i całkowicie moralnym, które nie ma nic – ani w całości ani w części – z prawa ceremonialnego, dlatego jego święcenie co tydzień powinno być nieustanne i pozostawać w mocy oraz czystości aż do końca świata [Mt 5,17-20].

2. Sobota, czy też siódmy dzień tygodnia, winna być w kościele chrześcijańskim dniem co tydzień i na zawsze święconym, gdyż do religijnego przestrzegania tego dnia zobowiązuje chrześcijan nauka i życie Jezusa, tak jak przed przyjściem Chrystusa byli zobowiązani do tego Hebrajczycy.

3. Niedziela, czy też tzw. dzień Pański, jest zwykłym dniem roboczym, a czynienie z niej Sabatu w oparciu o IV przykazanie jest zabobonem i samowolą człowieka”[12].

Za takie właśnie szlachetne wyznanie wiary Dorothy Trask została zamknięta w więzieniu aż do śmierci. Za to samo został skuty w dyby John Trask i wystawiony na widok publiczny, a następnie wychłostany i zamknięty w nędznym więzieniu, z którego wydostał się po wyparciu się własnych przekonań i trwających rok cierpieniach[13].

George B. Utter tak wspomina pewnego kaznodzieję, zachowującego Sobotnie święto:

„Theophilus Brabourne, wykształcony purytański duchowny państwowego kościoła, napisał książkę wydaną w Londynie w 1628 r., w której dowodził, że »dzień Pański [niedziela] nie jest świętem Sabatu z Bożego ustanowienia« i że »cały czas obowiązuje święcenie Sabatu w siódmy dzień tygodnia«. W 1632 roku Brabourne opublikował kolejną książkę, zatytułowaną *W obronie najstarszego i najświętszego zarządzenia Bożego – dnia Sabatu* (*A Defense of that most Ancient and Sacred Ordinance of God's, the Sabbath Day*)«”[14].

Brabourne zadedykował swoją książkę królowi Karolowi I, prosząc go, aby użył swej władzy królewskiej do przywrócenia dawnego święta Sabatu. Ale ci, którzy pokładają ufność w książętach, z pewnością się zawiodą. Anglikański biskup Francis White tak wyjaśnia powód napisania swojej pracy przeciw Sabatowi:

---

[12] Id., s. 161.

[13] *Manual of the Seventh-day Baptists*, s. 17-18; P. Heylyn, *History of the Sabbath*, cz. 2, rozdz. 8, akap. 10; J. Gilfillan, *The Sabbath Defended*, s. 88-89; R. Cox, *The Literature of the Sabbath*, t. 1, s. 152-153.

[14] *Manual of the Seventh-day Baptists*, s. 18.

„Ponieważ traktat Brabourne'a o Sabacie został zadedykowany jego Królewskiej Mości, a zasady, na których opierał wszystkie swoje argumenty (powszechnie głoszone, drukowane i wyznawane w całym królestwie), mogły zatruć i zarazić wielu ludzi tym sabatariańskim lub jemu podobnym błędem, wolą i życzeniem króla, naszego łaskawego pana, było opublikowanie traktatu w celu zapobieżenia dalszym szkodom oraz by utrzymać swoich wiernych poddanych (którzy od dłuższego czasu byli zdezorientowani w sprawach sabatariańskich) w starym i dobrym starożytnym i tradycyjnym katolickim kościele. To, co nakazała Jego święta Królewska Wysokość, z polecenia Waszej miłości [arcybiskupa Lauda] posłusznie wykonałem"[15].

Dzięki temu król chciał nie tylko obalić argumenty tych, którzy święcili dzień nakazany w biblijnym przykazaniu, lecz także tych, którzy z pomocą nowej teorii Bounda głosili, że to właśnie niedziela jest tym dniem z przykazania. Dlatego w tej sprawie stanął po stronie angielskich duchownych Petera Heylyna i biskupa Francisa White'a:

„Ponieważ ciężar tego zagadnienia jest zbyt wielki, aby ktokolwiek sam mógł go udźwignąć, a rozmiar zadania wymagał szybkiego działania, uznano za stosowne podzielić tę pracę pomiędzy dwie osoby. Część argumentacyjna i scholastyczna powierzona została ówczesnemu biskupowi Ely, uczonemu dr. White'owi, który dowiódł swoich kompetencji w polemice zawartej w kilku książkach i dysputach przeciwko papistom. Część praktyczna i historyczna przypadła dr. Heylynowi z Westminsteru, który zyskał duże uznanie dzięki swym studiom o pisarzach starożytności"[16].

Prace White'a i Heylyna zostały wydane równocześnie w 1635 roku. Francis White, zwracając się do tych, którzy nakazują święcenie niedzieli na podstawie IV przykazania Dekalogu, mówi o argumentach Brabourne'a, twierdzącego, że nie niedziela jest w nim nakazana, lecz stary siódmy dzień tygodnia:

„Jeśli będziecie mówić, że IV przykazanie jest całkowicie i zwyczajnie moralne oraz wynika z prawa natury, to nie będziecie w stanie ani po angielsku, ani w łacinie skutecznie przeciwstawić się zarzutom Theophilusa Brabourne'a"[17].

Ale poza argumentami przeciw Brabourne'owi król miał coś jeszcze. Duchowny został postawiony przed arcybiskupem Laudem i sądem Wysokiej Komisji, a poruszony losem pani Dorothy Trask poddał się na pewien czas władzy kościoła anglikańskiego, choć później napisał kolejne książki w obronie świętości siódmego dnia tygodnia[18]. W książce White'a znaj-

[15] F. White, *A Treatise of the Sabbath-day*, w: *The Literature of the Sabbath*, t. 1, s. 167.

[16] P. Heylyn, Cyprianus Anglicus, w: *The Literature of the Sabbath*, t. 1, s. 173.

[17] *A Treatise of the Sabbath-day*, s. 110.

[18] J. Hessey, *Bampton Lectures on Sunday*, s. 373-374; *The Literature of the Sabbath*, t. 2, s. 6; A. H. Lewis, *The Sabbath and Sunday*, s. 178-184. Praca ta zawiera wiele cennych informacji dotyczących angielskich i amerykańskich chrześcijan święcących Sabat.

duje się trafna myśl dotycząca teorii, jakoby IV przykazanie nie określało konkretnego dnia tygodnia:

> **„Dlatego, jeśli przykazanie nie określa żadnego konkretnego dnia, to wtedy musi dotyczyć wszystkich dni, podobnie jak jest ze spłacaniem długu – jeśli dzień spłaty nie został wyraźnie określony, to dług podlega zwrotowi w jakimkolwiek dniu"[19].**

George Utter po przedstawieniu sprawy Brabourne'a, pisze dalej tak:

> **„Mniej więcej w tym czasie w północnej Anglii tę samą naukę o Sabacie zaczął głosić pastor Philip Tanny [zwany Tandy]. Kształcił się w anglikańskim kościele, którego został następnie kaznodzieją. Zmieniwszy swoje poglądy w sprawie chrztu i na temat Sabatu, porzucił ten kościół, przez co stał się celem krytyki z wielu stron. Na temat swoich osobliwych poglądów przeprowadził kilka publicznych debat, podejmując również inne działania, aby je rozpowszechniać. James Ockford to inny wczesny angielski orędownik Sabatu w siódmym dniu tygodnia. Prawdopodobnie był dobrze zapoznany z treścią debat, w które angażowali się Trask i Brabourne. Nie będąc w pełni zadowolony z argumentów użytych przez Brabourne'a, sam napisał książkę w obronie poglądów sabatariańskich, zatytułowaną *Doktryna Czwartego Przykazania* (*The Doctrine of the Fourth Commandment*). Jego książka, wydana około 1642 roku, została z rozkazu władz państwowego kościoła Anglii spalona"[20].**

Ze słynnej rodziny Stennettów wyszło w ciągu czterech pokoleń wielu zdolnych kaznodziejów święcących Sabat. Pierwszym był urodzony w początkach XVII wieku Edward Stennett. Jego dzieło pt. *Królewskie Prawo w ogniu sporów* (*The Royal Law Contended For*) opublikowano w Londynie w 1658 roku. „Był zdolnym i oddanym kaznodzieją, ale za przeciwstawianie się państwowemu kościołowi anglikańskiemu został pozbawiony środków do życia". „Wiele wycierpiał z powodu prześladowań, na które wówczas narażeni byli innowiercy, szczególnie za wierne trzymanie się nauki o Sabacie. Za wierność tej prawdzie spotkało go wiele cierpień i ucisków nie tylko od rządzących, którzy przez długi czas go więzili, ale także wiele przykrości ze strony nieprzyjaznych braci niezgadzających się z nim, którzy starali się zniszczyć jego wpływ i zrujnować jego dzieło". W 1664 roku opublikował pracę zatytułowaną *Siódmy dzień jest Sabatem Pana* (*The Seventh Day is the Sabbath of the Lord*)"[21]. W 1671 roku William Sellers napisał w obronie Sabatu pracę, która była odpowiedzią na publikację Johna Owena. Tak wypowiada się o niej Robert Cox:

---

[19] ***A Treatise of the Sabbath-day*, s. 73.**

[20] ***Manual of the Seven Day Baptists*, s. 19-20.**

[21] ***The Literature of the Sabbath*, t. 1, s. 268; t. 2, s. 10.**

„Sprzeciwiając się poglądowi, że IV przykazanie nakazuje jedynie przeznaczenie na święto jednego z siedmiu dni tygodnia, autor głosi obowiązek święcenia Sabatu w sobotę na tej podstawie, że »sam Bóg bezpośrednio w zapisie tekstu nazywa dzień siódmy dniem Sabatu, nadając obie te nazwy jednemu i temu samemu dniowi, o czym wie każdy, kto kiedykolwiek przeczytał tekst tego przykazania«”[22].

Jednym z najwybitniejszych kaznodziejów drugiej połowy XVII wieku, którzy święcili Sabat, był Francis Bampfield, wcześniej duchowny państwowego kościoła. Baptystyczny historyk Thomas Crosby pisze o nim tak:

„Mając wyrzuty sumienia z powodu zajmowania konformistycznej postawy, w 1662 roku opuścił własne zgromadzenie, które przyjęło jego decyzję ze smutkiem i łzami... Wkrótce potem uwięziono go za oddawanie czci Bogu w nabożeństwach we własnym domu rodzinnym. Jego niezachwiana lojalność wobec króla prędko została zapomniana... tak że częściej był więziony i narażony na większe trudności za swój nonkonformizm niż znaczna część innych dysydentów”[23].

O jego uwięzieniu tak pisze Daniel Neale:

„Po uchwaleniu w 1662 roku przez parlament *Aktu o ujednoliceniu religijnym* [domagającego się od wszystkich duchownych przestrzegania zasad religijnych kościoła anglikańskiego], gdy miał taką możliwość, nie przestawał głosić kazań w prywatnym gronie, aż go osadzono razem z jego dwudziestoma pięcioma słuchaczami w jednej celi na pięć dni i nocy... gdzie wykorzystywali czas na sprawy religijne, lecz po pewnym okresie uwięzienia został zwolniony. Wkrótce znów go aresztowano, jednak tym razem spędził dziewięć lat w więzieniu w Dorchester, i to pomimo okazywania niezachwianej lojalności wobec króla”[24].

W więzieniu prawie codziennie głosił kazania i nawet w tych warunkach założył kościół. Gdy tylko miał okazję, nauczał w imię Jezusa. Po opuszczeniu więzienia udał się do Londynu, gdzie jego kazania miały ogromne powodzenie[25]. Neale tak pisze o jego pracy w tym mieście:

„Mieszkając w Londynie, założył w Pinners’ Hall kościół oparty na zasadach wiary baptystów dnia siódmego, których był gorliwym krzewicielem. Był wspaniałym kaznodzieją i człowiekiem wielkiej pobożności”[26].

---

[22] Id., t. 2, s. 35.

[23] T. Crosby, *History of the English Baptists*, t. 1, s. 365-366.

[24] D. Neal, *History of the Puritans*, cz. 2, rozdz. 10.

[25] *History of the English Baptists*, t. 1, s. 366-367.

[26] *History of the Puritans*, cz. 2, rozdz. 10.

17 lutego 1682 roku aresztowano go podczas głoszenia kazania, a 28 marca skazano na przepadek wszystkich dóbr oraz karę dożywotniego więzienia w Newgate. Na skutek cierpień, jakich tam doznał, zmarł 16 lutego 1683 roku[27]. „Bampfield – pisze Anthony Wood, autor obszernego słownika pisarzy i duchownych wykształconych w Oksfordzie – gdy umarł we wspomnianym więzieniu Newgate… w wieku siedemdziesięciu lat, jego trumnę… odprowadzała do grobu bardzo liczna kompania wichrzycieli i schizmatyków”[28]. Z kolei Thomas Crosby pisał:

> „Wszyscy, którzy go znali, przyznają, że był niezwykle pobożnym człowiekiem. Najprawdopodobniej taka sama opinia pozostałaby o nim w kwestii jego wiedzy i argumentacji, gdyby nie stanowisko, jakie zajął w dwóch sprawach, a mianowicie, że nie powinno się chrzcić niemowląt i że wciąż należy święcić Sabat żydowski”[29].

Bampfield opublikował dwie prace w obronie Sabatu święconego w siódmym dniu tygodnia, jedną w 1672, a drugą w 1677 roku. W pierwszej tak przedstawia naukę o Sobocie:

> „Prawo o święcie Sabatu w siódmym dniu tygodnia zostało dane przed ogłoszeniem Prawa na górze Synaj, czyli od stworzenia, i dane już Adamowi… a w nim całemu światu[30] (…). Posłuszeństwo Chrystusa temu czwartemu przykazaniu, który przez całe swoje życie święcił siódmy dzień jako cotygodniowy Sabat… a nie żaden inny dzień tygodnia, jest częścią owej doskonałej prawości, jaką każdy prawdziwie wierzący człowiek stosuje w swoim życiu, aby zgodnie z usprawiedliwianiem przed Bogiem upodabniał się do Chrystusa we wszelkim swoim posłuszeństwie wobec tych dziesięciu przykazań”[31].

Jego brat, Thomas Bampfield, był przewodniczącym Izby Gmin w parlamencie Cromwella i również pisał o święceniu siódmego dnia tygodnia, za co – jak i za inne przekonania religijne – został osadzony w więzieniu Ilchester[32]. Mniej więcej w czasie pierwszego uwięzienia Francisa Bampfielda, w Londynie rozpoczęły się dotkliwe prześladowania wierzących, którzy święcili Sabat. Crosby składa takie świadectwo:

> „Wtedy mniej więcej [w 1661 roku] kongregacja baptystów święciła siódmego dnia tygodnia Sabat, zebrana w swoim kościele przy alei Bull-Stake. Drzwi były

[27] Edmund Calamy, *Ejected Ministers*, t. 2, s. 258-259; A.H. Lewis, *The Sabbath and Sunday*, s. 188-193.

[28] A. Wood, *Athenae Oxonienses*, t. 4, s. 123.

[29] *History of the English Baptists*, t. 1, s. 367.

[30] Wj 16,23; Rdz 2,3.

[31] *Judgment for the Observation of the Jewish or Seventh-day Sabbath*, s. 6-8, 1672.

[32] *Ejected Ministers*, t. 2, s. 260

otwarte i około godziny piętnastej podczas kazania pastora Johna Jamesa wszedł do kościoła niejaki sędzia Chard wraz z komisarzem dzielnicy panem Woodem, który w imieniu króla nakazał kaznodziei zamilknąć i zejść z mównicy, ponieważ słowa, które wypowiedział, są zdradą wobec króla. Jednak kaznodzieja James, nie zwracając na niego specjalnie uwagi, kontynuował kazanie. Komisarz zbliżył się do niego, stanął na środku sali i ponownie rozkazał mu w imieniu króla, aby zszedł na dół, gdyż w przeciwnym razie ściągnie go siłą. Wtedy zrobił się tak duży zgiełk, że pastor nie mógł już kontynuować kazania”[33].

Urzędnik ściągnął go z ambony i pod silną strażą odprowadził do sądu. George Utter tak dalej opisuje tę historię:

„Pana Jamesa przesłuchano i osadzono w Newgate na podstawie zeznań kilku bezwstydnych i podstawionych świadków, którzy oskarżyli go o wypowiadanie przeciwko królowi słów stanowiących zdradę stanu. Jego proces, podczas którego zachowywał się w sposób budzący dużą sympatię, odbył się około miesiąca później. Mimo to skazano go na przeciągnięcie [koniem po ziemi], wypatroszenie, powieszenie, poćwiartowanie i publiczne wywieszenie członków w różnych częściach Londynu[34]. Ten straszny wyrok w najmniejszym stopniu go nie przeraził. Spokojnym głosem odpowiedział: »Błogosławiony niech będzie Bóg, kogo człowiek potępia, tego Bóg usprawiedliwia«. Gdy przebywał w więzieniu z ciążącym na nim wyrokiem śmierci, odwiedziło go wiele znamienitych osobistości, których bardzo poruszyła jego pobożność i pogodzenie się z sytuacją, obiecując, że dołożą wszelkich starań, aby zapewnić mu ułaskawienie. On sam prawdopodobnie nie miał dużych nadziei na powodzenie owych starań. Za radą przyjaciół żona Jamesa dwukrotnie składała petycje do króla [Karola II], dowodząc niewinności męża, podważając dobór świadków występujących przeciwko niemu i błagając Jego Wysokość o ułaskawienie. Za każdym razem odpowiedzią były szyderstwa i kpiny. W dniu egzekucji na szafocie John James przemówił do zgromadzonych w sposób niezwykle dostojny i poruszający. Skończywszy przemówienie i uklęknąwszy, dziękował Bogu za Jego miłosierdzie przymierza i za czyste sumienie, modlił się też za świadków, którzy zeznawali przeciwko niemu, za kata, za lud Boży, o zniesienie podziałów i o przyjście Chrystusa, za obecnych i za siebie samego, aby cieszyć się mógł łaską i obecnością Bożą oraz wejściem do Jego chwały. Gdy skończył, kat powiedział do niego: »Niech Pan przyjmie twoją duszę«, na co James odpowiedział: »Dziękuję ci«. Jeden z przyjaciół, obserwując go, rzekł: »To szczęśliwy dzień«, na co on odparł: »Błogosławię Boga, że tak jest«. Potem podziękowawszy oficerowi królewskiemu za jego uprzejmość, powiedział: »Ojcze, w Twoje ręce powierzam mego ducha...«. Po śmierci jego serce wyjęto i spalono, jego członki przybito do bram miasta, a głowę zatknięto na słupie w Whitechapel, naprzeciwko alei, przy której stał jego kościół”[35].

---

[33] *Ejected Ministers*, t. 2, s. 165-171.

[34] Gdy zapytano go, dlaczego wyrok nie powinien być ogłoszony, odpowiedział, że zostawia im następujące wersety z Pisma Świętego: Jr 26,14-15; Ps 116,15.

[35] *Manual of the Seven Day Baptists*, s. 21-23.

Takie w XVII wieku były doświadczenia angielskich chrześcijan święcących Sabat. W tamtym czasie za przestrzeganie IV przykazania Dekalogu płaciło się wysoką cenę. Prawo angielskie było wtedy niezwykle surowe wobec wszystkich innowierców, szczególnie mocno uderzając w tych, którzy obchodzili Sabat. Jednak Bóg powoływał ludzi zdolnych i wyróżniających się pobożnością, aby w tych niespokojnych czasach bronili Jego prawdy, a jeśli zajdzie potrzeba – przypieczętowali swoje świadectwo własną krwią. W siedemnastowiecznej Anglii działało jedenaście kościołów święcących Sobotę, a wielu wyznawców Sabatu żyło rozproszonych w różnych częściach królestwa. Obecnie [XIX wiek] pozostały trzy z tych kościołów, a w nich jedynie resztka wyznawców.

Co było przyczyną tak bolesnej zmiany? Nie to, że ich przeciwnicy obalili głoszone przez nich nauki, ponieważ do dziś zachowały się sporne prace pisane przez obie strony, które wciąż dają świadectwo. Nie to, że zabrakło ludzi pobożnych i uczonych, gdyż Bóg dał takich, zwłaszcza w XVII wieku. Nie pojawił się wśród nich także fanatyzm, hańbiąc to dzieło, ponieważ nie ma żadnych zapisów o czymś takim. W sposób okrutny byli prześladowani, lecz okres tych prześladowań był jednocześnie czasem ich największego rozwoju. Jak krzew Mojżesza stali nieporuszeni w płonącym ogniu. Zniszczenie dzieła Sabatu w Anglii nie zostało spowodowane żadną z tych przyczyn.

Sabat otrzymał ranę w domu przyjaciół Johna Jamesa. Ci z czasem stali się odpowiedzialni za doprowadzenie do tego, że święcenie Sabatu przestało mieć jakiekolwiek praktyczne znaczenie, a jego łamanie uważano za mało istotne wykroczenie przeciwko Prawu Bożemu. Zapewne sądzili, że w ten sposób pozyskają ludzi dla Chrystusa i Jego prawdy, ale zamiast tego obniżyli mocno standard Bożej prawdy. Pastorzy święcący Sabat przyjęli nawet służbę duszpasterską w kościołach święcących niedzielę, co wśród niektórych było jedynym ich obowiązkiem, inni łączyli to z pracą w swoich kościołach. Owoce takiej służby nie powinny nikogo dziwić, gdyż w ten sposób pastorzy i kościoły zachowujący Sabat dali ludziom jasno do zrozumienia, że IV przykazanie można bezkarnie łamać, wierzący z tych kościołów tak też to zrozumieli. Proniedzielny historyk Thomas Crosby stawia tę sprawę jasno:

> **„Jeśli to siódmy dzień tygodnia powinien być święcony jako chrześcijański Sabat, to wszystkie kościoły, które święcą pierwszy dzień tygodnia, Sabat łamią... Zostawiam więc tych dżentelmenów po przeciwnej stronie ich własnych poglądów, a także usprawiedliwiających swoją służbę pastorską [w niedzielę] dla tamtych wierzących, których w swoim sumieniu uważać muszą za łamiących Sabat”[36].**

---

[36] *History of the English Baptists*, t. 3, s. 138-139.

Zapewne istniały szlachetne wyjątki od takiego postępowania, lecz grono angielskich chrześcijan święcących Sabat przez wiele lat nie wywiązywało się wiernie z powierzonego im tak ważnego zadania.

ROZDZIAŁ XXVII

SABAT W AMERYCE

Pierwszy w Ameryce kościół święcący Sabat powstał w Newport w stanie Rhode Island, a pierwszym wyznawcą święta Sobotniego w tym kraju był Stephen Mumford, który opuścił Londyn trzy lata po męczeńskiej śmierci Johna Jamesa i czterdzieści cztery lata po przybyciu „ojców pielgrzymów" [osadnicy pierwszej kolonii w Nowej Anglii] do Plymouth. Mumford przybył prawdopodobnie jako misjonarz, wysłany przez angielskich chrześcijan święcących Sabat[1]. Historyk pierwszych baptystów z Nowej Anglii, Isaac Backus, zapisał:

> **„Stephen Mumford przybył z Londynu w 1664 roku, przywożąc ze sobą naukę, że wszystkie dziesięć przykazań Dekalogu, które zostały przekazane na górze Synaj, przynależą do Prawa moralnego i pozostają niezmienne i że zmiany Sabatu z siódmego dnia tygodnia na dzień pierwszy dokonała antychrześcijańska potęga »pragnąca zmienić czasy i prawa«. Kilku członków pierwszego kościoła w Newport przyjęło tę naukę, choć przez kilka lat wciąż pozostawali jego członkami, aż dwóch z nich wraz z żonami powróciło do święcenia niedzieli"[2].**

Po dotarciu do Ameryki Mumford zabrał się gorliwie do pracy, aby nawrócić ludzi do święcenia IV przykazania Dekalogu, co wnioskujemy z następującego zapisu:

> **„Stephen Mumford, pierwszy człowiek zachowujący Sabat w Ameryce, przybył z Londynu w 1664 roku. Tacy Hubbard zaczęła święcić Sabat 11 marca 1665 roku,**

---

[1] „Kiedy londyńscy baptyści dnia siódmego wysłali do Ameryki w 1664 roku Stephena Mumforda, a w 1675 Williama Gibsona, uczynili dla krzewienia prawdy ewangelii daleko poza granicami nie mniej, niż dotąd jakakolwiek społeczność, oczywiście proporcjonalnie do swoich możliwości" – *Seventh-day Baptist Memorial*, t. 1, s. 43.

[2] Isaac Backus, *A Church History of New England from 1783 to 1796*, rozdz. 11, akap.10.

Samuel Hubbard 1 kwietnia 1665 roku, Rachel Langworthy 15 stycznia 1666 roku, Roger Baxter 15 kwietnia 1666 [Baxter to Baster w Kronice Baptystów Dnia Siódmego], a William Hiscox 28 kwietnia 1666 roku. Były to pierwsze osoby święcące Sabat w Ameryce. Wszystkie chciały zachować swój związek z dotychczasowym kościołem, lecz w końcu zostali zmuszeni do jego opuszczenia, aby w spokoju móc zachowywać Boży święty dzień i cieszyć się nim"[3].

Chociaż Mumford wiernie nauczał prawdy, wydaje się, że podzielał poglądy angielskich sabatarian, przekonanych, że zarówno osoby święcące Sabat, jak i te święcące niedzielę mogły współistnieć w jednej społeczności kościelnej. Gdyby święcący niedzielę byli tego samego zdania, światło prawdy o Sabacie zgasłoby w ciągu kilku lat, co wyraźnie pokazuje historia angielskich sabatarian. Dzięki opatrzności Bożej niebezpieczeństwo takie zostało jednak zażegnane przez sprzeciw, z jakim musieli się mierzyć ci stróże dziesięciu przykazań biblijnego Dekalogu.

Poza wymienionymi osobami kolejne cztery przyjęły Sabat w 1666 roku, lecz dwa lata później wyrzekły się go. Oni również byli członkami kościoła baptystów w Newport, który święcił niedzielę. Chociaż osoby zachowujące Sabat i strzegące swojego przekonania uważały, że mogą żyć zgodnie z prawem w społeczności z osobami przekonanymi do niedzieli, to nie mogły powiedzieć tego samego o tych, którzy mieli jasne zrozumienie Sabatu i przez pewien czas go święcili, lecz potem odstąpili od niego. Właśnie te osoby „pisały i wypowiadały się przeciwko niemu, co ich tak zasmucało, że z ich powodu nie mogły zasiąść z nimi do stołu Pańskiego i ani w zgromadzeniu". Ponieważ jednak należeli do kościoła święcącego niedzielę i „nie posiadali żadnej mocy, aby samodzielnie, bez poparcia kościoła podjąć wobec nich jakąś decyzję", stwierdzili, „że jako zwykli wyznawcy nie są w stanie nic w tej sprawie zrobić. Doszli więc do wniosku, że nie mogą jej przedłożyć kościołowi do oceny postępowania tych, którzy porzucili święcenie IV przykazania, skoro cały kościół miał w tej kwestii inne zdanie". Dlatego zwrócili się o radę do londyńskich braci święcących Sabat, wstrzymując się na ten czas od społeczności ze zborem.

W imieniu londyńskich wyznawców święcących Sabat odpisał im dr Edward Stennett: „Jeżeli kościół będzie utrzymywał społeczność z tymi, którzy odstąpili od prawdy, powinniście dążyć do tego, aby legalnie usunięto was ze zboru, a jeśli kościół odmówi, powinniście sami z niego wyjść"[4]. Oni jednak postanowili nie opuszczać kościoła, za to ogłosili „publicznie w zborze, że nie mogą trwać w społeczności z tymi czterema osobami, które zgrzeszyły". „I tak przez kilka miesięcy uczęszczali na nabożeństwa właściwie bez większych przeszkód ze strony zboru, po czym prowadzący i usługujący bracia zaczęli wypowiadać się na temat dziesięciu przykazań". Brat Tory

[3] James Bailey, *History of the S.D. Baptist General Conference*, s. 237-238.

[4] *Seventh-day Baptist Memorial*, t. 1, s. 27-29.

„oświadczył, że Prawo zostało zniesione", a bracia Luker i Clarke „postanowili nieustannie głosić kazania o nieobowiązywaniu Prawa". Bracia święcący Sabat odrzekli na to, „że dziesięć przykazań są nadal tak święte, sprawiedliwe, dobre i duchowe, jak były zawsze". Wtedy brat Tory „w nieprzyjemnych słowach powiedział, że w kółko mówią tylko o czwartym przykazaniu", na co mu odpowiedzieli, „że nie przedkładają jednych przykazań nad inne, dla nich bowiem wszystkie dziesięć przykazań są tak samo ważne i mają ten sam autorytet". I w takiej połowicznej wspólnocie zborowej trwali przez kilka lat"[5].

James Bailey opisuje, jak zakończyła się ta historia:

> „Gdy zmienili swój pogląd i praktykę religijną [w kwestii Sabatu], nie mieli zamiaru zakładać odrębnego kościoła, który będzie się tym wyróżniał. Najwyraźniej Bóg miał dla nich inną misję do spełnienia, przeprowadzając ich przez ciężką próbę doświadczeń. Postawiono ich przed wyborem: albo opuszczą społeczność kościoła baptystów, albo porzucą »Sabat Pana, Boga twego«[6]". „Opuścili więc kościół baptystów 7 grudnia 1671 roku[7]". „23 grudnia, ledwie szesnaście dni po wystąpieniu z tego kościoła, zawarli wspólne porozumienie, organizując nowy kościół"[8].

Takie były początki powstania w Ameryce pierwszego kościoła święcącego Sabat[9]. Drugi taki kościół powstał w innych okolicznościach. Około 1700 roku Edmund Dunham z Piscataway w stanie New Jersey upomniał pewną osobę za pracę w niedzielę. Poproszono go wtedy, aby poparł to stanowisko Pismem Świętym. Szukając w Biblii argumentów, przekonał się, że to siódmy dzień tygodnia jest w niej jedynym Sabatem Pańskim, dlatego zaczął go święcić.

> „Wkrótce za jego przykładem poszli inni i w 1707 roku założono tam Kościół Baptystów Dnia Siódmego, który liczył siedemnastu członków. Edmunda Dunhama wybrano pastorem i wysłano do Rhode Island, aby otrzymał ordynację"[10].

Generalna Konferencja Baptystów Dnia Siódmego powstała w 1802 roku. Na pierwszej dorocznej sesji w jej skład wchodziło osiem kościołów, dziewięciu ordynowanych pastorów i 1130 członków[11]. Konferencja miała wyłącznie uprawnienia doradcze, albowiem to poszczególne zbory odpowiadały za ich zarządzanie i sprawy dyscypliny[12]. Obecnie [połowa XIX

---

[5] *Records of the First Baptist Church in Newport*, w: *Seventh-day Baptist Memorial*, t. 1, s. 28-39.

[6] *History of the S.D. Baptist General Conference*, s. 9-10; zob. Wj 20,10.

[7] Id., s. 237.

[8] Id. s., 238.

[9] *Manual of the S.D. Baptists*, s. 39-40; *A Church History of New England from 1783 to 1796*, rozdz. 11, akap. 10.

[10] *History of the S.D. Baptist General Conference*, s. 15, 238.

[11] Id., s. 46-55.

[12] Id., s. 57, 58, 62, 74, 82.

wieku] w skład Konferencji wchodzi około osiemdziesięciu zborów i 8000 członków. Większość tych kościołów znajduje się w północnych i zachodnich stanach i podzielone są na pięć unii, które nie mają jednak ani władzy ustawodawczej, ani dyscyplinarnej nad tworzącymi je kościołami. Do denominacji należy pięć wyższych uczelni, jeden college „oraz uniwersytet z działającymi wydziałami: akademickim, ogólnym, technicznym i teologicznym”[13]. Towarzystwo Misyjne Baptystów Dnia Siódmego utrzymuje kilku misjonarzy krajowych, pracujących głównie w zachodnich i południowych granicach działania kościoła. W ciągu ostatnich kilku lat ich praca przyniosła dobre owoce. Konferencja ma też stację misyjną w Szanghaju w Chinach i założony tam niewielki kościół oddanych chrześcijan.

Agencją wydawniczą kościoła jest The American Sabbath Tract Society z siedzibą w Alfred Center w Nowym Jorku. Wydaje ona pismo Baptystów Dnia Siódmego Sabbath Recorder, a także wiele wartościowych publikacji na temat Soboty i Prawa Bożego.

W ciągu dwustu lat od założenia pierwszego w Ameryce kościoła święcącego Sabat Bóg powołał do niego ludzi o wielkich talentach i przymiotach moralnych. Opatrznościowymi sposobami zwracał ich uwagę na swój święty depozyt, który powierzył Baptystom Dnia Siódmego, a z którego ogromnej wagi nie zdawali sobie sprawy.

Wśród osób nawróconych na Sabat za ich pośrednictwem nazwisko J. W. Mortona jest szczególnie godne uwagi. W 1847 roku reformowani prezbiterzy wysłali Mortona jako misjonarza na wyspę Haiti. Zetknął się on tam z publikacjami o Sabacie, a po dokładnym zbadaniu tego zagadnienia doszedł do przekonania, że Sabatem Pańskim jest siódmy dzień tygodnia. Jako człowiek szczery i uczciwy natychmiast wprowadził w życie to, co uznał za prawdę. Gdy wrócił do domu, został osądzony za swoją herezję i w trybie natychmiastowym usunięto go z Reformowanego Kościoła Prezbiteriańskiego, bez możliwości przedstawienia motywów, które nim kierowały. Światu pozostawił cenne dzieło zatytułowane *Obrona prawdziwego Sabatu* (*Vindication of the True Sabbath*), w którym opisuje swoje doświadczenia i argumenty przemawiające za święceniem siódmego dnia tygodnia, podane z wielką siłą i jasnością.

Baptystom Dnia Siódmego nie brakuje ludzi wykształconych i utalentowanych, dysponują również wystarczającymi środkami, aby wspierać Boże dzieło. Jeśli w przeszłości nie uświadamiali sobie w pełni, że są dłużnikami całej ludzkości z powodu tej ważnej prawdy, którą Bóg powierzył im w depozycie, to teraz jest powód, aby wierzyć, że w pewnym stopniu budzi się w nich świadomość tego ogromnego długu[14].

---

[13] *Sabbath and Sunday,* s. 232.

[14] Wiele interesujących informacji dotyczących Baptystów Dnia Siódmego w Ameryce można

W stanie Pensylwania żyje niewielka grupa niemieckich Baptystów Dnia Siódmego zamieszkujących hrabstwa Lancaster, York, Franklin i Bedford oraz centralną i zachodnią część stanu. Zaistniała ona w 1728 roku jako owoc nauczania Conrada Beissela pochodzącego z Niemiec. Jej wyznawcy praktykują chrzest przez zanurzanie, umywanie nóg, a do komunii dopuszczają wszystkich chętnych. Zachęcają do celibatu, choć nie nakładają na nikogo takiego obowiązku. Nawet ci, którzy wcześniej wybrali taki sposób życia, mogą zawrzeć małżeństwo, kiedykolwiek zechcą. Czterdzieści lat przed wprowadzeniem szkółek niedzielnych przez Roberta Raikesa założyli oni w dzielnicy Ephrata, swojej głównej siedzibie, szkołę sobotnią, którą z powodzeniem prowadzili. Z powodu święcenia Soboty doświadczali wielu prześladowań, szczególnie opresyjne wobec wszystkich sabatarian były prawa Pensylwanii[15]. Niemieccy Baptyści Dnia Siódmego nie należą jednak do Generalnej Konferencji Baptystów Dnia Siódmego.

Zauważyliśmy już, że Sabat święci wielu chrześcijan w Rosji, Polsce i Turcji. Możemy też przeczytać relację o ludności zachowującej Sabat na Węgrzech:

> „Kongregacja chrześcijan dnia sobotniego na Węgrzech, której tamtejsze prawo odmówiło oficjalnego uznania, przyłączyła się do judaizmu, aby móc funkcjonować w związku z jedną z »przyjętych religii«"[16].

Prawdopodobnie ze względu na prawa Cesarstwa Austrii, które bardzo surowo traktują wszelkie grupy religijne nienależące do żadnej z uznanych religii czy organizacji, ci „chrześcijanie dnia siódmego", po odmówieniu uznania ich kościoła pod własną nazwą, zapewnili sobie możliwość święcenia Sabatu, pozwalając władzom cywilnym zaklasyfikować ich doktrynę pod judaizmem, dzięki czemu zostali objęci tolerancją przyznawaną „przyjętym religiom". Nie twierdzimy, że było to właściwe postępowanie, nawet w kwestii formalnej, zdecydowali się jednak tak właśnie uczynić. Nie ma jednak powodu sądzić, że w ten sposób zaparli się Chrystusa.

Słyszymy również, że Sabat święcą chrześcijanie żyjący na północy Azji:

> „Na Syberii żyje odłam greckich chrześcijan, którzy zachowują Sabat żydowski. Takie grupy istnieją już w Stanach Zjednoczonych, Niemczech, a zwłaszcza w Anglii"[17].

---

znaleźć w: George B. Utter, *Manual of the S.D. Baptists*, James Bailey, *History of the S.D. Baptist General Conference*, Abram H. Lewis, *The Sabbath and Sunday oraz Manual of the S.D. Baptists*.

[15] Daniel Rupp, *History of all the Religious Denominations in the United States*, wyd. 2, s. 109-123; *History of the S.D. Baptist General Conference*, s. 255-258.

[16] *New York Independent*, marzec 1869.

[17] Semi-Weekly Tribune, 4 maja 1869.

Święto Sabatu zwróciło po raz pierwszy uwagę wierzących ruchu adwentowego z Waszyngtonu, w stanie New Hampshire. Pewna pobożna baptystka dnia siódmego, Rachel Preston ze stanu Nowy Jork, która przeprowadziła się tam, przywiozła ze sobą zwyczaj święcenia Sabatu Pańskiego. Tutaj poznała naukę o chwalebnym i bliskim przyjściu Zbawiciela. Pouczona w tej sprawie przez chrześcijan drugiego adwentu sama przedstawiła im naukę o biblijnych przykazaniach Bożych. I jeszcze w 1844 roku prawie cały tamtejszy zbór, liczący około czterdziestu osób, zaczął święcić Sabat Pański[18]. Zatem najstarsze zgromadzenie obchodzące Sabat wśród Adwentystów Dnia Siódmego wywodzi się z Waszyngtonu. Ich liczba jest obecnie niewielka [połowa XIX wieku], uszczuplona przez emigrację i śmierć członków, ale grupa ta wciąż tam istnieje, dając świadectwo o tej najstarszej prawdzie biblijnej.

W tym miejscu także kilku kaznodziejów ruchu adwentowego przyjęło w 1844 roku prawdę o Sabacie. Jednym z nich był starszy Thomas M. Preble, który miał zaszczyt jako pierwszy przedstawić tę wielką prawdę biblijną pozostałym wyznawcom ruchu adwentowego za pośrednictwem prasy, w artykule z 13 lutego 1845 roku. Przedstawił w nim bardzo przekonująco argumenty o święcie Sabatu, wykazując, że nie został on zmieniony przez Zbawiciela, lecz na skutek wielkiego odstępstwa. Następnie dodał:

> „W ten sposób wypełnił się tekst Dan 7,25, gdy mały róg zmienił »czasy i prawa«. Dlatego wszystkie osoby zachowujące pierwszy dzień tygodnia zamiast Sabatu, świętują papieską niedzielę i łamią Boży Sabat"[19].

Po kilku miesiącach wiele osób zaczęło zachowywać biblijny Sabat, dzięki światłu, jakie oświetliło ich drogę. Starszy John B. Cook, mężczyzna obdarzony talentem kaznodziejskim i pisarskim, był jednym z wczesnych konwertytów, którzy postanowili święcić Sabat. Obaj, Preble i Cook, byli w tym czasie w pełnym rozkwicie sił umysłowych, wielce utalentowani i bardzo pobożni, mieli wpływ na adwentystów w kwestii Sabatu. Mężowie

---

[18] Siostra ta urodziła się w Vernon, w stanie Vermont, a jej panieńskie nazwisko to Rachel D. Harris. Nawróciła się w wieku siedemnastu lat i wkrótce wstąpiła do kościoła metodystów. Po ślubie przeniosła się z mężem do centralnej części Nowego Jorku, gdzie w wieku dwudziestu ośmiu lat zaczęła święcić biblijny Sabat. Jej pastor robił, co mógł, aby odwieść ją od święcenia Soboty, w końcu jednak powiedział jej, że może ją obchodzić, jeśli ich nie opuści. Ona chciała jednak być wierna swoim przekonaniom, dlatego przyłączyła się do Kościoła Baptystów Dnia Siódmego w Veronie, w stanie Nowy Jork. Jej pierwszy mąż nosił nazwisko Oaks, drugi – Preston. Razem z córką Delight Oaks były członkiniami pierwszego Kościoła Baptystów Dnia Siódmego w Veronie, kiedy przeprowadziły się do Waszyngtonu, w stanie New Hampshire. Matka zmarła 1 lutego 1868 r., córka kilka lat wcześniej.

[19] Artykuł starszego Preble'a ukazał się w czasopiśmie „Hope of Israel" z 28 lutego 1845 roku, wydawanym w Portland, w stanie Maine. Przedrukowano go w „Advent Review" z 23 sierpnia 1870 roku. Został również przez Preble'a przeredagowany i opublikowany w formie traktatu w „Review" z 21 grudnia 1869 roku.

ci zostali powołani przez Bożą opatrzność, aby wypełnić ważne zadanie w dziele przywracania prawdy o Sabacie.

Jednak głosząc kazania i pisząc artykuły o Sobotnim święcie, popełnili jeden fatalny błąd, nie przewidziawszy konsekwencji pewnych swoich działań. Pozostawali bowiem w takiej samej społeczności z tymi, którzy świadomie odrzucali Sabat, jak i z tymi, którzy go zachowywali. To musiało przynieść negatywne skutki. Po dwóch czy trzech latach takiego postępowania i stosunku do Sabatu sami od niego odeszli, a ponadto zaczęli wykorzystywać swoje wpływy w walce przeciw IV przykazaniu. U większości osób, które przyjęły Sabat dzięki nauczaniu i pracy misyjnej Preble'a i Cooka, poczęła słabnąć świadomość jego znaczenia, a tym samym zacierały się w ich umysłach ugruntowane niegdyś przekonujące dowody na jego temat i wkrótce ludzie ci także odwrócili się od święcenia Soboty. Podczas tych zawirowań uczyniono wiele, by wzbudzić u części adwentystów złe nastawienie do Sabatu i wprowadzić zmyślne, stwarzające pozory wiarygodności argumenty, za pomocą których starano się udowodnić, że Bóg zniósł własne święte Prawo.

Były to skutki ich postępowania oraz rezultat ich odstępstwa od zasad. Adwentystom święcącym Sabat dało to cenną lekcję, której już nigdy nie zapomnieli. Nauczyli się, że jeśli ludzie mają z przekonaniem naprawdę zachowywać ten święty dzień, to IV przykazanie zawsze musi być traktowane jako część Prawa moralnego, którym jest Dekalog.

Pierwszy artykuł starszego Preble'a o Sabacie zwrócił na tę Bożą instytucję uwagę naszego szanowanego brata Josepha Batesa. Kiedy bowiem się przekonał, że jego święcenie jest obowiązujące, natychmiast zaczął to czynić. Brat Bates odegrał czołową rolę w ruchu adwentowym w latach 1843-1844, a teraz z pełną poświęcenia gorliwością poniósł tę pogardzaną prawdę o Sobocie i przedstawiał ją współbraciom. Nie robił tego połowicznie i nierozważnie, jak starsi Preble i Cook, lecz w całkowitej powadze i w pełni świadomy wielkiej wagi tej prawdy.

W tym czasie wielu adwentystów zaczęła interesować prawda o niebiańskiej świątyni, a starszego Josepha Batesa w sposób szczególny. Był jednym z pierwszych wyznawców, którzy zwrócili uwagę na to, że centralnym obiektem świątyni jest Boża Arka, a także na słowa trzeciego anioła, które odnoszą się do Bożych przykazań. Przepasał się zbroją, którą postanowił złożyć dopiero wtedy, kiedy jego praca zostanie zakończona. Zdaniem wielu osób odegrał kluczową rolę w przekonaniu ludzi do strzeżenia przykazań Bożych i wiary Jezusa, i mało kto z tych, którzy w wyniku jego nauczania przyjęli Sabat, potem odstąpiło od niego[20].

Kilka miesięcy po Batesie Sabat przyjął inny szanowany i zaangażowany brat, starszy James White. Z dużym sukcesem pracował w czasie wielkiego

[20] Zasnął 19 marca 1872 roku, mając lat osiemdziesiąt.

ruchu adwentowego, a teraz całym sercem włączył się w dzieło odnowy święcenia Sabatu. Łącząc się wspólnie ze starszym Batesem w głoszenie prawdy o drugim adwencie i Sabacie w powiązaniu z prawdą o świątyni niebiańskiej i poselstwem trzeciego anioła, z błogosławieństwem Bożym dokonał dla Sabatu wspaniałych rzeczy.

Dzięki jego zaangażowaniu została zapoczątkowana działalność wydawnicza Adwentystów Dnia Siódmego. Bez środków finansowych i z garstką przyjaciół rozpoczął w 1849 roku pracę wydawniczą, a dzięki ogromnej pracowitości, poświęceniu, staranności oraz błogosławieniu przez Boga jego wysiłków, stał się Jego narzędziem w powołaniu sprawnie działającego wydawnictwa, rozpowszechniającego w całym kraju, a nawet wśród innych narodów wiele ważnych książek. W 1850 roku rozpoczął wydawanie czasopisma „Advent Review and Sabbath Herald". Przez długie lata był jednym z jego redaktorów, a na początku jedynym redaktorem i wydawcą. Jednocześnie przez cały ten czas z wielkim poświęceniem służył jako kaznodzieja, głosząc ewangelię Chrystusową.

Rosnące potrzeby rozwijającego się dzieła Bożego wymagały zwiększenia funduszy i podjęcia działań o znacznie szerszym zasięgu. Dlatego 3 maja 1861 roku w Battle Creek, w stanie Michigan, powstało The Seventh-day Adventist Publishing Association (Stowarzyszenie Wydawnicze Adwentystów Dnia Siódmego), które posiada trzy duże domy wydawnicze, wyposażone w maszyny, prasy drukarskie i sprzęt niezbędny do prowadzenia tak szerokiej działalności. W pracy przy publikacjach na stałe jest zatrudnionych około pięćdziesięciu osób, a Stowarzyszenie dysponuje kapitałem w wysokości około 70 tys. dolarów. Swój dobrobyt zawdzięcza Bożej opiece, roztropnemu zarządzaniu i niestrudzonej energii brata Jamesa White'a.

„The Advent Review" ma w obecnej chwili [listopad 1873] nakład ok. 5000 egzemplarzy, a „The Youth's Instructor" – miesięcznik dla dzieci adwentystów święcących Sabat, który wychodzi od 1852 roku, osiągnął nakład niemal 5000 egzemplarzy. „Advent Tidende", duński miesięcznik w nakładzie 800 egzemplarzy drukowany jest z myślą o osobach posługujących się językami duńskim i norweskim, spośród których duża liczba przyjęła Sabat.

Adwentyści Dnia Siódmego bardzo zainteresowali się zasadami zdrowia i sprawami higieny, z tego powodu założyli w stanie Michigan Instytut Zdrowia, zwany Battle Creek oraz wydają miesięcznik „Health Reformer" w nakładzie ok. 5000 egzemplarzy. W ostatnich dwudziestu latach wydali wiele różnych publikacji na temat proroctw, znaków czasu, powrotu Chrystusa, Sabatu, Prawa Bożego, świątyni niebiańskiej itd., które łącznie liczą miliony stron.

Codzienne potrzeby finansowe są zaspokajane metodą zbierania środków, zwaną Systematic Benevolence (Systematyczna Dobroczynność).

System ten jest tak pomyślany, aby każdy przyjaciel Bożego dzieła mógł co tydzień wpłacać jakąś kwotę, proporcjonalną do swoich dochodów. Nie ma tu jednak żadnego przymusu. Dzięki temu ciężar dzieła rozkłada się na wszystkich wyznawców, nikogo nadmiernie nie obciążając, a środki potrzebne do pracy płyną stałym strumieniem do skarbca kilku zborów, a stamtąd do skarbca Konferencji Stanowych. Każdego roku w Konferencjach Stanowych przeprowadzane jest rozliczenie wszystkich środków oraz starannie analizowana praca, wpływy i wydatki każdego z kaznodziejów. W ten sposób nikomu nie pozwala się na trwonienie środków i nikomu, kto został powołany przez Boga do służby, nie pozwala się cierpieć.

W przeważającej większości zbory prowadzą spotkania swoich wspólnot bez posiłkowania się kazaniami pastorów. Wnoszą one środki na utrzymanie tych sług Chrystusowych, lecz każą im poświęcać przede wszystkim czas i siły na zbawienie ludzi, których drogi nie rozświetliło jeszcze światło tych ważnych prawd. Wychodzą więc oni wszędzie, głosząc Słowo Boże, a prowadzi ich Boża opatrzność. W miesiącach letnich praca misyjna na nowych terenach prowadzona jest głównie w formie spotkań w dużych namiotach, w których kaznodzieje mogą także organizować nabożeństwa tam, gdzie widzą największą potrzebę takiej pracy.

Adwentyści Dnia Siódmego mają trzynaście Konferencji Stanowych, które zbierają się na swoim terenie raz w roku [dane na 1873 r.]. To Maine, Vermont, Nowa Anglia, Nowy Jork i Pensylwania, Ohio, Michigan, Indiana, Illinois, Wisconsin, Minnesota, Iowa, Missouri i Kansas oraz Kalifornia. Konferencje zajmują się lokalnymi sprawami i potrzebami. Generalna Konferencja zbiera się raz w roku, w jej skład wchodzą delegaci Konferencji Stanowych, sprawuje ona ogólny nadzór nad pracą wszystkich Konferencji Stanowych, w miarę możliwości dostarczając pracowników najbardziej potrzebującym Konferencjom oraz jednocząc siły całego kościoła w celu wykonania dzieła. Odpowiada także za pracę misyjną w tych stanach, które nie mają jeszcze zorganizowanych własnych Konferencji.

Około pięćdziesięciu pastorów cały swój czas poświęcają wyłącznie pracy ewangelicznej. Jest też spora liczba pracowników, którzy część czasu poświęcają na głoszenie Słowa, a resztę na pracę świecką. W kilku Konferencjach jest około 6000 członków, którzy są rozproszeni (większość zamieszkuje północne stany i kilka południowych) i duża ich część nie ma kontaktu ze swoją Konferencją – są to często pojedyncze rodziny, rozsiane od Maine do Kalifornii i Oregonu. Jedynymi „kaznodziejami wiary" są dla nich czasopisma „Review" i „Instructor". Tematy, które szczególnie ich interesują, to wypełnienie się biblijnych proroctw, powtórne i bliskie przyjście Zbawiciela, dar życia wiecznego wyłącznie dzięki Chrystusowi, przemiana serca przez działanie Ducha Świętego, święcenie Sabatu zgodnie

z IV przykazaniem, boskość i pośrednicza służba Chrystusa oraz rozwijanie świętego charakteru przez posłuszeństwo doskonałemu i świętemu Prawu Bożemu[21].

Co do obrządku chrztu, adwentyści zajmują pryncypialne stanowisko, wierząc nie tylko w to, że przymierze chrztu wymaga „pochowania starego człowieka" w wodnym grobie, lecz także w to, że chrzest udzielany osobom, które nadal łamią jedno z dziesięciu przykazań, jest nieważny. Wierzą również, że polecenie naszego Pana z Ewangelii Jana 13 [obrządek mycia nóg] powinno być zachowywane podczas Wieczerzy Pańskiej. Nauczają, że dary Ducha Świętego, o których mowa w 1Kor 12 i Ef 4, miały pozostać w kościele do czasów końca, jednakże zostały utracone na skutek tego samego odstępstwa, które doprowadziło do usunięcia święta Sabatu. Wierzą także, że przez poselstwo trzeciego anioła zostanie ostatecznie przywrócony autorytet wszystkich dziesięciu biblijnych przykazań (Obj 14,9-12), a wraz z nimi utracone dary Ducha Bożego. Dlatego o resztce kościoła, czyli o jego ostatnim pokoleniu, powiedziano, że „zachowuje przykazania Boże i ma świadectwo Jezusa Chrystusa"[22], a Boży anioł wyjaśnia czym ono jest: „A świadectwem Jezusa jest duch proroctwa"[23]. Zatem duch proroctwa zajmuje szczególne miejsce w końcowym dziele przywrócenia autorytetu Sabatu. To są ich poglądy na tę część nauczania Pisma Świętego, których historia od początku była naznaczona wpływem tego świętego daru.

W obliczu ogromnych przeciwności pojawili się chrześcijanie znani jako Adwentyści Dnia Siódmego, aby składać nieustannie świadectwo o Sabacie Pańskim. Doświadczyli niebezpieczeństw ze strony jawnych wrogów i fałszywych braci, jednak pokonali trudności na tej drodze, a z każdej czerpali siłę do walki, która jest jeszcze przed nimi. Mają oni konkretne dzieło do wykonania, które pragną wypełnić – jest nim przygotowanie ludzi na powrót Pana.

Trzeba tu jeszcze wspomnieć o Adwentystach Dnia Siódmego ze Szwajcarii. Te cenne prawdy przyjęli oni najpierw od starszego Michała Beliny Czechowskiego, który jakiś czas temu zapoznał ich z Bożymi biblijnymi przykazaniami i wiarą Jezusa. Gdy przestał z nimi pracować, Bóg dał im siłę, aby niewzruszenie stali w prawdzie, powiększając ich liczbę. Z gorącym sercem strzegą prawdy i poświęcają się dla jej rozpowszechnienia. Jest ich w tej chwili około sześćdziesięciu. Podobnie jest we Włoszech, Niemczech i Danii.

Święcenie Sabatu zaleca się niekiedy używając argumentu, że każdy człowiek potrzebuje dnia odpoczynku, a gdy będzie pracował siedem dni w tygodniu, przedwcześnie się zestarzeje, czemu trudno zaprzeczyć. Zaleca się

[21] Więcej informacji o ich poglądach można znaleźć w *Advent Review and Sabbath Herald*, wydawanym w Battle Creek, w stanie Michigan oraz na liście publikacji reklamowanych na jego łamach.

[22] Obj 12,17; 14,12.

[23] Obj 19,10.

jeszcze zachowywać Sabat dlatego, że zgodnie z Bożą obietnicą osobom, które święcą Sobotę, Pan będzie błogosławił – „zarówno kosz, jak i dzieżę" (zob. Pwt 28,1-15), co w wielu przypadkach również może się sprawdzić. Jednak Biblia nie namawia wierzących, aby kierowali się takimi motywacjami w celu szanowania tej świętej instytucji. Bez wątpienia zachowywanie Sabatu przynosi wiele określonych korzyści, jednak to nie one stanowią powód, dla którego Bóg pragnie, aby święcono Jego Sabat. Prawdziwy powód jest nieskończenie ważniejszy od wszystkich tego rodzaju, i taki powinien skłaniać ludzi do posłuszeństwa Bogu, nawet gdyby wiedzieli, że będzie ich ono kosztować wszystko, co jest im drogie w tym życiu.

Święcenie Sabatu zalecano również z tego powodu, że zapewnia ono ludziom dzień na kult Boga, w którym mogą za obopólną zgodą stanąć przed Panem. Jest to oczywiście bardzo ważny aspekt, jednak Biblia na nim się nie skupia. Owszem, to jedno z towarzyszących błogosławieństw, które są naturalnym owocem zachowywania Sabatu, jednak nie głównym powodem jego święcenia.

Sabat został ustanowiony na pamiątkę stworzenia nieba i ziemi wraz ze wszystkimi istotami. Znaczenie instytucji Sabatu, który jest pamiątką stworzenia, polega na tym, że nieustannie przypomina ona prawdziwy powód oddawania czci Bogu. Kult i czczenie Boga opiera się bowiem na fakcie, że On jest Stwórcą i że wszystkie istoty zostały przez Niego stworzone. Dlatego Sabat leży u samych podstaw kultu Bożego, gdyż w najbardziej efektowny sposób naucza tej wielkiej prawdy, czego nie jest zdolna czynić żadna inna instytucja. Prawdziwy powód kultu Boga, nie tylko siódmego dnia tygodnia, ale wszelkiej oddawanej Jemu czci – zawiera się w uznaniu różnicy między Stwórcą a Jego stworzeniami. Ten doniosły fakt nie może się nigdy przedawnić ani zostać zapomniany. Aby zapisać go na zawsze w pamięci człowieka, Bóg dał mu Sabat. Człowiek otrzymał go jeszcze w okresie niewinności, i niezależnie od uporu i nieprawości Jego narodu wybranego, Pan zachował tę świętą instytucję przez cały okres upadku człowieka.

Dwudziestu czterech starszych w wizji ukazanej św. Janowi, oddając cześć Temu, który siedzi na tronie, przedstawiają nam powód, dla którego Bogu należy się cześć:

> „Godzien jesteś, Panie, wziąć chwałę i cześć, i moc, ponieważ Ty stworzyłeś wszystko i z twojej woli trwa i zostało stworzone"[24].

Tę fundamentalną prawdę będzie się zatem pamiętać nawet w stanie uwielbionym. Niedługo sami się przekonamy, że tę wielką instytucję, którą Bóg ofiarował w Raju człowiekowi, aby zachował ją w pamięci, ten będzie czcił

---

[24] Obj 4,10-11.

również w przywróconym Raju. Przyszłość została nam ukazana w proroczych księgach Pisma Świętego. Z nich wiemy, że przeznaczeniem obecnej ziemi jest ogień, a z jej popiołów powstaną nowe niebiosa i nowa ziemia oraz niekończący się czas[25]. Nad tym chwalebnym dziedzictwem będzie panować drugi Adam, Pan Sabatu, a pod Jego łaskawą opieką – narody zbawionych, którzy odziedziczą ziemię na zawsze[26]. Kiedy chwała Pańska napełni ziemię tak, jak wody wypełniają morze, Sabat Wiekuistego Boga zostanie na niej ponownie i po raz ostatni wywyższony:

„Bo jak nowe niebo i nową ziemię, które Ja uczynię, będą trwały przede mną, mówi Pan, tak będzie trwać wasze potomstwo i wasze imię. I stanie się tak, że od jednego nowiu księżyca do drugiego i od jednego Sabatu do drugiego przychodzić będzie wszelkie ciało, aby oddać mi pokłon, mówi Pan”[27].

Czy apostoł Paweł nie odwołuje się do tych właśnie wydarzeń ukazanych przez proroka Izajasza, gdy mówi: „A zatem pozostaje odpoczynek Szabatu dla ludu Bożego” [gr. *Sabbatismos*, czyli obchodzenie-święcenie Szabatu]?[28].

---

[25] 2P 3; Iz 65; Obj 21,22. Milton tak wyraża tę naukę:

„Ogniem świat spłonie, a z jego popiołów
Powstanie nowe Niebo, nowa Ziemia;
W nich mieszkać będą wszyscy sprawiedliwi;
Po utrapieniach przyjdą im dni złote,
Owoce złotych czynów: radość, miłość
I prawda będą ich tryumfem”

Raj utracony, Pieśń III, wersy 234-338 (tłum. W. Bartkiewicz).

„Tak świat przeciwny dobrym, złym przychylny,
Iść będzie, jęcząc pod własnym brzemieniem,
Aż dzień się zbliży, w którym sprawiedliwy
Odetchnie wolno, złego dotknie zemsta;
Przyjdzie ów, tobie naprzód obiecany
Niejasno, jako Nasienie Niewiasty,
Teraz wyraźniej, twój Pan i twój Zbawca;
Przyjdzie w obłokach, w chwale Ojca swego,
Skruszy Szatana, jego świat przewrotny;
Z Nieba i Ziemi, oczyszczonych ogniem,
Nowe Niebiosa, nową Ziemię stworzy, Wieki
bez końca, oparte na cnocie, Pokojem tchnące,
miłością, i zawsze; Owocujące w radość i zbawienie!”.

Id., Pieśń XII, wersety 537-551 (tłum. W. Bartkiewicz).

[26] Dn 7,9-10.13-14.17-27; Ps 2,7-9; 37,9-11.18-22.34; Ml 4,1-3.

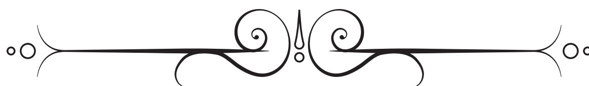
[27] Iz 66,22-23 KJV.

[28] Hbr 4,9 BT. Uwaga marginesowa w Biblii oddaje to słowo jako „zachowywanie Sabatu”. Liddell i Scott również definiują *Sabbatismos* jako „zachowywanie Sabatu”. Nie podają żadnej innej definicji, wywodząc to słowo od czasownika *Sabbatizo*, który tłumaczą jako „przestrzegać Sabatu”.

Przyczynę regularnego gromadzenia się w Nowym Jeruzalem z każdej części nowej ziemi odkupionych wszystkich narodów możemy znaleźć w tych wersetach Apokalipsy:

> „I pokazał mi czystą rzekę wody życia, przejrzystą jak kryształ, wypływającą z tronu Boga i Baranka. A pośrodku rynku miasta, po obu stronach rzeki, było drzewo życia przynoszące owoc dwunastu rodzajów, wydające swój owoc co miesiąc. A liście drzewa służą do uzdrawiania[29] narodów"[30].

Gromadzenie się zbawionych narodów ze wszystkich miejsc nowej ziemi przed obliczem Stwórcy w każdy kolejny Sabat, świadczy o jego świętym statusie nawet po dokonaniu się zbawienia, kładąc tym samym pieczęć autorytetu Najwyższego na tej prastarej instytucji, po całą wieczność.



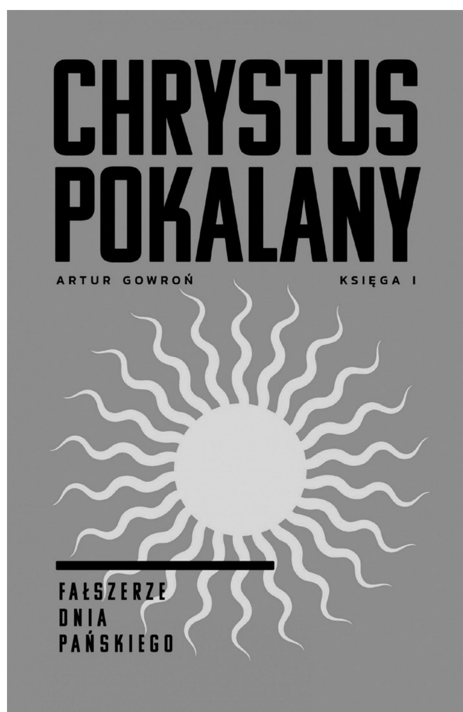
Theodorus Schrevelius tłumaczy *Sabbatismos* jako „przestrzeganie Szabatu" i również wywodzi je od *Sabbatizo*. *Sabbatismos* w języku greckim jest rzeczownikiem określającym czynność święcenia Sabatu, podczas gdy *Sabbatizo*, od którego się wywodzi, jest czasownikiem, który wyraża tę czynność.

[29] Zob. słowniki Liddella i Scotta, Schreveliusa i Greenfielda.

[30] Obj 22,1-2.



Poznanie przyczyn, dla których Watykan chce wymusić na rządach państw wprowadzenie ustaw niedzielnych zakazujących ludziom pod groźbą kary wszelkiej pracy w niedzielę, ma kluczowe znaczenie dla zrozumienia najważniejszego celu, jaki od wieków realizuje Rzym papieży i który nie został jeszcze zakończony. Poznanie tych motywów i celów jest ważne również dlatego, że taki scenariusz zapowiada ostatnia księga Biblii Objawienie św. Jana. Publikacja ta wyjaśnia niezwykle ważne zagadnienie dotyczące żyjących dzisiaj ludzi, albowiem w tym najtrudniejszym okresie historii ludzkości każdy człowiek będzie musiał dokonać wyboru najważniejszego w jego życiu autorytetu, któremu odda również cześć (pokłon). Czytelnik pozna rolę, jaką niedzielne „święto" odgrywa w Wielkim Boju o zbawienie człowieka oraz tę najważniejszą rolę, jaką prawo niedzielne odegra przed powrotem Chrystusa na ziemię, co może się stać jeszcze za naszego życia.



Chrystus Pokalany to kilkutomowe dzieło opisujące zuchwałą i haniebną historię okradania Chrystusa w powszechnym kościele z Jego Boskich atrybutów, niezbywalnych własności i praw oraz zbawczych przywilejów i zasług, jakie uzyskał swoją krwią przelaną za rodzaj ludzki.
Tom „Fałszerze Dnia Pańskiego" wyjaśnia, w jaki sposób kościół rzymsko-katolicki dokonał zmiany w biblijnym Dekalogu czwartego przykazania, nakazującego święcenie „Soboty Pana, Boga twego" na nakaz święcenia niedzieli.
Książka m.in. rozprawia się z najważniejszymi argumentami katolickiej teologii, która za pomocą manipulacji próbuje wykazać na podstawie Biblii, że apostołowie święcili niedzielę.